EKSPANSJA KREMLA





Historia podbijania świata

DOUGLAS BOYD

RM

EKSPANSJA KREMLA





Historia podbijania świata

DOUGLAS BOYD

WYDAWNICTWO RM

Ekspansja Kremla. Historia podbijania świata

Douglas Boyd

Tłumaczenie: Rafał Orleański

Copyright © 2015 by Wydawnictwo RM

Original title: THE KREMLIN CONSPIRACY published by Ian Allan Publishing, an imprint of Ian Allan Publishing Ltd, Hersham, Surrey KT12 4RG, UK.

Copyright © 2010 by Douglas Boyd

All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25
rm@rm.com.pl
www.rm.com.pl

Źródła ilustracji
1. Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów autora.
2. Dołożono wszelkich starań, aby dotrzeć do osób i instytucji, będących właścicielami praw autorskich do użytych materiałów. W przypadku jakiego-kolwiek naruszenia praw autorskich prosimy kontaktować się z autorem za pośrednictwem wydawnictwa.

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy.

Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli.

Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książce, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-195-6
ISBN 978-83-7773-387-5 (ePub)
ISBN 978-83-7773-388-2 (mobi)

Redaktor prowadzący: Irmina Wala-Pęgierska
Redakcja merytoryczna: Hubert Horbaczewski
Redakcja i indeks: Krystyna Budek
Korekta: Paulina Potrykus-Woźniak
Nadzór graficzny: Grażyna Jędrzejec
Projekt okładki: Maciej Jędrzejec
Opracowanie wersji elektronicznej: Marcin Fabijański
Weryfikacja wersji elektronicznej: Justyna Mrowiec

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

Spis treści

Przedmowa
Przedmowa do wydania drugiego
Wstęp

CZĘŚĆ I: GORĄCE WOJNY
Rozdział 1: Czyngis-chan, Wujek Joe i Wołodia Gazownik
Rozdział 2: Niewolnicy, bursztyn, futra i terror
Rozdział 3: Czas gigantów – Piotr i Katarzyna, Aleksander i Napoleon Tak czy inaczej – zabijać
Rozdział 4: Konflikt krymski
Rozdział 5: Kłamstwa, szpiedzy i krew na ulicach
Rozdział 6: Śmierć w Sarajewie, pieniądze w banku
Rozdział 7: Tęcza śmierci

CZĘŚĆ II: WOJNA NA INNE SPOSOBY
Rozdział 8: Komintern, czyli tańsza wersja wojny
Rozdział 9: Tajni agenci w spódnicach
Rozdział 10: Głód, czystki i zwitki używanych banknotów
Rozdział 11: Jeden człowiek, jeden pistolet, jeden miesiąc, 6287 zabitych
Rozdział 12: Politbiuro wybiera się na krótką przejażdżkę
Rozdział 13: Wróg mojego wroga jest moim wrogiem
Rozdział 14: Nieszczęsny los Polski
Rozdział 15: Inne metody walki

CZĘŚĆ III: ZIMNA WOJNA
Rozdział 16; Wielkie wybuchy i długi telegram
Rozdział 17: Po ciemnej stronie Księżyca
Rozdział 18: Córka wyrwana śmierci
Rozdział 19: Wojna toczona przez pełnomocnika, która pochłonęła cztery miliony ofiar
Rozdział 20: Zabójczy efekt domina

Rozdział 21: Głosując nogami
Rozdział 22: Drań Chruszczowa
Rozdział 23: Wiosenny postęp i powrót zimy
Rozdział 24: Chwyć za karabin i strzel sobie w łeb
Rozdział 25: Wszyscy ludzie Ericha
Rozdział 26: Koniec „imperium zła”
Rozdział 27: Prezydent w rosyjskim stylu
Rozdział 28: Przyganiał kocioł garnkowi
Rozdział 29: Po Ukrainie choćby potop?
Podziękowania
Słowniczek
Literatura

Książkę tę dedykuję wszystkim więźniom politycznym, którzy cierpieli w więzieniu śledczym Stasi przy Lindenstrasse w Poczdamie, oraz tym, którzy znaleźli się tam przed nami, zamknięci przez KGB w latach 1945–1952 i gestapo w latach 1933–1945.

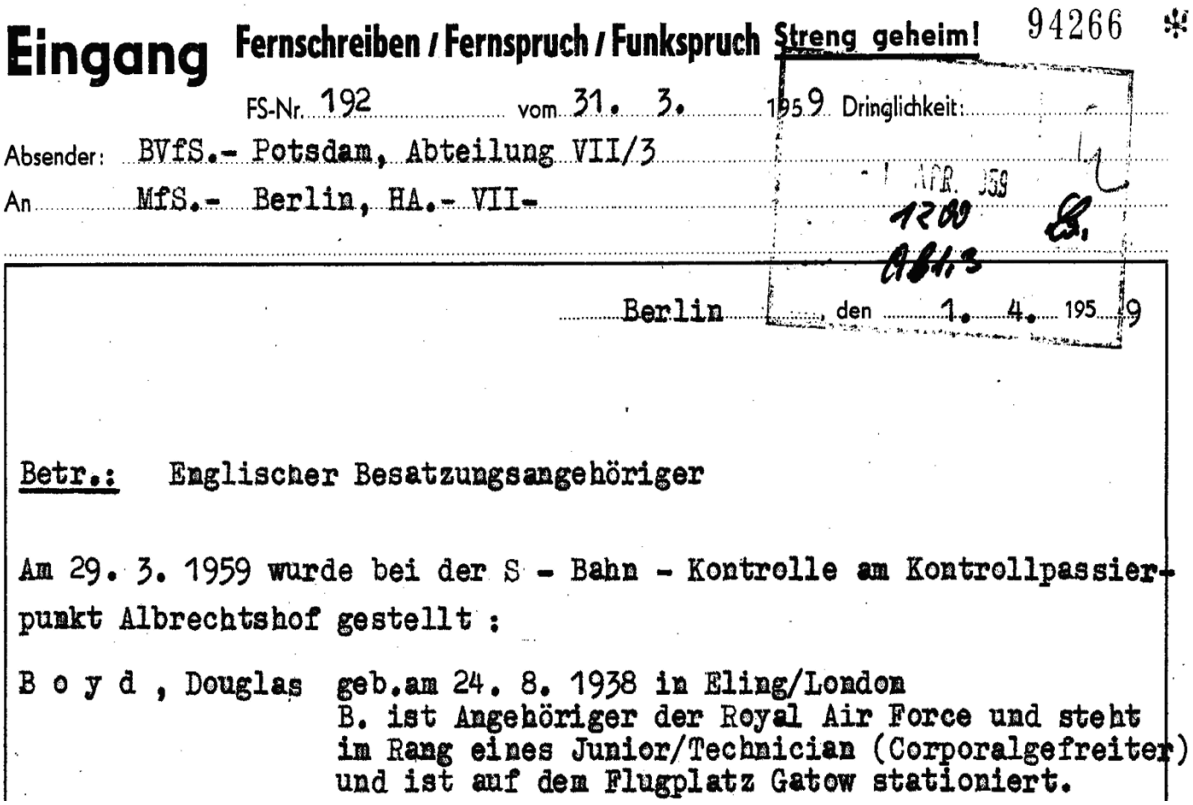
Przedmowa

Żaden były więzień nie zapomni chwili, kiedy po raz pierwszy zatrzasnęły się za nim drzwi celi i został odcięty od świata zewnętrznego. Brak klamki wewnątrz celi jest symbolem utraty wolności. Dodatkowo wizjer, przez który strażnik może obserwować wnętrze celi, lecz więzień nie jest w stanie ujrzeć, co dzieje się po drugiej stronie drzwi, powoduje utratę poczucia prywatności i godności. Tożsamość kurczy się do numeru celi. Cela nr 20 więzienia śledczego Stasi przy Lindenstrasse w Poczdamie miała wymiary zaledwie trzy na cztery kroki, a ograniczały ją jeszcze łóżko, stół i krzesło. Nie było tam bieżącej wody, a za toaletę służyło śmierdzące, blaszane wiadro z pokrywą, opróżniane przez więźnia funkcyjnego w czasie niezbyt długich ćwiczeń na brukowanym spacerniaku, gdzie każdy mój krok był śledzony przez uzbrojonego w naładowany karabin maszynowy strażnika, zajmującego stanowisko na szczycie czterometrowej ściany. Do przemierzenia spacerniaka wystarczało trzydzieści normalnych kroków. Chcąc urozmaicić sobie nieco monotonię spacerów, trochę podbiegałem i robiłem nawrót, wydłużając lub skracając krok.

Zostałem osadzony w miejscu odosobnienia bez procesu w kraju, z którym rząd brytyjski nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych. Nie mógł mnie odwiedzić żaden konsul, nie było sposobu na powiadomienie mojej rodziny o tym, gdzie się znajduję. W wieku dwudziestu lat, po tym jak przez własną głupotę zostałem złapany w cywilnym ubraniu po niewłaściwej stronie granicy, oddzielającej wrogie strony, stałem się więźniem *Ministerium für Staatssicherheit*. Przed Stasi, jak zwykle skracano tę

nazwę, codziennie drżało 17 milionów mieszkańców samozwańczej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Stasi, od czasu jej powstania w 1949 roku do zjednoczenia Niemiec w 1990 roku, szczyciła się łącznie 620 tysiącami pełnoetatowych pracowników. Pod rządami terroru, które zaprowadziła, 40% mieszkańców Niemiec Wschodnich w pewnym czasie donosiło na kogoś, stając się tym samym IM – *Inoffizielle Mitarbeiter*, niewynagradzanym informatorem. Córki i synowie donosili na rodziców, rodzice donosili na własne dzieci; donosili na siebie nawzajem sąsiedzi, kochankowie i małżonkowie, niekiedy dla korzyści, jednak w większości przypadków ze strachu przed konsekwencjami niezłożenia donosu.



Eingang **Fernschreiben / Fernspruch / Funkspruch** **Streng geheim!** 94266

FS-Nr. 192 vom 31. 3. 1959 Dringlichkeit:

Absender: BVfS.- Potsdam, Abteilung VII/3

An MfS.- Berlin, HA.- VII-

Berlin den 1. 4. 1959

Betr.: Englischer Besatzungsangehöriger

Am 29. 3. 1959 wurde bei der S - Bahn - Kontrolle am Kontrollpassierpunkt Albrechtshof gestellt :

B o y d , Douglas geb.am 24. 8. 1938 in Eling/London
B. ist Angehöriger der Royal Air Force und steht im Rang eines Junior/Technician (Corporalgefreiter) und ist auf dem Flugplatz Gatow stationiert.

Pierwszy fragment ściśle tajnego (*Streng geheim!*) teleksu, przesłanego przez poczdamski wydział Stasi do centrali w Berlinie, informujący o aresztowaniu autora i uwięzieniu w celu przesłuchania.

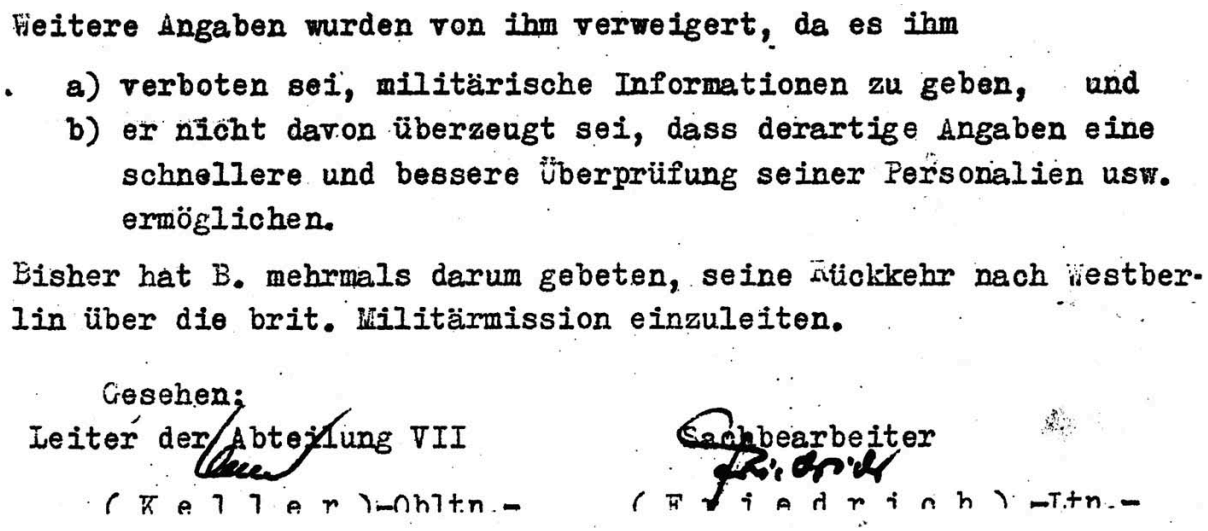
Podczas pobytu w więzieniu raz dziennie przynoszono mi blaszaną puszkę z zimną wodą i miskę, w której miałem umyć twarz i próbować umyć zęby. Wobec braku ręcznika używałem bielizny, którą prałem co kilka dni w tej samej miednicy i suszyłem na grzejniku. Raz w tygodniu eskortowano mnie do wykafelkowanej celi z letnią wodą i wręczano niewielki, wilgotny ręcznik, którym mogłem się wytrzeć pod czujnym okiem strażnika. Co dwa lub trzy dni otrzymywałem w wyszczerbionym kubku ciepławą wodę i mocno wysłużoną maszynkę do golenia. Wysypka na twarzy, spowodowana goleniem się w takich warunkach, przez kolejne lata przypominała mi o czasie spędzonym w więzieniu. Trzy razy dziennie strażnik przynosił jedzenie: kromkę czarnego chleba i bliżej nieokreślony brązowy dżem z napojem kawopodobnym na śniadanie, kluski lub ziemniaki z czymś w rodzaju pulpeta na obiad. Nie jestem sobie w stanie przypomnieć, z czego składała się kolacja, gdyż było to coś jeszcze mniej apetycznego, co nie powinno dziwić, skoro nawet w 1983 roku dzienna racja żywnościowa dla skazanego więźnia w NRD wynosiła równowartość niecałego funta. Dla dorosłego osadzonego w celu przesłuchania była jeszcze niższa.

W odosobnieniu dźwięk kroków na korytarzu stanowi wielkie wydarzenie, podobnie jak zgrzyt odsuwanej osłony wizjera, gdy ktoś chce zajrzeć do środka celi. Nie inaczej jest w przypadku dostarczenia jakiegokolwiek jedzenia. Kiedy przez kilka dni nie jadłem na znak protestu przeciw uwięzieniu, najpierw wrzucałem posiłki do wiadra służącego za toaletę, aby głód nie osłabił mojego postanowienia. Ponieważ jednak zdałem sobie sprawę z tego, że w ten sposób nic nie osiągnę, zostawiałem posiłki nietknięte na stole, dopóki strażnik nie zabrał ich

z powrotem. Ponieważ skurczył mi się żołądek, największe wyzwanie dla mojej głodówki stanowiła nuda.

Nie wiedziałem, że w porównaniu ze współwięźniami pochodzącymi z Niemiec, będącymi własnością państwa, traktowano mnie łagodnie. Byłem czymś w rodzaju zastawu do przehandlowania. Po wizycie naczelnika więzienia, który spróbował mojego obiadu, tłumacząc, że dostaję to samo jedzenie, które je on i strażnicy, ponownie zacząłem jeść, aby pokazać, że chcę się dobrze sprawować, jeśli tylko ktoś zwróci na mnie uwagę.

Przesłuchujący mnie z ramienia Stasi porucznik Becker, zawsze ubrany w tani garnitur, pojawiał się o każdej porze dnia i nocy, aby zadawać mi wciąż te same pytania. Co należało do moich obowiązków w bazie RAF-u w Gatow? Jak brzmią nazwiska moich współpracowników i oficerów? Kim byli moi niemieccy przyjaciele w Berlinie? Pytania przeplatał wykładami na temat tego, jak cudowne jest życie w NRD, gdzie oczywiście mogłem się ubiegać o obywatelstwo i mieć zagwarantowaną pracę jako traktorzysta w państwowym gospodarstwie rolnym w Saskiej Szwajcarii, z ładną blondynką jako partnerką dorzuconą w pakiecie. „W socjalistycznym społeczeństwie nie ma bezrobocia, panie Boyd”. Kiedy dopytywałem się o kuszący dodatek w postaci ładnej blond Niemki, Becker zapewniał mnie, że znajdzie się „posłuszna członkini partii”, jak się o niej wyraził. Ceną, którą musiałbym zapłacić za pracę i dziewczynę, było udowodnienie, że jestem prawdziwie *vernünftig* (rozsądny) – było to jedno z jego ulubionych słów – ujawniając wszystko, co wiem na temat bazy RAF-u w Gatow, gdzie zatrudniono mnie jako tajnego pracownika wywiadu. Wiele lat później, w październiku 2008 roku, gdy dotarłem do swoich akt Stasi, odkryłem w nich co następuje:



Weitere Angaben wurden von ihm verweigert, da es ihm

a) verboten sei, militärische Informationen zu geben, und
b) er nicht davon überzeugt sei, dass derartige Angaben eine schnellere und bessere Überprüfung seiner Personalien usw. ermöglichen.

Bisher hat B. mehrmals darum gebeten, seine Rückkehr nach Westberlin über die brit. Militärmission einzuleiten.

Gesehen:
Leiter der Abteilung VII — Sachbearbeiter

Drugi fragment ściśle tajnego (*Streng geheim!*) teleksu. Tłumaczenie: „Odmawia ujawnienia jakichkolwiek informacji, gdyż: (a) zabroniono mu udzielać informacji na tematy wojskowe; a także (b) nie jest przekonany, że takie zeznania przyspieszyłyby rozwiązanie jego sprawy.

B(oyd) wielokrotnie prosił o umożliwienie mu powrotu do Berlina Zachodniego przy pomocy Brytyjskiej Misji Wojskowej. (podpisy)

Być może nie byłbym tak odważny, gdybym wiedział, że paragraf 8. ustawy uchwalonej w NRD 11 listopada 1957 roku przewidywał za popełnione przeze mnie przestępstwo, polegające na nielegalnym przekroczeniu granicy, karę do lat trzech w obozie pracy. Rzecz jasna, większość osób nielegalnie przekraczających granicę próbowała uciec z NRD, co karano znacznie surowiej.

Przesłuchania innych więźniów były o wiele bardziej uciążliwe niż moje i nierzadko trwały całą noc, po której następował dzień bez możliwości snu, gdy musieli wiele godzin siedzieć wyprostowani na krawędzi krzesła lub stać bez podpierania się o ścianę. Nawet jeśli wizyty Beckera na kilka godzin przerywały mi sen, nie były na tyle częste, by nazwać je maltretowaniem i nikt nie dobijał się do drzwi mojej celi, kiedy zdrzemnąłem się w ciągu dnia. A jednak, przy Lindenstrasse terror przenikał moją celę, podobnie jak każdą inną, tak wszędobylski jak zapach wiader na odchody, ponieważ wypełniał umysł każdego więźnia.

Uczucie to było spowodowane całkowitą bezsilnością wynikającą z uwięzienia na czas nieokreślony w totalitarnym kraju, gdzie nie przysługiwało prawo do procesu czy reprezentacji prawnej. W rzeczywistości nie miało się żadnych praw.

Kiedy prowadzono mnie korytarzami *Kopf auf dem Kinn* (z opuszczoną głową i oczami wbitymi w podłogę) do pokoju przesłuchań, czerwone światła na każdym rogu sygnalizowały strażnikom, aby w tym czasie nie wyprowadzali z cel nikogo innego. Pewnego razu, kiedy zawiodła sygnalizacja świetlna, moja eskorta siłą przycisnęła mnie twarzą do ściany, podczas gdy za plecami słyszałem kroki dwóch osób. Ogólna zasada obowiązująca w każdym więzieniu KGB i Stasi stanowiła, że żaden więzień przebywający w odosobnionym areszcie nie mógł otrzymać wsparcia moralnego w postaci oglądania twarzy czy słyszenia głosu innego człowieka, z wyjątkiem strażnika i prowadzącego przesłuchanie.

Chociaż w latach 1952–1988 w więzieniu przy Lindenstrasse przetrzymywano 900 więźniarek wobec 6200 mężczyzn, podczas mojego pobytu znajdowało się ich tylko trzynaście, czyli średnio jedna kobieta na siedemdziesięciu jeden mężczyzn. „Przestępstwami” zarówno mężczyzn, jak i kobiet umieszczonych w więzieniu śledczym, było opowiadanie kawałów politycznych, rozpowszechnianie wiadomości z zachodniego radia lub telewizji, próba ucieczki na Zachód lub podejrzenie o taki zamiar, względnie chęć udzielenia pomocy komuś, kto zamierzał uciec. Raz czy dwa słyszałem przytłumione głosy kobiet i śmiech, kiedy z kuchni znajdującej się w piwnicy, windą towarową umiejscowioną nieopodal mojej celi transportowano jedzenie. Wydawało mi się, że zamknięcie w pozbawionym kolorów świecie z cegieł, kamienia, krat i strachu, jest dla

nich jeszcze gorsze niż dla mężczyzn. Jednak kobiety, które słyszałem, należały do kuchennego *Arbeitskommando* – skazanych więźniarek „odpracowujących" swój wyrok. W skrzydle więzienia przeznaczonym dla kobiet nie było miejsca na taką wesołość. Kobietom poddanym przesłuchaniom w odosobnionym areszcie przez wiele miesięcy zabraniano rozmów, jakiegokolwiek kontaktu z rodzinami i śmiechu.

Stojąc na pryczy, pomiędzy zmianami strażników mogłem wyglądać trochę przez kraty. Gdy dni były już coraz dłuższe i coraz cieplejsze, na małym podwórku poniżej mojej celi zakiełkowało pomiędzy kostką brukową pojedyncze źdźbło trawy. Byłem dziwnie podekscytowany tym, że trawa rosła w tak ponurym miejscu bez pozwolenia. Jeszcze cudowniejsze wrażenie sprawiał ptak przelatujący nad dachami więzienia, aby przysiąść na chwilę na drucie kolczastym wieńczącym mury, które oddzielały spacerniaki. Okna większości pozostałych cel zostały usunięte, a otwory po nich zamurowane, aby powstrzymać więźniów, którzy pogrążali się w otchłani rozpaczy, przed zrobieniem tego, co uczyniło wielu ich poprzedników – powieszeniem się na sznurach sporządzonych z ubrań lub pościeli, przywiązanych do krat okiennych.

Becker postarał się dla mnie o zatwierdzone przez partię książki z biblioteki więziennej. Były wśród nich niemieckie tłumaczenia książek Jacka Londona, książki o Dzikim Zachodzie pióra niemieckiego autora Karola Maya, opowieści o heroicznych antyfaszystach walczących przeciwko faszystom, pełnych odwagi patriotach umierających za matkę Rosję oraz stachanowcach pracujących w kopalniach lub państwowych gospodarstwach rolnych i wyrabiających tam kilkaset procent normy. Były tam również roczniki „Przeglądu

NRD”, magazynu propagandowego pełnego w oczywisty sposób zakłamanych relacji z życia w NRD. Becker dostarczył mi również ołówki z papierem listowym, przypuszczalnie w nadziei, że napiszę coś kompromitującego. Z nudów zacząłem sporządzać zarys tej książki, tylko po to, aby podrzeć notatki na drobne kawałki i wrzucić je do wiadra na odchody, zanim wpadłyby w ręce strażnika i zdradziły moją znajomość zagadnień rosyjskich. Od tamtego czasu zacząłem układać sobie w głowie pracę, traktując to również jako ćwiczenie umysłu zapobiegające depresji. Pomysły na niewiele książek zrodziły się w mniej sprzyjających okolicznościach.

Strażnicy mieli zakaz odzywania się do mnie. Inni więźniowie oprócz znoszenia ciszy musieli stawać twarzą zwróconą do ściany z rękoma za plecami, zanim jeszcze strażnicy weszli do ich celi. Pomiędzy wizytami porucznika Beckera zdarzały mi się chwile, gdy w poczuciu głębokiej samotności byłem gotów powiedzieć mu wszystko, co chciał wiedzieć, tylko po to, żeby doznać ulgi, którą stanowiłaby rozmowa z inną istotą ludzką. Na całe szczęście, Beckerowi brakowało zmysłu śledczego, aby ocenić morale więźnia, więc żadna z jego wizyt nie zbiegła się w czasie z moimi chwilami desperacji. Udawałem przed nim, że jestem niskiej rangi ochotnikiem z bazy RAF-u w Gatow.

So er-
klärte er, seine Arbeit bestände in der Anforderung von Verpfle-
gung und Ausrüstungsgegenständen sowie in der Erledigung von Auf-
räumungsarbeiten (Teekochen, Fußböden bohnern usw.).

Trzeci fragment ściśle tajnego (*Streng geheim!*) teleksu. Tłumaczenie: „Wyjaśnił, że jego praca (w Gatow) polegała na realizacji zapotrzebowań na zapasy żywnościowe i sprzętowe, a także przygotowywaniu herbaty, sprzątaniu itp”.

W rzeczywistości moja praca jako lingwisty specjalizującego się w języku rosyjskim polegała na

dokonywaniu transkrypcji stenograficznej raportów przechwyconych od pilotów najnowszych myśliwców MiG i Su, wykonujących loty nad Niemcami Wschodnimi i Polską. Zostałem przeszkolony w symultanicznej transkrypcji zwięzłego, choć slangowego języka transmisji radiowych UKF i żargonie technicznym Radzieckich Sił Powietrznych przez oficerów RAF-u[1]. Szkolenie językowe w brytyjskiej Wojskowej Szkole Lingwistycznej (Joint Services School for Linguists) było prowadzone przez mieszany zespół, składający się z osób, dla których rosyjski był językiem ojczystym oraz takich, które biegle nim władały. W jego skład wchodzili między innymi rosyjski książę – stronnik białych, który został popem prawosławnym, i litewski prawnik rozwodowy, który kilkukrotnie uniknął śmierci w wyniku zarówno radzieckich, jak i niemieckich bombardowań podczas II wojny światowej. Pewien instruktor, Ukrainiec, w trakcie wojny nosił niemiecki mundur i szczęśliwie uniknął przymusowej deportacji, kończącej się przed plutonami egzekucyjnymi Stalina, które zlikwidowały w ten sposób wielu spośród jego dawnych współtowarzyszy. Do zespołu należała również jędzowata starsza pani, która jako dziecko przeszła wraz z siostrą 4000 kilometrów z odległego obwodu amurskiego położonego na Syberii do międzynarodowych osiedli w Szanghaju. Jej ojciec został zastrzelony wcześniej, podczas rewolucji 1917 roku, przez własnych żołnierzy.

W WSL nie prowadzono indoktrynacji politycznej. Nikt nie pytał młodych mundurowych, głównie studentów odbywających służbę wojskową, na jaką partię głosują. Z całą pewnością nie wymuszano postawy antykomunistycznej. Wręcz przeciwnie, w kadrze było kilku członków partii komunistycznej. Jeden z instruktorów, były oficer Armii Czerwonej, znajdował przyjemność w mówieniu

nam, studentom, że nie mamy żadnych szans w starciu z jego byłymi współtowarzyszami broni, w razie gdyby doszło do wojny konwencjonalnej. Radzieckie gazety, takie jak „Prawda” czy „Izwiestija”, oraz magazyny, np. „Ogoniok” czy „Krokodił”, były dostępne w czytelni biblioteki dla każdego studenta, a przysyłano je do tej tajnej placówki bezpośrednio z Moskwy.

Nie mogłem być jedyną osobą, której wydawało się to dziwne, nawet jeśli WSL była iście brytyjsko dyskretna, a my musieliśmy tuzin lub więcej razy podpisać zobowiązanie do zachowania tajemnicy państwowej. Jednak kiedy zostaliśmy wysłani do baz brytyjskich za granicę, abyśmy szpiegowali lądowe, powietrzne i morskie siły Sowietów, znaleźliśmy się w samym środku zimnej wojny, a nasze transkrypcje symultaniczne codziennie spływały do Rządowego Centrum Informacji (GCHQ) w Cheltenham, gdzie dokonywano ich analizy.

Toteż ani wcześniej, ani później nie byłem tak przerażony jak tego ranka, kiedy zostałem wprowadzony do pokoju przesłuchań i zastałem tam zamiast Beckera dwóch mężczyzn oraz kobietę siedzących przy biurku. Gdy tylko drzwi się za mną zamknęły, kobieta powiedziała: „My priedstawitieli prawitiel’stwa Sowietskogo Sojuza” (Reprezentujemy władze Związku Radzieckiego).

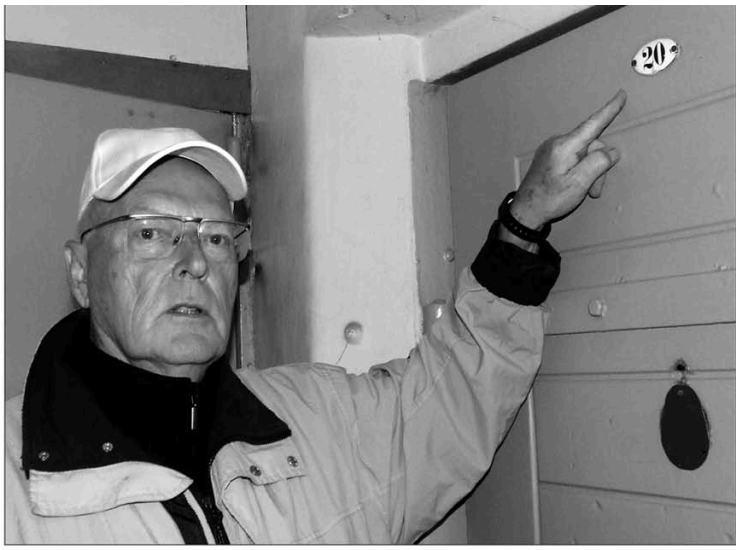
Trudno było nie zdradzić się ze strachem, który wywołały we mnie jej słowa. Mogłem żywić uzasadnione nadzieje, że przełożeni Beckera kupią moje tłumaczenie, że byłem urzędnikiem niskiego szczebla, wykonującym nudną pracę administracyjną, jednak ci oficerowie KGB doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co działo się w Sekcji Sygnalizacji bazy RAF-u w Gaton. Brytyjski premier Harold Macmillan, ostrzeżony o moim prawdopodobnym pobycie we wschodnioniemieckim areszcie, obawiał się, że obsesja

Nikity Chruszczowa na punkcie „szpiegowskiego bagna” w Berlinie Zachodnim może doprowadzić do zabrania mnie na szczyt konferencji paryskiej w maju 1959 roku w celu poświadczenia, iż Brytyjczycy używają swojej bazy do celów szpiegowskich. Wtedy oczywiście nie miałem o tym pojęcia.

Mężczyźni wzięli mnie w krzyżowy ogień szybko wypowiadanych pytań, podczas gdy kobieta tłumaczyła. Od czasu do czasu, niby przez przypadek, zapominała przetłumaczyć prostego pytania, abym zdradził się ze znajomością rosyjskiego. „Zanimajeties’ sportom?” (Uprawia Pan jakiś sport?) „Skol’ko wam liet?”(Ile ma Pan lat?). I tak dalej. Mój puls przyspieszał za każdym razem, gdy ledwo powstrzymałem się przed reakcją i uśmiechałem się tak, jakby był to żart, i czekałem, aż przełoży pytanie na angielski.

Pod koniec tego koszmaru na jawie udałem, że akceptuję ich plan uwolnienia z więzienia i przerzucenia mnie przez granicę sektora brytyjskiego w Berlinie, abym sam wrócił do Gatow. Powiedzieli również, żebym pod żadnym pozorem nie wspominał Beckerowi, że odwiedzili mnie w więzieniu Stasi, gdyż mógłby zepsuć „nasz” plan. Nie był to mój plan – dostanie się w ręce KGB było ostatnią rzeczą, której sobie życzyłem. Toteż po powrocie do celi tak dałem popalić strażnikom, że Becker przyszedł zobaczyć, co się dzieje i był wyraźnie wściekły, kiedy opowiedziałem mu o wizycie Rosjan.







Autor książki (*u góry, po lewej*) jako 19-letni lingwista, specjalizujący się w języku rosyjskim, podczas służby w Berlinie, i przy drzwiach celi nr 20 (*u góry, po prawej*) poczdamskiego więzienia Stasi (*na dole*), gdzie był trzymany w odosobnionym areszcie. Tylko zakratowane okna pomieszczeń na parterze budynku mogły wskazywać na

rozpaczliwą sytuację przetrzymywanych tam więźniów, poddawanych całymi miesiącami przesłuchaniom bez procesu.

Na Zachodzie myśleliśmy w tym czasie, że wszystkie kraje Układu Warszawskiego trzymały przeciwko nam jednolity front. Reakcja Beckera była dla mnie pierwszą wskazówką, że nawet w neostalinowskiej NRD pół miliona stacjonujących tam wojsk rosyjskich uważano za wojska okupacyjne, a nie towarzyszy broni. Moje teczki Stasi wskazują, że przełożeni Beckera nie mieli zamiaru być rozstawiani po kątach przez Wielkiego Brata i chcąc zagrać na nosie Rosjanom, 3. Departament 7. Wydziału Stasi dzień po wizycie Rosjan polecił przekazać mnie za pośrednictwem Wschodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża jego brytyjskiemu odpowiednikowi. Był to kanał przerzutowy używany niekiedy przez rządy obu krajów.

Jako więzień nie zostałem o niczym poinformowany, więc z upływem czasu mój niepokój rósł. 12 maja 1959 roku o 6 rano strażnik, któremu na własny użytek nadałem pseudonim „esesman”, przyniósł mi śniadanie. Był ubrany w zadartą czapkę z pociętym daszkiem, bryczesy do jazdy konnej i wypolerowane buty z wysokimi cholewami, a towarzyszył mu zawsze owczarek alzacki, któremu źle ze ślepi patrzyło. Zwykle obwąchiwał moje krocze, jak gdyby sprawdzał, gdzie ugryźć w razie komendy.

„Mach’s schnell!” Strażnik po raz pierwszy do mnie przemówił. Stał i czekał na mnie, podczas gdy ja się posilałem, pilnowany przez psa. Następnie powiedział: „Komm mit!”.

Myślałem, że zostanę zabrany do pokoju przesłuchań, ale zamiast tego zaprowadzono mnie na mały dziedziniec przylegający do bramy więzienia dla pojazdów. Stał tam Becker w towarzystwie dwóch osiłków ze Stasi, siedzących na przednich siedzeniach wiekowego mercedesa. Wskazał

mi tylne siedzenie samochodu, nie wyjaśniając, dokąd się udajemy. Wręczył mi kilka kanapek, kiedy z piskiem opon przejechaliśmy przez bramę, mknąc po bruku Lindenstrasse. Zjadłem kanapki – żytni chleb z plasterkami kiełbasy stanowił istny rarytas w porównaniu z mdłym więziennym jedzeniem. Samochód szybko pokonywał autostradę, zmierzając w stronę przejścia granicznego Marienborn-Helmstedt. Kilka godzin później, po sześciu tygodniach odosobnionego aresztu, przechodziłem przez pas ziemi niczyjej, dzielący terytorium Niemiec Wschodnich i brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Poczucie nierealności całej sytuacji zostało jeszcze nieświadomie spotęgowane przez przebiegłą i czarującą panią w uniformie Brytyjskiego Czerwonego Krzyża. Nie udzielając żadnej treściwej odpowiedzi, gawędziła z oficerami Stasi przez dwadzieścia minut, podczas gdy zegar wolno, choć miarowo odmierzał kolejne sekundy, dzielące mnie od uzgodnionego czasu przekazania. Wszystkie istotne pytania odpierała swoimi niewinnymi pytankami. Jedno z nich utkwiło mi w pamięci: „Pijecie herbatę we wschodnich Niemczech? Naprawdę? Niemożliwe! Myślałam, że pijecie kawę”. Z trudem powstrzymywałem wybuch histerycznego śmiechu, kiedy zdałem sobie sprawę, że jej typowo angielska gadka szmatka była najprawdopodobniej szczera.

Po brytyjskiej stronie przejścia granicznego oznaczonego kryptonimem Alfa (Baker i Charlie znajdowały się w Berlinie), przekazała mnie oficerom wywiadu RAF-u. Wtedy rozpoczęły się długie przesłuchania i moje relacje, które miały ustalić, ile powiedziałem w więzieniu Stasi. Opinie wśród wysoko postawionych ludzi RAF-u były podzielone: niektórzy chcieli skazać mnie na kilka lat więzienia za to, że dałem się złapać na terytorium kraju

należącego do Układu Warszawskiego, będąc zaangażowanym w tajną działalność wywiadowczą, podczas gdy inni byli gotowi mnie wyściskać za to, że wywinąłem się z pułapki KGB. Na całe szczęście przeważyła druga opcja, reprezentowana przez bystrego marszałka lotnictwa, sir Huberta Patcha, który osobiście przemaglował mnie w swoim biurze mieszczącym się w Adastral House, a następnie udzielił mi referencji do mojej pierwszej cywilnej pracy.

W tamtym czasie powszechnie uważano, że prasa w Wielkiej Brytanii jest całkowicie wolna. Faktycznie ten sam system cenzury funkcjonuje od 1912 roku aż do dzisiaj. Komitet D Notice[2] przez swojego sekretarza admirała George'a Thompsona przekazał po prostu prasie, radiu i telewizji zawiadomienie, że nie należy wspominać o mojej osobie ani przygodzie, która mnie spotkała. W ten sposób po cichu wróciłem do zwykłego życia. Nie licząc wysypki na twarzy, jedyną ceną, którą musiałem zapłacić za przerażające sześć tygodni spędzone w miejscu, które więźniowie później ironicznie nazywali Lindenhotel w Poczdamie, była niemożność kontynuowania, jak to wcześniej planowałem, lingwistycznej kariery wywiadowczej dla Rządowego Centrum Informacji w Cheltenham. Uniemożliwił to dopiero co wprowadzony w Wielkiej Brytanii system weryfikacji kandydatów na ważne strategicznie stanowiska.

Zamiast tego zostałem menadżerem sprzedaży międzynarodowej Rank Organisation[3], byłem też gospodarzem studia BBC Eurowizji, a później producentem i reżyserem telewizyjnym. Praca zawodowa na każdym z tych stanowisk uzupełniona znajomością niemieckiego, rosyjskiego i innych języków europejskich prowadziła do kontaktów zawodowych z obywatelami Związku

Radzieckiego i państw Europy Wschodniej, którzy pogłębili moją edukację z zakresu relacji ich krajów z „niedźwiedziem”, czającym się tuż za drzwiami. W czasach zimnej wojny jedynie politycznie pewnym osobom pozwalano na wyjazd za żelazną kurtynę, a po powrocie musieli zdawać szczegółową relację ze swoich kontaktów z każdą spotkaną na Zachodzie osobą. Mimo to nasze relacje układały się dobrze, szczególnie po kilku głębszych.

Moje przyspieszone, choć niespodziewane szkolenie w Poczdamie, pozwoliło mi zrozumieć rzeczywistość, w której żyli, inwigilowani przez KGB, węgierską AVH, polską SB, rumuńską Securitate i wszystkie inne służby narzucone ich krajom przez Moskwę. Zatem doświadczyłem zimnej wojny z obu stron.

To, czy była ona zimna czy gorąca, zależało od tego, po której stronie żelaznej kurtyny się mieszkało.

Douglas Boyd,
Żyronda, Francja, lato 2010

Źródła dat i innych szczegółów dotyczących pobytu w więzieniu:

akta MfS (Ministerium für Staatssicherheit), udostępnione autorowi przez Bundesbeauftragte für dieUnterlagen des Staatssicherheitsministeriums der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik 1 października 2008 roku w Berlinie;

Das „Lindenhotel” Berichte aus dem Potsdamer Geheimdienstgefängnis, zredagowane przez G. Schnell, Berlin: Links Verlag, 2007;

niepublikowane zapisy wywiadów G. Schnell z byłymi więźniami, udostępnione przez nią;

wizyta autora w centrali Stasi przy Normannstrasse jesienią 2008 roku i byłym więzieniu przy Lindenstrasse

w Poczdamie, które obecnie upamiętnia cztery tysiące osób skazanych tam na przymusową sterylizację przez nazistów i tysiące uwięzionych tam przez gestapo przed 1945 rokiem, przez KGB w latach 1945–1952 i Stasi w latach 1952–1989.

Przypisy

[1] Royal Air Force – Siły Lotnicze Wielkiej Brytanii (przyp. tłum).

[2] DA-Notice lub Defence Advisory Notice (przed rokiem 1993 nazywane również Defence Notice albo też D-Notice) jest oficjalnym żądaniem skierowanym przez rząd lub inny uprawniony organ władzy publicznej, do redaktorów naczelnych mediów, aby powstrzymały się z publikacją określonych w żądaniu informacji związanych z bezpieczeństwem państwa (przyp. tłum).

[3] Brytyjski koncern rozrywkowy założony przez przemysłowca J. Arthura Ranka w 1937 roku. W niedługim czasie stał się największą i najlepiej wertykalnie zintegrowaną wytwórnią filmową w Wielkiej Brytanii, dysponując środkami produkcji i dystrybucji filmowej oraz kinami (przyp. tłum.).

Przedmowa
do wydania drugiego

Wczesnym latem 2011 roku, w okresie przygotowań do mających się odbyć w 2012 roku wyborów prezydenckich w Rosji, skontaktował się ze mną pewien odnoszący niemałe sukcesy międzynarodowe biznesmen z jednego z byłych krajów satelickich ZSRR. Ten niezwykle inteligentny, mówiący płynnie wieloma językami człowiek, w czasie zimnej wojny równie dobrze mógłby być wysokim oficerem I Zarządu Głównego KGB. Chcąc zachować jego anonimowość, nazwę go Dymitr.

Od naszej pierwszej rozmowy telefonicznej było jasne, że należycie odrobił zadanie domowe: wiedział dużo o mnie i o moich książkach. Potwierdziło się to, kiedy wraz ze swoją piękną żoną, Rosjanką o imieniu Sofia, odwiedził mnie w moim domu we Francji. Przybyli specjalnie aż spod granicy szwajcarskiej, z drugiego końca kraju, aby podzielić się ze mną osobliwą sugestią: *Ekspansja Kremla* powinna być opublikowana po rosyjsku. Odparłem, że z całą pewnością Rosjanie znają historię swojego kraju, więc jaki miałoby to sens?

Sofia ukończyła historię na Uniwersytecie w Kazaniu. Mówiła, że jedyną historią wykładaną w szkołach i na uniwersytetach radzieckich w okresie ZSRR było to, co potwierdzało teorię marksizmu! Twierdziła, że od tamtych czasów sytuacja nie poprawiała się znacząco i ona sama – absolwentka historii – dużo dowiedziała się z lektury pierwszego wydania mojej książki. Wytłumaczyłem, że znalezienie wydawcy w Rosji nie należy do moich zadań, a raczej agenta, poza tym niezbyt wiele książek tłumaczy się na rosyjski…

Gdyby Dymitr zwracał uwagę na tego rodzaju przeszkody, nie zarobiłby tylu pieniędzy, więc zaoferował swoją pomoc. Rozmowa toczyła się głównie po angielsku, jednak podczas pewnej wymiany zdań po rosyjsku usłyszałem, jak wymamrotał do Sofii „Lebiediew". Ojciec i syn, oligarchowie Aleksander i Jewgienij Lebiediew byli znanymi brytyjskimi baronami prasowymi, a Aleksander występował trochę wcześniej na żywo w rosyjskiej telewizji, i podczas talk-show kilkukrotnie uderzył rozmówcę, który się z nim nie zgadzał. Krążyły plotki, że Lebiediew senior zamierza rzucić wyzwanie Putinowi w nadchodzących wyborach prezydenckich. Dymitr był zdania, że jest to wystarczający powód do wydania przez niego lub jednego z jego przyjaciół mojej książki w Rosji. Na wstępnym etapie przygotowań wystarczyłoby dostarczyć egzemplarz książki z zarysem jej treści oraz próbką tłumaczenia jednego rozdziału na rosyjski. Wyjaśniłem, że chociaż dam sobie radę z tłumaczeniem z rosyjskiego na angielski, nie mogę udawać, że jestem kompetentny, jeśli chodzi o przekład w drugą stronę. Sofia, która po studiach pracowała jako dziennikarka, stwierdziła, że to żaden problem i ona może się tym zająć.

Spytałem, który rozdział mają na myśli. Oboje odpowiedzieli: „Oczywiście dwudziesty siódmy". Rozdział ten, zatytułowany „Prezydent w rosyjskim stylu", ukazuje między innymi najbardziej prawdopodobne pochodzenie Władimira Putina, które nijak się ma do informacji zawartych w jego oficjalnej biografii. Zauważyłem, że opublikowanie takich treści w Rosji raczej nie przypadłoby do gustu panu P., więc moglibyśmy zostać poczęstowani koktajlem z polonem jak Aleksander Litwinienko w 2006 roku.

Dymitr odpowiedział, że takie zagrożenie nie jest realne. Wkrótce po ich wizycie otrzymałem od Sofii e-mail, który zaczynał się następująco:

27: Создание президента, русская версия

Столь скорополительными были все эти события (описанные в предыдущей главе), и лишь немногие на Западе были в курсе, что недавно назначенный директор ФСБ был человеком по имени Владимир Путин.

«Кто такой Владимир Путин?» спросил мир.

Przeczytałem wstępną wersję tłumaczenia i poprosiłem o jedną czy dwie zmiany. Niebawem otrzymałem poprawioną wersję. Kolejnym problemem było dostarczenie jej Lebiediewowi seniorowi, ponieważ niełatwo dotrzeć do bogaczy. Poprosiłem o pomoc niezwykle skuteczną przyjaciółkę, Rosjankę, mieszkającą w części stolicy Anglii zwanej Londongrad. W ciągu jednej doby zdobyła adres prywatnego biura Lebiediewa. Wysłałem książkę z zarysem treści i próbką tłumaczenia jednego rozdziału przesyłką poleconą. Czekałem na odpowiedź, która nie nadeszła. Pojawiły się kolejne pogłoski, których wiarygodność trudno zweryfikować, że w międzyczasie zawarto jakieś porozumienie, najpewniej na zasadzie „coś za coś” i Lebiediew zmienił swoje polityczne plany. Nigdy nie dowiedziałem się, czy Dymitr i Sofia byli aktorami realizującymi jego scenariusz.

To bardzo rosyjska historia. Jak ujął to Winston Churchill na antenie BBC w 1930 roku: „Rosja jest łamigłówką opakowaną w tajemnicę wewnątrz wielkiej enigmy”. Jak widać, nic się nie zmienia.

Douglas Boyd,
południowo-zachodnia Francja

Wielkanoc 2014

Wstęp

Kiedy okazało się, że restrukturyzacja Związku Radzieckiego dokonana przez Gorbaczowa i Jelcyna nie zapobiegła katastrofie ekonomicznej, spowodowanej przez rygory centralnego planowania, optymiści z krótką pamięcią obwieścili koniec konfrontacji Wschodu z Zachodem, która zdominowała wydarzenia XX wieku. Twierdzili, że widmo globalnej zagłady zniknęło na dobre, a największym zagrożeniem jest przypadkowe odpalenie międzykontynentalnego pocisku balistycznego (ICBM) w wyniku źle utrzymanej infrastruktury lub eksplozja w jednej ze starzejących się elektrowni atomowych potężnego postradzieckiego kompleksu zbrojeniowo-przemysłowego. Niedługo po tym, jak Jelcyn ustąpił ze stanowiska na rzecz dotychczasowego premiera – robiącego błyskawiczną karierę oficera KGB, Władimira Władimirowicza Putina – mieszkańcy Zachodu nazwali nową zimną wojną jego siłową strategię, w której głównym orężem są ogromne zasoby ropy naftowej i gazu, umożliwiające obecnie funkcjonowanie połowy Europy.

Nie jest to nowa wojna. To ten sam konflikt, który wbrew temu, o czym pisze się w podręcznikach historii powszechnej, nie rozpoczął się w 1945 roku. Za jego początki można uznać rok 1919, kiedy Lenin założył Międzynarodówkę Komunistyczną, czyli Komintern – organizację przeznaczoną do wywołania ogólnoświatowej rewolucji za pomocą ściśle kontrolowanych przez Moskwę narodowych partii komunistycznych. Sposobem na to miało być obalenie związków zawodowych i innych niż komunistyczne partii politycznych w krajach demokratycznych, mające na celu dominację nad światem.

Nawet tego wydarzenia nie można uznać za właściwy początek. Komintern był – jak się wydawało – genialnym sposobem Lenina na realizację pod inną nazwą imperatywu ekspansji, przyjętego już przez jego carskich poprzedników, których Władimir Putin i jego klika bardzo bogatych byłych oficerów KGB oraz prawników są godnymi następcami. Chociaż wiele faktów dotyczących jego pochodzenia i kariery jest celowo ukrywanych, imię Putina, uprzejmie tłumaczone jako „szlachetny książę", składa się z dwóch rosyjskich słów: *władiet',* co oznacza „kontrolować lub ujarzmić", oraz *mir,* czyli świat. Daje do myślenia fakt, że tradycyjnym tytułem rosyjskiego władcy nie był termin *korol'* – król swojego ludu, ale *car* – nieco zmieniona wersja słowa *cezar,* czyli władca imperium, natomiast Moskwa uważana była długo za Trzeci Rzym.

W 2008 roku Putin zamienił się stanowiskami z premierem Dmitrijem Miedwiediewem, jednak niewiele to znaczy w kraju, w którym Stalin używał tytułu sekretarza generalnego partii, aby ukryć trzy dekady władzy absolutnej w rozległym imperium sowieckim. Bez względu na nazwy stanowisk, Putin wraz ze swoimi współpracownikami dowodzą największą siłą zbrojną w Europie, wyposażoną w połowę głowic nuklearnych istniejących na całym świecie. Podziwiany przez wielu Rosjan za tężyznę fizyczną i znajomość sztuk walki, co pozostaje w jaskrawym kontraście z wiekowymi, niedomagającymi fizycznie przedstawicielami grupy, przez tak długi czas sprawującej władzę w Związku Radzieckim, Putin od czasu do czasu pręży również swoje militarne muskuły. Jedno ze zdjęć pokazuje Tupolewa-95, bombowiec dalekiego zasięgu (natowski kryptonim „Niedźwiedź"), który został przechwycony w brytyjskiej przestrzeni powietrznej przez myśliwce Tajfun (Typhoon), startujące ze

szkockiej bazy RAF-u w Leuchars w sierpniu 2007 roku. Tu-95, przystosowany do przenoszenia głowic nuklearnych, wykonywał elektroniczną misję szpiegowską, analizując brytyjski system radarowy i szybkość reakcji myśliwców przechwytujących. Takie loty są regularnie wykonywane nad celami na całym globie, sięgając aż do baz amerykańskich na wyspie Guam, położonej na środkowym Pacyfiku.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku wydatki ponoszone na armię odziedziczoną po ZSRR poważnie nadwerężały budżet Federacji Rosyjskiej i wydawało się, że bankrutująca Rosja będzie musiała pozbawić pracy miliony osób zatrudnionych w siłach zbrojnych oraz zneutralizować swój arsenał nuklearny jako warunek otrzymania od państw zachodnich nieodzownej pomocy finansowej. Jednak teraz, przy dostępnych w każdej chwili wysoce dochodowych rezerwach ropy i gazu, ekipa Putina może pozwolić sobie na luksus modernizacji wciąż potężnej rosyjskiej machiny wojennej.

Obecnie rosnący o 10% rocznie budżet armii rosyjskiej wynosi 190 miliardów dolarów na okres do 2015 roku[1], do którego to czasu najpotężniejszą bronią w rosyjskim arsenale pozostaną rezerwy ropy i gazu. Daje to Putinowi i jego klice możliwość literalnego pogrążenia wielu krajów Europy ponownie w ciemnych wiekach. Trzy nadbałtyckie kraje – Litwa, Łotwa i Estonia – są całkowicie zależne od dostaw rosyjskiego gazu, którego kurek może w dowolnej chwili zostać zakręcony, co miało już miejsce w przeszłości. Podobna sytuacja jest w Bułgarii, Słowacji i Finlandii. Rumunia, Polska, Austria, Czechy i Grecja również w znacznym stopniu polegają na rosyjskim gazie (60%–80% zużycia). Nawet Niemcy i Włochy zaopatrują się

w Rosji, uzyskując od niej odpowiednio 40% i 32% swojego zapotrzebowania na ten ważny surowiec energetyczny.

W kwietniu 2007 roku na Estonię został przypuszczony atak cybernetyczny z terenu kontrolowanego przez Rosję Naddniestrza, wymierzony w estoński rząd, banki, media i serwery internetowe, co mogło stanowić przedsmak przyszłego konfliktu. Niewielki kraj został ukarany za usunięcie z Tallina pomnika żołnierza radzieckiego, upamiętniającego podbój terytorium Estonii przez Armię Czerwoną w 1944 roku. Z powodu niedziałających komputerów i telefonów komórkowych, kraj niemal stanął w miejscu. Specjalne komunikaty radiowe zwracały się do 900 tysięcy Estończyków z prośbą o pozostanie w domach i niepodejmowanie żadnych prowokujących działań. Prowokujących kogo? Wziąwszy pod uwagę 400 tysięcy mieszkających tam etnicznych Rosjan nie trzeba było mówić nic więcej.

Czy ten atak był tylko znakiem ostrzegawczym dla krnąbrnych Estończyków, którzy ośmielili się podnieść rękę na pomnik upamiętniający „wyzwolenie” ich kraju przez Sowietów? A może była to próba generalna przed czymś większym? Władze rosyjskie różnego szczebla zaprzeczały, jakoby ich kraj miał cokolwiek wspólnego z cyberatakiem. Niemniej jednak, wśród ekspertów informatycznych panuje zgodna opinia, że choć niektóre z użytych technik, takich jak *ping flood*[2] czy użycie *botnetów*[3] mogły być zastosowane przez hackerów do wynajęcia, jednak stopień zaawansowania ataku estońskiego jako całości wymagał znacznych środków, które zapewnić mogło jedynie wsparcie ze strony jakiegoś państwa.

Rosyjscy historycy nazywają II wojnę światową Wielką Wojną Ojczyźnianą, tuszując niezręczny fakt, że Stalin był sprzymierzeńcem Hitlera przez początkowych dwadzieścia

miesięcy walk. Wkrótce po niemieckiej inwazji na Związek Radziecki latem 1941 roku błagał o pomoc zachodnich aliantów. Mimo wspólnej walki przeciwko Niemcom przez cały okres wojny jego tajna policja szpiegowała zachodnich dyplomatów i nękała obywateli ich krajów, którzy ryzykowali życie, aby wspomóc wysiłek wojenny Związku Radzieckiego. W Wielkiej Brytanii i Ameryce Północnej swobody demokratyczne, traktowane jako coś oczywistego w wolnych krajach, były wykorzystywane przez sowieckich agentów działających przeciwko zachodnim aliantom. W Rosji Komintern szkolił dysydentów różnych narodowości, jak wykorzystać nieunikniony po wojnie chaos do przejęcia władzy w swoim kraju i zainstalowania tam marionetkowego rządu, zależnego od Moskwy.

Po 1945 roku Moskwa zmyliła naiwnych, nazywając swoich szpiegów i agentów wpływu „ludźmi kochającymi pokój”. Marionetkowe kraje określano mianem „republik demokratycznych” lub „republik ludowych”, Stany Zjednoczone stały się głównym wrogiem, a zaraz za nimi plasowała się Wielka Brytania. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego trzymała miliony podległych sobie ludzi z dala od Zachodu, pozwalając tam wyjeżdżać tylko aparatczykom i agentom wywiadu. Jedynymi ludźmi z Zachodu wpuszczanymi do ZSSR byli politycy i dziennikarze lewicowi, odbywający podróże „w poszukiwaniu faktów”, biznesmeni, których miano nadzieję wplątać w przygodę seksualną w celu szantażowania ich w przyszłości oraz niewyrobiona politycznie i łatwo ulegająca wpływom młodzież.

Przejąwszy w wyniku II wojny światowej kontrolę nad fińską Karelią, Besarabią, krajami nadbałtyckimi, Jugosławią, Węgrami, Rumunią, Wyspami Kurylskimi, południowym Sachalinem, połową Niemiec i Polską, Stalin

poszerzył granice tego, co prezydent USA Ronald Reagan nazwał „imperium zła” o Albanię i Bułgarię (1946), resztę Polski (1947) i Czechosłowację (1948). Francja, Grecja i Włochy uniknęły przejęcia władzy przez komunistów dzięki wojnie domowej. W całej tej grabieży ziemi radzieckim dyktatorem kierował ten sam imperatyw ekspansji, który pobudzał do działania Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, jak również ich następców – Putina i Miedwiediewa.

To niesamowite, kiedy badając motywy i działania władców kraju odkrywamy, że zasadniczo nie zmieniły się one na przestrzeni setek lat. Stąd pomysł na tytuł książki. To zupełnie jakby istniała grupa spiskowców, zgromadzonych w pewnym miejscu, dzielących się po cichu swoimi planami. Do grupy tej należą Ruryk z Nowogrodu, założyciel pierwszej rosyjskiej dynastii, oraz ludzie w garniturach, zasiadający dziś na Kremlu, a także wszyscy władcy Rosji pomiędzy nimi.

Ta książka nie jest atakiem na Rosjan czy ich przywódców, choć niektórzy z nich mogą tak uważać. Jaki jest zatem jej cel? W globalnej wiosce, którą obecnie zamieszkujemy, zasadniczą rolę odgrywa poznanie sąsiadów, a nic nie pomoże nam w tym bardziej niż poznanie ich historii, wydarzeń, które ich ukształtowały.

Historia Rosji może zostać podsumowana jako setki lat zmagań i konfliktów, które doprowadziły do przeobrażenia się moskiewskiego drewnianego fortu (znaczenie słowa „kreml”) w faktorii umiejscowionej głęboko w lasach środkowej Rosji w rozległe imperium. Rosjanie usprawiedliwiają tę tradycję ekspansji, określając ją jako „pęd ku morzu” ludzi mieszkających w głębi lądu, chcących za wszelką cenę zyskać wolność oceanu. Pęd ten musiał być niezwykle mocny, gdyż skończył się w XIX wieku za cara

Mikołaja II utrwaleniem imperium, które obejmowało jedenaście stref czasowych od Bałtyku aż po Pacyfik i któremu po rewolucji październikowej Hewlett Johnson, „czerwony dziekan” Cantenbury, udzielił błogosławieństwa w książce *The Socialist sixth of the World*.

Jak zacząć zmagania z tak obszernym tematem?

Przypisy

[1] E. Lucas, *The New Cold War*, Londyn: Bloomsbury, 2008, s. 245. Zobacz także Z. Barany, *Democratic Breakdown and the decline of the Russian Military,* Woodstock: Princeton University Press, 2007, s. 54.

[2] Popularny sposób ataku na serwer internetowy, polegający na przeciążeniu łącza pakietami ICMP generowanymi na przykład przez program ping (przyp. tłum).

[3] Grupa komputerów zainfekowanych złośliwym oprogramowaniem pozostającym w ukryciu przed użytkownikiem i pozwalającym jego twórcy na sprawowanie zdalnej kontroli nad wszystkimi komputerami w ramach botnetu (przyp. tłum).

CZĘŚĆ PIERWSZA

GORĄCE WOJNY

Wśród Rosjan panuje dziwny przesąd, mówiący,
że ich przeznaczeniem jest władać światem.
Modlitwy duchownych w kościele przeplatają się
z żądaniem rychłego spełnienia tej „bożej misji”.

Fragment depeszy z 28 stycznia 1852 roku,
nadanej przez Neilla S. Browna,
posła USA w imperialnej Rosji

ROZDZIAŁ 1

Czyngis-chan, Wujek Joe i Wołodia Gazownik

4 marca 1936 roku William Bullitt, ambasador amerykański w Związku Radzieckim, wysłał niecodzienną depeszę sekretarzowi stanu, Cordellowi Hullowi w Waszyngtonie. Zawarł w niej, jak to określił, „osobiste obserwacje" dotyczące życia w Rosji: klimat był surowy, urzędnicy rządowi – podejrzliwi i tajemniczy, ścisłe informacje – trudne do uzyskania, cenzura – rygorystyczna, a nieustanna inwigilacja – uciążliwa. Dyplomaci rosyjscy mieli doświadczenie w nękaniu zagranicznych dyplomatów bez obrażania ich, natomiast ogólne warunki życia można opisać jako przykre i naznaczone despotyzmem. Bullitt zakończył uwagą, że jego depesza przedstawia „wierny obraz życia w Rosji w 1936 roku".

Jednak wspomniane obserwacje poczynił już jego poprzednik, Neill S. Brown, który sprawował funkcję posła amerykańskiego w Rosji w latach 1850–1853[1]. W ciągu kolejnych 80 lat kraj został spustoszony przez rozlew krwi i głód spowodowane wojną krymską, rewolucją rosyjską 1905 roku, dwoma rewolucjami w 1917 roku i obu wojnami światowymi. Chociaż podczas tych ośmiu dekad zginęło tragicznie lub umarło przedwcześnie ponad 100 milionów Rosjan, podstawowe zasady życia w ich kraju nie zmieniły się. Represje polityczne, wszechobecni szpiedzy i szpicle prowadzący nieustanną inwigilację oraz podejrzliwość i niechęć, z jakimi traktowano zachodnich dyplomatów nawet podczas II wojny światowej, kiedy należeli do sprzymierzeńców Rosji, nie były fenomenem radzieckim,

lecz rosyjskim. Nie zostały narzucone obywatelom Rosji przez ich sowieckich przywódców, z którymi miał do czynienia Bullitt, lecz raczej systemowi sowieckiemu przez jego rosyjskich twórców.

Ambasador Bullitt otrzymał kopie depesz Neilla Browna od sekretarza ambasady, George'a F. Kennana po tym, jak zostały odnalezione wśród śmieci w budynku, który służył jako stajnia przedstawicielstwa amerykańskiego w Petersburgu w połowie XIX wieku. Stany Zjednoczone były wówczas jedynym liczącym się krajem zachodnim, nieposiadającym profesjonalnej służby dyplomatycznej. Brown rozpoczął życie, jak to ujął „tak biedne, jak każdy człowiek w Tennessee". Pracował jako rolnik na farmie, aby zarobić na studia, zdobył kwalifikacje prawnicze, walczył w stopniu starszego sierżanta z ochotnikami z Tennessee podczas wojen florydzkich (seminolskich) i zanim został mianowany posłem w Rosji, co było nagrodą za wsparcie kampanii prezydenta Millarda Fillmore'a, sprawował urząd gubernatora swojego stanu. Nie władając żadnym językiem obcym, Brown porozumiewał się z władzami rosyjskimi za pośrednictwem swojego francuskojęzycznego sekretarza, jako że francuski był językiem dworu i wykształconej elity.

W przeciwieństwie do niego George Kennan, doświadczony dyplomata, biegle władał rosyjskim. Studiował w Berlinie i zanim po raz pierwszy skierowano go do Moskwy, pracował jako dyplomata w krajach nadbałtyckich. Był również wystarczająco bystry, aby docenić historyczną wartość raportów Browna. Obu dyplomatów łączyły nie tylko podobne doświadczenia związane z codziennymi obowiązkami, ale i podobne niedocenianie ich pracy przez zwierzchników w Waszyngtonie. Przy jakiejś okazji Brown skarżył się, że ponad rok nie otrzymywał żadnych wiadomości od

sekretarza stanu[2]. Podobnie w 1946 roku, Kennan, pełniący obowiązki szefa misji dyplomatycznej pod nieobecność ambasadora, narzekał, że administracja prezydenta Trumana nie wydaje się zainteresowana tym, co robią w Rosji jej przedstawiciele. W desperacji wystosował „długi telegram", w którym usilnie apelował, aby ktoś w Waszyngtonie zwrócił uwagę na to, co się dzieje w powojennej Moskwie.

Od czasu ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi i Rosją na początku XIX wieku, oba kraje opierały relacje na korzystnej dla obu stron wymianie handlowej, unikaniu konfliktu interesów oraz wspólnej postawie nieufności wobec potęgi morskiej Wielkiej Brytanii i kontynentalnych ambicji Francji, które znalazły kulminację w ostrzale Pietropawłowska na Kamczatce przez flotę angielsko-francuską w 1855 roku[3]. Jak powiedział do poprzednika Browna car Mikołaj I: „Mamy nie tylko podobne interesy, ale i tych samych wrogów"[4]. Niemniej jednak, kiedy Brown przybył do Petersburga 23 lipca 1850 roku, istniały też konflikty interesów. Amerykańscy łowcy wielorybów mieli bazy na syberyjskim wybrzeżu Pacyfiku, natomiast rosyjscy traperzy polujący na zwierzęta wyruszali na wyprawy z wyspy Kodiak na Alasce, która należała do Rosji do 1867 roku. Morska granica Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku była też naruszana w innych miejscach. Daleko na południe, bo aż w Kalifornii, rosyjska kolonia w Fort Ross, na wschód od San Francisco, została odsprzedana dopiero w 1841 roku[5]. Rosja odnosiła się podejrzliwie do amerykańskich planów na Sachalinie i trochę wcześniej przejęła od Chin ujście rzeki Amur. Amerykę natomiast niepokoiła aktywność rosyjska na terytorium Japonii.

Neill Brown, przedstawiony trzy tygodnie po przybyciu do Rosji carowi i jego rodzinie w Wielkim Pałacu w Peterhofie, wzniesionym przez Piotra Wielkiego jako rosyjski Wersal, uznał Mikołaja I za przyjaznego władcę. Car wychwalał pod niebiosa zmarłego właśnie na cholerę w Petersburgu majora George'a Washingtona Whistlera z Baltimore and Ohio Railroad, który zbudował linię kolejową łączącą ówczesną stolicę kraju z Moskwą. Z jednej strony Brown doceniał wyjątkową energię cara, z drugiej strony ubolewał nad jego niechęcią do przekazywania uprawnień komukolwiek innemu, a także nad „bezwzględną wrogością wobec instytucji demokratycznych"[6].

Wszystkie problemy, z którymi musiał się zmierzyć wykonujący swoje obowiązki Brown, można uznać za zwykłe w warunkach rosyjskich, a nie za działania mające utrudnić życie przedstawicielowi potencjalnie wrogiego kraju. Gdyby przybył tam wcześniej, przed powstaniem dekabrystów w 1825 roku i ruchami rewolucyjnymi w Europie w 1848 roku, po których Mikołaj I wprowadził dodatkowe represje, warunki życia byłyby nieco mniej uciążliwe. Jednak historia Rosji jest naznaczona krwawymi aktami ucisku dokonywanymi przez paranoicznych władców, więc car nie wymyślił nic nowego.

Asystent Neilla Browna, Edward H. Wright, pochodził z zamożnej rodziny w Nowej Anglii. Uczestniczył w spotkaniach przedstawicieli wyższych sfer Petersburga – niekończącym się cyklu wystawnych bali, prywatnych przyjęć i eleganckich imprez. On również skomentował wszechobecność wojska i policji, dziwiąc się przy tym, że zatłoczonymi ulicami ludzie przechodzili tak cicho. Napisał: „Nie uświadczy się tu hałasu, gwaru codziennego życia, śmiechu czy serdecznych słów powitania". Zauważył również, że prości ludzie uwielbiali swojego

autokratycznego władcę i winili za okrucieństwo rządów nie jego samego, lecz jego podwładnych[7].

W czasie misji Browna na imperialnym dworze rosyjskim europejskie potęgi kolonialne dumnie ogłaszały, że ich przeznaczeniem jest cywilizowanie świata z Biblią w jednej ręce i karabinem w drugiej. Nawet w antykolonialnych Stanach Zjednoczonych panowało wygodne przekonanie, że misją przybyłych z Europy protestantów jest poszerzanie granic cywilizacji chrześcijańskiej ku zachodowi w stronę Pacyfiku i jeszcze dalej, co nazywano Boskim Przeznaczeniem (Manifest Destiny). Zakładając, że to misja powierzona przez samego Boga i udzielając sobie rozgrzeszenia za towarzyszące realizacji tej idei ludobójstwo i chciwość, posłużono się Boskim Przeznaczeniem dla usprawiedliwienia eksterminacji Indian i przejęcia Teksasu, Oregonu, Nowego Meksyku, północnej Kalifornii, Hawajów i Filipin.

Większość mieszkańców rozwiniętych krajów zachodnich chciałaby wierzyć, że ta filozofia epoki kolonialnej należy już do przeszłości. Tymczasem to, co w swojej depeszy z 28 stycznia 1852 roku Neill Brown nazwał „dziwnym przesądem", jest w Rosji ciągle żywe. Motywowało władców tego kraju w przeszłości, stanowiło główną przyczynę zimnej wojny i wciąż ma się dobrze.

Słowniki definiują przesąd jako *wierzenie religijne oparte na lęku lub ignorancji* czy też *mocno zakorzenione, błędne przekonanie*[8]. Etymologia tego słowa wskazuje, że takie wierzenie jest wystarczająco silne, żeby pokonać racjonalne myślenie i analizę logiczną. Czy to możliwe, że ten lęk i brak wiedzy o otaczającym świecie są integralną częścią mentalności przeszłych i obecnych władców Rosji? Ludziom, których kraje, tak jak Wielka Brytania, przez całe wieki były chronione morzem lub oceanem przed wrogimi

sąsiadami aż do pojawienia się międzykontynentalnych rakiet balistycznych i będących w stanie przepłynąć ocean okrętów podwodnych, trudno jest zrozumieć punkt widzenia tych, których od niepamiętnych czasów otaczali wrogowie. Mogli oni przecież zaatakować w każdej chwili, po prostu wmaszerowując lub wjeżdżając do danego kraju w ciągu zaledwie kilku dni. Jednak dla ludzi żyjących na kontynencie pośród innych krajów bez żadnej naturalnej bariery w postaci łańcucha górskiego lub wielkiej rzeki chroniącej ich przed nagłym atakiem, paranoiczny strach jest tak naturalny i uzasadniony, że staje się czymś wrodzonym.

Ale co z niewiedzą? Czy brak wiedzy na temat zewnętrznego świata można uznać za przewagę pomagającą przetrwać? Odpowiedź brzmi: tak, ponieważ umożliwia takim ludziom demonizowanie sąsiadów, przeprowadzanie akcji odwetowych i pierwszego uderzenia, rzekomo prewencyjnego. Prowadzi do powtarzających się aktów agresji skierowanych przeciwko sąsiadom jako odruchowej reakcji na jakikolwiek kontakt; akty dokonywane błyskawicznie, bezlitośnie i bez żadnych skrupułów.

Żaden nowożytny przywódca nie pasuje do tego opisu lepiej niż Józef Wissarionowicz Dżugaszwili. Znany pod swoim rewolucyjnym pseudonimem jako Stalin, co oznacza „człowieka ze stali”, przez trzy i pół dekady kierował reżimem terroru, kontrolującym ponad 250 milionów ludzi, z których jedna trzecia nie była Rosjanami. Podobnie jak inni dyktatorzy, tacy jak Hitler, który nie był Niemcem, Napoleon, który nie był Francuzem czy Herod, który nie był Żydem, Stalin nie był Rosjaninem. Ten posługujący się językiem megrelskim Gruzin pochodził z Kaukazu, a doszedł do władzy po rewolucji październikowej

1917 roku tylko dzięki przebiegłości. Utrzymywał tę władzę, bezlitośnie eliminując wszystkich rywali, mordując miliony swoich niewinnych poddanych i posyłając wiele milionów ludzi, którzy nie popełnili żadnego przestępstwa do obozów pracy przymusowej wykonywanej w nieludzkich warunkach. A jednak dzięki temu, że został przez formalnie ateistyczną partię komunistyczną uznany za boga na ziemi, prześladowani obywatele twierdzili, że zbrodnie popełniane przeciwko nim były dziełem jego sługusów działających bez wiedzy człowieka, którego nazywano „ojcem swojego ludu" lub po prostu *wożd',* co znaczy dokładnie to samo, co *der Führer* (wódz).

Nic bardziej błędnego. Spośród kobiet z bezpośredniego otoczenia, uwielbiających go jako bohatera, Stalin uwięził i torturował żonę swojego wiernego, wieloletniego osobistego sekretarza Aleksandra N. Poskriobyszewa. Równie dobrze znana Stalinowi Polina Siemionowna Żemczużyna, żona ministra spraw zagranicznych Mołotowa, padła ofiarą jego paranoi – z dnia na dzień straciła uprzywilejowaną pozycję szefowej przemysłu perfumeryjnego i stała się więźniem politycznym. Stalin ukrywał miejsce jej pobytu przed zaniepokojonym mężem.

Józef Stalin był najbardziej oczytanym przywódcą Rosji od czasów carycy Katarzyny Wielkiej – jako bibliofil posiadał bibliotekę składającą się z 20 tysięcy ulubionych książek. Kiedy Szałwa Nutsubidze, sławny gruziński poeta, został uwięziony z powodu arystokratycznego pochodzenia żony, Stalin dowiedział się, że tłumaczył on w celi średniowieczny poemat „Rycerz w tygrysiej skórze" na język rosyjski. Co dnia przetłumaczone strony były konfiskowane przez strażników, dostarczane na Kreml i anonimowo redagowane przez Stalina. Po zwolnieniu z więzienia pełen niedowierzania Nutsubidze został zaproszony na Kreml na

spotkanie ze swoim tajemniczym redaktorem, który zapytał żonę poety: „Czy torturowaliśmy cię za mocno?” – tak jakby pewną dawkę tortur można było uznać za przyzwoitą. Dyplomatycznie odparła: „Przeszłość należy do Boga”. Pewnego dnia w 1940 roku Stalin osobiście podpisał 329 wyroków śmierci. Doskonale wiedział, co działo się w Rosji.

Jednak niewielu mieszkańców ZSRR wiedziało choćby cokolwiek o człowieku z krwi i kości, który ich terroryzował. Przez ostatnie dwadzieścia lat życia Stalin żył niemal wyłącznie w kremlowskiej twierdzy, od czasu do czasu opuszczając ją w uzbrojonym po zęby konwoju, który poruszał się z wielką prędkością po Moskwie, usuwając z drogi wszelkie inne pojazdy w drodze do jednej z dwóch dacz położonych za miastem, strzeżonych przez kilka kordonów oddziałów służb bezpieczeństwa. Podróżując na Riwierę Krymską, aby zaznać zimowego odpoczynku w słońcu, przemieszczał się, podobnie jak inni przedstawiciele elity sowieckiej, przeznaczonym wyłącznie do swojego użytku pociągiem pancernym. Pokonywał on bez postojów ponad 1900 kilometrów, ponieważ korzystał z bezwzględnego pierwszeństwa na całej trasie, której każdy odcinek był dokładnie patrolowany przez siły bezpieczeństwa.

Uprawiające propagandę zachodnie media przez znaczną część II wojny światowej nazywały Armię Czerwoną „naszymi dzielnymi rosyjskimi sojusznikami”. Stalin, okrzyknięty „Człowiekiem roku 1942” w styczniowym wydaniu magazynu „Time” z 1943 roku, otrzymał pieszczotliwy przydomek „Wujek Joe” i pojawił się z odpowiednio dobrodusznym uśmiechem na okładce numeru. Mógł sobie pozwolić na uśmiech. W marcu 1943 roku „Time” opisał Rosjan mieszkających w Związku

Radzieckim jako ludzi, „którzy wyglądają jak Amerykanie, ubierają się jak Amerykanie i myślą jak Amerykanie”. Ku przerażeniu Winstona Churchilla, prezydent USA, Franklin D. Roosevelt, zawierzył swojej własnej propagandzie i całkowicie uległ czarowi Stalina, co było tym niebezpieczniejsze dla powojennego świata, że amerykański prezydent arogancko oświadczył, że poradzi sobie z przywódcą radzieckim „lepiej niż (brytyjski) Foreign Office czy Departament Stanu”[9]. Kilkukrotnie próbował też pominąć Churchilla przy podejmowaniu istotnych decyzji – spotykał się ze Stalinem bez udziału brytyjskiego premiera, licząc na to, że weźmie on to za dobrą monetę i przyjmie rolę mniej ważnego partnera w pakcie atlantyckim. Brytyjski buldog nie wziął tego za dobrą monetę i jasno to powiedział, na co Roosevelt bezczelnie skłamał, że stało się tak z inicjatywy Stalina[10].

Tylko niewielu innych obcokrajowców miało okazję spotkać się ze Stalinem, aby wyrobić sobie zdanie na temat radzieckiego dyktatora. Zdanie, które nie byłoby wypaczone przez nieustanny terror, dotykający nawet jego najbliższych współpracowników. Jedną z tych osób był Gerorge Kennan, który w trakcie swojej służby dyplomatycznej dwukrotnie przez dłuższy czas przebywał w Moskwie. Gdy wojna miała się ku końcowi, jesienią 1944 roku opisał na użytek Waszyngtonu *wożd’a* jako „odważnego, choć ostrożnego; szybko wpadającego w gniew i niezwykle podejrzliwego, choć cierpliwie realizującego swoje cele; potrafiącego działać z wielkim zdecydowaniem, ale również czekać i maskować się, jeśli wymagają tego okoliczności; pozornie skromnego i prostego, lecz zazdrosnego o prestiż i rangę kraju, któremu przewodzi; niewykształconego, choć sprytnego

i do bólu realistycznego; wymagającego bezwzględnej lojalności, szacunku i posłuszeństwa”[11].

Kennan, który posłużył się takim powściągliwym, dyplomatycznym językiem, w podobny sposób mógłby opisać takich despotów jak Iwan Groźny czy Piotr Wielki. Mimo to Kennan nie żywił wrogości do Rosjan. Ten bystry obserwator zwykłych ludzi oraz ich przywódców, sam też doświadczył zarówno reżimu przedrewolucyjnego, jak i komunistycznego. Później, kiedy zimna wojna osiągnęła apogeum, popadł w niełaskę polityków waszyngtońskich ponieważ twierdził, że skłonność czołowych polityków zachodnich, a szczególnie elit wojskowych, do demonizowania całego bloku komunistycznego jest niebezpieczna, gdyż nie bierze pod uwagę, że decyzje i działania podejmowane w Londynie, Paryżu, Bonn czy Waszyngtonie wpływały na posunięcia drugiej strony w duchu wielkiej konfrontacji XX wieku, która groziła eksterminacją całej ludzkości.

Stalin był niski i przysadzisty, miał jedno ramię krótsze. Cechował go charakterystyczny, osobliwie nierówny chód, spowodowany uszkodzeniem obu nóg w wyniku dwóch wypadków, którym uległ w dzieciństwie. We wczesnym dzieciństwie przeszedł też ospę, co sprawiło, że jego twarz była pełna blizn. Białka oczu miał żółtawe, a stan uzębienia zły. Mówił po rosyjsku z mocnym akcentem, zdradzającym pochodzenie tego syna gruzińskiej praczki. Jego ojcem był jej niepiśmienny mąż – alkoholik lub, co bardziej prawdopodobne, jego niespecjalnie pobożny kumpel od kieliszka, pop Czarkwiani. Młody Józef wyrósł na *kinto,* czyli ulicznika, bliższego duchem i miejscem pobytu Teheranowi czy Bagdadowi niż Moskwie czy Petersburgowi. Jego rodzinne miasto Gori jest położone 80 kilometrów od Tiflisu (obecnego Tbilisi), starożytnej stolicy Gruzji, która

ostatecznie została podbita przez armię rosyjską w 1879 roku, a więc w rok po urodzeniu Stalina.

W szkole ojca Czarkwianiego w Gori ulicznik nauczył się czytać przed innymi uczniami i szybko ukończywszy szkołę, trafił do Seminarium Teologicznego w Tiflisie, gdzie był przykładnym studentem, uczęszczającym na nabożeństwa i śpiewającym z wielkim entuzjazmem w chórze. Następnie odkrył pisma Karola Marksa i jak ryba pragnąca wody przylgnął do podziemnego świata wywrotowców, rewolucjonistów wszelkiej maści. Pod rewolucyjnym pseudonimem Koba i zmienianymi wciąż fałszywymi nazwiskami, do 1900 roku podsycał niepokoje wśród pracowników przemysłowych na całym Kaukazie. Cechowała go przy tym tak bezduszna pogarda dla życia robotników stojących na pierwszej linii, wystawionych na kule policji i cięcia zadawane przez szable konnych kozaków, że nawet jego towarzysze w konspiracji byli tym zbulwersowani. Siedmiokrotnie aresztowany i zesłany na Syberię przez ochranę[12] – carską tajną policję – Stalin za każdym razem uciekał z taką łatwością, że starzy bolszewicy podejrzewali, że jest podwójnym agentem pracującym dla obu stron.

Oficerowie wywiadu, szczególnie ci, którym udaje się uciec, bez wyjątku są kłamcami. Z powodu podobnego podejrzenia, jak to długo utrzymujące się wśród starych bolszewików, Aleksander Orłow, zdrajca NKWD, został skazany przez Stalina na śmierć na podstawie zmyślonych zarzutów. Orłow powiedział FBI podczas przesłuchania, że badacz NKWD znalazł w aktach ochrany liczne donosy na bolszewików, napisane jeszcze przed rewolucją charakterystycznym pismem Stalina. Z niewielkiego grona zaufanych przyjaciół, którzy je widzieli, po dwóch latach został przy życiu jedynie Orłow i to tylko dlatego, że był

bezpieczny na Zachodzie. Spośród innych, jedną z pierwszych ofiar niewytłumaczalnej czystki w Armii Czerwonej, którą przeprowadził Stalin w czerwcu 1937 roku, był marszałek Tuchaczewski. Został zastrzelony w ciągu dwudziestu czterech godzin od ogłoszenia wyroku, wbrew radzieckiemu prawu, które wymagało siedemdziesięciu dwóch godzin na złożenie ewentualnej apelacji[13]. Orłow opublikował te informacje na łamach magazynu „Life" w kwietniu 1956 roku. W tym samym numerze ukazał się artykuł urodzonego w Rosji dziennikarza Isaaca Don Levine'a na temat listu z 12 lipca 1913 roku z siedziby ochrany w Moskwie do placówki w Jenisejsku, wwiezionego podobno potajemnie do USA przez rosyjskiego emigranta. W liście była mowa o Stalinie jako informatorze, który rozpoczął swoją działalność po aresztowaniu w Tiflisie w 1906 roku, a kontynuował ją w roku 1908, pisząc raporty dla ochrany w Baku, a później w Petersburgu. Badania potwierdziły autentyczność listu, jednak Orłow uważał za bardziej prawdopodobne, że był on zręcznie sfałszowany przez „kogoś, kto znał prawdę"[14].

Kennan nie zdawał sobie z tego wszystkiego sprawy, a może po prostu wyrażał się dyplomatycznie, pisząc:

> Młodość Stalina jest spowita mgłą podziemnej działalności rewolucyjnej, prowadzonej głównie na rodzinnym Kaukazie. Następnie w atmosferze rodem z dzieł Dostojewskiego ukończył „szkołę" konspiracji rewolucyjnej w europejskiej części Rosji. Jego życie charakteryzowała, jak to ujął Lenin, „niewiarygodnie szybka przemiana od gwałtownej agresji do najbardziej wyszukanych podstępów". Spokojne dążenie do kompromisu cechujące życie Anglosasów, w szczególności łagodzenie wszelkich przejawów

> wrogości i poufałości, zrównoważony szacunek dla samego siebie, swobodna rozgrywka sprzecznych interesów – te koncepcje są mu całkiem obce, niepojęte i nieprzekonujące[15].

Pomimo nierosyjskich korzeni, Stalin doskonale wpasowuje się w długą linię brutalnych władców Rosji, która ciągnie się od duńskiego wikinga – Ruryka, osiadłego w Nowogrodzie w średniowieczu, przez Jerzego Dołgorukiego, Aleksandra Newskiego, Borysa Godunowa, Piotra Wielkiego aż po Władimira Putina i Dmitrija Miedwiediewa. Nazwisko tego ostatniego dziwnym zbiegiem okoliczności pochodzi od słowa „niedźwiedź", co stanowi idealne określenie rosyjskiego przywódcy.

Ekspansywne dążenia odnotowane przez Neilla Browna od samego początku stanowiły siłę napędową władców Rosji i mimo zdarzających się niepowodzeń, za każdym razem odradzały się niczym feniks z popiołów. Rewolucja 1917 roku uśmierciła duchownych, którzy modlili się o spełnienie „dziwnego przesądu", kiedy Brown sprawował misję w Petersburgu, jednak podczas siedmiu dekad ateizmu, które nastąpiły po rewolucji październikowej, ów przesąd ponownie rozkwitł. Był teraz podawany w nowej postaci przez apostołów Marksa i Lenina, którzy wprowadzili nową religię, roszczącą sobie pretensje do naukowości i nieomylności.

Obietnice komunizmu zwiodły miliony niezadowolonych robotników w demokratycznych krajach zachodnich i setki tysięcy liberalnych intelektualistów, którzy nie byli świadomi prawdziwych warunków życia w tak przez nich sławionym „raju robotników" (bądź przymykali na nie oko). Większość z nich nie miała pojęcia, że Kreml żelazną ręką kontrolował partie komunistyczne w innych krajach za

pomocą Kominternu, a później Kominformu. Nawet nie przyszło im do głowy, że Moskwa traktowała swoich najlepszych i najbardziej światłych nawróconych jak naiwniaków, którzy mieli szpiegować własne kraje dla celów wojskowych i ekonomicznych, a zwolennicy ideałów komunistycznych mieli stanowić piątą kolumnę destabilizującą zachodnie społeczeństwo i w ten sposób osłabiającą jego zdolność do przeciwstawienia się rosyjskiej ekspansji.

Ofiarami na pierwszej linii tego konfliktu rzadko bywali Rosjanie, co sprawiało, że wszystkiego mogli się z łatwością wyprzeć. Był to bardzo tani sposób prowadzenia wojny. Okazał się również niezwykle skuteczny w sianiu zamętu wśród niezdecydowanych mieszkańców krajów demokratycznych, którzy najczęściej nie dostrzegali, że słuszne żądania płacowe i strajki robotników pragnących sprawiedliwego podziału efektów ich pracy były wykorzystywane przez aktywistów komunistycznych wykonujących rozkazy z Moskwy. Ich działania nie miały nic wspólnego z walką toczoną przez członków związków zawodowych, którzy ich wybrali. Wysondowano i wykorzystano wszystkie słabe strony zachodniego społeczeństwa: ubóstwo, napięcia na tle rasowym, spory zbiorowe i ruch na rzecz praw kobiet. Tego typu dywersję można było – niczym inteligentną bombę polityczną – precyzyjnie dostroić tak, by zmieniła kierunek uzasadnionego protestu.

Kiedy w 1989 roku upadł mur berliński, a ZSRR zaczął się zaskakująco szybko rozpadać, świat odetchnął z ulgą po ponad czterdziestu pięciu latach obawy przed wojną nuklearną. Autorzy *głasnosti* i *pieriestrojki,* Michaił Gorbaczow i jego obdarzona wyczuciem politycznym żona Raisa, zachowywali się i mówili jak pary prezydenckie na

Zachodzie, co w końcu kosztowało Gorbaczowa prezydenturę. Nawet jeśli jego następca, Borys N. Jelcyn, zdawał się uosabiać typowego Rosjanina – zawadiackiego i niewylewającego za kołnierz – to jednak nie straszył nas zagładą. Naprawdę wydawało się, że rosyjski niedźwiedź zapadł w głęboki sen i może nie będzie zły, kiedy się obudzi. Niemniej jednak, sto lat przed zimną wojną brytyjski minister spraw zagranicznych i premier, lord Palmerston, stwierdził: „Od zawsze polityka i zasada działania rosyjskiego rządu polegały na poszerzaniu granic kraju, gdy tylko apatia i bojaźliwość sąsiednich krajów na to pozwalały, po czym zwykle następowała przerwa w działaniach i nierzadko cofnięcie się, kiedy nastąpił zdecydowany sprzeciw, a następnie oczekiwanie na następną sprzyjającą okazję, aby dopaść upatrzoną ofiarę[16].

Palmerston nie byłby zaskoczony widząc, że Rosja, kilka lat po tym, jak pozornie zaakceptowała stratę satelickich państw w Europie i Azji, użyła nowej broni w celu ponownego zastraszenia swoich sąsiadów. Choć obecnie używaną bronią są ropa naftowa i gaz, strategia pozostała niezmieniona. Z perspektywy czasu widać, że upadek ZSRR był tylko kolejną wspomnianą przez Palmerstona przerwą, po której nowe pokolenie ludzi na Kremlu z kliką Putina – Miedwiediewa u steru państwa znów ma obsesję na punkcie „dziwnego przesądu” zidentyfikowanego przez Neilla S. Browna ponad półtora wieku temu. Podobnie jak dynastia Romanowów przed rewolucją i komuniści po 1917 roku, dzisiejsi oligarchowie biorą udział w tysiącletnim spisku.

Jak i dlaczego to wszystko się zaczęło?

Wygląd wielu współczesnych Rosjan wskazuje na domieszkę krwi azjatyckiej. Stąd też niektórzy twierdzą, że

źródeł takiej postawy należy szukać w podboju Rosji przez Mongołów, kiedy to szaman Kököczü oznajmił Czyngis-chanowi, że wolą niebios jest, aby Wielki Chan i jego rodzina władali całą ziemią.

Przyczyn można właściwie szukać jeszcze wcześniej.

Przypisy

[1] K.E. Shewmaker, *'Neill S Brown's Mission to Russia 1850–53'* w: *Diplomacy and Statecraft,* Vol 12/4, grudzień 2001, s. 81.

[2] J. Baylen, *'A Tennessee politician in Imperial Russia'* w *Tennessee Historical Quarterly*, Vol 14/1955, s. 241.

[3] A.F. Chew, *An Atlas of Russian History*, New Haven i Londyn: Yale University Press, 1970, s. 82.

[4] Shewmaker, s. 84

[5] Chew, s. 83.

[6] Baylen, s. 232.

[7] Shewmaker, s. 92.

[8] Słownik Języka Polskiego PWN online: http://sjp.pwn.pl/slownik/2511115/przes%C4%85d.

[9] L. Rees, *Behind Closed Doors*, Londyn: BBC Books 2008, s. 130.

[10] Rees, s. 198–199.

[11] G.F. Kennan, *Memoirs* 1925–1950, Nowy Jork: Pantheon, 1967, s. 523.

[12] *Otdielenije po ochranieniju obszczestwiennoj biezopasnosti i poriadka* (oddział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego) – tajna policja polityczna w Imperium Rosyjskim.

[13] E. Gazur, *Alexander Orlov: the FBI's KGB General*, Nowy Jork: Carrol and Graf, 2002, s. 451–459.

[14] Gazur, s. 469–471.

[15] Kennan, *Memoirs 1925–1950,* s. 523, skrócone przez autora.
[16] Cytowane w: Bedell Smith, *Moscow Mission*, Londyn: Heinemann 1950, s. 305.

ROZDZIAŁ 2

Niewolnicy, bursztyn, futra i terror

Żyli byli died i baba… „Dawno, dawno temu, żyli sobie dziad i baba” – tak właśnie rozpoczynają się rosyjskie bajki.

Początki narodu rosyjskiego są równie nieokreślone i niejednoznaczne jak bajka, zagubione w mrokach historii nie dlatego, że poprzedzają starożytną Grecję i Rzym, lecz ponieważ ludzie zamieszkujący środkową część obecnej Rosji pod koniec średniowiecza wciąż byli niepiśmiennymi pasterzami i mieszkańcami lasów, wiele wieków po tym, jak umiejętność liczenia i pisania rozpowszechniła się w basenie Morza Śródziemnego. Jak wszystkie niepiśmienne ludy uwielbiali opowiadać, słuchać i opiewać wspaniałe czyny. Wciąż jest to popularne wśród Rosjan.

Niewolnikami byli nie tylko transportowani przez Atlantyk Afrykanie czy milion białych niewolników islamu. Kupowanie i sprzedawanie ludzi rozpowszechniło się w prymitywnych społeczeństwach, toteż nic dziwnego, że mieszkańcy tych odległych lasów i równin stanowili naturalną zdobycz handlarzy ludzi z krajów na południe od Morza Czarnego, gdzie kwitło niewolnictwo. Samo słowo *Słowianin* pochodzi od słów, które w języku greckim i łacińskim oznaczały niewolników. Dokonując ataku na Związek Radziecki w 1941 roku, Hitler wykorzystał to w swoim sloganie *Slaven sind Sklaven* – Słowianie są niewolnikami. Miało to usprawiedliwić nieludzkie traktowanie milionów ludzi podbitych krajów zdanych na łaskę i niełaskę Wehrmachtu, Waffen-SS i szwadronów śmierci Einsatzgruppen na rozległych terenach zdobytych

w trakcie początkowych miesięcy operacji Barbarossa – zaskakującego ataku na ZSRR w lecie 1941 roku.

Mimo że handlarze futrami i bursztynem przemierzali ten obszar, wędrując prymitywnymi szlakami handlowymi co najmniej od 1500 roku p.n.e., nie zostały po nich żadne zapisy. Między IV a IX wiekiem naszej ery przez teren dzisiejszej Rosji ciągnęły rozmaite ludy koczownicze, a wśród nich Hunowie, Gotowie, Awarowie i Madziarzy, nie zachowało się jednak wiele świadectw archeologicznych ich wędrówek. Nie wiemy również, skąd pochodzili pierwsi Rosjanie, niemniej język rosyjski dostarcza pewnych wskazówek w tym względzie. Sugeruje, że ludzie, którzy go rozwinęli, byli trudniącymi się pasterstwem nomadami pędzącymi swoje stada przez trawiaste stepy.

Mieszkańcy obecnej Rosji utrzymywali kontakty handlowe z przybyszami znad Morza Śródziemnego, czego dowodzą wczesne monety i narzędzia odnalezione przez archeologów. Jednak historia jest odtwarzana na podstawie pisemnych świadectw, zatem nie można mówić o historii Rosji przed rokiem 988, kiedy Wielki Książę Kijowski Włodzimierz Światosławowicz powitał misjonarzy Kościoła greckiego posłanych przez patriarchę Konstantynopola i nakazał ochrzcić wszystkich swoich poddanych płci męskiej. Owi misjonarze przywieźli ze sobą pisma religijne dla nowo nawróconych wschodnich Słowian przetłumaczone w kręgu szkoły presławsko-ochrydzkiej na język starocerkiewnosłowiański, z użyciem opartego na greckiej majuskule alfabetu – cyrylicy. Cyrylica stała się następnie podstawą zreformowanego pisma, tzw. grażdanki, języka rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego, bułgarskiego, macedońskiego i serbskiego. Minusem tego daru był fakt, że alfabet grecki odizolował te narody od zdobyczy renesansu i oświecenia, podczas gdy zachodni

Słowianie, otrzymawszy od misjonarzy rzymskokatolickich zmodyfikowany alfabet łaciński, w naturalny sposób zostali włączeni w główny nurt rozwoju Europy.

Skoro Rosjanie, co zrozumiałe, są wrażliwi na punkcie twierdzenia, że mieliby być potomkami prymitywnych ludów uważanych za niewolników przez przedstawicieli cywilizowanego świata, nic dziwnego, że i słowianofilscy historycy rosyjscy w większości odrzucają ogólnie akceptowaną etymologię słów *russkij* i *Rossija* (rosyjski i Rosja), jako utworzonych od wyrazu *rus*, który w języku wikingów oznaczał wioślarza. Mieszkańcy wysp, na przykład Brytyjczycy, przedstawiają wikingów wyskakujących na brzeg ze swoich drakkarów – podłużnych okrętów wyposażonych w jeden kwadratowy żagiel, jednak częściej ci ludzie Północy zapuszczali się w głąb kontynentu, wiosłując, i dzięki temu płynąc dużymi rzekami pod prąd i pod wiatr.

Pierwsze stałe osady w centralnej części dzisiejszej Rosji zostały założone przez skandynawskich kupców-najeźdźców, którzy osiedli w okolicy Riazania, na południowy wschód od Moskwy, na początku IX wieku. W tamtym czasie Moskwa była tylko *kremlem* – otoczonym palisadą fortem handlowym położonym wśród lasów. Pozbywszy się mieszkających tam mężczyzn, poślubiali ich kobiety, a z tych związków ukształtował się ród zwany Waregami, tworzący luźną federację, na czele której stał jeden przywódca – *kagan*, zastępujący wodzów poszczególnych plemion. Pierwsza dynastia rosyjska, która panowała na części terytorium od 1157 do 1598 roku zawdzięcza nazwę Rurykowi – kniaziowi (księciu) pochodzącemu z duńskiej Jutlandii. Ze swojej bazy w Nowogrodzie (dosłownie: nowym mieście) Waregowie robili zbrojne wypady, a także handlowali bursztynem,

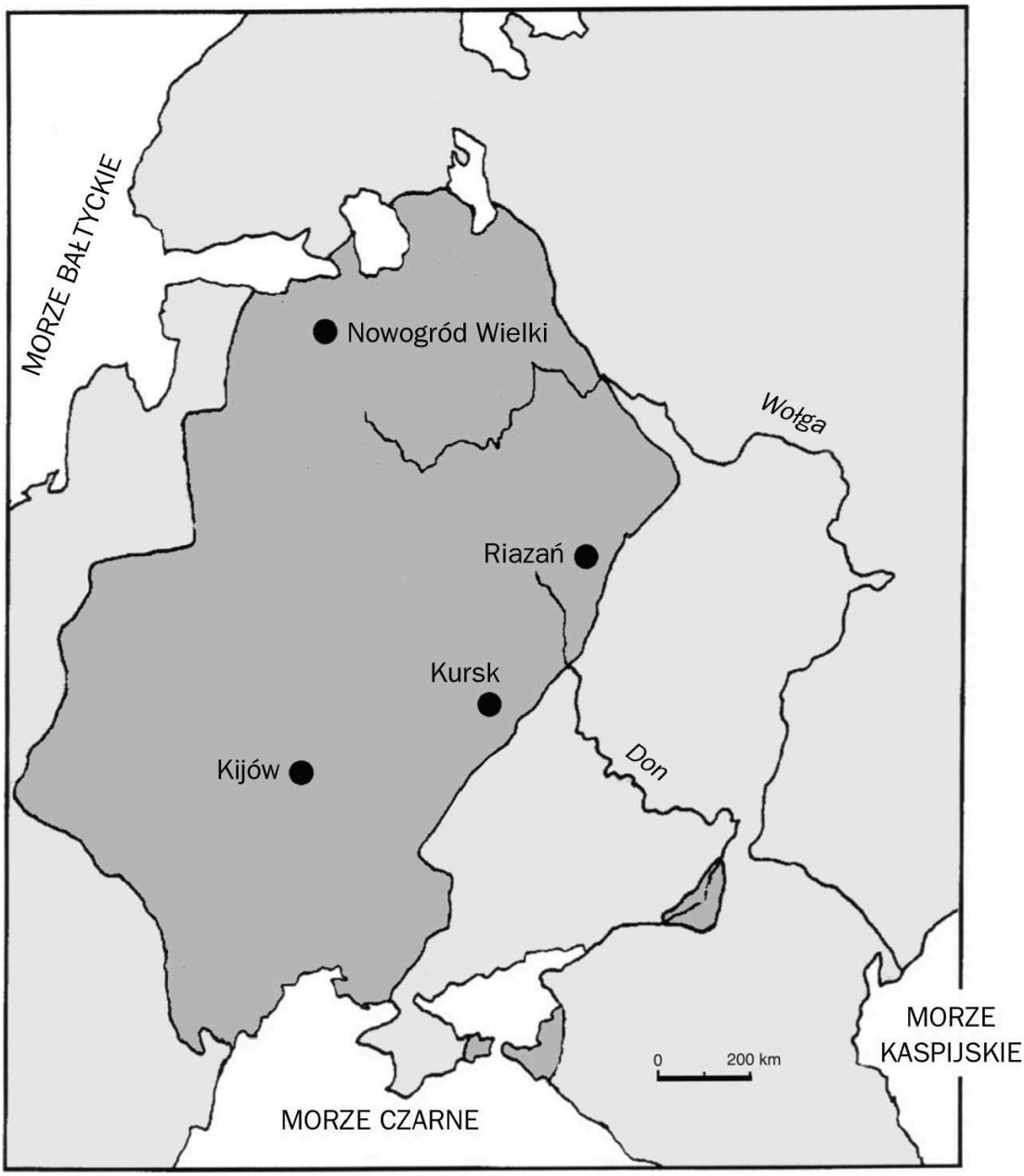
futrami i niewolnikami wzdłuż Wołgi aż do Morza Czarnego, docierając w 860 roku do Konstantynopola i dalej, aż do Bagdadu, co poświadczają kolekcje monet odkopanych w Rosji, datowanych na ten okres.

Najwcześniejszy zachowany tekst dotyczący historii Rosji to datowana na 1377 rok kopia latopisu (kroniki) *Powiest' wremiennych liet* (Powieść minionych lat), zredagowana pierwotnie około 1113 roku w Kijowie. Ta kompilacja różnych źródeł różnych autorów opowiada m.in. o wczesnych latach Światosława (936–972). Był on prawdopodobnie wnukiem Ruryka i większą część dorosłego życia spędził na podbijaniu jednego po drugim sąsiednich plemion, podczas gdy jego budząca respekt matka Olga zajmowała się bieżącymi sprawami państwa.

Zwykle Światosław wysyłał do swoich sąsiadów posłańców, którzy uprzedzali o planowanym ataku na nich. Ultimatum: „poddajcie się albo zginiecie" okazywało się nadzwyczaj skuteczne. Pokonał Chazarów w rejonie dolnego Donu, Osetyjczyków i Czerkiesów na północnym Kaukazie. Podbił Protobułgarów znad Wołgi oraz ich bałkańskich pobratymców, a koniec historii brzmi znajomo: Światosław przedsięwziął wyprawę wojskową na prośbę Bizantyjczyków, z którymi był wówczas sprzymierzony, ale później odmówił przekazania im ziem i zdobyczy wojennych, gdyż chciał na własną rękę założyć imperium rusko-bułgarskie. Nie przeliczywszy sił na zamiary, został pokonany przez potężniejszą armię bizantyjską w 972 roku i zabity rok później, kiedy wpadł w zasadzkę zastawioną przez Pieczyngów, jeden z koczowniczych ludów tureckich.

Na jego syna i następcę, Włodzimierza (960–1015), spadło zadanie scalenia podbitych ludów w jeden, zwarty kraj, ze stolicą w Kijowie na terenie obecnej Ukrainy. U szczytu świetności Ruś Kijowska rozciągała się między

otwartym stepem na południu a jeziorem Ładoga i dorzeczem górnej Wołgi. Swój dobrobyt zawdzięczała handlowi z wykorzystaniem wielkich szlaków rzecznych od Bałtyku aż po Morze Czarne. Kontakty z Bizancjum przyniosły wiele korzyści. W ślad za nową chrześcijańską religią pojawiły się pierwszy kodeks praw, architektura, sztuka, muzyka i piśmiennictwo.



Ruś Kijowska około 1050 roku

Chociaż dwunastu synów i liczni wnukowie Włodzimierza odziedziczyli znaczne terytorium, żaden z nich nie był wystarczająco potężny, aby przejąć całkowitą kontrolę nad społeczeństwem, w którym dziewięćdziesięciu innych książąt dysponowało drużynami liczącymi do dwóch tysięcy zbrojnych. Podobnie jak wasale królów zachodniej Europy, ludzie ci nie robili nic użytecznego, a ich wymagania dotyczące koni, żywności, ubrań i broni musiały stanowić wielkie obciążenie dla prymitywnej gospodarki.
W przeciwieństwie do zachodnich odpowiedników nie cechowała ich żadna trwała lojalność oparta na ustalonym lennie, toteż doprowadzili do perfekcji sposób postępowania swoich przywódców – często wypowiadali posłuszeństwo jednemu panu, aby ślubować je innemu.

Wykorzystując krwawe walki pomiędzy książętami kijowskimi i ich poplecznikami, koczownicze ludy tureckie z Azji Środkowej walczyły raz po jednej, raz po drugiej stronie. Stałe osady stanowiły naturalny cel dla Pieczyngów i Kipczaków, których stepowe pastwiska były oddalone tylko o jeden dzień drogi od Kijowa. Powtarzające się barbarzyńskie napady spowodowały, że znaczna część ludności Rusi Kijowskiej wyemigrowała na północ, gdzie niedogodności związane z surową zimą były niezbyt wygórowaną ceną za względne bezpieczeństwo, jakie dawały lasy, w których podróżujący konno ze swoimi rodzinami i stadami wrogowie, nie mogli tak łatwo ich prześladować. Nieunikniony koniec nadszedł po tym, jak bizantyjska księżniczka Helena Komnen została poślubiona Wielkiemu Księciu Kijowskiemu, Jerzemu Dołgorukiemu (1099–1157). Ich syn, Andrzej Bogolubski, książę Rostowa i Suzdalu, obległ Kijów i zdobył miasto w 1169 roku, a jego zwolennicy spalili klasztory i kościoły, gwałcili kobiety,

mordowali mężczyzn, a tych, którzy przeżyli, uczynili niewolnikami.

Najwcześniejszym bohaterem rosyjskim, którego dokonania są dobrze udokumentowane, był Wielki Książę Aleksander z Włodzimierza (1220–1263), do dzisiaj nazywany Aleksandrem Newskim dla upamiętnienia zwycięstwa odniesionego w okolicach rzeki Newy nad armią szwedzką blokującą Rosjanom dostęp do Bałtyku. Tryumf uderzył mu do głowy i nieco zbyt poważnie potraktował honorowy tytuł księcia, przez co został wygnany z Nowogrodu Wielkiego. Nieco później papież Grzegorz IX wpadł na pomysł nawrócenia całego basenu Morza Bałtyckiego na rzymski katolicyzm i posłał zakon krzyżacki, aby spacyfikował ten obszar. Nowogród, spanikowany, zaprosił Aleksandra z powrotem. Po kilku potyczkach, w kwietniu 1242 roku doszło do słynnej bitwy na zamarzniętych jeziorach pod Pskowem, w której Aleksander pokonał najeźdźców i tym samym odparł szwedzkie, niemieckie, litewskie i fińskie zakusy z zachodu.

Już wtedy spełniony był warunek konieczny późniejszej paranoi, gdyż Rosjan nieustannie otaczali wrogowie. Na południu i wschodzie Kipczacy przerwali najazdy i chcieli sprzymierzyć się przeciw „straszliwym przybyszom ze wschodu”, którymi okazały się ordy Mongołów z Azji Środkowej. Dwaj książęta kijowscy, noszący to samo imię – Mścisław – doszli do wniosku, że jeżeli swoista strefa buforowa w postaci stepów, które służyły Kipczakom za pastwiska, zostanie zajęta przez Mongołów, to oni będą następni w kolejce. Dlatego też połączyli swe siły z dawnymi wrogami, aby stawić czoła nowemu wspólnemu zagrożeniu, lecz zostali rozgromieni w bitwie nad rzeką Kałką niedaleko Morza Azowskiego w 1223 roku.

Z jakiegoś powodu Mongołowie wycofali się, pojawiając się po 13 latach w większej sile 35 tysięcy konnych łuczników pod dowództwem Batu-chana. Czerpiąc nauki z dzieła Sun Zi *Sztuka wojny*, wysłał on najpierw na przeszpiegi tajnych agentów, którzy mieli tam zasiać niezgodę. Bogatym obiecano, że pod zwierzchnictwem feudalnym Mongołów ich handel będzie bezpieczny, biednym – dobrobyt, a mniejszościom etnicznym i religijnym – większą swobodę. Podporządkowawszy sobie Bułgarów i Kipczaków, w listopadzie 1237 roku Batu-chan zażądał poddania Włodzimierza. Miesiąc później jego orda obległa i zdobyła Riazań, a następnie Moskwę. Jerzy II za późno wysłał z Włodzimierza swoich synów, aby stawili czoła wrogowi; na dodatek stanowczo go nie doceniali. W lutym 1238 roku Batu-chan obległ Włodzimierz i spalił miasto do fundamentów. Kolejnej krwawej porażki Rusini doznali nad rzeką Sit 4 marca. Batu-chan podzielił swoją armię i posłał mniejsze oddziały, aby zniszczyły całkowicie 14 innych ważnych miast. Sun Zi napisał: „Zabij jednego, aby przerazić tysiąc”. Batu-chan zabił wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci w zajętych miastach, żeby ich sąsiedzi poddali się bez walki.

Współcześni demografowie szacują, że Mongołowie wymordowali około połowy populacji. Krym został spustoszony do lata 1238 roku, a Kijów spalony do cna w grudniu 1240 roku. Na północy Moskwa z początku była podporządkowana Włodzimierzowi, lecz później zawarła pakt z Mongołami, dla których miała pobierać roczną daninę od innych księstw ruskich, w tym Nowogrodu i Tweru. Daninę, nazwaną jarzmem tatarskim, pobierano przez trzy kolejne stulecia. Mongołowie i Tatarzy, choć czerpali korzyści materialne z ziem ruskich, nie mieszali się w lokalne sprawy, tolerowali Kościół prawosławny nawet po

tym, gdy porzucili szamanizm na rzecz islamu. Od czasu do czasu próbowano zrzucić jarzmo, a kulminacja tych wysiłków nastąpiła w 1380 roku, kiedy armia Wielkiego Księcia Moskiewskiego Dymitra (1350–1389) powstrzymała połączone siły tatarsko-mongolskie w bitwie na Kulikowym Polu nad rzeką Don na południe od Moskwy. Nazywany od tamtego czasu Dymitrem Dońskim, książę stał się kolejnym rosyjskim bohaterem, jednak do 1450 roku w jednej na pięć rodzin książęcych na Rusi płynęła krew tatarska lub mongolska, a tatarski był językiem dworu w Wielkim Księstwie Moskiewskim.

Kiedy Iwan III odmówił płacenia daniny Złotej Ordzie w 1480 roku, Achmed-chan wraz ze swoją armią rozbił obóz na brzegu rzeki Ugry, około 240 kilometrów na południowy zachód od Moskwy, i oczekiwał na przybycie litewskich sojuszników, z którymi miał zamiar kontynuować marsz przez ziemie ruskie. Gdy ci się nie pojawili, a do obozu dotarła wieść o tym, że baza w okolicach Riazania została zaatakowana przez sprzymierzeńców Iwana, Achmed wycofał się. Iwan ogłosił wielkie zwycięstwo i podporządkował sobie Nowogród oraz Twer. Moskwa stała się wtedy stolicą w pełnym tego słowa znaczeniu. Dzięki traktatom, małżeństwom i podbojom, powierzchnia Wielkiego Księstwa Moskiewskiego pod rządami Iwana w szybkim tempie zwiększyła się trzykrotnie.

Biorąc przykład z Bizancjum, władcy Rusi chronili Kościół prawosławny w zamian za poparcie i potwierdzenie przez duchowieństwo ich bożego mandatu do sprawowania władzy. Wraz z upadkiem imperium bizantyjskiego w 1453 roku i podbojem Bałkanów przez Turków osmańskich, książęta moskiewscy byli wychwalani przez popów jako ostatni bastion prawosławnego chrześcijaństwa. W 1472 roku Iwan poślubił Zofię Paleolog,

bratanicę ostatniego cesarza Bizancjum. Istotniejsza od posagu była bizantyjska filozofia władzy absolutnej, którą ze sobą wniosła. Moskwę obwołano Trzecim Rzymem (po samym Rzymie i Konstantynopolu), natomiast jej władcy tytułowali się „cezarem", czyli *carem*.

Wielki Książę Moskiewski Iwan IV, bardziej znany jako Iwan Groźny, został ogłoszony carem po śmierci ojca, kiedy miał zaledwie trzy lata. Jego matka pełniła funkcję regenta do swojej przedwczesnej śmierci w 1538 roku, poniesionej prawdopodobnie w wyniku otrucia. Wytworzyła się próżnia władzy, kiedy to bojarzy – szlachetni wojownicy – rozpoczęli krwawe walki, co sprawiło, że młody Iwan nie ufał im przez całe dalsze życie. Oficjalnie koronowany na „cara Wszechrusi" jako siedemnastoletni młodzieniec w 1547 roku, Iwan ożenił się z Anastazją Romanową, aby przeciągnąć na swoją stronę najpotężniejszą rodzinę, z tych, które mogły mu się przeciwstawić. Wprowadził również pewne reformy – ustanowił Sobór Ziemski, zgromadzenie panów feudalnych. Jednak po 1560 roku, kiedy pod wpływem postępującej paranoi uznał, że rodzina i wszyscy najbliżsi współpracownicy go zdradzili, stworzył *opriczninę* – ziemie królewskie, które miały finansować jego dwór. Podobnie jak Stalin, który odciął się od ludzi na Kremlu, Iwan wycofał się z życia publicznego i ukrył się za tarczą stworzoną przez *opriczników*, liczącą sześć tysięcy ludzi strażą przyboczną, której zadaniem było wykrycie i eliminacja wewnętrznych wrogów, zupełnie jak robiła to cztery stulecia później KGB.



Wielkie Księstwo Moskiewskie w 1482 roku

Nikt nie był bezpieczny. Popów, książęta i chłopów torturowano i likwidowano, gdy zaciążyło na nich podejrzenie. W 1570 roku ofiarą gniewu Iwana padło całe miasto: zaatakowano i splądrowano Nowogród. Duchownych publicznie biczowano na śmierć, podczas gdy ich oprawca paradoksalnie spisywał własne skomplikowane reguły życia zakonnego, obmyślał zawiłe ceremonie

religijne i płacił mnichom, żeby modlili się za dusze jego ofiar, których liczbę powściągliwie szacował na cztery tysiące osób. Iwan Groźny powiększył księstwo o chanat kazański (1552) i astrachański (1556). Ekspansja na wschód miała w przyszłości sięgnąć Pacyfiku. W tamtym czasie car doszedł do wniosku, że handel z Europą wymaga dostępu do Bałtyku, toteż w 1558 roku najechał Liwonię (obecna Łotwa i Estonia). Kiedy Szwecja i Polska połączyły siły, aby udaremnić jego plany, Tatarzy krymscy, korzystając z okazji, zaatakowali Astrachań, a w 1571 roku puścili z dymem Moskwę – jedynie Kreml oszczędzono.

Kontynuowano ekspansję na wschód jako prywatną inicjatywę potężnej rodziny Strogonowów. Korzystając z posiadłości i surowców mineralnych na Uralu, mieli oni pod swoimi rozkazami prywatną armię dowodzoną przez atamana kozackiego Jermaka, na którym ciążył wyrok carski. Jego ludzie w latach 1581–1582 docierali daleko w głąb Syberii wzdłuż rzek Ob i Irtysz, a następnie przekazywali zdobyte przez siebie ziemie carowi w zamian za uniewinnienie.

Wcześniej Iwan Groźny zabił w ataku gniewu swojego najstarszego syna, kiedy próbował on ochronić ciężarną żonę przed przemocą ze strony ojca. Tak więc, po śmierci Iwana w 1584 roku, korona przeszła w ręce jego głupkowatego syna Fiodora I, którego najbardziej interesowało bicie dzwonów. Przed natychmiastową śmiercią w wyniku zamachu ocalił go jego szwagier, niezwykle przebiegły bojar – Borys Godunow, który poślubił córkę Iwana, Marię. Borys, uwieczniony później przez Puszkina i operę Musorgskiego, został wyznaczony przez umierającego Iwana na regenta jego syna, Fiodora. Następnie Borys, zapominając o uroku, który charakteryzował go na dworze, użył swojej władzy do

wypędzenia wszystkich bojarów, którzy mogli mu zagrozić. W tej liczbie znalazła się wpływowa rodzina Romanowów. Seniora rodu zmuszono do złożenia ślubów w odległym monastyrze, który stał się jego więzieniem.

Po śmierci Fiodora, w 1598 roku Sobór Ziemski wybrał Borysa na tron carski po czternastu latach sprawowania funkcji regenta. Okazał się dalekowzrocznym władcą, który umocnił państwo, zreformował system prawny, a nawet wysyłał swoich ulubieńców na naukę do krajów Europy Zachodniej. Jednak jego paranoja sprawiła, że rozbudował system *opriczników.* Od tamtego czasu ta potężna sieć szpiegująca całe społeczeństwo stała się nieodłączną częścią aparatu państwa rosyjskiego. Głód i spowodowane nim epidemie w latach 1601–1603 przyczyniły się do zguby Borysa. Samozwaniec podający się za nieżyjącego brata bliźniaka Fiodora – Dymitra, poprowadził armię składającą się z Kozaków i polskich wojsk najemnych na południową Rosję. Początkowo Borys skutecznie powstrzymywał intruzów, lecz po jego śmierci krajem targały liczne konflikty nazwane eufemistycznie *smutnoje wriemia,* czyli „Wielką Smutą”. Pojawiało się wtedy wielu pretendentów do tronu, a przez pewien czas w Moskwie panował książę polski. Kiedy mieszkańcy Moskwy się zbuntowali, ich miasto ponownie zostało spalone do cna.

W tak haniebny sposób zakończyły się rządy dynastii Rurykowiczów.

ROZDZIAŁ 3

Czas gigantów – Piotr i Katarzyna, Aleksander i Napoleon

W lutym 1613 roku zgromadzenie wolnych obywateli pięćdziesięciu miast rosyjskich wybrało na cara 16-letniego chłopca z rodziny Romanowów. Jednym z priorytetów Michała Romanowa po wstąpieniu na tron było odzyskanie ziem straconych podczas smuty. Dzięki rozdźwiękom między Rzeczpospolitą Obojga Narodów (Polska i Litwa) a Szwedami, mógł zawrzeć rozejm z zachodnimi wrogami do 1619 roku i zapewnić sobie protektorat nad częścią Ukrainy z Kijowem i Smoleńskiem, będącą wcześniej pod rządami Polski. W 1649 roku sformalizował instytucję pańszczyzny, na mocy której chłopi stanowili własność posiadacza ziemskiego, w którego posiadłościach mieszkali. W ten sposób car przygotował grunt pod powstanie dowodzone przez trzeciego bohatera, którego czyny do dziś są opiewane.

W 1667 roku, kiedy na tronie zasiadł Aleksy I Michajłowicz, pochodzący z zamożnej rodziny kozackiej Stieńka Razin zebrał w górnym biegu Donu bandę zbiegłych chłopów pańszczyźnianych, którzy poza życiem nie mieli nic do stracenia. Przez trzy lata organizowali śmiałe napady na rosyjskie i perskie miasta położone wokół Morza Kaspijskiego. Popularna piosenka ludowa opowiada, jak Stieńka zakochał się w pojmanej perskiej księżniczce. Znosząc docinki ze strony swoich towarzyszy, *tolko nocz s niej prowoziłsia, sam nautro baboj stał* (po jednej nocy spędzonej z nią, sam stał się delikatny jak kobieta). Stieńka

dowiódł swojej męskości, topiąc księżniczkę w Wołdze. To tylko legenda, natomiast prawdą jest zbrojna wyprawa, którą podjął w 1670 roku przeciwko ufortyfikowanym miastom nadwołżańskim.

Jego niezdyscyplinowaną watahę składającą się z siedmiu tysięcy obszarpanych buntowników motywowała w pierwszym rzędzie chęć grabieży, gwałtu i torturowania pojmanych oficerów oraz wielmożów. W krwawym pochodzie w górę Wołgi liczebność oddziałów potroiła się dzięki dołączającym do nich chłopom pańszczyźnianym i robotnikom z miast buntującym się przeciwko możnowładztwu i biurokracji, ale nie przeciwko swojemu ubóstwianemu przywódcy. Tymczasem, zaalarmowany rozprzestrzenianiem się powstania na niektóre centralne regiony państwa, car Aleksy posłał armię, aby położyła kres buntowi. Wyszkolone przez europejskich specjalistów wojsko z łatwością pokonało dzicz Stieńki w październiku 1670 roku. Zdradzony przez Kozaków, został przewieziony do Moskwy, gdzie poddano go torturom i stracono przez poćwiartowanie na placu Czerwonym. Następnie siły Aleksego zdobyły twierdze buntowników i straciły ich przywódców. Do grudnia 1671 roku powstanie zostało brutalnie stłumione.

Nawet bez grasujących buntowników chłopskich życie w Rosji było ciężkie, a każda osoba z zagranicy uchodziła za wielce podejrzaną. Brytyjski personel ambasady Tudorów i Stuartów był „obrzucany czym popadnie i tym, co leżało na ulicach”, czyli odchodami, gdy tylko ktoś odważył się wyściubić nos na zewnątrz. Guy de Miège, posłany jako ambasador przez Karola II w 1660 roku narzekał: „moja swoboda była tak kontrolowana i ograniczona, że przez pierwszych kilka dni byliśmy zamknięci w naszym budynku i nie wolno nam było nawet na chwilę go opuścić”. I tak

miał dużo szczęścia – dyplomata przebywający w Rosji w późniejszym okresie żalił się, że jego współpracownikowi nie udzielono pozwolenia na wjazd do Moskwy, i musiał on, podobnie jak wielu innych cudzoziemców, czekać całymi tygodniami poza miastem w brudnych ruderach, których właściciele „bardziej przypominali zwierzęta niż ludzi”[1].

Według ówczesnych standardów europejskich Rosja była prymitywna, brudna i skorumpowana, co tłumaczy, dlaczego pierwszy car z dynastii Romanowów, który chciał zmodernizować kraj, przeszedł do historii jako Piotr Wielki. Urodził się w 1672 roku jako czternaste dziecko Aleksego. Zanim ukończył jedenaście lat, objął tron po swoim przyrodnim bracie, Fiodorze III, wspólnie ze swoim przyrodnim bratem Iwanem. Rządy sprawowała w ich imieniu jako regentka jego 25-letnia przyrodnia siostra, Zofia. Już jako dziecko Piotr wyróżniał się spośród licznego rodzeństwa wzrostem, siłą fizyczną i wrodzoną inteligencją. Został odstawiony na boczny tor przez Zofię, a jej zwolennicy – strzelcy – stanowili realne zagrożenie dla jego życia, toteż matka Piotra, chcąc go ratować, uciekła z nim do sioła Preobrażenskiego nieopodal Moskwy. Tam, mieszkając w enklawie niemieckiej, zafascynowany zachodnią kulturą, zaczął się ubierać na modłę zachodnioeuropejską. Zgromadził wokół siebie podobnie jak on rozwydrzonych młodzianów. Wyrósł na despotycznego, paranoicznego i brutalnego pijaka – cechy, które kwitły w jego Najbardziej Zalanym Zgromadzeniu Głupców i Błaznów, dla którego przygotowywał w najdrobniejszych szczegółach biseksualne orgie.

W sierpniu 1689 roku strzelcy się zbuntowali. Choć Zofia próbowała obrócić to wydarzenie na swoją korzyść, została przechytrzona przez rodzinę matki Piotra i skazana na pobyt w konwencie. Piotr, nominalnie wciąż współcar ze

swoim bratem przyrodnim, Iwanem, aż do jego śmierci w 1696 roku, powierzył nudne obowiązki administracyjne swoim krewnym. Bardziej interesowały go awantury pijackie i najnowsze techniki budowy okrętów, toteż w 1697 roku opuścił Rosję, aby studiować tę dziedzinę u źródła, w Holandii i Brytanii. Zabrał ze sobą „Wielkie Poselstwo", składające się z 250 osób ze wszystkich klas społecznych, które miały zgłębiać techniki konstruowania okrętów, wiedzę powszechną i sztukę wojenną. Co więcej, Piotr zaangażował 750 specjalistów europejskich z tych dziedzin, którzy mieli pracować dla Rosji[2]. Pod jego nieobecność strzelcy i Kozacy ponownie wzniecili bunt, mający na celu osadzenie na tronie Zofii. Rebelia został stłumiona przed powrotem Piotra, lecz przy tej okazji dał on upust swojej jak dotąd nieukierunkowanej gwałtowności. W czasie rządów terroru, przypominających stylem Iwana Groźnego, osobiście nadzorował tortury zadawane niemal dwóm tysiącom podejrzanych. Setki osób zostało zabitych, a ich ciała wystawiono na widok publiczny. Zmusił Zofię do zostania zakonnicą, a w konwencie powiesił 197 jej zwolenników, co miało stanowić dla niej lekcję na przyszłość.

Zainteresowanie, którym obdarzał okręty, wywołało ten sam „pęd ku morzu", który stał się obsesją poprzednich władców księstwa, pozbawionego dostępu do morza. Piotr wypowiedział wojnę Turkom osmańskim, gdyż chciał przejąć Bosfor, i tym samym uzyskać dostęp do Morza Śródziemnego. W wyniku walk udało się zdobyć jedynie Azow, który nie pozostał na długo w rękach rosyjskich, ale zdołał założyć bazę floty w Taganrogu przy ujściu Donu i utworzył Flotę Czarnomorską. Zwracając się na zachód, gdzie dostęp do Bałtyku był wciąż blokowany przez Szwecję, zawarł sojusz z jej dawnym sojusznikiem,

Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Miał po swojej stronie również Danię, ale wojna północna ze Szwecją ciągnęła się przez dwie dekady. Ostatecznie Rosja zdobyła cztery prowincje przy Zatoce Fińskiej. Na wschodzie Piotr umocnił granicę z Chinami.

Wielkie Księstwo rozrosło się do rozmiarów imperium, a w 1721 roku Piotr ogłosił się imperatorem Wszechrusi – ogromne połacie zdobytych ziem ciągnęły się od Bałtyku po Pacyfik i obejmowały obszar trzykrotnie większy od kontynentalnej Europy. Był to kolejny tytuł, jednak w języku potocznym jego i jego następców nazywano carami, aż do ostatniego autokraty z rodziny Romanowów, zamordowanego 17 lipca 1918 roku.

Piotr narzucił reformy mające na celu unowocześnienie kraju na modłę europejską. Osobiście zgolił tradycyjne brody swoim dworzanom i polecił im ubierać się w stylu zachodnim, jak on sam. Chcąc osłabić znaczenie zgromadzenia bojarów, zastąpił je dziewięcioosobowym Senatem Rządzącym, zniósł patriarchat, sam stanął na czele Kościoła prawosławnego, zarządzając nim za pomocą Świątobliwego Synodu Rządzącego, i zreorganizował administrację, aby potroić obciążenia podatkowe. Pomnikiem Piotra Wielkiego, który przetrwał próbę czasu, jest nowa stolica kraju, wzniesiona przez niego na podmokłych terenach dolnej Newy kosztem setek tysięcy istnień ludzkich – pracujących przy jej budowie robotników. Nazwane jego imieniem miasto, Petersburg, oraz Kronsztad – baza floty na wyspie Kotlin w Zatoce Fińskiej – gwarantowały upragniony dostęp do Bałtyku, jak również stanowiły okno Rosji na zachodnią Europę, gdzie wraz z rewolucją przemysłową rodziły się technologie potrzebne do unowocześnienia zacofanego kraju. Za życia Piotra i po jego śmierci nowoczesne na owe czasy rozwiązania powoli

przyjmowały się w Rosji, zazwyczaj wprowadzane przez imigrantów-spekulantów, którzy za własne pieniądze zakładali fabryki lub unowocześniali już istniejące.

Piotr szybko odsunął od siebie pierwszą żonę, niepasującą do jego nieobliczalnego stylu życia, aby związać się z kochanką najbliższego przyjaciela od kieliszka. Marfa Skronowska, która dostała się w niewolę podczas wojny północnej, była luterańską służącą pochodzącą z Inflant. Po nawróceniu na prawosławie otrzymała imię Katarzyna. Po urodzeniu Piotrowi czwórki nieślubnych dzieci wywołała skandal na dworze, gdyż została jego żoną i w maju 1724 roku małżonką-carycą. Niespełna rok później Piotr już nie żył, a ponieważ – co typowe – nie wskazał następcy, służąca z Inflant została ogłoszona carycą.

Jej neurotyczny, zmagający się z alkoholizmem wnuk – Piotr III, który podziwiał największego wroga Rosji – Fryderyka II, władcę Prus, stał się nieoczekiwanym katalizatorem postępującej europeizacji Rosji. Oczekując sukcesji do tronu, poślubił w 1745 roku 16-letnią księżniczkę niemiecką Zofię Augustę Fryderykę von Anhalt-Zerbst. W przeciwieństwie do niego okazała się osobą inteligentną, niezwykle ambitną rusofilką. Znudzona swoim mężem, który podobno był impotentem, i upokarzana na dworze jako „niemiecka kobieta”, Zofia urodziła dzieci z trzech różnych ojców i snuła plany detronizacji męża, gdy tylko ten doszedł do władzy, i zagarnięcia tronu dla siebie.

Ciotka Piotra III, caryca Elżbieta, zmarła w 1761 roku, gdy Rosja była zaangażowana w wojnę siedmioletnią z Prusami (1756–1763). Jednym z pierwszych posunięć nowego cara po przejęciu władzy było porzucenie sprzymierzeńców Rosji i zawarcie pokoju ze swoim idolem, Fryderykiem Wielkim. Na to tylko czekała Zofia. Jej

ówczesny kochanek Grzegorz Orłow, ojciec jej dziecka, miał brata o imieniu Aleksy, dowodzącego rosyjską flotą. Wraz z Zofią bracia uknuli zamach stanu, który pozbawił tronu Piotra III w czerwcu 1762 roku i wyniósł ją na tron. Nie olśniewała urodą, ale była szanowana za erudycję przez środowiska liberalne wyższych klas. Zofia została ogłoszona carycą i samowładczynią w soborze Kazańskim w Petersburgu. Po tygodniu owdowiała – wygodnym zbiegiem okoliczności Piotr został skrytobójczo zamordowany, przypuszczalnie przez Aleksego Orłowa, a Zofia rozpoczęła swoje 34-letnie rządy jako Katarzyna Wielka.

Od początku pragnęła uczynić Rosję dostatnią i potężną, ustanowić nowe, bardziej liberalne społeczeństwo i stworzyć olśniewający dwór, który mógłby konkurować z Wersalem. W celu uzupełnienia skarbca, mocno nadwerężonego przez wojnę, przejęła trzecią część ziemi uprawnej (oraz przywiązanych do niej chłopów pańszczyźnianych) należącej do Kościoła, sprowadzając duchownych do roli opłacanych urzędników państwowych. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, utrzymywała przyjazne relacje z Prusami, Francją i Austrią. Na tronie polskim osadziła oddanego sobie byłego kochanka.

Reforma rosyjskiego społeczeństwa nie była już tak łatwa, gdyż idee europejskich filozofów nie przystawały do zacofanego państwa, którym rządziła Katarzyna. Nieco naiwnie w 1767 roku zwołała zjazd delegatów reprezentujących wszystkie klasy społeczne z wyjątkiem chłopów pańszczyźnianych, aby ustalili swoje aspiracje i opracowali konstytucję. W wyniku niekończących się debat nie uzyskano żadnego porozumienia, więc choć w będącym efektem zjazdu *Nakazie Jekatieriny Wielikoj* była mowa o wolnym społeczeństwie, w którym wszyscy

ludzie są równi, a kara śmierci, tortury czy pańszczyzna zostały zniesione, utrzymywał on zarazem zasadę władzy absolutnej jednowładcy, będącego ponad prawem.

Ukaz okazał się utopią. Właściciele ziemscy nigdy nie pogodziliby się z wyzwoleniem chłopów pańszczyźnianych, toteż w efekcie Katarzyna usankcjonowała system, który potępiła jako nieludzki, a nawet narzuciła pańszczyznę Ukraińcom, którzy poprzednio cieszyli się wolnością. Pod koniec jej rządów ze świecą można było szukać w Rosji wolnego chłopa, a położenie chłopów pańszczyźnianych uległo dalszemu pogorszeniu; mogli być sprzedawani jak niewolnicy, pary rozdzielano, a ich dziećmi dysponowano według widzimisię właścicieli ziemskich.

Kiedy próba przeprowadzenia reform została udaremniona, Katarzyna posłużyła się wojną z tradycyjnym wrogiem Rosji – Turkami osmańskimi, aby postawić wszystko na budowanie potęgi państwa. Trudności wojenne i powtarzające się epidemie sprawiły, że do 1773 roku kraj dojrzał do buntu. Na jego czele stanął niepełnosprawny oficer, Kozak doński o nazwisku Jemieljan Pugaczow, który twierdził, że jest carem Piotrem III (skrytobójczo zamordowanym). Było to największe powstanie, jakie widziała Rosja do 1917 roku, a jego punkt kulminacyjny stanowiło zdobycie Kazania. W czerwcu 1774 roku oddziały Pugaczowa były gotowe maszerować na Moskwę. Wtedy jednak Rosja odniosła zwycięstwo w wojnie z Turcją i Katarzyna mogła wysłać wojska przeciwko buntownikom, aby dokonały na nich okrutnego odwetu. 14 września 1774 roku Pugaczow został zdradzony przez własnych Kozaków, podobnie jak wcześniej Stieńka Razin, uwięziony w metalowej klatce, przewieziony do Moskwy i publicznie stracony przez ścięcie, po czym jego ciało poćwiartowano.

Wcześniej Katarzyna starannie rozdzielała to, co działo się w alkowie, od spraw wagi państwowej, lecz gdy jej kochankiem został oficer straży Grigorij Potiomkin, caryca znalazła w nim niezwykle inteligentnego partnera, z którym dzieliła władzę. Choć byli kochankami tylko przez dwa lata, Katarzyna do końca jego życia traktowała go po partnersku. Bystry polityk i dyplomata umocnił południowe granice Rosji jako gubernator „Nowej Rosji", czyli południowej Ukrainy, i przejął od Turków Krym w 1783 roku, wzmacniając Flotę Czarnomorską w jej nowym porcie macierzystym w Sewastopolu. Rosja sprawowała kontrolę nad północnym brzegiem Morza Czarnego aż po Kaukaz, dzięki czemu – jak sądził Potiomkin – można było podporządkować sobie Turków i uzyskać dostęp do Morza Śródziemnego. Mimo że podczas drugiej wojny rosyjsko-tureckiej, w której był głównodowodzącym sił rosyjskich, nie osiągnięto tego celu, zdobyto jednak nowe tereny na południu.

Podczas swojego panowania, dzięki respektowaniu paktów zawartych przez Rosję z zachodnimi sąsiadami, Katarzyna przezornie unikała wojen z państwami europejskimi, a mimo to powiększyła powierzchnię swojego cesarstwa o ponad pół miliona kilometrów kwadratowych. Liczba jej poddanych niemal się podwoiła: wynosiła 19 milionów w 1762 roku, a w 1796 roku, kiedy Katarzyna umarła – 36 milionów. Jakoby powiedziała przy jakiejś okazji: „Gdybym żyła dwieście lat, cała Europa znalazłaby się pod rządami Rosji"[3]. Apogeum jej chwały przypadło na rok 1787, kiedy Potiomkin osobiście eskortował ją, gdy odwiedzała nowo zdobyte wschodnie terytoria swojego imperium w drodze na Krym. Była to długa podróż, w trakcie której Potiomkin rozkazał, żeby wszystko, co caryca mogła zobaczyć, zostało wcześniej upiększone, choć

teorię o makietach wsi skonstruowanych na jej cześć raczej należy włożyć między bajki.

Wtórnym efektem otworzenia okna na Europę przez Piotra Wielkiego było umożliwienie wejrzenia w głąb Rosji ludziom z zewnątrz. Należał do nich Napoleon Bonaparte.

Wnuk Katarzyny Wielkiej Aleksander I miał skomplikowaną, paranoiczną osobowość, zaś na tronie zasiadł w wyniku ukartowania morderstwa własnego ojca. Zostawszy carem, kontynuował ekspansywną politykę – odebrał Szwedom Finlandię, a Turkom Besarabię w 1812 roku, przejął również znaczną część terytorium Polski. Najpierw zwiodły go pochlebstwa Napoleona, że są dwoma gigantami, którzy wspólnie mają władać światem, ale wkrótce zdał sobie sprawę, że francuski cesarz po prostu chciał zyskać na czasie, umacniając się po zwycięstwach w Europie, gdy jego 600-tysięczna Wielka Armia w czerwcu 1812 roku przekroczyła rzekę Niemen[4], oddzielającą dawniej terytorium Polski od Rosji.

Wojska Aleksandra wycofały się, stosując taktykę spalonej ziemi. Wynikające z tego problemy logistyczne spowolniły marsz Francuzów, toteż dopiero na początku września armia Napoleona dotarła do zachodnich rubieży Moskwy, gdzie generał Michaił I. Kutuzow stanął naprzeciw Wielkiej Armii, składającej się ze 130 tysięcy żołnierzy piechoty, 28 tysięcy kawalerii i 500 dział. Sam dysponował 135 tysiącami piechoty, 25 tysiącami kawalerii i 600 działami. 7 września doszło do bitwy pod Borodino. Napoleon rozkazał swojej piechocie nacierać w gęstym szyku na froncie o długości 4,5 kilometra, co sprawiło, że stanowiła ona wyborny cel dla rosyjskich dział. W *Wojnie i pokoju* Tołstoj opisał tę masakrę jako ciągłą rzeź, która nie przynosiła żadnych korzyści ani Francuzom, ani Rosjanom. Sześciogodzinne zmagania doprowadziły do tego, że tysiące

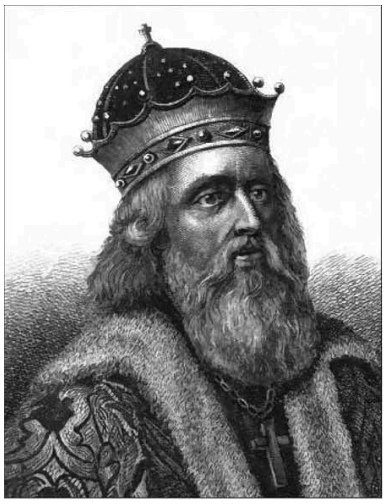
ciał zasłały pole bitwy. Około południa francuska artyleria zaczęła zyskiwać przewagę, jednak zła widoczność spowodowana setkami wystrzałów armatnich sprawiła, że Napoleon wahał się, czy rzucić do bitwy 30 tysięcy żołnierzy trzymanych w odwodzie i w ten sposób zaprzepaścił szansę na walne zwycięstwo. W nocy Kutuzow wycofał się, pozostawiając na polu bitwy 15 tysięcy poległych i 35 tysięcy rannych, podczas gdy straty po stronie francuskiej wyniosły 10 tysięcy zabitych i 20 tysięcy rannych.

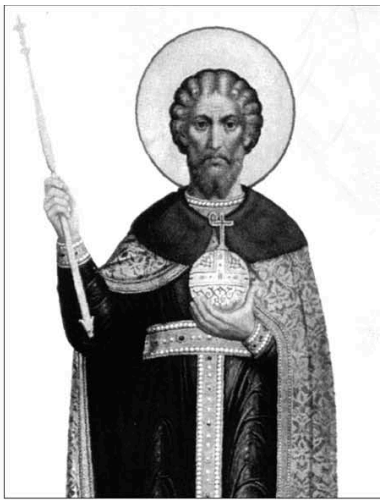
Tydzień później Napoleon wkroczył do Moskwy i zastał wymarłe miasto, opuszczone przez mieszkańców. Nie jest jasne, czy był to przypadek, czy celowe działanie, jednak w mieście wybuchł pożar, który błyskawicznie rozprzestrzeniał się wśród drewnianych domów. Do dziś dzieci w Rosji uczą się piosenki ludowej *Pożar moskowskij*, w której opisany jest „ryczący i oślepiający" żywioł pozbawiający najeźdźców jakiegokolwiek schronienia. Po pierwszym ataku zimy, kiedy armia Napoleona zaczęła przymierać głodem, skierował on do Aleksandra błaganie o pomoc, odwołując się do ich dawnej przyjaźni.

Aleksander pozostał głuchy na tę prośbę i Napoleon miał tylko jedną drogę wyjścia z pułapki, którą sam na siebie zastawił – odwrót. Niemal udany zamach stanu w Paryżu, do którego doszło 23 października, wsparty pogłoskami jakoby Napoleon zginął w Rosji, sprawił, że spieszno mu było do kraju. Wraz z nadejściem siarczystych mrozów odwrót Francuzów przemienił się w klęskę – przebijali się przez burze śnieżne i trzęsawiska, nieustannie nękani przez lekką jazdę kozacką. Zagłodzeni i ranni maruderzy byli mordowani dla pary butów lub czegoś jeszcze mniej wartościowego przez bandy grasującego chłopstwa. Po stoczonej w listopadzie krwawej bitwie nad Berezyną,

z Wielkiej Armii zostało niecałe 10 tysięcy żołnierzy zdolnych do walki. Prace wykopaliskowe prowadzone w ostatnich latach w miejscu zbiorowych mogił wzdłuż trasy odwrotu armii Napoleona ukazują, co stało się z ogromną liczbą żołnierzy, którzy nigdy nie wrócili do domu. Jedyną pamiątką po nich są regimentowe guziki ze zbutwiałych mundurów odnalezione wśród kości.

Wśród sił koalicji antynapoleońskiej podczas parady zwycięstwa w Paryżu 31 marca 1814 roku znaleźli się żołnierze kawalerii kozackiej, którzy zostawili po sobie ślad w języku francuskim. Siedząc z nogami na stołach paryskich kawiarni, wrzeszczeli na kelnerów: *Bystro, bystro!,* czyli: Szybko, szybko! Dwieście lat później francuskie restauracje wciąż nazywają się *bistro*. Aleksander został obwołany zbawcą Europy i w 1815 roku zaproszono go na kongres wiedeński, który na nowo ustalił mapę polityczną Europy i darował mu koronę polską. W swoim wierszu *Dwa wielikana*, który stał się słowami przeboju rosyjskiej grupy rockowej „Piknik” w 1997 roku, Lermontow porównał Aleksandra i Napoleona do dwóch gigantów stających do walki, z której zwycięsko wyszedł potężniejszy. Jednak generał Kutuzow skromnie zauważył, że zwycięstwo nad Napoleonem Rosja zawdzięczała swoim najlepszym żołnierzom – generałowi Styczniowi i generałowi Lutemu, którzy w roku 1812 pojawili się bardzo wcześnie.











Bohaterowie Rosji: (*u góry, od lewej*) Aleksander Newski pokonał Szwedów; Dymitr Doński zwyciężył Mongołów i Tatarów; Iwan III odmówił płacenia daniny swoim wrogom; (*pośrodku, od lewej*) Iwan Groźny zabił swojego najstarszego syna, toteż carem został głupkowaty książę Iwan, co pozwoliło przejąć władzę przebiegłemu Borysowi Godunowowi.

(*na dole, od lewej*) Biseksualny Piotr Wielki wzniósł Petersburg; urodzona w Niemczech Katarzyna Wielka stwierdziła: „Gdybym mogła żyć 200 lat, cała Europa należałaby do Rosji”; Mikołaj II został zamordowany wraz z całą swoją rodziną.

Jednym z pośrednich rezultatów inwazji Napoleona na Rosję był nieudany przewrót w grudniu 1825 roku zainicjowany przez oficerów wracających z Francji, przekonanych, że ich feudalne społeczeństwo musi się zmienić. Kiedy powstanie dekabrystów upadło, przywódcy spisku zostali straceni lub uwięzieni przez niedawno ukoronowanego cara Mikołaja I, natomiast pozostałych zesłano z rodzinami na Syberię. Jedynym osiągnięciem dekabrystów było utworzenie Ministerstwa Własności Państwa, które zawiadywało administracją aż do poziomu grup wsi zwanych *wolost’*, zarządzanych przez sołtysa wybieranego przez mężczyzn będących właścicielami domów. Szczytnym celem przyświecającym temu posunięciu było zapewnienie opieki zdrowotnej i gromadzenie żywności na wypadek nieurodzaju, budowa szkół i udoskonalenie tradycyjnych metod uprawiania roli, jednakże program załamał się, gdyż pracownicy ministerstwa na poziomie centralnym i lokalnym byli tak samo skorumpowani i nieskuteczni jak reszta rosyjskiej biurokracji.

Powoli rosła niechęć do systemu pańszczyźnianego, nie tyle z powodu myśli liberalnej, co raczej dzięki wzrastającej świadomości członków klas średnich, że ta archaiczna instytucja hamuje rozwój kraju. W ówczesnym świecie postęp przemysłowy wymagał wolnej siły roboczej mogącej obsługiwać maszyny w fabrykach. Był to istotny warunek dogonienia przez Rosję europejskich sąsiadów. Rosyjscy chłopi pańszczyźniani wciąż pozostawali w gorszym położeniu niż chłopi w innych krajach; nie mogli zawierać związków małżeńskich ani opuszczać ziemi bez zgody

swoich właścicieli długo po tym, jak system pańszczyźniany przestał funkcjonować w większości krajów Europy. Za drobne wykroczenia zarówno mężczyźni, jak i kobiety byli chłostani nahajem. Mikołaj I zamierzał przeprowadzić gruntowną restrukturyzację administracji państwowej, lecz ponieważ lokalni zarządcy sprawowali władzę przez *isprawników,* czyli urzędników sądowych wybieranych przez lokalnych właścicieli ziemskich, likwidacja pańszczyzny została zablokowana, gdyż oznaczałaby dla nich utratę darmowej siły roboczej.

Przypisy

[1] M. Hughes*, Inside the Enigma*, Londyn: The Hambeldon Press, 1997, s. 4.

[2] A. George, E. George, *St Petersburg, a History,* Thrupp: Sutton, 2006, s. 7–9.

[3] J. Carmichael, *Russia, an illustrated history*, Nowy Jork: Hippocrene Books, 1991, s. 81–82.

[4] Niemiecka nazwa rzeki to Memel.

ROZDZIAŁ 4

Konflikt krymski

Trzydziestoletnie rządy Mikołaja I zakończyły się, kiedy zachodnie idee znajdowały sobie drogę do głów Rosjan pod postacią… unowocześnionych kul muszkietowych.

W Palestynie – prowincji osmańskiej – Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem wyznaczała miejsce, gdzie, jak była przekonana budząca grozę matka cesarza rzymskiego Konstantyna – święta Helena – urodził się Chrystus. Mnisi prawosławni chcieli na dachu kościoła umieścić gwiazdę, jednak przeciwstawili się temu mnisi rzymskokatoliccy. Doszło do bijatyki, w której zginęło kilka osób. Mikołaj I, jako „protektor wierzących prawosławnych w imperium osmańskim", zarzucał lokalnym władzom tureckim, że celowo podburzały do mordów w Betlejem. Dlatego też wypowiedział wojnę Turcji, „aby chronić mnichów prawosławnych przed kolejnymi aktami przemocy".

Był to tylko pretekst do rozpoczęcia kolejnej rundy w długotrwałej walce z imperium osmańskim. Rosja była już wtedy mocarstwem europejskim, toteż Mikołaj I chciał mieć flotę, która odpowiadałaby temu statusowi. Jednak Flota Białomorska z bazą w Archangielsku mogła wkroczyć do akcji tylko wtedy, gdy pozwalała na to arktyczna powłoka lodowa. Niewielka Flota Dalekiego Wschodu, której głównym zadaniem było strzeżenie azjatyckiej granicy morskiej przed wtargnięciem Japończyków i Amerykanów, stacjonowała zbyt daleko od Europy, żeby być tu przydatna. Dyslokacja Floty Bałtyckiej zależała od tego, kto aktualnie kontrolował Cieśniny Duńskie, natomiast Flota Czarnomorska mogła działać na Morzu

Śródziemnym tylko za zgodą imperium osmańskiego, które kontrolowało cieśniny Bosfor i Dardanele.

To prawo było zapewnione na mocy traktatu, ale Mikołaj I uważał przejęcie kontroli nad tymi cieśninami za pierwszy krok Rosji w kierunku zapewnienia sobie pozycji potęgi światowej z flotą oceaniczną. Powołując się na swoją odpowiedzialność za bezpieczeństwo mnichów w Betlejem, skierował oddziały do prowincji osmańskich, które obecnie należą do Rumunii. Francja i Anglia nie miały żadnych zobowiązań wobec państwa tureckiego, ale żaden z tych krajów nie życzył sobie obecności floty czarnomorskiej na Morzu Śródziemnym. W burzliwej, nieprzewidywalnej historii wrogości w relacjach Francji z Turcją w kwestii niepodległości Grecji, nastąpił zwrot akcji godny *Roku 1984* George'a Orwella i nowy monarcha francuski, Napoleon III, otrzymał od Turcji status „protektora świętych miejsc Jerozolimy". Angielska motywacja była mniej skomplikowana: stała nieufność wobec chciwego wzroku Rosji skierowanego na subkontynent indyjski.

Napoleonowi, który zanim objął tron we Francji, spędził szczęśliwe lata na wygnaniu po drugiej stronie kanału La Manche, wojskowy sojusz przeciwko Rosji wydawał się dobrą okazją do zademonstrowania Austrii – wielkiemu mocarstwu europejskiemu – potencjału przymierza francusko-brytyjskiego. Wobec tego 23 września 1853 roku Royal Navy została skierowana do Konstantynopola. Wzmocniło to bardzo morale armii tureckiej, która pod dowództwem Osmana Paszy zaatakowała 4 listopada rosyjskich najeźdźców i odniosła zwycięstwo pod Oltenicą. Jednak trochę później Flota Czarnomorska Mikołaja I zniszczyła flotę turecką pod Synopą, 320 kilometrów na północny wschód od Ankary. 3 stycznia 1854 roku role się odwróciły, gdyż francuskie i brytyjskie

okręty wojenne chroniące konwój turecki na Morzu Czarnym odparły atakujące okręty rosyjskie w bitwie, w której po raz pierwszy od czasu krucjat Francuzi i Anglicy walczyli po tej samej stronie.

Niezrażone niepowodzeniem wojska rosyjskie 20 marca pomaszerowały na południe, na teren obecnej Bułgarii. Siedem dni później Anglia i Francja oficjalnie wypowiedziały wojnę Rosji. Pierwsze angielsko-francuskie oddziały wkroczyły do Warny 30 maja – w samym środku epidemii cholery. Austria postawiła pod broń 50 tysięcy żołnierzy w Galicji i Siedmiogrodzie, aby przeciwstawić się Rosjanom, którzy zagrozili Mołdawii i Wołoszczyźnie. To, że wojna się nie rozprzestrzeniła i nie objęła swoim płomieniem całej Europy, zawdzięczać można w znacznej mierze oficerowi pruskiej kawalerii, obdarzonemu niezwykłym talentem dyplomatycznym. Edwin von Manteuffel został posłany przez króla Prus Fryderyka Wilhelma IV do Petersburga, gdzie zdołał przekonać Mikołaja I do wycofania wojsk z Mołdawii i Wołoszczyzny. Stamtąd natychmiast wyruszył do Wiednia i udało mu się odwieść Austrię od przystąpienia do wojny przeciwko Rosji. Zamiast okazać wdzięczność, car Mikołaj I odrzucił porozumienie proponowane przez Francję, Anglię i Prusy na konferencji pokojowej, która odbyła się w Wiedniu 8 sierpnia 1854 roku. Von Manteuffel miał przynajmniej satysfakcję, że zapobiegł wielkiemu konfliktowi na skalę europejską.

Mimo że zdobycie kraju, który zniszczył Wielką Armię Napoleona w 1812 roku, było niemożliwe, Paryż i Londyn postanowiły boleśnie utrzeć nosa rosyjskiemu niedźwiedziowi, niszcząc przy użyciu wojsk lądowych bazę Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu na Półwyspie Krymskim. Niestety, dowództwo połączonych sił stanowili

francuski generał umierający na gruźlicę oraz 67-letni lord Raglan, który służył jako sekretarz wojskowy księcia Wellingtona w wojnie o półwysep toczonej 40 lat wcześniej i przez pomyłkę określił obecnego wroga „te Francuziki". Kontyngent turecki wchodzący w skład sił koalicji składał się z rekrutów egipskich, serbskich, mołdawskich i wołoskich, a także pochodzących z Tunisu i Trypolisu. Niesławne oddziały *baszybuzuków*[1] uważane były za najmniej godne zaufania – bardziej skłaniały się do grabieży i gwałtu niż do walki o utrzymanie pozycji czy posłuszeństwa rozkazom. Kawalerię koalicji tworzyli najemnicy polscy oraz Kozacy mieszkający na terenie imperium osmańskiego.

Na polu bitwy, podobnie jak w fabryce, Rosjanie musieli odebrać pewne lekcje na temat technologii. W 1849 roku kapitan Claude-Etienne Minié sprawił, że okrągłe kule muszkietowe zostały uznane za przestarzałe, ponieważ wynalazł on naboje mniejszego kalibru ze stożkowatym zakończeniem, które miały dłuższy zasięg i były dokładniejsze. William Russel, korespondent londyńskiego „The Times" na Krymie opisał, jak salwy nabojów Miniégo niczym „dłoń anioła zagłady" rozcinają szeregi zdyscyplinowanych żołnierzy rosyjskich uzbrojonych w przestarzałe muszkiety i amunicję.

Bezsensowna szarża lekkiej brygady pod Bałakławą to tylko jeden z przejawów panującego po obu stronach zamętu, który tak skomentował naoczny świadek, generał Pierre Bosquet: *C'est magnifique, mais ce n'est pas la guerre. C'est de la folie* (Wspaniałe, ale to nie wojna – to obłęd).

Krótko przed wspomnianą bitwą, 20 września 1854 roku, rosyjski dowódca Sewastopola, książę A.S. Mienszykow, dysponował 37 tysiącami żołnierzy na umocnionych

pozycjach nad rzeką Almą. Mieli oni powstrzymać pochód sprzymierzonych sił przeciwnika. Książę zorganizował posiłek na świeżym powietrzu dla trzydziestu młodych kobiet z garnizonu. Atrakcją miało być obserwowanie przez lunetę, jak salwy rosyjskich strzelców koszą szeregi napastników, którzy wyłaniają się z doliny rzeki. Kiedy zaczęło się robić gorąco, panie zostały pospiesznie odprawione do domów.

Po szeregu trwających cały dzień potyczek, Mienszykow postanowił pójść w ich ślady. Niezbyt ufający sobie nawzajem przywódcy sił sprzymierzonych, którzy podejrzewali, że jest to pułapka, nie ruszyli w pościg za wrogiem, co mogło zakończyć całą kampanię w ciągu kilku dni. W ten sposób dali czas na wzmocnienie obrony Sewastopola i zatopienie flotylli okrętów wojennych, które zablokowały drogę do zatoki. 5 listopada Mienszykow przejął inicjatywę i korzystając z mglistego poranka, wysłał 40 tysięcy żołnierzy przeciwko słabszemu skrzydłu alianckiej linii oblężenia zajmowanemu przez osiem tysięcy Brytyjczyków, z których wielu zginęło w namiotach, zanim zdążyli się na dobre przebudzić. Według relacji „The Times”, przez dwie godziny w bitwie pod Inkermanem przewagę osiągały raz jedna, raz druga strona, i trwało to aż do momentu, gdy trzy tysiące żołnierzy francuskich, w tym oddziały kawalerii, zaatakowały od flanki Rosjan w tym samym czasie, kiedy kolejne osiem tysięcy żołnierzy rosyjskich przypuściło atak na główne siły francuskie. Wczesnym popołudniem Rosjanie zostali odparci; stracili 15 tysięcy zabitych i rannych, podczas gdy straty Anglików i Francuzów wyniosły odpowiednio 2600 i 900 żołnierzy.

Jako że francuski był drugim językiem oficerów rosyjskich, swobodnie porozumiewali się z przeciwnikami podczas licznych przerw w walce, chcąc odnaleźć rannych

i pogrzebać zabitych, wymieniając się cygarami i szampanem. Przy okazji dowiedzieli się o jeszcze jednym rewolucyjnym wynalazku: wiadomości z wojny docierały do Paryża i Londynu w ciągu zaledwie kilku godzin za pomocą telegrafu przez linię położoną specjalnie na tę okazję pod Morzem Czarnym. Wadą tego rozwiązania był fakt pozostawania francuskiego dowódcy na łasce monarchy, który zapuścił wojenny zarost i chciał dowieść, że jest lepszym strategiem niż zwykły generał.

Osłonięte południowe wybrzeże Krymu stanowiło zimą Riwierę Rosyjską, jednak większość żołnierzy sił sprzymierzonych obozowała na ponurych wyżynach powyżej Sewastopola, gdzie wkrótce po bitwie pod Bałakławą zaatakował ich sojusznik Mienszykowa – generał Zima. 14 listopada gwałtowna burza zatopiła płytkie okopy aliantów, porywając znaczną część 12-osobowych namiotów i pozbawiając wielu żołnierzy miejsca, gdzie mogliby się schronić. Całe drewno, które mogłoby posłużyć na opał, zostało zużyte do budowy umocnień, więc ubrani w letnie mundury wojskowi umierali z wychłodzenia na długo przed dostawą płaszczy zimowych w grudniu.

We znaki dawały się niedostatki wyżywienia, tym bardziej, że prywatni wytwórcy dostarczali zepsute mięso i oszczędzali na ilości. Amunicji również brakowało, gdyż wiele transportów osiadło na mieliźnie po tym, jak odmówiono im wstępu do zatoki, ponieważ Raglan dawał pierwszeństwo przy cumowaniu prywatnym jachtom swoich bogatszych oficerów. Statki przypływały więc do Zatoki Kozackiej bez wcześniejszego uprzedzenia i wykazu ładunków, inne cumowały w Konstantynopolu, skąd odsyłano je z ładunkiem do Europy. Nabrzeże Zatoki Kozackiej było pełne zepsutej żywności, zamokłych pudeł z amunicją i beczułek prochu, a na powierzchni wody

pomiędzy parowymi i żaglowymi okrętami zaopatrzeniowymi unosiła się warstwa śmieci oraz odchodów. Brakowało paszy dla zwierząt jucznych, które mogłyby przetransportować zapasy na płaskowyż, gdzie głodujące wierzchowce kawalerii w desperacji zjadały sobie nawzajem grzywy i ogony. Sytuacja poprawiła się dopiero pod koniec stycznia 1855 roku, dzięki temu, że cywilny robotnik ziemny skonstruował kolejkę wąskotorową, której linia pięła się w górę omiatanego wichurami płaskowyżu.

Wieści o tym chaosie, w formie niezwykle krytycznych korespondencji Williama Russella, dotarły wreszcie do Londynu, i do lutego narastająca fala krytyki opinii publicznej spowodowała zmianę rządu. Nowym premierem został lord Palmerston, a ministrem wojny – Panmure. W efekcie tych zmian organizacja i administracja brytyjskiej armii nieco się poprawiły i z nadejściem wiosny chaos powoli został opanowany. Przed przybyciem Florence Nightingale[2] do Üsküdar nad Bosforem odsetek śmiertelności wynosił 44%; w ciągu sześciu miesięcy udało jej się zredukować ten wskaźnik do 2,2% dzięki wymuszeniu przestrzegania podstawowych zasad pielęgniarstwa i higieny. Na Półwyspie Krymskim założono nowoczesny korpus medyczny, który miał zapewniać opiekę szpitalną przed długą podróżą morską. Niestety, zanim to się stało, wielu alianckich żołnierzy umarło, mimo że można było ich uratować. Po stronie rosyjskiej ranni umierali tak jak przedtem.

Kolejną ofiarą zimy okazał się Mikołaj I, który zmarł na zapalenie płuc 3 lutego. Tron przejął jego 36-letni syn Aleksander II. Nowy car pobierał nauki od szwajcarskiego guwernera o sympatiach republikańskich, stąd był znany z liberalnego i proeuropejskiego podejścia w porównaniu z despotycznym ojcem. Choć pierścień oblegających wojsk

nie był szczelny i kurierzy przedostawali się w jedną i drugą stronę, Aleksander nie prosił o pokój. W lutym i marcu wzmożony ostrzał prowadzony przez garnizon rosyjski naruszył pierścień oblężniczy wojsk sprzymierzonych wzmocnionych przybyciem 13 500 Szwajcarów, Niemców i Polaków oraz kontyngentu z Piemontu-Sardynii. Nie udało mu się go jednak zniszczyć. 9 kwietnia alianci rozpoczęli drugi wielki ostrzał Sewastopola. Pięćset dwadzieścia dział oddało 165 tysięcy salw w kierunku stanowisk obrony rosyjskiej, z drugiej strony odpowiadało im 998 armat, które oddały 90 tysięcy salw. Grzmoty ostrzału nie ustawały przez dziesięć dni. Zginęło wtedy 6131 osób z obozu obrońców oraz 1578 Francuzów i 263 żołnierzy z mocno przerzedzonych szeregów Brytyjczyków. Poza tym niewiele się zmieniło, ponieważ każdej nocy Rosjanie naprawiali szkody, jakich doznały umocnienia w ciągu dnia.

Do wiosny lord Raglan dysponował tylko 11 tysiącami żołnierzy, którymi mógł obsadzić szańce. Liczba Francuzów zmalała do 90 tysięcy, a wspomagało ich 50 tysięcy Turków. Wojska sprzymierzone stały naprzeciw 100 tysięcy Rosjan. Raglan, który spodziewał się, że kampania skończy się do Bożego Narodzenia, musiał teraz znacznie ograniczyć racje żywnościowe, które tak zbliżyły się do granicy głodu, że Francuzi przejęli odpowiedzialność za zaopatrywanie brytyjskich sprzymierzeńców. Licząc na to, że sukces aliantów zmusi Aleksandra do błagania o pokój, Napoleon III nakazał przeprowadzenie 1 maja zmasowanego ataku francuskiego. Jego impet miał zostać skierowany na ważny bastion rosyjski, z którego ciężki moździerz siał zniszczenie na liniach Francuzów. Kolejne szturmy nie dawały większych efektów. 3 maja ogłoszono kolejne zawieszenie broni, aby pochować zabitych, których ciała rozkładały się na gorącym słońcu. Gdy wznowiono działania, Rosjanie

rozpoczęli budowę nowych, wyżej położonych umocnień naprzeciw pozycji francuskich. Dowódca wojsk francuskich, urażony nieustannym wtrącaniem się korzystającego z telegrafu Napoleona III, podał się do dymisji. Było jasne, że jego następca musi przede wszystkim odciąć kabel telegraficzny. Oblężenie ciągnęło się, a grzebanie zabitych stało się jeszcze bardziej odrażające, bo napuchnięte od upału ciała zaczynały się rozpadać.

Pod koniec lipca Aleksander II odwołał Mienszykowa i zastąpił go księciem Gorczakowem, którego pierwszym posunięciem był atak przeprowadzony 16 sierpnia przez rzekę Czorna przy użyciu czterech dywizji piechoty i dwóch brygad artylerii. Kiedy nie doprowadziło to do spodziewanego przełomu, Gorczakow, wykazując się rozwagą, przesłał do Moskwy meldunek, że nie widzi sensu w przedłużaniu obrony. 8 września, po trzydniowym ostrzale artyleryjskim prowadzonym przez 800 dział sił sprzymierzonych, Francuzi zdobyli i utrzymali kluczowy punkt obrony. Po tym Gorczakow wysadził pozostałe fortyfikacje, zatopił wszystkie okręty w zatoce, tak aby nie przydały się na nic aliantom i nakazał ewakuację Sewastopola.

Traktat pokojowy podpisano dopiero 2 marca 1856 roku, po drugiej zimie spędzonej przez żołnierzy alianckich w odbudowanej części fortyfikacji, która miała stanowić schronienie przed niekorzystnymi warunkami pogodowymi. Najwięcej istnień ludzkich w trakcie wojny krymskiej pochłonęły nie stal, kule czy pociski armatnie, lecz cholera, czerwonka, tyfus i odmrożenia. Kosztowała ona życie 256 tysięcy Rosjan – połowa zmarła z powodu chorób i wychłodzenia, oraz 252 tysięcy żołnierzy sił sprzymierzonych, z których jedynie 70 tysięcy zginęło w walce.

Przypisy

[1] Nieregularne oddziały armii imperium osmańskiego. Po turecku nazwa ta znaczy tyle co „uszkodzona głowa”, w przenośni – „armia bez wodza”. Struktura tych oddziałów była nieco podobna do europejskiego pospolitego ruszenia, z tym że składały się one z ludzi pochodzących z nizin społecznych, co bardziej upodabnia je do milicji (przyp. tłum.).

[2] Florence Nightingale (ur. 12 maja 1820 we Florencji, zm. 13 sierpnia 1910 w Londynie) – angielska pielęgniarka, statystyk, działaczka społeczna i publicystka. Była zwana „Damą z lampą” (ang. *The Lady with the Lamp*). Jest uważana za twórczynię nowoczesnego pielęgniarstwa (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 5

Kłamstwa, szpiedzy i krew na ulicach

Pierwszą rosyjską linię kolejową zbudowano w 1838 roku, a więc zaledwie osiem lat po udostępnieniu pasażerom pierwszej na świecie linii kolejowej obsługiwanej przez lokomotywę parową między Manchesterem a Liverpoolem. Liczyła tylko 19 kilometrów między Petersburgiem a królewską rezydencją w Carskim Siole i była zabawką cara Mikołaja I, używaną do przewozu z miasta zacnych gości zaproszonych na bankiety i bale, organizowane, kiedy przebywał tam władca. Chcąc oddać sprawiedliwość Mikołajowi, należy dodać, że założył on również Wydział Kolei, pod którego nadzorem cztery lata później, dzięki pechowemu majorowi Whistlerowi, połączono linią kolejową Petersburg z Moskwą. Zarazem jednak do 1850 roku Wielka Brytania mogła się już pochwalić imponującą siecią kolejową długości 8000 kilometrów, należącą do tuzina większych i dziewięćdziesięciu mniejszych kompanii, podczas gdy ogromne Imperium Rosyjskie miało mniej niż 1050 kilometrów stałych linii kolejowych, z uwagi na trzy główne utrudnienia: potrzebę „zwabienia” zagranicznych inżynierów i zgromadzenia zagranicznego kapitału oraz znaczne odległości w porównaniu ze względnie krótkimi trasami łączącymi brytyjskie miasta.

W 1848 roku Karol Marks i Fryderyk Engels – dwaj rewolucyjni filozofowie krytykujący ówczesny kapitalizm – połączyli siły, aby wydać broszurę pod tytułem *Manifest komunistyczny.* W manifeście tym stwierdzali, że podają

naukową interpretację historii Europy od feudalizmu po kapitalizm w świetle walki klas i przepowiadali, że kapitalizm przerodzi się w socjalizm, a następnie – dzięki zniesieniu własności prywatnej – w komunizm. Ponadto proponowali tak nowoczesne rozwiązania jak progresywny podatek dochodowy, powszechna bezpłatna edukacja i zakaz pracy dzieci. Manifest rozpoczynał się dramatycznymi słowami: „Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu", kończył się natomiast dwoma hasłami, które miały być nieustannie powtarzane w Rosji po 1917 roku. Pierwsze brzmiało: „Robotnicy nie mają nic do stracenia poza zniewalającymi ich łańcuchami". Gdyby zastąpić „robotników" słowami „chłopi pańszczyźniani", stwierdzenie to idealnie pasowałoby do warunków rosyjskich. Drugi slogan głosił: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się".

Biorąc pod uwagę świeże jeszcze wspomnienia powstania dekabrystów, na wieść o tej broszurze władców Rosji mogłyby przejść ciarki, gdyby nie jeden szczegół. Mianowicie, Marks „naukowo" wykalkulował, że rewolucja komunistyczna nastąpi w kapitalistycznym społeczeństwie, na przykład w dobrze mu znanych Niemczech lub we Francji, we Włoszech czy w Austrii, które w tamtym czasie aż kipiały od ruchów rewolucyjnych.

Chociaż wielu Rosjan zdawało sobie sprawę, że postępujące uprzemysłowienie według modelu zachodniego zniszczyłoby strukturę ich społeczeństwa, Mikołaj I był bardziej zaniepokojony wizją zniszczenia Rosji od wewnątrz przez powtarzające się bunty chłopskie. Gdy jego syn, Aleksander II, wydał w 1861 roku edykt uwłaszczeniowy, dla większości z 19 milionów chłopów w gospodarstwach państwowych i 22 milionów w prywatnych oznaczało to wpadnięcie z deszczu pod rynnę. Niektórzy pożyczyli

pieniądze i wzięli swój los w swoje ręce, jednak wielu zostało odprawionych z jedynych domów, jakie mieli, i rozpoczęło egzystencję w miejskich slumsach. Odszkodowanie płacone ich byłym właścicielom za utratę siły roboczej miało być pokryte przez podatek uwłaszczeniowy, nałożony na byłych chłopów pańszczyźnianych powyżej 49 roku życia, jednak wielu nie miało go z czego zapłacić, a działki, które otrzymali pod uprawę, były często mniejsze niż ziemia, na której pracowali poprzednio.

Antoni Czechow w sztuce *Wiśniowy sad,* wystawionej w 1904 roku w Moskiewskim Artystycznym Teatrze Akademickim (MchAT), dobrze uchwycił problemy XIX-wiecznej Rosji, w której sam dorastał. Oto Lubow Andriejewna Raniewska traci posiadłość, ponieważ nie jest w stanie zmusić się do sprzedaży swojego sławnego wiśniowego sadu, co pozwoliłoby spłacić dług obciążający resztę posiadłości i żyć jak dawniej. Podobnie jak w wielu innych wielkich dziełach, osobiste doświadczenia autora zgodne są z duchem czasu: klasa posiadaczy ziemskich pogrążona jest w autodestrukcyjnym żalu, że ich tradycyjny sposób życia po uwłaszczeniu musi się zmienić. W sztuce pojawiają się charakterystyczne postacie: niezdecydowana rodzina, zdezorientowany były chłop pańszczyźniany, były chłop, a obecnie przedsiębiorca. Przedstawienie kończy się odgłosem ścinania ukochanych drzew Raniewskiej, jednak efekty dźwiękowe dobiegające spoza sceny mogłyby również brzmieć jak odległy gwizd pociągu, bo nic innego nie obrazuje lepiej zmieniającego się świata przedstawionego przez Czechowa.

Mimo wszystkich doniosłych zmian zachodzących w Rosji, niezmienny pozostał imperatyw ekspansji. Tym razem podbój obejmował Bucharę, Kokand i Chiwę w Azji

Środkowej. Wiosną 1876 roku Bułgarzy zbuntowali się przeciwko swoim tureckim panom. Posłano 10 tysięcy *baszybuzuków*, którzy mieli stłumić rebelię, i zrobili to, urządzając masakrę. Po tych wydarzeniach Serbia i Czarnogóra oraz Bośnia w geście panslawistycznej solidarności wypowiedziały wojnę imperium osmańskiemu, a Aleksander II skorzystał z nadarzającej się okazji, by uderzyć na Turków 21 kwietnia 1877 roku. Oddziały rosyjskie wspomagane przez rumuńskich sprzymierzeńców wdarły się głęboko na terytorium tureckie, zajmując Batumi, Kars i Trabzon na południowo-wschodnim skraju Morza Czarnego. Zdobyły również Edirne (Adrianopol), położony zaledwie nieco ponad 150 kilometrów od Konstantynopola, czyli z punktu widzenia Londynu niebezpiecznie blisko cieśnin Bosfor i Dardanele. Jednak postanowienia traktatu zawartego w San Stefano, przyznającego Rosjanom te zdobycze, anulowano podczas kongresu berlińskiego, który odbył się w czerwcu i lipcu 1878 roku. W jego wyniku Rosja została zmuszona do zrezygnowania z większości zdobytych terytoriów, Austro-Węgry zagarnęły Bośnię i Hercegowinę na Bałkanach, a Brytyjczycy wsparli słabnące imperium osmańskie, chcąc zyskać pewność, że rosyjska flota z bazą w Sewastopolu nie będzie się mogła swobodnie przedostawać na Adriatyk i Morze Śródziemne.

Jednym z efektów tego, że zamożne rosyjskie rodziny burżuazyjne wysyłały swoich synów i córki na studia do Europy, było powiększanie się warstwy społecznej, dla określenia której ukuto neologizm *intieligiencija* – jedno z nielicznych słów rosyjskich, które zrobiło międzynarodową karierę. Ci młodzi ludzie wracali do kraju z tak niebezpiecznymi ideami, że rząd zabronił nauczania filozofii na Uniwersytecie Moskiewskim. Za późno.

Wydawało się, że każdy intelektualista już miał swoją ulubioną ideologię. Nihiliści, którą to nazwę spopularyzował Iwan Turgieniew w powieści *Ojcowie i dzieci*, przeszli od anarchii do mistycznych wierzeń, głosząc, że chłopi uprawiający ziemię mają mądrość, która może rozwiązać wszystkie problemy Rosji. W związku z tym większość nihilistów stała się *narodnikami,* od słowa *narod,* czyli lud.

„Dziwny przesąd" zyskał nową moc dzięki ruchowi nazywanemu słowianofilstwem. Jego zwolennicy pragnęli uwolnić Słowian wyznających prawosławie od dominacji turecko-muzułmańskiej, a jednocześnie uważali za zdrajców Słowian katolickich, a także prawosławnych Ukraińców, którzy otwarcie tęsknili za niezależnością od rosyjskich panów. Po upokorzeniu porażką krymską słowianofilstwo przerodziło się w panslawizm. Jego zwolennicy utrzymywali, że wszystkich europejskich i azjatyckich Słowian w liczbie 150 milionów łączy pewna tajemnicza więź rasowa, przezwyciężająca wszystkie różnice między nimi, i kiedy zjednoczą się pod przewodnictwem matki Rosji, wypełni się ich przeznaczenie wśród narodów świata. Idea ta nie przemawiała do większości nierosyjskich Słowian, którzy woleli austriackich, węgierskich, a nawet tureckich panów, ponieważ znane im były warunki w okupowanej przez Rosjan Polsce i na Ukrainie.

Pod koniec XIX wieku w Rosji ścierało się wiele ideologii politycznych, których zwolennicy tworzyli rozmaite frakcje. Najbardziej skrajni byli populiści, popierający terror jako narzędzie politycznych zmian. W 1879 roku przeprowadzili oni nieudany zamach na Aleksandra II, po którym podjęli pięć kolejnych prób. W celu zapanowania nad coraz liczniejszymi ruchami antyrządowymi minister spraw wewnętrznych Łoris-Mielikow powołał w ramach struktur

tajnej policji zespoły działających pod przykrywką funkcjonariuszy i agentów prowokatorów, którzy przyłączali się do grup rewolucyjnych, aby rozpracować je od wewnątrz i zdradzić. Nie zapobiegło to udanemu zamachowi na Aleksandra II w 1881 roku. Najpierw eksplozja bomby, rzuconej w jego pojazd opancerzony, zraniła kilku ochroniarzy towarzyszących mu konno. Odważnie, choć nierozsądnie, car opuścił pojazd, chcąc okazać współczucie rannym, a wtedy zamachowiec-samobójca wysadził siebie i cara, używając drugiego ładunku wybuchowego.

Władzę po nim objął 36-letni następca tronu, który podczas olśniewającej ceremonii koronacyjnej 14 marca 1881 roku został ogłoszony „Aleksandrem III, Imperatorem Wszechrusi, Królem Polski i Wielkim Księciem Finlandii".

Ustawiczne niepokoje społeczne sprawiły, że tajną policję przemianowano na *Otdielenije po ochranieniju obszczestwiennoj biezopasnosti i poriadka,* czyli Oddział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego. Przed tą formacją, będącą poprzedniczką KGB, a skrótowo nazywaną ochraną, postawiono zadanie infiltracji i dokonywania przewrotów w związkach zawodowych, partiach politycznych i grupach dyskusyjnych oraz szpiegowania całego społeczeństwa, gdyż Aleksander III zamierzał przywrócić stary porządek. Szkoły i uniwersytety odmawiały wstępu młodzieży z niższych warstw społecznych, władza sądownicza ponownie została poddana centralnej kontroli, rosyjski narzucono jako jedyny język urzędowy całego imperium, a katolicyzm w porównaniu z prawosławiem miał znacznie mniej korzystne warunki funkcjonowania. Żydzi, dyskryminowani za rządów Katarzyny Wielkiej, w myśl zapisów Tymczasowych Regulacji dotyczących Żydów (Praw Majowych) nie mogli

się osiedlać poza pewnymi miastami i przedmieściami. Wyjątek stanowili kupcy i rzemieślnicy, którzy mieli wyższe wykształcenie i odbyli służbę wojskową – tacy mogli się osiedlać gdziekolwiek poza Finlandią; niezamężne Żydówki mogły mieszkać w Petersburgu pod warunkiem, że były nauczycielkami lub zarejestrowanymi prostytutkami.

Mężem opatrznościowym kraju okazał się minister finansów w rządzie Aleksandra III. Hrabia Siergiej Witte, zatrudniający najświatlejszych i najlepszych Rosjan, Polaków, Ukraińców i Żydów, przeforsował pakiet reform, obejmujących ustanowienie banku państwowego, który miał udostępniać kapitał w formie pożyczek na rozwój przemysłu, kas oszczędnościowych, prawa spółek akcyjnych, wymienialności rubla i promocji edukacji technicznej. Rozważnie wykorzystał środki pochodzące z dużych kredytów zaciągniętych w krajach Europy Zachodniej, mające sfinansować industrializację i rozwój kolei w Rosji. Jego poprzednik, hrabia Kankrin, stwierdził, że połączenie kolejowe Bałtyku z Pacyfikiem będzie technicznie i ekonomicznie niemożliwe przez kilka najbliższych stuleci[1], ale Witte widział w kolei transsyberyjskiej najlepszy sposób na pobudzenie gospodarki wschodnich regionów, uczynienie Rosji łącznikiem między Europą a Dalekim Wschodem i połączenie trudnego do ogarnięcia ogromnego imperium, rozciągającego się przez jedenaście stref czasowych i obejmującego szóstą część powierzchni ziem całej planety.

Pomimo kolejnej klęski głodu, która dotknęła imperium, w 1891 roku rozpoczęła się budowa linii kolejowej. Jak pół wieku później, w 1941 roku, miał się przekonać Hitler, rozstaw toru w Rosji nie odpowiadał standardowi Roberta Stephensona (1435 mm)[2], a kolej amerykańska nie była wtedy zestandaryzowana. Witte uznał, że major Whistler

powinien zastosować inny niż w Europie rozstaw toru (1524 mm), który zapewniał nieznacznie większe możliwości przewozu towarów i osób dzięki szerszym wagonom oraz utrudniał logistykę potencjalnym najeźdźcom.

Również w 1891 roku Aleksander III zdecydował się na krok, którego nie próbował żaden z jego poprzedników – sprzymierzył się z mocarstwem zachodnioeuropejskim. Po przegranej wojnie z Prusami w latach 1870–1871, Francję coraz bardziej niepokoiło zjednoczenie Niemiec pod rządami Bismarcka i chętnie powitała potężnego sojusznika po drugiej stronie Niemiec, który w przypadku kolejnego konfliktu mógł zmusić Niemców do walki na dwóch frontach. Francusko-rosyjski sojusz o wzajemnej pomocy w razie agresji dokonanej przez wspólnego wroga został podpisany w 1894 roku[3].

Francja stanowiła również największe źródło obcego kapitału, tak potrzebnego ministrowi Wittemu. Mimo takiego wsparcia, budowa linii kolejowej nazywanej w Rosji *Transsibirskaja magistral'* wciąż była wielkim wyzwaniem technicznym i administracyjnym. Wiele jej odcinków budowano równolegle pod całościowym nadzorem Wittego. W marcu 1894 roku, krótko przed osobistym odbiorem dalekowschodniej nitki kolei transsyberyjskiej we Władywostoku, pechowy syn Aleksandra III, przyszły car Mikołaj II, został jedną z pierwszych pośrednich ofiar przedsięwzięcia. Odwiedzając Japonię w trakcie wizyty dobrej woli podczas podróży dookoła świata, ledwo uniknął śmierci z rąk japońskiego policjanta, któremu nie spodobał się pomysł budowy nowej linii kolejowej, ponieważ dzięki niej można było przerzucać tysiące żołnierzy rosyjskich nad wybrzeże Pacyfiku i w ten sposób zagrozić jego ojczyźnie. Odzyskawszy siły na jednym z okrętów rosyjskich w porcie Kobe po ranieniu szablą w twarz, następca tronu

kontynuował podróż ku swojemu strasznemu przeznaczeniu.

W 1894 roku zaczęła się wojna chińsko-japońska, która skończyła się rok później bezapelacyjnym zwycięstwem Japonii. W traktacie z Shimonoseki Chiny uznały niepodległość Korei, na którą łakomie spoglądała Japonia ze względu na jej surowce mineralne i ze względów strategicznych, oddały Tajwan, wyspy Peskadory oraz półwysep Liaotung w południowej Mandżurii, zobowiązały się do zapłaty ogromnego odszkodowania i zapewnienia przywilejów handlowych na swoim terytorium. Okazało się jednak, że obawy Rosji dotyczące ekspansji Japonii na kontynencie azjatyckim podzielały zarówno Francja, jak i Niemcy, które połączyły siły w tak zwanej potrójnej interwencji (dyplomatycznej), obligującej Japonię do zwrócenia półwyspu Liaotung w zamian za dodatkowe odszkodowanie ze strony Chin.

Prowadzący ekspansywną politykę Mikołaj II wypełnił powstałą w ten sposób lukę poprzez zawarcie traktatu z Chinami, który pozwalał na zajęcie przez Rosjan półwyspu i na budowę odgałęzienia kolejowego łączącego południowy skraj portu Lüshun z miastem Harbin i główną linią kolei transsyberyjskiej. Głęboka, niezamarzająca przez cały rok zatoka Lüshun, w szybkim tempie została przekształcona w silnie ufortyfikowaną bazę marynarki znaną jako Port Arthur, a w pobliskim Dalianie zbudowano też port cywilny.



Imperium Rosyjskie za cara Mikołaja II

Te posunięcia nie zostały dobrze przyjęte w Tokio ani w Londynie. W kulminacyjnym momencie „wielkiej gry” wspomnianej przez Rudyarda Kiplinga w noweli *Kim*, rosyjscy agenci podburzali plemiona pogranicza północno-zachodniego do uszczuplenia Indii Brytyjskich. W związku z tym rząd królowej Wiktorii nie miał zamiaru wspierać Rosjan, mimo że caryca była jedną z jej wielu wnuczek. Dlatego też Wielka Brytania podpisała porozumienie z Japonią, na mocy którego obie strony zgodziły się na respektowanie swoich interesów w Chinach i Korei. Jako że chyląca się ku upadkowi dynastia Manchu nie stanowiła dla nikogo zagrożenia, było to wyraźne ostrzeżenie dla rosyjskiego ekspansjonizmu na Dalekim Wschodzie[4].

Po dziesięciu latach budowy, do roku 1901, tylko trudna topografia terenu wokół jeziora Bajkał powstrzymywała ukończenie kolei transsyberyjskiej. W lecie korzystano z usług promów kolejowych, a zimą kładziono tymczasowe

tory na lodzie. 18 września 1904 roku został oddany do stałego użytku odcinek wokół Bajkału, dzięki czemu po raz pierwszy można było przejechać pociągiem od Bałtyku do Pacyfiku w ciągu tygodnia, co rząd Mikołaja II uznał za wielki krok naprzód w rozwoju terenów północnej Azji z jej ogromnymi, niewykorzystanymi pokładami surowców mineralnych.

Od kiedy w 1860 roku na brzegu Pacyfiku została założona wojskowo-administracyjna baza, którą nazwano Władywostokiem (Władcą Wschodu), Japonia obawiała się ekspansjonizmu rosyjskiego. W lutym 1904 roku postanowiła, że nadszedł czas na atak uprzedzający, zanim dalekowschodnie siły cara zostaną wzmocnione posiłkami z europejskiej części Rosji dzięki nowej linii kolejowej. Wojna rosyjsko-japońska rozpoczęła się 8 lutego zaskakującym atakiem torpedowym dokonanym przez japońską flotę wojenną na flotyllę rosyjską w Port Arthur. Następnie 27 marca zablokowano wyjście z zatoki, zatapiając specjalnie do tego przeznaczone okręty załadowane cementem, i Japończycy zdecydowali się na morską blokadę portu. W tym samym roku armia japońska wylądowała w Korei i szybko opanowała półwysep. W maju druga armia japońska wylądowała na półwyspie Liaotung, odcinając garnizon Port Arthur od wsparcia ze strony głównych sił rosyjskich w Mandżurii, i natarła na północ, odnosząc zwycięstwa w walnych bitwach pod Ximuchengiem i Liaoyangiem, zanim ostatecznie pokonała Rosjan pod Mukdenem (obecnie Shenyang).

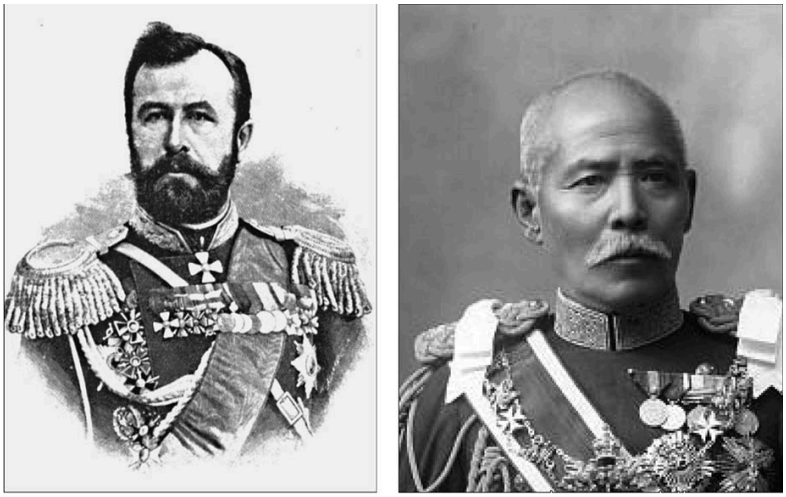
W październiku 1904 roku, wzmocnieni posiłkami, które nadjechały koleją transsyberyjską, Rosjanie przeszli do ofensywy. Admirał Zinowij Rożestwienski wypłynął na czele Floty Bałtyckiej z łotewskiego portu Lipawa, aby przerwać blokadę Port Arthur. Po drodze o mało nie wywołał wojny

z Wielką Brytanią, ponieważ zaatakował brytyjskie trawlery rybackie na Ławicy Dogger (Morze Północne), omyłkowo biorąc je za japońskie łodzie torpedowe! Rodzinom ofiar wypłacono odszkodowanie, a pomnik upamiętniający poległych cywilów do dziś można oglądać w macierzystym porcie trawlerów w Hull.

Na półwyspie Liaotung trwało japońskie oblężenie Port Arthur. Pomimo kilku odpartych szturmów, które kosztowały Japończyków 58 tysięcy zabitych, w tym obu synów głównodowodzącego sił japońskich, 2 stycznia 1905 roku, po zatopieniu w zatoce ostatniego sprawnego okrętu, dowódca Port Arthur poddał bazę. Świadczyło to o wielkiej niekompetencji lub korupcji, ponieważ dysponował 10 tysiącami ludzi pod bronią oraz zapasem żywności i amunicji na trzy miesiące.

Obu stronom konfliktu towarzyszyli oficjalni zachodni obserwatorzy. Major Marcel Cheminon, który spędził całą wojnę jako jeden z francuskich obserwatorów armii rosyjskiej, wrócił do Paryża z mapami i szczegółowymi relacjami ze wszystkich poważniejszych bitew.[5] Dysponujemy również uwagami oficjalnej Brytyjskiej Misji Wojskowej przy armii japońskiej i generała sir Iana Hamiltona, który przebywał tam na własny koszt i zostawił „pamiętnik”, w którym opisał swoje doświadczenia z czasów konfliktu. Zachodni obserwatorzy stwierdzili, że choć obie armie składały się głównie z powołanych do wojska chłopów, Japończycy wyszkoleni przez niemieckich instruktorów byli odważniejsi, lepiej wyćwiczeni i bardziej zdyscyplinowani od swoich przeciwników. Dla przykładu, generała Hamiltona zszokowało to, że głównodowodzący sił rosyjskich, generał Aleksiej Kuropatkin, bez potrzeby szafował życiem swoich żołnierzy, a jego pełni brawury oficerowie lubili pokazywać się wrogowi, zdradzając w ten

sposób obserwatorom japońskiej artylerii pozycje swoich ludzi.



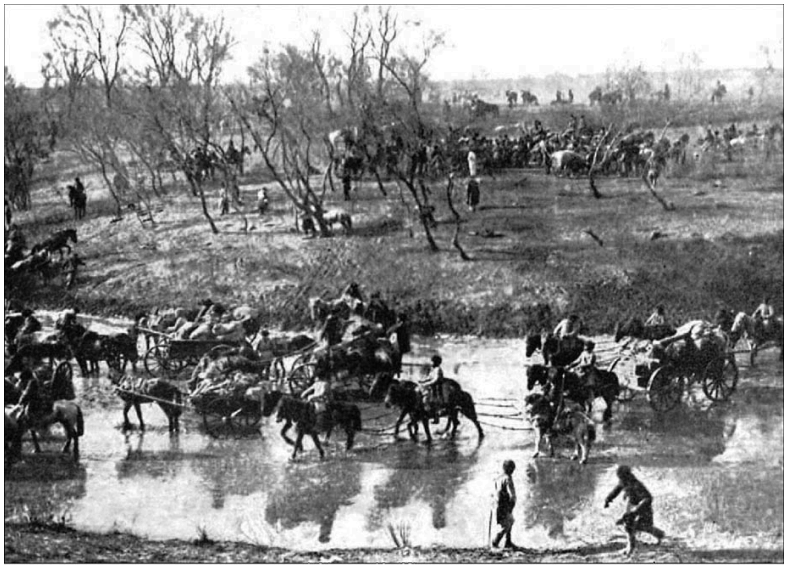
W wojnie rosyjsko-japońskiej generał Kuropatkin (*z lewej*) doznał dotkliwej porażki w starciu z generałem Kuroki (*po prawej*).

Od czasu uruchomienia podwodnej linii telegraficznej, za pomocą której przekazywano do Londynu i Paryża wiadomości z wojny krymskiej, reporterstwo wojenne znacznie się rozwinęło. „The Times” miał na arenie zmagań kilku korespondentów wojennych. Jeden z nich wynajął statek handlowy, aby poruszać się po Morzu Żółtym, i nadawać korespondencje z umieszczonego na pokładzie nadajnika do stacji przekaźnikowej Weihaiwei w kontynentalnych Chinach, skąd nadawano je dalej do Londynu. Tą okrężną drogą wiadomości o ogromnych stratach w ludziach i katastrofalnym poziomie dowodzenia po stronie rosyjskiej trafiły do Petersburga i wywołały protesty. Podczas krwawej niedzieli 22 stycznia oddziały wojska otworzyły ogień do protestujących robotników, co dało początek rewolucji 1905 roku.

Komentując te wydarzenia, brytyjski ambasador Charles Hardinge potwierdził, że ofiarami stali się niewinni, nieuzbrojeni chłopi i robotnicy, którzy maszerowali do Pałacu Zimowego, aby złożyć tam petycję. Demonstracje

błyskawicznie rozprzestrzeniły się na okupowane przez Rosję Polskę, Finlandię, kraje nadbałtyckie i Gruzję, gdzie ruchy narodowowyzwoleńcze chciały wykorzystać powstałe zamieszanie. W odwecie, reakcyjny ruch Czarna Sotnia atakował socjalistów i Żydów, jednak wsparcie dla rebeliantów stanowiły oddziały wojskowe przerzucane koleją transsyberyjską. Również w Tokio doszedł do głosu silny ruch antywojenny, a szef sztabu zaproponował, żeby jak najszybciej zakończyć konflikt, który doprowadził Japonię na skraj bankructwa. W efekcie rząd uzgodnił warunki pokoju i postanowił kupić broń dla rewolucjonistów rosyjskich. Jednak rewolucja była tylko i wyłącznie towarem eksportowym; kiedy wydawca gazety „Heimin Szimbun" opublikował *Manifest komunistyczny,* został uwięziony.

Ostatnia bitwa lądowa wojny rosyjsko-japońskiej została stoczona pod Mukdenem pod koniec lutego, a wzięły w niej udział armie rosyjskie liczące 330 tysięcy żołnierzy i wojska japońskie w sile 270 tysięcy żołnierzy. W wyniku starcia Rosjanie stracili 89 tysięcy zabitych, podczas gdy Japończycy 71 tysięcy, co dowodzi, że japońscy generałowie przywiązywali większe znaczenie do życia swoich ludzi niż przywódcy rosyjscy. Opieka nad rannymi w armii rosyjskiej nie poprawiła się od czasu wojny krymskiej, tak że oficer dowodzący sztabem medycznym II Armii z desperacji popełnił samobójstwo. Po kilku dniach bitwy Kuropatkin nakazał odwrót i korzystając z osłony burzy piaskowej, wycofał się na północ, zostawiając Mukden Japończykom.

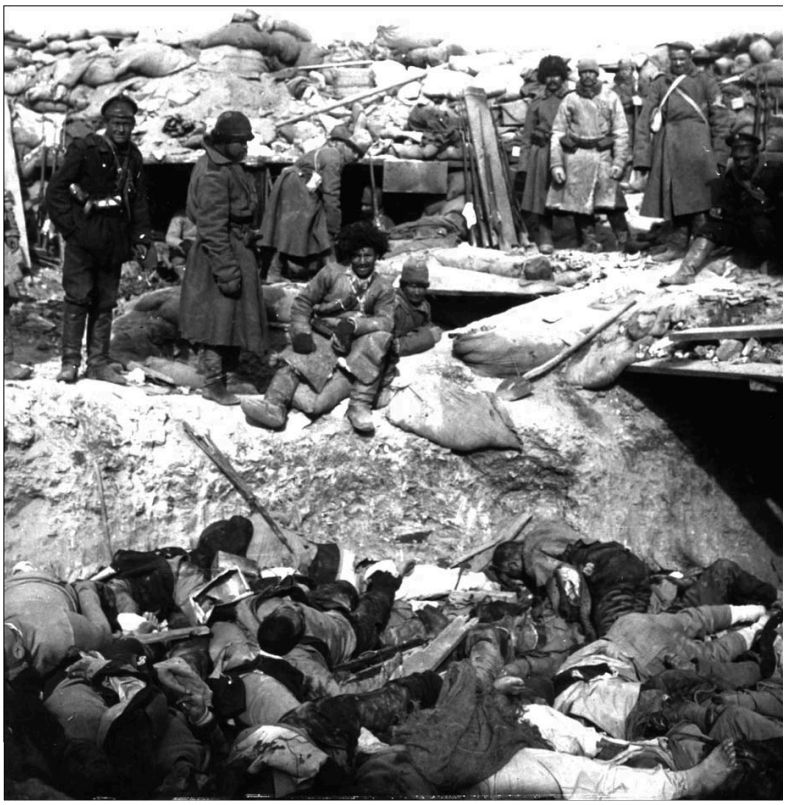


Upokarzający odwrót spod Mukdenu wywołał rewolucję 1905 roku.

W centrum uwagi znalazło się wtedy mające niebawem nastąpić starcie morskie.

14 kwietnia Flota Bałtycka Rożestwienskiego zakotwiczyła w wietnamskiej zatoce Cam Ranh, aby dokonać przegrupowania. 14 maja, z opóźnieniem wzięła kurs na bazę marynarki we Władywostoku, jako że Port Arthur już skapitulował. Nowocześniejsze, lepiej uzbrojone okręty admirała Togo Heihachiro zastawiły zasadzkę w cieśninie Cuszima między Japonią a Koreą. W długiej i krwawej bitwie pod Cuszimą flota rosyjska straciła okręty o łącznym tonażu 200 tysięcy ton, podczas gdy straty floty japońskiej wyniosły zaledwie 300 ton. Podobne dysproporcje można zauważyć w stratach ludzkich: zginęło 4830 marynarzy rosyjskich, a dalszych 6000, łącznie z admirałem, dostało się do niewoli, podczas gdy straty po stronie japońskiej wynosiły mniej niż 200 marynarzy. Kiedy wiadomości o bitwie dotarły do Petersburga, podniosły się liczne głosy protestu i gorzkiej krytyki skierowanej pod adresem rządu, a powracający uczestnicy kampanii dalekowschodniej zaczęli się buntować. Najbardziej znany był protest załogi okrętu wojennego w Odessie przeciw

rojącej się od robaków żywności. Pluton egzekucyjny odmówił wykonania rozkazu rozstrzelania buntowników, czym dostarczył radzieckiemu filmowcowi, Siergiejowi Eisensteinowi, materiału do najlepszej sceny epickiego obrazu *Pancernik Potiomkin* z 1925 roku.

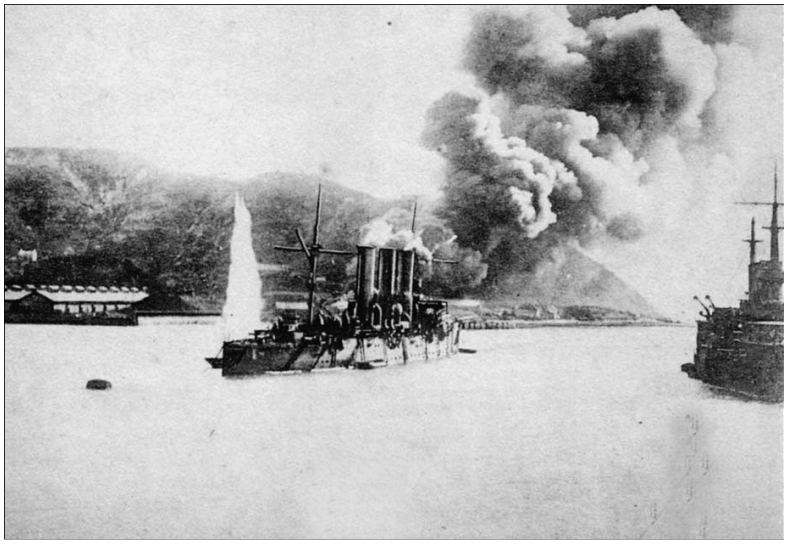


Rosyjscy żołnierze nad ciałami martwych Japończyków przed poddaniem strategicznie położonego Port Arthur.

Japońskie zwycięstwa pod Mukdenem i Cuszimą zmusiły rząd rosyjski do przystąpienia do rokowań pokojowych z hańbiącej pozycji pierwszego mocarstwa europejskiego pokonanego przez azjatyckiego przeciwnika[6]. Była to również pierwsza nowoczesna wojna, w której po raz pierwszy ogromną rolę odegrał transport kolejowy, natomiast kawaleria została zepchnięta na margines. Decydujące bitwy morskie stoczyły okręty wojenne stalowej konstrukcji napędzane silnikami parowymi. Ogromne starty w ludziach w przegranej wojnie przeciwko Japonii były

istotnym czynnikiem osłabiającym morale sił rosyjskich w I wojnie światowej, co skończyło się upadkiem frontu wschodniego w 1917 roku.

Torpedowy atak na rosyjskie okręty wojenne w Port Arthur przeprowadzony przed wypowiedzeniem wojny powinien był się stać jednoznacznym ostrzeżeniem dla każdego historyka w US Navy 36 lat później. Wśród młodszych oficerów rannych pod Cuszimą znalazł się podporucznik Isoroku Takano, który pod przyjętym później nazwiskiem Yamamoto został głównodowodzącym japońskiej floty w 1941 roku i architektem zaskakującego ataku na Pearl Harbor.



Wśród młodszych oficerów biorących udział w zaskakującym ataku na Port Arthur znalazł się późniejszy admirał Yamamoto, architekt ataku na Pearl Harbor w 1941 roku.

Na konferencji pokojowej, która odbyła się w Portsmouth, w stanie New Hampshire, między 9 sierpnia a 5 września 1905 roku, prezydent Stanów Zjednoczonych Theodore Roosevelt wystąpił jako mediator. Pomimo zdolności negocjacyjnych hrabiego Wittego, traktat z Portsmouth pozwolił uzyskać Japończykom wszystko, czego chcieli: kontrolę nad półwyspem Liaotung i Port Arthur, południową mandżurską linią kolejową prowadzącą do portu oraz

połową wyspy Sachalin. Rosja zadeklarowała wycofanie się z południowej Mandżurii i zwrócenie jej Chińczykom, uznała również japońskie prawo do okupacji Korei.

Po tym upokorzeniu car i jego ministrowie skupili uwagę na sytuacji wewnętrznej kraju, która groziła całkowitym zniszczeniem struktury społeczeństwa rosyjskiego. Na ulicach Moskwy i innych miast wszędzie powiewały czerwone flagi, nigdzie natomiast nie było widać umundurowanej policji. Sześć tygodni po podpisaniu traktatu akcja protestacyjna pracowników kolei przerodziła się w strajk generalny, który błyskawicznie ogarnął większość głównych miast. W Iwanowie, na północny wschód od Moskwy, powołano pierwszy *sowiet,* czyli radę robotników, po czym powstały kolejne w Petersburgu, Moskwie, Odessie i innych miastach. Owe komitety, początkowo zakładane w celu kierowania strajkiem, z czasem stały się konkurencyjną władzą. 30 października Mikołaj II ogłosił *Manifest październikowy*, który wydawał się kończyć czasy władzy absolutnej monarchy i obiecywał powstanie *Gosudarstwiennoj Dumy* (Dumy Państwowej) – parlamentu, którego członkowie mieli być wybierani przez naród.

Te ustępstwa nie zaspokajały żądań radykalnych rewolucjonistów, a liberalna opozycja nie zgodziłaby się na udział w pospiesznie formowanym nowym rządzie. Bardziej umiarkowani i głodni robotnicy uznali *Manifest październikowy* za zwycięstwo i wrócili do pracy. Chcąc wybadać grunt, rząd aresztował przywódców rady Petersburga, między innymi Lwa Trockiego. W Moskwie zwołano kolejny strajk generalny, w wyniku którego na ulicach pojawiły się barykady i wybuchły zamieszki. Oddziały wojska zostały wysłane do Polski i Gruzji, gdzie krwawo stłumiły powstania narodowe, lecz na wschodzie

rząd carski odzyskał pełną kontrolę nad koleją transsyberyjską i zbuntowanymi jednostkami wojskowymi dopiero na początku 1906 roku.

W Estonii i na Łotwie miały miejsce zamieszki pod hasłami niezależności od Rosji, podczas których plądrowano i palono własność państwową. Ruchy te zostały ostatecznie stłumione przez wojska okupacyjne – przywódców buntu stracono, a tysiące szeregowych bojowników o niepodległość zesłano na Syberię. Litewski opór wobec panowania Rosjan przyjął bardziej wyważoną formę. W Wilnie odbył sie zjazd przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych, w efekcie którego podjęto uchwałę o autonomii.

23 kwietnia 1906 roku ogłoszono Prawa Podstawowe (konstytucję Rosji), które stanowiły, że Duma będzie niższą izbą dwuizbowego parlamentu. Drugą miała być Rada Państwa. Car pozostał naczelnym wodzem sił zbrojnych, mającym wyłączne prawo wypowiadania wojny i dymisjonowania każdego ze swoich ministrów. Zachował prawo wydawania dekretów, kiedy nie obradowała Duma[7]. Nawet kiedy obradowała, miała ograniczoną kontrolę nad budżetem i żadnej kontroli nad rządem sprawującym władzę wykonawczą. Co więcej, prawa obywatelskie i wyborcze gwarantowane przez Prawa Podstawowe okazały się o wiele bardziej ograniczone niż to, co obiecywał *Manifest październikowy*.

Mikołaj II mógł nie zdawać sobie sprawy z praw fizyki. Jego cesarstwo było beczką prochu, której wystarczyła iskra, aby spowodować eksplozję. Ta iskra już się pojawiła pod postacią ugrupowania marksistów nerwowo prowadzonego przez Władimira I. Uljanowa, lepiej znanego jako Lenin. Również ich niskonakładowa gazeta rewolucyjna nosiła tytuł „Iskra”. Zamiast zmniejszyć

ciśnienie wywierane na ulotne elementy społeczne w celu rozproszenia siły ewentualnego wybuchu, car wzmógł jeszcze represje, kompresując w ten sposób niepokoje, więc kiedy doszło do eksplozji, miała ona zmieść z powierzchni ziemi całą infrastrukturę rosyjskiego społeczeństwa.

Przypisy

[1] Do 1913 roku całkowity koszt budowy tego połączenia wzrósł do 1 miliarda 455 milionów rubli, co było najkosztowniejszym przedsięwzięciem Rosji aż do momentu, kiedy kraj został poważnie osłabiony przez budżet wojskowy podczas I wojny światowej. Autor, pracujący w latach pięćdziesiątych w banku, miał okazję widzieć w skrytkach bankowych pakiet papierów wartościowych trzymanych tam przez inwestorów, którzy wciąż żywili naiwną nadzieję na dywidendę w 40 lat po rewolucji.

[2] Rozstaw odziedziczony po najpowszechniejszej szerokości dróg dla wozów przemysłowych.

[3] Oprócz tego podpisano porozumienie angielsko-rosyjskie w 1907 roku. W połączeniu z istniejącym już francusko-brytyjskim Entente Cordiale, utworzyła się potrójna ententa, której kraje podczas I wojny światowej starły się z państwami centralnymi.

[4] Porozumienie to z późniejszymi zmianami pozostało w mocy do końca I wojny światowej.

[5] Cheminon, władający zarówno rosyjskim, jak i francuskim, był typowym, pełnym fantazji francuskim amantem. Cudem uratował dwie piękne siostry, Rosjanki, w Petersburgu podczas rewolucji 1917 roku, zabrał je do Paryża, poślubił jedną z nich, a po śmierci pierwszej żony – ożenił się z drugą.

[6] Generał Hamilton odnotowuje w swoim pamiętniku zdziwienie widokiem wysokich kaukaskich jeńców strzeżonych przez niskich Azjatów.

[7] Cztery sesje Dumy odbyły się w dniach 10 maja–21 lipca 1906 roku; 5 marca–16 czerwca 1907 roku; 14 listopada 1907–22 czerwca 1912 roku oraz 28 listopada 1912 roku do 11 marca 1917 roku.

ROZDZIAŁ 6

Śmierć w Sarajewie, pieniądze w banku

Te pamiętne wydarzenia rozegrały się 28 czerwca 1914 roku. Scena jest nam znana z filmów dokumentalnych i fabularnych rekonstrukcji zdarzeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu ogromnej i potężnej monarchii austro-węgierskiej, z wielką elegancją, w swoim szykownym, choć nieco operetkowym z wyglądu mundurze, z małżonką Zofią von Hohenberg w odkrytym samochodzie przemierza ulice Sarajewa, stolicy jednej z prowincji cesarstwa – Bośni i Hercegowiny. Młody serbski terrorysta, Nedeljko Čabrinović, rzuca bombę w kierunku przejeżdżających samochodów. Bomba nie trafia w samochód arcyksięcia i eksploduje pod kolejnym pojazdem. Čabrinović, 19-letni Gavrilo Princip i czterech innych młodych terrorystów przypuszczają kolejny atak, kiedy Franciszek Ferdynand i Zofia są wiezieni do szpitala, w którym chcą odwiedzić oficera rannego w wyniku wybuchu bomby. O 11.15 oboje zostają zastrzeleni przez Principa[1].

Za migocącymi obrazami rodem ze starego kina, ukazującymi śmierć dwóch osób, która doprowadziła do wielu milionów ofiar śmiertelnych, kryje się „dziwny przesąd” w przebraniu panslawistycznego ruchu wyzwolenia. Pułkownik Dragutin Dimitrijević, szef kontrwywiadu wojskowego sąsiedniej Serbii, był również tajnym przywódcą organizacji terrorystycznej *Ujedinjenje ili smrt* (Zjednoczenie albo Śmierć)[2], pozostającej w łączności z Młodą Bośnią – organizacją, do której należeli

Čabrinović i Princip. Dimitrijević wysłał zespół młodych zamachowców na powitanie arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie wierząc, że terror jest sposobem „oswobodzenia” słowiańskich poddanych monarchii austro-węgierskiej. Chcąc oddać sprawiedliwość Serbii, trzeba nadmienić, że kiedy jej premier dowiedział się o spisku Dimitrijevića, próbował ostrzec rząd austriacki, ale uczynił to językiem tak dyplomatycznym, że jego przesłanie było nieczytelne dla Wiednia.

Jeszcze nigdy dwuznaczność nie doprowadziła do śmierci tak wielu osób. Wiedząc, że zamach został zaplanowany w Belgradzie, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier postawił Serbii ultimatum, polegając na zapewnieniach ministra spraw zagranicznych Niemiec, że powstrzymają one Rosję przed próbą ochrony „biednej, małej Serbii”. Eskalacja konfliktu najwyraźniej była poważnie brana pod uwagę, bo chociaż warunki ultimatum dla Serbii zostały ustalone 19 lipca, zostało ono dostarczone do Belgradu 23 lipca, kiedy prezydent i premier Francji byli w drodze powrotnej z oficjalnej wizyty w Rosji, aby nie wywołać żadnej natychmiastowej reakcji rządu carskiego w Petersburgu w ramach trójporozumienia pomiędzy Wielką Brytanią, Francją i Rosją[3].

24 lipca Rosja ogłosiła poparcie dla Serbii, która następnego dnia odpowiedziała na ultimatum, akceptując większość warunków, protestowała jednak przeciwko dymisji urzędników winnych zaniedbań i planowi wysłania przedstawicieli Austro-Węgier w celu przeprowadzenia śledztwa skierowanego przeciwko wrogim organizacjom w Serbii. Wprawdzie Serbia zgodziła się na rozstrzygnięcie tych dwóch kwestii przez arbitraż międzynarodowy, lecz z racji braku bezwarunkowego przyjęcia ultimatum, Austro-

Węgry niezwłocznie zaostrzyły relacje dyplomatyczne i wydały rozkaz częściowej mobilizacji.

Królowa Wiktoria i jej wnuk, cesarz Wilhelm II, dowiedzieli się o całej sytuacji, gdy wracali z rejsu po Bałtyku królewskim jachtem. Wiadomości te nie wydawały się alarmujące. Istniał wprawdzie pakt o wzajemnej pomocy Niemiec i Austro-Węgier w razie ataku ze strony Rosji, jednak ponieważ Austro-Węgry nie zostały zaatakowane, na rozkaz cesarza Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało Wiedeń, że zamach zasługiwał na odwet w postaci czasowego zajęcia Belgradu, ale nie otwartej wojny. Niestety, niemiecki minister spraw zagranicznych, Arthur Zimmermann, już wcześniej zachęcał w Wiedniu cesarza Franciszka Józefa do pomszczenia śmierci syna i następcy tronu przez wypowiedzenie wojny Serbii, do czego doszło 28 lipca, a już następnego dnia artyleria Austro-Węgier ostrzelała Belgrad.

W geście panslawistycznej solidarności Mikołaj II ogłosił częściową mobilizację przeciw Austro-Węgrom. 30 lipca rozkaz został zmieniony na powszechną mobilizację po tym, jak Austro-Węgry zmobilizowały swoje siły na granicy z Rosją. Podczas wojen bałkańskich w latach 1912–1913 Wielka Brytania i Francja powstrzymywały Rosję przed zaangażowaniem się w ten konflikt, podobnie jak Niemcy powstrzymywały przed tym samym Austro-Węgry. Cesarz niemiecki miał nadzieję, że uda się ograniczyć zasięg nowego zatargu do kolejnego konfliktu bałkańskiego, lecz teraz znalazł się w pułapce dwustronnego paktu obronnego zawartego z Wiedniem, co spowodowało wystosowanie 31 lipca 24-godzinnego ultimatum z żądaniem, by Rosjanie powstrzymali mobilizację. Posłał również 18-godzinne ultimatum na Quai d’Orsay w Paryżu, żądając

zobowiązania, że Francja pozostanie neutralna w wojnie pomiędzy Rosją i Niemcami.

Na żadne ultimatum nie doczekano się odpowiedzi w określonym czasie, toteż 1 sierpnia Niemcy ogłosiły mobilizację i wypowiedziały wojnę Rosji, skłaniając tym samym Francję do ogłoszenia powszechnej mobilizacji. Następnego dnia oddziały niemieckie wkroczyły do Luksemburga i Berlin zażądał zgody na przemarsz swoich wojsk przez neutralną Belgię, aby uderzyć na Francję. Tamtej nocy siły niemieckie wtargnęły do Belgii, do obrony której była zobowiązana Wielka Brytania. Mimo ożywionej działalności dyplomatycznej, będącej próbą powstrzymania dalszej eskalacji konfliktu, do 12 sierpnia, czyli w niecałe siedem tygodni po zabójstwie w Sarajewie, Europa podzieliła się na dwa obozy. Ostatecznie państwa ententy, w skład której wchodziły Wielka Brytania, Belgia, Francja, Włochy, Japonia, Rosja, Serbia i Czarnogóra, znalazły się w stanie wojny z państwami centralnymi, a więc z cesarstwem niemieckim i monarchią austro-węgierską oraz odwiecznym wrogiem Rosji – imperium osmańskim.

Blokada Bałtyku przeprowadzona przez flotę niemiecką oraz niemieckie i tureckie okręty wojenne zapobiegające importowi sprzętu wojennego i żywności doprowadziły do zubożenia Rosji. Partie socjalistyczne obu skonfliktowanych stron wspierały wysiłek wojenny swoich rządów, pomimo międzynarodowych uzgodnień dokonanych przed wojną, że należy wykorzystać wojnę imperialistów do obalenia ich rządów. 47-letni Włodzimierz Iljicz Uljanow – o pseudonimie rewolucyjnym „Lenin” – z bezpiecznego miejsca wygnania w Szwajcarii wzywał socjalistów do przekształcenia wojny imperialistycznej w wojny domowe, argumentując, że prawdziwym wrogiem robotników nie są robotnicy w okopach po drugiej stronie linii frontu, lecz kapitaliści

w ich krajach. Zarówno żołnierze, jak i robotnicy – głosił – powinni zwrócić oręż przeciw swoim oficerom i zwierzchnikom, aby skorzystać z okazji zniszczenia systemu, który pogrążył ich w największej rzezi, jaką widział świat.

Brytyjski konsul Robert Bruce Lockhart kilka razy spotkał się z Leninem w Moskwie i opisał go następująco:

> Nic w jego wyglądzie nie wskazywało na to, żeby miał być kimś szczególnym. Niskiego wzrostu, raczej pulchny, o krótkiej, grubej szyi, szerokich ramionach, okrągłej czerwonej twarzy, wysokim czole właściwym intelektualistom z lekko zadartym nosem, brązowawymi wąsami i krótką szczecinowatą brodą, na pierwszy rzut oka wyglądał raczej na prowincjonalnego właściciela sklepu spożywczego niż przywódcę[4].

Rywal Lenina Lejba Dawidowicz Bronstein[5] ukrywał swoje żydowskie pochodzenie pod rosyjsko brzmiącymi imieniem i nazwiskiem Lew Trocki. On również dorastał w komforcie klasy średniej. Jako komisarz do spraw zagranicznych po rewolucji, to on podpisywał przepustki umożliwiające poruszanie się po kraju Bruce’owi Lockhartowi.

Bruce Lockhart opisał Trockiego jako

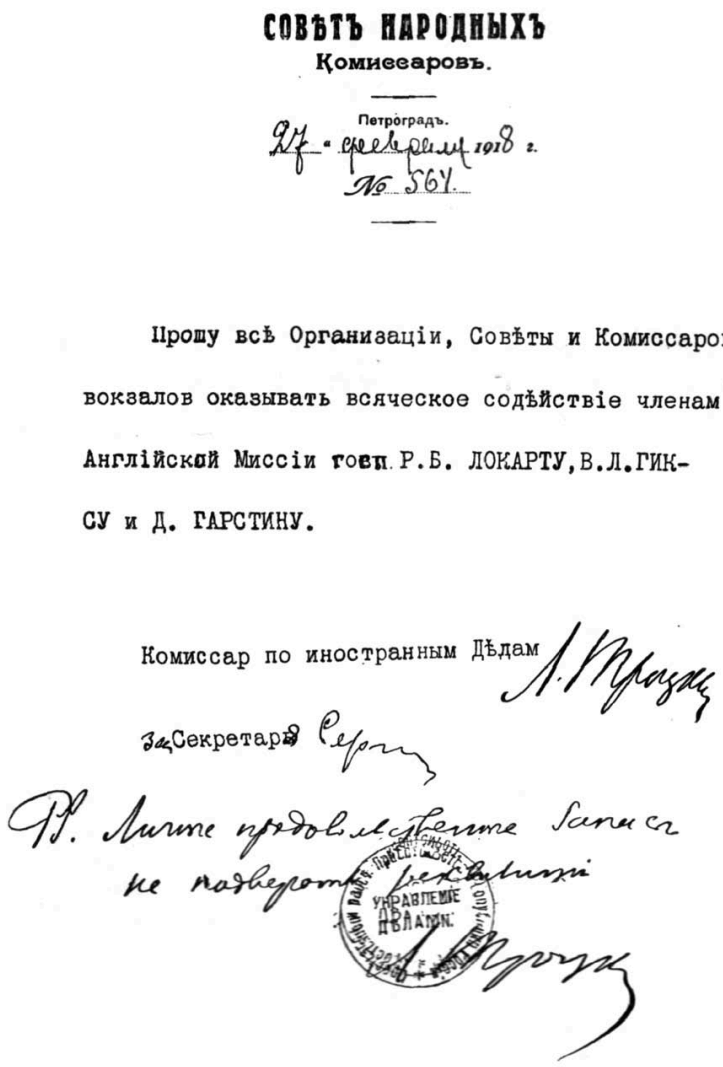
> obdarzonego niezwykle błyskotliwym umysłem i głębokim, mocnym głosem. Szeroka klatka piersiowa, duże czoło, które okalają bujne, falujące, czarne włosy, silny, zawzięty wzrok oraz wydatne usta sprawiają, że stanowi uosobienie rewolucjonisty. Uderza mnie w nim to, że jest człowiekiem, który z chęcią umarłby za Rosję, pod warunkiem, że znalazłby wystarczająco dużą widownię, która byłaby świadkiem jego ofiary.

Dba o swój ubiór. Miał czysty, miękki kołnierz, a jego paznokcie były starannie wypielęgnowane[6].






Robert Bruce Lockhart (*u góry, po lewej*) napisał „Wspomnienia brytyjskiego agenta" dotyczące jego pobytu w Moskwie jako konsula brytyjskiego. Uważał, że Lenin (*u góry, po prawej*) „wyglądał jak prowincjonalny sklepikarz", natomiast Trocki (*na dole, po prawej*) był „prawdziwym rewolucjonistą, który z chęcią umarłby za Rosję, pod warunkiem, że znalazłby wystarczająco dużą widownię, która byłaby świadkiem jego ofiary". Feliks Dzierżyński (*na dole, po lewej*) stworzył tajną policję Czeka. Ten dysfunkcyjny psychopata torturował swoje ofiary i zmusił swoją żonę do oddania ich syna, aby chłopiec mógł dorastać w „poprawnym społecznie" otoczeniu.



СОВѢТЪ НАРОДНЫХЪ
Комиссаровъ.

Петроградъ.
27 февраля 1918 г.
№ 564.

Прошу всѣ Организаціи, Совѣты и Комиссаров вокзалов оказывать всяческое содѣйствіе членам Англійской Миссіи гг. Р.Б. ЛОКАРТУ, В.Л. ГИКСУ и Д. ГАРСТИНУ.

Комиссар по иностранным Дѣдам Л. Троцкій

Зам. Секретаря

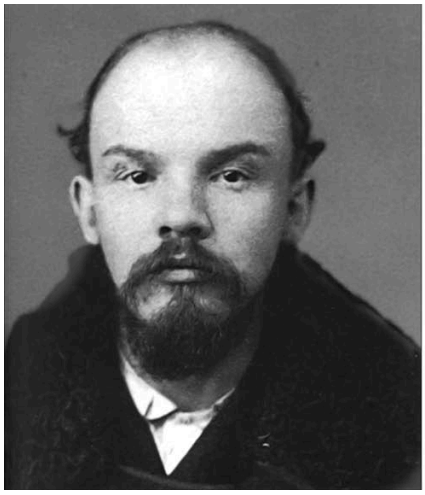
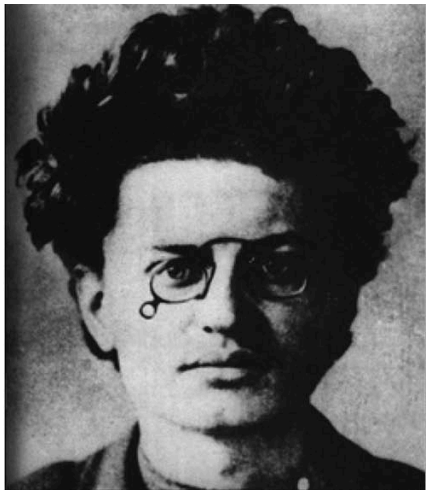
P.S. Лично предъявителю сего не подвергать реквизиціи

УПРАВЛЕНИЕ ДЕЛАМИ

Przepustka Lockharta podpisana „L. Trocki” z ręcznym postscriptum zakazującym urzędnikom kradzieży jedzenia brytyjskiego dyplomaty!

Idąc ramię w ramię z wieloma innymi rosyjskimi socjaldemokratami, Trocki odmówił wsparcia wysiłku wojennego reżimu carskiego. Z niepodważalną logiką dodał: „Bagnet jest bronią zakończoną z obu stron robotnikiem”. Przez dwa i pół roku wojna pozycyjna toczona w okopach na froncie zachodnim pochłaniała życie mnóstwa ludzi i wypluwała ich martwe ciała. Niemiecki Sztab Generalny początkowo zamierzał szybko zdruzgotać Francję zgodnie ze sławnym planem Schlieffena[7], a następnie szybko przerzucić zaprawione w bojach dywizje

na wschód doskonale rozwiniętą siecią kolei niemieckiej, aby dokonać inwazji na wrażliwą część terytorium kontrolowanego przez Rosjan – okupowaną Polskę od południowego zachodu.

Policyjne zdjęcia Lenina (*po lewej*) i Trockiego (*po prawej*) zrobione przed rewolucją.



Lenin obiecał milionom głodujących Rosjan raj na ziemi.



Trocki przy użyciu Armii Czerwonej poskromił rosyjską opozycję antybolszewicką i krwawo rozprawił się z ruchami niepodległościowymi na terenie Imperium Rosyjskiego.

Rosyjski Sztab Generalny chciał skoncentrować wszystkie natychmiastowo dostępne siły i rzucić je przeciwko Austrii, a potem, po zakończeniu dość ospale prowadzonej mobilizacji, zamierzał stawić czoła Niemcom. Jednakże rząd francuski rozpaczliwie zabiegał o to, aby niemieckie dywizje maszerujące na Paryż zostały odciągnięte w innym kierunku, więc nakłonił Rosjan do wykonania manewru okrążającego przeciwko Prusom Wschodnim przy użyciu Armii Wileńskiej atakującej od wschodu i Armii Warszawskiej nacierającej od południa. Rosyjscy dowódcy powinni byli wyciągnąć wnioski z porażki w wojnie przeciw Japonii, jednak popełnili te same błędy. Chociaż wszystkie strony konfliktu przechwytywały i/lub zakłócały radiową łączność przeciwnika, to Rosjanie przesyłali istotne informacje militarne w niezakodowanej postaci i w związku z tym z łatwością przechwytywały je frontowe komórki wywiadu radiowego wojsk niemieckich. Okazały się one tak skuteczne, że rozkaz marszałka Joffre’a wyznaczający dzień bitwy pod Marną we wrześniu 1914 roku został

przechwycony i odczytany dowództwu niemieckiemu, zanim dotarł do francuskiej linii frontu[8].

Co gorsza, między dwoma skrzydłami rosyjskiego natarcia nie było łączności radiowej ani koordynacji działań, ponieważ ich dowódcy żywili do siebie głęboką niechęć. Efektem tego była sromotna porażka w bitwie pod Tannenbergiem stoczonej w dniach 26–30 sierpnia, w której Rosjanie stracili 92 tysiące ludzi wziętych do niewoli i 30 tysięcy zabitych i rannych. Dwa tygodnie później ich straty wyniosły 250 tysięcy ludzi, a przez kolejne dwa i pół roku osiągnęły 1,3 miliona Rosjan zabitych w bitwie lub umarłych z powodu ran przy 3,9 miliona wziętych do niewoli.

Państwa centralne miały nadzieję na szybkie zakończenie wojny na wschodzie, ponieważ chciały skoncentrować wszystkie siły na froncie zachodnim. Dlatego też sprawdzały możliwość przeprowadzenia kontrowersyjnej operacji, polegającej na wznieceniu niepokojów wśród rosyjskich robotników i buntu w armii rosyjskiej. 7 sierpnia 1914 roku Lenin został aresztowany w Krakowie przez władze austro-węgierskie, jako podejrzany o szpiegostwo. Jednak po dwóch tygodniach zwolniono go, ponieważ zdano sobie sprawę, że – jeśli udałoby się go przerzucić z powrotem do Rosji – jego działalność antycarska mogłaby się przydać państwom centralnym do utworzenia tego, co zostało później nazwane piątą kolumną.

W tamtym czasie Europę przemierzała – podróżująca pociągami – ogromna liczba tajnych agentów, przybierających różne nazwiska i posługujących się różnymi pretekstami, a także twierdzących, że reprezentują wszelkie możliwe frakcje polityczne. Większość z nich nie zapisała się trwale w historii, ale jeden – tak. Był on rosyjskim impresario teatralnym na emigracji i handlarzem

broni. Używał nazwisk „Dr Helphand” i „Aleksander Parwus”, a fortuny dorobił się na wojnach bałkańskich[9]. Na początku marca 1915 roku Zimmermann poprosił o wsparcie bolszewików sumą milionów marek z kasy imperium jak zostało to wynegocjowane przez Helphanda-Parwusa. W lipcu szef Zimmermanna – Gottlieb von Jagow – zwiększył ten budżet do 5 milionów marek.

30 września podejrzany agent estoński o nazwisku Kesküla, znany również jako A. Stein, ujawnił warunki, na jakich Lenin byłby gotowy podpisać układ pokojowy z państwami centralnymi podczas rewolucji w Rosji, która miała wynieść do władzy bolszewików. Dwa punkty zasługują tu na szczególną uwagę. Punkt 4. proponował pełną autonomię dla wszystkich narodowości. Punkt 7. stanowił plan przerzucenia oddziałów rosyjskich po zawarciu rozejmu z frontu zachodniego do Indii Brytyjskich[10], co zmusiłoby Wielką Brytanię do wycofania wojsk z frontu zachodniego w celu obrony swojej kolonii.

Nie jest jasne, czy była to powtórka z „wielkiej gry” prowadzonej przez agentów carskich od dziesięcioleci, czy swoista przynęta dodana w celu zachęcenia Niemców, by głębiej sięgnęli do portfela. Donoszono, że Lenin w tamtym czasie nie miał pojęcia, co robić po dojściu do władzy, gdyż priorytetowo traktował samo zdobycie władzy, a resztę zostawiał na później. Nie wydaje się to prawdopodobne – ten człowiek spędził przecież całe dorosłe życie na intrygach, które miały go doprowadzić do tego momentu.

Wielu wpływowych Niemców, takich jak przemysłowiec i milioner Hugo Stinnes czy bankier Max Warburg, również prowadziło rozmowy z agentami rosyjskimi i ich wysłannikami. Stinnes podobno oferował dwa miliony rubli na wsparcie propagandy antywojennej w Rosji, a Max Warburg ulokował tam pokaźne aktywa na „działalność

wydawniczą”[11]. Bolszewicy potrzebowali hojnego wsparcia, gdyż wbrew swojej nazwie zdradzającej pretensje do bycia partią większościową (*bolsze* oznacza więcej), stanowili mniejszość nawet w radach rewolucyjnych i musieli bombardować propagandą niezdecydowane 99% społeczeństwa, jeśli chcieli uzyskać poparcie wystarczające do przeprowadzenia zamachu stanu. Mimo wysokich kosztów i trudności ze zdobyciem farby drukarskiej w pozbawionej pieniędzy Rosji, ukryte wsparcie finansowe umożliwiło bolszewikom wydawanie 41 tytułów codziennych i czasopism, obiecujących ludziom, którzy nie mogli się doczekać końca rozlewu krwi – pokój, głodnym – jedzenie, a wywłaszczonym – ziemię. W zakrojonej na szeroką skalę kampanii reklamowej mającej uczynić ich poważanym i popularnym stronnictwem, ciężko i wytrwale pracowali nad pozyskaniem dla siebie opinii publicznej za pomocą najprostszych, choć nie otwarcie marksistowskich sloganów[12].

W carskiej Rosji warunki życia pogarszały się wraz z rozpadem struktur ówczesnego społeczeństwa. Kiedy żołnierze wysłani w celu przywrócenia porządku przyłączyli się do uczestników zamieszek i zajęli 26 lutego 1917 roku Dumę, Lenin wciąż przebywał w Szwajcarii, a Trocki w Kanadzie. Rozruchy spowodowane niedoborami żywności osiągnęły kulminację 8 marca, kiedy głodujące szwaczki świętowały Międzynarodowy Dzień Kobiet[13], opuszczając swoją fabrykę w Petersburgu, którego nazwa zmieniła się z określenia niemiecko brzmiącego na rosyjską formę Piotrogród. Z ich protestem utożsamiały się miliony głodnych Rosjan. Po gwałtownych demonstracjach na ulicach, połączonych z powszechną grabieżą piekarni i magazynów ziarna Mikołaj II nakazał strajkującym powrót do pracy. Kiedy nie chcieli tego uczynić, wojsko otrzymało

rozkaz otwarcia ognia do demonstrantów, co doprowadziło do rewolucji lutowej (według starego kalendarza rosyjskiego marzec jeszcze się nie zaczął).

Meriel Buchanan, córka ówczesnego ambasadora brytyjskiego, która wróciła z wyprawy do Finlandii 12 marca, zastała ulice Piotrogrodu zablokowane przewróconymi samochodami i tramwajami. Żołnierze z oddziałów gwardii odmówili strzelania do strajkujących, co spotkało się z całkowitym niezrozumieniem ze strony cara w jego kwaterze wojskowej w Pskowie. Arsenał w Twierdzy Pietropawłowskiej został przejęty przez rebeliantów, którzy wszystkim bez wyjątku rozdawali znalezioną tam broń. Car Mikołaj dopiero co odkrył domino i poświęcał więcej czasu na doskonalenie strategii różnych gier niż sprawom kraju. Jego pamiętnik jest świadectwem zatrważającego przywiązania do banalnych czynności, takich jak przejażdżka karetą lub całowanie ikony, które stanowiły najważniejsze momenty dnia. Listy carycy Aleksandry pisane z Carskiego Sioła nie służyły skonfrontowaniu go z rzeczywistością. Nie było całkiem jasne, komu sprzyja urodzona jako księżniczka Alicja Hessen-Darmstadt małżonka władcy. Według dowcipu z tamtych czasów, jej przechadzający się po korytarzach Pałacu Zimowego syn wyglądał na nieszczęśliwego. Zapytany o powód, carewicz odpowiedział: „Kiedy Rosjanie przegrywają, płacze tato. Kiedy przegrywają Niemcy, płacze mama. A kiedy ja mam płakać?”.

Za wszelkie niepokoje społeczne Aleksandra winiła Dumę i radziła mężowi, żeby postraszył robotników wysłaniem na front, a wtedy wrócą oni pokornie do fabryk. Kiedy strzelano do strajkujących na ulicach Piotrogrodu, poświęciła cały list do Mikołaja wizycie przy grobie Rasputina: „Myślę, że wszystko będzie dobrze. Słońce

świeci tak jasno, a ja odczuwam taki spokój i otuchę przy jego drogim grobie. On umarł, aby nas ocalić”[14].

Prawda wyglądała inaczej – unoszący się na ulicach dym wystrzałów całkowicie wyparł pachnącą kadzidłem mistyczną więź religijną pomiędzy rosyjskim władcą i jego cierpiącym ludem. Korupcja i niewydolność rządu sięgnęły apogeum. Duma była największym osiągnięciem rewolucji 1905 roku, jednak jej sukcesywne rozwiązywanie przez Mikołaja wywołało niezadowolenie nawet w umiarkowanych środowiskach. Chłopi nielegalnie przejmowali ziemię, a różne narody imperium głośno domagały się prawa do samostanowienia. Po tym, jak Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej wezwał go do abdykacji, ostatni car Rosji oficjalnie zrzekł się tronu oraz tytułów w Pskowie 15 marca, ustępując na rzecz swojego brata, Wielkiego Księcia Michała, który roztropnie odmówił przejęcia tronu następnego dnia. W ten sposób trzy stulecia władzy Romanowów dobiegły końca, a rodzina królewska znalazła się w areszcie domowym w Carskim Siole.

Rząd Tymczasowy kontynuował politykę wojenną poprzednich władz. Jego autorytetowi rzuciła jednak wyzwanie Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, składająca się z 2500 przedstawicieli, którzy mieli reprezentować klasę robotniczą i jednostki wojskowe rejonu Piotrogrodu. 1 marca rozkaz nr 1 nakazywał żołnierzom posłuszeństwo tylko wobec Rady, a nie Rządu Tymczasowego. W tamtym czasie Meriel Buchanan pracowała na ochotnika jako pielęgniarka w szpitalu Czerwonego Krzyża dla rannych żołnierzy. Im również udzieliła się panująca polityczna gorączka i byli tak niesubordynowani wobec lekarzy i pielęgniarek, że szpital trzeba było zamknąć, bez możliwości otoczenia opieką rannych w innym miejscu. Oto jak wspominała te dni:

„Atmosfera grozy wydawała się pochłaniać miasto, gdy zbiry o nieogolonych twarzach zapanowały na ulicach”[15].

Jako że jedynym czynnikiem, który powstrzymywał Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich od ogłoszenia się faktycznym rządem Rosji była obawa przed wywołaniem wrogiej reakcji konserwatywnych zwolenników cara, nakazała ona przewiezienie rodziny królewskiej ponad 3500 kilometrów pociągiem do Tobolska w zachodniej Syberii, gdzie miała oczekiwać na swoje przeznaczenie.

Przez pewien czas Lenin i inni rewolucjoniści przebywający na emigracji negocjowali z przedstawicielami niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych swój bezpieczny powrót do Rosji. Wiadomo było, że ich ponowne pojawienie się na scenie na pewno podniesie temperaturę polityczną i podsyci bunt w rosyjskiej armii na froncie wschodnim, co zmusi Rząd Tymczasowy do prośby o zawarcie pokoju i tym samym umożliwi państwom centralnym przemieszczenie około miliona żołnierzy na mocno naciskany front zachodni. Dlatego też niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych 25 marca zgodziło się zorganizować ich tajny przerzut na wybrzeże Bałtyku, a stamtąd dalej przez neutralną Szwecję i Finlandię do Rosji[16]. Podobnie jak w przypadku innych kontrowersyjnych tajnych operacji, prawda o nich była aż nazbyt pieczołowicie strzeżona. Przedsięwzięcie zostało zaaprobowane przez kanclerza Niemiec Theobalda von Bethmann-Hollwega, negocjującego z Leninem przez łańcuch pośredników, jednak cesarz początkowo nie został poinformowany o tej niehonorowej intrydze[17].

W ostatniej chwili niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych napotkało niespodziewane przeszkody, bowiem emigranci zdali sobie sprawę z tego, że jeżeli wrócą do Rosji w taki sposób, zostaną oskarżeni

w Piotrogrodzie o działanie w roli niemieckich agentów, którymi de facto byli. Z paranoją właściwą rewolucjonistom Lenin i Zinowjew obawiali się jednak, że większym zagrożeniem było pozostanie w Szwajcarii, gdyż groziło to usunięciem ich na margines przez współtowarzyszy, którzy aktywnie działali w Rosji. Chcąc stworzyć wrażenie, że przyjeżdżają z własnej inicjatywy[18], uzgodnili, że zapłacą za bilety trzeciej klasy, a pociąg otrzyma prawa eksterytorialne podczas przejazdu przez Niemcy. 4 kwietnia Rosjanie wyrazili gotowość powrotu do kraju grupy „dwudziestu do trzydziestu osób”[19], co zostało przyjęte z wielką ulgą przez wąskie grono wtajemniczonych w Najwyższym Dowództwie i Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

16 kwietnia 1917 roku ponad trzydziestu rewolucjonistów, a wśród nich kochanka Lenina o burżuazyjnym pochodzeniu – Inessa Armand, wsiadło do „zaplombowanego pociągu” w Bernie. W zasadzie był to jeden pomalowany na zielono wagon, mieszczący osiem przedziałów drugiej i trzeciej klasy. Przedziały trzeciej klasy przeznaczono dla podróżujących bez rodziny mężczyzn, natomiast drugiej klasy – dla rodzin, w tym jeden przedział dla Lenina i jego żony Nadieżdy Krupskiej. Wszystkie drzwi zostały zamknięte na klucz z wyjątkiem prowadzących do jednego przedziału, którym podróżowali dwaj niemieccy oficerowie stanowiący eskortę. Te niecodzienne przygotowania były otoczone taką tajemnicą, że rewolucjoniści spóźnili się na pewne połączenie i musieli spędzić całą noc zamknięci w odosobnieniu w małym, prowincjonalnym hotelu. Nigdy wcześniej nie użyto tylu trików i środków maskujących. Lenin, prawie nieznany w samej Rosji, zawdzięczał swoją pozycję wśród socjaldemokratycznej emigracji między innymi europejskim

placówkom ochrany, które wspierały go dlatego, że nie był w stanie współpracować z kimś przez dłuższy czas bez wywoływania kolejnego rozłamu w szeregach działaczy rewolucyjnych[20]. Teraz podróżował na spotkanie z przeznaczeniem dzięki niemieckim machinacjom mającym podżegać do buntu w rosyjskiej armii.

Idealiści są innego zdania, jednak oficerowie odpowiedzialni za tajne operacje wiedzą, że za rewolucje trzeba płacić. Lenin i jego towarzysze zostali hojnie zaopatrzeni w pieniądze przez łańcuch bankierów, którzy potajemnie przerzucali środki z Niemiec za pomocą specjalnych kont bankowych. Używano podstawionych osób i firm-słupów, aby niemiecki rząd nie był w stanie wyśledzić przepływu pieniędzy. Niektórzy szacują środki wypłacone przez szwedzki Nya Banken, którego dyrektor Olof Aschberg przyznał, że był bankierem bolszewików, na 60 milionów złotych marek, co obecnie stanowi równowartość miliarda dolarów[21].

Tylko jeden komiwojażer, N.M. Weinberg, piotrogrodzki agent Berlin Bankers Mendelssohn & Co, wypłacił bolszewikom 12 milionów rubli. Obciążające rachunki miał odnaleźć Feliks Dzierżyński – szef Czeka, tajnej policji bolszewików utworzonej 20 grudnia 1917 roku. Dzierżyński, pochodzący z polskiej rodziny szlacheckiej, był dysfunkcyjnym socjopatą oddanym sianiu śmierci i zniszczenia. Pracował całe dnie i noce, żywiąc się tylko kanapkami, i był tak wyzuty z normalnych uczuć, że zmusił żonę, żeby ich syn został zaadoptowany przez rodzinę robotniczą, gdyż miało mu to zapewnić „poprawne społecznie” wychowanie. Dzierżyński aresztował Weinberga, obnażył go i torturował w więzieniu na Butyrkach. Rachunki zostały wcześniej przesłane do Berlina

i Weinberg nie mógł się uratować, toteż Dzierżyński nakazał go zastrzelić[22].

Sumy przekazane grupie dysydentów, którzy mieli zorganizować zamach stanu, były olbrzymie, podobnie jak sumy wypłacone przez Brytyjczyków siłom antysowieckim. Ze względu na rosnące koszty wojny, finansowanie bolszewików wydawało się Berlinowi grą wartą zachodu. Jak często w takich sytuacjach bywa, skupienie się na osiągnięciu doraźnego celu całkowicie przesłoniło autorom planu dalekosiężne niebezpieczeństwa związane z całą operacją. Cesarski dowódca frontu wschodniego, generał Max Hoffmann, napisał później: „Nie przewidzieliśmy ani nie zdawaliśmy sobie sprawy z niebezpieczeństwa dla ludzkości, które miało wyniknąć z wydarzeń, będących następstwem podróży do Rosji grupy bolszewików”[23].

Przypisy

[1] Po procesie w Sarajewie Gavrilo Princip został skazany na 20 lat więzienia, maksymalny wymiar kary dla przestępcy w wieku poniżej 20 lat. Zmarł w szpitalu niedaleko wiezienia z powodu komplikacji po amputacji ramienia w wyniku gruźlicy.

[2] Nazywana również „Czarną Ręką”.

[3] Nie była ona rezultatem jednego układu, wynikała z sojuszu francusko-rosyjskiego zawartego w 1894 roku, angielsko-francuskiej Entente Cordiale z 1904 roku i porozumienia pomiędzy Wielką Brytanią a Rosją z 1907 roku.

[4] R. Bruce Lockhart, *Memoirs of a British Agent*, Londyn: Putnam, 1934, s. 237.

[5] Pisane również Braunstein.

[6] Lockhart, s. 226–227, skrócone przez autora.

[7] Schlieffen umarł w 1913 roku. Jego następca, Helmuth von Moltke, „rozwodnił” jego plan, co często uznaje się za przyczynę niezdobycia Paryża przez Niemców i nieodniesienia rozstrzygającego zwycięstwa.
[8] G. Elliott i H. Shukman, *Secret Classrooms*, Londyn: St Ermin’s Press/Little Brown, 2002, s. 173.
[9] Z.A.B. Zeman, *Germany and the Russian Revolution*, Londyn: Oxford University Press, 1958, s. 3.
[10] Zeman, s. 6; tekst Raportu 794 z 30 września 1915 roku od niemieckiego ministra w Bernie do kanclerza Niemiec, Theobalda von Bethmann Hollwega.
[11] Zeman, s. 24.
[12] Carmichael, s. 193.
[13] Socjalistyczna Partia Ameryki ogłosiła pierwszy Narodowy Dzień Kobiet w 1909 roku.
[14] E.N. Burdzałow, *Wtoraja ruskaja rewolucija*, Moskwa Nauka, 1967.
[15] Hughes, s. 102, 105.
[16] Zeman, s. 26, tekst telegramu nr 371 Naczelnego Dowództwa do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
[17] Zobacz: http://reformedtheology.org/html/books/bolshevik_revolution/chapter_o3.htm.
[18] M. Occleshaw, *Dances in Deep Shadows*, Londyn: Constable & Robinson, 2006, s. 6.
[19] Zeman, s.35, tekst telegramu nr 603 od niemieckiego ministra w Bernie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
[20] M. Pearson, *Inessa – Lenin’s Mistress,* Londyn: Duckworth, 2001, s. 87.
[21] Zobacz: http://reformedtheology.org/html/books/bolshevik_revolution/chapter_o3.htm.
[22] Occleshaw, s. 41.

[23] M. Hoffman, *War Diaries and other papers*, Londyn: Secker, 1929, II, s. 117.

ROZDZIAŁ 7

Tęcza śmierci

Pomimo wszystkich podstawionych osób i firm-słupów, kiedy w połowie kwietnia Lenin i jego współtowarzysze wrócili do Piotrogrodu, sposób ich przyjazdu oraz nieznana wcześniej zasobność bolszewików, wywołały – co zrozumiałe – oskarżenia ze strony Rządu Tymczasowego i innych, że są oni opłacanymi przez Niemców agentami, mającymi podkopać rosyjski wysiłek wojenny. W maju 1917 roku wdrożono dwa oficjalne śledztwa, w wyniku których minister sprawiedliwości publicznie oskarżył bolszewików o zdradę. Niektórzy ich przywódcy z Trockim na czele zostali aresztowani, inni zeszli do podziemia lub ponownie musieli szukać schronienia za granicą, tak jak Lenin, który ukrył się w Finlandii.

Rady (*sowiety*), reprezentujące wszelkie odcienie postaw antywojennych, powstawały w głównych miastach i w armii, i były coraz bardziej oporne wobec Rządu Tymczasowego. 16 czerwca rozpoczął się – wzywający do zakończenia wojny na jakichkolwiek warunkach – I Wszechrosyjski Zjazd Rad, w którym większość mieli eserowcy, za nimi plasowali się mienszewicy, a najsłabiej reprezentowani byli bolszewicy. Po buncie w armii, który niemal obalił zdyskredytowany Rząd Tymczasowy, rady, niebędące w stanie powstrzymać Rosji przed osuwaniem się w chaos ekonomiczny, zamiast tego zdobyły społeczne poparcie. Niemcy wsparli finansowo kampanię reklamową bolszewików, na którą składało się między innymi drukowanie dziennie 300 tysięcy egzemplarzy „Prawdy”[1], redagowanej w Finlandii przez Lenina, którego kurierem była Krupska. W dużej mierze dzięki temu do września rady

w Piotrogrodzie i Moskwie znalazły się pod kontrolą bolszewików.

Pod koniec października Lenin opuścił kryjówkę w Finlandii. Setki tysięcy kopii słynnego obrazu ukazującego jego przyjazd na Dworzec Fiński w Piotrogrodzie zajmują poczesne miejsce w galerii chwały ruchu komunistycznego. Na obrazie Lenin macha ze stopni fińskiej lokomotywy nr 293, która stanowi obecnie centrum bolszewickiego sanktuarium na odnowionym dworcu.Nie mógł pojawić się w lepszym momencie, gdyż Piotrogród był już wówczas w przeważającej części w rękach bolszewików. 6 i 7 listopada (25 i 26 października według starego kalendarza) zajęli oni wraz ze skrajnie lewicowymi eserowcami budynki rządowe, urzędy telegrafów, elektrownie i inne strategiczne obiekty. Wybuch rewolucji październikowej okazał się ostatnią godziną Rządu Tymczasowego. Jego przywódcy szukali schronienia za granicą, a sformowanie rządu pozostawili II Wszechrosyjskiemu Zjazdowi Rad. Decydujący głos mieli w nim bolszewicy, którzy utworzyli Komitet Centralny, podporządkowany składającej się z siedmiu członków elitarnej strukturze politycznej zwanej *Politbiurem*. Co może dziwić w tym ksenofobicznym kraju, na czele Politbiura stali Tatar Uljanow, Żyd Bronstein i gruziński ulicznik Dżugaszwili, czyli Lenin, Trocki i Stalin, którzy po raz pierwszy zasmakowali prawdziwej władzy. Jednym z ich pierwszych posunięć było ujawnienie tajnych paktów między reżimem carskim a zachodnimi aliantami, łącznie z planami przejęcia przez Rosjan Konstantynopola i Bosforu natychmiast po zwycięstwie[2].

Wśród zagranicznych pisarzy, których zainteresowały niezwykłe wydarzenia w Rosji, znaleźli się Hugh Walpole i Somerset Maugham. Do gorących zwolenników

bolszewików należeli amerykańska dziennikarka Louise Bryant i jej kochanek John Silas Reed. Bryant została wychowana przez ojczyma, który był z zawodu kolejarzem, natomiast Reed pochodził z zamożnej rodziny należącej do klasy średniej, studiował na Harvardzie, po czym zajął się dziennikarstwem i pisał dla skrajnie lewicowego pisma „The Masses”. Ona była anarchistką i feministką, on zaś komunistą. Ich burzliwy związek, naznaczony rozstaniami i pojednaniami, stał się dla dramaturga Eugene’a O’Neilla, który w pewnym momencie znalazł się z nimi w trójkącie, inspiracją do napisania sztuki *Strange Interlude*.
W 1917 roku Bryant i Reed pojechali razem do Rosji, aby pisać o rewolucji październikowej dla lewicowych publikacji amerykańskich. Ich romans, wiersze i listy, które po sobie zostawili, tragiczna śmierć Reeda na tyfus w 1922 roku oraz ogólna sytuacja w ówczesnej Rosji stały się kanwą filmu *Czerwoni* (Reds) z 1981 roku. W role kochanków wcielili się Diane Keaton i Warren Beatty, a O’Neilla zagrał Jack Nicholson; film cieszył się ogromną popularnością w wielu krajach.

Bolszewicy potrzebowali takich przyjaciół. Kiedy dzięki dalszym 15 milionom marek niemieckich otrzymanym w listopadzie[3] zapewniona została stabilność finansowa partii, nowy radziecki rząd Rosji rozpoczął negocjacje w Brześciu Litewskim, mające zakończyć wojnę na froncie wschodnim. W styczniu 1918 roku Trocki, sprawujący urząd ludowego komisarza do spraw zagranicznych, stanął na czele delegacji rosyjskiej i wprawił w zdumienie przedstawicieli państw centralnych, przemawiając do nich jak do tłumu na ulicach, i wzywając do „demokratycznego pokoju bez żadnych aneksji, reparacji, respektującego prawo narodów do samostanowienia”. Jego oczywista taktyka gry na zwłokę była oparta na obsesyjnym

oczekiwaniu, że rozprzestrzeniające się strajki w Niemczech rozniecą tam niebawem płomień rewolucji i dzięki temu negocjacje okażą się bezcelowe. W końcu cierpliwość generała Hoffmanna się wyczerpała, odrzucił pustą retorykę i złożył Trockiemu ostateczną ofertę: jeśli rządowi rosyjskiemu naprawdę zależy na pokoju, musi zrzec się wszelkich roszczeń wobec wcześniej okupowanych przez Rosję terytoriów Polski, krajów nadbałtyckich i Ukrainy.

Biorąc pod uwagę konieczność przezwyciężenia panującego w Rosji chaosu i ogłoszoną w tym samym miesiącu na III Zjeździe Rad deklarację Stalina na temat „prawa wszystkich narodów do samostanowienia, nawet przez całkowitą secesję od Rosji”[4], można by pomyśleć, że Trocki był gotów zaakceptować wszelkie warunki, które zostawiłyby samą Rosję nietkniętą. W końcu rady, które reprezentował, chciały „pokoju za wszelką cenę”. A jednak w tak krytycznym momencie nie był on skłonny zrzec się nawet centymetra kwadratowego obszaru byłego imperium carskiego. Na ulicach skandowano nic nie znaczące slogany, więc po powrocie do Piotrogrodu wymyślił nowy: „Ani wojna, ani pokój”, czyli zawieszenie broni bez formalnego traktatu.

Pomimo pięknych słów o prawie do samostanowienia dla mniejszości narodowych i wciąż niezakończonego konfliktu z państwami centralnymi, bolszewicy wtargnęli na Ukrainę w styczniu 1918 roku, aby stłumić tam dążenia niepodległościowe. Rząd ukraiński ogłosił niezależność od Rosji 22 stycznia, ale natychmiast musiał ewakuować się z Kijowa, który został zajęty przez oddziały rosyjskie. 9 lutego w Brześciu Litewskim państwa centralne podpisały osobny traktat pokojowy z delegacją Ukrainy, a tydzień później wznowiły ofensywę przeciwko Rosji, zmuszając

Trockiego, aby wrócił do stołu rokowań. 23 lutego Hoffmann dał mu dwa dni na to, by dobrze przemyślał sytuację i trzy kolejne, by podpisał traktat. Lenin, zdając sobie sprawę, że jeżeli wojna się nie zakończy, to – na fali niezadowolenia społecznego – sowiecki rząd może zostać obalony, zagroził rezygnacją w przypadku, gdy warunki niemieckie zostaną odrzucone. Ostatecznie 3 marca doszło do podpisania porozumienia, w którym Rosja pogodziła się ze stratą Ukrainy, Polski, krajów nadbałtyckich i Finlandii. Terytoria te były oceniane jako „połowa zasobów ludzkich, przemysłowych i rolniczych" Imperium Rosyjskiego. Lenin nazwał ten traktat „plugawym pokojem"[5], lecz podobnie jak Francuzi w 1940 roku, większość mieszkańców Rosji odetchnęła z ulgą, że ich bliscy mogą wrócić do domów.

Błoto łatwo przywiera, a ciężko się go pozbyć, więc Lenin nie chciał być znany jako agent niemieckiego reżimu cesarskiego. W związku z tym, na początku 1918 roku, probolszewiccy obcokrajowcy, między innymi pułkownik Raymond Robins, pracujący w Rosji administrator Czerwonego Krzyża, skontaktowali się z Edgarem Sissonem, byłym pracownikiem amerykańskiego Komitetu Informacji Publicznej. Zaoferowali mu 53 dokumenty (według niektórych – 68), które pozornie dowodziły, że potężne zastrzyki pieniężne z Niemiec zarówno przed rewolucją październikową, jak i po niej, umożliwiły bolszewikom przejęcie władzy, a Lenin odwdzięczył się, wymuszając podpis pod drugim traktatem z Brześcia Litewskiego wbrew woli kolegów z partii. Po powrocie Sissona do Waszyngtonu niektóre dokumenty uznano za autentyczne, inne za wątpliwe, a pozostałe za podrobione lub kopie brakujących oryginałów. Mimo wszystko opublikowano je w ogniu burzliwych sporów o ich autentyczność. Jednak kiedy zostały poddane szczegółowej

analizie, między innymi przez George’a Kennana w 1956 roku, niemal wszystkie okazały się podróbkami, co stwierdzono ze względu na pisownię i inne podstawowe błędy, które były dziecinnie proste do wychwycenia przez każdego, kto czyta po niemiecku i rosyjsku. A jednak archiwa niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, odnalezione po zwycięstwie aliantów w 1945 roku, potwierdzają wydarzenia opisane w dokumentach Sissona[6].

Nie tak trudno to wyjaśnić. Tajna policja bolszewików, na początku nazywana WCzK, a później Czeka, od Czriezwyczajnaja komissija – Nadzwyczajna Komisja (do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem) odziedziczyła zamiłowanie do posługiwania się podróbkami po ochranie, której oficerowie spreparowali w 1903 roku osławione *Protokoły mędrców Syjonu*. Bolszewicy nie mogli wpaść na lepszy pomysł odparcia zarzutów przyjmowania łapówek od Niemców niż opublikowanie za pośrednictwem Sissona „dowodu” potwierdzającego te oskarżenia w formie, dzięki której zostałyby uznane za fałszywe przez, bądź co bądź, kapitalistycznego wroga.

Kolejną kwestią wprawiającą w tamtym czasie w zakłopotanie Lenina było to, że jego partii nie dało się już nazywać marksistowską. Istniało ku temu wiele powodów, między innymi taki, że sposób, w jaki doszła do władzy, zaprzeczał doktrynie Marksa. Sposobem na obejście tego dylematu i wzmocnienie pozycji partii bolszewickiej było twierdzenie, że historyczne uzasadnienie stanowiła nowa filozofia polityczna, zwana marksizmem-leninizmem. Gdy tylko zasadnicza sprzeczność w sferze terminów została zaakceptowana, jego zwolennicy byli gotowi przyjąć i zaakceptować wszelkie związane z tym sprzeczności. W będącym wynikiem tego ideologicznym zamieszaniu

naznaczonym bełkotem, istniał tylko jeden wyznacznik prawowierności: partia komunistyczna. W rzeczy samej, partia wkrótce stała się jedynym arbitrem prawdy, a prawda w Rosji stała się tym, co zadekretowała partia. Była niczym ubrana w czerwień inkwizycja, przed którą innowiercy oczyszczali się ze swoich herezji, jeśli udało im się przeżyć długi czas przymusowej pracy na Syberii. George Kennan dobrze ujął to w korespondencji z 1944 roku:

> Wysiłkiem, na który musi się zdobyć amerykański umysł, jeśli chce pojąć życie w Rosji, jest zrozumienie, że dla Rosjan nie istnieją obiektywne kryteria tego, co dobre i złe. Nie ma nawet obiektywnych kryteriów tego, co realne i nierealne. Co mam na myśli? Otóż to, że w Rosji tego, co dobre i złe, realne i nierealne nie określają ani Bóg, ani wrodzona natura rzeczy, lecz po prostu sam człowiek. Tutaj ludzie decydują o tym, co prawdziwe, a co fałszywe. Nie uśmiechajcie się, czytając te słowa. To niezwykle istotny fakt[7].

Wymowne, że dwa główne organy prasowe bolszewików czy partii komunistycznej od 1917 roku do rozpadu ZSRR były zatytułowane „Prawda” i „Izwiestija”, czyli prawda i informacja. Przez 74 lata wyznanie wiary komunizmu głosiło, że to, co można było przeczytać w „Prawdzie” było oficjalną prawdą, a to, czego tam nie znajdowano było nieprawdą. Rosyjscy emigranci niezmiennie powtarzali kalambur: „*Niet prawdy w Izwiestijach, niet izwiestij w Prawdie*” (Nie ma prawdy w *Informacjach* ani informacji w *Prawdzie*). Mieszkańcy Zachodu, jak autor tej książki, którzy musieli czytać nadęte relacje z posiedzeń komitetów i dosłownie przytaczane przemowy wygłaszane w Politbiurze, których było pełno w obu gazetach, odkryli,

że stanowią one wspaniałą lekturę do poduszki, wywołującą natychmiastowy sen.

Dzięki zniszczeniu infrastruktury reżimu carskiego, łącznie z jego tajną policją, rewolucja październikowa przyniosła krótki okres wolności osobistej, jakiej Rosja nigdy wcześniej nie znała. Tysiące, setki tysięcy, a ostatecznie trzy miliony Rosjan skorzystało z okazji i wyjechało za granicę, zostawiając swoje domy, nieruchomości i działalność gospodarczą, kiedy Lenin ogłosił program „komunizmu wojennego”, który oznaczał upaństwowienie banków, transportu, kolei, zaopatrzenia w zboże, górnictwa, ropy naftowej, wszystkich przedsiębiorstw zatrudniających więcej niż dziesięć osób i, ku przerażeniu chłopów, całej ziemi. Miała być teraz uprawiana kolektywnie według ścisłych instrukcji komisarzy, wypełniających dyrektywy „z góry”, czyli tych, których referencje stanowiło ich umocowanie polityczne i którzy nie mieli zielonego pojęcia o uprawie ziemi czy hodowli zwierząt.

Te decyzje, które zapadły tuż po pożodze wojennej, ostatecznie zdruzgotały gospodarkę. Fabryki zamykano z powodu braku surowców, a robotnicy i ich rodziny przymierali głodem. Problemy rządu bolszewików, składającego się z teoretyków o niewielkim doświadczeniu w jakiejkolwiek działalności praktycznej, spotęgowały się jeszcze przez exodus klasy średniej, z której pochodziła większość osób doświadczonych w zarządzaniu. Ludzie ci mieli rację, uciekając z kraju, gdyż wielu spośród tych, którzy tego nie zrobili, czekało aresztowanie, wieloletnie więzienie lub rozstrzelanie. Co przezorniejsi uchodźcy udawali się tam, gdzie udało im się odłożyć pieniądze, inni znaleźli się w Szanghaju, Singapurze, Indiach, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej, czyli wszędzie tam,

gdzie lokalne przepisy pozwalały im na osiedlenie się, niezależnie od tego, jak niebezpieczne to było, i żyli za nędzne wynagrodzenie. Jako że wielu z nich biegle władało francuskim, w Paryżu i Marsylii książęta i generałowie prowadzili taksówki, pracowali jako kelnerzy i nosili bagaż, a ich żony myły podłogi, zajmowały się praniem i prasowaniem.

Imperium Rosyjskie na pewien czas zamarło. W jego miejsce ustanowiono cztery republiki: socjalistyczne federacyjne republiki radzieckie Rosyjską i Zakaukaską oraz socjalistyczne republiki radzieckie Białoruską i Ukraińską. Na Ukrainie, pomimo rządów reżimu sowieckiego, który zastąpił rząd tymczasowy ustanowiony po odłączeniu się od imperium carskiego, większość ludzi nie życzyła już sobie roli „południowej Rosji". Ukraińcy szukali wsparcia u Austro-Węgier, i dostali je, ponieważ dla państw centralnych niezwykle ważny był żyzny czarnoziem terenów uprawnych, dla odzyskania których Armia Czerwona dwukrotnie najechała Ukrainę, aby ponownie narzucić panowanie rosyjskie.

Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej po trzecim traktacie z Brześcia Litewskiego, który spowodował rozłam między bolszewikami a innymi rewolucyjnymi socjalistami, sprzeciwiającymi się autokratycznemu rozwiązaniu Dumy przez Lenina. Przemianował on swoją partię na Wszechrosyjską Partię Komunistyczną[8], aby naznaczyć jej przeciwników, którymi byli już nie tylko kapitaliści i zwolennicy caratu, ale i zagraniczne partie socjalistyczne wspierające swoje kapitalistyczne rządy podczas wojny i wszystkie rosyjskie partie lewicowe. Ci do niedawna jeszcze sprzymierzeńcy, którzy pomogli obalić reżim carski, mieli być odtąd traktowani jak niebezpieczni wrogowie.

Ze względu na to, że Finlandia i kraje nadbałtyckie nie były już częścią terytorium Rosji, Lenin uważał Piotrogród za zbyt odsłonięty, aby mógł pełnić funkcję siedziby rządu i przeniósł ją 600 kilometrów na wschód, z powrotem do Moskwy. Z raportu nr 9 z 30 kwietnia niemieckiego ambasadora w Moskwie skierowanego do kanclerza w Berlinie wyłania się mrożący krew w żyłach obraz miasta:

> Każdy, kto znał stolicę w dniach jej chwały, miałby wielkie trudności z rozpoznaniem jej teraz. We wszystkich częściach miasta, szczególnie w centralnych dzielnicach handlowych, niezliczone dziury po kulach w ścianach i oknach świadczą o tym, że toczono o nie zaciekłe walki. Nawet sam Kreml mocno ucierpiał. Jego bramy są poważnie uszkodzone; Brama Iberyjska została częściowo zniszczona i jest obecnie jedynie zabita deskami. Ciężko spotkać kogoś dobrze ubranego, tak jakby cała klasa poprzednio sprawująca władzę i burżuazja zniknęły z powierzchni ziemi. W sklepach nie można kupić prawie nic z wyjątkiem zakurzonych resztek dawnego splendoru, za które trzeba płacić bajońskie sumy. Niemądrze jest wychodzić na zewnątrz pod wieczór. Często słychać wtedy odgłosy strzelaniny i wydaje się, że nieustannie odbywają się mniejsze lub większe potyczki. Fabryki zamarły w bezruchu, ziemia leży odłogiem, praktycznie rzecz biorąc nieuprawiana[9].

Komisarz do spraw Wojny, Trocki, zatrudnił oficerów carskich, ściśle nadzorowanych przez komisarzy politycznych, aby wyszkolili Armię Czerwoną na profesjonalne siły zbrojne. Z kilku wrogich armii, z którymi walczyła, siły admirała Aleksandra Kołczaka z siedzibą w Omsku na zachodniej Syberii zostały wyszkolone

z pomocą brytyjskich i amerykańskich ekspertów wojskowych. Na stepach Kubania armia białych pod dowództwem generała Antona Denikina przygotowywała się do marszu na Moskwę.

Wielka Brytania, pod presją niemieckiej ofensywy w północnej Francji na wiosnę 1918 roku, próbowała ponownie utworzyć front wschodni przy pomocy niewielkich sił ekspedycyjnych, które w marcu wylądowały w Murmańsku, gdzie lokalna rada miała nadzieję, że odeprą one zbliżające się fińskie siły białych. Na Dalekim Wschodzie siły japońskie wylądowały we Władywostoku wbrew lokalnym protestom i były regularnie wzmacniane. Czeskim i słowackim dezerterom z armii austro-węgierskiej ze względów językowych pozwolono służyć w armii carskiej w odrębnych jednostkach. Teraz upoważnieni do opuszczenia Rosji przez Daleki Wschód po złożeniu ciężkiego sprzętu trafnie podejrzewali konsekwencje całkowitego rozbrojenia. Coraz ostrzejsze starcia między nimi a Armią Czerwoną Trockiego skończyły się zajęciem przez Korpus Czechosłowacki niezwykle istotnego odcinka kolei transsyberyjskiej, którą na wschód i zachód przemieszczały się pociągi pancerne obu stron konfliktu, pustosząc miasta i wsie podejrzane o udzielanie schronienia przeciwnikowi.

Były car Mikołaj II wraz z rodziną byli przetrzymywani w Jekaterynburgu w willi należącej do bogatego przemysłowca, który rozsądnie wybrał emigrację. Kiedy siły białych zbliżyły się do miasta w lipcu 1918 roku, lokalna rada otrzymała rozkaz, aby za wszelką cenę zapobiec ich oswobodzeniu. W nocy z 16 na 17 lipca car, caryca, ich cztery córki i chory syn Aleksy zostali sprowadzeni do piwnicy i w pośpiechu zastrzeleni. Razem z nimi zginęli ich lekarz, służba i pies. Ciała zostały spalone i wrzucone do

opuszczonego szybu kopalni, a później pochowane w innym miejscu[10].

Dowodem na to, że w Rosji nikt nie mógł mieć pewności, że nie dosięgną go kule zamachowca, były wydarzenia z 30 sierpnia 1918 roku. Lenin po przemówieniu na spotkaniu w moskiewskiej fabryce broni wracał do samochodu, kiedy 30-letnia Ukrainka, członkini Socjalistycznej Partii Rewolucyjnej, Fanny Kapłan, oskarżyła go o zdradę rewolucji. Za usiłowanie zabicia urzędnika carskiego już odbyła karę 11 lat ciężkich robót na Syberii, skąd wróciła po rewolucji lutowej. Kiedy Lenin obrócił się, aby jej odpowiedzieć, Kapłan oddała trzy strzały z rewolweru. Dwie kule dosięgły Lenina. Ranny w szyję i w ramię osunął się na ziemię i został odwieziony do swojego mieszkania na Kremlu. Odmówił przewiezienia do szpitala w celu usunięcia kul, ponieważ obawiał się, że czekają tam kolejni zamachowcy. Domniemany słaby wzrok Kapłan oraz jej odmowa wskazania osoby, od której dostała rewolwer, dały początek kilku teoriom spiskowym. Została stracona trzy dni później.

Próba uśmiercenia Lenina wywołała na początku września falę czerwonego terroru. Dzierżyński rozkazał szeregowym członkom Czeka aresztować i w trybie doraźnym rozstrzelać każdą osobę podejrzaną o poglądy antybolszewickie. Liczba ofiar, z których wiele zostało zabitych po torturach, sięgnęła tysięcy. Nie trzeba było udowadniać nikomu winy, to na niewinnym spoczywał obowiązek wykazania, że faktycznie taki jest. Żart z tamtych czasów mówi o kangurze, który pojawił się na granicy polskiej i poprosił o udzielenie mu azylu, powołując się na to, że w Rosji zabijają króliki. „Ale przecież nie jesteś królikiem!” – stwierdził oficer straży granicznej. „Tylko jak mam tego dowieść?”, odparł kangur.

Armia Czerwona toczyła teraz wojnę domową na wielu frontach przeciwko Białej Gwardii oraz 200 tysiącom żołnierzy oddziałów interwencyjnych z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Japonii i Francji, a także ukraińskiej armii wyzwoleńczej. Kiedy wojna na Zachodzie dobiegła końca wraz z poddaniem się państw centralnych krajom ententy 11 listopada 1918 roku, rozwój wydarzeń zniweczył cele zagranicznych wojsk interwencyjnych. Siły francuskie wycofały się z Ukrainy wobec bezsensownego rozlewu krwi dokonywanego przez armie czerwonych, białych i ukraińskie w marcu i kwietniu 1919 roku, a w ich ślady poszły inne armie interwencyjne. Jako ostatni opuścił Rosję kontyngent brytyjski na Dalekiej Północy. Dalsze wsparcie z Zachodu dla armii generała Denikina na południu i admirała Kołczaka na Syberii polegało już tylko na dostarczaniu sprzętu. Na Dalekim Wschodzie Japończycy trzymali się mocno, a wycofali się dopiero w 1922 roku pod presją Stanów Zjednoczonych. W 1920 roku na polu walki została jedynie niewielka, choć żywotna armia białych na Krymie pod dowództwem następcy Denikina, generała Piotra Wrangla[11]. Armii Czerwonej w końcu udało się zamknąć jego armię w worku krymskim, gdzie Wrangel bronił się wystarczająco długo, aby ewakuować 150 tysięcy żołnierzy i cywilów drogą morską. Kilkuset oficerów i podoficerów, którzy osiedli na mieliźnie i cierpieli z powodu głodu w Konstantynopolu, przyjęło darmowe miejsca na statkach francuskich, którymi dopłynęli bezpośrednio do Afryki Północnej, gdzie kozaccy, polscy i rosyjscy kawalerzyści masowo zaciągali się do 1. Regimentu Kawalerii Francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Tak wielu członków tej formacji było szlachetnego urodzenia, że nazywano ją *Le Royal Etranger* (królewscy cudzoziemcy).

Najistotniejsza rebelia w Rosji wybuchła w obwodzie tambowskim, około 480 kilometrów na południowy wschód od Moskwy, gdzie przymusowe rekwizycje prowadzone przez komisarzy bolszewickich oznaczały śmierć z głodu dla chłopów, którzy uprawiali zboże. Utworzyli oni błękitną armię – dla odróżnienia od armii białej i czerwonej, składającą się z polskiej Błękitnej Armii, Zielonej Armii nacjonalistów ukraińskich oraz Czarnej Armii rosyjskich i ukraińskich anarchistów, którzy sprawili, że nad spustoszoną ziemią unosiła się tęcza śmierci. Powstańcy z Tambowa wybrali własne Zgromadzenie Ustawodawcze, które zwróciło całą ziemię chłopom. Działo się to w obwodzie, który dawniej mocno wspierał bolszewików, a później popadł w zapomnienie. W październiku 1920 roku armia tambowska liczyła 50 tysięcy chłopów wspartych przez dezerterów z Armii Czerwonej. Inni buntujący się chłopi w Samarze, Saratowie, Carycynie, Astrachaniu i na Syberii podzielili smutny los powstańców z Tambowa, którzy zostali rozgromieni przez 30 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej i oddziały Czeka Dzierżyńskiego, stosujące gaz trujący. Tylko w tej okolicy co najmniej 50 tysięcy osób zostało internowanych w siedmiu obozach, jednak liczba zabitych w tym obwodzie w latach 1920–1922 jest szacowana na 200– 250 tysięcy osób.



W trakcie wojny domowej żołnierze musieli wędrować na front, pokonując bardzo duże odległości jak ci żołnierze Białej Gwardii w 1920 roku.

Bardziej niepokojący dla Lenina był bunt żołnierzy i marynarzy, którzy należeli do najwierniejszych stronników ruchu bolszewickiego podczas rewolucji październikowej. W marcu 1921 roku garnizon silnie ufortyfikowanego portu Kronsztadt w Zatoce Fińskiej utworzył Tymczasowy Komitet Rewolucyjny. Był to gest solidarności z licznymi strajkującymi i demonstrującymi przeciw głodowi i epidemiom spowodowanym przez zaniedbania rządu w dostarczeniu ludności cywilnej podstawowych produktów żywnościowych, ograniczaniu wolności politycznej i traktowaniu wszystkich robotników zgodnie z prawem wojskowym.

Dziesięć tysięcy marynarzy i cztery tysiące żołnierzy na wyspie Kotlin żądało zlikwidowania bolszewickiego monopolu na władzę, uwolnienia z więzień innych

socjalistów, ustanowienia wolności politycznej i praw obywatelskich. W odpowiedzi na to bolszewicy oskarżyli rebeliantów o pozostawanie na usługach innych krajów w zamian za pieniądze. Gdyby faktycznie tak było, bunt wybuchłby kilka tygodni później, po odwilży, kiedy to Kronsztadu łatwiej było bronić i zaopatrywać go z zagranicy przez morze. Stało się jednak inaczej i wyspa była połączona z lądem grubą warstwą lodu. Trocki wysłał 60 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej, aby stłumić bunt. Siły te atakowały, poruszając się po lodzie, dziesiątkowane seriami z karabinów maszynowych garnizonu, ale do parcia naprzód zmuszały je karabiny maszynowe obsługiwane przez komisarzy partyjnych umieszczone za ich plecami. 17 marca, kiedy siły bolszewickie w końcu zdobyły cytadelę Kronsztadu, pewnej liczbie rebeliantów udało się po lodzie uciec do Finlandii. Tym samym w kraju, który dopiero co wybił się na niepodległość, pojawił się problem uchodźców starających się o azyl. Straty w ludziach po obu stronach były znaczne, zaś pochwyceni buntownicy zostali w trybie doraźnym rozstrzelani lub zesłani do obozów jenieckich założonych przez Dzierżyńskiego[12].

Powstańcy z Tambowa i garnizon w Kronsztadzie przekonali się za późno o tym, że bolszewicy, zajmujący wszystkie miejsca w Radzie Komisarzy Ludowych i kluczowe stanowiska na każdym szczeblu władz, ustanowili w Socjalistycznej Republice Rosyjskiej dyktaturę. Ostateczne zwycięstwo Trockiego nad wszystkimi przeciwnikami w wojnie domowej nie miało nic wspólnego ze wsparciem ludowym i wynikało głównie z brutalnej kontroli narzuconej europejskiej części Rosji przez Armię Czerwoną. Na tym obszarze o wiele łatwiej było rozmieścić armię i koordynować jej działania niż za czasów starego imperium, kiedy to na jego obrzeżach

znajdowały się siły znacznie oddalonych od siebie kilku przeciwników. Niemniej jednak, dla cywila było to wspaniałe zwycięstwo militarne, które zresztą ostatecznie stało się powodem zamordowania Trockiego.



Po obu stronach konfliktu często dopuszczano się okrucieństw. Interwencyjne oddziały czeskie wieszały każdego napotkanego aktywistę komunistycznego na Ukrainie.

Powstanie w Kronsztadzie uświadomiło Leninowi, że jego sztywne przywiązanie do doktryny komunizmu wojennego nie tylko doprowadziło gospodarkę państwową na skraj przepaści, ale również wywołało prawdziwe zagrożenie kontrrewolucją. W związku z tym na X zjeździe partii w marcu 1921 roku przedstawił założenia Nowej Ekonomicznej Polityki (NEP), polegającej na oddaniu większości działalności rolniczej, handlu detalicznego i mniejszych fabryk przemysłu lekkiego w ręce prywatne,

podczas gdy państwo miało zachować kontrolę nad przemysłem ciężkim, transportem, bankami i handlem zagranicznym. Przedsiębiorcy, którzy skorzystali z tych zmian, zakładając małe firmy i gospodarstwa rolne, byli nazywani *nepmanami*. Pieniądze, których użycie również zostało zakazane przez komunizm wojenny, ponownie wróciły do obiegu w 1922 roku. Chłopi, jak dawniej, uzyskali zgodę na posiadanie i uprawianie ziemi, za co musieli płacić podatki. Nie ujawniono jednak społeczeństwu, że Lenin zamierzał sięgnąć po te rozwiązania tylko na pewien czas, aby uruchomić gospodarkę i dać czas partii na zwarcie szeregów.

Lenin i Trocki zakładali, że sukces rewolucji październikowej wznieci ferment rewolucyjny w innych krajach. W nocy z 7 na 8 listopada 1918 roku król Bawarii Ludwik III Bawarski został zdetronizowany za sprawą czerwonego zamachu stanu. Jego przywódcę, Kurta Eisnera, zamordowano trzy miesiące później, co spowodowało, że bawarskie komitety rewolucyjne rozpoczęły czerwony terror, aby pozbyć się wrogów, i siłą stworzyły Bawarską Republikę Rad. Jej żywot okazał się krótki, gdyż w maju 1919 roku ruch został zdławiony przez niemieckie siły federalne, co spowodowało rozpętanie w odwecie białego terroru przeciwko pokonanym komunistom. Zaledwie w pięć dni po bawarskim zamachu stanu, Węgry proklamowały republikę niezależną od Austrii. Oddziały serbskie, czeskie i rumuńskie zajmowały dwie trzecie kraju. 21 marca 1919 roku kadłubowe państewko zostało ogłoszone Republiką Rad. Na czele jej rządu stanął Béla Kun. Trafił on do Rosji w 1916 roku jako jeniec wojenny, i został tam po rewolucji. Będąc agentem Czeka dzielił ze swoją sadystyczną kochanką Rozalią Zemljaczką odpowiedzialność za zamordowanie 50 tysięcy

oficerów Białej Gwardii, wielu spalonych żywcem i utopionych na barkach, które zostały celowo posłane na dno, podczas gdy jeńcy byli zamknięci pod pokładem[13].

Kun utworzył węgierską Armię Czerwoną, która odzyskała większość terytorium kraju straconego na rzecz najeźdźców, w tym samym czasie eliminował wszelką opozycję polityczną za sprawą czerwonego terroru. Zraził do siebie chłopstwo, konfiskując prywatne gospodarstwa na rzecz państwa, zamiast rozdzielić ziemię między tych, którzy na niej żyli i pracowali. Również w marcu 1919 roku Lenin założył Międzynarodówkę Komunistyczną, czyli Komintern, która miała wspierać rewolucję poza Rosją[14]. Kiedy posiłki obiecane Kunowi w celu dokonania odwetowej inwazji na Czechosłowację nie nadeszły, gospodarka załamała się, a dystrybucja żywności ustała. Straciwszy resztki popularności w państwie, krótkotrwały choć krwawy reżim Kuna upadł 2 sierpnia. Ratując życie, Kun uciekł do Wiednia i poprowadził kolejne, tym razem nieudane przewroty komunistyczne w Niemczech i Austrii w latach dwudziestych. Ostatecznie został oskarżony o odchylenie trockistowskie i zabity w czystkach stalinowskich.

Chociaż partyzanci ukraińscy jeszcze przez wiele lat nękali okupacyjne siły bolszewickie, gdy sytuacja w Rosji została opanowana Trocki zarzucił sieci znacznie dalej. Po kapitulacji Turcji przed krajami ententy w 1918 roku, trzy kaukaskie republiki: Azerbejdżan, Armenia i Gruzja cieszyły się przejściową wolnością, która jednak nie była na rękę Rosji. W kwietniu 1920 roku rząd Azerbejdżanu poddał się Armii Czerwonej. W grudniu 1920 roku Armenia, była prowincja rosyjska, została włączona do Rosji sowieckiej, a resztę kraju przekazano Turcji. Między lutym a kwietniem 1921 roku Armia Czerwona ponownie podbiła Gruzję, ojczyznę Stalina.

Pokłosiem rewolucji październikowej w Azji Środkowej było ogłoszenie przez uzbeckich muzułmanów niepodległości, która została zdławiona przez Armię Czerwoną w lutym 1918 roku. To z kolei wywołało długotrwały opór wobec Rosjan, ale jednak obalono emira Buchary i chana Chiwy, toteż do końca 1921 roku marionetkowi przywódcy komunistyczni kontrolowali region pod mocną ręką Moskwy. Sąsiedni Turkmenistan został spustoszony podczas wojny pomiędzy wojskami bolszewickimi i oddziałami lokalnego Rewolucyjnego Rządu Kaspijskiego wspieranego przez 1,2 tysiąca Brytyjczyków stacjonujących w Iranie, lecz po ich wycofaniu się w kwietniu 1919 roku sowieckie rządy zostały narzucone siłą. Armia Czerwona wypędziła oddziały białych z Kazachstanu i z łatwością pokonała słaby rząd lokalny ustanowiony po upadku reżimu carskiego. Również tutaj w sierpniu 1920 roku powołano marionetkowy rząd komunistyczny. W efekcie, podobnie jak w innych republikach Azji Środkowej, nastąpił napływ osadników rosyjskich, który na zawsze miał zmienić układ demograficzny w regionie.

W zaledwie pięć lat po rewolucji październikowej Imperium Rosyjskie odrodziło się za cenę milionów ofiar ludzkich i utratę tożsamości narodowej oraz politycznej kolejnych milionów, co miało trwać trzy pokolenia. 30 grudnia 1922 roku cztery republiki radzieckie zjednoczyły się w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Starannie dobrane słowo *związek*, sugerujące równość i dobrowolne stowarzyszenie sprawiło, że trzy pokolenia zachodnich liberałów nie dostrzegały, że ZSRR rządzony z Moskwy był starym imperium carskim odtworzonym w ciągu pięciu krwawych lat. Z drugiej strony, było to jedyne imperium utworzone w XX wieku.

Przypisy

[1] Pierwszy numer „Prawdy” został wydany 22 kwietnia 1912 roku, ale dopóki nie otrzymano wsparcia finansowego od Niemców, jej nakład był mały.

[2] Occleshaw, s. 25.

[3] Zeman, s. 75.

[4] R. Service, *Stalin – a Memoir*, Londyn: Pan, 2005, s. 154.

[5] Service, s. 161

[6] Zobacz: Zeman w tekstach odnoszących sie do tego tematu memorandów i telegramów.

[7] Kennan, *Memoirs*, Nowy Jork: Bantam Books, 1967, s. 562–563.

[8] Jej nazwa została zmieniona na Wszechzwiazkową Partię Komunistyczną w 1925 roku i ostatecznie na Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego w 1952 roku.

[9] Zeman, s. 120. Z innych relacji wynika, że w tamtym czasie uprawiano jedynie 30% lub najwyżej 50% powierzchni ziem uprawnych.

[10] W 1976 roku zespół rosyjskich naukowców odkrył szczątki, ale trzymał to w tajemnicy aż do rozpadu Związku Radzieckiego. Do 1994 roku analiza DNA pozwoliła zidentyfikować szczątki Mikołaja, Aleksandry, ich trzech córek i czterech służących. 17 lipca 1998 roku odprawiono państwowy pogrzeb, a szczątki pochowano w krypcie soboru św. Piotra i Pawła w Petersburgu.

[11] W kwietniu 1920 roku Denikin przekazał dowodzenie Wranglowi i osiadł we Francji, gdzie napisał pięciotomowe wspomnienia. Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w 1945 roku i umarł dwa lata później.

[12] Carmichael, s. 204–205.

[13] D. Rayfield, *Stalin and his Hangmen*, Londyn: Penguin, 2005, s. 80.

[14] Service, s. 175.

CZĘŚĆ DRUGA

WOJNA NA INNE SPOSOBY

Śmierć jednej osoby jest tragedią.
Śmierć milionów to statystyka.
Józef Stalin

ROZDZIAŁ 8

Komintern, czyli tańsza wersja wojny

W marcu 1919 roku przy użyciu sztuczki politycznej, która wprawiła w konsternację wielu zagranicznych obserwatorów nieprzywykłych do sowieckiego pustosłowia, VIII Zjazd KPZR idąc za wytycznymi Komitetu Centralnego, wybrał spośród siebie nowy, pięcioosobowy skład Politbiura. Lenin i Trocki nerwowo współzawodniczyli o pierwszą pozycję. Stalin po cichu gromadził w swoich rękach coraz większą władzę. Pozostałymi członkami Politbiura byli Lew Kamieniew, mąż siostry Trockiego, oraz Nikołaj Krestinski. Po śmierci Lenina Trocki, Kamieniew i Krestinski mieli zostać zamordowani przez Stalina, gdyż wiedzieli o nim za dużo.

W uzasadnieniu tego nowego rozwiązania podano konieczność pilnego rozstrzygania codziennych spraw kraju przez niewielkie grono osób stanowiących organ wykonawczy zamiast oczekiwania na kolejne posiedzenie Komitetu Centralnego. W rzeczywistości, zatwierdzanie decyzji Politbiura przez Komitet Centralny było jedynie formalnością. Daleko w tyle zostało hasło rozbrzmiewające na pokrytych krwią ulicach Piotrogrodu. Teraz nikt już nie skandował: „Cała władza dla rad!”, ponieważ rola owych rad została sprowadzona do automatycznego zatwierdzania i wprowadzania w życie rozkazów z góry pod groźbą, w najlepszym razie, więzienia.

Jako że sekretariat partii planował porządek wszystkich spotkań, weryfikował całą dokumentację, jak również przekazywał decyzje Politbiura szeregowym członkom

partii, niezwykle istotnym ogniwem tego układu był *otwietstwiennyj siekrietar',* czyli sekretarz odpowiedzialny. W 1922 roku, kiedy zastąpił go sekretarz generalny KPZR (gensek), pierwsza osoba sprawująca tę funkcję miała się stać najbardziej wpływowym członkiem Politbiura. Był nim, rzecz jasna, Józef Stalin, który w 1919 roku zostawił brudną robotę – taką jak zwalczanie wszelkich „wrogów wewnętrznych" poprzez osadzanie ich w więzieniach i likwidowanie za pomocą gazu trującego oraz kul – Armii Czerwonej Trockiego i Czeka Dzierżyńskiego. Wrogi „element kontrrewolucyjny" stanowili między innymi socjaliści, strajkujący, sabotażyści oraz walczący o niepodległość mieszkańcy podbitych krajów.

Szacuje się, że w trakcie rewolucji październikowej, wojny domowej oraz w wyniku następujących po nich zniszczeń i ruchów ludności zginęło co najmniej 10 milionów osób. Kolejne miliony umarły z głodu. Wielu z nich zostało później określonych mianem przesiedleńców, desperacko poszukujących rodziców, dzieci i przyjaciół, którzy zostali im siłą wydarci i przeniesieni nierzadko tysiące kilometrów dalej. Po całym kraju włóczyły się setki tysięcy żebrzących i kradnących bezdomnych dzieci osieroconych przez dorosłych członków rodzin. Był to czas desperacji, spustoszenia i niedostatku, który został doskonale uchwycony w powieści *Doktor Żywago* Borysa Pasternaka. Dzięki niej autor zdobył Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, stała się ona jednak także powodem usunięcia go ze Związku Pisarzy Radzieckich, co miało uniemożliwić jego działalność twórczą w Związku Radzieckim. Książka Pasternaka zdobyła wielką popularność za granicą, gdzie czytały ją miliony osób.

Nie ulega wątpliwości, że z racji wielkości podbitego terytorium przywódcy bolszewiccy nie do końca wiedzieli,

do czego doprowadziły ich rządy, gdyż 19 marca 1922 roku Lenin wezwał Politbiuro do podjęcia zdecydowanych działań, wspominając o leżących przy drogach tysiącach ciał ofiar głodu i głodujących ludziach doprowadzonych do kanibalizmu[1]. Jednak ważniejszy od głosu cierpiącego ludu był dla Lenina upiorny szept szamana Czyngis-chana, Kököczü. W rzeczywistości słuchał podszeptów własnych marzeń o dominacji nad światem, choć z racji tego, że w jego żyłach płynęło dużo krwi tatarskiej, nie można wykluczyć, że Kököczü mógł mieć z tym coś wspólnego. Faktycznie, gdyby Lenin zgolił swoją charakterystyczną kozią bródkę – jak zwykł się nosić dawniej, podczas ucieczki – i zapuścił dłuższe, zwisające wąsy, z łatwością mógłby uchodzić za jednego z konnych wojowników Czyngis-chana.

Sztuka prowadzenia wojen przekształciła się z XVIII-wiecznych walnych bitew w znacznie kosztowniejszą wojnę totalną, której dobrym przykładem były czteroletnie zmagania na froncie zachodnim. Finansowe i społeczne kryzysy związane z ogromnym wysiłkiem koniecznym do mobilizacji, przeszkolenia i przerzucenia na drugą część świata milionów niezawodowych żołnierzy, a także wyposażeniem ich w zaawansowaną technicznie broń wynalezioną przez przemysł zbrojeniowy, przełamały wcześniej szczelne granice społeczne, dzięki którym każdy znał swoje miejsce, a większość osób funkcjonowała w tych granicach.

W rezultacie tych zmian państwa zachodnie uczestniczące w wojnie musiały stawić czoła strajkom, demonstracjom, buntom na linii frontu, a nawet gwałtownym choć krótkotrwałym rewolucjom. Niewykluczone, że Lenin, próbując bardziej obiektywnie spojrzeć na rzeczywistość, przyznawał przed samym sobą

i Krupską, że nawet rewolucja październikowa mogłaby nie dojść do skutku, gdyby nie katalizator w postaci wojny.

Po takiej konstatacji, na płaszczyźnie teoretycznej, dokonywał ogromnego przeskoku, przekonując samego siebie, że carskie marzenie o podboju całego świata wreszcie znalazło się w zasięgu człowieka urzędującego na Kremlu, gdyż istniał o wiele ekonomiczniejszy sposób podbicia demokratycznych krajów kapitalistycznych niż wojna toczona za pomocą dział i wystrzałów.

Prawa obywatelskie, którymi cieszyli się mieszkańcy tych krajów, takie jak wolność wypowiedzi, demokratyczne wybory, związki zawodowe i możliwość swobodnego przemieszczania się, nie istniały w Związku Radzieckim z pewnej konkretnej przyczyny. Wykorzystując szkolonych agitatorów, można było pokusić się o doprowadzenie do rozsadzenia demokracji zachodnich od wewnątrz.
W każdym kraju istniały niesprawiedliwość społeczna i ubóstwo, które mogły stanowić inspirację dla socjalistów pragnących „stworzyć lepszy świat”. Jednak gdyby zostawić ich samym sobie, mogli odnaleźć socjalistyczną, narodowosocjalistyczną lub inną niekomunistyczną drogę wybawienia. Nawet zwolennicy Marksa mogli mieć własny pomysł na to, jak zastosować jego teorie lub, podobnie jak Eisner czy Kun, wybrać nieodpowiedni moment lub nie mieć wystarczającej determinacji politycznej do skutecznego przeprowadzenia rewolucji, a następnie skupienia w swoim ręku władzy.

Chcąc upewnić się, że nic takiego się nie wydarzy, Lenin zadekretował, że konieczne jest wpojenie w rewolucyjnych socjalistów bezwzględnego posłuszeństwa wobec linii KPZR. Mieli oni być szkoleni w Rosji i wyposażeni w finanse na powrót do własnych krajów, aby za pomocą propagandy wpłynąć na opinię społeczną, przeniknąć do partii

politycznych lub je obalić oraz manipulować związkami zawodowymi. Lenin był pewny, że dzięki takiemu kontrolowaniu siły roboczej kraju, niewielka liczba oddanych aktywistów jest w stanie całkowicie sparaliżować gospodarkę wolnorynkową, zupełnie jak wirus wstrzyknięty w arterie kapitalizmu.

Jeśli w tym samym czasie udałoby się zlikwidować wszystkie linie podziałów opartych na klasach społecznych, płci, rasie, religii i antagonizmach etnicznych, które głęboko wniknęły w tkankę każdego społeczeństwa demokratycznego, zdyscyplinowana prosowiecka partia komunistyczna, zdeterminowana, przeszkolona z technik rewolucyjnych i prowadzona z Moskwy, mogłaby przejąć władzę, korzystając z powstałej próżni władzy i chaosu społecznego, by utrzymać się przy niej przez eliminację zarówno przeciwników, jak i sprzymierzeńców. Dopóki wszyscy zagraniczni aktywiści byliby karmieni przekonaniem, że „Moskwa wie najlepiej", każde społeczeństwo porewolucyjne opierałoby się na modelu radzieckim i stałoby się satelitą ZSRR.

Dogłębne udokumentowanie Leninowskiej strategii utworzenia komunistycznego świata ze stolicą w Moskwie wypełniłoby całe tomy, ale najlepiej przeanalizować to na przykładzie pielęgnowania przez Sowietów komunizmu w Wielkiej Brytanii. Po pierwsze dokonano selekcji partii socjalistycznych, które jak tylko mogły podkopywały wysiłek wojenny rządu brytyjskiego. Wybrano trzy partie reprezentujące twardą linię, a Brytyjska Partia Socjalistyczna, Socjalistyczna Partia Pracy i Federacja Robotników Socjalistycznych Sylvii Pankhurst utworzyły nową partię: Komunistyczną Partię Wielkiej Brytanii (KPWB). Do tego potrzebne były pieniądze, więc weteran wśród aktywistów komunistycznych, Theodore Rothstein,

którego przyjęto w Wielkiej Brytanii jako 19-letniego dysydenta – uciekiniera z carskiej Rosji, stał się jednym z pierwszych kasjerów, wwożących do Wielkiej Brytanii, złoto i biżuterię[2] skonfiskowaną Rosjanom i cudzoziemcom, którzy uciekli z Rosji po rewolucji. Środki te wykorzystano do zapewnienia KPWB doskonałego startu: początkowe wsparcie przekraczało 50 tysięcy funtów, co odpowiada dzisiejszemu milionowi funtów[3], a działo się to w czasie, kiedy pieniądze były rozpaczliwie potrzebne do zażegnania klęski głodu w wielu częściach Rosji.

Jeden z założycieli KPWB, Bob Stewart, wracając ze swoich wypraw do Moskwy, miał na sobie pękaty pas wypchany pieniędzmi. Jego towarzysz, Jack Murphy, kursował w tę i z powrotem z Rosji do Wielkiej Brytanii, przewożąc tysiące funtów w pasie pełnym pieniędzy i rozliczając się z każdego pensa przed swoimi radzieckimi sponsorami. Tylko podczas jednej, dobrze udokumentowanej podróży, przemycił 12 600 funtów, co odpowiada dzisiaj mniej więcej 250 tysiącom funtów[4]. Wykonywanie tego zadania wiązało się z ryzykiem. Kurier Kominternu Michail Borodin został aresztowany podczas instruowania szkockich członków KPWB i spędził pół roku w więzieniu Barlinnie w Glasgow przed deportacją do kraju, w którym karą za taką działalność byłaby niechybna śmierć.

Skłócona Międzynarodówka Socjalistyczna podzieliła się na dwa przeciwne obozy: partie, które wspierały działania wojenne swoich rządów i te, które tego nie robiły. 4 marca 1919 roku Lenin zepchnął na margines tę organizację, zwołując I Międzynarodówkę Komunistyczną (Komintern). Tylko dziewiętnaście zagranicznych partii miało w tych niebezpiecznych czasach w Moskwie swoich przedstawicieli, którzy mogli przyjąć lub odrzucić podstawowe zasady, określone przez Lenina, co było mu na

rękę. Na II Kongresie Kominternu w 1920 roku, na którym pojawili się delegaci z 37 krajów, Lenin narzucił im doktrynę „demokratycznego centralizmu”. Jak często bywa z dialektyką, termin ten oznaczał coś przeciwnego, niż wydawał się znaczyć.

„Demokratyczny” oznaczał, że każda partia zaaprobowana przez Moskwę mogła przysyłać swoich przedstawicieli na posiedzenia Kominternu, pod warunkiem, że dostosowały się one do 21 warunków przedstawionych przez Lenina. Konieczne było ukształtowanie ich struktury na modłę radziecką i usunięcie wszystkich umiarkowanych socjalistów oraz pacyfistów, szczególnie tych, którzy odrzucali rozwiązania siłowe i dyktaturę Lenina. Bez względu na to, w co wyznawcy chcieli wierzyć lub udawali, że wierzą, Komintern był narzędziem radzieckiej polityki zagranicznej, a nie międzynarodowego socjalizmu. Zresztą chodziło o to, żeby zaakceptowane partie zagraniczne miały prawo głosu „na zasadach demokratycznych”, tj. proporcjonalnie do ilości członków. Jako że partia rosyjska była zdecydowanie największa, zawsze mogła przegłosować innych, którzy musieli przyjąć decyzję „demokratycznie” podjętą przez większość.

„Centralizm” tak naprawdę oznaczał, że siedziba Kominternu znajdowała się w Moskwie, jego zarząd był wybierany przez Politbiuro, zjazdy odbywały się, kiedy tak zdecydował zarząd, a władza między zjazdami pozostawała w rękach stałych pracowników kontrolowanych bezpośrednio przez Kreml. Skoro Komintern funkcjonował jako kwatera główna i szkoła szpiegowska piątej kolumny umieszczonej w świecie niekomunistycznym w celu prowadzenia działalności wywrotowej oraz infiltracji związków zawodowych i partii politycznych, Lenin

w rzeczywistości wypowiadał ukrytą wojnę tym samym demokratycznym rządom, wobec których deklarował chęć podtrzymywania normalnych stosunków dyplomatycznych, aby Rosja mogła stanąć na nogach.

W kwietniu 1920 roku Liga Narodów wybrała norweskiego filantropa Fridtjöfa Nansena na Wysokiego Komisarza do spraw Uchodźców (chodziło o pół miliona jeńców wojennych z Niemiec i Austro-Węgier). Lenin nie uznawał Ligi Narodów, ale był gotów pertraktować z Nansenem prywatnie. Rozmowy zakończyły się pomyślnie i nikt nie podejrzewał, że wśród powracających jeńców jest niemało takich jak Béla Kun, który w niewoli przeszedł indoktrynację i wrócił do kraju jako zdeklarowany komunista.

Nansen został również wyznaczony przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża do natychmiastowego przeprowadzenia akcji walki z głodem w Rosji. Radziecki rząd pozwolił mu otworzyć biuro w Moskwie, jednak Lenin odmówił przyjęcia pomocy od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego (American Relief Administration), która dostarczała żywność i inne artykuły pierwszej potrzeby krajom spustoszonej przez wojnę Europy, gdyż dowodziłoby to wyższości Zachodu. Dopiero po roku 1919 pozwolono AAP rozpocząć działania łagodzące skutki klęski głodu i otworzyć kliniki medyczne na obszarach pozbawionych szpitali, a nawet lekarzy, co miało ocalić tysiące Rosjan przed śmiercią głodową i chorobami. Gdyby zgodzono się na te działania wcześniej, udałoby się uratować o wiele więcej ludzi.

W czasach gdy bardzo niewielu przedstawicieli klasy robotniczej podróżowało za granicę, nie licząc mobilizacji podczas I wojny światowej, jedną z dodatkowych korzyści dla zagranicznych aktywistów była opłacona podróż do

Moskwy. Jack Murphy po swojej pierwszej wizycie w stolicy Związku Radzieckiego opisał, jak zachodni towarzysze z wielu krajów codziennie byli szkoleni do późnej nocy przez pracowników Kominternu, specjalizujących się w zagadnieniach dotyczących konkretnego kraju. Sam obdarzony darem wymowy Murphy tak to skomentował: „Wydawało się, że siły Rosjan w dyskusjach są niespożyte. Musieliśmy się nauczyć, że Partia Komunistyczna… ma się cechować żołnierską dyscypliną". W celu nauczenia go, co to znaczy, Murphy został aresztowany w Moskwie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz brytyjskiej policji. Chociaż w wyniku śledztwa został oczyszczony z zarzutów, ledwo uszedł z życiem. Jak sam oschle przyznał po całej sprawie: „Rosjanie mają takie sposoby postępowania ze szpiegami policji, które nie pozwalają im na jakąkolwiek dalszą działalność". Posłuszny linii partii, Murphy wraz z innymi brytyjskimi komunistami przyjął założenie, że „Moskwa wie najlepiej". Jak zauważył historyk Francis Beckett w swojej dobrze udokumentowanej historii KPWB: „była to iluzja, która miała ich kosztować wiele cierpienia na przestrzeni kolejnych siedmiu dekad"[5].

Największym przywilejem przyznawanym ważnym gościom zagranicznym była rozmowa z Leninem, geniuszem rewolucji, otaczanym niemal religijną czcią. Twardogłowego Szkota, Williego Gallachera, który już w 1916 roku został skazany na mocy ustawodawstwa wojennego (Defence of the Realm Act) za działalność antywojenną w dokach Clydeside, Lenin wprost oczarował. Inaczej rzecz się miała z odważną feministką Sylvią Pankhurst, która spierała się z tym wielkim człowiekiem w wielu kwestiach, co tłumaczy, dlaczego nie osiągnęła w kontrolowanej przez Moskwę KPWB pozycji, do której predysponowały ją wcześniejsze dokonania polityczne.

Żaden z tych rewolucyjnych socjalistów nie spełnił wymagań Lenina stawianych przed szefem KPWB, ponieważ byli zbyt niezależni, aby wykonywać ślepo rozkazy Kominternu. Zamiast nich wybrano 31-letniego kotlarza Harry'ego Pollitta, członka Socjalistycznej Federacji Robotników Sylvii Pankhurst, który wychował się w biednym miasteczku młynarzy, położonym na północy w okolicy Manchesteru. Był genialnym, obdarzonym charyzmą mówcą, a za jego największe osiągnięcie Lenin uważał wykorzystanie pieniędzy przywiezionych przez Pankhurst z Moskwy na kampanię „Ręce precz od Rosji" do „przekonania" pracowników londyńskich doków, aby nie zaopatrywali w węgiel okrętu SS *Jolly George*, załadowanego sprzętem wojskowym przeznaczonym dla Polaków walczących o niezależność od Rosji[6].

Chcąc nadzorować Pollitta, Moskwa wybrała również człowieka stanowiącego jego całkowite przeciwieństwo: błyskotliwego, choć pozbawionego poczucia humoru i zgorzkniałego 35-letniego nauczyciela akademickiego Rajani Palme Dutta. Dutt, syn Szwedki i Hindusa, nienawidził Wielkiej Brytanii, Brytyjczyków i ich stylu życia. Trudno się nie zgodzić z tym, że system brytyjski był niedoskonały i wykorzystywał klasę pracującą. Dutt zdawał się nie dostrzegać, że pod tymi względami daleko mu było do wad i wyzysku reżimu, który tak wychwalał. Kwestią sporną pozostaje, czy to Moskwa wykorzystała jego anglofobię, czy też to on korzystał ze wsparcia Moskwy, chcąc zniszczyć znienawidzony kraj.

Trzecim członkiem przywódczego tria KPWB został Harry Inkpin, wybrany przypuszczalnie jako „stempel", mający potwierdzać decyzje Dutta lub Pollitta, pod przewodnictwem których partia podążała mrocznym promoskiewskim kursem przez całe swoje istnienie[7]. Brat

Inkpina, Albert, był sekretarzem generalnym partii i jednym z jej pierwszych „męczenników”, uwięzionym na sześć miesięcy w 1920 roku za publikowanie prosowieckiej propagandy i ponownie w 1921 roku po nalocie policji na pomieszczenia partii mieszczące się przy King Street w Covent Garden – nieruchomości kupionej za radzieckie pieniądze, której sprzedaż pół wieku później miała uratować zdyskredytowaną KPWB przed niewypłacalnością.

Finansowanie KPWB, której liczebność w żaden sposób nie uzasadniała ponoszonych na nią wydatków, początkowo kosztowało Komintern 65 tysięcy funtów rocznie (dziś to równowartość mniej więcej 1,3 mln funtów). Po przybyciu Jacoba Friisa z Norweskiej Partii Komunistycznej, mającego wprowadzić dyscyplinę finansową wśród rozrzutnych brytyjskich towarzyszy, dopływ gotówki się zmniejszył, był jednak zwiększany, ilekroć pojawiła się szczególna potrzeba. Wsparcie finansowe dla partii trwało do połowy lat trzydziestych, a dla jej gazety – „Daily Worker” – o wiele dłużej. Musiało się to wydawać dobrą inwestycją, ponieważ partii w latach trzydziestych udało się umieścić trzech swoich przedstawicieli w parlamencie.

Gdy ktoś tak pozbawiony miłości i nielubiany jak Dutt zakochuje się, to już na zabój. Znalazł pokrewną duszę w oddanej sprawie estońskiej agentce Kominternu – Salmie Murrik, nielegalnej imigrantce, której udało się wślizgnąć do Wielkiej Brytanii w 1920 roku. Stanowili doprawdy ponurą parę, a ich sowiecka bezwzględność często zrażała do nich brytyjskich towarzyszy, dopóki Lenin nie zgromadził Komitetu Centralnego KPWB w Moskwie w celu udzielenia jego członkom lekcji rzeczywistości socjalistycznej. Gdyby odbyło się to kilka lat później, bardziej krnąbrni nie wróciliby do kraju, ale wtedy wszyscy znaleźli się z powrotem w Wielkiej Brytanii, przekonani – dzięki

zaserwowanemu im przez Lenina praniu mózgu – podobnie jak Willie Gallacher, że „Moskwa wie najlepiej”. Dyscyplina w szeregach KPWB poprawiła się, nie licząc krytykowania się nawzajem przez przywódców, czego powodem często były paranoiczne podejrzenia Dutta wobec wszystkich swoich kolegów.

Tak bardzo wierzyli w moskiewską wersję komunizmu, że nie zmieniły tego jednoznaczne dowody wskazujące, że ZSRR był tyranią, gdzie ich przyjaciele i mentorzy mogli zostać uwięzieni, poddani torturom i pozbawieni życia bez procesu, a przywódcy podziwiani niczym bogowie komunistycznego panteonu – zadenuncjowani i wyeliminowani jako szpiedzy kapitalistyczni, opłacani sabotażyści lub „element kontrrewolucyjny”.

Być może pewnego dnia jakiś psycholog wyjaśni, dlaczego tak zaprzysięgli ateiści odnaleźli w kontaktach z KPZR to, co wierzący nazwaliby doświadczeniem religijnym.

Przypisy

[1] N. Pokrowski, S. Petrow, *Politbiuro i cerkow, 1922–25*, Moskwa, 1997, cz. I, s. 141–142.

[2] G. Elliott, H. Shukman, *Secret Classrooms*, Londyn: St Ermin’s Press/Little Brown, 2002, s.151.

[3] F. Beckett, *Enemy Within: The Rise and Fall of the British Communist Party*, Londyn: John Murray, 1998, s. 12.

[4] Beckett, *Enemy Within*, s. 17, 18.

[5] Ibidem, s. 13.

[6] Ibidem, s. 28–29.

[7] Ibidem, s. 27–29.

ROZDZIAŁ 9

Tajni agenci w spódnicach

Ponieważ w tamtych czasach sposoby komunikacji były dość prymitywne, kluczową rolę w narzucaniu zagranicznym partiom komunistycznym instrukcji Moskwy i przekazywaniu funduszy, umożliwiających wprowadzenie ich w życie, odgrywali kurierzy, którzy mogli bezpiecznie podróżować po krajach Zachodu dzięki prawdziwym lub podrobionym paszportom. Zatem większość z nich nie miała obywatelstwa radzieckiego, a ponieważ kobiety w owym czasie były mniej podejrzane, nierzadko to właśnie one pełniły funkcję kurierów.

Te tajemnicze agentki Kominternu ryzykowały nie tylko aresztowanie – w wielu krajach groziły im poważniejsze konsekwencje. Pochodziły zarówno z bogatych, jak i biednych rodzin, ale łączyła je chęć „walki o lepszy świat” i całym sercem wierzyły, że marksizm-leninizm stanowił najlepszy sposób realizacji tego celu. Jedną z ubogich agentek była młoda kobieta, urodzona w 1911 roku w rodzinie chorwackich imigrantów, którzy przepłynęli Atlantyk, korzystając z najtańszych miejsc na statku, aby osiąść w ponurym hutniczym miasteczku w Pensylwanii. Dorastała widząc, jak jej ojciec i inni mężczyźni wykonują ciężką, niebezpieczną i źle opłacaną pracę w hutach i kopalniach, a przekupione opryszki rozbijają strajki, natomiast uzbrojona policja zamyka mężczyzn i kobiety w więzieniu za żądanie poprawy warunków pracy i wyższych płac.

Frieda Truhar stawiała pierwsze kroki w polityce w czasie rewolucji październikowej – mając siedem lat roznosiła ulotki podczas kampanii „Ręce precz od Rosji” i zbierała

pieniądze na „głodujące dzieci w Rosji”. W 1919 roku Zjednoczeni Hutnicy Ameryki, do których należał jej ojciec, doprowadzili do przestoju we wszystkich hutach w zachodniej Pensylwanii. Na represje nie trzeba było długo czekać. 2 stycznia 1920 roku amerykański prokurator generalny Mitchell Palmer umieścił w więzieniu sześć tysięcy działaczy związkowych, a wśród nich wielu przyjaciół rodziny Truharów. Tak zwane naloty Palmera spowodowały śmierć 22 robotników i aresztowanie wszystkich działaczy związkowych, z wyjątkiem tych, którzy zdążyli się ukryć. Wielu z nich zatrzymało się w domu Truharów, który stanowił kryjówkę dla uciekających towarzyszy.

Dziesięć lat później, podczas krachu na Wall Street w 1929 roku, Frieda nie miała jeszcze osiemnastu lat, ale dostała się wcześniej na Uniwersytet w Pittsburghu, gdzie dała się poznać jako zdeklarowana socjalistka i feministka. W trakcie przygotowań do zbiórki pieniędzy w Karolinie Północnej dla rodzin strajkujących pracowników przemysłu włókienniczego, osadzonych w więzieniu na podstawie zgłoszonych zastępcy szeryfa zarzutów o zamordowanie łamistrajków, podczas spotkania protestacyjnego została po raz pierwszy aresztowana i spędziła całą noc w celi, śpiewając dla dodania sobie otuchy pieśń *Czerwony sztandar.*

Podobnie jak w wielu innych rodzinach, jej ojciec był bezrobotny, więc aby zasilić budżet rodzinny, musiała opuścić college i podjąć kiepsko opłacaną pracę w fabryce maszyn. Niezależny światopogląd feministyczny Friedy zmienił się z dnia na dzień, kiedy spotkała pewnego szkockiego aktywistę. Pat Devine był urodzonym demagogiem, który wykorzystał młodzieńczy podziw Friedy

dla jego doświadczeń politycznych z „pierwszej linii frontu”. Frieda tak to wspominała:

> Pewnego poranka Pat zaprosił mnie na kawę. Gdy siedzieliśmy naprzeciw siebie, zaimponowała mi silna osobowość tego przystojnego, pewnego siebie mężczyzny. Wciąż oszołomiona, poszłam do domu i oznajmiłam z dumą mamie: „Wychodzę za Pata. Poprosił mnie dziś o rękę i nie możemy za długo czekać, ponieważ jest bardzo zajęty”. Prowokująco dodałam: „Jest cudowny. Słyszałaś, jak przemawia. Jest też odważny i wie, jak wykręcić się sianem przed glinami”.Odpowiedziała: „Jest dobrym rewolucjonistą, ale nie znasz go jako człowieka, nie masz pojęcia, jaki będzie jako mąż. Jest dla ciebie za stary Friedo – ma trzydzieści jeden lat wobec twoich osiemnastu”.Odparłam: „Nie rozumiesz. Wszyscy go lubią, a on wybrał mnie”.
>
> Jak skomentowała znacznie później mama, byłam zakochana w bohaterskim działaczu politycznym, a nie w mężczyźnie, a Pat potrzebował komunistki-dziewicy, która uwielbiałaby jego bohaterstwo. Pomimo że socjalistyczni towarzysze głośno mówili o równości płci, rzeczywistość okazała się inna: przygotowywanie mu posiłków, pranie i prasowanie koszul oraz pozostawanie do dyspozycji w łóżku, gdy sobie tego życzył[1].

Rutyna życia małżeńskiego z Patem Devine’em została przerwana wskutek jego aresztowania za nielegalne przekroczenie granicy Stanów Zjednoczonych. Kiedy on odsiadywał wyrok, Frieda nadal brała udział w pikietach i organizowała pomoc materialną dla rodzin bezrobotnych pracowników kopalń Wirginii Zachodniej w samym środku

Wielkiego Kryzysu, ale nie mogła odciąć się od męża, którego uwięzienie uczyniło męczennikiem sprawy. Jego deportacja do Wielkiej Brytanii sprawiła, że Frieda w wieku dwudziestu lat została kurierem Kominternu.

Małżeństwo okazało się wielkim rozczarowaniem, a najgorszy moment przyszedł, kiedy Frieda dokonała aborcji, ponieważ Pat nie życzył sobie dziecka. Niemniej jednak, kiedy powiedziała, że nie zamierza jechać za nim do Wielkiej Brytanii, jej matka, która wychowała ją na feministkę, stwierdziła, że miejsce komunistki jest u boku męża. Chcąc poprzeć tę zasadę czynem, wbrew trzeźwemu osądowi, miała towarzyszyć ojcu Friedy w drodze do Rosji, gdzie postanowił „budować socjalizm” jako murarz w nowo założonym miasteczku przemysłu stalowego nieopodal Niżnego Tagiłu na wschodnich zboczach Uralu.

Frieda uległa burżuazyjno-komunistycznej moralności, wpłaciła kaucję, aby móc połączyć się z mężem w Wielkiej Brytanii na początku 1932 roku. Poza krótkimi odwiedzinami małżeńskimi Pat Devine wiódł własne życie „pełnoetatowego” aktywisty, a jej pozostało realizowanie swoich pragnień w tych samych działaniach politycznych, w których uczestniczyła w Stanach Zjednoczonych. Znalazł się ponownie w więzieniu, kiedy Frieda trafiła pod skrzydła Williego Gallachera i poznała Harry’ego Pollitta, który dał jej pracę maszynistki w siedzibie KPWB przy King Street.

Ledwie przywykła do życia w Wielkiej Brytanii, gdy okazało się, że Pat chce, aby dołączyła do niego w Moskwie, gdzie w wyniku awansu miał pracować w siedzibie Kominternu:

> Odczucia, jakie towarzyszyły mi, kiedy schodziłam z okrętu w Leningradzie, można porównać do tego, czego doświadczają pielgrzymi przybywający do Mekki

lub Rzymu. Przelotne spojrzenia na miasto po drodze na dworzec, szare ulice, złote kopuły kościołów połyskujące w późnopopołudniowym słońcu, mieniąca się rzeka, której brzegi spinał piękny most. Później całonocna podróż pociągiem do Moskwy[2].

Zakwaterowana w obskurnym Hotelu Lux wraz z równie żarliwymi działaczami na rzecz ogólnoświatowej rewolucji, w tym swoją kuzynką Sophie, Frieda pracowała dla Kominternu w grupie osób piszących na maszynie niedaleko Kremla i miała ograniczony kontakt ze zwykłymi Rosjanami. Wędrując do pracy, widziała niedożywionych mężczyzn i kobiety, żebrzących na ulicach i umierających z głodu *biesprizornych* – bezdomne sieroty z wydętymi brzuszkami i desperacją w oczach oraz niekończące się kolejki cierpliwych ludzi przed pustymi sklepami, mających nadzieję na kupienie czegokolwiek, co zostanie tego dnia dostarczone, aby później wymienić to na bardziej przydatne towary. Uprzywilejowani pracownicy Kominternu mieli dostęp do sklepów *waluta* dla *nomienkłatury*[3], gdzie można było kupić produkty, które nigdy nie trafiały do innych sklepów. Jednak wiele towarów, takich jak kawa, czekolada czy środki higieniczne dla kobiet, nie było nawet tam, więc przywozili je towarzysze wracający z Zachodu, aby podzielić się nimi w gronie znajomych.

Personel Kominternu stołował się w restauracji Lux, prowadzonej w myśl zasady sformułowanej w *Folwarku zwierzęcym* Orwella – „Wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre są równiejsze”. Frieda przekonała się, że Sophie i Pat byli uważani za pracowników Kominternu pierwszej klasy, więc dostawali na kolację kurczaka i dodatkowe paczki żywnościowe, podczas gdy jej jako maszynistce zaliczanej do pracowników drugiej klasy

przysługiwał jeden pulpet. Przeciwstawiając się bezmyślnej zgodzie Pata na takie uprzywilejowanie, podzieliła jedzenie równo, a nawet częstowała inne dziewczyny, pracujące z nią jako maszynistki. Od czasu do czasu, kiedy jeden z towarzyszy wracał z niebezpiecznej misji za granicą, organizowano przyjęcie, na którym można sobie było dobrze podpić. Niestety, gorzej było z jedzeniem[4].

Tym, którzy przywykli do myślenia, że antykoncepcja jest odpowiedzialnością obojga partnerów, ciężko będzie zrozumieć inny dylemat Friedy. Pat nie widział w swoim życiu, całkowicie oddanym sprawie komunizmu, miejsca na ojcostwo. Kiedy ponownie zaszła w ciążę, gdyż nie chciał używać prezerwatyw, wpadł we wściekłość, zrzucając na nią odpowiedzialność za powstałą sytuację. Aborcja była w Rosji legalna; co więcej – często się do niej uciekano, gdyż większość Rosjan nie chciała korzystać ze środków zapobiegawczych.

Pat wystarał się o bilet kolejowy dla żony, na dojazd do rodziców mieszkających ponad 1600 kilometrów na wschód od Moskwy, aby – w miejscowości Niżny Tagił – przeprowadziła aborcję, pozostając następnie pod opieką matki. Będąc już na miejscu, Frieda postanowiła jednak urodzić dziecko, które przyszło na świat martwe. Zajęty ojciec dziecka nie był dla Friedy źródłem pociechy, toteż udało jej się uporać z depresją poporodową dopiero wtedy, kiedy została zaproszona do Teatru Bolszoj przez Jimmiego Shieldsa, wydawcę londyńskiego „Daily Worker”. W loży przeznaczonej wyłącznie dla pracowników Kominternu (poprzednio loży carskiej), poznała Georgi Dymitrowa, sławnego bułgarskiego agenta Kominternu, który, oskarżony przez nazistów o podpalenie Reichstagu w Berlinie, podczas procesu w Lipsku zdemaskował jako

sprawców podpalenia hitlerowców, a zwłaszcza świadka oskarżenia – Göringa.

> Otworzyły się drzwi, a moja ekscytacja sięgnęła zenitu, kiedy Jimmie przedstawił nas sobie. Przez cały wieczór bardziej patrzyłam na Dymitrowa niż na przedstawienie *Otella*. Był to najbardziej pamiętny moment mojej młodości i wszyscy przyjaciele z Hotelu Lux zazdrościli mi[5].

To spotkanie w Teatrze Bolszoj dało początek samotnemu i niebezpiecznemu życiu Friedy jako nielegalnego kuriera. Będąc żoną Pata, używała brytyjskiego paszportu, który pozwalał jej przemierzać Europę koleją i przewozić tajne dokumenty oraz znaczne sumy pieniędzy ukryte w odzieży i skrytkach bagażu. Odbywała sekretne spotkania z nieznajomymi w Paryżu, Amsterdamie, Pradze, Zurychu, Bazylei i przyozdobionym swastyką Hitlera Berlinie, podczas których wymieniali paszporty i znikali w mroku. Od czasu do czasu leciała samolotem, co było wówczas rzadkością, aby uniknąć przejeżdżania przez wrogie kraje, gdzie jej zdemaskowanie miałoby groźne następstwa. Po takich misjach wracała do obskurnego Hotelu Lux, i odkrywała, że pod jej nieobecność Pat sypiał z innymi kobietami zauroczonymi jego działalnością polityczną.

Ponieważ w hotelu gnieździło się wielu obcokrajowców, romanse nie były niczym nadzwyczajnym. Frieda zakochała się natomiast w swoim wiedeńskim kontakcie. Choć było to wbrew zasadom, nie mogła się doczekać, kiedy ponownie zostanie tam wysłana. Okazało się jednak, że jej udane misje przeprowadzone w Europie spowodowały niechciany i nieoczekiwany awans. Wiosną 1934 roku, w wieku 23 lat, otrzymała rozkaz przewiezienia funduszy do Chin. Kraj ten był rozdarty wojną domową między Kuomintangiem Czang

Kaj-szeka a Armią Czerwoną Mao Zedonga, która przebijała się, pokonując dystans kilku tysięcy kilometrów w Wielkim Marszu.

W tamtym czasie Stalin wciąż myślał, że korzystając z chaosu spowodowanego wojną domową i bandytyzmem wojennym, będzie mógł przejąć kontrolę nad Chinami. Ponieważ Kuomintang zablokował przelewy bankowe na rzecz swoich wrogów, misja Friedy polegała na przemyceniu banknotów amerykańskich wartości 100 tysięcy dolarów (równowartość 1,5 mln dolarów w 2009 roku), za które miano nabyć broń dla Armii Czerwonej. Udała się do Londynu, aby odebrać tam nowy paszport bez wszystkich dotychczasowych wiz europejskich i otrzymała polecenie od swojego kontaktu, aby ukryć pas z pieniędzmi pod okalającym całe ciało gorsetem. Ze względu na upał panujący podczas rejsu przez Ocean Indyjski było to bardzo uciążliwe.

Szanghaj zaskoczył ją swoimi zaniedbanymi dzielnicami chińskimi, do których zapuszczało się niewielu Europejczyków, luksusem koncesji francuskiej i osiedlami międzynarodowymi, gdzie Chińczycy mieli wstęp wyłącznie w charakterze służących. Frieda, umieszczona w tanim hotelu, czekała z rosnącym niepokojem na spotkanie ze swoim kontaktem, który nie pojawiał się przez kilka dni. Odetchnęła z ulgą, kiedy w końcu przekazała pieniądze i mogła wreszcie zdjąć przepocony gorset. Ogarnęła ją konsternacja, kiedy nakazano jej pozostać w Szanghaju i przenieść się do bezpiecznego mieszkania, gdzie ukryto nielegalną radiostację. Na szczęście, nie zdawała sobie wtedy sprawy z tego, że nieco wcześniej dwóch chińskich radiooperatorów, pracujących dla lokalnej komórki Kominternu, zostało aresztowanych i poddanych torturom, które miały ich zmusić do ujawnienia miejsca

przechowywania radiostacji. Z jej nowym zadaniem wiązał się tylko jeden problem: amerykański radiooperator, który zastąpił aresztowanych Chińczyków, oczekiwał od Friedy koleżeńskiej przysługi ulżenia jego frustracji seksualnej. Po kilku miesiącach zamykania się co noc w swoim pokoju na klucz, Frieda była zmuszona w pośpiechu opuścić Szanghaj, kiedy jej nazwisko znalazło się na brytyjskiej liście osób poszukiwanych przez policję.

Sprawa była poważniejsza niż się mogło wydawać. Od czasu brutalnego stłumienia powstania komunistycznego w Szanghaju w 1927 roku, Chińczycy, Francuzi i siły policyjne osiedli międzynarodowych współpracowali ze sobą w jednym celu: chcieli wyeliminować komunistów. Co najmniej jeden z zagranicznych towarzyszy Friedy, Amerykanin, został zabity przez Wydział Specjalny Policji Miejskiej w porozumieniu z Secret Intelligence Serwice (brytyjskim wywiadem wojskowym)[6].

Przeszmuglowana na pokład radzieckiego statku towarowego z walizką, w której ukryte były obciążające dokumenty, przetrwała tajfun, który zatopił inne okręty i w ślad za lodołamaczem jej statek wpłynął do portu we Władywostoku. Po tygodniowej podróży koleją transsyberyjską wróciła do Moskwy, przekazała dokumenty i złożyła sprawozdanie. Oczekiwała docenienia wielkiego ryzyka, które podejmowała w Chinach i inicjatywy, którą się wykazała, tymczasem została umieszczona w brudnej sypialni Hotelu Lux i obudziła się pokryta wszami. Lekarz wyśmiał jej obawy co do zachorowania na tyfus, na który umarł jeden z jej przyjaciół w Rosji.

Po pewnym czasie ponownie została wysłana z pieniędzmi i ukrytymi dokumentami do stolic europejskich, dzięki czemu wróciła do Wiednia. Miasto było teraz znacznie mniej bezpieczne w związku z tym, że w 1934 roku

austriaccy naziści usiłowali dokonać tu zamachu stanu. Marzenia Friedy legły jednak w gruzach, kiedy okazało się, że jej kochanek został aresztowany i prawdopodobnie nie żyje.

Wiara Friedy w słuszność sprawy pozostała niezachwiana, natomiast mrzonki o socjalizmie jej mamy roztopiły się niczym śnieg padający na wodę w Niżnym Tagile. Przezornie zachowawszy paszport amerykański, opuściła ZSRR i to samo doradziła córce. Zachęcała Friedę, żeby poprosiła o możliwość dołączenia do Pata, posłanego w celu rozniecenia płomienia rewolucji do rządzonej przez Éamona de Valerę Irlandii, która uzyskała niezależność od Wielkiej Brytanii.

Dobrze się stało, że posłuchała rady mamy, bo już wkrótce agentom Kominternu z umiejętnościami i wiedzą Friedy nie pozwalano opuszczać ZSRR. Zamiast tego rozstrzeliwano ich lub zsyłano do gułagu, żeby dochowywali tajemnicy. Zapowiedzią tego, co miało nadejść, była odmowa wystawienia wizy wyjazdowej. Spotkał się z tym ojciec Friedy, który przyjął rosyjskie obywatelstwo.
W podobnej sytuacji znalazło się wielu innych ochotników, którzy przybyli do Związku Radzieckiego. Na szczęście, dzięki bliskiej znajomości kuzynki Sophie z Dymitrowem, udało się uzyskać robiący odpowiednie wrażenie dokument, opatrzony pieczęciami Kominternu, który tak bardzo przestraszył pograniczników, że zezwolili mu na wyjazd z kraju.

Frieda jako posłuszny towarzysz i lojalna żona wytrzymała kolejne 20 lat małżeństwa z Patem, najpierw w Irlandii, gdzie wrogiem okazali się nie lokalni faszyści, ale księża przeklinający komunizm jako dzieło Antychrysta i udzielający rozgrzeszenia swoim parafianom, którzy chcieli wrzucić Pata do rzeki Liffey. Z Dublina śmiała

agentka Kominternu udała się do Wielkiej Brytanii, gdzie osiedliła się jako żona, matka i działacz partyjny[7].

W porównaniu z innymi agentkami Kominternu Frieda Truhar miała niezwykłe szczęście. Inną kobietą w służbie rewolucji była, mająca całkiem inne pochodzenie, Margarete Buber-Neumann, której ojciec był dobrze sytuowanym właścicielem browaru w Poczdamie, w Niemczech. Jego dwie córki sympatyzowały z socjalizmem, gdyż obiecywał on lepszą przyszłość niż ich tradycyjna dola: *Kuche, Kirche und Kinder,* czyli kuchnia, kościół i dzieci. Po nieszczęśliwym małżeństwie i rozwodzie jej mąż uzyskał prawo do opieki nad ich dwoma córkami i wyemigrował z nimi do Palestyny. Margarete miała 25 lat, kiedy w 1926 roku wstąpiła do Niemieckiej Partii Komunistycznej (NPK). Zakochała się w Heinzu Neumannie, parlamentarzyście z NPK, członku Politbiura partii oraz delegacie Kominternu, by pewnego dnia odkryć, że dwoje tajemniczych gości, których ukrywali w swoim mieszkaniu w Poczdamie-Babelsburgu, to Georgi Dymitrow i jego żona.

Margarete po raz pierwszy odwiedziła Moskwę w 1931 roku, zupełnie jak Frieda pełna szczerego entuzjazmu, dopóki nie zobaczyła obdartych dzieci błagających o chleb przy piekarni na ulicy Gorkiego. Powiedziano jej, że pod koniec pierwszego planu pięcioletniego nie będzie już dochodziło do takich scen, lecz ona nie mogła zapomnieć widoku głodujących dzieci. Jednak, jak później napisała: „Wierny komunista jest mistrzem w tłumaczeniu negatywnych aspektów komunizmu jako przejściowych problemów na drodze do celu, który wszystko uświęca”[8].

Kiedy w 1932 roku Komintern nakazał NPK wspierać nazistów w obaleniu socjaldemokratycznego rządu Prus, Heinz Neumann zbuntował się, słusznie przewidując, że

przyspieszy to dojście do władzy otwarcie antykomunistycznej partii Hitlera. Za podkreślanie, że partia musi na każdym kroku walczyć z nazizmem, został usunięty z Politbiura NPK i wysłany z niebezpiecznym zadaniem do Hiszpanii oraz Szwajcarii, podczas gdy Margarete podejmowała się misji kuriera, co pozwalało im na sporadyczne spotkania. Kiedy oboje ostatecznie wrócili do Moskwy, większość starych znajomych z Hotelu Lux unikała ich w atmosferze obaw i napięcia zupełnie odmiennej od euforii z lat 1931–1932. Na szczęście, sekretarzem generalnym Kominternu był wówczas Dymitrow, który zatrudnił władającego wieloma językami Heinza Neumanna w charakterze tłumacza. Zostali razem z Margarete wysłani do Brazylii w nieznanym celu, lecz po powrocie do Moskwy Neumanna dosięgła kara za nieposłuszeństwo. W kwietniu 1937 roku aresztowało go NKWD i ślad po nim zaginął.

Powszechną praktyką w Związku Radzieckim było wożenie przez rodzinę paczek z żywnością od więzienia do więzienia, gdyż strażnicy przyjmowali je tylko jeżeli adresat paczki znajdował się w danej placówce. Margarete podejmowała bez powodzenia takie próby do lipca 1938 roku, kiedy to również została aresztowana.
Z moskiewskiego więzienia na Butyrkach przewieziono ją do obozu pracy w Kazachstanie, gdzie panowały okropne warunki. Jednym z najbardziej naznaczonych hipokryzją aktów zdrady Stalina było przekazanie uwięzionych niemieckich komunistów Hitlerowi na mocy uzgodnień paktu Ribbentrop-Mołotow. Z Kazachstanu Margarete została przetransportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie przetrwała pięć lat. Widziała, jak na współwięźniarkach przeprowadzano eksperymenty medyczne i uśmiercano je przez rozstrzelanie, zagazowanie

lub zastrzyk z trucizny. Na początku kwietnia 1945 roku obóz ewakuowano, a 24,5 tysiąca więźniów rozpoczęło marsz śmierci. Gdy alianci byli już blisko, strażnicy uwolnili niemieckie więźniarki, w tym również Margarete. Na całe szczęście miało to miejsce cztery dni przed nadejściem Armii Czerwonej, więc o włos uniknęła powrotu do gułagu lub czegoś jeszcze gorszego. Dzięki temu, w wieku 44 lat rozpoczęła nowe życie, i spisała swoje przeżycia, oczerniana przez lewicę za swoją nieprzejednaną wrogość wobec dyktatury totalitarnej pod każdą postacią[9].

Przypisy

[1] Niepublikowane wspomnienia Friedy Truhar-Brewster.
[2] Ibidem.
[3] Neologizm oznaczający kilkaset osób w ZSRR, o których słyszał Stalin, i które mogły zostać wskazane na kluczowe stanowiska, ponieważ znał ich nazwiska. Jego paranoja sprawiała, że był nieufny wobec każdej nieznanej osoby.
[4] Truhar-Brewster.
[5] Ibidem.
[6] B.Wasserstein, *Secret War in Shanghai*, Londyn: Profile, 1998, s. 7.
[7] Truhar-Brewster.
[8] *Potsdamer Frauen*, zredagowane przez G. Schnell, Poczdam: Potsdamer Verlagsbuchhandlung, 1993, s. 104.
[9] Ibid, s. 99–108

ROZDZIAŁ 10

Głód, czystki i zwitki używanych banknotów

Wiosną 1922 roku Lenin poważnie zachorował i przeszedł operację w celu usunięcia kuli, która od zamachu Fanny Kapłan wciąż tkwiła w jego nerce. Miesiąc później doznał jednostronnego paraliżu, nie mógł mówić i już nigdy nie wrócił do pełni sił. Umarł w wyniku wylewu krwi do mózgu w styczniu 1924 roku. Do samego końca Lenin usiłował przekonać Trockiego do osłabienia pozycji Stalina i niedopuszczenia, aby przebiegły Gruzin przejął władzę po jego śmierci. Trocki odmówił, więc Lenin zostawił po sobie polityczną bombę zegarową w postaci listu do zjazdu partii. Pośród opinii na temat różnych osób znalazło się w nim jego zalecenie, aby Stalina pozbawiono wszelkiej władzy, którą skupił w swoim ręku jako sekretarz generalny Komitetu Centralnego.

Cztery miesiące po śmierci Lenina wdowa po nim, Nadieżda Krupska, wysłała kopię testamentu męża do Komitetu Centralnego, aby zgodnie z jego życzeniem został odczytany podczas XIII zjazdu partii. Jednak Czeka znajdowała się już pod przemożnym wpływem Stalina, który zabronił publikacji listu, a nawet wspominania o nim. Jego treść, która najprawdopodobniej za sprawą Krupskiej została ujawniona za granicą, nie była znana w Związku Radzieckim przez trzy kolejne dekady, dopóki w 1956 roku Nikita Chruszczow nie użył listu jako dowodu służącego potępieniu zbrodni Stalina.

W związku z tym w 1926 roku, kiedy strajk generalny unieruchomił Wielką Brytanię, twarda ręka Stalina

zaciążyła nad Kominternem. Kongres Brytyjskich Związków Zawodowych (BZZ) wezwał do strajku, chcąc wspomóc górników, których rozmowy z właścicielami kopalni utkwiły w martwym punkcie. Na apel BZZ odpowiedziały trzy miliony pracowników, lecz rządowi przy pomocy żołnierzy i ochotniczych łamistrajków udało się zakończyć strajk generalny już po dziewięciu dniach. Pollitt wraz z jedenastoma innymi członkami KPWB znaleźli się w więzieniu na mocy ustawy o podżeganiu do buntu z 1797 roku (The Incitement to Mutiny Act).

W międzyczasie Dutt przeniósł się do Brukseli, gdyż w Wielkiej Brytanii Murrik, wychodząc z domu, ryzykowała aresztowanie jako nielegalna imigrantka. W Belgii mogła się swobodnie przemieszczać i podróżować za granicę, co było kluczowe dla jej roli kuriera Kominternu.

Jednak kilometry dzielące Dutta od Wielkiej Brytanii nie osłabiły żelaznej kontroli, jaką sprawował on nad KPWB. Za jego pośrednictwem Moskwa narzuciła brytyjskim towarzyszom nową linię partii pod hasłem „klasa przeciwko klasie”, w myśl której mieli oni zerwać wszelkie więzy przyjaźni poza KPWB i traktować dawnych sprzymierzeńców wśród innych partii lewicowych jak wrogów. I tak już pozbawiony przyjaciół Dutt podporządkował się tym żądaniom, Pollitt i inni – nie. Porozumienie osiągnięte w rozmowach prowadzonych przez górników po siedmiu długich miesiącach okazało się pasmem nikczemnych oszustw i kłamstw ze strony właścicieli kopalń, którzy odstąpili od wszystkich obietnic i wykorzystując głód oraz choroby panujące w rodzinach górników, skutecznie zapędzili mężczyzn z powrotem do pracy. Po zerwaniu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Foreign Office) stosunków dyplomatycznych z Moskwą z powodu radzieckiego

wsparcia dla strajku generalnego, do Wielkiej Brytanii wciąż napływały pieniądze Kominternu – w sumie było to 270 tysięcy funtów. W rejonach górniczych kupowano za nie jedzenie, ubrania i leki, co oczywiście pomogło dysponującej tymi środkami pieniężnymi KPWB w zdobyciu powszechnego poparcia. Liczba członków partii błyskawicznie wzrosła do 10 tysięcy osób, aby w dwa lata później spaść do nieco ponad trzech tysięcy, w głównej mierze z powodu prowadzonej przez Dutta, ślepo posłusznego doktrynie „klasa przeciwko klasie", kampanii oszczerstw wobec niezależnego przywódcy górników Arthura Cooka[1]. Ta podjęta w sowieckim stylu próba oczernienia lidera związkowego zraziła brytyjską opinię publiczną, co nie powstrzymało Kominternu przed wielokrotnym popełnianiem podobnych błędów w przyszłości, gdyż jego piętą achillesową było ignorowanie tego, co przekazywali towarzysze z zagranicy. Delegat KPWB Jack Murphy spędzał większość czasu w radzieckiej stolicy, nerwowo próbując się dostosować do zmiennej linii partyjnej, czego przykładem może być tchórzliwa propozycja usunięcia z władz Kominternu Trockiego.

Podczas gdy kurierzy zaopatrywali kasę KPWB w fundusze Kominternu, do siedziby partii przy King Street docierał również drogą tajnych transmisji istny zalew instrukcji z Moskwy. Przy Denmark Hill w stacji radiowej Scotland Yardu pracowała jednostka przechwytująca nielegalną łączność radiową, wchodząca w skład Czwartej Grupy Zespołu Sygnałowego, której zadaniem było przejmowanie szyfrowanych transmisji dyplomatycznych i innych. W 1930 roku udało jej się przechwycić znaczną liczbę nielegalnych komunikatów z Wielkiej Brytanii nadawanych na międzynarodowych falach radiowych przeznaczonych dla amatorów. Ustalenie miejsca, z którego

nadawano transmisje, spowodowało nalot policji na dom na przedmieściach Londynu, który był brytyjską bazą międzynarodowej sieci Kominternu, odbierającą instrukcje z Moskwy[2] i przekazującą reakcje zagranicznych partii oraz tajnych agentów, wśród których znajdowali się pracownicy rosyjskich banków i firmy handlowej Arcos. Nalot przeprowadzony na londyńską siedzibę spółki przez Wydział Specjalny w maju 1927 roku dostarczył dowodów, że działalność gospodarcza stanowiła przykrywkę dla działalności szpiegowskiej i propagandy radzieckiej. Pewna liczba obywateli Związku Radzieckiego i dyplomatów została wydalona z kraju dwa tygodnie później. Moskwa nie pozostała dłużna i stosunki dyplomatyczne między Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim zostały zerwane na dwa lata.

Większość transmisji kierowanej do i z centrum Kominternu była szyfrowana, z wyjątkiem tzw. „pogawędek radiooperatorów". Część komunikatów adresowano do osób oznaczonych kryptonimami, jednak część z nich – bez zachowania poufności – podpisywał sam Pollitt. Stale błagał on o pieniądze, ponieważ Komintern ograniczył, a w końcu wstrzymał wsparcie dla KPWB, z wyjątkiem finansowania publikacji partii i wydawania gazety „Daily Worker". Oprócz tego członkowie partii mogli liczyć na darmowe wakacje i opiekę zdrowotną w Związku Radzieckim. Skorzystali z tego między innymi dyrektor szkoły, do której uczęszczał autor tej książki i jego przyjaciel Dean Hewlett Johnson z katedry w Cantenbury. Obiecujących działaczy wysyłano do Szkoły Lenina, gdzie uczono ich tajnej służby kurierów Kominternu[3].

Rozszyfrowane i udostępnione od 1997 roku depesze kierowane do Pollitta i innych przywódców KPWB ukazują stopień ich zależności od Moskwy. Na przykład na rozkaz

Kremla zaprzeczali oni przeciekom na temat czystek Stalina w Związku Radzieckim i nieludzkiemu traktowaniu milionów rodzin chłopskich podczas przymusowego programu kolektywizacji, nakazanemu przez pierwszy plan pięcioletni, który sprawił, że wszelka działalność gospodarcza znalazła się pod kontrolą państwa. 1 lipca 1929 roku wszystkie obozy koncentracyjne na terenie Związku Radzieckiego, nazywane *isprawitielno-trudowyje łagieri,* czyli poprawcze obozy pracy, zostały zintegrowane z gospodarką, i odgrywały rolę źródeł bezpłatnej pracy przymusowej. Marks napisał: „Jedynym sposobem przemiany przestępców jest praca produkcyjna”[4]. Jednak pięcioliterowy akronim nazwy organu zarządzającego obozami pracy – Gułag (Gławnoje uprawlenije isprawitielno-trudowych łagieriej – Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy) stał się synonimem śmierci za życia.

Bezwzględne dążenia Stalina osadzone w pryncypiach założeń gospodarczych dały wstrząsające wyniki: do końca 1932 roku w ramach procesu kolektywizacji deportowano do odległych regionów Syberii i Azji Środkowej 1,2 miliona kułaków – chłopów, którzy z powodzeniem uprawiali własną ziemię w ramach NEP-u. Setki tysięcy z nich zmarło.

Malcom Muggeridge, moskiewski korespondent „Manchester Guardian”, opisał spotkanie z nimi na stacji kolejowej w Rostowie nad Donem.

> Grupa chłopów stała w szyku wojskowym strzeżona przez pięciu uzbrojonych żołnierzy. Byli wśród nich mężczyźni i kobiety, wszyscy z tobołkami. Ustawienie ich po wojskowemu sprawiało, że cała scena miała groteskowy charakter – nieszczęśni, przerażeni i zagłodzeni chłopi w obdartych ubraniach, stojący na baczność. Pomyślałem, że mogą to być kułacy. Jeśli tak,

> to stanowili tragiczny przykład wykorzystania przez towarzyszy. Zatrzymałem się, przyglądając im się z zaciekawieniem i chciałem spytać, dokąd są wysyłani: do wycinki drzew na północ czy gdzieś indziej do kopania kanałów, ale jeden ze strażników nakazał mi ostro zabierać się stamtąd[5].

Tamtego wieczoru przyłączył się do gromady ludzi na ulicy.

> Tłum miarowo falował, podczas gdy milicjant używał gwizdka – rozpraszał się tam, gdzie stał mundurowy i zbierał się ponownie za nim. Niektórzy ludzie w tłumie trzymali resztki jedzenia – pozostałości, które w normalnych okolicznościach gospodyni domowa wyrzuciłaby lub dała kotu. Inni przyglądali się bacznie tym resztkom. Co pewien czas trzymający i oglądający wymieniali się. Zakupione jedzenie często było od razu spożywane. Nawet 5% tutejszej ludności nie osiąga choćby zbliżonego poziomu życia jak bezrobotny w Anglii na najniższym zasiłku[6].

Ponownie oddajmy głos Muggeridge’owi:

> Pewnego poranka widziałem na stacji kolejowej rząd ludzi ze skrępowanymi z tyłu rękoma umieszczanych pod lufami karabinów w bydlęcych wagonach. Wszystko to odbywało się w półmroku; było tak ciche, tajemnicze i przerażające niczym jakiś makabryczny balet[7].

Niewiele osób wierzyło w opisy umierających z głodu chłopów, gdy w zasięgu wzroku znajdowały się pełne spichlerze strzeżone przez uzbrojonych ludzi. Jego późniejsze korespondencje nie były publikowane, gdyż

został zwolniony z „Manchester Guardian”, którego wydawcy popierali „wielki radziecki eksperyment”, jak go nazywano.

Innym korespondentem w Rosji był Arthur Ransome, piszący dla „Daily News” i „Manchester Guardian”, który stał się później znany jako autor bestsellerowej serii opowiadań dla dzieci *Jaskółki i Amazonki*. Pozostawał on w zgodzie z prosowieckim kursem wydawców i najwyraźniej nigdy nie poszukiwał prawdy o tragedii głodu. Po spotkaniu z Leninem i Trockim zakochał się w sekretarce tego drugiego, Jewgienii Pietrownej Szelepinie, która została jego drugą żoną. Bruce Lockhart wspominając czasy, kiedy pełnił funkcję konsula generalnego w Moskwie, opisał wystawienie jej fałszywego paszportu, aby mogła opuścić Rosję i wyjechać z Ransomem do Wielkiej Brytanii. Wiele wskazuje na to, że był to blef, który miał wywieść w pole brytyjski Home Office sugerując, iż Szelepina musiała potajemnie opuścić Rosję. Akta KGB udostępnione po rozpadzie ZSRR wskazują, że wywiozła ze sobą biżuterię wartą dwa miliony rubli, którą następnie sprzedała dla Kominternu jeszcze zanim zamieszkała w Lake District jako szanowana żona popularnego pisarza.

Muggeridge spędził w Rosji osiem miesięcy i spotkał go los tych, którzy odważnie płyną pod prąd – w tym przypadku prąd innych podróżnych przybywających na kilka dni, aby zobaczyć to, co mieli zobaczyć. Kto odważyłby się sprzeciwić dziekanowi katedry w Canterbury, Hewlettowi Johnsonowi, gdy wychwalał „stały cel i dobrotliwą hojność” Stalina? Opiniotwórca socjalistyczny, George Bernard Shaw, odbył błyskawiczną podróż i ogłosił, że jest w pełni usatysfakcjonowany tym, że w raju robotników było dla wszystkich jedzenia pod dostatkiem,

z którego to powodu został znienawidzony przez głodujących chłopów, kiedy ta opinia została powtórzona w gazecie „Izwiestija”.

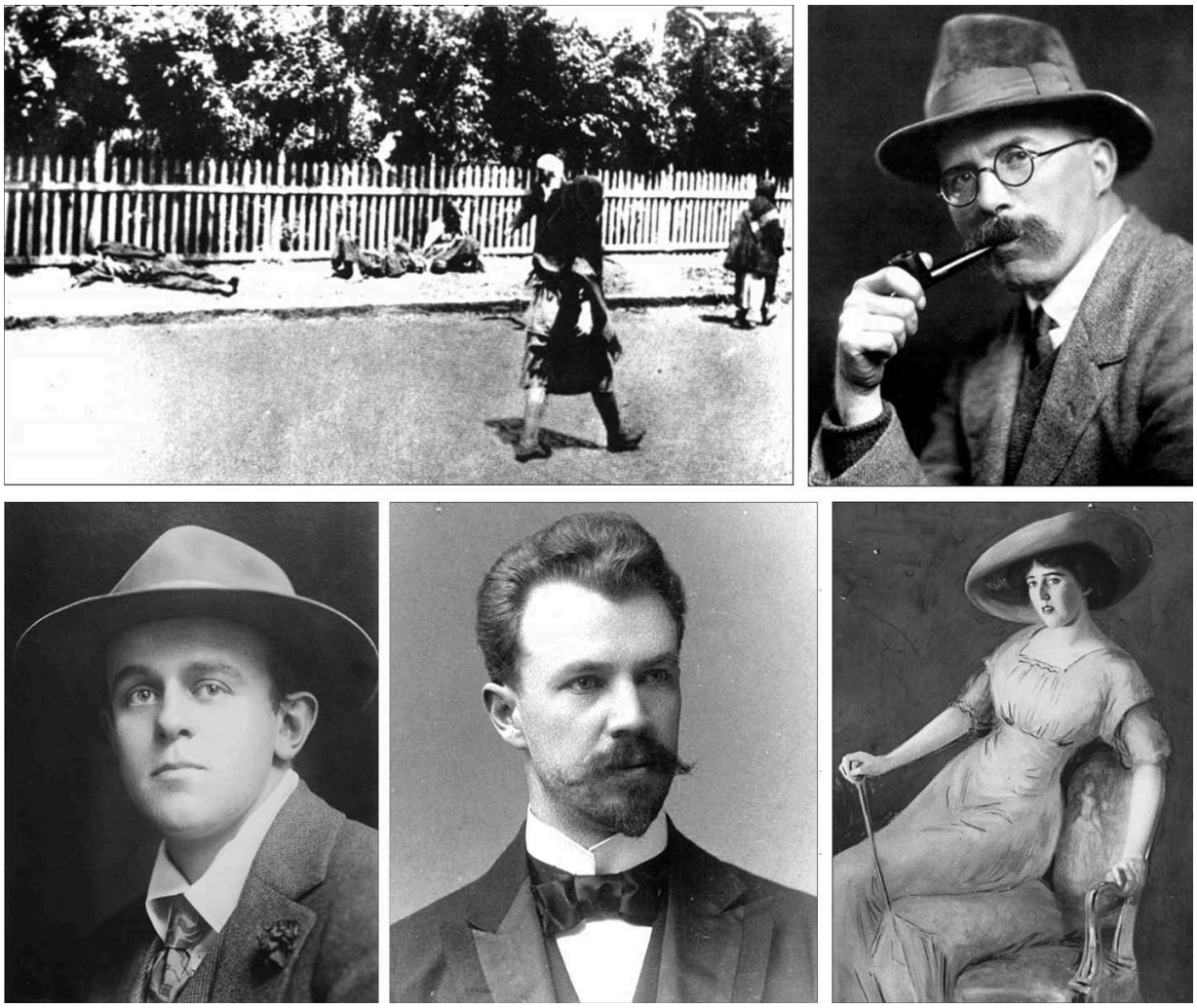
Kolejnym rosyjskojęzycznym dziennikarzem brytyjskim, który miał odwagę mówić prawdę o kolektywizacji, był Gareth Jones, podczas I wojny światowej osobisty sekretarz premiera Wielkiej Brytanii, Lloyda George’a. Najdziwniejsza podróż Jonesa do ZSRR miała miejsce w 1931 roku, gdy udał się tam jako tłumacz Jacka Heinza II, spadkobiercy rodzinnego imperium zup w puszkach. Heinz przywiózł ze sobą próbki serii konserw „57 odmian”, żywiąc naiwną nadzieję, że uda mu się przekonać Ludowy Radziecki Komisariat Żywności do zakupu ogromnych ilości produktów jego firmy. Jones spotkał się również z Krupską, wdową po Leninie, która opowiedziała mu, jak po kłótni ze Stalinem usłyszała od niego następujące słowa: „Stara kobieto, musisz coś zrozumieć: Jeśli nie będziesz odpowiednio się zachowywać, wyznaczę nową wdowę po Leninie!”[8]. Pozostaje tajemnicą, kogo miał na myśli – kochanka Lenina, Inessa, zmarła w 1920 roku.

„Joneski”, jak nazywali go rosyjscy przyjaciele, był dziennikarskim głosem sumienia. Po powrocie do Rosji w 1932 roku pisał artykuły do zachodniej prasy, demaskujące wady i niepowodzenie pierwszego planu pięcioletniego Stalina – ostatecznego szaleństwa centralnego planowania. W jednym ze swoich artykułów napisał: „Wędrowałem po wsiach, odwiedzając i bacznie przyglądając się dwunastu państwowym gospodarstwom rolnym. Gdziekolwiek się udałem, słyszałem wołanie: Nie ma chleba, umieramy z głodu”[9].

W styczniu 1935 roku Joneski przyjął zamówienie na kolejny cykl artykułów o Związku Radzieckim złożone przez barona American Press, Randolpha Hearsta. Jako że

dziennikarzom zakazano wstępu do rejonów najbardziej dotkniętych głodem spowodowanym kolektywizacją, kupił bilet kolejowy z Moskwy do Charkowa na Ukrainie i bez pozwolenia wysiadł na małej stacji pośredniej. Wędrując dalej na piechotę, w każdej wsi słyszał znajome słowa: „*Chleba nietu*" (Nie ma chleba). W regionie ZSRR, który mógł się poszczycić najbardziej żyznymi glebami, wszyscy chłopi byli wynędzniali, a ich brzuchy spuchnięte z głodu. Dziennikarz odkrył, że dalej na południe, w niektórych wsiach obwodu połtawskiego, wszyscy mieszkańcy poumierali już z głodu.

Po opublikowaniu w gazetach Hearsta artykułów o tym, co zostało nazwane „wytworzonym przez człowieka głodem" i fotografii wychudłych, obdartych sierot żebrzących o jedzenie, Joneski stał się *persona non grata* i zakazano mu ponownego wjazdu do Związku Radzieckiego. Pucułowaty minister spraw zagranicznych Stalina, Maksym Litwinow, pouczył radzieckiego ambasadora w Londynie, że ma on zdecydowanie zaprotestować przeciwko zachowaniu Jonesa. Niezrażony tym Jones w 1935 roku podjął się kolejnego zlecenia Hearsta, które tym razem dotyczyło zbadania okupowanej przez Japończyków Mandżurii. Spotkał tam niektórych spośród dziesiątek tysięcy zdesperowanych uchodźców z radzieckiej Mongolii Zewnętrznej, koczowniczych pasterzy, których stada stanowiące ich jedyny majątek i źródło utrzymania zostały skonfiskowane przez komisarzy. Im samym pozwolono uciec na terytorium okupowane przez Japończyków – w ten sposób uszli z życiem i prawie niczym więcej[10].



Przymusowa kolektywizacja rolnictwa spowodowała śmierć z głodu milionów chłopów. Na Ukrainie ciała zmarłych na ulicach (*u góry po lewej*) były tak powszechnym widokiem, że nikt nie zatrzymywał się, żeby na nie spojrzeć. Popularny autor literatury dziecięcej Arthur Ransome (*u góry po prawej*) był brytyjskim dziennikarzem, który w swoich relacjach nie przekazał prawdy na ten temat. Powodem mógł być fakt zakochania się w sekretarce Trockiego. Amerykański dziennikarz śledczy Lincoln Steffens (*na dole po lewej*), ignorując ofiary śmiertelne, stwierdził: „To działa i ma przed sobą przyszłość". Amerykańscy reporterzy lewicowi John S. Reed (*na dole w środku*) i jego kochanka Louise Bryant (*na dole po prawej*), tak bardzo przekręcali swoje doniesienia, że Trocki zapewnił wartę honorową przy trumnie Reeda, kiedy zmarł on na tyfus.

Joneski napisał do rodziców 23 lipca, gdy wyruszył w głąb kraju z dziennikarzem akredytowanym przy agencji prasowej Nachrichtenbüro, dr. Herbertem Müllerem. Jechali samochodem udostępnionym im przez Wostwag – radziecką firmę handlową: „Jedziemy przez krainę

bandytów ku Dolonor. Podobno są to bardzo uprzejmi bandyci i nie atakują cudzoziemców. Dr Müller całkiem dobrze zna ich przywódcę i możemy się z nim spotkać”[11].

Joneski nie zdawał sobie sprawy z tego, że dyrektor Wostwagu – Adam Purpiss – był zakonspirowanym oficerem OGPU, natomiast żonaty z Chinką Müller był agentem Kominternu, który zajmował się nielegalnym handlem antykami. Kiedy ich samochód został porwany przez bandytów, Müllera bez uszczerbku wypuszczono i przekazał on żądanie okupu w zamian za wypuszczenie Joneskiego. 1 sierpnia rodzina Jonesa z Barry w hrabstwie Glamorgan otrzymała z Zhangjiakou w Chinach telegram następującej treści: „Traktują mnie dobrze. Mam nadzieję na rychłe uwolnienie. Ściskam, Gareth”. Niestety, była to złudna nadzieja. 16 września „London Evening News” doniósł: „Gareth Jones został zamordowany”. „The Evening Standard” opublikował treść telegramu Müllera, wysłanego do Deutsches Nachrichtenbüro, rozpoczynającego się słowami: „Gareth Jones nie żyje. Jego ciało przeszyte trzema kulami spoczywa w Pao Ch’ang”.



FAMINE RULES RUSSIA

The 5-year Plan Has Killed the Bread Supply

By GARETH JONES

Mr. Jones is one of Mr. Lloyd George's private secretaries. He has just returned from an extensive tour on foot in Soviet Russia. He speaks Russian fluently—and here is the terrible story the peasants told him.

MR. GARETH JONES.

"The cattle have nearly all died. How can we feed the cattle when we have only fodder to eat ourselves?"

"And your horses?" was the question I asked in every village I visited. The horse

South Wales Echo & Evening Express

ONE PENNY. MONDAY, JULY 29

CARDIFF JOURNALIST CAPTURED BY BANDITS

TROOPS RUSHED TO HIS RESCUE

Mr. Gareth Jones's Ordeal on World Tour

£8,000 RANSOM DEMANDED

(From Reuter's Correspondent)

PEIPING (Pekin), Monday.

Mr. Gareth Jones, for two years on the staff of the

MR. GARETH JONES.

The Evening News

GARETH JONES FOUND MURDERED

FORMER SECRETARY TO MR. LLOYD GEORGE

THREE BULLET WOUNDS

Gareth Jones był dziennikarzem śledczym, który opisywał tragedie wywołane głodem, tak jak uczynił to na przykład w korespondencji dla londyńskiego „Evening Standard" z 31 marca 1933 roku (*po lewej*). Wydalony z Rosji, dwa lata później został porwany jako zakładnik w Mongolii (*pośrodku*) i w tajemniczych okolicznościach zamordowany, jak donosił „London Evening News" 16 sierpnia 1935 roku (*na dole*).

Podobnie jak wielu późniejszych dziennikarzy śledczych, Jones zginął w niejasnych okolicznościach. Czy Müller i Purpiss dostali rozkaz pozbycia się dziennikarza, który już wystarczająco zaszkodził Moskwie? A może zadawał za

dużo pytań japońskim okupantom Mandżurii? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć.

Wielu zachodnich dziennikarzy w ten czy inny sposób dało się namówić na prezentowanie linii partii komunistycznej. Dużo publikujący łowca skandali Lincoln Steffens, po powrocie z ZSRR wygłosił swoje słynne oświadczenie: „To ma przyszłość i działa". Przez dwie dekady nestorem korespondentów prasy zagranicznej w Moskwie był Walter Duranty z „New York Timesa", opisany przez Muggeridge'a jako „zwyczajny drobny oszust". Duranty był niesympatycznym człowiekiem, którego proradzieckie reportaże istotnie wpłynęły na decyzję prezydenta Roosevelta z 1933 roku o uznaniu Związku Radzieckiego, chociaż wszyscy koledzy dziennikarza wiedzieli, że mijał się z prawdą. Udawał, że nie zauważa milionów Ukraińców zabitych przez Stalina – gdy wiadomości o głodzie i epidemiach zaczęły docierać na Zachód, wzruszył tylko ramionami, mówiąc: „Nie można zrobić omleta bez rozbicia jajek".

Są ludzie, którzy dobrze opłaceni powiedzą wszystko. Inni korespondenci w Moskwie uważali, że Duranty był nekrofilem, któremu w zamian za przychylne artykuły pozwalano na nienadzorowane nocne wizyty w miejskich kostnicach. Najpopularniejszy żyjący pisarz rosyjski, Maksym Gorki, dzięki stwierdzeniom takim, jak to o „niespotykanym, cudownie skutecznym eksperymencie mającym na celu resocjalizację ludzi społecznie niebezpiecznych w warunkach darmowej, społecznie użytecznej pracy"[12], na rozkaz Stalina został nagrodzony w 1929 roku po powrocie do Rosji z dobrowolnej emigracji na Capri całym haremem kobiet.

Sam wódz i inni członkowie Politbiura, podróżując luksusowymi pociągami do swoich willi położonych na

Krymie, widzieli mnóstwo oznak głodu, który pochłonął 10 milionów ofiar śmiertelnych, oraz puste wsie, z których deportowano wszystkich mieszkańców. Wielki głód na Ukrainie w latach trzydziestych XX wieku, znany również jako *hołodomor*, wywołany decyzjami nieugięcie dogmatycznych, niemających pojęcia o rolnictwie mieszkańców miast, był – jak stwierdził Joneski – klęską spowodowaną tylko i wyłącznie przez ludzi, bez precedensu w czasach pokoju.

Nie jest dziełem przypadku, że wśród wszystkich mieszkańców Związku Radzieckiego, którzy zginęli śmiercią głodową, znalazło się aż pięć milionów Ukraińców. Głównie z powodu zamętu wywołanego kolektywizacją, plony na Ukrainie w 1932 roku okazały się niższe od przeciętnych, jednak wystarczyłyby one do wyżywienia mieszkańców, gdyby nie bardzo wysokie limity zbóż wymagane przez Moskwę. Oddziały tajnej milicji i urzędników partii przemierzały Ukrainę, konfiskując nie tylko rezerwę przeznaczoną na zasiew kolejnej wiosny, ale również ziarno niezbędne do przetrwania zimy. W sierpniu 1932 roku przyjęto prawo stanowiące, że kradzież własności państwowej będzie karana śmiercią. Jako że zboże zostało określone mianem własności państwowej, niezliczona ilość chłopów została rozstrzelana przez plutony egzekucyjne za kradzież kilku kilogramów uzyskanego przez nich ziarna z państwowych spichlerzy dla głodujących dzieci.

Do wiosny 1933 roku głód ogarnął całą Ukrainę. Moskwa nie miała zamiaru udzielić pomocy w postaci zapasów zboża. Przeciwnie, nakazano w tym okresie eksport ponad pięciu milionów ton zboża na Zachód jako zapłatę za narzędzia mechaniczne, linie produkcyjne traktorów, turbiny, wyposażenie kopalń i inne maszyny potrzebne do

realizacji planu Stalina, który zakładał gruntowną modernizację radzieckiej gospodarki[13]. Do czasu, gdy głód nieco zelżał po żniwach w 1933 roku, wielkie połacie Ukrainy były tak wyludnione, że w celu ponownego zasiedlenia pustych wiosek sprowadzono ludność z Rosji, natomiast kobiety były zaprzęgane do pługa, gdyż wszystkie konie zabito na mięso w czasie głodu. Duże obszary Ukrainy skutecznie zrusyfikowano bez potrzeby prowadzenia wojny. Rosyjskojęzyczni znajomi autora książki mieszkający w tamtym czasie w ukraińskich miastach nie mieli możliwości usłyszenia nawet słowa po ukraińsku. Byli przekonani, że mieszkają w „południowej Rosji".

Po tym jak Stalin zakazał publikacji wyników spisu ludności z 1937 roku, przez kolejne pół wieku radzieckie czynniki oficjalne zaprzeczały skali ludobójstwa, którą współcześni demografowie szacują na ponad siedem milionów mieszkańców Ukrainy[14]. Niemniej jednak, mimo zgodnego chóru zaprzeczeń ze strony zachodnich partii komunistycznych, w tym KPWB, wieści przedostawały się poza granice ZSRR. Fred Beal, założyciel Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego USA, podróżował w tamtym czasie po Ukrainie. Opuścił Stany Zjednoczone, posługując się fałszywym paszportem podczas rozprawy apelacyjnej w sprawie ciążącego na nim wyroku 20 lat więzienia za zabicie policjanta podczas nalotu na siedzibę związku w Karolinie Północnej. Ten zdeklarowany marksista był tak rozczarowany tym, co na własne oczy ujrzał we wsiach, gdzie nie było żywej duszy, a szczury ucztowały na zwłokach mieszkańców, że wolał wrócić do więzienia w Ameryce niż pozostać w Związku Radzieckim. Jak później powiedział: „Urzędnicy związkowi jedli dobrze, podczas gdy

robotnicy głodowali. Nigdy nie widziałem tak wielkiej nędzy jak w tym kraju”[15].

Kolejny test dla KPWB miał miejsce w 1932 roku, gdy sir Oswald Mosley, okrzyknięty wcześniej na łamach „Daily Worker” faszystą, opuścił Partię Pracy w celu założenia Brytyjskiej Unii Faszystowskiej. Jak skomentował historyk, Francis Beckett, nie było to szczególnym osiągnięciem, ponieważ nazwanie faszystą wielu innych osób wcześniej czy później mogłoby okazać się trafne! Mosley niechcący wyświadczył KPWB wielką przysługę, atakując Żydów, szczególnie na londyńskim East Endzie. Spowodowało to, że wielu Żydów przyłączyło się do KPWB i wsparło swoimi pieniędzmi partię, którą postrzegali jako ostatni bastion oporu przeciwko szerzącemu się w Europie antysemityzmowi. Wśród nich był też cichy, nierzucający się w oczy fryzjer Reuben Falber. Ten potomek imigrantów z Polski stopniowo piął się po szczeblach organizacji, aby stać się w 1957 roku asystentem sekretarza generalnego KPWB. Przejął również rolę kuriera partii, którą Moskwa ponownie zaczęła wspierać finansowo po tym, jak radziecka inwazja na Węgry spowodowała wystąpienie z jej szeregów tak wielu brytyjskich komunistów, że bez tej pomocy partia by upadła. Na strychu jego skromnego domku przy Golders Green w północnym Londynie leżały ukryte worki pełne funtów w używanych banknotach, wręczone mu przez oficerów KGB w londyńskiej ambasadzie. Jedynie kilku wybranych towarzyszy wiedziało, skąd pochodziły pieniądze, które utrzymywały w ruchu aparat partii. Falber po cichu dysponował nielegalnymi pieniędzmi, piorąc je w podstawionych firmach[16].

Wzrost liczebności partii w latach trzydziestych był monitorowany przez MI5 dzięki kontroli korespondencji, podsłuchom telefonicznym i nalotom policji. Sprawdzano

także osoby zajmujące newralgiczne stanowiska o podejrzanych powiązaniach politycznych. Jedną z nich był Percy Glading, były członek Komitetu Centralnego KPWB, który przez pewien czas bezskutecznie usiłował znaleźć niechętnych Wielkiej Brytanii aktywistów sprawy komunistycznej w Indiach. Zaraz po powrocie, w czerwcu 1925 roku, ponownie znalazł zatrudnienie w przemyśle zbrojeniowym. Weryfikacja kandydatów tak bardzo kulała, że w 1926 roku Harry Pollitt nieomal został jego kolegą z pracy, co przyspieszyło uszczelnienie systemu bezpieczeństwa, skutkiem czego Gladinga zwolniono jako osobę niepożądaną w takiej instytucji.

W 1937 roku zaczął pracować bezpośrednio dla radzieckiego wywiadu wojskowego[17], posługując się swoimi kolegami związanymi z przemysłem zbrojeniowym do pozyskiwania projektów i innych poufnych dokumentów, które fotografował i przekazywał swoim radzieckim kontaktom. W 1938 roku Glading oraz inni członkowie KPWB, George Whomack i Albert Williams, zostali aresztowani, gdy byli w posiadaniu tajnych dokumentów. W wyniku późniejszego procesu otrzymali wyroki od dwóch do sześciu lat, co skłoniło członków partii zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym do złożenia legitymacji członkowskich, aby uniknąć wykrycia.

W lipcu 1936 roku generał Francisco Franco poprowadził swoje północnoafrykańskie oddziały do Hiszpanii, aby obalić republikański rząd koalicyjny socjalistów i komunistów, co dało początek wojnie domowej w tym kraju. Rząd brytyjski natychmiast wprowadził embargo na dostawy broni dla rządu republikanów, co stało się dla „Daily Worker” podstawą do skrytykowania rządu z racji jego oficjalnej polityki nieangażowania się w konflikty. W tamtym czasie sprzedaż gazety znacznie wzrosła. Stalin

uznał, że skuteczna interwencja radziecka będzie doskonałym sposobem na uzyskanie punktu oparcia w Europie Zachodniej i wysłał do Hiszpanii 1. Radziecką Brygadę Czołgów oraz samoloty przemalowane na barwy republikańskie, które miały być pilotowane przez radzieckich lotników do czasu, aż ochotnicy republikańscy przejdą odpowiednie przeszkolenie w zakresie pilotażu[18].

Kiedy Kominternowi nakazano zadąć w trąbę antyfaszyzmu i wezwać do mobilizacji, Pollitt 5 grudnia przeciwstawił się Brytyjskiej Ustawie o Zagranicznym Poborze z 1870 roku, wzywając za pośrednictwem gazety ochotników do walki przeciw Franco. Tajny pobór spotkał się z odzewem 2200 Brytyjczyków, mężczyzn i kobiet rekrutujących się z wszystkich klas społecznych i wszelkiej maści socjalistów, którym ukradkiem na londyńskiej stacji Victoria wręczono bilety kolejowe do Paryża. Był to pierwszy etap podróży, na którą składało się również piesze przejście przez Pireneje pośród zimowych burz śnieżnych. Niekiedy ich kontaktem na stacji Victoria była mająca się na baczności przed oficerami MI5 Frieda Truhar, wtedy już mama, która jednak wciąż uważała, że najważniejsza jest sprawa.

Zgodnie z instrukcjami Kominternu KPWB i inne zagraniczne partie posyłały komisarzy politycznych, którzy mieli dbać o morale wśród ochotników, a także szpiegować ich, co niekiedy kończyło się śmiercią tych drugich. Po przybyciu wszystkim ochotnikom jako formalnie należącym do Brygad Międzynarodowych odbierano paszporty. Tym, którzy protestowali, mówiono: „W Brygadach Międzynarodowych takie dokumenty nie są potrzebne. Jesteście bojownikami antyfaszystowskimi”. Tych, którzy przeżyli i prosili o zwrot paszportu, informowano, że ich dokumenty zostały zgubione. Dzięki temu oficerowie

wywiadu radzieckiego dysponowali szerokim wachlarzem autentycznych paszportów państw zachodnich, w których umieszczano później nowe zdjęcia[19].

W tym samym czasie komisarze polityczni starali się wyplenić wszelkie niezależne myślenie wśród towarzyszy. W poświęconej wojnie w Hiszpanii klasycznej powieści Ernesta Hemingwaya *Komu bije dzwon* pojawia się postać starszego komisarza André Marty'ego, który jest gotów bez skrupułów zabić odstępców od linii partyjnej. Komisarze lubili również wydawać rozkazy wojskowe, co spotkało się z gorzkim komentarzem Freda Copemana, dowódcy Brygady Brytyjskiej: „Kręciło się tam zbyt wielu drani wydających rozkazy, ale niezdatnych do walki… bezużyteczne, głupie rozkazy, które za nic miały życie ludzkie"[20]. Brytyjski ochotnik Eric Blair, szerzej znany pod swoim pseudonimem artystycznym jako George Orwell, zaciągnął się do milicji republikanów, ale uciekł z Hiszpanii w maju 1937 roku oburzony tym, że komuniści mordowali swoich sojuszników różnych przekonań politycznych. Oto co napisał o 19-letnim Bobie Smillie, który nie zginął w bitwie ani nie został wzięty do niewoli przez frankistów, lecz zmarł w więzieniu republikańskim: „Odważny i utalentowany chłopak, który rzucił karierę na Uniwersytecie w Glasgow, żeby przyjechać i walczyć z faszyzmem… i co z nim zrobili? Wrzucili go do więzienia i pozwolili tam umrzeć jak zaniedbanemu zwierzęciu"[21].

Pułkownik NKWD Aleksander Orłow[22] zeznał FBI po swojej ucieczce w 1938 roku, że wysłano go do republikańskiej Hiszpanii, żeby organizował szkolenie partyzantki dla sabotażystów i szpiegów-ochotników, którzy mieli działać na terenach kontrolowanych przez faszystów. Należał do nich młody Ramón Mercader, późniejszy zabójca Trockiego. Nie wspomniał jednak, że był także

odpowiedzialny za zamordowanie domniemanych komunistów z trockistowskiej POUM (Robotnicza Partia Zjednoczenia Marksistowskiego) i anarchistów walczących po stronie republikanów. Jego największym dokonaniem w Hiszpanii było jednak przekonanie republikanów w październiku 1936 roku do umieszczenia trzech czwartych hiszpańskich rezerw złota na radzieckich okrętach zgrupowanych w Kartagenie, rzekomo po to, aby przetransportować je do Wielkiej Brytanii i USA, gdzie nie wpadłyby w ręce generała Franco. W bezpiecznych, pilnie strzeżonych jaskiniach niedaleko Kartageny, w głównym magazynie amunicji republikanów znajdowało się 10 tysięcy skrzyń, a w każdej z nich niemal 66 kilogramów złotych sztab. Ceny złota bardzo się zmieniają, jednak wartość jednej takiej skrzyni ze złotem dziś wynosiłaby około 1,5 miliona dolarów. Z tego skarbca Orłowowi udało się wyprowadzić i umieścić na radzieckich okrętach około 7900 skrzyń pełnych sztab złota.

Operacja Orłowa została przeprowadzona w samą porę: 20 kwietnia 1937 roku Komitet Nieinterwencji z siedzibą w Londynie wprowadził w życie System Dozoru Morskiego, zgodnie z którym Brytyjczycy i Francuzi blokowali porty nacjonalistów, zaś flota włoska i niemiecka – porty republikanów. Do tego czasu większość hiszpańskiego złota rozładowano nie w Wielkiej Brytanii czy USA, lecz w Odessie. Dzięki temu, że Orłowowi udało się przejąć złoto od Hiszpanów bez wystawienia pokwitowania, na którym widniałaby liczba załadowanych skrzyń, Moskwa twierdziła później, że wartość rynkowa złota ledwie pokryła koszty sprzętu dostarczanego republikanom podczas wojny. Dotychczas hiszpańscy towarzysze myśleli, że radziecka pomoc była gestem socjalistycznej solidarności. Rzadko

kiedy ofiara zostaje naciągnięta na tak wielką sumę w tak przemyślny sposób[23].

Próbując jeszcze bardziej wciągnąć Niemcy w konflikt zbrojny, rozkazano Orłowowi wysłać radzieckie samoloty w barwach republikańskich, aby zbombardowały niemiecki pancernik kieszonkowy *Deutschland,* cumujący w porcie na Ibizie. W wyniku ataku zginęło 23 marynarzy Kriegsmarine, a rannych zostało dalszych 83. Wtedy jeszcze w nazistowskim Berlinie zwyciężył umiar i akcja odwetowa ograniczyła się do ostrzelania z morza portu w Almerii i wycofania niemieckich oraz włoskich okrętów wojennych z blokady Hiszpanii[24].

Starszy komisarz brytyjski i reprezentant Kominternu Bill Rust działał pod przykrywką oficjalnego korespondenta „Daily Worker" w republikańskiej części kraju. Nakład gazety był coraz większy i coraz więcej osób zasilało szeregi KPWB dzięki jej antyfaszystowskiemu wizerunkowi, co sprawiło, że bezpośrednie wsparcie z Moskwy mogło zostać skierowane do podziemnych partii w krajach faszystowskich. Wielu komunistów działało w głębokiej konspiracji po drugiej stronie. Wśród nich był Kim Philby, agent radziecki od 1933 roku, który pisał dla konserwatywnego londyńskiego „The Times", żeby podreperować swoją pozycję w establishmencie nadszarpniętą małżeństwem z austriacką komunistką Litzi Kohlman.

Był to czas czystek przeprowadzanych przez Stalina, których zachodni towarzysze postanowili nie zauważać. Po podjęciu decyzji o zabiciu wszystkich starych bolszewików, którzy wiedzieli o nim za dużo, w grudniu 1934 roku Stalin polecił ówczesnemu szefowi NKWD, Gienrichowi Jagodzie, aresztować byłych członków Politbiura – Grigorija Zinowjewa i Lwa Kamieniewa za „moralny współudział"

w morderstwie Siergieja Kirowa, szefa partii w Leningradzie, jak przemianowano Petersburg/Piotrogród. Po zamkniętym procesie zorganizowano w sierpniu 1936 roku pierwszy publiczny, pokazowy proces wielkich czystek. Zinowjew i Kamieniew, oskarżeni o spiskowanie w celu zabicia Stalina i innych przywódców, przyznali się do winy, mając płonną nadzieję na ocalenie swoich rodzin. Rozstrzelani w odstępie dwóch dni, po wielu latach, w 1988 roku, zostali uznani za niewinnych przez Radziecki Sąd Najwyższy.

Jagoda sam padł ofiarą czystek, więc drugi proces pokazowy został przygotowany przez jego następcę, niskiego sadystę o twarzy dziecka – Nikołaja Jeżowa. Uwielbiał on pozować do zdjęć obok Stalina. Najwyraźniej nie przeszło mu nawet przez myśl, że również jego twarz zostanie usunięta z fotografii, a jakiekolwiek ślady po nim będą zatarte po dokonanej na nim egzekucji. Podczas drugiego procesu 21 prominentnych członków KPZR oskarżono o spisek trockistowski oraz szpiegostwo na rzecz Niemiec i Japonii. Czterech z nich trafiło do więzienia, a pozostali zostali straceni. W ten sposób czystki nabierały rozpędu i doprowadziły w ciągu trzech kolejnych lat do egzekucji 98 ze 139 członków KPZR wybranych w 1934 roku do jej Komitetu Centralnego oraz do śmierci pięciu milionów obywateli radzieckich, którzy zmarli, wykonując przymusową pracę w gułagu. Jak na te wyroki zareagowali przywódcy KPWB? Pogratulowali radzieckiemu wymiarowi sprawiedliwości wymierzenia „ze wszech miar zasłużonych wyroków śmierci”[25].

Jednak oficerowie NKWD w Hiszpanii i innych krajach zachodnich, między innymi Orłow, który miał wykształcenie prawnicze, znali prawdę o procesach opartych na zeznaniach wymuszonych za pomocą tortur i zaczęli się

czuć niepewnie. Coraz większa liczba ich przyjaciół i znajomych była odwoływana do Moskwy, po czym przepadali bez śladu. Co więcej, Jeżow założył oddział do „zadań specjalnych”, znany później jako Smiersz[26]. Miał on za zadanie tropienie i wykonywanie wyroku śmierci na agentach, którzy odmówili powrotu, mimo że radzieckie prawo z 8 czerwca 1934 roku stanowiło, że ich krewni pozostający w ZSRR byli również traktowani jako winni zdrady w myśl zasady *krugowoj poruki,* czyli odpowiedzialności zbiorowej[27].

W samym ZSRR czystki nie ustawały. W latach 1936–1938 Stalin posłał do gułagu 3 z 5 swoich marszałków, 13 z 15 generałów armii, 62 z 85 dowódców korpusów, 110 ze 195 dowódców dywizji oraz 220 z 406 dowódców brygad. Ponad połowa wyższych oficerów w randze od pułkownika wzwyż zniknęła, toteż Armia Czerwona stała się bestią pozbawioną głowy, gdyż pozostali dowódcy panicznie bali się podejmowania decyzji, nie chcąc zwracać na siebie uwagi[28]. Przemówienie Hitlera i jego książka *Mein Kampf* nie pozostawiały żadnych wątpliwości, że zamierzał rozpocząć *Drang nach Osten* – napór na Wschód w celu zdobycia *Lebensraum* – przestrzeni życiowej dla ludności niemieckojęzycznej kosztem zamieszkujących owe tereny podludzi. Jednak paranoja Stalina doprowadziła do tego, że zamiast wzmocnienia dowództwa radzieckich sił zbrojnych, nastąpiło jego znaczne przetrzebienie.

Zagraniczni towarzysze, którzy przybyli do ZSRR jako uchodźcy polityczni, także stanowili łatwy cel dla manii Stalina. Szczególnie dotyczyło to tych, którzy nie byli chronieni przez swoje rządy, gdyż ich partie zostały zdelegalizowane. Tacy masowo „znikali”. Po aresztowaniu wieloletniego kochanka Pollitta – Rose’a Cohena, urodzonego w Polsce weterana komunizmu, któremu

odebrano syna i umieszczono w państwowym sierocińcu, brytyjski lider zebrał się na odwagę i udał się do przywódcy Kominternu, Georgi Dymitrowa, prosić go o pomoc w uwolnieniu ukochanego. Cohen został osądzony na podstawie zmyślonych zarzutów i rozstrzelany. Pollitt natomiast otrzymał ostrzeżenie, podobnie jak jedyny komunista, który dostał się do brytyjskiego parlamentu w 1935 roku bardziej z powodu własnych zasług niż ze względu na pozycję KPWB – Willie Gallacher. Jak sam później przyznał, Dymitrow po długim milczeniu odpowiedział: „Towarzyszu Gallacher, najlepiej nie drążcie tej sprawy". Gallacher zastosował się do tego polecenia[29].

Obłęd Stalina sprawił, że było wiele spraw, których nie należało drążyć. 2 lipca 1937 roku Politbiuro nakazało lokalnym sekretarzom partii aresztować wszystkich przedstawicieli elementu antyradzieckiego w ich regionach. Po rozprawie prowadzonej przez sekretarza, prokuratora i lokalnego szefa NKWD, mieli zostać straceni w razie zakwalifikowania ich do kategorii nr 1 lub zesłani na Syberię w przypadku umieszczenia ich w kategorii nr 2. Procedury wdrożone na mocy rozkazu Politbiura nr 00447 z 30 lipca były czymś w rodzaju planu pięcioletniego, mającego zwiększyć produktywność śmierci. Nazwiska i szczegółowe informacje o domniemanej winie były nieistotne. Każdy region otrzymał docelową liczbę aresztowań, których miał dokonać. Z początku sięgały one prawie 73 tysięcy przeznaczonych na rozstrzelanie i niemal 260 tysięcy mających podlegać deportacji wraz ze swoimi rodzinami. Szaleństwo czystek nabrało takiego rozpędu, że gorliwi lokalni sekretarze partii przekraczali limity i prosili o nowe zadania, chcąc udowodnić swoją lojalność. Między 28 sierpnia a 15 grudnia Politbiuro usankcjonowało

egzekucje kolejnych 70,5 tysięcy osób. Lokalni szefowie partii mieli wolną rękę w wyrównywaniu dawnych porachunków i usuwaniu konkurentów.

Kiedy Nikita Chruszczow potępił czystki Stalina podczas XX Zjazdu KPZR w 1956 roku, pominął milczeniem swój aktywny w nich udział. Osobiście podpisywał wyroki śmierci na tysiące osób powyżej wymaganej normy w obwodzie moskiewskim i prosił o pozwolenie na zastrzelenie jeszcze większej liczby ludzi. Kiedy nawet Stalin zakwestionował liczbę „wrogów", którzy mieli zostać w ten sposób wyeliminowani, Chruszczow entuzjastycznie odparł: „Trudno sobie wyobrazić, ilu ich tutaj jest. Dla Stalinabadu wyznaczono normę 6277 osób przeznaczonych na rozstrzelanie, podczas gdy faktycznie dokonano egzekucji 13 259 ludzi"[30]. Równocześnie Jeżow rozkazem nr 000485 rozpoczął falę terroru skierowanego przeciwko „polskim dywersantom i grupom szpiegowskim", który doprowadził do zastrzelenia 110 tysięcy Polaków i deportowania dalszych 34 tysięcy. Niektórzy historycy szacują, że w trakcie tego szaleńczego rozlewu krwi aresztowano 1,5 miliona niewinnych osób, z których większość została stracona[31].

W nagrodę za swój krwawy rekord w Moskwie Chruszczow został wyznaczony na pierwszego sekretarza partii na Ukrainie i po przybyciu do Kijowa przekonał się, że większość członków ukraińskiego Politbiura została już usunięta. Otrzymawszy zgodę na dalsze czystki, których ofiarą padło 2140 Ukraińców, rozpętał kolejne prześladowania, prowadzące do aresztowania 106 119 osób.

Jeżow, który zdążył uzyskać przydomek „krwawy karzeł", osobiście nadzorował całonocne masowe egzekucje, znieczulając się alkoholem, ale zaczął się martwić, kiedy

Stalin rozkazał mu pozbyć się swoich własnych protegowanych[32], a jego pierwszym zastępcą został szef gruzińskiej tajnej policji Ławrientij Beria. Dni Jeżowa były policzone, gdyż okazał się na tyle nieostrożny, że potępił ulubieńca Stalina – Malenkowa, w którego biurze został aresztowany przez Berię. Umieszczony w 1938 roku w więzieniu Suchanówka, skąd 21 tysięcy jego ofiar po torturach trafiło do miejsca egzekucji w Butowie pod Moskwą, Jeżow załamał się, błagając, by nikt go nie krzywdził. Dla zapewnienia całkowitej poufności przeniesiono go do niewielkiej placówki, gdzie prowadzony na miejsce egzekucji histerycznie płakał. Jego prochy znalazły się w zbiorowej mogile.

Beria, który przejął dowodzenie NKWD, z wyglądu bardzo przypominał wielkiego zbrodniarza pozostającego na usługach Hitlera – Heinricha Himmlera: obaj wyglądali na nieszkodliwych pracowników banku. W przypadku Berii, jego łagodny wygląd i ciepłe życie rodzinne maskowały skłonność do czerpania perwersyjnej przyjemności z osobistego bicia i torturowania mężczyzn oraz kobiet, a także zaczepiania prostytutek ze służbowej limuzyny Ził, którą przemierzał on nocą ulice Moskwy. Zabierał do samochodu zarówno kobiety, jak i dziewczyny, im młodsze, tym lepiej. Przybysz z Zachodu, który oglądał apartament Berii po jego śmierci, znalazł duży, wyłożony kafelkami pokój, wyposażony w fotel ginekologiczny. Stalin przymykał na to oko, ciesząc się z rodzinnych spotkań, na których wspólnie z nowym szefem KGB nucili gruzińskie melodie ludowe.

Pozostaje otwartą kwestią, czy brytyjscy towarzysze, odwiedzający co pewien czas Moskwę, zdawali sobie sprawę ze skali czystek. Wiedza o tym, co spotkało tam Rose’a Cohena, nie powstrzymała Harry’ego Pollitta przed

sześćdziesięcioma wizytami w stolicy ZSRR. Kilkukrotnie podróżował też potajemnie do Hiszpanii, pełniąc funkcję listonosza dostarczającego listy dla ochotników i od nich, którzy zostawili w Wielkiej Brytanii przyjaciół i rodziny. W ostatnich tygodniach walk hiszpańskiej wojny domowej przebywał blisko pozycji frontowych republikanów, gdzie wyglądał dziwnie w swoim trzyczęściowym garniturze i filcowym kapeluszu na tle obdartych i wyczerpanych niedobitków Brygady Brytyjskiej. W tydzień po zajęciu przez Niemcy Austrii, Stalin rozkazał Brygadom Międzynarodowym zostać w Hiszpanii aż do samego końca, traktując je jako kartę przetargową w rozmowach z Hitlerem, który chciał, by opuściły one kraj generała Franco. Zadanie Pollitta polegało na dodaniu ducha ludziom, którzy widzieli aż nazbyt wyraźnie, że sprawa, o którą walczą, jest przegrana. Wielu z ich przyjaciół zginęło, a ich miał czekać podobny los, gdyby zostali. A jednak zaufali Pollittowi i zostali. Ci, którzy przeżyli, wrócili do domów po wielu miesiącach spędzonych w paskudnych, przepełnionych celach więziennych falangistów, gdzie codziennie słyszeli krzyki torturowanych więźniów i strzały plutonów egzekucyjnych, rozlegające się na więziennych podwórzach.

Przypisy

[1] Beckett, *Enemy Within*, s. 31–34.
[2] K. Macksey, *The Searchers*, Londyn: Cassel, 2003, s. 61.
[3] Beckett, *Enemy Within*, s. 61.
[4] G. Dallas, *Poisoned Peace*, Londyn: John Murray, 2005, s. 464.
[5] Artykuł w „Manchester Guardian”, 27 marca 1933.
[6] Ibidem.
[7] Artykuł w „Manchester Guardian”, 25marca 1933.

[8] M. S. Colley, *Gareth Jones – a Manchukuo Incident*, wydanie prywatne, 2001, s. xx, xxi.
[9] Ibidem, s. xxi.
[10] Ibidem, s. 26.
[11] Ibidem, s. 31.
[12] Rayfield, s. 211
[13] Ibidem, s. 184.
[14] Ibidem, s. 185.
[15] S. Sebag Montefiore, *Stalin, the Court of the Red Tsar*, Londyn: Phoenix, 2004, s. 86, 87, 92.
[16] Nekrolog zamieszczony w „The Independent" 31 maja 2006 roku.
[17] Wówczas pod nazwą IV Zarządu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, później GRU.
[18] Gazur, s. 51, 152.
[19] J. Baker White, *The Soviet Spy System*, Londyn: Falcon Press, 1948, s. 112.
[20] Beckett, *Enemy Within*, s. 50–51.
[21] Ibidem, s. 52.
[22] Orłow twierdził, że jest generałem, chcąc podnieść swoją wartość w oczach FBI.
[23] P. i A. Sudopłatow, *Special Tasks – The memoirs of an Unwanted Witness, a Soviet Spymaster*, Londyn: Little Brown, 1994, s. 46 oraz Gazur, s. 82–101.
[24] Gazur, s. 102–111.
[25] Beckett, *Enemy Within*, s. 68, 73.
[26] Akronim hasła *smiert' szpionam*, co oznacza śmierć szpiegom.
[27] Rayfield, s. 261–262. Dokładniej tłumacząc, zasada ta oznacza zbiorową porękę (gwarancję) i była stosowana już w carskiej Rosji w celu pobierania od lokalnych społeczności kar i podatków należnych od jednego z ich członków. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku,

kiedy genialny matematyk pochodzenia żydowskiego, znajomy autora książki, opuścił wraz z rodzicami ZSRR, jego wychowawcy ze szkoły średniej i promotorzy uniwersyteccy zostali ukarani za jego niewdzięczność wobec państwa pozbawieniem stanowisk i komfortowych mieszkań oraz przeniesieniem do gorszych dzielnic miasta.

[28] Carmichael, s. 218–219.

[29] Beckett, *Enemy Within*, s. 71–72.

[30] Sebag Montefiore, s. 255.

[31] Ibidem, s. 233–234.

[32] Ibidem, s. 277.

ROZDZIAŁ 11

Jeden człowiek, jeden pistolet, jeden miesiąc, 6287 zabitych

Po porażce odniesionej w 1905 roku w konflikcie z Japonią, Rosja na pewien czas zrezygnowała z forsowania swoich interesów w południowej Mandżurii. Dziesięć lat później Japończycy zmusili lokalnych przywódców do przekazania im praw handlowych i dużej części kraju w 99-letnią dzierżawę. Południową Mandżurię opanowała Armia Kwantuńska, która w 1931 roku wykorzystała toczącą się w Chinach wojnę domową i zajęła resztę Mandżurii. W ten sposób utworzono marionetkowe państwo Mandżukuo, nominalnie rządzone przez ostatniego cesarza Chin Pu Yi, a uznane tylko przez Salwador, Kostarykę i Watykan. Opinia Ligi Narodów, że Mandżuria pozostaje integralną częścią Chin sprawiła, że Japonia opuściła organizację w 1934 roku. Stalin zaniepokojony milionem japońskich osadników w Mandżukuo i posiłkami dla Armii Kwantuńskiej podpisał w 1937 roku pakt o nieagresji z Chinami, który teoretycznie pozwalał obu krajom podjąć wspólne wysiłki w celu zlikwidowania japońskiego przyczółku w kontynentalnej Azji.

Po aneksji Austrii dokonanej przez Hitlera w marcu 1938 roku, rządy Francji i Wielkiej Brytanii zmusiły Czechosłowację do przekazania Niemcom pod koniec września Kraju Sudeckiego, co rzekomo miało przyczynić się do zachowania pokoju. Podczas gdy świat przyglądał się i czekał na kolejny ruch Hitlera w Europie, na Dalekim Wschodzie toczyła się wojna, w której Armia Kwantuńska uległa w dwóch ważnych bitwach siłom radzieckim.

Wbrew oficjalnemu stanowisku Kominternu, od pewnego czasu trwała potajemna współpraca wojskowa pomiędzy ZSRR a nazistowskimi Niemcami. Traktat wersalski zabraniał Niemcom unowocześniania swoich sił zbrojnych, toteż zyskali oni w efekcie tej zakulisowej umowy dostęp do obiektów floty wojennej oraz trzy bazy lądowe: ośrodek szkoleniowy dla pilotów Luftwaffe w Lipecku, miejsce testowania czołgów w Kazaniu oraz bazę umożliwiającą przeprowadzanie badań nad bronią chemiczną w Tomce[1]. 10 marca 1939 roku na XVIII zjeździe partii Stalin napomknął o bliskim podpisaniu paktu o nieagresji z Hitlerem. Po tym, jak subtelne zabiegi brytyjskich i francuskich dyplomatów zmierzające do zawarcia sojuszu ze Związkiem Radzieckim przeciwko hitlerowskim Niemcom spełzły na niczym, Stalin 19 sierpnia poinformował Politbiuro, że do Moskwy przybywa minister spraw zagranicznych Niemiec Joachim von Ribbentrop, aby podpisać pakt i rozgraniczyć rosyjską oraz niemiecką strefę wpływów w Europie Wschodniej. Hitler składał tym samym Stalinowi propozycję nie do odrzucenia, bo który przywódca Rosji kiedykolwiek wzgardził możliwością zdobycia nowego terytorium? Fakt, że Hitler rozporządzał tym, co nie należało do niego, nie przeszkadzał żadnej stronie umowy.

Stalin poinformował również członków Politbiura, że szykuje się długa wojna, co było dobrą wiadomością, ponieważ żadna partia komunistyczna nie mogła dojść do władzy w Europie Zachodniej podczas pokoju, a napięcia ekonomiczne związane z wielkim konfliktem zbrojnym zapewniłyby idealne do tego warunki, podobnie jak I wojna światowa w Rosji[2]. To tyle, jeśli chodzi o leninowską strategię „ataku od wewnątrz” za pomocą Kominternu.

Niemiecko-radziecki pakt o nieagresji podpisano w Moskwie nocą z 23 na 24 sierpnia 1939 roku. Zawierał on tajny protokół dodatkowy, w którym dokonano podziału Europy Wschodniej. Armia Hitlera zaatakowała Polskę 1 września. Neville Chamberlain wystosował słynne ultimatum, które pozostało bez odpowiedzi ze strony Berlina, toteż Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę 3 września. O tym, co czuł wtedy Pollitt, który dotychczas niewolniczo stosował się do instrukcji z Moskwy, zdradzając młodych idealistów w Hiszpanii, świadczy pierwszy zrobiony przez niego krok po wypowiedzeniu wojny przez Wielką Brytanię. Jako zdeklarowany antyfaszysta uznał, że jego obowiązkiem wobec międzynarodowego komunizmu było opublikowanie antyniemieckiej broszury pod tytułem „Jak wygrać wojnę?”. 7 września Stalin rozkazał Dymitrowowi poinstruować zagraniczne partie w duchu paktu o nieagresji, że mają zaprzestać wszelkiej antyfaszystowskiej i antyniemieckiej propagandy oraz potępić i powstrzymywać działania wojenne swoich rządów przeciwko Niemcom.

Pollitt, Dutt oraz dwaj inni przedstawiciele KPWB zasiadali w zarządzie Kominternu, nieobradującym już od pięciu lat. W tym czasie wszystkie decyzje podejmował sekretariat w Moskwie, w którym nie było Brytyjczyków. W dniu wydania broszury Pollitta, do siedziby KPWB przy King Street nadeszła depesza od Dymitrowa, a w niej następujące słowa: „Partie komunistyczne, szczególnie we Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii i Stanach Zjednoczonych, które zajęły stanowisko odmienne od tego punktu widzenia, natychmiast muszą skorygować swoją linię polityczną[3]”. Szef partii amerykańskiej, Earl Browder, niezwłocznie się podporządkował, belgijscy komuniści w Brukseli poszli w jego ślady. Francuska Partia Komunistyczna wycofała

swoje początkowe poparcie dla udziału w wojnie ich kraju, w wyniku czego została zdelegalizowana, połowę deputowanych do parlamentu aresztowano, a druga połowa uciekła. W Londynie zaś Pollitt nie mógł uwierzyć, że KPWB nakazano poprzeć faszystowskiego wroga, którego działania obserwował w Hiszpanii. Frieda Truhar przyglądała się burzliwemu spotkaniu, podczas którego darto karty partyjne, a Pollitt i Johnie Campbell, wydawca „Daily Worker”, zostali publicznie upokorzeni i zmuszeni do zmiany zdania. Napisała później: „Przygnębiona tym wszystkim siedziałam cicho, trzymając w ramionach synka… Nie byłam w stanie pojąć tego, co się działo, a co dopiero wstać i cokolwiek zakwestionować. Znowu pojawiło się stwierdzenie, którym już wcześniej nas karmiono: *Moskwa wie najlepiej*[4].

Młodzi ludzie z natury są idealistami. Moskwa nakazała KPWB wykorzystać to i utworzyć młodzieżową sekcję partii. W ten sposób w 1921 roku narodziła się brytyjska Liga Młodych Komunistów (YCL). Na jej przywódcę wybrano Billa Rusta, który przekazał przewodnictwo równie bezkompromisowemu Dave’owi Springhallowi, wyrzuconemu z Royal Navy za próby nawrócenia marynarzy na bolszewizm. Szybko zasłynął on jako ten, który wymusza wykonanie każdej dyrektywy Moskwy. W czasie podpisania paktu Springhall był w Moskwie, a kiedy 24 września wrócił do Londynu, Pollitt został zmuszony do poinformowania Komitetu Centralnego o nowym kursie. Springhall, Dutt i Rust dokonali natychmiastowego zwrotu, który miał „skorygować kurs brytyjskiej partii”, jednak tym razem Pollitt, Gallacher i trzej inni członkowie komitetu posłuchali swojego sumienia. Zostali zrównani z ziemią przez Dutta za niewierność, a broszurę Pollitta wycofano i zastąpiono jej

całkowitą antytezą autorstwa Dutta, zatytułowaną „Dlaczego wybuchła wojna?”.

Po kilku dniach Pollitt i Campbell zostali ukarani usunięciem z Politbiura KPWB. Pollitt, pozbawiony funkcji sekretarza generalnego, wrócił do swojego zawodu kotlarza. Jego matka, która od samego początku nie ufała towarzyszom partyjnym syna, zachowała jego narzędzia naoliwione i gotowe do użytku. Jedynego posła KPWB, Williego Gallachera, trudno było usunąć z partii, jednak Dutt wciąż niemiłosiernie rugał jego i innych heretyków, którzy nie chcieli uznać Stalina – na wzór papieża – za nieomylnego i tego, któremu należy się ślepe posłuszeństwo.

Rosyjska inwazja na wschodnią Polskę została przeprowadzona 17 września siłą 600 tysięcy żołnierzy dowodzonych przez generałów Kowalowa i Timoszenkę, rzekomo w celu ochrony niepolskich mniejszości narodowych. Armia Czerwona odniosła sukces przy niewielkich stratach, gdyż *blitzkrieg* formacji Wehrmachtu i Luftwaffe wyeliminował zorganizowany opór Polaków. Biorąc pod uwagę historię Polski, nieprzygotowanie się na taki cios zadany w plecy było dużym zaniedbaniem naczelnego dowództwa.

Armia Czerwona bez wypowiedzenia wojny pojawiła się w granicach Polski i w pełni wykorzystała zamieszanie spowodowane inwazją niemiecką oraz nieprzygotowanie kraju na drugi atak. W miasteczku Ostróg na granicy polsko-rosyjskiej burmistrz był skonsternowany, słysząc zbliżające się wojsko radzieckie, które poprzedzała orkiestra grająca dobrze znaną polską melodię marszową. W Kopczyńcach funkcjonariusz publiczny poinformował zdezorientowanych mieszkańców, że nadeszła odsiecz ze strony braci Słowian, która pomoże wspólnie pokonać

Niemców. Żydzi entuzjastycznie witali żołnierzy, ponieważ widzieli w nich wybawców z rąk gestapo. Po kilku lokalnych potyczkach dokonano drobnych modyfikacji w podziale terytorium pomiędzy siły radzieckie i niemieckie. Żydzi uciekali tam, gdzie stacjonowały oddziały radzieckie. Ukraińcy chwycili to, co mieli pod ręką i udali się w przeciwnym kierunku pod opiekę wojsk niemieckich. Ci, którzy zorientowali się, że dokonali złego wyboru, desperacko próbowali zmienić swoją sytuację. W swoich wspomnieniach Chruszczow przyznaje, że był zdumiony widokiem długich kolejek ludzi pragnących przenieść się na tereny okupowane przez Niemców, ponieważ „większość (z nich) należała do społeczności żydowskiej. Zamierzali przekupić agentów gestapo, aby ich puścili wolno… chcąc wrócić tam, gdzie wcześniej mieszkali, doświadczywszy przedsmaku okupacji radzieckiej”[5].

Żołnierze Armii Czerwonej zostali poddani indoktrynacji ze strony komisarzy, którzy polecili im mówić Polakom, że w Rosji panuje dobrobyt. Niestety, na wszystko mieli odpowiadać „Wytwarzamy to w fabrykach”, toteż kiedy Polacy pytali ich, czy mają u siebie nieracjonowane mięso i świeże owoce, automatycznie odpowiadali: „Wytwarzamy je w fabrykach”. Z kolei żołnierze radzieccy byli oszołomieni widząc, że w polskich sklepach każdy mógł kupić tyle jedzenia, za ile mógł zapłacić, oraz wolny dostęp do ubrań i zegarków. Jednak żołnierze, którzy obnosili się z nowo nabytymi produktami, zostali aresztowani i skazani nawet na dwadzieścia lat w obozie pracy za „antyrewolucyjną pochwałę kapitalizmu”[6]. Kilku młodych żołnierzy ostrzegło polskich znajomych słowami: *Choroszo nie budiet!,* czyli sytuacja się pogorszy. Niektórzy powtarzali radziecki kawał o tym, że w Związku Radzieckim są tylko trzy kategorie ludzi: ci, którzy byli w więzieniu; ci,

którzy w nim są i tacy, którzy się tam znajdą. Wkrótce cierpiący Polacy żartowali, że NKWD było akronimem stwierdzenia: Nie wiadomo Kiedy Wrócę do Domu.

Jako pierwszy sekretarz Ukraińskiej Partii Komunistycznej, Nikita Chruszczow przywdział mundur i poprowadził swoje oddziały z generałem Timoszenko i geniuszem zła masowych deportacji NKWD Iwanem Sierowem. Uczestniczył on wraz z Chruszczowem w planowej eliminacji polskich księży, oficerów, arystokratów i intelektualistów, zmierzającej do pozostawienia przy życiu jedynie niedobitków chłopskich, którzy mieli dostarczać żywność. Cierpienie we wschodniej części Polski wkrótce okazało się równie dotkliwe jak na zachodzie, różne były tylko jego ofiary. Wbrew oficjalnemu radzieckiemu uzasadnieniu inwazji na Polskę, którym była potrzeba ochrony miejscowej mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, dokonano deportacji na wschód od 309 do 320 tysięcy ludzi z dawnych polskich rejonów zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Od połowy lutego do końca czerwca 1940 roku długie pociągi składające się z bydlęcych wagonów kierowały się na wschód, przewożąc tych biednych ludzi. Z powodu niedożywienia i braku opieki lekarskiej ponad 30% deportowanych zmarło w ciągu pierwszego roku. Wielu nie przeżyło transportu, a ich niepochowane ciała porzucono gdzieś po drodze.

Równocześnie kolejne 500 tysięcy osób, w większości mężczyzn, uwięziono w Polsce w podłych warunkach sanitarnych, wielkim ścisku, a niekiedy stosowano wobec nich tortury przez sześć do ośmiu miesięcy, w trakcie których 50 tysięcy z nich zostało straconych[7]. Aresztowano nawet członków polskiej, ukraińskiej i białoruskiej partii komunistycznej, gdyż partie te zostały

rozwiązane jednostronną decyzją Kominternu bez podania jakichkolwiek przyczyn.

Tak wyglądała radziecka kolonizacja w swoim najbardziej bezwzględnym i najefektywniejszym ekonomicznie wydaniu. Według Mołotowa ta kampania kosztowała Armię Czerwoną tylko 737 zabitych i 1862 rannych. Podczas 21 miesięcy radzieckiej okupacji, nim Hitler zaatakował ZSRR, rozpoczynając operację Barbarossa 22 czerwca 1941 roku, siedem fal aresztowań objęło 1,25 miliona polskich obywateli (9% populacji), którzy zostali zesłani do obozów pracy, więzień lub przymusowo wysiedleni do odległych części Związku Radzieckiego[8]. Szczególnie represjonowano tych Polaków, którzy brali udział w wojnie przeciwko Rosji w 1920 roku. Ludzie ci, znani jako *osadniki* (osadnicy), otrzymali w nagrodę od rządu polskiego niewielkie posiadłości przy wschodniej granicy z Białorusią i Ukrainą, toteż byli łatwi do zidentyfikowania i korzystnie umiejscowieni dla celów deportacji. Ci, których Beria uważał za najbardziej antyradzieckich, zostali aresztowani i „szczególnie potraktowani”, natomiast całą resztę zesłano w odległe rejony Związku Radzieckiego[9].

Relacja dająca pewne pojęcie o atmosferze tych przesiedleń pochodzi od jednej z ich ofiar, Wiesławy Saternus. We wczesnych godzinach rannych 11 lutego 1940 roku jej ojciec został obudzony przez trzech ludzi z NKWD, którzy jak współcześni porywacze, używali nieadekwatnej do sytuacji przemocy, aby wymusić posłuszeństwo przerażonej rodziny. Dzieci płakały na widok bitego ojca, zaś matka dostała trzydzieści minut na spakowanie kilku rzeczy, które mogły być potrzebne. Jeden z enkawudzistów podniósł lalkę i podał ją Wiesławie mówiąc, że tam, dokąd jadą, nie ma lalek. Pół godziny po tym, jak rozległo się pukanie do drzwi, cała rodzina, łącznie

z babcią w podeszłym wieku, która akurat była w odwiedzinach, została bezceremonialnie załadowana na ciężarówkę. Inni świadkowie opisywali, że dzieci niepotrafiące się jeszcze samodzielnie wdrapać, wrzucano na pakę niczym worki z kartoflami. Na lokalnej stacji rodziny zostały niezwłocznie zamknięte w brudnych i pełnych insektów samochodach, które wcześniej służyły do przewozu zwierząt na ubój. W samym środku polskiej zimy rozpoczęła się wielotygodniowa podróż, która skończyła się w odległej leśnej osadzie położonej na Syberii. W drodze największym wrogiem był głód – podobnie miało być przez kolejne lata. Dzieci i starsi ludzie umierali, a ich ciała wyrzucano z samochodów na kolejnym przystanku. „Głód był straszliwy”, wspomina dziś Wiesława. „Nikt, kto nie doświadczył głodu, tego nie zrozumie. Taki głód niszczy człowieczeństwo. Człowiek staje się zwierzęciem”[10].

A co czuli ludzie dokonujący deportacji? Funkcjonariusz NKWD Nikołaj Dukarew był jednym z nich. „Nie wiem, co stało się z ludźmi, których wywoziliśmy. Była to jednak bardzo ciężka i nieprzyjemna praca. Jako młody człowiek patrzyłem na to inaczej – były rozkazy, które trzeba było wykonać. Kiedy myślę o tym teraz, ciężko było zabierać dzieci, szczególnie malutkie. Wolałbym o tym nie mówić”[11]. Niektórzy z jego towarzyszy okazywali współczucie, doradzając wywożonym, aby wzięli ze sobą ciepłe ubrania i żywność, a nawet pomagając im się spakować. Inni mówili oszołomionym rodzinom, żeby nic ze sobą nie zabierały, gdyż rzekomo niedługo wrócą, co pozwalało zrabować pozostawiony majątek.

A co z tymi, których spotkało „szczególne traktowanie”? Halina Stawarska miała dziewiętnaście lat, gdy została aresztowana przez NKWD w pobliżu Lwowa i oskarżona

o przynależność do ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej. Gdyby była to prawda, to należałaby do tych osób, które Armia Czerwona rzekomo miała chronić. Została pobita pięściami i gumowymi pałkami przez trzech mężczyzn, którzy wyrwali jej kręcone włosy, po czym wrzucono ją do tak przepełnionej celi, że musiała próbować spać na podłodze mokrej od moczu wylewającego się z wiadra, które służyło za toaletę. A i tak należała do tych „szczęściarzy", którzy nie zostali zastrzeleni[12].

Dokonawszy rozbioru Polski bez poważniejszych starć pomiędzy siłami niemieckimi i radzieckimi, Ribbentrop 27 września jeszcze raz poleciał do Moskwy, aby ostatecznie uzgodnić kształt mapy Europy Wschodniej i uniknąć konfliktu interesów. Żądania Rosji przedstawione w trakcie negocjacji miały tak otwarcie imperialny charakter, że minister spraw zagranicznych Wiaczesław M. Mołotow po 30 latach wciąż odmawiał wyjawienia szczegółów. Zrezygnował z nazwiska Skriabin na rzecz rewolucyjnego przydomka oznaczającego młot, ponieważ uważał się za młot wymierzony w siły kontrrewolucyjne, samą partię i z całą pewnością w faszyzm. A jednak Ribbentrop czuł się podczas bankietu u Stalina, Mołotowa i spółki tak dobrze, że powiedział swojemu asystentowi: „Zupełnie jakbym był wśród naszych starych (nazistowskich) towarzyszy". Najwyraźniej rozwiązał mu się język pod wpływem serwowanej wódki: Hitler, mimo wszystkich swoich wad nigdy nie terroryzował swoich najbliższych współpracowników tak jak Stalin.

Doradca Gustaw Hilger z Ambasady Niemieckiej w Moskwie, który był tłumaczem Ribbentropa, również dał się zwieść miłą atmosferą[13]. Stalin rozgrywał partię podobną do tej, jaką później miał powtórzyć wobec prezydenta Roosevelta: grał rolę dobrodusznego

gospodarza, w tym samym czasie wyprowadzając w pole gości ucieszonych, że tak dobrze sobie z nim radzą. Tuż przed pierwszą wizytą Ribbentropa powiedział członkom Politbiura, że „Związek Radziecki musi zrobić wszystko, co w jego mocy, żeby przedłużyć wojnę i jak najbardziej osłabić zachodnie mocarstwa[14].

Wobec zgody Hitlera na odzyskanie przez Stalina republik nadbałtyckich, które niegdyś należały do imperialnej Rosji, do 3 października Łotwa, Litwa i Estonia „zgodziły się" przyjąć radzieckie siły okupacyjne, a Sierow wydał szczegółowe wytyczne dla biorących udział w tej operacji sił NKWD, zatytułowane *Instrukcje dotyczące przeprowadzenia deportacji elementów antyradzieckich z Litwy, Łotwy i Estonii*[15].

Ośmielony tak łatwą ekspansją, Stalin następnie zażądał od Finlandii, aby ta uznała zmianę granic, pozwalającą na założenie radzieckiej bazy marynarki wojennej na zachód od Helsinek. Finowie mieli wtedy pod bronią 200 tysięcy ludzi, którzy mieli stawić czoła siedemdziesięciu dywizjom Armii Czerwonej liczącym około miliona żołnierzy. Kiedy Finowie odmówili, Stalin 30 listopada rzucił przeciwko nim radzieckie armie, mające w swoim składzie 1000 czołgów. Tym razem nie było pretekstu ochrony mniejszości etnicznych. Finlandię chroniły od wschodu Linia Mannerheima, złożona z betonowych umocnień, oraz ukształtowanie terenu pełnego jezior i lasów, niemożliwego do sforsowania przez pojazdy kołowe, a nawet czołgi. Wojna zimowa, jak ją później nazwano, przeszła do historii jako heroiczne zmagania o wiele mniej licznej armii fińskiej, która straciła około 50 tysięcy żołnierzy, z armią radziecką, której straty sięgnęły ponad 200 tysięcy żołnierzy. Precyzyjne dane nigdy nie zostały ujawnione, bo były dla ZSRR zbyt wstydliwe.

Na terenie ZSRR został później zastosowany pewien rodzaj broni wymyślonej wówczas przez Finów, nazwany – na cześć szefa dyplomacji – „koktajlem Mołotowa”. Z braku dział przeciwpancernych, Finowie do butelek z benzyną wpychali szmaty i ciskali nimi z bliskiej odległości w nieosłonięte wentylatory radzieckich czołgów. Pomimo przewagi liczebnej, która wynosiła 5:1, Armia Czerwona została powstrzymana. Główne natarcie poszło od strony Leningradu i ugrzęzło w położonych na trudnym terenie bunkrach Linii Mannerheima, gdzie Finowie walczyli z niespotykaną nieustępliwością, wspomagani przez nagły atak zimy.

Po rozbiciu 9. Armii w grudniowej bitwie pod Suomussalmi, Stalin zataił swoją osobistą odpowiedzialność i wysłał generała Lwa Mechlisa z NKWD, aby dokonał czystek w dowództwie armii. W wyniku przeprowadzanych pod gołym niebem sfingowanych procesów, w obecności swoich podwładnych oficerowie zostali rozstrzelani. Pomimo obciążenia ich winą, Stalin zareagował na zdecydowany opór Finów załamaniem nerwowym i chorobą psychosomatyczną. Chruszczow znalazł go w daczy Kuncewo, użalającego się nad sobą i niezdolnego do podjęcia jakichkolwiek decyzji. Ten syndrom miał się powtórzyć następnego roku, po inwazji Hitlera.

1 lutego 1940 roku czternaście świeżych dywizji radzieckich zostało rzuconych na 16-kilometrowy odcinek frontu w okolicy miejscowości Summa, gdzie niesłabnący ogień artylerii w końcu dokonał wyłomu w fińskiej obronie. W warunkach zimowych, przy temperaturze znacznie poniżej zera, radzieckie siły pancerne i piechota parły naprzód, podczas gdy samoloty bojowe powstrzymały kontrataki ze strony Finów. Ostateczna przegrana dzielnych obrońców była już wtedy przesądzona. Zarówno Francja,

jak i Wielka Brytania obiecały Finlandii wsparcie militarne, jednak zbyt małe i za późno wysłane brytyjsko-francusko-polskie siły ekspedycyjne nie dotarły do miejsca przeznaczenia i zostały skierowane do Norwegii. Wobec tego rząd w Helsinkach nie miał wyboru – musiał prosić o zawarcie pokoju, co uczynił 6 marca 1940 roku. Straty Finów zwiększyły się do 70 tysięcy żołnierzy, natomiast straty po stronie radzieckiej okazały się kilkukrotnie większe. 12 marca wysłannik Stalina, Andriej Żdanow, narzucił Finlandii traktat, na mocy którego zrzekła się ona na rzecz Rosji 9% swojego terytorium i 20% przemysłu: całego Przesmyku Karelskiego, miasta-portu Viipuri, części Półwyspu Rybackiego i ziemi pod budowę bazy marynarki wojennej na półwyspie Hanko około 100 kilometrów na zachód od Helsinek.

Stalin mógł wreszcie spojrzeć na kremlowskie portrety carów Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego jako ten, który dorównał ich dokonaniom. O tym, że istotnie tak jest, przekonywał go syn Lwa Tołstoja – Aleksiej, który namawiał wodza, aby kontynuował tradycje rosyjskich władców[16]. W siedem miesięcy od podpisania paktu, za cenę życia 250 tysięcy żołnierzy, zyskał dużą strefę buforową na zachodnich granicach i mógł teraz skierować uwagę na ostatnie z terytoriów przekazanych mu przez Hitlera.

22 marca 1940 roku generał Konstanty Rokossowski, jeden z wielu oficerów Armii Czerwonej, którzy przeszli czystki, został zwolniony z gułagu. Natychmiast wysłano go na granicę rumuńską, gdzie miał uczestniczyć w okupacji Besarabii. W niewoli został pozbawiony dziewięciu zębów, miał złamane trzy żebra, a palce u stóp zmiażdżone młotem. Po trzydziestu miesiącach więzienia i tortur przejął dowództwo nad sześcioma radzieckimi dywizjami, które

złapały w pułapkę i pokonały 6. Armię Niemiecką pod Stalingradem.

Rokossowski, chociaż Polak, był użyteczny, jednak Stalin zastanawiał się, co uczynić z tysiącami jego rodaków – patriotów aresztowanych lub pojmanych jako jeńcy wojenni we wrześniu 1939 roku. Generała Kulika, wówczas głównodowodzącego na „froncie" polskim, awansowano na marszałka niedługo po tym, jak jego piękną żonę aresztowano i umieszczono w moskiewskim więzieniu Berii – Suchanówce. Została tam zamordowana przez ulubionego kata Stalina – Wasilija M. Błochina, dla którego był to pracowity rok. Beria zasugerował, że 14 700 polskich oficerów i intelektualistów stanowi „element antyradziecki", który powinien zostać wyeliminowany. Kulik dumny z awansu i nieświadomy, że jego żona została zabita, zaproponował zgładzenie wszystkich polskich oficerów. Część z nich została zwolniona, lecz 26 tysięcy – elita polskiego korpusu oficerskiego – była przetrzymywana w trzech specjalnych obozach. Zgodnie z rozkazem osobiście zatwierdzonym przez Stalina 5 marca, 4443 więźniów obozu w Kozielsku położonym na granicy polsko-rosyjskiej zostało zastrzelonych w lesie katyńskim koło Smoleńska między 3 kwietnia a 13 maja 1940 roku. Spędzono ich i ustawiono na krawędzi dołów, które miały się stać ich masowymi grobami, gdzie z broni maszynowej rozstrzelali ich ludzie NKWD. W egzekucji użyto niemieckiej amunicji, aby zmylić prowadzących potencjalne śledztwo. Mordercy zostali szczodrze uraczeni alkoholem w nagrodę za tę ciężką pracę i rozstrzelanie dalszych 3896 Polaków w obozie jeńców wojennych w Starobielsku niedaleko Charkowa.

Dla ludzi NKWD tworzących plutony egzekucyjne była to do tego stopnia część codziennego życia, że wujek – oficer

NKWD – wziął ze sobą 11-letnią Ninę Wojewodską, aby mogła zobaczyć Polaków czekających w wagonach kolejowych na swoją kolej wewnątrz zamkniętej strefy. Wspomina ona, że zza zakratowanych okien „Polacy machali do nas na powitanie… Byli młodzi, ubrani w mundury. Pamiętam nawet, że byli bardzo przystojni”. Dlaczego panował wśród nich tak radosny nastrój? Podobnie jak to miało miejsce przed udaniem się więźniów „pod prysznic” w nazistowskich obozach koncentracyjnych, zostali zaszczepieni i rozdano im w wagonach żywność, toteż myśleli, że będą posłani do obozu pracy[17].

Potajemne zabicie tak wielu osób rodziło problemy natury organizacyjnej. Ustawienie ofiar przy masowych grobach i zabicie ich serią z broni maszynowej sprawiałoby, że byłoby wielu świadków, w tym spośród mieszkańców okolicy, którzy słyszeliby strzały. Problem ten został rozwiązany przez Błochina. Przybył on do obozu w Ostaszkowie z dwoma asystentami i przygotował specjalny pokój egzekucji wyłożony workami z piaskiem, które miały przyjąć zbłąkane kule i wyciszyć odgłosy strzałów. Tam, po szczegółowym sprawdzeniu tożsamości jeńców, zadaniem Błochina było zastrzelenie 250 Polaków strzałem w tył głowy każdej z 28 kolejnych nocy. Ubrany w skórzany fartuch z rzeźni, skórzane buty i takież rękawice ochronne, używając niemieckiego pistoletu Walther kaliber 9 mm, uśmiercił w ciągu miesiąca 6287 ofiar. Oprócz tego zgładzono w tym czasie również 7800 innych Polaków uznanych za winnych „oporu”. W zamian za tę stachanowską pracę Błochin został odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru i otrzymał niewielką premię w gotówce.

Jedynym racjonalnym wyjaśnieniem likwidacji polskich oficerów i intelektualistów jest imperatyw ekspansji, który

nakazywał pozbycie się wszystkich dorosłych mężczyzn ze zdobytego terytorium, co miało zapobiec powstaniom.

Znacznie później, kiedy Stalin negocjował z rządem RP na uchodźstwie z siedzibą w Londynie sformowanie armii polskiej, która miała walczyć z Niemcami, i został poproszony o uwolnienie polskich oficerów wziętych w niewolę, odparł, że uciekli oni do Mandżurii. W prywatnych rozmowach przyznał: „Popełniliśmy błąd". W czerwcu 1940 roku Żdanow został posłany w charakterze prokonsula do Estonii, gdzie obiecał, że wszystko zostanie załatwione „demokratycznie". Około 60 tysięcy Estończyków, 75 tysięcy Litwinów oraz ponad 34 tysiące Łotyszy zabitych lub zesłanych przez Żdanowa i Sierowa, skłoniło Stalina do żartu, że Beria „zająłby się zakwaterowaniem wszystkich gości z krajów nadbałtyckich"[18].

Tymczasem kraje zachodnie po raz pierwszy dowiedziały się o skali działalności szpiegowskiej prowadzonej przez radzieckich dyplomatów. Komisja śledcza Izby Reprezentantów we wrześniu 1939 roku wysłuchała zeznań Waltera G. Kriwickiego, który był poprzednio radzieckim rezydentem w Hadze, i koordynował działalność szpiegowską Kominternu w Europie. Kriwicki, zaniepokojony czystkami w Rosji, które mogły objąć i jego, oraz inny szpieg, Ignacy Porecki, postanowili zdradzić. Zabójstwo Poreckiego dokonane w Szwajcarii przez Smiersz skłoniło Kriwickiego do opuszczenia Europy. Schronienia szukał w Ameryce, gdzie opublikował książkę zatytułowaną *W tajnych służbach Stalina* – pierwszą publicznie ujawnioną szczegółową relację z radzieckiej działalności szpiegowskiej wymierzonej w państwa zachodnie. Odwiedził również Wielką Brytanię, gdzie został przesłuchany przez MI6, jednak po powrocie do USA zmarł

w lutym 1941 roku w tajemniczych okolicznościach, które noszą znamiona wyroku wykonanego przez Smiersz.

Jeszcze wcześniej światową uwagę przyciągnęło pewne morderstwo, zaplanowane w Moskwie. Do 1940 roku Stalin wysłał na śmierć wszystkich członków Politbiura z 1920 roku z wyjątkiem jednego. Tym ocalałym, jedynym rywalem, którego Stalin się obawiał, był Lew Trocki, którego usunięto z Politbiura i Komitetu Centralnego. W 1928 roku został skazany na wygnanie do Azji Środkowej, a w styczniu 1929 roku wypędzono go z ZSRR. Od tamtej pory ukrywał się w kilku krajach, ledwo uchodząc z życiem podczas kilku prób zabójstwa dokonanych przez służby radzieckie.

W myśl zasady odpowiedzialności zbiorowej (*krugowaja poruka*), córce Trockiego odmówiono leczenia, w wyniku czego zmarła na gruźlicę w 1928 roku. Jego syn Siergiej został sprowadzony do Moskwy z obozu i rozstrzelany w 1937 roku, a po wielu latach, po rozpadzie ZSRR, oczyszczony z wszelkich zarzutów przez Sąd Najwyższy Rosji. Inny syn Trockiego, Lew, umarł w niejasnych okolicznościach w Paryżu w 1938 roku. Paranoja Stalina w końcu dosięgła ich ojca na przedmieściach miasta Meksyk – Coyoacán. Zdarzyło się to wkrótce po tym, jak podpisał on umowę o napisanie książki na temat radzieckiej strategii światowej z prawicową korporacją Hearsta, która nie mogła być wymarzonym partnerem dla starego bolszewika. Jeśli umowa była pomyślana jako swego rodzaju ubezpieczenie na życie, plan zawiódł na całej linii.

Mordercą Trockiego okazał się 26-letni agent Kominternu, którego matka, Maria Caridad, była fanatycznym komisarzem, odpowiedzialnym za morderstwo dokonane na ponad 20 ochotnikach Robotniczej Partii Zjednoczenia Marksistowskiego podczas hiszpańskiej wojny

domowej. Jej syn tak się wyróżnił w tym krwawym procederze, że został wytypowany na specjalne szkolenie w Moskwie. Ścieżka decyzyjna prowadząca do Mercadera biegła od Stalina, przez szefa NKWD Ławrientija Berię i Pawła Sudopłatowa, wicedyrektora zagranicznego wydziału NKWD, który w swojej książce *Zadania specjalne* przyznaje, że był odpowiedzialny za „sabotaż, porwania i zabójstwa wrogów naszego kraju za granicą”[19].

Na swojego „namiestnika” Sudopłatow wybrał Nahuma Eitingtona, który założył kilka siatek radzieckich szpiegów w USA, składających się z emigrantów rosyjskich. Eitington zaproponował, by operacja miała kryptonim *utka,* czyli kaczka, co w slangu NKWD oznacza dezinformację. Pierwsza próba zabicia Trockiego zakończyła się niepowodzeniem. Dwunastu hiszpańskich komunistów uzbrojonych w broń automatyczną i granaty ręczne włamało się do ufortyfikowanej willi swojej ofiary 21 maja 1940 roku. To niewiarygodne, ale Trockiemu i jego żonie udało się ocaleć dzięki temu, że schowali się pod łóżkiem w zamkniętym pokoju, który został zasypany gradem kul.



Kiedy Stalin (*u góry, pośrodku*) chciał pozbyć się swojego rywala – Trockiego, szef NKWD, Ławrientij Beria (*u góry, po lewej*) zlecił to zadanie specjaliście od skrytobójstwa, Pawłowi Sudopłatowowi (*u góry, po prawej*). Ten z kolei posłał Nahuma Eintingona (*na dole po lewej*), który miał nadzorować morderstwo w Meksyku, gdzie ukrywał się Trocki (*na dole po prawej, w środku grupy*). Morderca posłużył się szpikulcem do lodu, który utkwił głęboko w czaszce Trockiego.

Eitington poinstruował Mercadera, że ma zastosować subtelniejsze podejście. Lojalna sekretarka Trockiego, Sylwia Ageloff, wydawała się idealnym celem dla zwodniczej taktyki NKWD. Niedoświadczona w życiu uczuciowym, uległa w Paryżu ukartowanym zalotom Mercadera, który udawał zwolennika stronnictwa Trockiego. Mercader, występując jako obywatel kanadyjski

Frank Jacson [sic!], za pomocą Sylwii Angeloff wkradł się w łaski przyjaciół Trockiego. 20 sierpnia przybył do willi ze szpikulcem do lodu schowanym pod kurtką. Kilka minut później ostrze szpikulca utkwiło głęboko w czaszce Trockiego, który zmarł następnego dnia, pozostając żarliwym wyznawcą idei zbliżającej się światowej rewolucji komunistycznej.

Ledwie uszedłszy z życiem z rąk ochroniarzy Trockiego, Mercader został skazany za morderstwo na dwadzieścia lat więzienia, najwyższy możliwy wymiar kary w Meksyku, gdzie prawo nie przewidywało wyroku śmierci. Moskwa nie wzięła na siebie odpowiedzialności za morderstwo Trockiego, a Mercader odmawiał ujawnienia swojej prawdziwej tożsamości i motywów. Jednak uwadze obserwatorów Kremla nie umknął fakt awansu Eitingtona w nagrodę za udany zamach na stanowisko zastępcy dyrektora GRU (Gławnoje razwiedywatielnoje uprawlenije) – radzieckiego wywiadu wojskowego. Nieco później, dzięki rozszyfrowaniu nasilonej łączności radiowej prowadzonej po zamachu między centralą NKWD a Meksykiem, ujawniono plany odbicia Mercadera z więzienia. Wszelkie wątpliwości zostały rozwiane w 1960 roku, kiedy po jego uwolnieniu w 1960 roku ZSRR, porzucając wszelkie pozory, nadał mu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego wraz z Orderem Lenina. Został pochowany pod fałszywym nazwiskiem jako Ramón Ivanovich Lopez na cmentarzu w moskiewskim Kuncewie.

Stalin, rozzuchwalony przejęciem tak rozległych terytoriów w wyniku podpisania paktu o nieagresji, wysłał Mołotowa w listopadzie 1940 roku do Berlina z kolejnymi żądaniami aneksji przez Związek Radziecki reszty Finlandii, Rumunii, a także Bułgarii oraz części Turcji, Węgier i Iranu. Bankiet wydany przez Mołotowa w ambasadzie radzieckiej

dla Ribbentropa, Göringa i innych dygnitarzy nazistowskich został przerwany przez bombowce RAF-u, co niebawem miało się stać chlebem powszednim mieszkańców Berlina. W związku ze znacznym zaawansowaniem planów operacji Barbarossa, żądania Mołotowa zignorowano. Wrócił do Moskwy z pustymi rękoma.

W Wielkiej Brytanii nowa, zgodna z dyrektywą Stalina, proniemiecka linia partii, doprowadziła 21 stycznia 1941 roku do zakazu wydawania „Daily Worker". Jednak zanim się to stało, Dutt opublikował na łamach gazety zaciekły atak na sir Waltera Citrine'a, sekretarza generalnego Kongresu Związków Zawodowych, oskarżając go, że spiskuje ze swoimi francuskimi kolegami, „aby wprząc miliony członków związków zawodowych w angielsko-francuską machinę wojenną". Ta podjęta w iście moskiewskim stylu próba zdyskredytowania znanej osoby nie tylko zawiodła, ale i ujawniła, komu faktycznie KPWB dochowuje wierności. Stało się to w wyniku procesu z powództwa Citrine'a, który przedstawił w sądzie dowody ponad wszelką wątpliwość ukazujące całkowitą służalczość zespołu redakcyjnego „Daily Worker" wobec swoich mocodawców z Kominternu. Wszystko to zdarzyło się po ujawnieniu rewelacji Kriwickiego, toteż publikacja Dutta wyrządziła wielką szkodę sprawie partii w Wielkiej Brytanii.

Przypisy

[1] Rayfield, s. 254–255.

[2] Tekst przemówienia został wydobyty na światło dzienne przez T.S. Buszujewa, który odnalazł go w Specjalnym Archiwum Kremla w 1994 roku; zobacz K. Pleszakow, *Stalin's Folly – The Secret History of the German Invasion of Russia, June 1941*, Londyn: Weidenfeld & Nicolson, 2005, s. 43–44.

[3] Beckett, *Enemy Within*, s. 91.
[4] Truhar-Brewster.
[5] J.T. Gross, *Revolution from Abroad – Documents from the Hoover Institution for War, Revolution and Peace,* Princeton: Princeton University Press, 2002, s. 268–269.
[6] Ibidem, s. 22–48.
[7] Ibidem, s. 155, 158.
[8] Ibidem, s. xiv, xv, 146.
[9] L. Rees, *Behind Closed Doors,* Londyn: BBC Books, 2008, s. 47.
[10] Rees, s. 48–49.
[11] Rees, s. 49–50, skrócone przez autora.
[12] Rees, s. 50–51.
[13] Rees, s. 33.
[14] Pleszakow, s. 43–44.
[15] Gross, s. 350.
[16] Service, s. 303.
[17] Rees, s. 57.
[18] Sebag Montefiore, s. 342.
[19] Sudopłatow, s. 3.

ROZDZIAŁ 12

Politbiuro wybiera się na krótką przejażdżkę

Po zamachu stanu, który obalił proniemiecki rząd Jugosławii 26 marca 1941 roku, Hitler wydał rozkaz przeprowadzenia 10-dniowego *blitzkriegu*, który miał przywrócić do władzy rząd przyjazny Berlinowi. To posunięcie okazało się kosztownym błędem, gdyż związało siły, których miano użyć w operacji Barbarossa – inwazji na Związek Radziecki – spowodowało miesięczne opóźnienie w jej realizacji.

Najwyższe dowództwo Armii Czerwonej było niebezpiecznie mało doświadczone po okresie czystek. Co gorsza, Stalin żył w zamkniętym świecie Kremla, otoczony chórem pochlebców inspirowanych przez Mołotowa i Żdanowa, którzy nieustannie utwierdzali swojego wodza w przekonaniu, że jest geniuszem w każdej niemal dziedzinie, począwszy od krytyki literackiej, a na ekonomii i muzyce skończywszy. Codziennie „Prawda” i „Izwiestija” piały peany na jego cześć. Od Leningradu po Władywostok przed jego imieniem używano przydomku „wielki”. Ten niewysychający potok pochlebstw sprawił, że Stalin uważał się za mistrza strategii, choć w rzeczywistości nie potrafił nawet poprawnie odczytać mapy. Pod koniec długiej rosyjskiej zimy 1941 roku przekonał samego siebie, że wojna Hitlera na froncie zachodnim, ze szczególnym uwzględnieniem wyczerpujących zmagań z Wielką Brytanią, osłabi siły zbrojne III Rzeszy do tego stopnia, że Armia Czerwona łatwo je zniszczy i w ten sposób zdobędzie całą Europę ujarzmioną wcześniej przez armię niemiecką.

Wszystkie radzieckie fabryki zbrojeniowe i plany manewrów wojskowych były podporządkowane tej utopijnej wizji Stalina, która miała zostać zrealizowana w wybranym przez niego momencie w drugiej połowie 1942 roku. Jako że Stalin postawił wszystko na jedną kartę, zamierzając pokonać zaskoczonego i osłabionego wroga w pierwszym uderzeniu, nie planował wariantu obronnego. Nie chcąc dawać Hitlerowi powodu do wcześniejszego ataku, zakazał ogolonemu na łyso komisarzowi obrony Siemionowi Timoszence i zwalistemu szefowi Sztabu Naczelnego Gieorgijowi Żukowowi robienia na zachodnich granicach jakichkolwiek ruchów, które mogłyby zostać odebrane przez Berlin jako prowokacja. Zgodnie z tym podejściem regularnie dostarczano do Niemiec niezwykle ważne metale, takie jak miedź, molibden i nikiel oraz 232 000 ton produktów ropopochodnych i 632 000 ton zboża od stycznia do kwietnia 1941 roku[1]. Dowódcy Armii Czerwonej musieli tolerować regularne „przyjacielskie” wizyty niemieckich oficerów, dokonujących inspekcji na ich terenie. Lokalni dowódcy sił powietrznych bezradnie przyglądali się, jak piloci Luftwaffe, lecąc na niskim pułapie, wykonywali loty zwiadowcze nad ich zachodnimi liniami obronnymi. Panował w nich chaos, ponieważ przejęcie wschodniej Polski zgodnie z uzgodnieniami paktu z Niemcami wymagało skonstruowania nowej linii obrony od 240 do 320 kilometrów na zachód od pierwotnej Linii Stalina sprzed 1939 roku. Nową linię wciąż tworzono, była niedostatecznie obsadzona przez żołnierzy, a pomiędzy umocnionymi punktami znajdowały się luki liczące do 65 kilometrów. Większość ciężkiego sprzętu wymontowano z Linii Stalina, lecz nie zainstalowano jej jeszcze w nowym pasie umocnień, a więc tym samym stała się bezużyteczna w obu tych miejscach. Jeśli taki cel przyświecał Hitlerowi,

kiedy przekazał Stalinowi połowę Polski, okazało się to bardzo skutecznym posunięciem.

Dowódcy Armii Czerwonej stacjonujący w tamtym rejonie zdawali sobie sprawę, że Niemcy po drugiej stronie granicy gromadzą siły, ale ich raporty były blokowane przez Timoszenkę i Żukowa, których przerażała perspektywa przekazania Stalinowi jakiejkolwiek wiadomości zaprzeczającej jego oglądowi rzeczywistości. Trudno im się dziwić – poprzedni szef sztabu, który przezornie zaproponował wycofanie stanowiska dowodzenia na froncie zachodnim, został rozstrzelany. Szwankował również przepływ informacji w drugą stronę: doniesienia agentów Kominternu i innych szpiegów działających za granicą, wskazujące na nadchodzącą ofensywę niemiecką, nie docierały do Timoszenki i Żukowa.

Po wiośnie nadeszło lato 1941 roku i wiele z tych raportów okazało się mylnych. Gdy Churchill przesłał osobiste ostrzeżenie przez ambasadora brytyjskiego w Moskwie, paranoja Stalina kazała mu w tym widzieć spisek kapitalistyczny i wierzyć, że Hitler nigdy nie powtórzyłby błędu z czasów I wojny światowej, kiedy Niemcy toczyli wojnę na dwóch frontach. Nikt nie ośmielił się zauważyć, że wojna lądowa w Europie dobiegła końca, a Wielka Brytania w dającej się przewidzieć przyszłości nie była w stanie przeprowadzić lądowania na kontynencie. Istotnie, dla Hitlera nadeszła najlepsza pora na uderzenie w kierunku wschodnim.

Dwóch najbardziej wartościowych agentów Kominternu znajdowało się wtedy w Tokio. We współpracy z amerykańską pisarką Agnes Smedley, Richard Sorge założył siatkę wysoko postawionych informatorów, sam będąc zatrudniony jako doradca polityczny ambasadora niemieckiego. 12 maja 1941 roku wysłał do Moskwy

druzgocący raport: „170 dywizji niemieckich zaatakuje 20 czerwca!”. Mimo to Stalin zabronił jakichkolwiek przygotowań, argumentując, że 149 dywizji radzieckich stacjonujących na zachodnich rubieżach w zupełności wystarczy, aby odeprzeć każdy atak. Nie chciał słuchać Żukowa, który usiłował wytłumaczyć, że niemiecka dywizja była mniej więcej dwukrotnie liczniejsza od radzieckiej oraz o wiele lepiej wyposażona i zaprawiona w boju.

Na papierze Stalin dysponował 9200 samolotami bojowymi wobec niespełna 2000 niemieckich, jednak tylko nieliczne rosyjskie samoloty były wyposażone w sprzęt zapewniający łączność w obie strony i bardzo niewielu pilotów spędziło w powietrzu więcej niż dwanaście godzin od początku roku. Prawie żaden z nich nie miał doświadczenia bojowego. Radzieckie czołgi znacznie przewyższały liczebnie te, które tworzyły dywizje pancerne Hitlera – 14 200 do 3350, lecz były tak źle utrzymane, że nie sposób stwierdzić, ile z nich mogło walczyć w danym momencie. Na zachodniej granicy znajdowało się tylko 1500 odpowiednio opancerzonych i uzbrojonych czołgów radzieckich, które miały jakieś szanse w starciu z zagonami pancernymi Wehrmachtu i Waffen SS. Jednak były one rozdzielone pomiędzy różne formacje, co miało zapobiec rozproszeniu sił w szybko posuwających się kolumnach pancernych. Dokładnie ten sam błąd popełnili Francuzi, co spowodowało ich klęskę w starciu z Wehrmachtem w maju i czerwcu 1940 roku. Nawet jeśli ktokolwiek w Armii Czerwonej czytał pisma Guderiana czy de Gaulle’a na temat współczesnych sił pancernych, czystki stalinowskie, podczas których wyrażanie nowych koncepcji kończyło się przed plutonem egzekucyjnym, sprawiły, że milczał jak zaklęty.

Systemy łączności radiowej Armii Czerwonej były słabo rozwinięte, a rozkazy przekazywano naziemnymi kablami, łatwymi do unieszkodliwienia. Mosty w kluczowych obszarach przygranicznych nie zostały wzmocnione tak, aby mogły służyć czołgom i ciężkiej artylerii, nie zostały również zaminowane, co pozwoliłoby na ich szybkie zniszczenie w razie odwrotu. Mimo powtarzających się zeznań niemieckich uciekinierów potwierdzających wielką koncentrację sił na froncie wschodnim, nie podjęto żadnych przygotowań w celu odparcia zbliżającej się ofensywy[2].

Nasilała się walka z „wewnętrznymi wrogami". W krajach nadbałtyckich grupy NKWD Berii ciężko pracowały, aresztując polityków, oficerów armii, właścicieli ziemskich, przedsiębiorców, a nawet oficerów policji. Skazani na pięć do ośmiu lat w obozie pracy, zostali wraz z rodzinami deportowani na Syberię, gdzie spędzili na wygnaniu 20 lat. Taki los stał się udziałem 170 000 mężczyzn, kobiet i dzieci[3].

Dotychczas Stalin kontrolował rząd jako pierwszy sekretarz KPZR, zmuszając innych do autoryzowania swojej polityki, żeby w oczach opinii publicznej nie być odpowiedzialnym za głód i czystki, które spowodowały śmierć tak wielu ludzi. 5 maja 1941 roku sam ustanowił się premierem w miejsce Mołotowa[4]. W tej sytuacji dla Żukowa i Timoszenki niezbędny był codzienny dostęp do Stalina, który jednak odmawiał spotkania z nimi od 11 do 18 czerwca. W końcu, nie mogąc ich już dłużej ignorować, poniewczasie zgodził się na zamaskowanie radzieckich samolotów i pasów startowych lotnisk, wysuniętych na zachód. Mołotow miał poinstruować ambasadora w Berlinie, że ma uzyskać potwierdzenie dobrych zamiarów Hitlera, lecz nie otrzymał on żadnej odpowiedzi. Niemieckie okręty pośpiesznie zajmowały pozycje na radzieckich

wodach terytorialnych, a personel Ambasady Niemieckiej w Moskwie otwarcie palił dokumenty. Wehrmacht usuwał zapory przeciwczołgowe na całej długości frontu. Po stronie rosyjskiej wyłącznie marynarka wojenna pozostawała w stanie gotowości bojowej i to tylko dlatego, że historycznie rzecz biorąc, była tak mało istotna, że nie znajdowała się pod osobistą kontrolą Stalina, w przeciwieństwie do sił lądowych i lotnictwa.

22 czerwca o trzeciej nad ranem miasta wzdłuż 2400-kilometrowej linii frontu od Sewastopola na Krymie aż po stolicę Estonii Tallin zostały zbombardowane przez samoloty bojowe oznaczone krzyżem maltańskim. Łączność między Moskwą a frontem praktycznie nie istniała. Oddziały radzieckie były niszczone tam, gdzie stacjonowały, lub bezładnie się wycofywały, a rozkazy, jeśli w ogóle do nich docierały, to z takim opóźnieniem, że nie można ich już było wykonać. Najlepsze, co mógł wymyśleć wezwany z powrotem do Moskwy w celu zdania raportu z sytuacji Żukow, było wykorzystanie trzech milionów ludzi, którzy znaleźli się między siłami niemieckimi a Moskwą w charakterze worków z piaskiem, które miały przyjąć na siebie impet niemieckiej ofensywy i w ten sposób dać czas na zorganizowanie dwóch linii obrony, zabezpieczających dostęp do stolicy od zachodu.

Kiedy minął pierwszy tydzień walk, jednostki Hitlera zajmowały już całą przedwojenną Polskę. Podczas gdy Armia Czerwona sporadycznie stawiała opór lub wycofywała się, NKWD prowadziło własne działania, polegające na przetransportowaniu około 150 tysięcy więźniów z Polski na wschód lub uśmierceniu ich, zanim oswobodzą ich Niemcy. Podobnie postępowali z jeńcami obozów koncentracyjnych Niemcy w 1945 roku. Po wycofaniu się wojsk radzieckich ze Lwowa, krewni

więźniów znaleźli w więzieniach stosy ciał, nieraz tak okaleczonych, że niemożliwych do identyfikacji[5].











23 sierpnia 1939 roku Mołotow podpisał nazistowsko-sowiecki pakt o nieagresji (*po lewej u góry*), który sprawił, że Hitler i Stalin byli sprzymierzeńcami przez pierwsze dwadzieścia miesięcy II wojny światowej. Gdy Stalin zaczął się niepokoić, Mołotow spotkał się z chłodnym przyjęciem ze strony ministra spraw zagranicznych Ribbentropa w Berlinie (*u dołu, po lewej*). Gdyby Stalin uwierzył raportom Richarda Sorge'a (*u góry, po prawej*), radzieckiej wtyczki w Ambasadzie Niemieckiej w Tokio, życie milionów mieszkańców Związku Radzieckiego mogłoby zostać ocalone. Po dekonspiracji Sorge został uduszony garotą. Jego agent, Ozaki Hotzumi (*po prawej w środku*) został powieszony jako zdrajca. Kochanka ich obu, Amerykanka Agnes Smedley (*po prawej na dole*) przeżyła.

Stalin był niedostępny – spędzał większość czasu w swojej daczy w Kuncewie, a nikt inny nie mógł podejmować decyzji pod groźbą kuli w tył głowy, wystrzelonej przez niezawodnego Błochina. Po ponad tygodniu od rozpoczęcia niemieckiej ofensywy, po południu 30 czerwca sześciu najbardziej wpływowych ludzi w Związku Radzieckim spotkało się w biurze Mołotowa, próbując rozwiązać problem i nie stracić przy tym życia. W pewnym momencie Nikołaj Wozniesienski, ekonomista odpowiadający za postawienie na nogi radzieckiego przemysłu po przetransportowaniu jego istotnych elementów wieleset kilometrów na wschód, ryzykując życie zwrócił się do Mołotowa: „Wiaczesławie Michajłowiczu, pójdziemy za tobą!" Inni członkowie Politbiura udawali, że nie słyszeli tych słów[6].

Zamiast tego Beria zaproponował powołanie Państwowego Komitetu Obrony, któremu miał przewodzić Stalin. Mołotow się wahał, ale Malenkow, Mikojan, Woroszyłow i Wozniesienski zgodzili się. Pojechali do daczy Stalina dwoma samochodami, i znaleźli go siedzącego w zacienionej jadalni. Jego reakcja jednoznacznie wskazywała na to, że obawiał się, że przybyli go aresztować. Byłoby to jak najbardziej uzasadnione, biorąc pod uwagę jego bierność oraz przeszkody stawiane Żukowowi i Timoszence, nie wspominając już o wymordowaniu tysięcy najlepszych oficerów Armii

Czerwonej. Odetchnął z ulgą, kiedy okazało się, że goście obawiali się przejawienia jakiejkolwiek inicjatywy bez jego aprobaty i natychmiast poparł plan Berii[7].

Operacja Barbarossa po stronie niemieckiej zaangażowała trzy miliony ludzi uczestniczących w ofensywie rozwijanej w trzech głównych kierunkach: południowym na Ukrainę, centralnym na Moskwę i Mińsk oraz północnym na kraje nadbałtyckie i Leningrad. Początkowe trzy tygodnie walk kosztowało życie 600 tysięcy ludzi z trzech milionów, o których wspominał Żukow. Czołowe oddziały sił niemieckich posunęły się 550 kilometrów w głąb kraju w ciągu pierwszych dziesięciu dni, a opanowane przez nich terytoria zamieszkiwało 20 milionów obywateli radzieckich. Brak planu obrony kraju spowodowany krótkowzrocznością Stalina oznaczał, że ziemie te miały zostać odzyskane dopiero pod koniec 1944 roku za cenę kolejnych milionów istnień ludzkich[8]. Jednak, jak zauważył Stalin przy innej okazji: „Śmierć jednej osoby jest tragedią, śmierć milionów to statystyka”. 28 sierpnia 1941 roku Stalin zlikwidował Nadwołżańską Niemiecką Autonomiczną Republikę Radziecką, nakazując przymusową deportację z jej terenu 367 tysięcy etnicznych Niemców oraz kolejnego miliona osób pochodzenia niemieckiego mieszkających w Rosji od wielu pokoleń. Przodkowie niektórych z nich zostali zachęceni do osiedlenia się w Rosji jeszcze przez swoją rodaczkę, Katarzynę Wielką. Niezliczone tysiące tych ludzi zmarło po wysłaniu w bydlęcych wagonach na Syberię lub do Kazachstanu, terenów w znacznym stopniu wyludnionych, gdyż zamieszkujący owe tereny pasterze-koczownicy uciekli do Chin, nie chcąc podzielić losu zesłańców.

Podczas gdy doradca Churchilla, lord Beaverbrook, i specjalny wysłannik Roosevelta, Averell Harriman,

rozmawiali 1 października w Moskwie na temat niezbędnej pomocy wojskowej dla armii radzieckiej, jedynie 400 kilometrów dalej jednostki pancerne generała Guderiana przedarły się przez pozycje rosyjskie w okolicach Briańska. Natychmiast zmieniły się priorytety ofensywy Hitlera: teraz głównym celem stała się Moskwa. Wśród toastów wznoszonych w trakcie wystawnej uczty dla zagranicznych VIP-ów, która stanowiła niespotykaną ekstrawagancję dla gościa z pogrążonej w wojnie Wielkiej Brytanii, trudno było nie zauważyć nerwowości Stalina. A miał powody do zdenerwowania, podobnie zresztą jak Hitler. Symulacje wojenne Naczelnego Dowództwa (Oberkommando) Wehrmachtu wielokrotnie wykazywały, że w kampanii rosyjskiej trzeba odnieść zwycięstwo w trzy miesiące albo skończy się ona klęską. Trwał wyścig z czasem, żeby zdążyć przed zimą z zaopatrzeniem żołnierzy na nadmiernie rozciągniętej linii frontu, a tymczasem w okrążeniu znalazło się kolejnych 665 tysięcy żołnierzy radzieckich.

Do 5 października rosyjskie samoloty rozpoznawcze zlokalizowały długie kolumny niemieckich czołgów, pokonujące niespełna 20-kilometrowy wyłom w linii frontu w odległości niecałych 100 kilometrów od Kremla. 7 października Stalin spytał Berię, czy ten ma jakichś pośredników w Berlinie, którzy mogliby rozpocząć negocjacje pokojowe. Żukow musztrował kolejne 90 tysięcy ludzi, którzy mieli się stać mięsem armatnim, na siłę robiąc żołnierzy z nieprzeszkolonych cywilów i więźniów gułagu. Za cenę ogromnych strat ludzkich postęp wojsk niemieckich został spowolniony. 18 października na ratunek pospieszyli dwaj najwierniejsi obrońcy Rosji – generałowie Styczeń i Luty. Opady śniegu utrudniły marsz Niemców do tego stopnia, że ugrzęzły nawet pojazdy gąsienicowe[9].

Co zdumiewające, w tym krytycznym momencie, kiedy każdy mężczyzna i każda kobieta w Rosji gotowi umrzeć za ojczyznę byli na wagę złota, Stalin uśmiercił między innymi dr Bronkę Poskrebyszewą, żonę swojego wiernego szefa gabinetu, której ciało wrzucono do zbiorowej mogiły wraz z około 157 tysiącami ludzi służb rozstrzelanych za „tchórzostwo” oraz 837 tysiącami innych skazanych za różne przestępstwa. Instalacje przemysłowe oraz robotnicy wciąż byli wysyłani na wschód dosłownie tuż przed pojawieniem się w danym miejscu wroga. Drogocenna kolekcja książek Stalina została wysłana z Moskwy specjalnym pociągiem w bezpieczne miejsce, gdy w tym samym czasie tysiące przerażonych ludzi oczekiwało na stacjach kolejowych na pociągi, które nie przyjeżdżały. Sklepy spożywcze splądrowano, urzędnicy palili dokumenty, a ważnych więźniów mordowano, nim Niemcy zdołali ich uwolnić. Ekspert Berii do zadań specjalnych, Sudopłatow, otrzymał rozkaz wysadzenia dacz Politbiura, aby nie wpadły w ręce Niemców, oraz umieszczenia ładunków wybuchowych w głównych budynkach i na mostach stolicy.

Kiedy błoto ponownie zamarzło, siły niemieckie podjęły natarcie, lecz w międzyczasie nadszedł raport od Richarda Sorge’a z Tokio, że Naczelne Dowództwo Armii Japońskiej planuje atak raczej w kierunku południowym, na cele położone w basenie Pacyfiku, niż uderzenie wymierzone w Związek Radziecki, co pozwoliło Łazarowi Kaganowiczowi, wicepremierowi i członkowi Komitetu Obrony, przerzucić koleją transsyberyjską 400 000 żołnierzy oraz 1000 czołgów i 1000 samolotów. Bezcenne źródło informacji w postaci Sorge’a niebawem całkiem wyschło, w wyniku jego aresztowania i stracenia przez Kempeitai (japońską żandarmerię wojskową) w październiku 1943 roku.

15 października korpusowi dyplomatycznemu polecono opuścić Moskwę i udać się do Kujbyszewa, niemal 1000 kilometrów na wschód, dokąd również przenosił się radziecki rząd. Amerykański reporter Quentin Reynolds, który został przydzielony do Williama Harrimana, dyplomaty, a później ambasadora amerykańskiego w ZSRR, tak opisuje oczekiwanie na ewakuację z Dworca Kazańskiego:

> W powietrzu wirowały duże, suche płatki śniegu, zamieniające się w błoto, gdy tylko spadły na chodnik. Przez chwilę stałem przy głównym wejściu obserwując, jak ambasadorzy z trudem brnęli przez tworzącą się breję. Dym z setek papierosów unosił się w powietrzu w trakcie długich godzin oczekiwania na przyjazd pociągu, kiedy jednostki stały się częścią tłumu. W końcu dotarła wiadomość, że pociąg jest gotowy. W bezklasowym społeczeństwie rosyjskim podróżowało się pociągiem „miękko” lub „twardo”. Dyplomatom przydzielono miękkie siedzenia, pozostali podróżowali „twardo”. Zdarzyło się, że staliśmy przez siedem godzin na bocznicy, niezbyt pokrzepieni widokiem stojącego na sąsiednim torze pociągu pokiereszowanego przez bomby i broń maszynową. Przy innych okazjach zjeżdżaliśmy na bocznice, aby ustąpić miejsca pociągom wyładowanym ludźmi i sprzętem, śpieszącym do Moskwy[10].

Liczba mieszkańców Kujbyszewa w szybkim tempie wzrosła z 200 tysięcy do prawie miliona. Podczas wizyty w fabryce broni, którą miał opisać, Reynoldsa przewożono obok

> skupiska ponurych drewnianych budynków otoczonych drutem kolczastym. (Wiedząc, że nasi cenzorzy nie pozwolą nam o tym napisać), nasz przewodnik chętnie poinformował nas, że jest to obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych. Około 1,5 kilometra za obozem, natrafiliśmy na sporą grupę więźniarek z kilofami i łopatami, pracujących na drodze. Strzegło ich dosyć niedbale kilku żołnierzy uzbrojonych w karabiny. Było oczywiste, że kobiety nie mają dokąd uciec. Ubrane w bezkształtną szarą odzież, stały przy drodze, przyglądając się, jak przejeżdżamy. Ich twarze były pozbawione wszelkich emocji[11].

Wewnątrz Kremla znajdowały się leje po bombach, a Stalin pracował w bunkrze. 16 października jego osobistą centralę telefoniczną umieszczono w pociągu, gdyż z wież Kremla przez pewien czas widoczne były czołówki niemieckich grup pancernych. Działo się to tuż przed zatrzymaniem natarcia Niemców przez odwodowe siły Kaganowicza za cenę kolejnych 155 tysięcy zabitych Rosjan. Straty byłyby mniejsze, gdyby nowo przybyli obrońcy przeszli chociaż podstawowe przeszkolenie wojskowe. W wieku 18 lat poborowy Brandt nie miał pojęcia, jak przeładować swój karabin, podobnie zresztą jak jego podoficerowie. Brandt wspomina: „Zwróciłem się do dowódcy plutonu, który powiedział to samo: „Musisz go rozgrzać. Zamarzł zamek”. Młody rekrut dowiedział się, jak przeładować broń dopiero po dotarciu do dowódcy batalionu. Zraniony fragmentem pocisku moździerzowego, przeżył dzięki temu, że podmuch eksplozji cisnął nim w głęboki śnieg, co pozwoliło mu po zapadnięciu zmroku doczołgać się z powrotem na stanowiska radzieckie[12].

Surowa zima spowodowała, że pojazdy Wehrmachtu musiały pozostawać włączone całą noc, w przeciwnym razie do rana całkiem by zamarzły. Wielu żołnierzy niemieckich wciąż nosiło letnie mundury. W posępnym otoczeniu wypalonej ziemi pokrytej grubą warstwą śniegu nie było nic do jedzenia z wyjątkiem tego, co dochodziło przez rozciągnięte do granic wytrzymałości linie zaopatrzenia. Podobnie jak Wielka Armia Napoleona, do tej pory niezwyciężony Wehrmacht został pokonany przez rosyjską zimę.

Kolejną złą wiadomością dla Hitlera był przeprowadzony 7 grudnia 1941 roku przez admirała Isokuru Yamamoto skuteczny atak powietrzny Japonii na Amerykańską Flotę Pacyfiku w Pearl Harbor. Dla prezydenta Franklina Roosevelta stanowiło to wystarczający powód do natychmiastowego wypowiedzenia wojny państwom osi. Biorąc pod uwagę przemysłową potęgę i niewykorzystany jak dotąd potencjał ludzki Stanów Zjednoczonych, zwycięstwo aliantów było praktycznie przesądzone. Zdjęcia z tego okresu ukazujące rozpromienionego przed zachodnimi gośćmi Stalina ukrywają tajemnicę tajnej ofensywy, którą rozpoczął on przeciw nowym sojusznikom.

W 1941 roku odpowiedzialność za bezpieczeństwo wewnętrzne i działalność szpiegowską za granicą przeszła z NKWD na NKGB. Szef jej Pierwszego Zarządu, major Paweł Fitin, uruchomił sieć tajnych agentów zakonspirowanych w Wielkiej Brytanii i Ameryce. Już 31 lipca 1941 roku szyfrowana wiadomość z centrali moskiewskiej do rezydenta w Londynie wspomina jednego z nich: agentkę-kuriera Urszulę Buerton, pseudonim Sonia. Tak jak w Stanach Zjednoczonych, przy werbowaniu agentów niższego szczebla korzystano z przedwojennych członków partii komunistycznej. Słynni szpiedzy

rekrutujący się spośród absolwentów Cambridge, tacy jak Blunt, Burgess, Maclean i Philby, zajmowali stanowiska gwarantujące istotne materiały wysokiej jakości, podobnie jak agenci wyższego szczebla w Stanach Zjednoczonych. Działalność szpiegowską prowadzili również dyplomaci radzieccy w obydwu krajach, czego przykładem może być konsul generalny w Nowym Jorku, pseudonim *zawod*, który często pojawia się w szyfrowanej korespondencji. Oficerowie GRU i wywiadu Marynarki Wojennej, pracownicy radzieckiej agencji handlowej AMTORG, kryjącej się pod kryptonimem *fabrika* oraz agencji prasowej TASS, byli zarówno źródłem informacji, jak i agentami-kurierami, podobnie jak szpiedzy Kominternu. Poza nimi byli jeszcze *nielegałowie* – głęboko zakonspirowane we wrogim kraju osoby, których oficerowie prowadzący często znajdowali się w sąsiednich krajach.

Alianci często szpiegowali się nawzajem, jednak ofensywa wywiadowcza wymierzona przeciw sojusznikom Rosji, kierowana przez Fitina, nie miała precedensu, jeśli chodzi o skalę prowadzonych działań i wysokie ryzyko ich ujawnienia, co postawiłoby ZSRR w kłopotliwej sytuacji. Jedynym czynnikiem uzasadniającym taką akcję szpiegowską była wojna planowana przeciwko zachodnim aliantom, kiedy już z ich pomocą uda się pokonać Niemców.

Przypisy

[1] C. Bellamy, *Absolute War: Soviet Russia in the Second World War*, Londyn: Macmillan, 2007, s. 97.

[2] Pleszakow, s. 1, 2, 62–68.

[3] Ibidem, s. 83.

[4] Oficjalnie piastował stanowisko sekretarza Rady Komisarzy Ludowych. Było to jego pierwsze formalne

stanowisko w rządzie od 1923 roku, pozostał jednak również pierwszym sekretarzem KPZR.

[5] Gross, s. 179, 181.

[6] A. Mikojan, *Tak i było*, Moskwa: Vagrius, bez daty, s. 390–392.

[7] Alternatywnym wyjaśnieniem bierności Stalina w tych krytycznych dniach jest odgrywanie przez niego roli apatycznego przywódcy, aby sprawdzić lojalność i posłuszeństwo współpracowników. Jednak biorąc pod uwagę jego załamanie nerwowe podczas niepowodzenia ofensywy w Finlandii i fakt, że tym razem sytuacja była tysiąckroć poważniejsza, jest to mało prawdopodobne. Wozniesienski ostatecznie zapłacił za swoją śmiałość i nadmierną popularność, którą zyskał w wyniku dobrego zarządzania Leningradem podczas jego oblężenia – po wojnie został aresztowany i zmarł z powodu wyziębienia w drodze między więzieniami.

[8] Michaił Gorbaczow, który miał dostęp do tych danych, ocenił straty na około 27 milionów zabitych.

[9] Sebag Montefiore, s. 401.

[10] Q. Reynolds, *By Quentin Reynolds*, Nowy Jork: Pyramid, 1964, s. 241–244, skrócone przez autora.

[11] Ibidem, s. 244–245, opis skrócony przez autora.

[12] Rees, s. 110–111.

ROZDZIAŁ 13

Wróg mojego wroga jest moim wrogiem

8 maja 1942 roku Mołotow został wysłany do Londynu z zadaniem namówienia Churchilla do przyspieszenia lądowania przez kanał La Manche w okupowanej przez Niemców Europie kontynentalnej, co dałoby wytchnienie wyczerpanym wojskom radzieckim przez zmuszenie Hitlera do przerzucenia całych armii z powrotem do Europy Zachodniej. Roosevelt wysłał do Londynu szefa sztabu armii George'a C. Marshalla, aby ustalić datę lądowania w Europie na kwiecień 1943 roku, lecz brytyjski Sztab Naczelny uważał, że będzie to logistycznie niemożliwe, co miał potwierdzić nieudany sierpniowy rajd na Dieppe. Drugim zadaniem Mołotowa było przyspieszenie dostaw tak potrzebnego sprzętu wojskowego przez będący pod brytyjskim władaniem Iran i drogą morską do Murmańska i Archangielska, portów na Morzu Białym.

W drugim co do wielkości mieście Rosji – Leningradzie, gdzie od ośmiu miesięcy trwało niemiecko-fińskie oblężenie, milion osób umarło bądź umierało z głodu. Nawet w tym krytycznym dla kraju momencie Mołotow otrzymał od Stalina kolejne zadanie: uzyskać od aliantów zachodnich zgodę na zatrzymanie przez Rosję po wojnie całego terytorium zdobytego w wyniku paktu z Niemcami[1]. W Londynie minister spraw zagranicznych Anthony Eden nie przystał na ten warunek, jednak ze zwyczajową uprzejmością uspokoił nieco Mołotowa, zawierając 26 maja dwudziestoletni traktat angielsko-radziecki. Mołotow następnie odwiedził Waszyngton, gdzie

również nie udało mu się uzyskać zgody na przejęcie okupowanych terenów, ale w wyniku rozmów z Rooseveltem sfinalizował umowę lend-lease, na mocy której tysiące motorów Harley-Davidson, ciężarówek Studebaker, samolotów C-47 i innego sprzętu zostało wysłanych do ZSRR przez Iran.

19 czerwca na terytorium zajmowanym przez Armię Czerwoną rozbił się niemiecki samolot, z planami nowej, letniej ofensywy sił hitlerowskich na pokładzie. Stalin nie uwierzył w ich autentyczność. Istotnie, w pierwszym tygodniu sierpnia Niemcy ponownie natarli na wschód, tym razem w kierunku Stalingradu – kluczowego ośrodka przemysłowego nad Wołgą, miasta strategicznie położonego między południową Rosją a niezwykle ważnymi złożami ropy naftowej na Kaukazie. 12 sierpnia Churchill udał się do Moskwy, aby poinformować wodza, że niemożliwe jest przeprowadzenie w tym roku lądowania w Europie na dużą skalę, choć na jesień zaplanowano desant w Afryce Północnej. Dla Stalina premier Wielkiej Brytanii był wciąż rzecznikiem obcej interwencji sprzed 25 lat. Oskarżył więc Churchilla o celowe odwlekanie otwarcia drugiego frontu, aby wykrwawić Rosję i rozmyślne zawieszenie konwojów arktycznych narażonych na ataki samolotów Luftwaffe stacjonujących w bazach norweskich i wilczych stad U-Bootów, co sprawiało, że każdy konwój kosztował życie wielu marynarzy i zatonięcie wielu ton sprzętu. Tych dwóch równie upartych mężczyzn pokłóciło się. Generał sir Alan Brooke zanotował w swoim pamiętniku, że podczas pewnego bankietu wydanego na Kremlu wypito dziewiętnaście kolejek wódki, a przy każdej wznoszono toast. Generałowie obu stron leżeli nieprzytomni na podłodze, zaś Churchill – zaprawiony w piciu alkoholik – ciągle trzymał się na nogach i zakończył wieczór jeśli nie

w przyjacielskiej, to przynajmniej w pojednawczej atmosferze.

Najbardziej naglącym problemem Stalina była bitwa o Stalingrad – miasto położone nad Wołgą, któremu nadał swoje imię w uznaniu zasług w obronie przeciwko siłom białych podczas wojny domowej. Niemiecka artyleria i lotnictwo pod dowództwem generała Friedricha Paulusa systematycznie równały miasto z ziemią. Ze spanikowanego Kremla wydano instrukcje dla Nikołaja Bajbakowa, zastępcy komisarza ds. produkcji ropy, aby utrzymał produkcję jak najdłużej się da, zanim zbliżą się Niemcy, a następnie wysadził szyby naftowe tuż przed ich nadejściem. Jeśliby nie wykonał któregoś z tych rozkazów, miał zostać rozstrzelany, o czym zapewnił go sam Stalin[2].

Beria, który wychował się wśród Abchazów i władał językiem megrelskim, został posłany na Kaukaz w charakterze anioła śmierci doglądającego, czy wszystkie rozkazy zostaną wykonane. Otrzymał również inną misję o charakterze strategicznym w tym niezwykle ważnym czasie. Nie miała ona nic wspólnego z wojną przeciw Niemcom, miała za to wiele wspólnego ze zdławieniem niepodległościowych dążeń ludów kaukaskich. Po tym, jak miliony Ukraińców entuzjastycznie powitało niemiecką inwazję, widząc w niej wybawienie od rosyjskiego ucisku, który kosztował tak wiele istnień ludzkich podczas przymusowej kolektywizacji, armia oddziałów NKGB Berii otrzymała zadanie stłumienia antyradzieckich nastrojów wśród Czeczenów, Inguszów, Osetyjczyków i innych ludów kaukaskich.

19 listopada słabo zabezpieczone flanki sił niemieckich w klinie stalingradzkim zostały zaatakowane przez potężne formacje radzieckie, które wyłoniły się nagle ze śniegu i mgły. W ciągu ośmiu dni radzieckie kleszcze zamknęły się

i 6. Armia von Paulusa została okrążona. Radiooperatorzy i lingwiści brytyjscy z 3. Polowego Oddziału Y Service w Iranie i Iraku, przechwytujący łączność radiową, podsłuchali komunikację pomiędzy 6. Armią a Grupą Armii „Don” feldmarszałka von Mansteina, która otrzymała zadanie przerwania okrążenia i uwolnienia tkwiących w pułapce żołnierzy niemieckich[3]. Bardzo szybko stało się jasne, że ta operacja nie ma szans powodzenia. Do końca grudnia Grupa Armii „Don” była w odwrocie, i desperacko próbowała wydostać się z matni spowodowanej błyskawicznym natarciem sił radzieckich. Miesiąc później, 31 stycznia 1943 roku, Stacja Z, brytyjska stacja nasłuchowa zlokalizowana w Afryce Północnej, przechwyciła ostatnią krótką wiadomość z kwatery von Paulusa pod Stalingradem. Hitler awansował go na feldmarszałka, i nakazał 6. Armii walczyć do ostatniego żołnierza. Mimo to owa depesza brzmiała: *Besprechungen mit dem Feind angefangen* (Rozpoczęliśmy rozmowy z wrogiem…)[4].

Marszałek Rzeszy Hermann Göring, który obiecał, że jego Luftwaffe zaopatrzy okrążoną 6. Armię w racje żywnościowe, amunicję i uzbrojenie, po raz kolejny zawiódł. Ostatni niemieccy piloci, którzy przedarli się przez pierścień baterii przeciwlotniczych i patrolujących niebo myśliwców radzieckich, zamiast palet z żywnością, środków medycznych i amunicji zrzucili umierającym z głodu i cierpiącym z powodu odmrożeń w śniegu żołnierzom niewielkie opakowania Żelaznych Krzyży. Kapitulacja von Paulusa rozpoczęła radziecką kampanię mającą na celu wyparcie Niemców i zabicie tak wielu z nich, jak to tylko możliwe.

22 maja 1943 roku radio Moskwa ogłosiło rozwiązanie Kominternu. Prawdą jest, że kryzys ekonomiczny, który

dotknął kraje zachodnie w latach dwudziestych i trzydziestych, nie tylko nie wywołał rewolucji komunistycznej, ale nawet nie spowodował takiego wzrostu liczby członków którejkolwiek z partii komunistycznych, aby stała się ona poważną siłą polityczną. Jednak to posunięcie Stalina miało uwiarygodnić deklarację, że rząd radziecki nie zamierza wtrącać się w wewnętrzne sprawy aliantów zachodnich, bez których nie byłby w stanie wygrać wojny z Niemcami.

W świecie tajnych operacji nic się nie zmieniło i współpraca Moskwy z jej agentami wciąż przebiegała tak jak wcześniej. W czerwcu jeden z tysięcy szpiegów na Zachodzie rozpoczął działalność w Ambasadzie Radzieckiej przy Charlotte Street 285 w Ottawie. Cały świat usłyszał o Igorze Guzenko dwa lata później, jednak wtedy był nikomu nieznanym 24-latkiem. Wyposażony przez GRU w fałszywą tożsamość cywilnego pracownika, był doświadczonym szyfrantem w randze lejtnanta Armii Czerwonej, o wysokim stopniu wtajemniczenia wymaganym przy szyfrowaniu i odszyfrowywaniu informacji wymienianych między centrum GRU w Moskwie i attaché wojskowym w Ottawie, pułkownikiem Zabotinem. Popełniono dwa błędy, które później zostały skorygowane przez Moskwę – pozwolono mu wynajmować mieszkanie w otoczeniu Kanadyjczyków zamiast mieszkania razem z pozostałym personelem radzieckim pozostającym pod ścisłym nadzorem oraz wziąć ze sobą spodziewającą się dziecka żonę.

NKGB prowadziło w Ottawie odrębną działalność szpiegowską, o której Guzenko miał nic nie wiedzieć. Jednak ponieważ Zabotin kierował kilkoma siatkami szpiegów w Ameryce Północnej, nowy szyfrant zorientował się, że sprzymierzeńcy Rosji, wśród których mieszkał

i którzy dostarczali jego ojczyźnie tak potrzebnego sprzętu wojskowego za cenę życia wielu Kanadyjczyków, byli traktowani przez jego kolegów z ambasady jak wrogowie. Ważną rolę w ewolucji poglądów Guzenki odegrał kontrast pomiędzy tym, czego nauczono go na temat zachodnich demokracji a stylem życia, który widział wokół siebie. Zastanawiał się: „Gdzie są ci wszyscy głodujący robotnicy wykorzystywani przez swoich bezwzględnych szefów?”. Widział, że nawet najubożsi Kanadyjczycy żyli o wiele lepiej niż jakikolwiek znany mu obywatel Związku Radzieckiego. Podczas wyborów w Kanadzie był zdumiony faktem, że można wybierać nie tylko spośród wielu kandydatów, ale i partii o skrajnie różnych programach. Zachowanie jego sąsiadów z Somerset Street w Ottawie, którzy publicznie, bez skrępowania mogli wyrażać swoją dezaprobatę wobec polityków, sprawiło, że podejrzewał misternie zastawioną pułapkę, dopóki nie zrozumiał, czym jest w demokratycznym kraju wolność słowa.

Wolumen szyfrowanych komunikatów radiowych przesyłanych między Moskwą a radzieckimi placówkami w krajach alianckich i neutralnych sięgał czterocyfrowej liczby miesięcznie w każdą ze stron dla każdej placówki, co wynika z dokumentów Signals Intelligence Service (SIS), specjalnej jednostki armii amerykańskiej odpowiedzialnej za przechwytywanie i dekodowanie łączności radiowej. 1 lutego 1943 roku w jej siedzibie w Arlington Hall (Wirginia) ściśle tajny program łamiący szyfry nazwany później Venona[5] rozpoczął utrwalanie do późniejszej analizy kryptologicznej zalewu podwójnie szyfrowanych komunikatów z Moskwy do agentów radzieckich w krajach demokracji zachodniej. W listopadzie 1943 roku rezerwista SIS, porucznik Richard Hallack, dokonał pierwszego przełomowego odkrycia, stwierdzając, że używanych jest

pięć różnych szyfrów. Jeśli wcześniej można było żywić nadzieję, że wiadomości do i od pracowników przedsiębiorstwa handlowego AMTORG oraz członków korpusu dyplomatycznego są legalną korespondencją, teraz stało się jasne, iż NKGB, GRU i marynarka wojenna posługiwały się odmiennymi szyframi w celu ukrycia informacji szpiegowskich. Dzięki podobnemu programowi rozwiniętemu przez Brytyjczyków pod nazwą ISCOT, niebawem odkryto, że komunikację radiową wykorzystywano wyłącznie do przesyłania pilnych lub nieskomplikowanych wiadomości, podczas gdy ilość tajnych materiałów dostarczanych przez radzieckich szpiegów na Zachodzie była tak ogromna, że większość z nich musiała być wysyłana do Moskwy przez kurierów dyplomatycznych.

Obsesja Stalina na punkcie wysiedlania całych narodów na peryferie Rosji nie słabła w czasie wojny. W połowie 1943 roku autonomiczny obwód karaczajewski usunięto z map przez przyłączenie połowy do Rosji, a drugiej połowy do republiki gruzińskiej. Cała ludność została spędzona niczym bydło na rzeź przez 53 tysiące ludzi z oddziałów NKGB Berii. Prześladowcy niemal przewyższali liczebnie swoje ofiary: wszyscy mężczyźni w wieku poborowym zostali wcieleni do radzieckich sił zbrojnych, jedynie 69 267 starych mężczyzn, kobiet i dzieci trzeba było zapędzić do wagonów bydlęcych. Dla oszczędności miejsca i ekonomicznego wykorzystania taboru, nie pozwolono im zabrać ze sobą żadnego majątku ani nawet ciepłych ubrań. W trakcie długiej podróży w lodowatej temperaturze, 40% z nich zmarło, zanim dotarli do miejsca przeznaczenia, w tym 22 000 dzieci[6].

27 grudnia 1943 roku w samym środku surowej zimy, Beria i Sierow zwrócili swój złowrogi wzrok na Kałmuków, lud pochodzenia mongolskiego, żyjący na północ od Morza

Kaspijskiego. Oskarżono ich o dobrowolne przekazanie trzód Wehrmachtowi (jakby mieli jakiś wybór), po czym ponad 90 000 kałmuckich kobiet i dzieci wtłoczono w amerykańskie ciężarówki otrzymane dzięki umowie lend-lease i przewieziono na najbliższe stacje kolejowe, skąd wysłano je do tak odległych od siebie miejsc na terenie Azji Środkowej i Syberii, że Kałmucy przestali istnieć jako spójna grupa etniczna. Niekiedy musieli jeść trawę i korzenie, a tylko jedna na piętnaście rodzin przeżyła epidemię tyfusu, która wśród nich wybuchła. Dwadzieścia tysięcy kałmuckich mężczyzn, którzy po wojnie zostali zwolnieni z wojska, w tym rannych żołnierzy zwleczonych ze szpitalnych łóżek, czekał ten sam los: przymusowa praca w lasach, kopalniach i przy budowach w zamian za głodowe racje żywnościowe. Według spisu ludności z 1939 roku, populacja Kałmuków sprzed wojny wynosiła 134 000 osób, zaś 20 lat później została zredukowana do 106 000, łącznie z dziećmi urodzonymi na wygnaniu[7].

28 listopada 1943 roku Churchill i Roosevelt przybyli na konferencję Wielkiej Trójki do Teheranu zmęczeni i w nie najlepszym zdrowiu. Stalin po znacznie krótszej podróży, w doskonałej formie i bojowym nastroju, chwalił się tryumfami Armii Czerwonej pod Stalingradem i w „worku" kurskim, gdzie z udziałem 6000 czołgów, dwóch milionów żołnierzy i 4000 samolotów stoczono największą bitwę pancerną w historii. Porażka Niemców oznaczała kres możliwości ofensywnych Hitlera na froncie wschodnim. *Wożd'* był zachwycony, że nakłonił dwóch zachodnich mężów stanu do tak długiej podróży dla swojej wygody. Jego wrodzony talent do rozbijania sojuszów skierowanych przeciwko sobie zaowocował, gdy Roosevelt zgodził się pozostać na „bezpiecznym" terenie ambasady radzieckiej,

odstawiając Churchilla na boczny tor, tzn. zostawiając go w ambasadzie brytyjskiej.

Stalin prowadził tajne rozmowy z Rooseveltem bez udziału Churchilla, w których prezydent USA jako odnoszący sukcesy polityk amerykański znacznie przecenił swój wpływ na radzieckiego przywódcę, co miało okazać się katastrofalne w skutkach. Niewiele wiedząc o historii Rosji, prezydent Roosevelt tak bardzo uległ wpływowi i urokowi pełnego inicjatywy Stalina, że *wożd'* nie mógł uwierzyć własnym uszom, gdy jego gość wyraził opinię, że Indie – klejnot w koronie brytyjskiej, o który carowie bez powodzenia toczyli „wielką grę" Kiplinga – są dojrzałe do rewolucji i niepodległości. Roosevelt zignorował również ostrzeżenia Churchilla przed planami ekspansji radzieckiej w południowo-wschodniej Europie po wojnie przez działalność wywrotową i ustanowienie marionetkowych reżimów kierowanych z Moskwy.

Niezwykła relacja z pierwszej ręki opisująca grę prowadzoną przez mocarstwa pochodzi z apolitycznego źródła – od ochroniarza premiera Wielkiej Brytanii, detektywa Scotland Yardu, Waltera Thompsona. Zauważył on, z jaką łatwością Stalin podczas rozmów w cztery oczy przekabacił w wielu kwestiach Roosevelta i jak Churchill został otwarcie zlekceważony, kiedy próbował zaprosić na lunch do ambasady brytyjskiej Roosevelta, którego uważał za przyjaciela, chcąc stworzyć okazję do prywatnych rozmów. Thompson skomentował także pełne zachwytu spojrzenia rzucane na Stalina przez siedzącego na swoim wózku Roosevelta i to, jak chcąc się przypodobać Stalinowi, żartował z Churchilla, co wprawiało szefa Thompsona w „niemałe zakłopotanie i przygnębienie".

Thompson, przenikliwy, choć zwykle milczący obserwator wielkich przywódców, w obecności których spędzał dużo

czasu, napisał:

> Opinia (Roosevelta) o Stalinie została dobitnie zaakcentowana, kiedy w rozmowie z ambasadorem amerykańskim w Moskwie, Bullittem, stwierdził: Stalinowi zależy tylko na bezpieczeństwie własnego kraju i jestem zdania, że kiedy dam mu wszystko, co mogę, nie żądając niczego w zamian, *noblesse oblige*, nie będzie próbował zająć żadnych terytoriów i będzie współdziałał na rzecz światowego pokoju i demokracji.

Zachowując instynkt policjanta, pozwalający mu odróżnić kłamstwo od prawdy, inspektor Thompson skomentował: „Co za tragedia!”[8].

Jednym z tematów, w których Roosevelt całkowicie uległ radzieckiemu dyktatorowi, była przyszłość Francji. Zgodził się on ze Stalinem, że żaden Francuz w wieku czterdziestu lub więcej lat, zasiadający we władzach okupacyjnych, nie powinien zostać dopuszczony do stanowisk państwowych po wyzwoleniu i że konieczne byłoby „rozwiązanie kwestii klasy rządzącej” i wprowadzenie zasady „uczciwości” we wszystkich grupach społeczeństwa francuskiego[9]. Co jeszcze bardziej niepokojące, odrzucił radę Churchilla, że mocna Francja powinna odgrywać znaczącą rolę w stabilizacji powojennej Europy.

Roosevelt nie dość, że poruszał się na wózku inwalidzkim, z którego i do którego noszono go na rękach, to w ogóle był bardzo schorowanym człowiekiem, któremu zostało już niewiele życia, z czego zdawali sobie sprawę wszyscy uczestnicy konferencji w Teheranie. Szybko się męczył, co skrzętnie wykorzystywał Stalin, często prowadząc rozmowę okrężnymi ścieżkami, aby w końcu dotrzeć do ulubionego tematu prezydenta, czyli zniszczenia Imperium Brytyjskiego i Francji po wojnie. Jak relacjonowano, mimo ostrzeżeń ze

strony Kolegium Szefów Sztabów USA, że prawie na pewno dojdzie do zbrojnej konfrontacji amerykańskich sił zbrojnych z wojskiem radzieckim pod koniec wojny z Niemcami, Roosevelt uważał, że Rosja będzie teraz ewoluowała „ku… modelowi konstytucyjnemu”[10].

Zmieniając swoje stanowisko sprzed dwóch lat, poza protokołem powiedział Stalinowi, że zgadza się, żeby Związek Radziecki zatrzymał rejony Polski zajęte w 1939 roku, jednak nie chciał tego nagłaśniać z obawy przed utratą głosów Amerykanów polskiego pochodzenia w trakcie nadchodzących wyborów. W ten sposób powojenne losy kraju, w obronie którego Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom, zostały podporządkowane amerykańskiej polityce wewnętrznej. Aby osiągnąć doraźne cele, podczas nocnego spotkania granice Polski zostały przesunięte na zachód przez oddanie Stalinowi wschodnich rejonów kraju, a w ramach rekompensaty Polska otrzymała niemieckie terytoria na zachodzie, co miało spowodować przesiedlenie 12 milionów ludzi. Ilekroć Churchill próbował przywołać w toku rozmów polski rząd na uchodźctwie z siedzibą w Londynie, Stalin utrzymywał, że to zdrajcy, którzy za plecami aliantów próbowali ułożyć się z Hitlerem. Nie mając wsparcia Roosevelta, Churchill był zmuszony zostawić to wierutne kłamstwo bez sprostowania i zgodzić się na przekazanie Polakom w Londynie, że powinni być wdzięczni Armii Czerwonej za ocalenie ich kraju od całkowitego zapomnienia[11].

Po zakończeniu konferencji 2 grudnia Stalin w przeciągu kilku godzin wrócił do kraju rozradowany, że udało mu się wbić klin między zachodnich aliantów i przekonany, że to jego geniusz strategiczny sprawił, że Niemcy zostali odparci na zachód. Czując, że ma w rękach wszystkie atuty,

ponownie wprowadził całonocne, suto zakrapiane alkoholem spotkania, które mocno wyczerpywały członków Politbiura. Mikojan wspominał: „Kiedy zwycięstwo było przesądzone, Stalin zaczął nosić głowę bardzo wysoko i stał się kapryśny”[12].

Wycofywanie się wojsk niemieckich nazywano w Moskwie „wyzwoleniem” i ta fikcja była rozpowszechniana przez zachodnie media. Dla mieszkańców „wyzwolonych” ziem kres okupacji niemieckiej rozpoczął nowy okres terroru. Do końca roku, kiedy ostatecznie przerwano oblężenie Leningradu, ciężka praca Berii w okolicy miasta spowodowała aresztowanie 931 544 domniemanych kolaborantów[13]. Na Ukrainie jej niekoronowany król i ulubieniec Stalina – Nikita Chruszczow z Berią – planowali wojnę nie tylko przeciw Niemcom, ale i przeciw trzem separatystycznym armiom, używającym niemieckiej broni do walki z powracającymi oddziałami radzieckimi, przy czym Ukraińcy nie walczyli za sprawę Hitlera, ale o własną niepodległość.

Od wieków rosyjskie matki nuciły kołysankę *Spi mladenec moj prekrasnyj* („Śpij, moje kochane maleństwo, już księżyc spogląda na twą kołyskę”). Można by pomyśleć, że to jedna z wielu niewinnych piosenek, dopóki nie wsłuchamy się w słowa drugiej zwrotki: *Złoj Czeczen połziot na bierieg, toczit swoj kindżał* (Zły Czeczeniec wspina się na brzeg rzeki, ostrzy swój kindżał, którym chce poderżnąć ci gardło…”).

Mając taki obraz zaszczepiony w umyśle, żaden Rosjanin nie przelał nawet jednej łzy, kiedy Stalin wymazał Autonomiczną Republikę Czeczeńsko-Inguską ze wszystkich map Związku Radzieckiego 23 lutego 1944 roku. Dowodzona przez eksperta od masowych przesiedleń, Sierowa, armia 19 000 czekistów i 100 000 funkcjonariuszy

służb specjalnych, którzy mogliby w tym czasie walczyć z Niemcami, przybyła trzy dni wcześniej do Groznego. W samym środku srogiej zimy około 387 229 czeczeńskich i 981 250 inguskich starszych mężczyzn, kobiet i dzieci zostało brutalnie zagnanych i przetransportowanych w ciężarówkach Studebaker na stacje kolejowe, gdzie czekały długie pociągi przygotowane przez Kaganowicza, złożone z nieogrzewanych, bydlęcych wagonów, które miały ich wywieźć na zesłanie do Azji Środkowej. Z powodu fatalnej pogody, niektórych wiosek czeczeńskich nie zdołano ewakuować na czas, aby przetransportować ich mieszkańców do pociągów, toteż w celu wykonania zadania ludność zastrzelono lub spalono żywcem we własnych domach.

Duża część ze skąpych racji żywnościowych przewidzianych na podróż została rozkradziona przez strażników, więc co najmniej jedna na pięć deportowanych osób zmarła w drodze. Głód nie przestał ich prześladować po przybyciu do miejsca przeznaczenia, gdzie mieszkali w jaskiniach i ziemiankach pośród wrogo nastawionej ludności miejscowej, której zabroniono nawiązywania jakiegokolwiek kontaktu z rzekomymi zdrajcami. Zachowano dla nich najcięższą pracę w kopalniach, gdzie pracowały również kobiety. Nietrudno zrozumieć wrogość mieszkańców zasiedlanych terytoriów, gdyż głód nękał cały obszar ZSRR i nikt nie chciał dzielić się z nowo przybyłymi niewielką ilością dostępnego pożywienia.

Dla dopełnienia obrazu orwellowskiego koszmaru, w którym ofiary reżimu „przestawały istnieć” usuwane z fotografii, a wszelkie wzmianki o nich znikały z książek, które miały być następnie wznawiane w milionach egzemplarzy, Stalin nakazał wymazać jakiekolwiek ślady po Czeczenach i Inguszach z map, encyklopedii i innych

źródeł. Narody te zostały podbite przez carów, doświadczyły represji i przesiedleń za czasów reżimu radzieckiego, zaś tym z ich przedstawicieli, którzy przeżyli deportację, pozwolono wrócić do ojczyzny dopiero po 1957 roku, kiedy zostali potraktowani jak niechciani przybysze przez Rosjan, mieszkających w ich domach. Nienawiść i desperacja, które zasiał Stalin w lutym 1944 roku, wciąż zbierały śmiertelne żniwo 15 lat później na zachodniej Ukrainie i Litwie, gdzie walkę kontynuowała antyradziecka partyzantka. Jego niewinne ofiary wciąż umierały w Czeczenii do 2009 roku po tragicznym w skutkach wzięciu zakładników w moskiewskim teatrze na Dubrowce w październiku 2002 roku i masakrze w biesłańskiej szkole dwa lata później.

Przypisy

[1] Sebag Montefiore, s. 417.
[2] Rees, s. 151–152.
[3] K. Macksey, *The Searchers*, Cassel: Londyn 2003, s. 171.
[4] Informacje uzyskane przez autora od byłego dyżurnego stacji nasłuchowej.
[5] Program podsłuchowy nosił wcześniej kryptonimy JADE, BRIDE i DRUG. Około 3000 rozszyfrowanych wiadomości można znaleźć pod adrtesem http://www.nsa.gov/public_info/_includes/venona_menu.html.
[6] Rayfield, s. 391.
[7] Ibidem, s. 391.
[8] T. Hickman, *Churchill's Bodyguard*, Londyn: Headline, 2005, s. 167–174.
[9] F. Kersaudy, *De Gaulle et Roosevelt: Le Duel au Sommet*, Paryż : Perrin, 2004, s. 352–353, cytując FRUS

1943 Teheran Conference, USGPO Wash 1961, s. 484–485, 11/28/43.

[10] J.L. Gaddis, *The United States and the Origins of the Cold War*, Nowy Jork: Columbia University Press, 1972, s. 41.

[11] Rees, s. 236–239.

[12] Sebag Montefiore, s. 480–481.

[13] Ibidem, s. 481.

ROZDZIAŁ 14

Nieszczęsny los Polski

Pomijając okrucieństwo, które spowodowało nieszczęście milionów osób i śmierć setek tysięcy, w czasie pokoju masowe deportacje Berii można by określić istnym szaleństwem. Ponieważ jednak tak podła grabież ziemi i ludobójstwo miały miejsce w trakcie walki na śmierć i życie, było to równoznaczne z marnowaniem potencjału ludzkiego setek tysięcy zdolnych do walki zbrojnej ludzi, a także setek ciężarówek i wielu pociągów, które powinny były służyć raczej do przerzutu żołnierzy oraz sprzętu wojskowego na front. Dowodzi to, że ludobójstwo wymierzone w kobiety i dzieci, których mężowie i ojcowie walczyli za ZSRR, było dla Kremla równie ważne jak wojna z Hitlerem.

Po deportacji Czeczenów Beria zwrócił swe złowrogie spojrzenie na przedstawicieli innych mniejszości narodowych, których ziemie mogły zostać przejęte, gdyż widzieli oni w Niemcach potencjalnych wyzwolicieli spod rosyjskiej dominacji w myśl zasady: wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. W następnej kolejności koszmar deportacji i pozbawienia ziemi dotknął Tatarów krymskich i Bałkarów, a w ich miejsce osiedlono etnicznych Rosjan. Duet Sierow-Beria chlubił się 1,5 milionem ofiar w samej południowo-wschodniej części ZSRR. Stalin nagrodził to przyznaniem 413 medali i nagród pieniężnych za wierną służbę. Do końca wojny 3,5 miliona starych mężczyzn, kobiet i dzieci zostało wysiedlonych na Syberię i do Azji Środkowej.

Za tymi statystykami kryje się bezmiar ludzkiej tragedii obmyślonej w ciepłym i dobrze zaopatrzonym Kremlu:

rodziny, którym dano jedynie kilka minut, po czym zapędzono je lodowatą zimową nocą do wychłodzonych ciężarówek lub wagonów towarowych z kilkoma porwanymi w biegu rzeczami, które miały im starczyć na lata wygnania; pozbawione jakichkolwiek wygód, opieki medycznej i podstawowej higieny osobistej. Starzy ludzie i dzieci przez całe tygodnie podróżujący w pozycji stojącej, załatwiający się na siebie z braku toalet; starcy i dzieci umierające z głodu i pragnienia w zamkniętych wagonach towarowych podczas wielotygodniowego transportu na wygnanie, gdzie mieli mieszkać wśród nienawidzących ich ludzi. Mniej więcej połowa deportowanych osób zmarła z głodu, z powodu nieleczonych chorób i ciężkiej pracy na wygnaniu. Żadne słowa nie oddadzą cierpienia, rozpaczy i braku zrozumienia, z jakim spotkali się ci ludzie. Najbliższe oddziały niemieckie znajdowały się już daleko i nie były w stanie podjąć kontruderzenia na tak rozległym froncie, a prześladowane mniejszości nie stanowiły żadnego zagrożenia, gdyż prawdziwi kolaboranci z terenów zajętych wcześniej przez Niemców podążyli na zachód w ślad za swoimi wycofującymi się protektorami. Kiedy z wojny wrócili mężczyźni, którzy przeżyli, udekorowani medalami zdobytymi na froncie, również zostali aresztowani i deportowani. Spotkało to 9000 osób oraz 700 członków partii, których jedyna „wina” polegała na tym, że byli etnicznymi Tatarami[1].

Bez najmniejszego protestu ze strony zachodnich aliantów, którzy skoncentrowali się na wojnie z państwami osi, Stalinowi udało się w ten sposób zrusyfikować ogromne obszary, które wcześniej stanowiły ojczyznę pięćdziesięciu sześciu różnych narodowości o odrębnej kulturze i mających swój język. Odkrywszy, że z powodu przeoczenia Turcy meschetyńscy wciąż zamieszkiwali południową

Gruzję, rozkazał również ich wysiedlić. Dla każdego z tych narodów to, co je spotkało stanowiło holokaust porównywalny z zagładą europejskich Żydów i ludobójstwem dokonanym przez Turków na Ormianach, jednak nikt z zagranicy nie zaprotestował. Przezorni mieszkańcy ZSRR nie powiedzieli nawet słowa. W rzeczy samej, siedem dziesięcioleci rządów radzieckich sprawiło, że normą stało się prowadzenie rozmów przyciszonym głosem przy możliwie najmniejszym ruchu warg, żeby tylko osoba, do której się mówiło, mogła zrozumieć wypowiedź.

Wtedy właśnie rozległ się sygnał alarmowy. W kwietniu 1944 roku wysokiej rangi urzędnik radzieckiej misji handlowej w Waszyngtonie wystąpił o udzielenie mu azylu politycznego. Wiktor A. Krawczenko wstąpił w szeregi partii komunistycznej jako dwudziestoczterolatek, co miało utorować mu drogę do kariery zawodowej. Jeśli wierzył w partię, wiara ta zniknęła w obliczu głodu rozprzestrzeniającego się na jego ojczystej Ukrainie w wyniku przymusowej kolektywizacji nakazanej przez Stalina.

Natychmiast zauważono jego zniknięcie i przedstawiciele ZSRR domagali się wydania go, lecz Krawczenko został dokładnie przesłuchany przez FBI i wyposażony w nową tożsamość, która miała go chronić przed zabójstwem z rąk ludzi Smiersza. Jego relacja zatytułowana *Wybrałem wolność* stała się bestsellerem i otworzyła oczy milionów osób na rzeczywistość przymusowej pracy i zniewolenia dotykającego ludzi pod rządami Stalina. Przypuszczono na niego wiele oszczerczych ataków inspirowanych przez Moskwę, mających zdyskredytować wiarygodność tej książki. Jeden z nich, opublikowany przez tygodnik francuskich komunistów „Les Lettres Françaises”, umożliwił Krawczence pozwanie do sądu wydawców za

utrzymywanie, że jego relacja była fałszywką, napisaną w rzeczywistości przez oficerów amerykańskiego wywiadu. Na proces, który odbył się w Paryżu, Stalin posłał samolotem dawnych kolegów i byłą żonę Krawczenki, którzy zeznali, że jest on zboczeńcem, osobą niepoczytalną i kłamcą. Na całe szczęście prawnicy Krawczenki odnaleźli i wezwali w charakterze świadka Margarete Buber-Neumann. Jej mąż, ideowy komunista, został rozstrzelany w czasie czystek, a ją samą więziono zarówno w stalinowskich łagrach, jak i nazistowskich obozach koncentracyjnych. Zeznała przed sądem, że dyktatura Stalina niczym się nie różni od dyktatury Hitlera. Krawczenko wygrał proces.

6 czerwca 1944 roku nastąpiło długo oczekiwane otwarcie frontu zachodniego dzięki lądowaniu aliantów w Normandii. Spowodowało ono, że główny atak wojsk radzieckich, którego czołowe oddziały miały odzyskać Mińsk i Lwów, nastąpił 22 czerwca. Tuż za wojskami podążał marionetkowy rząd, na którego czele stał Bolesław Bierut. Chodziło o to, aby tereny wschodniej Polski „wyzwolone” przez Armię Czerwoną mogły zostać natychmiast przekazane w ręce Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, składającego się z Bieruta i grupy polskich komunistów, którzy spędzili wojnę w Moskwie, gdzie zostali przeszkoleni na ten właśnie moment. Jednym z pierwszych aktów prawnych PKWN była akceptacja wszystkich roszczeń terytorialnych Rosji wobec Polski, podczas gdy tuż obok NKGB aresztowało wszystkich, którzy mogli współpracować z Niemcami i podejrzanych o „antyradzieckie myśli” – definicja tak pojemna, że obejmowała niemal wszystkich mieszkańców Polski, jako że ich kraj po raz drugi na przestrzeni pięciu lat został zaatakowany przez oddziały radzieckie.

Po wymordowaniu przez Stalina tysięcy oficerów, polityków i innych obywateli polskich, był to drugi znak ostrzegawczy dla rządu RP na uchodźstwie w Londynie i Armii Krajowej, której żołnierze byli zakonspirowani w Polsce, wskazujący na to, jaki los czeka ich kraj pod okupacją sił radzieckich postępujących w ślad za wycofującymi się Niemcami. Podejmując desperacką próbę uprzedzenia biegu wypadków, generał Tadeusz Bór-Komorowski rozkazał Armii Krajowej zaatakować 1 sierpnia niezbyt mocny niemiecki garnizon Warszawy. W ciągu trzech dni powstańcy opanowali większość stolicy Polski. Rozwścieczony Hitler wysłał posiłki wspierane zmasowanymi nalotami Luftwaffe i ostrzałem artyleryjskim. Walki trwały pełne dwa miesiące.

15 sierpnia Armia Czerwona zajęła przedmieścia Warszawy – położoną po drugiej stronie Wisły Pragę. Generał Rokossowski, syn polskiego oficera, zakazał podejmowania prób przekroczenia rzeki czy wsparcia powstańców ogniem artylerii. Jego żołnierze obserwowali, jak Niemcy zrównują miasto z ziemią, w wyniku czego zginęło 200 000 cywilów i 10 000 żołnierzy Armii Krajowej. Co prawda, wojska Rokossowskiego były wyczerpane, a Niemcy 2 sierpnia przeprowadzili silne kontruderzenie na wschód od Warszawy, lecz podobne okoliczności nigdy wcześniej nie powstrzymywały Stalina przed wydawaniem swoim generałom niemożliwych do spełnienia rozkazów i rozstrzelaniem ich w razie fiaska. Z wyjątkiem jednego samolotu amerykańskiego, któremu w drodze do Warszawy pozwolono uzupełnić paliwo na terenie zajętym przez Rosjan, Stalin nie pozwalał zachodnim pilotom lądować na radzieckich lotniskach po dokonaniu zrzutu zaopatrzenia dla otoczonych powstańców, którzy codziennie ginęli w Warszawie.

Oto fragment oficjalnej odpowiedzi Komisariatu Spraw Zagranicznych, skierowanej do ambasadora amerykańskiego:

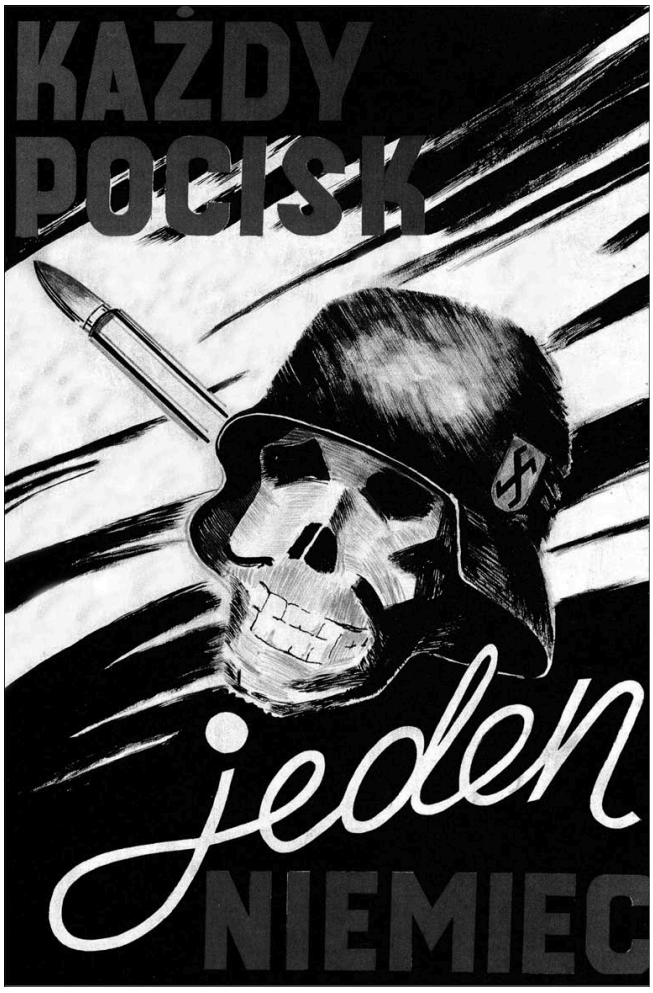
> Rząd radziecki nie może oczywiście sprzeciwiać się dokonywanym przez angielskie (sic!) czy amerykańskie samoloty zrzutom broni w rejonie Warszawy, ponieważ jest to sprawa tych krajów. Jednak zdecydowanie sprzeciwia się lądowaniu tych samolotów na terenie radzieckim, gdyż rząd radziecki nie ma zamiaru pośrednio czy bezpośrednio uczestniczyć w wydarzeniach warszawskich[2].

Oddając sprawiedliwość Churchillowi, trzeba przyznać, że ponawiał on próby uzyskania poparcia Roosevelta w tej dramatycznej sytuacji, ale prezydent amerykański był zdania, że „przyjaźń" Stalina jest zbyt ważna, żeby ryzykować rozgniewanie go.

Postawiło to Churchilla w bardzo niezręcznej sytuacji, ponieważ w 1942 roku stwierdził w piśmie do ministra spraw zagranicznych Edena, że trwała okupacja radziecka wschodniej Polski jest sprzeczna z zasadami wolności i demokracji sformułowanymi w Karcie atlantyckiej. Churchillowi pozbawionemu wsparcia Roosevelta, pozostało poinformować przebywającego we Włoszech polskiego dowódcę generała Władysława Andersa, że Wielka Brytania nie jest w stanie zagwarantować integralności terytorialnej jego kraju, w obronie której przecież przystąpiła do wojny. Anders był dawniej więźniem Stalina na Łubiance i ostrzegał premiera Wielkiej Brytanii, że Sowieci wkraczający do jego kraju okaleczają naród, aresztując wszystkich tych, którzy walczyli z Niemcami.

Stwierdził: „Nasze żony i dzieci pozostały w Warszawie, ale wolelibyśmy, żeby raczej zginęły niż miały żyć pod

rządami bolszewików”. Natomiast o sobie i swoich żołnierzach powiedział: „Wszyscy wolimy zginąć z bronią w ręku niż żyć na kolanach”. Churchill zapewnił go, że Wielka Brytania ich nie porzuci[3], której to obietnicy nie dotrzymał powojenny rząd brytyjski.



Plakat wzywający żołnierzy Armii Krajowej do oszczędzania amunicji

Gwałtowność i natężenie walk w stolicy Polski były tak ogromne, że zdjęcia ich skutków nie oddają tego, co naprawdę się działo. Budynki obrócone w ruinę, ulice zasypane gruzem, porzucone ciała, zdezorientowani i umierający z głodu ocaleli mieszkańcy, przerażone kobiety i dzieci – dostępne są zdjęcia wszystkich tych scen ukazujących wiele innych miast, na które przypuszczono

zmasowany i długotrwały atak za pomocą nowoczesnej broni. Jednak fotografie centrum Warszawy po powstaniu i niemieckim kontrataku można jedynie porównać ze zniszczeniem Kartaginy przez Rzymian w 147 r. p.n.e.

Wódz Scypion Młodszy zburzył ćwierćmilionowe miasto, z którego jedynie 50 000 mieszkańców przeżyło oblężenie. Zmuszono ich do zrównania z ziemią swojego miasta, zniszczenia każdego budynku i pomnika, a następnie, gdy już rozrzucili tony soli morskiej na swoich niegdyś żyznych ziemiach, tak aby przez długie lata nic nie mogło tam wyrosnąć, sprzedano ich w niewolę.

Spustoszenie było całkowite, podobnie jak w Warszawie. Niemożliwe jest oddanie skali zniszczeń, a dostępne szerokokątne zdjęcia zrujnowanej stolicy Polski nie stanowią tu wielkiej pomocy: równie dobrze mogłyby być zbliżeniem żużlowej ścieżki lub fragmentem powierzchni Księżyca. Tam, gdzie wcześniej wznosiło się centrum tętniącej życiem stolicy europejskiej i biło serce narodu skazanego przez swoje położenie geograficzne na ryzykowne balansowanie między wrogimi Niemcami na zachodzie i Rosjanami na wschodzie, tam teraz przez zakulisowe, zbrodnicze współdziałanie Stalina i Hitlera pozostały tylko kupy gruzu.

Jednym z cichych bohaterów armii Andersa, którzy przeżyli ciężkie walki pod Monte Cassino, mające na celu przełamanie niemieckiej Linii Gustawa, co kosztowało życie ponad 7000 Polaków, był Aleks Poznański. Podobnie jak wielu jego towarzyszy broni nie podjął ryzyka powrotu po 1945 roku do swojej ojczyzny. W rozmowie z autorem, przeprowadzonej dwadzieścia lat później, powiedział: „Kiedy usłyszeliśmy wieści, pomyśleliśmy sobie: Co my tu do diabła robimy, walcząc w brytyjskich mundurach? Nie obchodzi ich nasz kraj, więc dlaczego mielibyśmy walczyć

na ich wojnie? Jednak kontynuowaliśmy walkę, bo przynajmniej mogliśmy zabić jeszcze jednego wroga”[4].

Obszary Warszawy opanowane przez siły powstańcze i wojsko niemieckie były tak nieprecyzyjnie rozpoznane, że tych niewielu odważnych pilotów alianckich, którzy zaryzykowali lot tam i z powrotem bez tankowania, z lotnisk położonych w południowych Włoszech, wymagający natychmiastowego powrotu po osiągnięciu celu, nieświadomie zrzuciło większość zapasów wprost w ręce Niemców. Około 80 Polaków – członków załóg samolotów i 100 osób innych narodowości latających w RAF-ie swoją odwagę przypłaciło życiem. Ci piloci, którzy musieli awaryjnie lądować na terytorium zajętym przez siły radzieckie, znaleźli się w obozach dla jeńców wojennych, gdzie strażnicy okradli ich ze wszystkiego, co mieli przy sobie, natomiast ich samoloty zamiast zatankować – zarekwirowano i natychmiast przesłano w inne miejsce. Andrew Wiseman, żołnierz RAF-u władający językiem rosyjskim, zaprotestował wobec dowódcy obozu, który wzruszył ramionami i powiedział: „Jest wojna. Czego oczekiwałeś?”.






Na konferencji teherańskiej (*po lewej u góry*) w 1943 roku język ciała zdradzał, jak bardzo Stalin urzekł prezydenta USA Roosevelta, który zostawił „na lodzie" premiera Wielkiej Brytanii Churchilla. W trakcie rozpoczętego na rozkaz generała Bora-Komorowskiego (*po prawej*) powstania jego armii podziemnej przeciwko niemieckim siłom okupacyjnym w Polsce, Stalin odmówił udostępnienia lądowisk samolotom RAF-u, zrzucającym zapasy dla walczących Polaków. Armia Czerwona pod dowództwem generała Rokossowskiego (*poniżej z lewej*) pozwoliła Hitlerowi zrównać Warszawę z ziemią. 5 października 1944 roku żołnierze Armii Krajowej poddali się i opuścili swoje pozycje, wychodząc na spotkanie śmierci (*na dole po prawej*).

W przeciwieństwie do krzykliwej reklamy, którą zapewniały Wujkowi Joe i „naszym dzielnym rosyjskim sojusznikom" zachodnie media, kontrolowane przez państwo media radzieckie nigdy nie wspominały poświęcenia i dokonań milionów alianckich żołnierzy, marynarzy i pilotów, toteż strażnicy nie byli świadomi, że ZSRR miał jakichkolwiek sprzymierzeńców. Kiedy Wiseman

nauczył współwięźniów mówić do strażnika-złodzieja żądającego zegarka pod groźbą użycia broni: *Ja sojuznik* (Jestem sojusznikiem), strażnicy odpowiadali: *Choroszo, sojuznik, dawajtie czasy* (Dobrze, sojuszniku, dawaj zegarek)[5].

Sam heroizm nie wystarczy we współczesnej wojnie. Podczas gdy Armii Krajowej kończyły się wszelkie zapasy, 14 września około 3000 żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego Stalina przekroczyło Wisłę i przyłączyło się na kilka dni do oddziałów Armii Krajowej, lecz nie udało się utrzymać wąskiego przyczółka. Myśląc perspektywicznie o całkowicie zmanipulowanym i zależnym od ZSRR państwie komunistycznym, Stalin stworzył również „polskie siły powietrzne", których wszyscy piloci byli Rosjanami po podstawowym kursie polskiego. W ostatnich dwóch tygodniach września nad Warszawą pojawiły się radzieckie samoloty i zrzuciły około 50 ton zaopatrzenia. Problem polegał na tym, że przy zrzucie nie użyto spadochronów, więc znaczna jego część przejęta przez Polaków uległa zniszczeniu podczas zderzenia z ziemią.

Do 2 października siły Bora-Komorowskiego musiały się poddać z powodu braku amunicji i jedzenia. Oddziały Rokossowskiego przez Wisłę słyszały, jak niemieckie plutony egzekucyjne oszczędziły Stalinowi trudu eliminacji jedynej zbrojnej opozycji, która mogła stawić opór marionetkowemu lubelskiemu rządowi Bieruta. Kiedy 1. Armia Wojska Polskiego wkroczyła do Warszawy na początku 1945 roku, miasto było nie do poznania. Budynki nie zniszczone w trakcie walk były systematycznie wysadzane przez wycofujących się Niemców, co sprawiło, że ściany większości z nich miały wysokość płyty nagrobnej znaczącej mogiły 250 000 Polaków, którzy stracili życie w stolicy. Około 10% ofiar śmiertelnych stanowili

powstańcy, jednak ci, którzy nie chwycili za broń, nie mogli czuć się bezpieczni, gdyż Niemcy dopuszczali się ludobójstwa.

Stalin miał wszelkie powody, by odczuwać zadowolenie. Jego wykalkulowane powstrzymanie się od działań zbrojnych przez pięć krytycznych miesięcy walk w Warszawie spowodowało śmierć wielu politycznie niebezpiecznych Polaków, podczas gdy Armia Krajowa związała walką oddziały niemieckie, które mogłyby walczyć przeciw Armii Czerwonej. Dodatkową korzyścią było to, że *wożd'* mógł udawać przed Londynem i Waszyngtonem, że ma czyste ręce.

Za statystykami ofiar kryją się nie tylko ludzie, którzy stracili życie, ale i osoby, których życie zostało nieodwołalnie zniszczone. Młodszy brat Aleksa Poznańskiego był jednym z 20 000 żołnierzy Armii Krajowej, którzy zginęli w Warszawie; do tych, którzy przeżyli należała Halina Szopińska. Udzieliła ona wywiadu telewizji BBC w programie *Za zamkniętymi drzwiami,* podczas którego wspominała przesłuchanie przez NKGB. Znieważona, zbita i poniżona seksualnie, została oskarżona o spiskowanie przeciw Rosjanom z Brytyjczykami i Niemcami. Jej codzienne musztrowanie odbywało się na podwórzu więziennym, którego ściany były zbryzgane mózgami osób rozstrzelanych w nocy. Wypuszczono ją po dziesięciu latach pobytu w różnych więzieniach sowieckich na terenie Polski. Kiedy wyszła na wolność, dowiedziała się, że jej mąż poślubił inną kobietę, z którą miał dwójkę dzieci. Jej zdrowie zostało znacznie nadszarpnięte przez panującą w więzieniach gruźlicę. Przywołując słowa historyka Laurence'a Reesa, można powiedzieć, że była „jedną z wielu osób zniszczonych przez radziecką okupację Polski"[6].

Do końca stycznia 1945 roku oddziały Żukowa przekroczyły Odrę, stanowiącą naturalną granicę między Polską a Niemcami. 3 lutego Churchill i Roosevelt polecieli na kolejną konferencję Wielkiej Trójki, odbywającą się w miejscu wskazanym przez Stalina. Po lądowaniu w Saki, położonym przy zachodnim wybrzeżu Półwyspu Krymskiego, obaj przywódcy wraz z setkami doradców musieli odbyć uciążliwą, ponad 150-kilometrową podróż samochodem przez górzysty teren do Jałty, położonej na osłoniętym, południowo-wschodnim wybrzeżu półwyspu. W jałtańskim pałacu Liwadyjskim, dawnej letniej rezydencji cara, miała odbyć się konferencja. Prezydent Roosevelt, któremu pozostało już niewiele tygodni życia, przypominający z wyglądu woskową figurę, przez większość czasu patrzył nieobecnym wzrokiem w przestrzeń. W przeciwieństwie do niego, tryskający energią Stalin wspaniale prezentował się w specjalnie dla niego zaprojektowanym, nowym mundurze wojskowym, zupełnie jakby sam odniósł niedawne zwycięstwa. Ponownie był z siebie zadowolony, ponieważ dzięki zmuszeniu przywódców zachodnich aliantów do długiej i wyczerpującej podróży, udało mu się ich mocno zmęczyć przed rozpoczęciem negocjacji.

Wojna w Europie dobiegała końca, chociaż miało na niej jeszcze zginąć wiele tysięcy cywilów i żołnierzy, więc wśród priorytetów Stalina jedno z pierwszych miejsc zajmowała powojenna ekspansja Związku Radzieckiego. Zachodni przywódcy potwierdzili ustalenia konferencji teherańskiej dotyczące aneksji wschodniej Polski przez Rosję, ale nie mieli zbyt zadowolonej miny, kiedy Stalin przedstawił pomysł zrekompensowania tego Polsce terytoriami niemieckimi leżącymi na wschód od linii Odra-Nysa. Surowe rozstrzygnięcia dotyczące Niemiec zawarte

w traktacie wersalskim stanowiły dla Hitlera usprawiedliwienie zemsty, toteż obawiali się oni, że plan Stalina może wywołać w Niemcach podobną determinację do odzyskania straconych ziem i stać się przyczyną trzeciej wojny w Europie.

Churchill wciąż opowiadał się za londyńskim rządem RP na uchodźstwie, a Roosevelt chciał przedyskutować wolne wybory w Polsce. Stalinowi jeszcze raz udało się ich przechytrzyć, ponieważ zmienił temat rozmowy na plany Roosevelta dotyczące powojennego kształtu Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Mołotow nalegał wcześniej na to, żeby każda z szesnastu republik ZSRR otrzymała w nim jeden głos, ale na rozsądny argument, że w takim razie również Imperium Brytyjskie powinno żądać więcej głosów, ograniczył swoje żądania do dwóch lub trzech głosów. Churchill i Roosevelt połknęli haczyk i kwestia Polski została odłożona na półkę. Poza tym Stalin twierdził, że cała Polska cieszyła się z wyzwolenia przez Armię Czerwoną.

W zamian za obietnicę przystąpienia poniewczasie do wojny z Japonią, Stalin uzyskał również aprobatę Roosevelta dla przejęcia przez niego Wysp Kurylskich i południowego Sachalinu, które zostały przekazane Japonii po porażce Rosji w wojnie japońsko-rosyjskiej toczonej w latach 1904–1905. Także tam lokalna ludność została przymusowo deportowana i zastąpiona rosyjskimi osadnikami.

Innym zwycięstwem odniesionym przez Stalina w Jałcie było porozumienie osiągnięte przez Mołotowa z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Anthonym Edenem co do tego, że wszyscy etniczni Rosjanie służący w armii niemieckiej, wzięci do niewoli lub poddający się zachodnim aliantom, mają być po zakończeniu działań wojennych

przekazani Związkowi Radzieckiemu. Wszyscy doskonale zdawali sobie wówczas sprawę, że oznacza to wyrok śmierci, nawet dla tych, którzy opuścili Rosję przed rewolucją lub w jej trakcie, w związku z czym nigdy nie byli obywatelami radzieckimi.

Kiedy Churchill wrócił do Londynu, powiedział w Izbie Gmin, że przywództwo radzieckie pragnie funkcjonować „w szlachetnej przyjaźni i równości z krajami demokracji zachodniej" i że słowu Stalina można zaufać[7]. Politycy musieli przekonać samych siebie, że postępują słusznie, aby móc przekonać do tego innych, jednak premier wybrał dziwny sposób zaprezentowania wieści z Jałty Gabinetowi Wojennemu – zarysował kontrast między swoimi rzekomo skutecznymi rozmowami ze Stalinem a tym, jak jego poprzednik, Neville Chamberlain, został oszukany przez Hitlera. Czyżby w głębi duszy wstydził się, że zdradził Polskę? Przebijając się przez londyńską i waszyngtońską propagandę sukcesu, generał Anders nazwał podział swojego kraju dokonany przez Wielką Trójkę katastrofą, na co Churchill odparł ostro: „Mamy obecnie wystarczająco dużo wojsk, nie potrzebujemy pomocy. Może Pan zabrać swoje dywizje, damy sobie radę bez nich"[8].

Jeszcze tego samego miesiąca, w lutym 1945 roku, kolejna fala aresztowań obejmująca wszystkich, którzy mogliby sprzeciwiać się przejęciu Polski przez Związek Radziecki pokazała, ile warta była obietnica Stalina dotycząca przeprowadzenia wolnych wyborów. Tylko podczas jednej akcji z Białegostoku na wschód wysłano ponad 240 wagonów towarowych wypełnionych więźniami, których jedyną winę stanowiło to, że byli Polakami[9].

5 lipca USA uznały marionetkowy rząd Bieruta za prawowity rząd Polski, a następnego dnia to samo uczyniła Wielka Brytania. Jak sto lat wcześniej powiedział lord

Palmerston: „Narody nie mają przyjaciół, mają interesy”. Churchill, odstawiony na boczny tor podczas konferencji w Teheranie i Jałcie, uznał, że w interesie Wielkiej Brytanii leży obecnie pozostawienie krajów Europy Wschodniej na pastwę losu. Podobnie myślał nawet o krajach znacznie bliższych jego ojczyźnie – wracając z Jałty powiedział głównodowodzącemu sił alianckich we Włoszech, marszałkowi polnemu Haroldowi Alexandrowi, że to, co stanie się z Włochami po zakończeniu działań wojennych, nie stanowi przedmiotu zainteresowania Wielkiej Brytanii[10].

Przypisy

[1] Rees, s. 254, cytując J. O. Pohla, *The Deportation and Fate of the Crimean Tatars*, (sic!) – wykład zaprezentowany na konferencji Columbia University w kwietniu 2000 roku.
[2] W.S. Churchill, *The Second World War,* Londyn: Penguin Classics, 2005, cz. 4, s. 118.
[3] Rees, s. 294–295.
[4] Na podstawie osobistej rozmowy autora książki.
[5] Na podstawie osobistej rozmowy autora książki.
[6] Rees, s. 299–301.
[7] Ibidem, s. 345.
[8] W. Anders, *An Army in Exile*, Londyn: Macmillan, 1981, s. 256.
[9] Dallas, s. 422.
[10] Rees, s. 354.

ROZDZIAŁ 15

Inne metody walki

W maju 1945 roku oficerowie wywiadu amerykańskiego analizujący archiwa niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Saksonii, na obszarze, który właśnie miał zostać przekazany Armii Czerwonej, odkryli częściowo spaloną książkę szyfrów, którą Niemcy odzyskali w 1941 roku z radzieckiego konsulatu w Petsamo na terenie Finlandii. Teraz użyto jej, podobnie jak drugiej książki kodów odnalezionej w Szlezwiku przez oficera z Arlington Hall, w operacji Venona. Na przestrzeni kolejnych 35 lat, aż do jej zakończenia 1 października 1980 roku, odszyfrowane w ramach projektu depesze pomogły zidentyfikować wielu radzieckich szpiegów, takich jak Klaus Fuchs, Harry Gold, David Greenglass, Theodore Hall, William Perl, Guy Burgess, Donald Maclean, Kim Philby, Harry D.White czy Julius i Ethel Rosenbergowie – małżeństwo stracone w USA za szpiegostwo 19 czerwca 1953 roku.

Do czasu kolejnej konferencji Wielkiej Trójki, która trwała od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku w Poczdamie, na południowy zachód od Berlina, Roosevelt już nie żył, a interesy Stanów Zjednoczonych reprezentował 60-letni wiceprezydent Harry Truman. Chociaż Roosevelt zdawał sobie sprawę z tego, jak niewiele czasu mu zostało, zawsze kierował się mottem: „Niech twoja prawica nie wie, co czyni lewica”. Nawet jego najbliżsi współpracownicy byli często odcinani od procesu decyzyjnego, który ich personalnie dotyczył[1]. Nic więc dziwnego, że Truman w żaden sposób nie był przygotowany do podźwignięcia odpowiedzialności za urząd prezydencki – nie dysponował

informacjami na temat sytuacji międzynarodowej czy relacji pomiędzy aliantami. To Churchill miał zaatakować Stalina za dosłowne odgradzanie od Zachodu wszystkich ziem zdobytych przez wojska radzieckie.

W deklaracji wygłoszonej podczas konferencji stwierdzono: „Intencją aliantów jest, aby naród niemiecki otrzymał możliwość przygotowania się do ostatecznej odbudowy swojego życia na demokratycznych i pokojowych zasadach". Tymi „pokojowymi zasadami" miał być podział kraju na cztery strefy okupacyjne, zarządzane przez wojska radzieckie, brytyjskie, amerykańskie i francuskie. Tak samo wyglądała sytuacja w Austrii, a Berlin i Wiedeń zostały w podobny sposób podzielone na cztery sektory.

Wyniki wyborów w Wielkiej Brytanii ogłoszono podczas konferencji. Churchill, upokorzony porażką w głosowaniu, został zastąpiony w Poczdamie przez swojego dotychczasowego zastępcę, Clementa Attlee – lidera Partii Pracy. Jeszcze niedawno Stalin był najmłodszy z Wielkiej Trójki, teraz był najstarszym, najbardziej doświadczonym i zdecydowanie najprzebieglejszym przywódcą w tym gronie. Chociaż narzekał na zdrowie i zdradzał oznaki starzenia się, był również najlepszym pokerzystą przy stole. Szpiedzy radzieccy pracujący przy Projekcie Manhattan dostarczali Moskwie informacji na temat tajnych badań Amerykanów. Dlatego też zachowujący twarz pokerzysty *wożd'* doskonale wiedział, co miał na myśli Truman, szepcący poza stołem obrad, że Ameryka właśnie przetestowała bombę o nieosiągalnej dotąd sile rażenia – chodziło o zdetonowanie 16 lipca na pustynnym poligonie Alamagordo w Nowym Meksyku pierwszej bomby atomowej.

W trakcie konferencji można było zaobserwować, jak jednostki Armii Czerwonej ładują na wozy konne zdobycz –

od dywanów i płaszczy, aż po żeliwne kuchenki. Miasto zostało poważnie zniszczone w walkach, a mieszkańcy próbowali jakoś przywyknąć do nowej sytuacji. Znajdowali się niewiele kilometrów od zachodnich sektorów Berlina, gdzie ich krewni usiłowali na nowo poukładać zdruzgotane życie pod nadzorem wrogo nastawionego garnizonu francuskiego, nieprzystępnych Brytyjczyków czy nieco przyjaźniejszych Amerykanów. Jednak po tej stronie mostu Glienicke panowało spustoszenie, niedobór żywności był codziennością, ludzie mieszkali w podziurawionych bombami i pociskami domach, a na osoby, które w jakikolwiek sposób można było łączyć z partią nazistowską, organizowano łapanki. Dotyczyło to również osób aktywnych politycznie w szeregach jakiejkolwiek partii przed 1939 rokiem.

Osobliwego wglądu w warunki panujące w radzieckiej strefie dostarcza historia amerykańskich przedsiębiorców, Charlesa i Johna Noble, ojca i syna, którzy byli właścicielami i zarządcami fabryki wytwarzającej precyzyjne aparaty fotograficzne Praktica w Dreźnie. Po przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych nie szykanowano ich jako wrogów, gdyż należąca do nich fabryka była *kriegswichtig* – ważna dla niemieckiego przemysłu wojennego. Chociaż ich działania w naturalny sposób ograniczono, pozwolono im kontynuować produkcję. Wraz z przybyciem Armii Czerwonej zostali oskarżeni o szpiegostwo, co miało uzasadnić przejęcie ich fabryki wraz z drogimi aparatami i obiektywami. Pod koniec 1945 roku uwięziono ich w cieszącym się złą sławą obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, skąd niektórzy ze współwięźniów zostali uwolnieni przez Armię Czerwoną tylko po to, aby po aresztowaniu przez NKWD znaleźć się tam ponownie i przeżywać ten sam koszmar.Oprócz nowej

nazwy, która brzmiała teraz Obóz Specjalny nr 2, niewiele się tam zmieniło od założenia obozu w 1937 roku – więźniowie wciąż umierali z głodu i z powodu chorób.

W 1945 roku nazistowska kantyna wraz z ośrodkiem opieki społecznej, położone w opuszczonej fabryce w berlińskim Hohenschönhausen, zostały przemianowane przez NKWD na Obóz Specjalny nr 3, gdzie zgodnie z radzieckim rozporządzeniem okupacyjnym 00315 z 18 kwietnia 1945 roku mieli być osadzeni bez procesu „szpiedzy, wywrotowcy, terroryści, aktywiści nazistowscy, pracownicy policji i służb specjalnych, urzędnicy administracji i inny wrogi element". Wśród internowanych znajdowało się wielu Polaków, Rosjan i przedstawicieli innych nacji (nie-Niemców) obu płci w bardzo różnym wieku. Jak mówi oficjalny przewodnik, w miejscu tym „stłoczono jak zwierzęta" nawet 4200 więźniów, w wielu przypadkach przetrzymywanych latami. Skąpe racje żywnościowe, brak możliwości dbania o higienę i niewystarczająca liczba łóżek powodowały, że w tym obozie, otoczonym ostrzeżeniami w dwóch językach: *Betreten verboten / Wchod postoronnim wospriesczczon* (wstęp wzbroniony), więźniowie umierali z wycieńczenia i wychłodzenia.

W okresie między wkroczeniem wojsk radzieckich w lipcu 1945 roku a październikiem 1946 roku oficjalne statystyki określają liczbę więźniów, którzy zmarli w obozie na 886, wiadomo jednak, że w obozie zginęły ponad 3000 osób. Niezidentyfikowane ciała porzucano w lejach po bombach i na pobliskich wysypiskach śmieci. W październiku 1946 roku obóz został zamknięty, a dzięki przymusowej pracy powstał U-Boot (okręt podwodny) – labirynt podziemnych korytarzy i cel, gdzie NKWD kontynuowało przesłuchania za pomocą głodzenia, pozbawiania snu,

fizycznej i psychicznej przemocy oraz przetrzymywania więźniów w celach do połowy wypełnionych wodą. Jedyna droga pozwalająca opuścić to miejsce wiodła przez radziecki sąd wojskowy, który orzekał długie wyroki dla niemieckich polityków, w tym komunistów, i dla żołnierzy Armii Czerwonej podejrzanych o nieprawomyślne poglądy. Niemal wszyscy więźniowie, którzy wnieśli pozew grupowy o rehabilitację po upadku NRD w 1990 roku, rosyjskie władze uznały za niewinnych.

Kiedy w marcu 1951 roku więzienie zostało przejęte przez Stasi, warunki niewiele się zmieniły. W powiększonym przerażającym kompleksie Hohenschönhausen więzieni byli świadkowie Jehowy, przywódcy powstania z 1953 roku, komunistyczni i niekomunistyczni politycy, wydawcy, pisarze, ludzie mediów, nauczyciele i prawnicy[2], wśród nich porwani na Zachodzie, poddani działaniu narkotyków i wwiezieni do NRD. Pewnego spokojnego popołudnia jesienią 1958 roku, kiedy autor tej książki żeglował po Haweli, przy brzegu zapanowało poruszenie spowodowane porwaniem przez łódź motorową Stasi pochodzącego z Berlina Zachodniego prawnika, który przepłynął swoim jachtem blisko granicy wyznaczanej przez boje, jednak nie przekroczył tej linii.

Herbert Paulmann, policjant w Berlinie-Mahlow, został pojmany przez Rosjan w lipcu 1946 roku za aresztowanie żołnierza Armii Czerwonej, zatrzymanego dosłownie z krwią na rękach po zasztyletowaniu niemieckiego cywila. Oskarżony o antyradzieckie nastawienie, został zabrany do więzienia przy Lindenstrasse w Poczdamie, gdzie przesłuchiwało go NKWD. Umieszczono go w celi przeznaczonej dla czterech osób, gdzie nierzadko przebywało czterdziestu więźniów, a sen był niemożliwy. Jakby tego było mało, bicie i głodowe racje żywnościowe

sprawiły, że po dziesięciu miesiącach ważył tyle, ile 10-letnie dziecko i był tak osłabiony, że podpisał przyznanie się do przestępstw, których nie popełnił, aby ocalić życie.

Opisał on, w jaki sposób wezwano go z celi w celu przewiezienia w inne miejsce:

> Straciłem poczucie czasu. Lekarz więzienny owinął moje opuchnięte nogi papierowymi bandażami i musiałem poruszać się na czworakach, tym razem nie do pokoju przesłuchań, lecz do dużego pokoju, w którym czekały na stojąco cztery kobiety i trzech mężczyzn. Wszyscy mieli zawiniątka z ubraniami. Mnie także rzucono odzież: damski kapelusz, jedwabny płaszcz i bieliznę. Ponieważ poruszałem się na czworakach, jako ostatni dotarłem do ciężarówki, za mną zaś szło dwóch strażników z owczarkami alzackimi. Zawieźli nas do Sachsenhausen (niemiecki obóz koncentracyjny przemianowany na Obóz Specjalny nr 7), gdzie musieliśmy stać w kolejce przed wejściem, byłem jednak zbyt słaby, żeby ustać na nogach. Tłumacz obozowy powiedział: Każdy z was musi mieć prześcieradło, pokrycie na materac i poszewkę na poduszkę. Kto tego nie ma, wraca do Poczdamu!
>
> Nie miałem ze sobą nic poza damskim ubraniem ciśniętym we mnie przed załadunkiem do ciężarówki. Pomyślałem: Boże, odeślą mnie w to okropne miejsce. Wtedy kobiety spytały mnie: Czego ci brakuje? Jedna z nich podarła na pół swoją poszewkę na poduszkę, druga dała mi połowę swojego prześcieradła, a trzecia pół pokrycia na materac. Do dziś zdumiewa mnie bezinteresowna odwaga tych kobiet[3].

W Sachsenhausen Paulmann spotkał Żydów i więźniów politycznych, którzy znaleźli się tam jeszcze za rządów nazistów. Mówili, że nic się nie zmieniło. Będąc pod opieką lekarza obozowego, przeżył wystarczająco długo, żeby złapać żółtaczkę, zapalenie mózgu i gruźlicę występujące w więzieniu. Pod koniec 1949 roku rosyjski strażnik wręczył mu pocztówkę. Po jednej stronie mógł napisać tylko dwa słowa: *Ich lebe* (Żyję), zaś po drugiej miał napisać adres domowy.

> Jednak mój zniszczony umysł nie był w stanie przypomnieć sobie adresu! Nie wiedziałem już, gdzie mieszkam. Był to dla mnie wielki szok. Po raz pierwszy od trzech i pół roku pozwolono mi dać znać żonie, że wciąż żyję, a ja nie pamiętałem adresu[4].

Obóz w Sachsenhausen został zamknięty w 1950 roku. Po przeniesieniu z rosyjskiego więzienia do otoczonego złą sławą więzienia Stasi Togau, Paulmann, chory na gruźlicę, został wypuszczony na wolność w styczniu 1954 roku, i odkrył, że jego żona mieszkała z innym mężczyzną. Jak stwierdził: „Był to wielki zawód, ale byłem w stanie ją zrozumieć. Trzy i pół roku bez choćby jednego znaku życia ode mnie i dwoje dzieci, o które trzeba było zadbać… Byłem wdzięczny, że przeżyłem, ale nie miałem przed sobą żadnej przyszłości”[5]. Jak niezliczone miliony więźniów wychodzących na wolność po wielu latach spędzonych w stalinowskich więzieniach, Herbert Paulmann, uczciwy policjant, stracił wszystko.

Charles Noble miał nieco więcej szczęścia i został wypuszczony w 1952 roku, lecz jego syna skazano na kolejne 15 lat w 1950 roku i zesłano do gułagu, gdzie miał pracować w kopalni nieopodal Workuty, niecałe 240 kilometrów od Morza Barentsa. Wypadki przy pracy,

przepracowanie i arktyczny klimat tego miejsca powodowały śmierć połowy nieodpowiednio ubranych więźniów. Po przekazaniu sygnału SOS na Zachód, został zwolniony w odpowiedzi na konkretną prośbę prezydenta Eisenhowera w 1955 roku. Napisał dwie książki o swoich przeżyciach. Stanowią one niezwykłe i unikatowe świadectwo tamtych czasów.

Po krótkiej uwadze Trumana skierowanej do Stalina podczas konferencji poczdamskiej na temat bomby A, Beria został odciążony z codziennych obowiązków w NKGB i otrzymał wolną rękę, aby dogonić Amerykanów. W tym celu zatrudniono od 330 000 do 460 000 robotników oraz 10 000 naukowców i techników, z których wielu pracowało w obozach pracy przymusowej, żeby tylko dotrzymać kroku Zachodowi[6]. Jak wiele mieli do nadrobienia okazało się 6 sierpnia, kiedy bombowiec B-29 zrzucił na Hiroszimę bombę atomową. Zrównała ona z ziemią 10 kilometrów kwadratowych zabudowań w centrum miasta, zabiła 70 000–80 000 ludzi i zraniła kolejne ponad 70 000. Bombardowania zarówno Niemiec, jak i Japonii przy użyciu konwencjonalnych rodzajów broni zbierały wprawdzie większe żniwo, jednak ponieważ tak wielkie spustoszenie spowodowała jedna bomba, a nie tysiące tradycyjnych bomb, efekt psychologiczny był ogromny. Kiedy gorący zwolennicy prowadzenia wojny wśród doradców cesarza Hirohito odmówili poddania się, kolejną bombę A zrzucono na Nagasaki 9 sierpnia. Nawet kolejny atak nie przekonał rządu japońskiego, że dalsza walka jest bezcelowa.

Po zakończeniu działań wojennych w Europie Stalin miał trzy miesiące na wypełnienie postanowień konferencji jałtańskiej, które zobowiązywały ZSRR do wsparcia wojny przeciwko Japonii, oddziały radzieckie masowo więc przerzucano koleją transsyberyjską na Daleki Wschód.

Wypowiedział wojnę Japonii 8 sierpnia, kiedy udział wojsk radzieckich w zmaganiach w basenie Pacyfiku był już nieistotny dla działań aliantów. Odwlekanie ataku do ostatniej chwili wiązało się z obsesją Stalina, który uważał, że alianci zachodni celowo odkładali otwarcie drugiego frontu, chcąc wykrwawić ZSRR i zredukować jego potencjał ludzki. Kampania ta miała pochłonąć jak najmniej rosyjskich żołnierzy, więc aż połowę ludzi w mundurach Armii Czerwonej stanowili etniczni Polacy ze wschodnich ziem wcielonych do Ukrainy po „wyzwoleniu". Nic dziwnego, że nie byli zbyt gorliwymi żołnierzami i podlegali „politycznemu przeszkoleniu" prowadzonemu przez komisarzy. Stalin uważał, że zrobił dobry interes, poświęcając życie niewielkiej liczby radzieckich żołnierzy w zamian za Wyspy Kurylskie i południowy Sachalin. Mieszkańcy tych terenów, rzecz jasna, zostali wypędzeni i zastąpieni osadnikami z europejskiej części Rosji.

Na konferencji w Jałcie Stalin domagał się również odrestaurowania „praw" carskiej Rosji do Mandżurii. Prezydent Roosevelt był tak oczarowany gospodarzem spotkania, że nie miał żadnych obiekcji. Dzięki temu 9 sierpnia wojska radzieckie skierowały się ku okupowanej przez Japonię Mandżurii. Do 15 sierpnia wszelki opór został złamany i Armia Czerwona rozpoczęła plądrowanie podbitego terytorium, przejmując zapasy żywności, sztaby złota i maszyny przemysłowe – Mandżuria pod okupacją japońską stała się najbardziej uprzemysłowionym regionem Chin. Wiele tysięcy żołnierzy japońskich, którzy poddali się Armii Czerwonej, przetransportowano za pomocą przymusowych marszów i na okrętach do obozów górniczych na północnych krańcach Syberii, skąd niewielka liczba ocalałych wróciła do domu dwadzieścia lat później. Japonia została pozbawiona wszelkich praw

dyplomatycznych, toteż powrót 1,5 miliona japońskich cywilów z Mandżurii do swojej ojczyzny wymagał skomplikowanych negocjacji na linii Waszyngton–Moskwa.

Zamiast ryzykować życie setek tysięcy żołnierzy alianckich, które kosztowałaby inwazja na Wyspy Japońskie, gdzie wszyscy mieszkańcy otrzymali rozkaz od cesarza Hirohito, aby prędzej zginąć niż się poddać, co mogło oznaczać miliony ofiar wśród ludności cywilnej, USA przygotowały trzecią bombę atomową. Jej użycie okazało się jednak niepotrzebne wobec oficjalnej kapitulacji podpisanej 2 września na pokładzie USS *Missouri* w Zatoce Tokijskiej.

Po pewnym czasie, korzystając z łagodnej jesieni w Soczi, Stalin po obiedzie w obecności Mołotowa zażądał map. Chełpiąc się zdobyczami terytorialnymi z czasów wojny, jako wskaźnika używał cybucha swojej ulubionej fajki Dunhill. Stwierdził: „Na północy wszystko w porządku. Finlandia przysporzyła nam problemów, więc oddaliliśmy granicę od Leningradu. Kraje nadbałtyckie, które od wieków należały do Rosji, są ponownie nasze. Wszyscy Białorusini są nasi, podobnie Ukraińcy i Mołdawianie (miał na myśli Rumunię). Również na zachodzie wszystko gra. (Na wschodzie) Wyspy Kurylskie i cały Sachalin też należą do nas. W Chinach i Mongolii wszystko idzie tak jak powinno”. Wskazał Dardanele u dołu mapy końcem swojej fajki. „Nie podoba mi się ta granica. Mamy również roszczenia do ziem tureckich i Libii”. Mołotow wiedział, jak niebezpieczne mogą okazać się żarty w obecności Stalina, jednak nie mógł się powstrzymać przed uwagą: „Nie miałbym też nic przeciwko odzyskaniu Alaski”[7].

Źródło pozornie humorystycznej wymiany zdań na temat południowej strefy buforowej stanowiła tajna wojna, której nie był w stanie powstrzymać żaden układ pokojowy.

Albanią rządził Enver Hodża, pełniący funkcję sekretarza generalnego Albańskiej Partii Komunistycznej. W Grecji komunistyczna partyzantka EAM-ELAS opanowała cały kraj, następnie, po interwencji brytyjskiej, zeszła do podziemia i była gotowa na długą wojnę domową, w której miała duże szanse na zwycięstwo. W Bułgarii, która nie wypowiedziała wojny ZSRR, ale i tak została zaatakowana przez siły radzieckie, szef Kominternu Georgi Dymitrow drobiazgowo zaplanował swój powrót po 22 latach spędzonych poza krajem, tak aby zostać premierem koalicyjnego, choć zdominowanego przez komunistów rządu, i od razu przyjął model dyktatorskiej kontroli nad krajem i bezwzględnego rozprawiania się z politycznymi konkurentami.

W Rumunii partia komunistyczna nie zyskała popularności, lecz interwencja radziecka wyniosła ją do władzy pod przywództwem Gheorgha Gheorghiu-Deja i Anny Pauker, którzy spędzili wojnę w Moskwie, gdzie przygotowano ich do tego zadania. Stopień służalczości wszystkich tych marionetek Moskwy dobrze oddaje współczesny im żart rysunkowy z rumuńskiej gazety, za który jego autorowi przyszło drogo zapłacić. Ukazywał on Pauker pewnego słonecznego dnia w Bukareszcie, skuloną pod parasolem. Przechodzień mówi: „Anno, przecież nie pada”. Pauker odpowiada: „W Moskwie pada”. Największe osiągnięcie Stalina dotyczące „dołu mapy” związane było z działalnością jednego z członków grupy Cambridge, do której należeli Philby, Maclean, Burgess i Blunt. James Klugman, choć był aktywnym komunistą przed wojną, zdobył stopień majora brytyjskiej armii i skacząc na spadochronie zdołał dostać się do okupowanej Jugosławii jako zastępca szefa sekcji operacji specjalnych na jej terenie. Korzystał on ze swojej pozycji, aby zdyskredytować

liczną antykomunistyczną partyzantkę czetników w oczach brytyjskiego Zarządu Walki Politycznej (Political Warfare Execution), MI6 oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Foreign Office). W efekcie jego działalności, zrzuty broni i zapasów dokonywane przez aliantów trafiały wyłącznie do ich zaciekłych wrogów – komunistycznych grup dowodzonych przez przeszkolonego w Moskwie Josipa Broza, który przyjął pseudonim Tito. W dużej mierze dzięki wysiłkom Klugmana, po wycofaniu się Niemców z Jugosławii, Rosja wreszcie uzyskała to, czego pragnęła od wieków: pewny punkt oparcia na Bałkanach, rządzony przez człowieka, który miał być marionetką Stalina.

Jednak Tito podczas pobytu w Moskwie opanował wszystkie sztuczki. Proklamując Federacyjną Ludową Republikę Jugosławii w listopadzie 1945 roku, sfałszował wybory, zastraszając, zamykając w więzieniach i zabijając polityków niekomunistycznych oraz dokonując egzekucji kolaborantów, księży katolickich, a nawet towarzyszy wojennych, którym już nie ufał. Po tym, jak Tito zerwał z Rosją i pokazał swoje prawdziwe oblicze dyktatora Jugosławii, a nie pionka Rosji, podjęto kilka prób zabicia go. Klugman nie był człowiekiem od mokrej roboty, ale zastosował się do instrukcji Moskwy, potępiając swojego przywódcę z czasów wojny, którego wcześniej podziwiał i wychwalał – napisał żałosną broszurkę zatytułowaną *Od Trockiego do Tity*. Usprawiedliwiał w niej ataki Stalina na innego tyrana, który nie chciał mu ulec. Tito dokonał dwóch niemożliwych zdawałoby się rzeczy: trzymał Moskwę na dystans i na 35 lat zjednoczył siedem republik tworzących Jugosławię, których mieszkańcy nawzajem się nienawidzili. Po potępieniu Stalina przez Chruszczowa w 1956 roku i rehabilitacji Tity dokonanej przez KPZR, KPWB wycofała żenujący pamflet Klugmana.

Turcja nie zaangażowała się w wojnę, więc nie było podstaw do powtórki z czasów carskich i próby przejęcia kontroli nad drogą wodną łączącą Morze Czarne z Adriatykiem i Morzem Śródziemnym. Stalin życzył sobie nie tylko tego, ale także części Afryki. Miał również nadzieję na utrzymanie wojsk okupacyjnych w północnym Iranie. Mołotow, któremu przypadła rola nakłonienia krajów zachodnich do tych ustępstw, zaasekurował się, mówiąc: „Dobrze, że wojowniczy carowie zdobyli dla nas tak dużo ziemi. Dzięki temu łatwiej nam teraz toczyć wojnę z kapitalizmem”[8]. Jednym trafnym zdaniem podsumował rolę, jaką odgrywało w planach Politbiura posłużenie się międzynarodowym komunizmem: chodziło o poszerzenie granic Imperium Rosyjskiego.

Na mapie, której widok tak bardzo ucieszył Stalina, satelickie państwa kontrolowane przez grupę posłusznych, marionetkowych przywódców rozciągały się na ziemiach położonych nawet 650 kilometrów od oficjalnych zachodnich granic ZSRR.

Stalin stwierdził: „Na zachodzie wszystko gra”. Wezwał teraz wytrenowanych w Moskwie podwładnych, którzy, rządząc satelickimi krajami Europy Wschodniej, mieli tańczyć dokładnie tak, jak im zagra. Z Pragi przybył Klement Gottwald, który spędził wojnę w Rosji i wkrótce, z pomocą radzieckich wojsk okupacyjnych, miał zostać premierem Czechosłowacji. Mátyás Rákosi przyjechał z Budapesztu, gdzie po powrocie z wojennego wygnania w ZSRR ustanowił wzorowaną na NKGB policję polityczną AVH (Urząd Bezpieczeństwa Państwa), trzymającą jego cierpiących rodaków żelazną ręką. Z Tirany przybył Enver Hodża, który całe swoje życie podziwiał Stalina, a obecnie był bardzo zajęty pozbywaniem się konkurencji, zakazywaniem własności prywatnej, kolektywizacją

albańskiego rolnictwa oraz zamykaniem kościołów i meczetów. Pojawił się również Georgi Dymitrow z Sofii. Z Berlina przyjechał były agent Kominternu i uchodźca wojenny Walter Ulbricht, przewodzący teraz ultra-stalinowskiej administracji rosyjskiej strefy okupacyjnej na terenie Niemiec. Z Warszawy dojechali Bierut i Berman. Raz zdarzyło się, że Bierut wyszedł przed szereg, pytając Stalina w 1950 roku o los polskich przywódców, którzy „zniknęli" w Związku Radzieckim. Stalin udawał, że pyta Berię o miejsce ich pobytu, lecz kiedy Bierut wychodził, Beria udzielił mu półgłosem następującej rady: „Sp…aj albo pożałujesz"[9]. Tak właśnie lokatorzy Kremla traktowali przywódców satelickich państw.

Z trzech aliantów zachodnich, Wielka Brytania została zrujnowana ekonomicznie przez wojnę i zmagała się z bezrobociem oraz trudnymi warunkami życia w kraju, a także z ruchami niepodległościowymi w różnych częściach imperium. We Francji, pierwszy po wyzwoleniu szef rządu Charles de Gaulle musiał stawić czoła podobnym problemom wewnętrznym i zewnętrznym, a oprócz tego walczyć z promoskiewską Francuską Partią Komunistyczną (Parti Communiste Français, PCF), przygotowującą przez cztery lata okupacji niemieckiej pod dyktando Moskwy zamach stanu, który miał nastąpić tuż po wojnie.

Stany Zjednoczone w trakcie wojny podwoiły swój produkt krajowy brutto i jako jedyny kraj dysponowały potencjałem militarnym i przemysłowym, który umożliwiał interwencję w Europie, jednak żaden amerykański polityk nie zamierzał tracić głosów, sprzeciwiając się sloganowi *Niech chłopcy wracają do domu*. Wnioski wyciągnięte z podjętych przez prezydenta Woodrowa Wilsona prób stworzenia po I wojnie światowej globalnej organizacji bezpieczeństwa i interwencji podczas wojny domowej

w Rosji były oczywiste dla Trumana i jego sekretarza stanu Jamesa F. Byrnesa. Organizacja Narodów Zjednoczonych, która zastąpiła skompromitowaną Ligę Narodów Wilsona, stanowiła swego rodzaju kompromis. Na konferencji jałtańskiej po długich dyskusjach ustalono kartę podstawową ONZ z wieloma istotnymi rozbieżnościami. W ich efekcie, kiedy organizacja została oficjalnie założona 24 października 1945 roku jako stróż międzynarodowego porządku, okazała się bezzębnym ogarem.

W ogromnej strefie buforowej oddzielającej ZSRR od krajów demokracji zachodniej, miliony Europejczyków stały się teraz więźniami Stalina i zostały pozbawione sprzymierzeńców, którzy by przeciwko temu zaprotestowali. Tak było aż do momentu, kiedy pewien młody człowiek podniósł alarm po drugiej stronie Atlantyku.

Szyfrant Igor Guzenko opuścił Ambasadę Radziecką w Ottawie 5 września 1945 roku dowiedziawszy się, że niebawem ma zostać wraz z żoną i synem odesłany do Moskwy. Wątpliwości, które zaczął mieć podczas pobytu w Kanadzie, przerodziły się w pewność, że nie chce, aby jego urodzony w Kanadzie synek dorastał w Rosji. Był to ostatni dzień, kiedy przed zastąpieniem go przez innego szyfranta miał dostęp do środków tajnej łączności w rezydenturze GRU, więc gdy opuszczał ambasadę o 20.00, wyniósł ze sobą starannie wyselekcjonowane dokumenty, szczegółowo opisujące siatkę szpiegowską majora Zabotina.

Pierwsze swoje kroki Guzenko skierował do biura „Ottawa Times”, żywiąc nadzieję na zawarcie podobnej umowy, jaką miał Krawczenko z „New York Times”. Był jednak tak zdenerwowany, a jego angielski tak mało komunikatywny, że nikt nie potraktował ani jego, ani zbioru niezrozumiałych rosyjskich dokumentów poważnie.

Przerażony tym, co zrobił, wrócił na noc do domu, ale nazajutrz wczesnym rankiem opuścił swoje mieszkanie przy Somerset Street 511. Przekazawszy syna Andrieja pod opiekę angielskich sąsiadów, udał się wraz żoną Anną, będącą wówczas w zaawansowanej ciąży, do urzędu sądowego, gdzie dwójkę strapionych Rosjan przesłuchał oficer Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej (KKPK), po czym obiecał im, że następnego ranka spotka się z nimi oficer starszy rangą. Guzenko doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że czas działa przeciwko niemu. Gdyby dopadł go personel ambasady, jego rodzina zostałaby porwana i odesłana do Rosji, gdzie w myśl zasady odpowiedzialności zbiorowej zostaliby wraz z żoną poddani torturom i rozstrzelani, zaś ich syn trafiłby do partyjnego sierocińca.

Wróciwszy do mieszkania, Igor z Anną przycupnęli w sypialni, kiedy Rosjanin – kierowca ambasady radzieckiej – dobijał się do drzwi, dopóki któryś z sąsiadów nie powiedział mu, że ma sobie pójść. Jednym z sąsiadów był Harold Main, sierżant Kanadyjskich Królewskich Sił Powietrznych, który absolutnie nie wierzył w opowieść Guzenki, jednak pojechał rowerem na najbliższy posterunek policji, żeby sprowadzić pomoc. Inny sąsiad zgodził się przyjąć do siebie małego Andrieja i jego zdenerwowanych rodziców „w razie, gdyby coś miało wydarzyć się w nocy”. Dwóch konstabli KKPK sprowadzonych przez sierżanta Maina przyjechało radiowozem na Somerset Street 511. Wysłuchali opowieści zdesperowanych Rosjan i zgodzili się obserwować budynek.

O 23.30 sierżant Main usłyszał, jak ktoś wyważa drzwi mieszkania Guzenki, więc dał znak czekającym w pobliżu policjantom, którzy znaleźli wewnątrz czterech Rosjan przetrząsających mieszkanie w poszukiwaniu zaginionych

dokumentów. Rozmowę z policją w ich imieniu prowadził Witalij Pawłow, drugi sekretarz ambasady, a faktycznie rezydent NKGB. Kiedy dwaj funkcjonariusze oskarżyli Rosjan o włamanie, Pawłow powołał się na immunitet dyplomatyczny. Pozwolono im wrócić do ambasady, podczas gdy Guzenkowie spędzili noc pod strażą policji w mieszkaniu sąsiada.

Rankiem 6 września Guzenkę pod eskortą policji przewieziono do Ministerstwa Sprawiedliwości. William Mackenzie King, sprawujący funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych nie chciał, aby ten kłopotliwy incydent popsuł doskonałe w jego mniemaniu stosunki dyplomatyczne między Kanadą a ZSRR. Ten osobliwy polityk, który regularnie za pośrednictwem medium pytał o radę swoją zmarłą matkę, myślał, że prywatna rozmowa z ambasadorem radzieckim pomoże powstrzymać działalność szpiegowską w jego kraju, jeśli w ogóle taka miała miejsce.

Wysoki rangą oficer brytyjskiego wywiadu był odmiennego zdania, lecz dyrektor FBI J. Edgar Hoover rozwścieczył Brytyjczyków, nakazując Kanadyjczykom odłożyć sprawę Guzenki na dwa tygodnie. W tym czasie Biuro zajmowało się badaniem materiałów dostarczonych przez byłego szpiega radzieckiego, Elizabeth Bentley, która była pośrednikiem między agentem NKGB noszącym pseudonim *Gołos* w Waszyngtonie a siatką jego wysoko postawionych informatorów i agentów pracujących na rządowych posadach.

W radzieckiej nocie dyplomatycznej odebranej przez Kanadyjski Departament Spraw Zagranicznych 8 września, Guzenko został oskarżony o kradzież pieniędzy, natomiast policja ottawska o nieuprzejme potraktowanie rosyjskich dyplomatów. Władze kanadyjskie proszone były

o aresztowanie Guzenki wraz z rodziną i przekazanie ich w ręce Rosjan, aby mogli zostać deportowani do ZSRR. Kolejna nota wpłynęła 14 września, ale do tego czasu rosyjskojęzyczni urzędnicy przeanalizowali dokumenty Guzenki i zorientowali się, że mają w ręku szczegółowe informacje na temat rozbudowanej sieci szpiegów GRU Zabotina, łącznie z instrukcjami z Moskwy dla Zabotina. Zgodnie z nimi miał zabezpieczyć tajne informacje na temat organizacji kanadyjskiej armii, ruchów poszczególnych jednostek, broni i uzbrojenia, technologii, a także kontrolowania obecnych szpiegów i werbowania nowych agentów w armii, na uniwersytetach i w rządzie.

Działalność Zabotina w Kanadzie, szczególnie w zakresie rozwijania siatki szpiegowskiej, była tak skuteczna, że zaledwie miesiąc wcześniej został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru oraz Orderem Czerwonej Gwiazdy. Odwołany do ZSRR wkrótce po ucieczce Guzenki, opuścił Amerykę Północną wraz z innymi skompromitowanymi dyplomatami na pokładzie rosyjskiego okrętu SS *Aleksandr Suworow*, który odpływał z nowojorskiego portu w takim pośpiechu, że nie podporządkował się przepisom panującym w zatoce. O dziwo, Zabotin nie został rozstrzelany, a jedynie zesłany wraz z żoną i dotychczas uprzywilejowanym nastoletnim synem do łagru, skąd zwolniono ich po śmierci Stalina w 1953 roku.

Jego sukces w Kanadzie w znacznej mierze należy przypisać zdolnościom dwóch członków Kanadyjskiej Partii Komunistycznej. Byli nimi urodzony na Ukrainie Sam Carr oraz pochodzący z Polski parlamentarzysta kanadyjski Fred Rose. Obaj byli od dwudziestu lat agentami Kominternu posłanymi do Kanady w ściśle określonym celu prowadzenia działalności szpiegowskiej, wywrotowej i infiltracji związków zawodowych. Wśród innych ryb, które

wylądowały w sieci Guzenki, znalazł się brytyjski naukowiec dr Alan Nunn May. Pracując nad konstrukcją bomby atomowej, przekazywał Zabotinowi zarówno ściśle tajne dane, jak i próbki uranu 235 pochodzące z zakładów jądrowych Oak Ridge w stanie Tennessee, za co później został skazany na dziesięć lat więzienia. Z siatki zdemaskowanej dzięki ucieczce Guzenki, Freda Rose'a skazano na sześć lat więzienia, a pozostałe osoby otrzymały wyroki łącznie 27 lat pozbawienia wolności[10]. Sam Carr, jak wszyscy najlepsi agenci Kominternu, zniknął przed procesem, zdoławszy przedostać się przez otwartą granicę ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie kontynuował służbę Moskwie do 27 stycznia 1949 roku, kiedy został aresztowany na Manhattanie. Po odmowie współpracy z FBI został przekazany do Kanady i również odsiedział sześć lat w więzieniu.

Podobnie jak w innych przypadkach porzucenia służby dla Związku Radzieckiego, najwyższą cenę musiała zapłacić rodzina uciekinierów. Leciwa matka Guzenki zmarła w trakcie przesłuchania na Łubiance, natomiast rodzice i siostra Anny – Alia – trafili na pięć lat do więzienia. Dodatkowo Alii odebrano córkę, którą umieszczono w sierocińcu[11].

Wszczęte następnie śledztwo ujawniło, że w Kanadzie funkcjonowały wówczas jeszcze co najmniej cztery inne radzieckie siatki szpiegowskie, lecz nawet wtedy łuski nie spadły z oczu Mackenziego Kinga. Premier po lekturze raportu Komisji Królewskiej opisującej sprawę Guzenki, napisał w swoim pamiętniku:

> Przykro mi z tego powodu. Obawiam się, że cała ta sprawa zostanie potraktowana przez Rosję jako podjęta przez Kanadę próba zniszczenia komunizmu i może

raczej oddalić niż przybliżyć osiągnięcie celu, który nam przyświeca[12].

Tego rodzaju naiwność znacznie ułatwiała radziecką działalność szpiegowską. Na przykład MI5 nigdy nie myślała o tym, żeby prześwietlić rówieśników Nunna Maya z Trinity College w Cambridge, w tym Burgessa, Macleana, Cairncrossa, Blunta i Philby'ego. Jednak ucieczka Guzenki i dokumenty, które z taką odwagą zabrał ze sobą, otworzyły oczy zachodnich agencji wywiadowczych na skalę radzieckiej działalności szpiegowskiej przed II wojną światową, podczas zmagań wojennych i po ich zakończeniu. Od tego czasu politycy rozsądniejsi od Mackenziego Kinga byli świadomi innych metod walki prowadzonej przez Moskwę przeciwko wszystkim krajom demokracji zachodniej.

Przypisy

[1] Rees, s. 129, 132.
[2] Szczegóły pochodzą z oficjalnego przewodnika po więzieniu Hohenschönhausen, obecnie miejsca pamięci odwiedzanego rocznie przez 200 000 osób, w tym liczne wycieczki szkolne.
[3] G. Schnell, wywiad z H. Paulmannem w *Potsdamer Bulletin Nr 36/37*, Zentrum für Zeithistorische Forschung Potsdam e.V, Poczdam, 2006, s. 56–73.
[4] Ibidem.
[5] Ibidem.
[6] Sebag Montefiore, s. 513.
[7] Ibidem, s. 524.
[8] Ibidem, s. 524.
[9] T. Torańska, *Them: Stalin's Polish Puppets*, Londyn: CollinsHarvill, 1987, s. 146.
[10] Baker White, s. 13–133.

[11] A. Knight, *How the Cold War Began*, Toronto: McClelland & Stewart, 2005, s.101.
[12] Ibidem, s. 187.

CZĘŚĆ TRZECIA

ZIMNA WOJNA

Jeżeli lękiem napawa cię pójście aż na sam skraj, już po tobie.
Sekretarz stanu USA, John Foster Dulles
Pogrzebiemy was!
Nikita Chruszczow

ROZDZIAŁ 16

Wielkie wybuchy i długi telegram

Wspomniane w tytule rozdziału eksplozje i telegram pomagają zrozumieć, dlaczego Truman i Attlee na początku 1946 roku solidarnie sprzeciwili się rosyjskiej presji w sprawie „dostosowania granic” kosztem Turcji, zupełnie tak, jakby była ona pokonanym wrogiem, który ma zostać pozbawiony ziem przez zwycięzców. Następnie posłużono się Radą Bezpieczeństwa ONZ, aby potępić ciągłą obecność wojsk radzieckich w Iranie. Był to znak ostrzegawczy dla Stalina, potwierdzający słuszność obserwacji lorda Palmerstona, że rosyjski niedźwiedź „zatrzyma się, a nawet cofnie, napotkawszy zdecydowany sprzeciw”. Nie chcąc ryzykować otwartej konfrontacji, Stalin z oporami podporządkował się rezolucji ONZ i jednocześnie czujnie przyglądał się 6. Flocie Amerykańskiej, rozmieszczonej w południowej części Morza Śródziemnego.

Pytanie, które zadawano sobie w Londynie i Waszyngtonie, brzmiało: Co się stało z naszym sojuszem ze Związkiem Radzieckim? Odpowiedzi udzielił tymczasowy szef misji dyplomatycznej (*chargé d’affaires*) w Moskwie pod nieobecność ambasadora amerykańskiego. George F. Kennan[1], biegle władający rosyjskim, pełniący służbę już wcześniej w ZSRR i republikach nadbałtyckich, a także w Niemczech i Szwajcarii, chciał, żeby Departament Stanu zrozumiał rzeczywiste stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim. Jego tak zwany długi telegram – składająca się z 8000 słów depesza z 22 lutego 1946 roku, adresowana do Departamentu Stanu[2], była desperacką

prośbą o uwagę. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jej treść mogła zostać całkowicie zignorowana w Waszyngtonie lub spowodować upokarzające odwołanie go z Moskwy.

Poczynił uwagę, że nieprzyjazna postawa ZSRR i impas pod koniec wojny przeciwko III Rzeszy, wywołany postawą Stalina, nie został spowodowany żadnym działaniem zachodnich mocarstw, lecz powrotem do tradycyjnej nieufności prezentowanej przez rosyjskich autokratów, których nie ograniczały żadne mechanizmy demokratyczne. Kennan ostrzegał, że ustępstwa ze strony Zachodu nie zostaną odwzajemnione przez Rosję, gdzie od rewolucji władza absolutna carów została zastąpiona o wiele bardziej represyjnymi rządami. Wręcz przeciwnie, dowodził on, że jedynie ostateczny upadek centralnie sterowanej gospodarki może przynieść zmiany w rosyjskiej polityce zagranicznej i wewnętrznej, a to nie wydawało się prawdopodobne za życia Stalina. Dopóki nie nastąpią owe zmiany, Kennan zalecał krajom zachodnim politykę „długoterminowego, wytrwałego, lecz twardego i czujnego powstrzymywania rosyjskiej ekspansji”[3].

Kennan znał historię Rosji i zdawał sobie sprawę, że Stalin, mimo iż z pochodzenia Gruzin, przyjął linię Iwana Groźnego czy Aleksandra Newskiego i był zdecydowany utrzymać władzę na drodze eliminacji wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych przeszkód w sposób tak bezlitosny, jak czynili to jego poprzednicy.

Wyraziwszy już wcześniej sprzeciw w Poczdamie wobec sposobu, w jaki Stalin separuje Europę Wschodnią od Zachodniej, Winston Churchill 5 marca 1946 roku w Fulton, w stanie Missouri, wygłosił mowę, w której zarysował kontrast między faktycznymi warunkami życia w Związku Radzieckim a anglosaską tradycją swobód obywatelskich

ucieleśnianą przez Wielką Kartę Swobód, Kartę Praw Stanów Zjednoczonych, zasadę Habeas Corpus[4], proces przed ławą przysięgłych, angielskie prawo precedensowe oraz amerykańską Deklarację Niepodległości. Stwierdził:

> Mieszkańcy każdego kraju mają prawo i powinni mieć możliwość… wybrania lub zmienienia formy władzy kraju, w którym żyją, przez wolne, nieskrępowane, tajne wybory. Powinna panować wolność słowa i myśli, a sprawiedliwe, niezawisłe, niebędące pod wpływem żadnej partii politycznej sądy powinny stać na straży prawa, które zyskało aprobatę zdecydowanej większości obywateli lub jest uświęcone wielowiekową tradycją.

Kontynuował swoje przemówienie:

> Na sceny niedawnego zwycięstwa aliantów padł złowrogi cień. Nikt nie wie, co zamierza uczynić w najbliższej przyszłości sowiecka Rosja i jej międzynarodowa organizacja komunistyczna oraz gdzie są granice, jeżeli w ogóle takie istnieją, jej ekspansji i pozyskiwania nowych stref wpływu. Żywię niekłamany podziw i szacunek dla mieszkańców Rosji i mojego towarzysza broni z czasów wojny, marszałka Stalina. W Wielkiej Brytanii, a także niewątpliwie również tutaj mamy wiele zrozumienia i dobrej woli w stosunku do wszystkich obywateli Rosji oraz determinację, aby wytrwać wobec wielu różnic czy odmów w celu zbudowania trwałej przyjaźni. Rozumiemy, że Rosjanie chcą zabezpieczyć swoje zachodnie granice przez wyeliminowanie wszelkiej możliwej agresji ze strony Niemiec. Przyjmujemy Rosję w należnym jej miejscu wśród czołowych krajów

świata. Witamy jej flagę na morzach. Ponad wszystko zaś z radością widzimy czy raczej chcielibyśmy widzieć coraz częstsze kontakty pomiędzy jej a naszymi obywatelami po obu stronach Atlantyku.

Niemniej jednak, jako że z pewnością życzylibyście sobie, abym przedstawił wam fakty, moją powinnością jest wspomnieć pewne fakty dotyczące obecnej sytuacji w Europie. *Od Szczecina nad Bałtykiem aż po Triest nad Adriatykiem, kontynent podzieliła żelazna kurtyna*[5]. Za tą linią położone są wszystkie historyczne stolice Europy Środkowej i Wschodniej. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia – wszystkie te sławne miasta wraz z mieszkającymi wokół nich ludźmi znalazły się w czymś, co muszę nazwać radziecką strefą. Wszystkie one, w tej czy w innej formie, poddane są nie tylko wpływowi radzieckiemu, ale i w coraz większej mierze kontroli ze strony Moskwy[6].

Chociaż metafora żelaznej kurtyny pochodziła z XIX wieku i została już wcześniej użyta przez Churchilla w depeszy do prezydenta Trumana z 10 maja 1945 roku, były premier Wielkiej Brytanii miał taki talent oratorski, że wiele osób myślało, iż stworzył ją pod wpływem chwili. W obrazowy sposób podsumowywała los krajów Europy Wschodniej, które znalazły się w „radzieckiej strefie wpływów". Terenów w Azji Środkowej i na Kaukazie zagarniętych przez Moskwę, historycznie rzecz biorąc, nie łączyło wiele z Zachodem. Jednak kraje nadbałtyckie, Czechosłowacja, Węgry i Polska należały pod względem geograficznym, politycznym i kulturowym do Europy, podobnie jak Bułgaria, Rumunia i Jugosławia. Teraz przypominały szybko znikający miraż: wciąż znajdowały się

na kontynencie, lecz politycznie były od niego bardzo odległe. Wyszkolone w Moskwie, marionetkowe rządy utworzyły zamknięte społeczeństwa, w których wolność poglądów była niebezpiecznym luksusem, a kontakt z Zachodem narażał na poważne sankcje.

Winston Churchill spopularyzował określenie „żelazna kurtyna”, natomiast trwający pół wieku impas pomiędzy blokiem sowieckim a krajami demokracji zachodniej po raz pierwszy został publicznie nazwany „zimną wojną” przez amerykańskiego finansistę i doradcę prezydenckiego, Bernarda Barucha, podczas debaty w Kongresie amerykańskim 16 kwietnia 1947 roku. Wpływowy komentator polityczny Walter Lippmann podchwycił to sformułowanie i użył go jako tytułu książki. Do września termin ten był już używany na całym świecie ze względu na to, że niezwykle trafnie oddawał napięcie panujące na arenie międzynarodowej pomiędzy dwoma potężnymi blokami. Temperatura tego konfliktu była utrzymywana poniżej punktu zapłonu przez straszliwą, niszczycielską moc broni nuklearnej, co powodowało, że ta nowego rodzaju wojna toczyła się przede wszystkim na froncie politycznym, ekonomicznym i propagandowym, a przeradzała się w otwarty konflikt jedynie na obrzeżach stref wpływów.



Kiedy ofensywa szpiegowska Stalina wymierzona w niedawnych sprzymierzeńców spowodowała umieszczenie tysięcy szpiegów na Zachodzie, Winston Churchill i finansista Bernard Baruch (*po lewej*), wprowadzili do języka potocznego terminy „żelazna kurtyna" i „zimna wojna".

W czasie kiedy ukuto owo określenie, tylko Stany Zjednoczone dysponowały bronią nuklearną, jednak w zbyt małej ilości, aby mogły dokonać za jej pomocą efektywnego uderzenia uprzedzającego na nieprzyjaciela, którego siły konwencjonalne, wciąż zmobilizowane, dalece przewyższały liczebnie siły krajów zachodnich. Dawało to blokowi radzieckiemu przewagę w razie podjętego na dużą skalę kontrataku, podczas którego nie można byłoby użyć broni atomowej, nie zabijając przy tym ogromnej liczby cywilów w krajach prozachodnich.

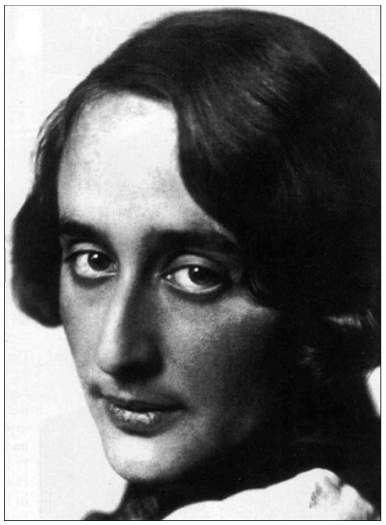
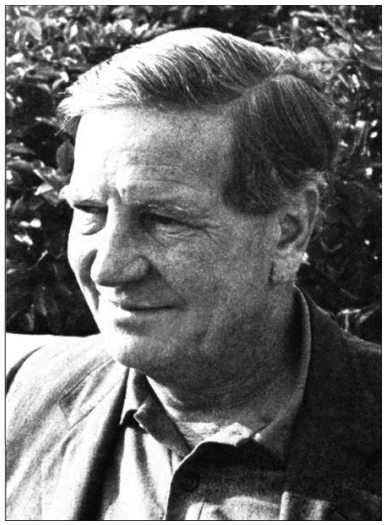
Jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, to ile czasu potrzebowała opinia publiczna pozbawiona teraz wojennych obrazów uśmiechniętego przyjaciela prezydenta Roosevelta, Wujka Joe, aby ujrzeć go jako tyrana, którym faktycznie był, a w „naszych dzielnych rosyjskich sojusznikach" zobaczyć nieprzejednanych wrogów, z którymi trzeba było stoczyć walkę na śmierć i życie? W każdym razie, postępujący nawet w Polsce proces sowietyzacji, sytuacja Czechosłowacji nominalnie określonej republiką demokratyczną w 1948 roku oraz

Węgier, cieszących się znamionami demokracji do wyborów w maju 1949 roku sprawiała, że ciężko było jednoznacznie stwierdzić, kiedy i gdzie należy powiedzieć zdecydowane „nie”.

Technika używana przez figurantów wyszkolonych w Moskwie była wszędzie taka sama. Jak relacjonował to Wolfgang Leonard, jeden z jedenastu członków grupy Ulbrichta powracających do Niemiec Wschodnich, polecono im nie wyznaczać komunistów na czołowe stanowiska we władzach i administracji państwowej z wyjątkiem policji. Opinia publiczna była celowo zwodzona przez wybór porządnych, choć mało ambitnych przedstawicieli burżuazji, którzy mieli być po kryjomu kontrolowani przez swoich zastępców – bez wyjątku komunistów. W ten sposób, zarówno lokalne, jak i państwowe władze stwarzały pozory demokratycznych, ale znajdowały się pod zdecydowaną kontrolą partii[7].



W Wielkiej Brytanii Konon Molody, znany również jako Gordon Lonsdale (*u góry, po lewej*) prowadził Morrisa i Lonę Cohen, znanych również jako Peter i Helena Kroger (*u góry, po środku i po lewej*). Przekazywali oni do Moskwy tajemnice wykradzione ze stoczni w Portsmouth, gdzie starszy bosman Harry Houghton (*na dole, po lewej*) uwiódł Ethel Gee (*na dole w środku*) i dzięki jej uczuciu do siebie skłonił ją do wykradania cennych informacji. On sam robił to dla pieniędzy. Rudolf Abel (*na dole, po prawej*) był radzieckim superszpiegiem, który ukradł amerykańskie know-how na broń nuklearną.

Do agentek Moskwy należała między innymi urodzona w Austrii fotografka Edith Taylor Hart (*po lewej*). Zwerbowała ona Kima Philby'ego (*po prawej*), radzieckiego kreta w MI6, zdemaskowanego ostatecznie w 1963 roku.




Stalin umieścił agentkę Kominternu, Margarete Buber-Neumann (*po prawej*) na wiele lat w gułagu, nakazał rozstrzelać jej męża, a następnie oddał ją w ręce Hitlera. Mająca chorwacko-amerykańskie korzenie Frieda Truhar (*po lewej*) i jej mąż Pat Devine, Szkot, ledwo uniknęli podobnego losu po tym, jak Frieda, jako nielegalny kurier, dostarczyła chińskim komunistom miliony dolarów.



Urszuli Kuścińskiej rozkazano rozwieść się z mężem i poślubić Lena Beurtona (*po prawej*), aby mogła zamieszkać z nim w Wielkiej Brytanii. Posługując się kryptonimem Sonia, przekazała z ich domu w Oksfordzie do centrum w Moskwie tysiące wiadomości.

Odpowiedzią Zachodu na postępującą sowietyzację Europy Wschodniej było NATO (wojskowy pakt północnoatlantycki)), którego przedstawiciele po raz pierwszy zgromadzili się 4 kwietnia 1949 roku. Do organizacji należały Belgia, Dania, Francja, Holandia, Islandia, Kanada, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, Włochy, Zjednoczone Królestwo oraz Stany Zjednoczone. O sile paktu stanowiły oczywiście posiadające broń atomową Wielka Brytania i USA. To dzięki tej broni zimna wojna nie przerodziła się w otwarty konflikt. W 1966 roku bombę atomową wyprodukowała również Francja. Po 1949 roku do NATO przystąpiły jeszcze Grecja, Turcja, RFN i Hiszpania.

Kiedy do Waszyngtonu i Londynu dotarła wiadomość o tym, że 29 sierpnia 1949 roku z pomocą Berii przyszła na

świat bomba A (atomowa) Stalina, poetycko nazwana w ZSRR *pierwaja mołnija* (pierwsza błyskawica), na Zachodzie określana bardziej prozaicznie *Joe 1*, w gronie amerykańskiej Komisji Energii Atomowej doszło do debaty. Wielu fizyków jądrowych sprzeciwiło się wtedy rozwojowi kolejnej generacji broni atomowej: od bomby opartej na rozszczepieniu atomu do opartej na reakcji termojądrowej, która teoretycznie mogła spowodować tysiąckrotnie większe zniszczenia. Ich spóźnione obawy natury humanitarnej, że nowy rodzaj bomby atomowej będzie stanowić broń o ludobójczym potencjale i nie powinien być on wytwarzany, zostały przezwyciężone przez Kolegium Połączonych Szefów Sztabów USA i inne polityczno-wojskowe grupy nacisku w Waszyngtonie. 31 stycznia 1950 roku, pod wpływem opinii Pentagonu, wskazującej, że amerykański arsenał 200 bomb A nie mógł zagwarantować zwycięstwa w razie otwartego konfliktu ze Związkiem Radzieckim, prezydent Truman podjął decyzję o zintensyfikowaniu produkcji broni nuklearnej i ogłosił, że Ameryka buduje „superbombę", czyli bombę H (wodorową).

W związku z tym, że 10% budżetu federalnego przeznaczano na Europejski Plan Odbudowy (czyli tzw. plan Marshalla), który miał pomóc ruszyć z miejsca wyniszczonej gospodarce Europy Zachodniej, ostatnią rzeczą, której życzył sobie prezydent, była konieczność budowania konwencjonalnej potęgi militarnej, będącej w stanie stawić czoła radzieckiemu zagrożeniu. Takie posunięcie mogło okazać się fatalne w skutkach dla polityki amerykańskiej, toteż bomba H wydawała się lepszym sposobem zachowania równowagi sił ze wskazaniem na Zachód.

Rozpoczął się wyścig Ameryki ze Związkiem Radzieckim o to, kto jako pierwszy wytworzy skuteczną bombę H. Publiczna debata na Zachodzie stanowiła odzwierciedlenie

wątpliwości wyrażanych przez naukowców. Wpływowe osobistości życia publicznego i eksperci występujący w mediach przekonywali, że produkcja broni powodującej opad radioaktywny, będący w stanie wytępić całą ludzkość, jest niemoralna. Rzecznicy rozwoju broni atomowej riposto-wali, że ci, którzy kontestują program, świadomie lub nieświadomie „grają dla przeciwnika". Z całą pewnością Moskwa poprzez Kominform zmobilizowała wszystkich swoich agentów, aby zasiać wątpliwości i zwątpienie wobec decyzji amerykańskiego rządu w samych Stanach Zjednoczonych i wśród ich sojuszników, wykorzystując naturalny niepokój rodzący się w każdym racjonalnym umyśle na myśl o tak potężnej broni. Wysoko na liście celów tej kampanii oszczerstw plasowało się NATO, którego strategia w Europie nie zakładała ofensywy wymierzonej w ZSRR. Obecność militarna USA w krajach europejskich stała się obiektem ataków promoskiewskich polityków i tysięcy aktywistów, wypisujących hasło: *US Go Home!* (Amerykanie do domu!) na ścianach budynków od Holy Loch w Szkocji aż po Neapol na południu Włoch. O tego rodzaju publicznej debacie czy protestach nie było rzecz jasna mowy w Związku Radzieckim, gdzie zespół naukowców zajmujących się bronią nuklearną pracował w zamkniętym mieście Sarow, niedostępnym dla przybyszy z zewnątrz i nieobecnym na mapach. Wiedzieli oni doskonale, że muszą wykonywać polecenia Kremla i pełną parą prowadzić badania nad reakcją termojądrową.

Po pokonaniu istotnych problemów natury technicznej związanych z technologią bomb termojądrowych, sprowadzających się do wstępnej eksplozji bomby A, która miała stworzyć warunki niezbędne do wybuchu bomby H, próba pierwszej amerykańskiej bomby wodorowej przeprowadzona na atolu Eniwetok w listopadzie 1952 roku

zakończyła się powodzeniem. Radzieckie badania były tak bardzo utajnione, że eksplozja pierwszej radzieckiej bomby termojądrowej o niższej wydajności w sierpniu 1953 roku wprawiła świat w zdumienie, spowodowane tak znacznym zmniejszeniem się dystansu technologicznego między dwoma stronami zimnej wojny. 22 listopada 1955 roku Związek Radziecki przeprowadził udaną próbę z bombą wodorową porównywalną do broni amerykańskiej na poligonie jądrowym w Semipałatyńsku[8] w Kazachstanie.

Wtedy wydarzyło się coś niezwykłego. Andriej D. Sacharow, fizyk nuklearny uważany za ojca radzieckiej bomby H, który za swoją pracę został nagrodzony przynależnością do elitarnej nomenklatury i Radzieckiej Akademii Nauk, zgłosił swoje obiekcje natury moralnej, związane z konsekwencjami przeprowadzania prób z bronią termojądrową w atmosferze. Najpierw miało to miejsce podczas prywatnej rozmowy z Chruszczowem i innymi przywódcami, a później również publicznie. Jego eseje na temat redukcji uzbrojenia i coraz większych represji wobec radzieckich dysydentów rozpowszechniano w ZSRR jako *samizdat* (wydawnictwa drugiego obiegu).

Skoro KPZR decydowała o tym, co może, a co nie może zostać oficjalnie wydane, pojedyncze osoby przepisywały w kilku egzemplarzach zabronioną książkę czy tekst, które następnie były kopiowane przez innych i tak dalej. Każda z osób tworzących taki łańcuch podejmowała poważne ryzyko.

Dzieła Sacharowa, wydane w końcu na Zachodzie, przyniosły mu Pokojową Nagrodę Nobla. Niestety, doszło do powtórki wydarzeń, jakie miały miejsce po napisaniu *Doktora Żywago* przez Pasternaka i *Jednego dnia z życia Iwana Denisowicza* Aleksandra Sołżenicyna. Sacharowa pozbawiono wszelkich wyróżnień oraz przywilejów w ZSRR

i ostatecznie zesłano do zamkniętego miasta Gorki[9] z żoną, działaczką praw człowieka, Jeleną Bonner, którą również uznano za winną „działalności antyradzieckiej”.

Przypisy

[1] Po zakończeniu służby dyplomatycznej w 1950 roku wciąż był poważanym komentatorem politycznym i historykiem, a następnie ambasadorem USA w ZSRR i Jugosławii.

[2] Kennan, *Memoirs 1925 – 1950*, s. 547–559.

[3] Cytowane w J.L. Gaddis, *The Cold War*, Londyn: Penguin 2005, s. 29.

[4] Ustawa angielska z 1679 wydana za rządów króla Karola II; zgodnie z tym aktem nikt nie mógł być więziony bez prawomocnego nakazu odpowiedniego sądu, a ewentualne zarzuty powinny być postawione aresztowanemu w ciągu doby (przyp. tłum.).

[5] Wyróżnienie autora książki.

[6] Pełny tekst przemówienia dostępny m.in. pod adresem: http://www.historyguide.org/europe/churchill.html.

[7] G. Clare, *Berlin Days – 1946–47*, Londyn: Macmillan, 1989, s. 31–32.

[8] Obecna nazwa Semej.

[9] Teraz miasto ponownie nazywa się Niżny Nowogród.

ROZDZIAŁ 17

Po ciemnej stronie Księżyca

Represyjny charakter stalinowskich rządów był bacznie obserwowany przez pierwszego powojennego amerykańskiego ambasadora w Moskwie. Wcześnie rano 28 marca 1946 roku czterosilnikowy C-54 ze znakami rozpoznawczymi USA wystartował z lotniska Tempelhof w amerykańskim sektorze Berlina i skierował się na północ. Podróżowali nim dyplomaci prowadzeni przez Waltera Bedella Smitha. Dzień wcześniej stał on przy generale Luciusie Clayu i ambasadorze Robercie Murphym podczas przeglądu alianckich garnizonów podzielonego miasta. W pamiętniku odnotował, że przebiegły go dreszcze, jednak nie z powodu chłodnego wiosennego powietrza, lecz na myśl o widzianych przez siebie oddziałach radzieckich, wciąż pozostających w gotowości bojowej, podczas gdy Amerykanie

> zdemobilizowali w rekordowo krótkim czasie… najskuteczniejsze i najpotężniejsze siły, jakie kiedykolwiek zebrali. Rzecz jasna, był to rezultat kampanii *Bring the boys home* (Niech chłopcy wracają do domu), która rozpoczęła się tuż przed rokiem wyborów do Kongresu i osiągnęła w samej armii, jak i poza nią, tak wielki impet, że nikt nie mógł jej się przeciwstawić. Wydawało mi się, że ograniczyliśmy nasze siły obronne w większym stopniu niż uzasadniała to sytuacja polityczna[1].

Czas przelotu z byłej stolicy Hitlera do stolicy Stalina, nawet w czasach silników tłokowych, wynosił tylko pięć i pół godziny. Kiedy w C-54 zaczęło odbijać się światło

poranku, oczom pasażerów ukazały się niezmierzone równiny i potężne lasy bez utwardzanych dróg czy jakichkolwiek innych oznak nowoczesnej komunikacji, wśród których rozsianych było bardzo niewiele większych osiedli ludzkich. Bedell Smith swoim wyćwiczonym w wojsku wzrokiem dostrzegł brak fizycznych przeszkód w kraju, nad którym leciał. Rozumiejąc, że rząd kraju, w którym służył, uważał za konieczne stworzenie strefy buforowej złożonej z sąsiednich krajów, martwił się „niepokojącymi sygnałami, że panslawistyczny imperializm, tak hołubiony przez wielu pisarzy rosyjskich, ponownie zyskiwał na znaczeniu mimo ponawianych przez Lenina zapewnień, iż nie ma planów podbicia innych narodów, ponieważ, jak stwierdził: *My Rosjanie zawsze z podbitych narodów czyniliśmy jedynie niewolników*”[2]. Bedell Smith zorientował się, że twierdzenia Lenina o nieangażowaniu się w sprawy innych państw były stekiem kłamstw, gdyż „Związek Radziecki (nawet po swoim formalnym rozpadzie) łamał porozumienia jedno po drugim, dokonując dynamicznej ekspansji, która obejmowała wpływami Kremla wielkie obszary Europy i Azji”[3].

W samym tylko XX wieku tereny, nad którymi leciał C-54, zostały dwukrotnie spustoszone przez niemieckie armie, ale „od XVIII wieku wojska rosyjskie czterokrotnie stały nad Łabą. Przejęły Poczdam od Fryderyka Wielkiego i odegrały główną rolę w zdobyciu Paryża, stolicy Napoleona”[4]. Takie otrzeźwiające myśli towarzyszyły ambasadorowi na początku jego misji w najpotężniejszym kraju powojennej Europy.

C-54 po brzegi załadowano wszelkiego rodzaju artykułami, od męskich i damskich futer, przez jednorazowe ręczniki i pomadki, gumę do żucia i whisky, aż po świece dla jedynego w Moskwie kościoła katolickiego. Wszystkie te

dobra były nieosiągalne w ZSRR, nawet dla dyplomatów w drogich sklepach dewizowych *waluta,* niedostępnych dla większości Rosjan[5]. W Moskwie świeże jajka były produktem tak trudnym do zdobycia i drogim, że jedną z pierwszych decyzji nowego ambasadora było kupienie kur niosek i umieszczenie ich w ogrodzie ambasady. Maksyma Göringa, że działa są lepsze od masła, wciąż funkcjonowała na wschód od Łaby z tego samego przerażającego powodu: nie był to kraj odbudowujący się po wojnie, ale przygotowujący się do niej.

W celu przedstawienia swoich listów uwierzytelniających na Kremlu, Bedell Smith musiał przywdziać kapelusz i wizytowy strój, spełniając wymogi protokołu dyplomatycznego, którego przestrzegano również w Rosji radzieckiej. Na Kremlu przyjęto go chłodno. Zauważył niedowład ramienia Stalina, jego nierówny chód, niski wzrost, ospowatą twarz, zły stan uzębienia i nieświeży oddech oraz zażółcone gałki oczne. Jego gburowatość i zmiany nastroju do pewnego stopnia były usprawiedliwione przez zespół drażliwego jelita oraz prawe płuco osłabione przez gruźlicę, której nabawił się jeszcze w carskim więzieniu.

Osobiste spotkanie ze Stalinem stanowiło przywilej zarezerwowany dla bardzo wąskiego grona osób. W przeciwieństwie do Lenina, demagoga lubującego się w przemówieniach do tłumów, paranoik Stalin nie ryzykował przechadzania się po ulicach Moskwy od 1931 roku. Całe dnie i noce spędzał na Kremlu lub w jednej z ultrabezpiecznych dacz pod Moskwą, do których jechał w specjalnym konwoju pędzącym po opustoszałych ulicach, na których wcześniej wstrzymano wszelki ruch, otoczonych przez uzbrojoną milicję i wojsko. Stojąc na czele państwa jednej partii, nie czuł potrzeby spotykania się

z obywatelami i nie interesował się warunkami ich życia. Co gorsza, jedynym źródłem jego wiedzy o świecie poza ZSRR były angielskie i amerykańskie filmy, oglądane w prywatnym kinie, komentowane dla niego przez zdenerwowanego pracownika Sovexportfilmu, państwowego przedsiębiorstwa filmowego. Był tak oderwany od rzeczywistości, że kiedy osobisty wysłannik prezydenta Roosevelta, Harry Hopkins, w 1941 roku przepraszał za opóźnienie dostaw sprzętu w ramach programu lend-lease, spowodowane strajkami robotników fabryk, Stalin zareagował: „Strajki? Nie macie policji?”[6]

Bedell Smith zdawał sobie sprawę, że człowiek, którego spotkał na Kremlu, zabił miliony osób i osobiście nadzorował polowanie na Trockiego aż do chwili, gdy Mercader zatopił w jego czaszce szpikulec do lodu. Zabójstwo to było zresztą całkowicie legalne w świetle radzieckiego prawodawstwa, które wyjmowało spod prawa każdego obywatela, odmawiającego powrotu do ZSRR. Dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego z 21 listopada 1929 roku nie pozostawiał żadnych wątpliwości: „Wyjęcie spod prawa obejmuje… zastrzelenie banity w ciągu 24 godzin od zidentyfikowania go”[7].

Język rosyjski stanowił jedną z barier dla nowo przybyłego ambasadora. Porozumiewanie się jeszcze bardziej utrudniała nowomowa, będąca nieodłącznym atrybutem każdego totalitarnego państwa. „Ludźmi kochającymi pokój” nazywano sympatyków komunizmu i szpiegów działających na Zachodzie. ZSRR utrzymywał, że rządzi nim „dyktatura proletariatu”, ale co to znaczyło? Jak to ma najczęściej miejsce w dialektyce, znaczyło to coś dokładnie przeciwnego do tego, czego można by się spodziewać. W 1934 roku Stalin napisał: „Nasza partia nie dzieli się i nie może dzielić się władzą z żadną inną partią.

To właśnie rozumiemy pod pojęciem dyktatury proletariatu”[8]. Innym terminem z marksistowsko-leninowskiego leksykonu, który powodował dezorientację wśród ludzi Zachodu, było „współistnienie”. Stalin z lubością rozbrajał zachodnich mężów stanu i dziennikarzy stwierdzeniem, że kapitalizm i komunizm mogą pokojowo współistnieć. Jednak, jak Bedell Smith zauważył w swoim pamiętniku: „w swoich pismach i mowach do przywódców partii komunistycznej wielokrotnie potwierdzał podstawową teorię Lenina, że przyszła konfrontacja między Związkiem Radzieckim a otaczającym ją światem kapitalistycznym jest *nieunikniona*”[9].

Na zjeździe partii w 1919 roku Lenin ogłosił: „Istnienie Republiki Rad tuż obok krajów imperialistycznych przez dłuższy czas jest *nie do pomyślenia*. Ostatecznie jedna lub druga strona musi zwyciężyć. Dopóki to nie nastąpi, nie można uniknąć całego szeregu straszliwych starć między Republiką Rad a państwami burżuazyjnymi”.
W przemówieniu z 1920 roku do moskiewskich członków partii, powiedział: „Gdy tylko będziemy wystarczająco silni, aby pokonać kapitalizm, chwycimy go za kark”. Jeżeli ktokolwiek oczekiwał, że nowe okoliczności, w tym śmierć ponad 25 milionów obywateli radzieckich w wyniku II wojny światowej, mogą zmodyfikować ten plan, to wciąż obowiązujące instrukcje Lenina przekazane zjazdowi partii z 1918 roku nie zostawiały mu nawet cienia wątpliwości: „Aby zachować odpowiedni kierunek w czasie, gdy będziemy musieli się wycofać, znajdziemy się w odwrocie, doznamy chwilowej porażki lub zostaniemy odrzuceni przez nieprzyjaciela, ważne i jedynie właściwe jest nieporzucanie starego, podstawowego celu”[10]. Sedno tych słów brzmiało dla Bedella Smitha znajomo, stanowiąc echo uwag

na temat carskiej *realpolitik,* poczynionych przez lorda Palmerstona.

Kiedy nowy ambasador przedstawiał swoje listy uwierzytelniające, życie w powojennej Moskwie przypominało egzystencję po ciemnej stronie Księżyca. Nie można było nawiązać kontaktu z mieszkańcami. Umundurowani i uzbrojeni strażnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (*ministierstwo wnutriennich dieł,* często skracane do MWD) dniem i nocą otaczali ambasadę, i przekazywali śledzenie obcokrajowców ubranym po cywilnemu oficerom, którzy nieustannie podążali za nimi krok w krok. W depeszy z 27 stycznia 1853 roku – 60 lat przed rewolucją październikową, Neill Brown napisał: „Nic nie jest bardziej uderzające dla Amerykanina, który przybywa tu po raz pierwszy, niż rygor policyjny. Mogłoby się wydawać, że stolica jest w stanie oblężenia… Jedną z najtrudniejszych do przyjęcia (dla Amerykanina) cechą wszystkiego, co się tutaj odbywa, jest tajność. Rzadko ma się dostęp do ścisłych informacji… i można mieć pewność, że wszystko, co się robi, bacznie śledzi wzrok dobrze ukrytego obserwatora".

Jak wkrótce przekonali się Bedell Smith i kilku jego współpracowników, przez 90 lat nic się w tym względzie nie zmieniło. Ksenofobia jest odzwierciedleniem paranoi, a obie te cechy charakteryzowały społeczeństwo rosyjskie niezmienione przez rewolucję. Wśród informacji niedostępnych dla ludzi z Zachodu były mapa Moskwy i książka telefoniczna, które uważano za tajne. Obywatele radzieccy mogli pytać o numery telefonów w specjalnych budkach, gdzie zapisywano ich nazwiska i adresy, więc niewiele osób korzystało z tego udogodnienia. Bedell Smith sprowadził własnego kierowcę – żołnierza *marines,* ale lokalni pracownicy ambasady byli inwigilowani przez MWD

i musieli składać raporty ze wszystkiego, co widzieli lub podsłuchali, a ich rodziny traktowano niczym zakładników, aby dobrze wywiązali się ze swojego zadania.

Obowiązki Bedella Smitha były niezmiernie uciążliwe, gdyż rozdźwięk między Związkiem Radzieckim a jego dawnymi sojusznikami z każdym dniem stawał się coraz większy. Podczas wizyty w Moskwie sekretarza stanu Cordella Hulla w październiku 1943 roku było już jasne, że jednostronna decyzja prezydenta Roosevelta przyjęcia tylko bezwarunkowej kapitulacji wszystkich sił niemieckich oznaczała, że będą one musiały walczyć aż do samego końca, rujnując przemysł Niemiec i pozbawiając kraj infrastruktury władz lokalnych i państwowych. Na konferencji w Jałcie w lutym 1944 roku uzgodniono, że Rosja zajmie wschodnie landy niemieckie, natomiast zachodnie landy zostaną podzielone między Wielką Brytanię, USA i Francję. Jako że Berlin leżał w rosyjskiej strefie okupacyjnej, dostęp do zachodnich sektorów stolicy Niemiec aliantom miał zagwarantować Stalin. W wymianie depesz między nim a prezydentem Trumanem w czerwcu 1945 roku dopracowano niezbędne szczegóły. Oddziały amerykańskie, które zdobyły znaczne części Saksonii i Turyngii, wycofały się, niepokojone i blokowane na każdym kroku przez siły radzieckie, którym przekazywały zdobyte terytorium[11]. Również siły aliantów zachodnich, przybywające do wyznaczonych sektorów Berlina, spotkały się z różnego rodzaju utrudnieniami ze strony administracji radzieckiej, która funkcjonowała tam od kilku tygodni.

Na spotkaniach Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec (Allied Control Council), w których uczestniczyli przedstawiciele wszystkich czterech okupujących Niemcy krajów, wkrótce okazało się, że radzieckie plany dotyczące zajmowanych terenów znacznie różniły się od zamiarów

aliantów zachodnich. Handel między strefą rosyjską a pozostałymi strefami gwałtownie malał. Wymiana zagraniczna nie istniała, podobnie rzecz się miała z usługami bankowymi, a infrastruktura transportu drogowego i kolejowego była zniszczona. Subsydia angielsko-amerykańskie, w wysokości pół miliarda dolarów rocznie, pomagały chronić mieszkańców zachodnich stref przed głodem i epidemiami. Kiedy nie wpłynęły uzgodnione reparacje z radzieckiej strefy, Zachód przestał przekazywać reparacje do wschodniej części Niemiec.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, które odbyło się w Paryżu między kwietniem a lipcem 1946 roku, nie tylko nie pomogło w rozwiązaniu tej kwestii, ale stało się okazją do sformułowania przez Mołotowa żądania udziału w okupacji Zagłębia Ruhry i utworzenia jednego, scentralizowanego kraju niemieckiego. Żądania te, nie do zaakceptowania przez Zachód, nie pochodziły od niego ani nawet od Stalina, lecz zostały sformułowane w 1850 roku przez Karola Marksa: „Demokraci będą albo dążyć wprost do utworzenia federacyjnej republiki, albo… starać się osłabić rząd centralny, udzielając możliwie największej autonomii i niezależności miastom i prowincjom. Robotnicy (czyli aktywiści komunistyczni) muszą starać się pokrzyżować te plany, nie tylko opowiadając się za jedną, niepodzielną republiką niemiecką, ale jak największą centralizacją władzy sprawowanej przez rząd (centralny). W kraju takim jak Niemcy pod żadnym pozorem nie można tolerować sytuacji, w której każda wieś, miasteczko i prowincja będą mogły utrudniać działalność rewolucyjną, która może z pełną siłą emanować z jednego tylko ośrodka”[12].

Mołotow próbował więc odtworzyć w Niemczech mocny rząd centralny, którym tak bezwzględnie manipulował

Hitler, aby można go było zinfiltrować, osłabić i ostatecznie tak ściśle kontrolować, jak robił to wódz III Rzeszy. Stalin, daleki od zamiaru postawienia zdobytego kraju na nogi, nalegał na warte 10 miliardów dolarów reparacje wojenne, chcąc utrudnić ekonomiczną odbudowę Niemiec, tak aby bezrobocie, ubóstwo i głód uczyniły społeczeństwo bardziej podatnym na manipulację polityczną. Jeśli chodzi o los instalacji przemysłowych wywiezionych na wschód, większość z nich rdzewiała na bocznicach kolejowych, co odkryli wiele lat później zagraniczni obserwatorzy. Działo się tak mimo protestów rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, argumentującego, że lepiej zostawić fabryki nietknięte, aby mogły wytwarzać dobra przeznaczone na reparacje[13].

Trzej zachodni ministrowie spraw zagranicznych zajęli zdecydowane stanowisko: ich mandat polityczny dla rządu federalnego z dużo większą władzą poszczególnych landów, w tym regionalne środki masowego przekazu i zakaz wydawania ogólnokrajowej prasy, był celowo pomyślany jako narzędzie mające zapobiec dojściu do władzy kolejnego reżimu totalitarnego w Niemczech. Wobec niemożliwych do pogodzenia różnic, w lipcu 1946 roku Waszyngton zaproponował unię ekonomiczną strefy amerykańskiej z innymi strefami okupacyjnymi. Do końca roku Londyn przystał na tę propozycję, tworząc quasi-państwo o nazwie Bizonia. W ten sposób zachodni alianci już przyczyniali się do odrodzenia zachodnich Niemiec.

W przeciwieństwie do Niemiec, Polska została spisana na straty. Wielce wymowna była nieobecność Polaków na londyńskiej Paradzie Zwycięstwa 8 czerwca 1946 roku, chociaż zostali na nią zaproszeni ci, którzy walczyli w mundurze RAF-u. Odmówili oni jednak udziału w geście

solidarności ze swoimi rodakami, którzy walczyli w armii Wielkiej Brytanii, a mimo to zakazano im udziału w uroczystości, aby nie denerwować Stalina. Haniebna decyzja przyćmiła blask owego szczególnego dnia. Churchill, który nie piastował już stanowiska premiera, powiedział w parlamencie, jak bardzo żałuje zakazu uczestnictwa w Paradzie Zwycięstwa Polaków, i ubolewał nad sytuacją w Polsce, gdzie rząd lubelski nie zgodził się przeprowadzić wolnych wyborów w obecności międzynarodowych obserwatorów.

Wielu żołnierzy generała Andersa, którzy zdecydowali się wrócić do domów po tej ostatniej zdradzie ze strony Brytyjczyków, zostało aresztowanych, gdy tylko znaleźli się w Polsce. Ostatecznie zwolniono ich z więzienia z wilczym biletem oznaczającym, że w komunistycznym państwie Bieruta mogli liczyć jedynie na poślednie stanowiska pracy.

Te zwiastuny zimy w powojennej rzeczywistości kładły się ponurym cieniem nawet na „skromnej Wielkiej Brytanii” pod rządami laburzystów. Tym posępniejsza była zima 1946 roku dla Bedella Smitha, jego współpracowników i ich rodzin w Ambasadzie Amerykańskiej w Moskwie. Sekretarz KPZR i szef kultury, Andriej A. Żdanow, podobnie jak Lenin i Mołotow był potomkiem rosyjskich rodów szlacheckich. Ten przystojny, wylewny 56-latek uwielbiał grać Stalinowi na pianinie. Odpowiedzialny za wdrożenie kampanii GPU wymierzonej w pisarzy, muzyków, architektów, inżynierów i naukowców na terenie całego Związku Radzieckiego, nakazał stosowanie represji wobec ludzi kultury, które nazwano żdanowszczyzną. W myśl tego programu, wszelkie przejawy myślenia prozachodniego i „kosmopolityzmu” w ZSRR miały zostać wytropione, a ich autorzy ukarani. Krytycy literaccy byli potępiani za to, że ośmielili się sugerować, iż rosyjscy pisarze tworzyli pod wpływem

Rousseau, Moliera, Byrona czy Dickensa. Jako że Żdanow postawił sobie za cel wykorzenienie najmniejszych śladów „uniżoności wobec Zachodu”, wszystkie zachodnie technologie oraz teorie przedstawiano jako stworzone przez Rosjan, począwszy od helikopterów, a skończywszy na pochodzeniu gatunków.

Choć wyraz *intielligiencija* pochodził z języka rosyjskiego, przedstawiciele inteligencji w Rosji zawsze byli podejrzani, ponieważ to do nich docierały echa renesansu, reformacji czy rewolucji amerykańskiej i francuskiej. To oni zaszczepiali te niebezpieczne, nowe idee w ogromnym kraju odseparowanym od Europy z racji swojego położenia i autokratycznych władców. Niecałe sto lat upłynęło od czasu, kiedy te echa, stanowiące wtórny efekt fali niepokojów społecznych, która przetoczyła się w 1848 roku przez Francję, Włochy i Austro-Węgry, przeniknęły przez lodową kurtynę i nakłoniły Aleksandra II oraz jego syna Aleksandra III do zesłania wielu intelektualistów na długie lata na Syberię.

Tylko przez jedną dekadę, tuż po rewolucji 1917 roku, życie artystyczne w Rosji było wzbogacane wymianą inspiracji z innymi krajami, co jest uważane za coś oczywistego na Zachodzie. Już w 1929 roku, kiedy Stalin umocnił swoją władzę, wywierano presję, aby każdy rodzaj sztuki i działalności twórczej dopasował się do doktryny socrealizmu; innymi słowy, miał odzwierciedlać wyłącznie światopogląd marksistowski, tak jak interpretowała go partia. Jak wielu samouków, Stalin był zapalonym czytelnikiem i uważał się za wnikliwego krytyka, wysyłał więc pisarzom, kompozytorom i dramaturgom ręcznie napisane uwagi, których nie mogli zignorować. 26 października 1932 roku zwołał spotkanie pięćdziesięciu najbardziej wpływowych pisarzy, na czele ze swoim

ulubionym autorem, Maksymem Gorkim. Zebrani zostali przez niego wprost poinformowani, że „Artysta powinien prawdziwie przedstawiać życie. A jeśli ma przedstawiać je prawdziwie, nie może nie ukazać jego rozwoju w kierunku socjalizmu. Tym właśnie jest i będzie socrealizm”[14].

Jeśli Stalina nazwiemy prorokiem socrealizmu, to jego najwyższym kapłanem był bez wątpienia Żdanow. Nowo przybyłych Amerykanów zdumiało, że znaną poetkę Annę Achmatową usunięto ze Związku Pisarzy Radzieckich. Została ona w sierpniu 1946 roku potępiona przez Żdanowa za „erotyzm, mistycyzm i bierność polityczną”, gdyż nie trzymała się linii partyjnej. Żdanow jej poezję określił mianem „obcej obywatelom radzieckim”, a ją samą napiętnował jako „nierządną mniszkę”. Ponieważ jedynymi wydawcami w Związku Radzieckim były wydawnictwa państwowe, jej dzieł już nie publikowano, a dotychczas wydane zniknęły z publicznych bibliotek. Mimo to Achmatowa i tak miała dużo szczęścia, gdyż inni pisarze, uznani za „kosmopolitycznych” z powodu zaszczepienia zagranicznych wpływów w rosyjskiej sztuce lub literaturze, znaleźli się obozach pracy. Niewątpliwie kosmopolityczny Siergiej Prokofiew został skrytykowany przez partię za „formalizm” w swojej muzyce. Szostakowicz, niegdyś ulubiony kompozytor Stalina, został zmuszony do wyznania: „Wiem, że partia ma rację oraz że muszę poszukiwać twórczych ścieżek i odnaleźć takie, które poprowadzą mnie ku socrealistycznej sztuce popularnej”[15]. Było to dosyć trudne zadanie dla kogoś, kto skomponował 15 monumentalnych symfonii na rozbudowany zespół orkiestrowy. Pisarzem, który cierpiał w podobny sposób w Wielkiej Brytanii, był Eric Blair, posługujący się pseudonimem literackim George Orwell. Jego doświadczenia z Brygadami Międzynarodowymi

w Hiszpanii pozwoliły mu zrozumieć, że Stalin zdradził rewolucję. Efektem tych przeżyć stała się ponadczasowa satyra polityczna *Folwark zwierzęcy*. Ukończona w 1944 roku, nie ukazała się przez dwa kolejne lata, ponieważ Ministerstwo Informacji ostrzegło wydawcę, żeby nie zajmował się książką, która może obrazić Stalina, ukazanego w książce pod postacią władczej świni – Napoleona. Nic dziwnego, że przywódcy Rosji, mieszkający w komnatach średniowiecznej twierdzy kremlowskiej i opuszczający je tylko po to, by spędzić czas w pobliskich daczach, czytający wyłącznie oficjalne organy partii – „Prawdę" i „Izwiestija" – oraz książki napisane w bezwzględnej uległości wobec wymogów socrealizmu, widzieli świat w krzywym zwierciadle swoich własnych złudzeń.

Z takimi właśnie ludźmi Bedell Smith oraz ambasador brytyjski sir Maurice Peterson mieli utrzymywać *przyjazne* stosunki dyplomatyczne.

Przypis

[1] Bedell Smith, s. 23–24.
[2] Ibidem, s. 25–26.
[3] Ibidem, s. 35.
[4] Ibidem, s. 25.
[5] Były one prowadzone przez organizację Torgsin, założoną w 1929 roku, po tym, jak rząd radziecki zakazał paczek żywnościowych z Zachodu.
[6] Bedell Smith, s. 112.
[7] Ibidem, s. 113–114.
[8] J.W. Stalin, *The October Revolution*, Nowy Jork: International Publishers, 1934, s. 141.
[9] Bedell Smith, s. 44 (wyróżnienie autora).
[10] Ibidem, s. 49.

[11] Ibidem, s. 225–226.
[12] Ibidem, s. 226–227, skrócone przez autora.
[13] D.E. Murphy, S. A. Kondrashev i G. Bailey, *Battleground Berlin*, New Haven i Londyn: Yale University Press, 1997, s. 492–493.
[14] Sebag Montefiore, s. 96.
[15] Bedell Smith, s. 277–291, skrócone przez autora.

ROZDZIAŁ 18

Córka wyrwana śmierci

W pierwszych powojennych wyborach w Wielkiej Brytanii, które odbyły się w lipcu 1945 roku, nastąpił masowy odpływ wyborców od Churchilla i konserwatystów, a Partia Pracy (Labour Party) prowadzona przez zastępcę Churchilla z czasu zmagań wojennych, Clementa Attlee, zdobyła przytłaczającą większość w Izbie Gmin (393 miejsca wobec 213 miejsc konserwatystów). Niektórzy komentatorzy twierdzili, że było to efektem niechęci wszystkich mundurowych wyborców do otrzymywania i wykonywania rozkazów, czego doświadczali w ciągu ubiegłych sześciu lat i tego, że uważali konserwatystów za „partię zwierzchników". Bardziej złożone analizy przypisywały zwycięstwo laburzystów ich programowi obiecującemu pełne zatrudnienie, dobrobyt od kołyski aż po grób oraz bezpłatną służbę zdrowia, co dla osób, które doświadczyły bezrobocia i biedy w latach dwudziestych i trzydziestych brzmiało jak obietnica raju na ziemi.

Jednak radosna przepowiednia Stalina skierowana do Mołotowa w 1939 roku, jakoby nieuchronnie nadciągająca wojna w Europie miała wywołać chaos społeczny, stanowiący idealne warunki dla przewrotów komunistycznych, okazała się nietrafna. Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii (KPWB) licząca mniej niż 60 tysięcy członków (dla porównania, Francuska Partia Komunistyczna – 800 tysięcy, a Włoska Partia Komunistyczna – 1,7 miliona) zdobyła w wyborach tylko 103 tysiące głosów, co pozwoliło na zdobycie dwóch miejsc w parlamencie. Ponownie mandat otrzymał Gallacher, a Phil Piratin został wybrany z Mile End we wschodnim Londynie,

natomiast Harry’emy Pollittowi nie powiodło się w okręgu wyborczym Rhondda East.

Tyle można powiedzieć o osiągnięciach komunistów w Wielkiej Brytanii, gdyż tradycyjni wyborcy i parlamentarzyści laburzystów gardzili przywódcami KPWB za ich podporządkowanie polityce „klasa przeciwko klasie” Stalina, która kazała traktować wszystkie inne partie socjalistyczne niczym wrogów dzielących głosy lewicy. Ukaz Moskwy odniósł odwrotny skutek. Kiedy Attlee 26 lipca 1945 roku został bezbarwnym, ale na pewno trzeźwo myślącym premierem, ważne osobistości spośród laburzystów, takie jak Herbert Morrison, Ernest Bevin, Stafford Cripps, Hugh Gaitskell, Emanuel Shinwell, Aneurin Bevan i jego żona Jennie Lee, blokowały każdą próbę Pollitta, Dutta i spółki, zmierzającą do zdobycia większego poparcia politycznego. Również w odniesieniu do innych krajów proroctwo Stalina o rewolucjach komunistycznych okazało się fałszywe.

W 1944 roku Churchill próbował targować się ze Stalinem, przekazując w strefę wpływów radzieckich Rumunię w zamian za dominację brytyjską w Grecji. Być może z tego powodu Kreml nie rozkazał dobrze uzbrojonemu komunistycznemu ruchowi oporu EAM-ELAS przejąć władzy po wycofaniu się Niemców. Nieunikniona konfrontacja została odłożona do grudnia 1944 roku, kiedy doszło do gwałtownych walk między ELAS a nielicznymi brytyjskimi oddziałami ekspedycyjnymi towarzyszącym rządowi greckiemu, który dwa miesiące wcześniej powrócił z uchodźstwa. Churchilll przekonał króla Grecji Jerzego II, żeby nie wracał do kraju aż do czasu plebiscytu, w którym przytłaczająca większość społeczeństwa opowiedziała się za utrzymaniem rodziny królewskiej. Na znak protestu komuniści odmówili udziału w wyborach w marcu

1946 roku i zeszli do podziemia, rozpoczynając regularną wojnę partyzancką, prowadzącą do zbrodni popełnianych przez obie strony.

Do grudnia 1947 roku EAM-ELAS, wsparta potajemnymi dostawami broni od nowych reżimów komunistycznych ustanowionych w państwach graniczących z Grecją od północy – Albanii, Jugosławii i Bułgarii – stworzyła rząd tymczasowy, kontrolujący północną część państwa. Finansowy ciężar powstrzymania konfliktu był nie od uniesienia dla stojącej na skraju bankructwa Wielkiej Brytanii, próbującej wrócić do gospodarki czasu pokoju, toteż 12 marca 1947 roku prezydent Truman ogłosił wart 400 milionów dolarów program militarnego i ekonomicznego wsparcia Turcji oraz Grecji, który miał zapobiec przejęciu władzy przez promoskiewską partyzantkę. Niemniej jednak grecka wojna domowa trwała do 1949 roku i zostawiła po obu stronach wiele niezabliźnionych ran.

Gorącym zwolennikiem polityki, która przeszła do historii jako doktryna Trumana, był nowy sekretarz stanu George C. Marshall, szef Sztabu Generalnego podczas II wojny światowej. Pojechał on w 1947 roku do Moskwy, aby rozpracować zamiary Stalina, jednak okazało się, że *wożd'* był bardzo mało rozmowny. Na całe szczęście, „długi telegram" Kennana do Waszyngtonu zdefiniował metody postępowania z przywództwem radzieckim. Zamiast reprymendy za pouczanie swoich zwierzchników z Departamentu Stanu, Kennan został nagrodzony za wnikliwość i odwagę – Marshall powołał go na głównego architekta Europejskiego Planu Odbudowy (European Recovery Programme – ERP), popularnie zwanego planem Marshalla.

Było to dalekosiężne przedsięwzięcie, mające na celu ożywienie gospodarki spustoszonych wojną krajów Europy i ograniczenie warunków sprzyjających przejęciu władzy przez partie komunistyczne: wysokiego bezrobocia, reglamentacji większości dóbr konsumenckich, w tym żywności i niedoboru mieszkań spowodowanego poważnymi zniszczeniami majątku podczas wojny. W wypadku Niemiec Zachodnich oczywisty priorytet stanowiło zachowanie kontroli nad pozostałościami kompleksu zbrojeniowo-przemysłowego Hitlera, tak aby nie wpadł on w ręce nowego wroga z Moskwy[1].

Początkowo ERP był otwarty na wszystkie kraje europejskie, jednak Stalin nie pozwolił społeczeństwom zniewolonych krajów satelickich przyjąć żadnej pomocy z USA. W celu podkopania pozytywnych efektów planu, we wrześniu 1947 roku nakazał przywrócić do życia Komintern, tym razem jako Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, czyli w skrócie Kominform. Na początku siedziba Kominformu znajdowała się w Belgradzie, aby stworzyć pozory, że nie jest on narzędziem w rękach Moskwy. Sama nazwa nowej organizacji brzmiała niegroźnie, ale jej celem było kontrolowanie zagranicznych partii komunistycznych, tak jak robił to wcześniej Komintern. Ponadto chodziło o infiltrowanie związków zawodowych, wpływanie na opinię publiczną krajów demokratycznych, zakładanie „przyjaznych stowarzyszeń”, które lobbowałyby na rzecz Moskwy i inicjowały wrogość wobec USA pod sztandarem tak zwanej światowej inicjatywy pokojowej, której symbolem stał się później biały gołąbek Picassa. Jednak strajki o zasięgu krajowym z 1947 roku, wywołane przez kontrolowane przez komunistów związki zawodowe we

Francji i Włoszech, mające podkopać ERP, nie miały wiele wspólnego z gołąbkiem pokoju.

Jak zauważył doświadczony dyplomata amerykański Charles Bohlen, jedność aliantów podczas II wojny światowej była mitem. „W rzeczywistości mamy do czynienia z kompletnym brakiem jedności – po jednej stronie znajduje się ZSRR wraz ze swoimi satelitami, a po drugiej reszta świata. Krótko mówiąc, istnieją dwa światy, nie zaś jeden”[2].

W Paryżu projektant mody Christian Dior stworzył kolekcję New Look i przywrócił Europejkom ich kobiece kształty po długich latach chodzenia w spodniach i kombinezonach na terenie gospodarstw rolnych, fabryk i stoczni. W Londynie Bill Rust, ponownie pełniący funkcję redaktora naczelnego gazety „Daily Worker”, nadał jej nową formę, bardziej marketingową i mniej przypominającą ponury radziecki tytuł „Prawda”. A jednak wciąż wystarczał jeden telefon Dutta, aby wstrzymać lub opublikować dany artykuł, umieścić go na pierwszej stronie czy przesunąć w głąb numeru.

Siedziba gazety mieściła się w specjalnie zbudowanym biurowcu przy Farringdon Road, którego wzniesienie zostało sfinansowane nie tylko dzięki przychodom z rosnącej sprzedaży. Części personelu, dla którego praca w redakcji stanowiła wyłącznie przykrywkę dla prawdziwej działalności, pensje wypłacały fikcyjne organizacje radzieckie, a wszyscy jej dziennikarze, podróżując na wschód od żelaznej kurtyny, korzystali z luksusowych warunków. Co najważniejsze, połowa nakładu była opłacana dwanaście miesięcy wcześniej przez Moskwę i kolportowana codziennie w Europie Wschodniej. Składało się to na miliony egzemplarzy, z których kilka miał okazję czytać autor tej książki podczas pobytu w celi nr 20

w poczdamskim więzieniu przy Lindenstrasse. Jeśli chodzi o resztę nakładu, można tylko zgadywać, jaki był jej los, choć pewnych wskazówek może dostarczyć chroniczny niedobór papieru toaletowego trapiący Armię Czerwoną[3].

Choć redaktor Rust wyglądał niczym dobrotliwy, nieco podstarzały Pickwick, rzadko kiedy się uśmiechał. Chłodny jak lód, pozostał oddanym stalinistą do śmierci w 1949 roku. Nigdy nie mówił o przeżyciach swojej córki z pierwszego małżeństwa, której – na cześć bohaterki niemieckich komunistów, Róży Luksemburg – nadano imię Rosa (Róża). Kiedy jej rodzice wrócili oddzielnie do Wielkiej Brytanii w 1937 roku (Bill Rust z nową żoną – Rosjanką Tamarą Krawec), Różę przetrzymywano w charakterze zakładnika, aby zapewnić sobie trwałą lojalność jej ojca. Miarą znaczenia Rusta była jej pozłacana klatka – ekskluzywna szkoła w Iwanowie-Wozniesieńsku, gdzie w wielce uprzywilejowanych warunkach uczyły się dzieci elity komunistycznej, m.in. Tity czy Dymitrowa.

Na piętnaste urodziny Rosa musiała opuścić szkołę i została wysłana do schroniska dla imigrantów, mieszczącego się nieopodal Hotelu Lux w Moskwie, skąd – kiedy do miasta zbliżały się oddziały niemieckie – została ewakuowana na wschód. W nowym miejscu pracowała 12 godzin dziennie w fabryce konserw. Nie zdając sobie nawet sprawy, że znalazła się na terenie Nadwołżańskiej Niemieckiej Republiki Radzieckiej, padła ofiarą obsesji Stalina podpowiadającej mu, że każdy mieszkaniec republiki był potencjalnym zdrajcą. Niemcy nadwołżańscy już wcześniej srodze ucierpieli w wyniku czystek etnicznych przeprowadzonych przez Stalina w 1937 roku[4]. Rosa, zapędzona wraz z sąsiadami do bydlęcych wagonów, musiała odbyć kilkutygodniową podróż na zesłanie do Kazachstanu. Tysiące osób zmarło w drodze do kraju, gdzie

jedyne schronienie przed siarczystymi stepowymi mrozami stanowiły pełne robactwa lepianki z ziemi i darniny, a przybysze byli omijani przez lokalną ludność i wykorzystywani jako wymienialne źródło siły roboczej przez tamtejszych oficjeli partyjnych. Pracując na głodowych racjach żywności przy pchaniu stalowych wózków pełnych kruszcu w kopalni miedzi, Róża poważnie zachorowała. W desperacji napisała list do dawnego kolegi ze szkoły w Iwanowie-Wozniesieńsku, który w jakiś sposób zdołał dostarczyć jej list Dymitrowowi[5].

Jako szef Kominternu załatwił on dziewczynie papiery uprawniające do przejazdu wiosną 1943 roku, ponieważ w ZSRR konieczne było pozwolenie na opuszczenie „przypisanego" miejsca zamieszkania, rangą równe przepustce wojskowej. Jeszcze w październiku 1953 roku radzieckie prawo paszportowe stanowiło, że przestępstwem jest opuszczanie miejsca stałego pobytu na więcej niż trzydzieści dni, a nawet to wymagało zgody.

Podróż Rosy zatłoczonymi do granic możliwości pociągami, w których pierwszeństwo mieli żołnierze, obejmowała również całe tygodnie oczekiwania na połączenie. Jej ostatni etap był siedemnastodniowym koszmarem, podczas którego pasażerowie wymieniali się, aby móc położyć się na podłodze i pospać choć przez kilka godzin. Po powrocie do Moskwy Rosa spotkała korespondenta „Daily Worker", Johna Gibbonsa, który poinformował ją, że Bill Rust był całymi latami dręczony przez swoją pierwszą żonę, aby odnaleźć ich córkę. Za radą Gibbonsa, Rust przesłał Rosie telegram, aby zdecydowała, czy chce zostać w Rosji, czy wyjechać do Wielkiej Brytanii. Wybrała powrót do kraju, w którym się urodziła, choć nie mówiła już po angielsku. Wciąż w bardzo złym stanie zdrowia, przypłynęła na pokładzie rosyjskiego okrętu do

portu Leith w Szkocji. Została stamtąd dyskretnie, szybko i w odosobnieniu przetransportowana do Londynu przez oficjeli Home Office, którzy nie chcieli, aby opisała dziennikarzom przerażające warunki, jakich doświadczyła w Związku Radzieckim, wojennym sojuszniku Wielkiej Brytanii. Nie chciał o tym również wiedzieć jej ojciec, mimo świadectwa własnych uszu i oczu. Jak ujął to jeden z jego znajomych z „Daily Worker": „Gdyby ktokolwiek w naszym biurze opisał jedną dziesiątą tego, przez co przeszła Rosa, Bill Rust stwierdziłby, że to antyradzieckie kłamstwa i pomówienia"[6]. Był on typowym twardogłowym zachodnim komunistą, który podążał za każdą zmianą linii partyjnej, ignorując wszelkie dowody wskazujące na warunki panujące za żelazną kurtyną.

W ZSRR nie liczyło się, co kto myślał, dopóki nierozsądne myśli nie zostały wypowiedziane. W 1947 roku Bedell Smith skopiował z czwartego numeru moskiewskiego magazynu „Bolszewik" co następuje:

> Decydującą rolę w kształtowaniu opinii publicznej odgrywa partia komunistyczna, która za pomocą mediów formułuje opinię publiczną i uczy robotników w duchu świadomości socjalistycznej.

Inaczej mówiąc, będziesz myśleć tak, jak ci powiemy. Zszokowało go również, kiedy przeczytał, że *krugowaja poruka* nadal była prawem. Artykuł 58-I-c radzieckiego kodeksu karnego uchwalony 20 lipca 1934 roku nie został zniesiony:

> W przypadku ucieczki za granicę funkcjonariusza służb mundurowych dorośli członkowie jego rodziny… zostaną ukarani pozbawieniem wolności od pięciu do dziesięciu lat i konfiskatą całego mienia. Pozostała

część rodziny zdrajcy, która mieszkała z nim i była na jego utrzymaniu w momencie popełnienia zbrodni, zostanie pozbawiona praw wyborczych i zesłana do odległych rejonów Syberii na pięć lat.

Dezercja ludzi w czynnej służbie wojskowej jest traktowana bardzo poważnie w większości krajów, lecz w ZSRR prawo to stosowało się do rodziny każdego dorosłego, który kiedykolwiek służył w armii, gdyż status rezerwisty był dożywotni.

W czasie kiedy pisał Bedell Smith, jedynym demokratycznym krajem Europy Wschodniej była Czechosłowacja, nieuchronnie zmierzająca jednak ku przewrotowi komunistycznemu, otoczona przez kraje znajdujące się pod okupacją radziecką: Polskę, Węgry, Ukrainę, Rumunię i NRD. Jako że Moskwa zabroniła Czechosłowacji skorzystać z planu Marshalla, a gospodarka kraju była w ruinie, marionetkowy premier Klement Gottwald przedstawił plan przejęcia władzy przy zachowaniu pozorów legalności. Po uzgodnionych demonstracjach przeprowadzonych w ważniejszych miastach przez grupy uzbrojonych robotników wspieranych przez siły milicji, osobiście dobrane przez komunistycznego ministra spraw wewnętrznych, 25 lutego 1948 roku sformowano nowy rząd, w którym stronnicy Gottwalda zajęli kluczowe stanowiska, a inne partie były reprezentowane tylko symbolicznie.



Rosyjska ekspansja po 1945 roku: kraje satelickie ZSRR

Kiedy stalinowskie represje zgasiły ostatnie iskierki demokracji w Europie Wschodniej, a granice Czechosłowacji zostały zamknięte, niekomunistyczni politycy woleli raczej uciekać niż znaleźć się w więzieniu. Podobnie uczyniło tysiące biznesmenów i intelektualistów, niektórzy z nich forsowali rozpędzonymi samochodami zamknięte szlabany lub torowali sobie drogę do wolności za pomocą broni. Pewien znany autorowi tej książki oficer

wywiadu brytyjskiego spędził wiele pełnych niepokoju dni i nocy na granicy czesko-austriackiej, czekając na kolegę, który miał wrócić z misji wykonywanej w ostatniej chwili przed powiększeniem rozmiarów żelaznej kurtyny. Nie mógł pogodzić się z faktem, że jego kolega zginął. Satysfakcja Stalina z powodu uzupełnienia poważnej luki w zachodniej linii obrony Rosji nie trwała długo. Jeżeli cokolwiek mogło skłonić Kongres USA do poparcia Trumana i planu Marshalla, był tym właśnie przewrót komunistyczny w Czechach.

W tym samym czasie, kiedy Stalin schlebiał sobie, że nic nie może powstrzymać realizacji jego planów w Europie Wschodniej, rosyjski przyczółek na Bałkanach zaczął wymykać się spod kontroli. Zaufany zwolennik Tity, Milovan Djilas, już wcześniej, podczas wizyty w Moskwie w zimie 1944 roku, skarżył się Stalinowi na grabieże i gwałty dokonywane przez Armię Czerwoną podczas wyzwalania Jugosławii. Wiosną 1948 roku Stalin rozpoczął kampanię mającą na celu przeprowadzenie czystek w Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ), lecz nie był w stanie przeciwstawić się żelaznej kontroli nad partią, tajną policją i armią, jaką uzyskał Tito. Podobnie jak w sprawie Trockiego, Stalinowi wydawało się, że rozwiąże sprawę przez zamordowanie rywala. Po śmierci Stalina na biurku jego daczy w Kuncewie odnaleziono wiadomość od Tity, pochodzącą z tamtych dni. Oto jej treść: „Stalin, przestań posyłać ludzi, którzy mają mnie zabić. Złapaliśmy już pięciu z nich, jednego z bombą, innego z karabinem. Jeśli nie przestaniesz wysyłać zamachowców, ja zlecę skrytobójcy pewne zadanie w Moskwie i kolejny nie będzie już potrzebny”[7].

Rozłam między Moskwą a Belgradem doprowadził do przedziwnej sytuacji, w której kraj z siedzibą Kominternu na swoim terytorium został na mocy rozkazu Moskwy

usunięty z tej organizacji, co spowodowało przeniesienie siedziby do promoskiewskiego Bukaresztu w Rumunii. Tito jako pragmatyk zwrócił się o pomoc do Zachodu. Paradoksalnie, pozostając komunistycznym państwem policyjnym, Jugosławia zaczęła otrzymywać pomoc ekonomiczną w ramach planu Marshalla. Dzięki temu kraj uniknął maniakalnych czystek Stalina, które w ciągu kolejnych pięciu lat spowodowały uwięzienie, zesłanie i egzekucję milionów lojalnych obywateli radzieckich. Tito prowadził własną politykę czystek, które objęły jego wewnętrznych konkurentów, w tym Djilasa, jednak robił to na mniejszą skalę[8].

Brak mocnej waluty stanowił ważny czynnik gospodarczej stagnacji Niemiec. W czerwcu 1948 roku przystąpienie francuskiej strefy Niemiec do brytyjsko-amerykańskiej Bizonii spowodowało powstanie Trizonii, w której 18 czerwca oficjalną walutą stała się nowa marka niemiecka. Temu porozumieniu gospodarczemu zaciekle sprzeciwiała się Moskwa, której na rękę były słabe gospodarczo Niemcy. Po tym jak spotkanie doradców ekonomicznych czterech mocarstw 22 czerwca zakończyło się głośną kłótnią, władze radzieckie niezwłocznie poinformowały o wypuszczeniu nowej waluty dla swojej strefy okupacyjnej i wszystkich sektorów Berlina. Było to absolutnie nie do zaakceptowania dla trzech zachodnich komendantów, którzy następnego dnia ogłosili, że marka niemiecka jest teraz legalnym środkiem płatniczym w ich sektorach podzielonego miasta.

Stalin oczekiwał, że powojenne Niemcy staną się sceną drugiej wielkiej rewolucji komunistycznej. Przecież sam Karol Marks przepowiedział, że wybuchnie tam rewolucja, co wziąwszy pod uwagę znaczne poparcie dla komunistów w ostatnich wolnych wyborach przed dojściem do władzy

Hitlera, wydawało się realne. To, co Bedell Smith nazwał „marzeniem o szczęśliwym mariażu radzieckich zasobów surowcowych i ludzkich z niemieckimi zmysłem technicznym i zdolnościami administracyjnymi”, przez długi czas pozostawało obsesją Politbiura.

Próbując dotrzymać kroku Europie Zachodniej, w styczniu 1949 roku Moskwa założyła Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, organizację, która miała przyspieszyć rozwój gospodarczy bloku radzieckiego. Początkowo RWPG tworzyły ZSRR, Bułgaria, Czechosłowacja, Węgry, Polska i Albania, a NRD dołączyła w sierpniu 1950 roku. Potencjał gospodarczy nowej organizacji został zahamowany przez poważne utrudnienia narzucone przez gospodarkę planową krajów członkowskich, arbitralnie ustalających ceny, bez powiązania ich z realną rynkową wartością dóbr i usług. Ograniczyło to wymianę wewnątrz RWPG głównie do wymiany barterowej. Jednak RWPG zdołała zreorganizować sieć kolejową i elektryczną Europy Wschodniej oraz położyła fundamenty pod eksport radzieckich nośników energii rurociągiem „Przyjaźń”, dostarczającym ropę naftową z dorzecza Wołgi do Europy Wschodniej.

Nie trzeba długo przyglądać się mapie, żeby zrozumieć, dlaczego Chruszczow nieco później zauważył: „Berlin jest jądrami Zachodu. Kiedy chcę, aby Zachód krzyczał, wystarczy ścisnąć Berlin”. Zachodnie sektory miasta, otoczone z każdej strony przez strefę radziecką, leżały ponad 150 kilometrów wewnątrz terytorium kontrolowanego przez Rosjan. Mszcząc się za wprowadzenie nowej zachodniej waluty, Stalin zrobił desperacki krok, mający na celu wypędzenie aliantów zachodnich z Berlina. Nałożono całkowitą blokadę na wszelki ruch naziemny między Niemcami Zachodnimi

a Berlinem: ciężarówki i inne pojazdy były zawracane na przejściach pomiędzy strefami okupacyjnymi, na kanałach i rzekach zatrzymywano barki. Dostawy energii dla Berlina z Niemiec Wschodnich zostały odcięte. Z perspektywy Moskwy wydawało się, że to posunięcie musi zagwarantować zwycięstwo, jeśli tylko Zachód nie chce doprowadzić do śmierci z głodu 2 240 000 berlińczyków w trzech zachodnich sektorach podzielonego miasta. Niespodziewanie blokadzie sprzeciwili się przywódcy NRD. Na spotkaniu z władzami radzieckimi 28 czerwca wschodni Niemcy wskazali na to, że blokada sparaliżuje ich cukrownie, huty stali i flotę rybacką, których funkcjonowanie zależało od dostaw części zapasowych i surowców z Zachodu[9].



Po kapitulacji Niemiec w maju 1945 roku setki tysięcy kobiet zgwałconych przez żołnierzy Armii Czerwonej uciekło na Zachód.

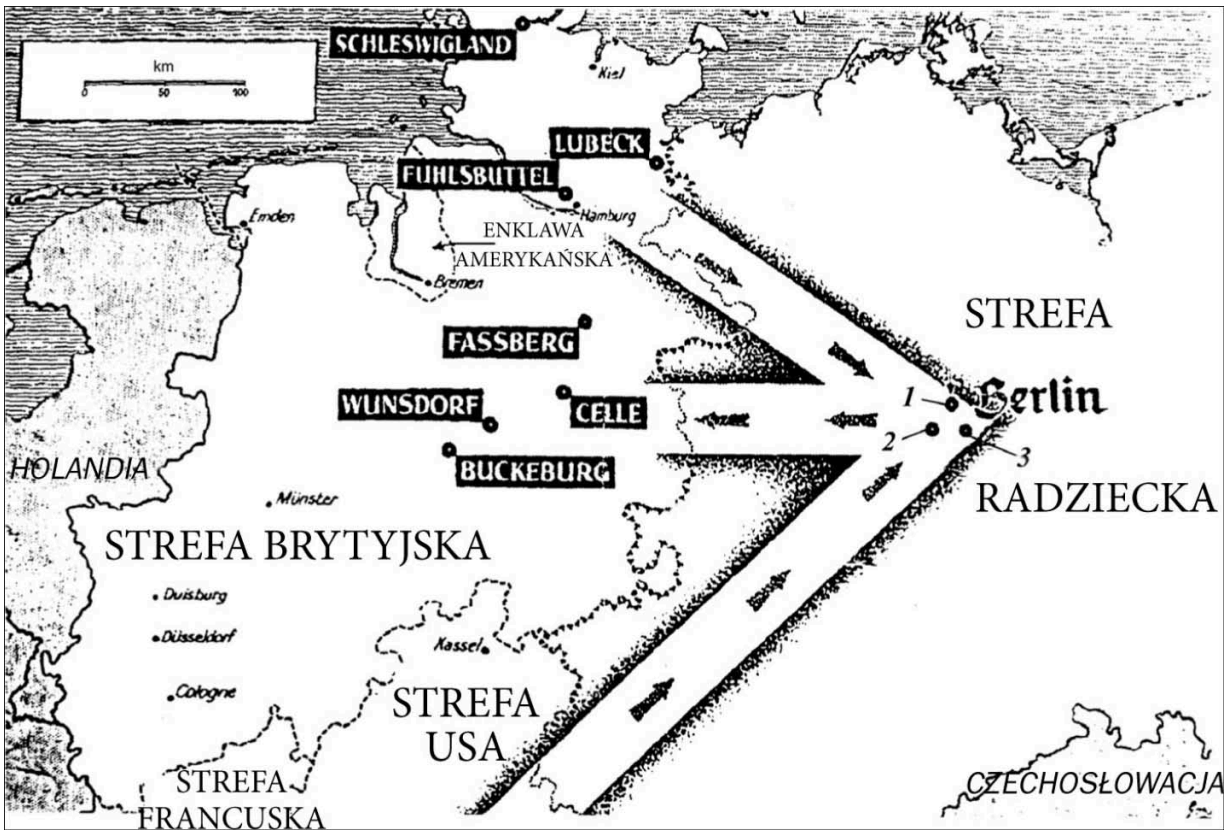
W Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec zachodni przedstawiciele przekazywali swoim radzieckim odpowiednikom noty, podczas gdy generał Clay i znaczna część dowódców wojskowych chcieli „dać ruskim nauczkę”, prowadząc kolumnę pancerną autostradą z Helmstedt do Berlina i zmiatając po drodze wszelkie przeszkody. Biorąc pod uwagę fakt, że najwyżsi dowódcy wojskowi ZSRR tylko czekali na taki ruch, rozwiązanie to doprowadziłoby najprawdopodobniej do wybuchu III wojny światowej. Siły zbrojne Zachodu już od dawna były w znacznej części zdemobilizowane. Do połowy lipca siły radzieckie w Niemczech wzrosły do 40 dywizji wobec ośmiu dywizji alianckich. Kiedy napięcie rosło, do Wielkiej Brytanii przyleciały trzy zgrupowania amerykańskich bombowców strategicznych. Gdyby doszło do wojny konwencjonalnej, jedynym sposobem na zrównoważenie ogromnej przewagi liczebnej radzieckich i satelickich wojsk lądowych oraz sił powietrznych byłoby użycie broni nuklearnej, której Rosja w tamtym czasie nie posiadała.

Zwyciężył zdrowy rozsądek. Po przestudiowaniu przez Brytyjczyków możliwości ominięcia blokady dzięki zaopatrywaniu zachodnich sektorów z powietrza przy wykorzystaniu uzgodnionych korytarzy powietrznych, generał Clay poinformował o planie burmistrza Berlina Zachodniego Ernsta Reutera i jego doradcę Willy’ego Brandta. Zapewnili go, że Berlińczycy zdecydowanie wolą zacisnąć pasa niż przechodzić kolejną wojnę. Tak się złożyło, że generał Albert Wedemeyer, szef planowania i operacji armii amerykańskiej, znajdował się na inspekcji w Europie. Wedemeyer, dowodzący wojskami amerykańskimi w rejonie Chin, Birmy i Indii podczas II wojny światowej, miał doświadczenia z organizacji amerykańskiego mostu powietrznego „przerzuconego”

z Indii nad Himalajami dla sił nacjonalistycznych, walczących w Chinach z Japończykami. Jego przemyślana opinia w sprawie mostu lotniczego dla otoczonego miasta brzmiała: to może zadziałać, tak że Berlinowi zostanie zapewnione wszystko, czego potrzeba, od aspiryny i penicyliny, aż po węgiel i cement. Plan natychmiast wcielono w życie, a samoloty napełniane sprzętem w różnych krajach przez 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu latały na lotniska Tempelhof, Tegel i Gatow. Niektóre samoloty w drodze powrotnej zabierały produkty eksportowe z zachodnioberlińskich fabryk. Miasto wróciło do życia.



Na czele marionetkowego reżimu Niemieckiej Republiki Demokratycznej stał człowiek Moskwy, Walter Ulbricht (*na dole*). Kiedy Stalin odmówił dostępu do Berlina aliantom zachodnim w 1948 roku, III wojny światowej udało się uniknąć dzięki mostowi powietrznemu, w ramach którego samoloty przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, dostarczały mieszkańcom Berlina Zachodniego dosłownie wszystkiego.



Mapa alianckich korytarzy powietrznych tworzących most powietrzny dla Berlina Lotniska w Berlinie: 1. Tegel (sektor francuski) 2. Gatow (sektor brytyjski) 3. Tempelhof (sektor amerykański)

W sierpniu 1948 roku Bedell Smith trzy razy spotkał się ze Stalinem na, jak je określał, „partiach pokera" na Kremlu. Występując również w imieniu Wielkiej Brytanii i Francji, ambasador amerykański wyraził ich wspólne, zdecydowane stanowisko odnośnie uzgodnionych praw dostępu do Berlina. Stalin i Mołotow prowadzili grę, która polegała na wzajemnym modyfikowaniu tego, co stwierdził drugi. Mołotow zmienił taktykę i stawał się coraz bardziej zaczepny i trudny w rozmowach. Kiedy wręczył Bedellowi Smithowi swoją ostateczną notę po wyjeździe Stalina na

wakacje nad Morze Czarne, jej zapisy przeczyły niewielu uzgodnieniom, które udało się osiągnąć[10].

Tamtej zimy berlińczycy tłoczyli się przy kuchenkach i palnikach, do których mieli ograniczoną ilość paliwa, ale miasto jakoś przetrwało. Zgodnie z przewidywaniami Reutera i Brandta, dzięki determinacji Zachodu, który pokazał, że nie zamierza zostawić ich na pastwę Stalina (czego przez pewien czas już doświadczyli), ich morale wzrosło. W trakcie podtrzymywania mostu lotniczego pewna liczba samolotów rozbiła się, ginęli piloci i cywile na ziemi, jednak miasto funkcjonowało. Tylko raz doszło do bezpośredniej konfrontacji: 5 kwietnia 1949 roku pilot Jaka 3 źle ocenił dystans, niepokojąc załogę samolotu BEA Vickers Viscount, i uderzył weń swoją maszyną, zabijając dziesięciu cywilnych pasażerów oraz załogę. Most lotniczy działał do 12 maja, kiedy Rosjanie po 11 miesiącach ustąpili, niczego nie osiągnąwszy.

Szlabany na autostradzie Hanower–Berlin zostały otwarte i znów zaczął się ruch naziemny do Berlina, z początku powolny, więc cudowny most powietrzny generała Claya funkcjonował jeszcze do 30 września, chociaż przy mniejszym obciążeniu. Kosztem 224 milionów dolarów udało się dostarczyć za jego pomocą ponad tonę żywności, paliwa, sprzętu i innych artykułów na jednego mieszkańca zachodniej części miasta – łącznie 2 323 738 ton. Zdaniem niektórych działalność szpiegowska służy obu stronom. W maju 1949 roku radziecki kret w MI6 został oficerem łącznikowym w Waszyngtonie, współpracującym z wywiadem amerykańskim. Ze względu na swoje obowiązki, Kim Philby odwiedzał Arlington Hall i miał dostęp do niektórych transkrypcji dokonywanych w ramach operacji Venona. Jego koledzy z Cambridge, również radzieccy szpiedzy, Donald Maclean i Guy Burgess,

zajmowali kluczowe stanowiska w Biurze Spraw Zagranicznych, przekazując swoim radzieckim oficerom prowadzącym materiał wywiadowczy najwyższej próby. Niewykluczone, że ich raporty na temat determinacji Zachodu w kwestii Berlina odegrały znaczącą rolę w podjęciu przez Stalina decyzji o zniesieniu blokady.

A może miała ona coś wspólnego z groźnym dzieckiem, które niedługo miało przyjść na świat przy pomocy położnego – Berii. Eksplozja pierwszej radzieckiej bomby atomowej miała miejsce na kilka lat przed czasem spodziewanym przez Pentagon, 29 sierpnia 1949 roku. Przyczynili się do tego szpiedzy, tacy jak Julius i Ethel Rosenbergowie, oraz zdrajcy, tacy jak naturalizowany Brytyjczyk Klaus Fuchs i dyplomata amerykański Alger Hiss, którzy wykradli zachodnie sekrety i materiały, aby przekazać je w ręce GRU czy KGB. O 6 rano lokalnego czasu, w bunkrze zlokalizowanym w odległych rejonach Kazachstanu, otoczonym przez kilka kordonów oddziałów NKWD, Beria był świadkiem eksplozji. Jak wszystko inne w ZSRR, wieść o próbie była trzymana w tajemnicy, dopóki nie poinformował o niej Waszyngton po tym, jak amerykański samolot pobrał próbki unoszących się w powietrzu substancji radioaktywnych.

Administracja prezydenta Trumana musiała się zmierzyć z problemem dostosowania swoich sił lądowych w Europie do nowej sytuacji, w której straciła monopol na broń atomową, jednak Stalin również miał swoje zmartwienia. 1 października 1949 roku Mao Zedong, który odniósł zwycięstwo w długich zmaganiach z narodową armią Czang Kaj-szeka, ogłosił powstanie Ludowej Republiki Chińskiej i został jej pierwszym przewodniczącym. Dwa tysiące lat wcześniej Wergiliusz włożył w usta kapłana Laokosa następujące słowa: „Obawiam się Greków, nawet kiedy

przynoszą dary”; wtedy chodziło o drewnianego konia. 16 grudnia Mao przybył do Moskwy, przywożąc prezenty, które zostały przyjęte dosyć chłodno.

W tamtym czasie w gułagach przebywało ponad 2,5 miliona obywateli radzieckich, więcej niż kiedykolwiek wcześniej. W obliczu zdruzgotanego życia tak wielu osób, jaką różnicę robiło życie jeszcze kilku innych? Mając nadzieję na „rozbrojenie” gościa i skłonienie go do podpisania układu chińsko-radzieckiego uwzględniającego radzieckie roszczenia terytorialne wzdłuż liczącej 4800 kilometrów granicy, Stalin zdradził Mao tożsamość radzieckich agentów w rządzie Chin. Mao życzył sobie czegoś więcej – przynajmniej układu o wzajemnej pomocy oraz wsparciu gospodarczym i nie był naiwniakiem. Wizyta ciągnęła się przez dwa miesiące, podczas których Mołotow sumiennie kursował między Kremlem a daczą pod Moskwą, w której pod czujnym nadzorem umieszczono Mao.

Stalin nie ufał żadnemu Żydowi, ponieważ mieli oni krewnych w innych krajach, toteż zmusił Mołotowa, aby ten rozwiódł się ze swoją śliczną, ukochaną żoną pochodzenia żydowskiego – Poliną. Na spotkaniu Politbiura, na którym usunięto ją z partii, jej mąż miał odwagę wstrzymać się od głosu, lecz później napisał uniżony list, w którym z opóźnieniem opowiadał się za jej wykluczeniem i przepraszał za polityczny błąd przedkładania lojalności wobec żony ponad lojalność wobec partii. Polina, oskarżona o szpiegostwo i „internacjonalizm”, a także inne przestępstwa, została aresztowana i przesłuchana wraz z setką innych Żydów. Prawdopodobną przyczyną tego, co ją spotkało, była zażyła przyjaźń z drugą żoną Stalina, która mogła jej się zwierzyć z powodów, dla jakich później popełniła samobójstwo.

Chcąc zaniepokoić Mołotowa, Stalin z początku udawał, że nie ma pojęcia, gdzie jest jego żona i nie pozwolił nikomu o tym mówić. W końcu, wybawiając wiernego ministra spraw zagranicznych z niepewności, ale powodując długotrwałe cierpienie, przeczytał mu kłamliwe zeznania mężczyzn twierdzących, że uprawiali z nią seks grupowy. Polina została uwięziona na rok, a potem zesłano ją na pięć lat do Kazachstanu. Ze wszystkich wysoko postawionych przywódców partyjnych tylko Beria, który nie był osobiście zaangażowany w tę sprawę, od czasu do czasu szeptał Mołotowowi, że jego żona żyje[11].

Zaproszony na hucznie obchodzone 70. urodziny Stalina, Mao zaczął stroić fochy. Dwa miesiące po przybyciu, 14 lutego 1950 roku, zademonstrowawszy uprzednio, że nie jest wasalem cara Józefa, pozwolił swojemu zastępcy, Zhou Enlai, podpisać mające obowiązywać 30 lat porozumienie obronne, które nie dawało wiele żadnej ze stron. Jednak z perspektywy Londynu i Waszyngtonu wyglądało na to, że dwaj komunistyczni giganci trwale się ze sobą związali.

Przypisy

[1] Gaddis, *The Cold War*, s. 101.

[2] Ibidem, s. 83.

[3] Przypadkowo MI6 odkryło odpychające, choć pożyteczne źródło informacji wywiadowczych w postaci stron wyrwanych z nieaktualnych książek kodowych używanych jako papier toaletowy podczas manewrów w krajach satelickich.

[4] Service, s. 351.

[5] F. Beckett, *Stalin's British Victims,* Thrupp: Sutton, 2004, s. 99–110.

[6] Beckett, *Enemy Within*, s. 126–127.

[7] Service, s. 592.

[8] Gaddis, *The Cold War*, s. 100.
[9] Murphy, Kondraszew i Bailey, s. 58.
[10] Bedell Smith, s. 230–244.
[11] Sebag Montefiore, s. 602–604.

ROZDZIAŁ 19

Wojna toczona przez pełnomocnika, która pochłonęła cztery miliony ofiar

Po tym, jak ani działania Kominternu, ani wojna światowa nie doprowadziły do komunistycznych zamachów stanu w Europie Zachodniej, Stalin doszedł do wniosku, że skuteczniejsze będzie zaatakowanie europejskich potęg poprzez uderzenie w „miękkie podbrzusze” ich zamorskich posiadłości, gdzie dążenia niepodległościowe mieszkańców mogłyby być odpowiednio podsycane przez agentów Moskwy. Celem tego planu było pozbawienie potęg kolonialnych źródła tanich surowców i potężnych rynków zbytu dla drogich dóbr wytworzonych w Europie, a sprzedawanych w koloniach, co miało wywołać zwolnienia i strajki w rejonach produkcyjnych oraz obciążyć całą strukturę gospodarki rynkowej macierzystego kraju. Dodatkową korzyść miały stanowić powyzwoleńczy chaos i brak wyszkolonych władz lokalnych w byłych koloniach, co po wycofaniu oddziałów imperialnych uczyniłoby je gotowymi na przejęcie władzy przez zwolenników Moskwy.

Hiszpania już o wiele wcześniej utraciła większość swojego niegdyś rozległego imperium, podobnie zresztą było z Portugalią. Oba te kraje miały mocne rządy prawicowe. Niemcy zostały pozbawione swoich posiadłości po I wojnie światowej. Jednak belgijskie Kongo, zasobne w złoto, diamenty, miedź, cynę, kobalt i cynk, było również ważnym źródłem uranu dla amerykańskiej broni nuklearnej, toteż stało się dla ZSRR wielce pożądanym celem. Sytuacja w kraju stanowiła klasyczny przykład XIX-wiecznego

paternalizmu – w kopalniach i na plantacjach pracowali afrykańscy robotnicy kontraktowi, natomiast prace publiczne wykonywane były dzięki pracy przymusowej, co sprawiało, że ten duży kraj dojrzał do rewolty. Jednak prowadzona przez Kubę inwazja na Zair z oderwanej prowincji Katanga nie spełniła marzeń Moskwy.

Dziesiątki tysięcy afrykańskich studentów uczyło się na moskiewskim Uniwersytecie Lumumby, lecz Afryka, choć stanowiła swoisty ring sparingowy dla rosyjskich, amerykańskich i innych służb specjalnych, nie okazała się podatną glebą dla zaszczepiania promoskiewskich reżimów totalitarnych, w dużym stopniu z powodu tarć etnicznych i międzyplemiennych. Afrykańscy dyktatorzy, kiedy tylko udało im się przejąć władzę pod jakimkolwiek sztandarem, stawali się despotami, chętnie przyjmującymi pomoc z każdego dostępnego źródła, nie okazującymi jednak wobec nikogo lojalności. Pewien zachodnioafrykański biznesmen zapytany przez autora tej książki, czemu posłał syna na studia do Moskwy, odparł: „Aby nie został komunistą. Gdybym posłał go do Harvardu lub Cambridge, prawdopodobnie tak by się stało”.

Holenderskie Indie Wschodnie, wyzwolone spod władzy Japończyków przez siły brytyjskie, były głównym dostawcą kauczuku, kawy, kakao i innych artykułów, miały także znaczne zasoby ropy naftowej i gazu. Ich strata spowodowałaby znaczne zubożenie Holandii. Rankiem 17 sierpnia 1945 roku, kiedy wieści o kapitulacji Japonii potwierdziły się, wieloletni działacz antyholenderski, Ahmed Sukarno, ogłosił swój kraj Republiką Indonezji. Cała seria powstań narodowych przekonała wojska brytyjskie przejmujące terytoria zajęte poprzednio przez armię japońską, że nie był to słomiany zapał. Kolonialne władze holenderskie wróciły do kraju, mając nadzieję na

odzyskanie kontroli, ale ostatecznie zostały zmuszone do negocjacji z premierem Sutanem Sjahrirem, człowiekiem Sukarno. Fiasko rozmów doprowadziło w 1947 roku do wydarzenia eufemistycznie nazwanego holenderską „akcją policyjną", wymierzoną w nową republikę, co spowodowało z kolei interwencję ONZ. Chociaż walki z Holendrami trwały na niektórych terenach do 1949 roku, Holandia nie była w stanie odzyskać kontroli nad wieloma wyspami, które tworzyły dawne Holenderskie Indie Wschodnie, bez wywołania ogólnoświatowych protestów z powodu użycia siły.

Wśród politycznych konkurentów Sukarno była Indonezyjska Partia Komunistyczna, która mimo wsparcia z Moskwy nigdy nie stanowiła poważnego zagrożenia dla politycznego rozmachu ruchu nacjonalistycznego, ponieważ Sukarno działał tak szybko, że ziemia osuwała się spod nóg komunistów. Frustracja Moskwy była widoczna jeszcze wiele lat później, kiedy na początku lat sześćdziesiątych Sukarno złożył wizytę międzypaństwową w Moskwie i złapał się na przynętę KGB, którą stanowiło kilka „stewardess". Kiedy następnego dnia pokazano mu film, pomyślany jako narzędzie szantażu, na groźby ujawnienia jego treści Sukarno roześmiał się. Oznajmił, że jego ludzie byliby dumni, gdyby zobaczyli, że ich prezydent – już przecież w średnim wieku – uprawia seks z tak wieloma ślicznymi dziewczynami naraz.

Pod koniec II wojny światowej Wielka Brytania i Francja wciąż miały odległe posiadłości kolonialne. Każde brytyjskie dziecko wpatrywało się ze zdumieniem w mapę świata, widząc, że tak duża część ziem naszej planety miała kolor różowy, czyli była brytyjska. Analogicznie, dzieci francuskie odczuwały dumę, że tak rozległe tereny Afryki i Azji składały się na *la francophonie*. Na Kremlu kalkulowano, że

pozbawienie Wielkiej Brytanii i Francji tych ogromnych i bogatych posiadłości doprowadziłoby do dezintegracji infrastruktury dwóch największych potęg powojennej Europy.

W Londynie rząd laburzystowski postawił sobie za cel przekształcenie Imperium Brytyjskiego we Wspólnotę Narodów, w efekcie czego Indie uzyskały niepodległość w 1947 roku po tym, jak Mahatma Gandhi osiągnął cel Rosjan w „wielkiej grze", czyli wyrwał klejnot korony brytyjskiej z jego obramowania. Ku rozczarowaniu Rosji powstały chaos społeczny, masowa emigracja muzułmanów do prowincji Pakistanu położonych w północno-zachodniej i północno-wschodniej części subkontynentu oraz Hindusów z tych rejonów do Indii, czemu towarzyszyły potworne masakry, nie wyniosły do władzy Komunistycznej Partii Indii.

Malaje stanowiły dla Wielkiej Brytanii ważne źródło cyny i kauczuku. Po utworzeniu Federacji Malajskiej w 1948 roku, ta kolonia brytyjska wydawała się mieć lepsze widoki na promoskiewski przewrót, gdyż Komunistyczna Partia Malajów (KPM) była głównym ośrodkiem oporu przeciw okupacji japońskiej. Partia, w przeważającej mierze składająca się z Chińczyków, miała organizację, doświadczenie, dyscyplinę i broń, pozwalające przejąć władzę z rąk mniej aktywnych politycznie Malajów oraz innych grup etnicznych. Zgodnie z instrukcjami Moskwy KPM wróciła do dżungli, wyłaniając się z niej w niewielkich grupach, które zabijały brytyjskich zarządców kopalni i plantacji oraz ich rodziny, terroryzowały pracujących tam ludzi, niszczyły kauczukowce i uszkadzały kopalnie.

Po ogłoszeniu przez rząd brytyjski stanu wyjątkowego 18 czerwca 1948 roku oddziały pod dowództwem generała sir Geralda Templera rozpoczęły operacje przeciwko

bastionom partyzantów, mające na celu ich odnalezienie i zniszczenie. Przymusowe przesiedlenie ludności wiejskiej pochodzenia chińskiego do ufortyfikowanych „nowych wsi” pozbawiło buntowników największego źródła żywności i zasobów ludzkich. Program stopniowo wprowadzanych reform społecznych i ekonomicznych, przyznanie obywatelstwa wielu zamieszkującym tam Chińczykom, wybory lokalne i decentralizacja władzy administracyjnej przez przekazanie jej w ręce rad wiejskich zmniejszyły poparcie dla powstańców, ale stan wyjątkowy utrzymywał się do lat sześćdziesiątych. O wiele wcześniej zimna wojna przekształciła się w otwarty konflikt na obrzeżach dwóch potężnych bloków w innym kraju azjatyckim, o którym niewielu mieszkańców Zachodu w ogóle słyszało.

Na konferencji w Jałcie Stalin zgodził się, że Korea, od 1910 roku kolonia japońska, po wojnie ma uzyskać niepodległość, ponieważ nie wypowiedziała wojny aliantom. Oddziały radzieckie pojawiły się na północy półwyspu 8 sierpnia 1945 roku i przyjmując kapitulację sił japońskich posuwały się naprzód aż do 38 równoleżnika, stanowiącego wygodną linię demarkacyjną, dzielącą kraj na pół. Wojska amerykańskie wylądowały tego samego dnia na południu Korei i przyjęły oficjalną kapitulację Japończyków w swojej części kraju 9 sierpnia. Armia Czerwona zablokowała linię 38 równoleżnika, więc w oczekiwaniu na rychłe ogólnokrajowe wybory, niezbędne do wyłonienia rządu koreańskiego, utworzyły się dwie strefy okupacyjne.

Tak przynajmniej sądził Zachód, dopóki protegowany Stalina Kim Ir Sen nie wprowadził siłą ultrakomunistycznego rządu w północnej części kraju, mianując się w 1948 roku pierwszym premierem nowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. W latach 1948–1949 wojska USA wycofały się z południowej części

Korei, nazywanej teraz Republiką Korei lub Koreą Południową, zostawiając ją w rękach wybranego, lecz skorumpowanego rządu Singmana Rhee. W ten sposób w Korei powstały dwa rządy, z których każdy zapowiadał zjednoczenie państwa przez zajęcie drugiej części półwyspu.

Mając za sobą przeszłość w Armii Czerwonej, Kim poprosił Stalina o wsparcie wojskowe, które pomogłoby zrealizować jego plan. Po niepowodzeniu blokady Berlina Stalin był ostrożniejszy w ponownym wystawianiu na próbę determinacji Zachodu, jednak Kim zapewnił go, że zwycięstwo zostanie odniesione w ciągu trzech dni, co nie pozwoli krajom zachodnim odpowiednio szybko zareagować. Perspektywa promoskiewskiego rządu władającego całą Koreą, będącego w stanie zagrozić staremu wrogowi Rosji – Japonii, krajowi, który znalazł się na kolanach w wyniku zniszczenia przemysłu i krachu politycznego spowodowanego niedawną klęską – była zbyt kusząca, aby Stalin mógł jej się oprzeć. Zachęcająco brzmiała również wygłoszona niewiele wcześniej deklaracja sekretarza stanu USA Deana Achesona, że „rubieże obronne" USA nie sięgają Korei, gdyż administracja Trumana nie miała zamiaru uwikłać się w wojnę w Azji, która łatwo mogła się rozprzestrzenić na inne terytoria[1]. Chcąc rozegrać całą sprawę w bezpieczny sposób, Stalin odmówił Kimowi wysłania jednostek Armii Czerwonej, zapewnił jednak dostawy dodatkowego sprzętu wojskowego przez 20-kilometrową granicę ZSRR z Koreą Północną na południe od Władywostoku. Doradził też Kimowi, żeby omówił swoje plany inwazji z Mao w Pekinie. Komunistyczne Chiny nie były członkiem ONZ, toteż nie ryzykowały żadnych sankcji, wspierając dużą liczebnie, ale kiepsko wyposażoną armię z poboru.

Przed świtem 25 czerwca 1950 roku długie kolumny Północnokoreańskiej Armii Ludowej (PAL) w większości pieszo przekroczyły linię 38 równoleżnika. Singman Rhee natychmiast zwrócił się o pomoc do Zachodu. Tak się złożyło, że ZSRR bojkotował posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ w proteście przeciwko niewłączeniu do obrad komunistycznych Chin. Umożliwiło to Trumanowi uzyskanie natychmiastowego potępienia przez ONZ inwazji oraz rezolucji Rady Bezpieczeństwa, wzywającej członków ONZ do udzielenia Korei Południowej wszelkiego wsparcia, koniecznego do przywrócenia pokoju. 27 czerwca Truman wydał rozkaz jednostkom lotnictwa i marynarki wojennej USA, aby wsparły wojsko Korei Południowej, które ustępowało przed atakiem tak szybko, że PAL następnego dnia wkroczyła do zdewastowanej stolicy południowej części kraju – Seulu. 30 czerwca Truman wysłał do Korei dodatkowo trzy dywizje sił okupacyjnych z Japonii, lecz wzmocnienie bardzo płynnej linii frontu i wsparcie wycofujących się wojsk Korei Południowej było zadaniem niezwykle trudnym. PAL kontynuowała swój zwycięski pochód, aż do pierwszych dni sierpnia, kiedy to zakończył się – na obrzeżach usytuowanego na południowo-wschodnim skraju państwa portu Pusan – odwrót połączonych sił Republiki Korei i ONZ. 15 września dowódca Dalekowschodniej Armii USA, generał Douglas MacArthur, przeprowadził genialny kontratak na morzu i lądzie, który pozwolił oskrzydlić wojska KRLD przy głównym porcie Seulu – Incheon. Odbijając stracony teren, siły ONZ, złożone z żołnierzy szesnastu krajów członkowskich, w tym brytyjskich, osiągnęły 38 równoleżnik. Za zgodą Zgromadzenia Ogólnego ONZ, MacArthur do 26 października wyparł oddziały PAL na północ, niemal pod granicę chińską.

Kiedy generał został wybrany do nadzoru demilitaryzacji Japonii po jej kapitulacji i ożywienia gospodarki, ustanowił liberalną konstytucję w miejsce poprzedniego systemu przypominającego czasy średniowiecza i stał się prawdziwym autokratą. Tak bardzo przywykł do tego, że jest niekwestionowanym autorytetem jako włodarz Japonii, że teraz, oceniając sytuację militarno-polityczną, padł ofiarą własnego myślenia życzeniowego.

Desperackie prośby Kima skierowane do Pekinu spowodowały wysłanie potężnych sił armii chińskiej, ponieważ Mao chciał utrzymania komunistycznej Korei Północnej jako buforu między Chinami a siłami zachodnimi w Azji. Wraz z nastaniem srogiej zimy, przy akompaniamencie trąbek, nadciągnęły masy wojska chińskiego – mnóstwo żołnierzy, słabo uzbrojonych, ale nauczonych, jak zabrać karabin i amunicję od najbliższego martwego kolegi. Dysponując przygniatającą przewagą liczebną (niekiedy w proporcjach 10 do 1), przejęli najbardziej wysunięte pozycje sił ONZ.

Stalin z pewnością nie życzył sobie, żeby siły ONZ dotarły na granicę radziecko-północnokoreańską, więc rozkazał swoim asom lotnictwa myśliwskiego z II wojny światowej przeprowadzić taktyczne misje wsparcia skierowane przeciw naziemnym i powietrznym celom ONZ. Użyto najnowszych samolotów MIG-15 o zmiennej geometrii skrzydeł, oznaczonych chińskimi znakami rozpoznawczymi, aby zachowując pozory wiarygodności, można było zaprzeczyć radzieckiemu udziałowi w walkach. MIG-15 o klasę przewyższał myśliwce, którymi dysponowały siły ONZ w Korei, co zmieniło się dopiero wraz z przybyciem na teatr działań samolotu F-86 Sabres ze zmienną geometrią skrzydeł, który górował nad radzieckimi maszynami. Pilotom i członkom załóg amerykańskich myśliwców, którzy

w trakcie kontaktu bojowego z nieprzyjacielem zorientowali się, że mają do czynienia z białymi pilotami o kaukaskich rysach twarzy, zakazano mówienia o tym jedynym przypadku, kiedy żołnierze USA i ZSRR walczyli przeciwko sobie podczas zimnej wojny.

Wielu członków załóg strąconych maszyn amerykańskich nie wróciło do domu po zakończeniu działań wojennych, gdyż zostali wraz ze swoimi uszkodzonymi samolotami przetransportowani w głąb ZSRR w celu przeprowadzenia badań eksperymentalnych. Innych jeńców wojennych poddano *xi nao,* czyli praniu mózgu, i po powrocie potajemnie działali na rzecz Sowietów. Najgłośniejszym echem odbił się przypadek brytyjskiego urzędnika konsularnego George'a Blake'a, złapanego w Seulu. Po odesłaniu do kraju pracował dla MI6 w Berlinie i na Środkowym Wschodzie, a przesłuchiwany po aresztowaniu w kwietniu 1961 roku przyznał się do wydania KGB co najmniej 42 agentów brytyjskich i kopiowania dla swojego radzieckiego oficera prowadzącego każdego ważnego dokumentu, jaki znalazł się w jego posiadaniu od 1953 roku.

11 kwietnia 1951 roku prezydent Truman odwołał ze stanowiska głównodowodzącego generała MacArthura za jego niesubordynację i zamiar eskalacji konfliktu przez bombardowania rejonów koncentracji wojsk w czerwonych Chinach. Połączone wojska komunistyczne zepchnęły siły ONZ z powrotem do 38 równoleżnika i dalej, aż – za cenę ogromnych strat w ludziach – przejęły połowę terytorium Korei Południowej. Kiedy połączone siły ONZ i armii południowokoreańskiej walczyły o odzyskanie utraconych terenów, nacierając na północ ku 38 równoleżnikowi, jesienią 1952 roku Mao i Kim chcieli się wycofać, jednak

Stalin się na to nie zgodził, twierdząc, że „poza ludźmi nie mają nic do stracenia”.

Po obu stronach żelaznej kurtyny dało się odczuć ulgę, że przedłużająca się wojna nie skłoniła dowództwa amerykańskiego do użycia broni nuklearnej. Powściągliwość Trumana nie wynikała jednak z idealistycznych pobudek. Przez pierwsze dwa lata wojny w Korei nawet najbardziej zdecydowane jastrzębie Pentagonu nie mogły wiedzieć, jak skuteczna okaże się bomba atomowa, zaprojektowana do zniszczenia gęsto zaludnionego miasta położonego na względnie płaskim terenie, kiedy użyje się jej przeciwko rozproszonym kolumnom żołnierzy, przemieszczającym się pieszo dolinami górzystego terenu, niosącymi zaopatrzenie na plecach. Do stycznia 1953 roku, kiedy głównodowodzący wojsk amerykańskich z okresu II wojny światowej, generał Dwight D. Eisenhower, został trzydziestym czwartym prezydentem Stanów Zjednoczonych, testowano już taktyczną broń nuklearną.

Jedna z teorii tłumaczących to, że udało mu się obejść krętactwa północnokoreańskich negocjatorów utrzymuje, że Phenian i Moskwa zostały poinformowane o tym fakcie i jego decyzji, aby w przypadku niemożności szybkiego podpisania rozejmu, dowództwo sił ONZ porzuciło przyjętą dotychczas strategię i użyło wszelkich dostępnych rodzajów broni w Korei Północnej oraz uderzeń lotniczych na północ od rzeki Yalu[2]. Niemniej jednak istotnym czynnikiem umożliwiającym podpisanie rozejmu okazało się zastąpienie protektora Kima, Józefa Stalina, który umarł 5 marca 1953 roku, przez tercet w składzie Chruszczow, Malenkow i Beria. Ciągnąca się już trzy lata „trzydniowa wojna” została oficjalnie zakończona 27 lipca. Do tego dnia konflikt kosztował życie cztery milionów

Koreańczyków, Chińczyków i ofiar po stronie wojsk ONZ, w tym wielu cywilów. Zniszczono 40% koreańskiego potencjału przemysłowego, a zdewastowano około 30% domostw w całym kraju.

Na Kremlu Nikita Chruszczow doprowadził do egzekucji szefa NKWD Ławrientija Berii na podstawie oskarżenia, że jest kapitalistycznym szpiegiem! Nastąpiła powtórka z walki o sukcesję po Leninie, w której Chruszczow przechytrzył głównego rywala Georgija Malenkowa, uważanego przez wielu za następcę Stalina. Malenkow został zdegradowany i wysłany do dalekiego Kazachstanu, w charakterze dyrektora elektrowni wodnej. Gdy Chruszczow był już niepodzielnym władcą ZSRR, kontynuował politykę zbrojnej konfrontacji z Zachodem, biorąc za cel Indochiny Francuskie, złożone z trzech krajów, o których prawie nikt w Wielkiej Brytanii nie słyszał.

Przypisy

[1] Gaddis, *The Cold War*, s. 41–42.

[2] D. Stone, *Wars of the Cold War*, Londyn: Brassey’s, 2004, s. 120.

ROZDZIAŁ 20

Zabójczy efekt domina

Indochiny tworzyły sąsiadujące ze sobą kolonie: położony nad Morzem Południowochińskim Wietnam, leżąca nad Zatoką Tajlandzką Kambodża i zamknięty w głębi lądu Laos. Wietnam, stanowiący od 1862 roku „protektorat", a praktycznie rzecz biorąc kolonię francuską, podobnie jak Korea pochłonął wiele tysięcy żołnierzy amerykańskich, brytyjskich i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Można do niego odnieść – nieco je modyfikując – wypowiedziane przy innej okazji słowa premiera Neville'a Chamberlaina: był jeszcze jednym „odległym państwem, o którego mieszkańcach nic nie wiemy".

Rozciągający się z północy na południe na przestrzeni ponad 1600 kilometrów Wietnam ma w niektórych miejscach jedynie 40 kilometrów szerokości. Graniczy z Tajlandią, Chinami oraz Kambodżą i Laosem. Kraj był ważny dla Francji ze względu na bogate złoża węgla i innych surowców mineralnych, a także rozległe plantacje kauczukowców, wykorzystywane głównie przez firmę Michelin, najważniejszego pracodawcę we francuskich miastach. Jako że jedyną siłę, która walczyła z okupującymi Wietnam podczas II wojny światowej Japończykami, stanowili partyzanci Viet-Minh, dowodzeni przez byłego agenta Kominternu Ho Chi Minha i jego wojskowego współpracownika Vo Nguyen Giapa, nie zamierzali oni dopuścić do powrotu rządów francuskich po kapitulacji Japonii. Zgodnie z tym, 2 września 1945 roku, Ho Chi Minh ze wsparciem Moskwy proklamował niepodległość Wietnamu. W odpowiedzi do kraju zaczęto przerzucać coraz liczniejsze lądowe, morskie i powietrzne siły francuskie,

a oprócz nich oddziały Legii Cudzoziemskiej i oddziały kolonialne, które miały na nowo ustanowić rządy kolonialne. W latach 1946–1954 Ho Chi Minh i Giap skutecznie stosowali taktykę wojny partyzanckiej w celu wchłonięcia coraz to większych zasobów ludzkich Francji, jej kolonii oraz służących im wojsk lokalnych.

W marcu 1949 roku podpisano traktat, który przyznał Wietnamowi, Kambodży i Laosowi „niepodległość w ramach Unii Francuskiej". W praktyce sytuacja ludności miejscowej niewiele się zmieniła. Dokument Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA (National Security Council NSC) z 1949 roku stwierdza: „ZSRR jest obecnie największym mocarstwem w Azji, którego wpływy ciągle rosną, a interesujący go obszar sięga od Azji kontynentalnej aż po Pacyfik. Od czasu kapitulacji Japonii Związek Radziecki umocnił swoją pozycję strategiczną – podstawą potęgi radzieckiej w Azji jest nie tylko Daleki Wschód ZSRR, ale również Chiny na północ od Wielkiego Muru, Korea Północna, Sachalin i Kuryle"[1].

Inny dokument NSC z lutego 1950 roku stwierdza: „Obecność chińskich oddziałów komunistycznych wzdłuż granicy Indochin umożliwia swobodny przepływ broni, sprzętu i jednostek z komunistycznych Chin do północnego Tonkinu, kontrolowanego teraz przez Ho Chi Minha. Istnieją dowody na to, że już dokonuje się tam przerzut broni". Później, kiedy w Waszyngtonie ponownie rozważano możliwość wsparcia Francuzów w Wietnamie, w raporcie NSC stwierdzono: „Komunistyczny reżim w Chinach już wspiera Viet Minh, dostarczając sprzęt, szkoląc żołnierzy i oferując pomoc techniczną. Oficjalne źródła francuskie donoszą, że pewna liczba chińskich oddziałów komunistycznych już znajduje się w Tonkinie…

Bezpośrednia interwencja chińskich oddziałów komunistycznych może nastąpić w każdej chwili”[2].

Truman odziedziczył po Roosevelcie antykolonialne nastawienie, a Pentagon miał się na baczności, aby nie wplątać się w konflikt z wojskami chińskimi, jak miało to miejsce w Korei. Dlatego też pomoc amerykańska dla Francji sprowadzała się do dostaw sprzętu, aczkolwiek Departament Stanu zdawał sobie sprawę, że środki pochodzące z planu Marshalla również służyły do pośredniego finansowania konfliktu[3]. Na lądzie Francuzi toczyli walkę sami, aż do ostatecznej porażki pod Dien Bien Phu 7 maja 1954 roku, po której zwycięskie siły Giapa wzięły do niewoli i umieściły w zamkniętym obozie pozostałych przy życiu 11 721 żołnierzy, z których po długich marszach śmierci tylko 3290 wróciło do domu. Porażka była skutkiem poważnego błędu w rozpoznaniu dowództwa francuskiego, które nie uwzględniło znacznych ilości sprzętu dostarczonego z Chin, w tym ciężkiej artylerii rozmontowanej na części i przeniesionej na plecach „mrówek” na odległość 640 kilometrów przez dżunglę i bagna oraz łańcuchy górskie, które Francuzi uważali za niemożliwe do przejścia.

Porozumienie pokojowe podpisane 21 lipca 1954 roku w Genewie przewidywało utworzenie wzdłuż 17 równoleżnika strefy zdemilitaryzowanej, rozdzielającej komunistyczną Wietnamską Republikę Ludową (Wietnam Północny) Ho Chi Minha od prozachodniego Wietnamu Południowego. Jednak coraz większe przenikanie do kadr Wietnamskiej Armii Ludowej (WAL) partyzantów Wietkongu i dokonywane przez nich w południowej części kraju ataki terrorystyczne doprowadziły do stopniowego sprowadzania oddziałów amerykańskich, początkowo w charakterze doradców jednostek Wietnamu Południowego, które

walczyły z partyzantami, a później też formacji walczących przeciwko nim.

Dlaczego Stany Zjednoczone zdecydowały się na interwencję, skoro wcześniej odmówiły bezpośredniego wsparcia Francji, która usiłowała odzyskać kontrolę nad Wietnamem? 20 stycznia 1953 roku Trumana zastąpił w Białym Domu Dwight D. Eisenhower. Kiedy Francja została pokonana w Wietnamie, uznał, że walka z komunistycznym wrogiem nie jest już kwestią wspierania kolonialnych celów Francji, lecz, jak ujmował to slogan z tamtych dni: „ocaleniem świata dla demokracji".

Grę w domino wynaleziono w Chinach jako alternatywę dla gry w karty około X wieku. Za sprawą Francuzów w czasie wojen napoleońskich pojawiła się w Wielkiej Brytanii i Rosji, gdzie po latach Mikołaj II spędzał swoje ostatnie dni, grając w domino. Oprócz rozgrywania partii domina, kostek domina używano również do pewnej sztuczki: ustawiano je jedna za drugą w skomplikowanych konfiguracjach, tak żeby popchnięcie pierwszej spowodowało przewrócenie się kolejnej i tak dalej. Najprawdopodobniej takie właśnie użycie domina miał na myśli prezydent Eisenhower podczas konferencji prasowej, zwołanej w dniu klęski poniesionej przez garnizon francuski w Dien Bien Phu.

Zapytany przez reportera o strategiczne znaczenie Indochin odparł, że jest trojakie: po pierwsze, chodzi o surowce naturalne, takie jak cyna, wolfram i kauczuk. Po drugie, istnieje niebezpieczeństwo, że miliony osób zostaną poddane „dyktaturze, wrogiej wobec wolnego świata" w Azji, która już zdążyła „utracić około 450 milionów ludzi na rzecz reżimów komunistycznych". Po trzecie, powołał się na przykład efektu domina. Metafory tej najprawdopodobniej pierwszy użył generał Claire

Chennault, głównodowodzący sił amerykańskich w Chinach podczas II wojny światowej. Chennault przewidział, że pozwolenie na przejęcie władzy przez komunistów w Chinach będzie stanowić „pierwszą popchniętą kostkę domina”. Wojna z Koreą, która wprawdzie nie zakończyła się przegraną sił ONZ i południowokoreańskich, ale też nie była ich zwycięstwem, wydawała się dowodzić, że miał rację.

Waszyngton zastanawiał się, gdzie wyznaczyć nieprzekraczalną granicę czy też, posługując się terminem ukutym przez George’a Kennana, linię powstrzymującą. Początkowo Azja kontynentalna znajdowała się na zewnątrz tej strefy. Teraz było inaczej. Memorandum Kolegium Połączonych Szefów Sztabów skierowane do sekretarza obrony stwierdzało:

> Azja Południowo-Wschodnia stanowi istotny segment linii powstrzymującej komunizm, rozciągającej się od Japonii ku południu i wokół Półwyspu Indyjskiego. Bezpieczeństwo trzech głównych niekomunistycznych obszarów tej części świata – Japonii, Indii i Australii w znacznym stopniu zależy od powstrzymania komunistów przed zajęciem Azji Południowo-Wschodniej. Jeśli utracimy Azję Południowo-Wschodnią, te trzy główne bastiony zostaną od siebie odizolowane. Upadek Indochin niewątpliwie spowodowałby upadek pozostałych krajów Azji Południowo-Wschodniej. Utrata Azji Południowo-Wschodniej skutkowałaby niemal całkowitym odcięciem Stanów Zjednoczonych od azjatyckiego wybrzeża Pacyfiku. Radziecka kontrola nad wszystkimi głównymi częściami składowymi azjatyckiego potencjału militarnego mogłaby się stać czynnikiem

> decydującym o zakłóceniu równowagi sił między USA a ZSRR. Radziecka dominacja na Dalekim Wschodzie zagroziłaby również amerykańskiej pozycji w Japonii. Mogłoby to uniemożliwić Stanom Zjednoczonym utrzymanie swoich baz położonych w głębi lądu[4].

Eisenhower był przekonany, że jeśli Ameryka pozwoli komunistom przejąć Wietnam Południowy, jego upadek doprowadzi do zdobycia przez nich kolejnych krajów lub dokonania w nich przewrotu. Należy powstrzymać komunistów w Wietnamie i zahamować cały proces – tak argumentował.

Efekt domina stanowił nieskomplikowaną, łatwą do zrozumienia metaforę, przypadł więc do gustu prasie. Jednak rozumowanie Ho Chi Minha było prostsze i bardziej przerażające. Nie bacząc na przemysłowo-militarną potęgę USA, stwierdził, że wszystko, czego potrzeba Wietnamczykom do ostatecznego zwycięstwa w wojnie z amerykańskimi najeźdźcami, to podtrzymanie wskaźnika urodzeń wyższego od wskaźnika umieralności znacznie podniesionego przez ofiary wojny.

Do 1969 roku w Wietnamie stacjonowało ponad 500 000 żołnierzy amerykańskich, zarówno zawodowych, jak i poborowych, którzy prowadząc brudną wojnę starali się, aby wskaźnik umieralności wśród Wietnamczyków z północy przewyższył wskaźnik urodzeń. Konflikt ten szybko upodobnił się do wojny koreańskiej: Związek Radziecki przesyłał Wietnamowi Północnemu zaopatrzenie przez morze, natomiast Chiny kierowały tam sprzęt i doradców, którzy szkolili i wspierali WAL. Owe zapasy, transportowane tajnymi szlakami zaopatrzeniowymi znanymi jako szlak Ho Chi Minha, prowadzącymi przez neutralny Laos i Kambodżę, dostarczały broni i amunicji

partyzantom Wietkongu, którzy żyli wśród cywilnych mieszkańców Wietnamu Południowego i czuli się tam, używając porównania Mao, jak ryba w wodzie. Bojownicy Wietkongu byli nie do wyplenienia przez konwencjonalnie szkolone siły lądowe USA, wspierane przez flotę i lotnictwo taktyczne. Dodatkowo, startujące z naziemnych lotnisk i lotniskowców amerykańskie bombowce strategiczne B-52F Stratofortress, zabierające 27 340-kilogramowych bomb w lukach bombowych i 24 na zewnątrz kadłuba, przeprowadziły serię nalotów Arclight z baz tak znacznie oddalonych jak Guam, uderzając w cele strategiczne w Wietnamie Północnym z wysokości ponad 9000 metrów. Wojna pochłaniała tak duże sumy pieniędzy i tak wiele istnień ludzkich, że Kongres i opinia publiczna USA nie były w stanie tego dłużej tolerować, więc 17 stycznia 1973 roku podpisano porozumienie o zawieszeniu broni, po którym siły amerykańskie rozpoczęły wycofywanie się. Kontynuowano je nawet wtedy, gdy ponownie wybuchły walki, co doprowadziło ostatecznie do zjednoczenia spustoszonego wojną kraju pod nazwą Socjalistyczna Republika Wietnamu 2 lipca 1976 roku. Bilans ofiar tej wojny był tak przerażający, że oficjalne szacunkowe dane zostały opublikowane przez Wietnam dopiero w 1995 roku: zginęło około 2 milionów cywilów i 1,1 miliona żołnierzy WAL i partyzantów Wietkongu. Oficjalne dane amerykańskie mówią o śmierci 250 tysięcy żołnierzy Wietnamu Południowego oraz 63 tysięcy żołnierzy amerykańskich, południowokoreańskich, tajskich, australijskich i nowozelandzkich.

Sąsiednia Kambodża uzyskała niezależność od Francji w 1953 roku pod rządami księcia Norodoma Sihanouka, który zajął neutralne stanowisko podczas wojny wietnamskiej, pozwalając jednak WAL i siłom Wietkongu

korzystać ze świątyń w Kambodży oraz dostarczać zaopatrzenie i posiłki przez terytorium swojego kraju wzdłuż szlaku Ho Chi Minha. Po obaleniu Sihanouka w wyniku prawicowego przewrotu wojskowego, który miał miejsce w maju 1970 roku, siły zbrojne USA i Wietnamu Południowego zaatakowały Kambodżę, aby zniszczyć bazy komunistów. Do 1973 roku Amerykanie bombardowali intensywnie Kambodżę, dążąc do sparaliżowania działań powstańców komunistycznych pochodzących z Wietnamu i lokalnych Czerwonych Khmerów, lecz w wyniku przedłużającej się wojny domowej w kwietniu 1975 roku stolica została opanowana przez Czerwonych Khmerów.

Zmienili oni nazwę kraju na Demokratyczna Kampucza i cofnęli kalendarz na rok zerowy. Lider ruchu, dyktator Pol Pot, zapoczątkował szaleńczy program przymusowej kolektywizacji i niszczenia dużych skupisk ludzkich, zabijając przy tym około jedną trzecią mieszkańców kraju. Mniej więcej dwa miliony ludzi zmarło w wyniku przymusowej pracy, niedożywienia i chorób, a dziesiątki tysięcy osób zostało zabitych w „fabrykach tortur”, takich jak otoczone złą sławą więzienie S-21 w Phnom Penh. Chociaż początkowo Czerwoni Khmerzy Pol Pota byli szkoleni i wspierani przez Wietnam Północny, do końca 1977 roku znaleźli się w stanie otwartej wojny z WAL. W grudniu 1978 roku armia wietnamska przekroczyła granicę i po zaledwie dwóch tygodniach przełamała wszelki zorganizowany opór, po czym Wietnamczycy zainstalowali tam marionetkowy reżim kambodżańskich komunistów, zmieniając nazwę kraju na Ludową Republikę Kampuczy.

Porozumienie genewskie z 1954 roku stanowiło, że Laos, trzecia część składowa Indochin Francuskich, miał pozostać pod rządami rodziny królewskiej, z wyjątkiem dwóch „stref przegrupowania” położonych przy granicy z Wietnamem

Północnym, kontrolowanych przez komunistyczne oddziały ruchu Pathet Lao (Kraj Laotańczyków). Wzmogło to jedynie chaos. W rezultacie kolejnej konferencji genewskiej, która odbyła się w lipcu 1962 roku, Laos ogłoszono krajem neutralnym, który miał być rządzony przez trójstronną koalicję rządową, składającą się z przedstawicieli: Pathet Lao wspieranego przez wojsko Wietnamu Północnego, prawicy wspieranej przez Tajlandię i USA oraz sił neutralnych pod przywództwem księcia Souvanna Phouma. Po dwóch niespokojnych latach skutki wojny wietnamskiej odczuł również Laos. Wycofanie się Amerykanów z Indochin ostatecznie przechyliło szalę zwycięstwa na stronę Pathet Lao, podczas gdy prawicowi politycy uciekli z kraju do połowy 1975 roku. W grudniu tego samego roku rząd komunistyczny zniósł monarchię i zmienił nazwę kraju na Laotańską Republikę Ludowo-Demokratyczną.

W tym momencie metafora efektu domina autorstwa Chennaulta okazała się niezwykle trafna, chociaż Moskwa nie osiągnęła głównego celu, czyli destabilizacji Francji. Następnym etapem pośredniego ataku na Francję były jej kolonie w Afryce Północnej – również trzy kraje: Maroko, Algieria i Tunezja. Maroko, mające linię brzegową zarówno nad Morzem Śródziemnym, jak i nad Atlantykiem, było protektoratem francuskim od 1912 roku i nominalnie władał nim dziedziczący swoją pozycję sułtan, faktycznie zaś francuski Rezydent Generalny. Na szczycie aliantów w Casablance w styczniu 1943 roku prezydent Roosevelt energicznie zachęcał sułtana, aby ten domagał się po wojnie niepodległości od Francji. To wtrącanie się we francuskie sprawy rozwścieczyło zarówno kolaboranckich urzędników kolonialnych, jak i lidera Wolnej Francji Charles’a de Gaulle’a. Polityka wewnętrzna Maroka po wojnie skomplikowała długi proces, w wyniku którego

Francja zrzekła się kontroli nad tym krajem w 1957 roku, a sułtan przyjął tytuł króla.

Na wschodnim skraju Francuskiej Północnej Afryki leżała Tunezja, która w XIX wieku była prowincją imperium osmańskiego, a od 1881 roku zajmowały ją siły francuskie pacyfikujące Algierię. W ten sposób Tunezja stała się protektoratem francuskim, gdzie tak jak w Maroku formalnym władcą pozostał bej Tunisu, który wyznaczał ministrów, jednak faktyczną władzę sprawował francuski Rezydent Generalny. W lipcu 1954 roku, tuż po upadku Dien Bien Phu, premier Francji Pierre Mendès-France ogłosił, że Tunezja uzyska całkowitą niepodległość, co zostało zrealizowane w marcu 1956 roku, a premierem tego kraju został umiarkowany socjalista Habib Bourguiba.

Inaczej przedstawiała się sytuacja Algierii. Nie istniała ona jako osobny byt polityczny zanim Francja, podbiwszy w latach 1830–1847 kilka enklaw osmańskich oraz otaczających je terytoriów zamieszkanych przez plemiona władające językiem arabskim i berberyjskim, nadała w ten sposób utworzonemu rozległemu obszarowi nazwę. Napływ osadników europejskich doprowadził do powstania miast na północy i w środkowej części Algierii, unowocześnienia rolnictwa, wykorzystywania surowców mineralnych i stopniowego spychania miejscowej ludności na ziemie położone w mniej istotnych regionach kraju. Nawet po II wojnie światowej szkolnictwo i opieka zdrowotna dla muzułmanów mieszkających poza miastami były na bardzo niskim poziomie, mimo deklaracji de Gaulle’a złożonej w 1942 roku, że Francja jest im winna lepsze traktowanie w zamian za lojalność, którą okazali w obu wojnach światowych.

Kiedy w 1954 roku Tunezja i Maroko znalazły swoje własne drogi do niepodległości, uwaga Moskwy skupiła się

na Algierii jako najlepszym z narzędzi służącym do destabilizacji Francji. Chociaż państwo było podzielone na trzy departamenty i formalnie rzecz biorąc stanowiło część Francji, kraj dojrzał do rewolty. Wielu mających sympatie lewicowe młodych Algierczyków przyłączyło się do FLN, czyli Front de Libération Nationale (Frontu Wyzwolenia Narodowego) – ruchu niepodległościowego, którego wszyscy przywódcy kształcili się we Francji. Niektórzy z nich zdobywali następnie innego rodzaju edukację w Rosji i/lub Egipcie. Jednym z nich był Houari Boumoudienne, który wrócił z Kairu, aby stworzyć ALN – L'Armée de Libération Nationale (Armię Wyzwolenia Narodowego), zbrojne ramię FLN. Pod jego dowództwem w Tunezji i Maroku powstawały obozy szkoleniowe, skąd do Algierii nielegalnie przerzucano ludzi i broń.

Nocą 31 października 1954 roku trzydzieści zsynchronizowanych ataków terrorystycznych na obiekty policyjne i wojskowe otworzyło oczy Europejczykom mieszkającym w Algierii na fakt, że przebywają w strefie wojennej. Do zamachów przyznała się ALN. Mając w Algierii tylko 37 000 żołnierzy, Paryż umniejszał znaczenie wydarzeń Dnia Wszystkich Świętych: w „Le Monde" poświęcono im zaledwie dwie kolumny, a jeszcze mniej w „L'Express". 12 listopada Mendès-France kategorycznie stwierdził, że żądanie całkowitej niepodległości sformułowane przez FLN jest nie do przyjęcia, lecz wprowadzone zostaną reformy mające poprawić warunki życia codziennego i politycznego muzułmańskich Algierczyków. Mimo to przemoc zataczała coraz szersze kręgi. W kwietniu 1955 roku ogłoszono stan wyjątkowy, co oznaczało, że góry Dżabal al-Auras znalazły się pod prawem wojennym, na mocy którego wojsko mogło niszczyć wioski i przenosić ich mieszkańców w „rejony

przesiedleńcze”, tak jak czynili to Brytyjczycy na Malajach[5].

Kolejny ruch ALN zrobiła 20 sierpnia – wtedy to w wyniku ataków na terenie całej wschodniej Algierii zginęło 71 Europejczyków i 52 muzułmańskich „kolaborantów”. Odwet przeprowadzony przy udziale obywatelskich grup uzbrojonych osadników, był brutalny. Kiedy akcja dobiegła końca, pozostało tak wiele martwych ciał, że nikt nie był w stanie w wiarygodny sposób zaprzeczyć stwierdzeniu FLN, że zginęło 12 tysięcy muzułmanów[6]. 24 sierpnia rząd w Paryżu zaczął powoływać tysiące rezerwistów, mających wziąć udział w konflikcie, który zaczął się przeradzać w otwartą wojnę. Chociaż większość muzułmańskich mieszkańców kraju była pozbawiona praw obywatelskich i nie miała szczególnych powodów, aby żywić gorące uczucia do swoich francuskich zarządców, ALN musiała się uciec do kolejnej kampanii zabójstw i tortur wymierzonej w burmistrzów, lekarzy, nauczycieli, policjantów, a nawet listonoszy, aby wbić klin terroru między europejskich osadników a muzułmańskich mieszkańców Algierii.

Posłuszna instrukcjom z Moskwy Francuska Partia Komunistyczna wspierała FLN. Wielu członków FPK bezpośrednio zaangażowało się w pomoc – niektórzy gromadząc fundusze, inni w roli osób dostarczających fałszywe papiery lub jako *porteurs de valises,* przewożący przez Morze Śródziemne znaczne sumy pieniędzy, w dużej mierze gromadzone za sprawą przymusowych składek zebranych od 350 000 Algierczyków, mieszkających i pracujących we Francji. Ci „bagażowi” uważali, że prawdopodobieństwo ich złapania przez służby bezpieczeństwa było mniejsze niż w przypadku muzułmańskich aktywistów algierskich. Jednak ci, którzy

zostali złapani, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, byli poddawani torturom, a wielu znikało bez śladu. Pewna kobieta, znana autorowi tej książki, działająca jako *porteur de valises,* miała kochanka z FPK, który poszedł na całość i walczył w komandzie ALN. Gdyby został złapany, „jego los byłby gorszy niż śmierć”[7].

Przez następne sześć lat Francja toczyła regularną wojnę, której towarzyszyły powszechny pobór do wojska i powołanie rezerwistów; przez Morze Śródziemne wysłano ponad pół miliona ludzi. W daremnym wysiłku powstrzymania biegu historii użyto samolotów myśliwskich, napalmu, oddziałów przerzucanych przez śmigłowce bojowe i artylerii naprowadzanej przez radary przeciw niewielkim grupom *fellahinów,* uzbrojonych co najwyżej w karabiny maszynowe MG 42 z czasów II wojny światowej. Podwójne ogrodzenie z drutu pod napięciem i pola minowe rozciągające się na przestrzeni setek kilometrów nie powstrzymały *les fells,* wracających z tunezyjskich i marokańskich obozów szkoleniowych, przed wzięciem udziału w walce przeciwko siłom kolonialnym.

Determinacja kolejnych rządów francuskich, walczących o utrzymanie Algierii, miała kilka przyczyn. Kraj ten stanowił jedyny dom dla niemal miliona, głównie francuskojęzycznych osadników, którzy napływali tam w przeszłości, przez 130 lat, z Francji, Włoch, Hiszpanii i Lewantu. Byli oni tak samo Algierczykami, jak ich muzułmańscy sąsiedzi. O ile można tym wytłumaczyć na gruncie emocjonalnym skandowanie przez nich podczas ulicznych demonstracji hasła „Francuska Algieria”, o tyle ekonomiczny powód, dla którego Paryż sprzeciwiał się żądaniom niepodległości formułowanym przez FLN, wiązał się ze znacznymi złożami ropy naftowej i gazu, odkrytymi pod piaskami Sahary w południowej części kraju. Na

algierskiej Saharze Francja planowała również przeprowadzić próby z bronią atomową.

Długotrwały konflikt w Algierii, w którym na porządku dziennym były tortury, gwałty i morderstwa popełniane przez obie strony, niszczył Czwartą Republikę. Ostateczny cios zadany jej w plecy stanowiła decyzja nowo wybranego premiera Pierre'a Pflimlina z 13 maja 1958 roku, w której zakazywał on działalności prawicowym organizacjom demonstrującym na ulicach Paryża, nie był jednak w stanie powstrzymać osadników w Algierii, którzy przejęli kontrolę nad miastem Algier i proklamowali utworzenie rządu tymczasowego, wspieranego przez zbuntowane oddziały armii. Ulice Paryża patrolowało gotowe do walki wojsko, co z perspektywy Kremla wyglądało tak, jakby wojna w Algierii miała lada chwila doprowadzić do wybuchu wojny domowej we Francji. W Waszyngtonie obawy, że FPK wykorzysta sytuację do przejęcia władzy były tak poważne, że Rada Bezpieczeństwa Narodowego USA rozważała utworzenie we Francji siatki Gladio, składającej się z gotowych do działalności dywersyjnej antykomunistów.

Pflimlin zwrócił się za pośrednictwem radia z apelem do społeczeństwa, w którym wzywał do poparcia rządu, jednak sytuację uratowały słowa wypowiedziane 27 maja przez emerytowanego generała mieszkającego w Colombey-les-deux-Eglises. Wierzący w swoją dziejową misję Charles de Gaulle, autorytatywnie rozkazał zbuntowanym jednostkom powrócić do koszar i oddać się pod komendę legalnych dowódców. 3 czerwca Zgromadzenie Narodowe obdarzyło go pełnią władzy na sześć miesięcy. Sesję zakończyła zapowiedź przewodniczącego Zgromadzenia, że kolejne posiedzenie odbędzie się w „bliżej nieokreślonym terminie". W ten sposób, unikając wojny domowej, ale z wiszącym w powietrzu niebezpieczeństwem zbrojnej interwencji,

Czwarta Republika popełniła samobójstwo. Jej odejście miało miejsce w dobrym momencie, gdyż kilka tysięcy spadochroniarzy na Korsyce i w Afryce Północnej było gotowych do lądowania w Paryżu i dokonania prawicowego zamachu stanu. Kiedy zostali powstrzymani przez de Gaulle'a, a głos jego politycznych oponentów sprowadzono do bezsilnych, przytłumionych pomruków, 67-letni generał podczas transmitowanego na cały kraj przemówienia zaapelował do narodu o wsparcie. Słowa, których użył, cechowała genialna prostota. Powiedział: „Wczoraj panowała gęsta ciemność, ale dzisiejszego wieczoru pojawiło się trochę światła. Francuzi, pomóżcie mi!".

Armia w Algierii posłuchała de Gaulle'a. Nie tracąc ani chwili, poleciał do Algierii i stanąwszy 4 czerwca na balkonie budynku Generalnego Gubernatorstwa w Algierze, wzniósł swoje długie ramiona, składając je w ogromną literę V, i zwrócił się do 100 000 Europejczyków: *Je vous ai compris! Je sais ce qui s'est passé ici*. Słowa *Rozumiem was* oraz *Wiem, co się tutaj wydarzyło* wielu słuchaczy zinterpretowało jako popieranie działań wojennych, dopóki ostatni terrorysta ALN nie podda się lub nie zostanie zabity. Można spekulować, czy takie były faktycznie intencje de Gaulle'a. W lipcu nowego przywódcę Francji odwiedził sekretarz stanu USA John Foster Dulles, aby poinformować go o punkcie widzenia Waszyngtonu. De Gaulle wyśmiał pogląd, że komunizm stanowił siłę napędową polityki rosyjskiej i powiedział Dullesowi, że eksport modelu marksistowskiego był tylko narzędziem, za pomocą którego Stalin stosunkowo łatwo pozyskał Europę Wschodnią jako strefę buforową dla Rosji i za pomocą którego Nikita Chruszczow zamierzał obecnie zdobyć resztę kontynentu.

4 września zorganizowano w Paryżu ogromny wiec poparcia dla prezydencji de Gaulle'a. FPK przygotowała

swoich sympatyków do konfrontacji, lecz odmówiono im dostępu do państwowych stacji radiowych, na antenie których gaulliści nieustannie wzywali społeczeństwo do dokonania dobrego wyboru. Nikogo nie trzeba było przekonywać, że głos za NIE wtrąciłby kraj z powrotem w jeszcze większy chaos niż ten sprzed powrotu generała do polityki. Bez względu na sympatie i antypatie, był on jedynym możliwym wyborem dla każdego, kto pragnął stabilnego społeczeństwa. Nawet jeśli ceną, jaką przyszłoby za to zapłacić, miała być bardziej autorytarna forma rządów, większość społeczeństwa była gotowa ją zapłacić.

Algierczycy pochodzenia europejskiego wkrótce zorientowali się, że nowy prezydent faktycznie zamierza położyć kres wojnie, ale nie na ich warunkach, lecz w sposób, który mógłby zagwarantować Francji dobre relacje z krajem, który już niebawem miał uzyskać niepodległość. Zdesperowani osadnicy zorganizowali w styczniu 1960 roku kolejne powstanie, które wygasło w ciągu dziewięciu dni, jednak część zwolenników starego porządku, rekrutujących się spośród oficerów armii i chwytających się ostatniej szansy osadników, zeszła do podziemia, tworząc OAS, czyli Organisation de'l Armée Secrète (Organizację Tajnej Armii) – organizację terrorystyczną, która miała sabotować negocjacje de Gaulle'a z FLN. Doliczono się trzydziestu siedmiu prób zamachu na jego życie podjętych przez grupy OAS, lecz on nie zmienił swojego stanowiska. Skrót OAS był nagryzmolony na murach całej Algierii i Francji, jednak napis na ścianach, który spowodował, że milion przerażonych europejskich Algierczyków opuściło swój kraj, wyglądał inaczej: *La valise ou le cercueil,* czyli *Pakuj walizki albo kupuj trumnę*! Wiedzieli, że nie będzie dla nich miejsca w muzułmańskiej Algierii. W referendum

przeprowadzonym po tym masowym exodusie w lipcu 1962 roku sześć milionów ludzi opowiedziało się za niepodległością. Tylko 16 tysięcy osamotnionych wyborców, zapewne Europejczyków, było przeciwko.

W Moskwie zapanowało gniewne zdumienie spowodowane tym, że de Gaullowi ponownie udało się ocalić kraj przed widmem nadciągającej wojny domowej i całkiem prawdopodobnego przewrotu komunistycznego, tak jak zrobił to w 1945 roku. Przywódcy radzieccy byli zbici z tropu tym, że niepodległość Algierii nie oznaczała powstania komunistycznej Algierii. Jak skomentował to egipski dziennikarz Muhammad Heikal, Kreml nie miał w swoich planach rozkwitu arabskiego nacjonalizmu, który motywował ALN i powstrzymywał Egipt oraz Syrię przed zaangażowaniem się w zimną wojnę mimo potężnego wsparcia militarnego i finansowania robót publicznych przez Związek Radziecki[8]. Większość przywódców ALN, chociaż chętnie przyjmowała pieniądze, broń i inne wsparcie ze źródeł komunistycznych, nie chciała, aby ich kraj stał się radzieckim satelitą. Jak często się zdarza w wyniku różnych rewolucji, noże w Algierii były ostre i promoskiewska mniejszość padła ofiarą czystek po odzyskaniu niepodległości. Ostatecznie ZSRR nie przejął kraju straconego przez Francję.

Przypisy

[1] *The Pentagon Papers, Gravel Edition*, Boston: Beacon Press, 1971, cz. 1, s. 179–214, skrócone przez autora.

[2] Ibidem, skrócone.

[3] Ibidem.

[4] Ibidem, skrócone.

[5] S. Stora, *Histoire de la Guerre d’Algérie*, Paryż : Editions La Découverte, 2004, s. 15.

[6] Ibidem, s. 18.
[7] Rozmowa autora.
[8] J. Steele, *World Power – Soviet Foreign Policy under Brezhnev and Andropov*, Londyn: Michael Joseph, 1983, s. 179.

ROZDZIAŁ 21

Głosując nogami

W czasie gdy Stalin i jego następcy starali się w ten sposób osłabić pozycję europejskich krajów demokratycznych, miliony ludzi uwięzionych za żelazną kurtyną stawiało coraz większy opór.

W marcu 1952 roku Stalin zaproponował połączenie radzieckiej strefy w Niemczech ze strefami zachodnimi pod warunkiem, że zjednoczony na nowo kraj zachowa neutralność. Celem tej propozycji było powstrzymanie Republiki Federalnej Niemiec, powstałej z połączenia trzech zachodnich stref w październiku 1949 roku, przed przyłączeniem się do NATO. Od 1949 roku radziecka strefa nazywała się „Niemiecką Republiką Demokratyczną” (NRD). Pochodzący z wyborów parlament autoryzował tylko decyzje podjęte przez Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (SED)[1], a faktyczną władzę sprawował weteran wśród funkcjonariuszy komunistycznych, Walter Ulbricht. Chociaż w rządzie pełnił tylko funkcję wicepremiera, był szefem SED, a co za tym idzie Politbiura. Jako fanatyczny wielbiciel Stalina zignorował wszystkie wnioski płynące z przymusowej kolektywizacji przeprowadzonej w latach trzydziestych w Związku Radzieckim i tak brutalnie narzucił NRD gospodarkę centralnie planowaną z państwową własnością ziemi i przemysłu, że poziom życia obniżył się poniżej poziomu sprzed wojny, dając impuls do masowej emigracji do RFN.

To prawda, że granica pomiędzy dwiema republikami niemieckimi była szczelnie zamknięta drutem kolczastym, polami minowymi i wieżami obserwacyjnymi, jednak obywatele NRD mogli łatwo złapać pociąg do Berlina

Wschodniego i przejechać szybką koleją miejską do sektorów zachodnich, gdzie mogli ubiegać się o azyl i przesiedlenie. Karą dla tych, którzy zostali złapani w Berlinie Wschodnim z powodu bagażu zbyt dużego jak na jednodniową wycieczkę, niedyskrecji lub zdrady, były kilkumiesięczne, a nawet kilkuletnie przesłuchania przez oficerów Stasi w tymczasowych więzieniach podobnych do tego w Poczdamie, gdzie uwięziony został autor książki w 1959 roku. Potem zwykle następował kilkuletni pobyt w docelowym więzieniu, w którym panował o wiele surowszy rygor niż gdziekolwiek na Zachodzie.

Większość obywateli NRD nie próbowała ucieczki, przyjmując radziecką zasadę: *Oni udają, że nam płacą, więc my udajemy, że pracujemy*. W rzeczywistości dla służb bezpieczeństwa pracowała zdecydowana mniejszość. Przytłaczająco wszechobecna inwigilacja i niemoc osób, które zostały złapane w sieć Stasi, zostały trafnie ukazane w filmie pisarza i reżysera Floriana Henckela von Donnersmarka z 2006 roku „Życie na podsłuchu”[2].

W Czechosłowacji inwigilacja nie była tak oczywista, ale Praga rozbrzmiewała echami niezadowolenia w gronie przywództwa partii. Rudolf Slánský, który spędził lata wojenne w ZSRR, szkolony do swojej powojennej roli, okazał się ważną postacią w przejęciu władzy przez komunistów w lutym 1948 roku. Został za to nagrodzony stanowiskiem sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KSČ) i funkcją wicepremiera, co sprawiło, że stał się drugą co do ważności osobą w kraju po prezydencie Klemencie Gottwaldzie, dla którego był teraz niebezpiecznym rywalem.

Usunięty z Politbiura we wrześniu 1951 roku, Slánský został aresztowany dwa miesiące później. Po dwunastu miesiącach pobytu w więzieniu, gdzie poddano go

torturom, on i trzynastu innych czechosłowackich liderów komunistycznych podczas przeprowadzonego w sowieckim stylu procesu pokazowego przyznało się do stawianych im zarzutów prowadzenia „nacjonalistycznej” polityki, nieaprobowanej przez Moskwę. Jedenastu innych oskarżonych było podobnie jak Slánský Żydami i oskarżenie, dogadzając antysemityzmowi Stalina, utrzymywało, że byli oni syjonistami spiskującymi na rzecz Zachodu pod przykrywką żydowskiej organizacji charytatywnej. Slánský wraz z dziesięcioma innymi osobami został stracony w grudniu 1952 roku[3].

W polityce, podobnie jak w sporcie, niesłychanie istotne jest wyczucie czasu. Cztery miesiące później Stalin już nie żył, a ZSRR rządził tercet, w składzie Ławrientij Beria, Malenkow i Mołotow. Beria, ze względu na swoją dotychczasową działalność, zaskoczył obserwatorów Kremla, zabraniając torturowania więźniów na Łubiance i w Lefortowie. Wstrzymał również czystki, które przeprowadzał w ostatnich latach rządów Stalina, który spoczął zabalsamowany obok Lenina w mauzoleum na placu Czerwonym. Co więcej, Beria nadał pewną autonomię nierosyjskim republikom ZSRR i przekonał Politbiuro do wywarcia większej presji na Chiny i Koreę Północną, aby wznowiły dotyczące rozejmu koreańskie negocjacje w Panmunjon, które utknęły w martwym punkcie.

W NRD Komitet Centralny SED postanowił zmierzyć się z problemami ekonomicznymi, spowodowanymi przez rujnujące reparacje wojenne dla ZSRR i program uprzemysłowienia Ulbrichta. Wprowadził on wyższe podatki i podniósł ceny, zwiększając o 10% normy pracy bez podwyżki wynagrodzenia. Na początku czerwca 1953 roku rząd radziecki był tak zaniepokojony raportami MGB[4] na

temat rozruchów w NRD, że Ulbricht został wezwany do Moskwy, gdzie Malenkow ostrzegł go, żeby nieco odpuścił.

Było jednak za późno. 16 czerwca osiemdziesięciu robotników budowlanych odłożyło narzędzia w proteście na Stalinallee – jednej z głównych arterii Berlina Wschodniego. Wydarzenie to radośnie relacjonowały finansowane przez Amerykanów stacje radiowe RIAS[5] i Radio Wolna Europa, założone poniekąd z inicjatywy George'a Kennana w celu przeciwstawienia się radzieckiej cenzurze dzięki nadawaniu wieści z Zachodu do krajów położonych za żelazną kurtyną. Wczesnym rankiem następnego dnia na ulice wyszło pół miliona strajkujących robotników[6] z powiewającymi flagami w dłoniach. Wkrótce skandowane hasła przerodziły się w żądania ustąpienia rządu. Strajkujący robotnicy myśleli, że w Berlinie ich bezpieczeństwo gwarantują zachodni reporterzy i kamerzyści, a także bliskość żołnierzy tworzących garnizon amerykański, brytyjski i francuski. Setki z nich udało się do zachodnich sektorów, szukając pomocy, która nie nadchodziła.

Ulbricht wraz z wierchuszką SED spędził 17 i 18 czerwca w ukryciu pod ochroną Rosjan w sztabie Armii Czerwonej, położonym w Berlinie-Karlhorst, pozostawiając brudną robotę 20 tysiącom radzieckich sił okupacyjnych, wyposażonych w czołgi T-34 i transportery opancerzone, które wspierało siedem tysięcy milicjantów z oddziałów prewencyjnych. Użyli oni armatek wodnych, kolb karabinów i kul. Nigdy nie ukazały się oficjalne dane dotyczące liczby ofiar. Według konserwatywnego zachodnioniemieckiego raportu z 1966 roku, w tym jednodniowym powstaniu zginęły 383 osoby, kolejnych 106 zostało straconych na podstawie prawa wojennego, natomiast 5100 osób zostało aresztowanych. 1200 z nich

skazano łącznie na 6000 lat pobytu w obozach pracy o niezwykle surowym rygorze.

Bertolt Brecht, który znalazł się z powrotem w Berlinie po tym, jak został wyrzucony z USA, napisał wiersz zatytułowany *Rozwiązanie*:

Po powstaniu 17 czerwca
Sekretarz Związku Literatów kazał rozdawać
W alei Stalina ulotki mówiące
Że naród zawiódł
Zaufanie rządu i odzyskać je może tylko
Podwójnie wytężoną pracą. Czy nie byłoby
Prościej, gdyby rząd rozwiązał
Naród i wybrał sobie inny?
(Przełożył Robert Stiller)

Poniekąd to się stało: 400 000 niezadowolonych obywateli NRD uciekło wtedy na Zachód[7]. Co ciekawe, wysoki oficer MGB w Karlhorst, dzielnicy Berlina, skomentował: „Była to reakcja ludzi na błędy przywódców kraju. Co więcej, użycie czołgów w takiej sytuacji było niedopuszczalne”[8].

Na Kremlu zaczęła się walka o władzę. Kontrola, którą sprawował nad państwowym aparatem bezpieczeństwa Beria, skłoniła Malenkowa, Mołotowa i Chruszczowa do wspólnego oskarżenia go o bycie „agentem imperialistycznym i prowadzenie kryminalnej działalności antypartyjnej i antypaństwowej”. Natychmiast po procesie w grudniu 1953 roku Beria stanął przez plutonem egzekucyjnym i został rozstrzelany, jak wiele jego ofiar. Dlaczego tak naprawdę pozbyto się Berii? Był on niechcianym i niepotrzebnym świadkiem przestępstw nowych przywódców ZSRR.

W chwili słabości Malenkow publicznie przyznał, że w ciągu dwóch poprzednich lat 500 000 mieszkańców Niemiec Wschodnich uciekło na Zachód. W rzeczywistości, do końca 1956 roku na Zachód uciekło ponad półtora miliona obywateli NRD. Radziecka dyplomacja raczej nie była znana z subtelnych niedopowiedzeń, lecz ambasador Związku Radzieckiego w Berlinie Wschodnim wyraził się następująco: „Istnienie w Berlinie otwartej i w gruncie rzeczy niestrzeżonej granicy między światem socjalistycznym i kapitalistycznym wywołuje mimowolne porównania obu części miasta, które niestety nie zawsze wypadają na korzyść demokratycznego (wschodniego) Berlina”[9].

Na berlińskim spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, ZSRR i USA, do którego doszło w styczniu 1954 roku, dyskutowano austriacki pakt pokojowy. Jednak rozmowy załamały się, kiedy delegacja radziecka odmówiła rezygnacji ze strategicznej przewagi utrzymania sił zbrojnych w Austrii dopóki Niemcy nie staną się „neutralne”. Rok później, w lutym 1955 roku, rząd austriacki został zaproszony do Moskwy na dwustronne rozmowy w sprawie wycofania radzieckich oddziałów okupacyjnych, pod warunkiem nieprzystępowania Austrii do NATO. 15 maja cztery kraje zajmujące Austrię podpisały porozumienie, na mocy którego przywrócono Republikę Austriacką w granicach sprzed 1938 roku jako „suwerenny, niezależny i demokratyczny kraj”. Cena za podpis przedstawiciela ZSRR była wysoka: 150 milionów dolarów na odkupienie przedsiębiorstw przejętych przez Sowietów w Austrii, kolejne dwa miliony za skonfiskowany majątek Pierwszej Dunajskiej Kompanii Statków Parowych oraz 10 milionów ton ropy naftowej w zamian za oddanie przemysłu naftowego w ręce austriackie. Austriakom, którzy wiedzieli,

jak wygląda życie po drugiej stronie żelaznej kurtyny na przykładzie sąsiadujących z ich państwem Czechosłowacji i Węgier, cena nie wydała się wygórowana.

Na XX Zjeździe KPZR w lutym 1956 roku Nikita Chruszczow za zamkniętymi drzwiami wygłosił mowę, w której wyliczył zbrodnie Stalina, pomijając swój udział w zgładzeniu ogromnej ilości ofiar. Przewidując równowagę arsenału nuklearnego z krajami Zachodu, odrzucił tezę o nieuchronności wojny i podkreślał, że celem jest pokojowe współistnienie, dopóki ogólnoświatowy socjalizm nie zostanie osiągnięty pokojowymi środkami[10].
W pewnym sensie, przygotowało to scenę dla Gorbaczowa, który trzydzieści lat później stwierdził, że jedynym sposobem na sukces komunizmu jest zmierzenie się ze swoimi błędami i zreformowanie (po rosyjsku: *pieriestroit',* czyli przekształcić, przebudować) radzieckiego społeczeństwa. Te informacje wstrząsnęły delegatami, których uczono, że partia nigdy nie popełnia błędów. Słuchacze Chruszczowa byli tak zszokowani, że w jednym przypadku zakończyło się to śmiercią. Bolesław Bierut, przywódca Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dostał przy tej okazji zawału serca.

Po pogrzebie Bieruta PZPR tak bardzo wzięła sobie do serca przemówienie Chruszczowa, że rozpoczęto uwalnianie więźniów politycznych, zwalnianie stalinowskich oficjeli i przetasowania we władzach partii, aby nadać jej bardziej polskie oblicze. Władysław Gomułka został zwolniony z więzienia, gdzie spędził ostatnie trzy lata za to, że jako sekretarz generalny Komitetu Centralnego PZPR sprzeciwił się rozkazom Kremla. Chruszczow się wściekł. „Nie to miałem na myśli", grzmiał po przylocie do Warszawy i straszył użyciem na ulicach wojsk radzieckich.

Na szczęście Polakom udało się odwieść go od tego zamiaru.

Następne wyzwanie dla rosyjskiej dominacji pojawiło się na Węgrzech, gdzie w lipcu Chruszczow zdymisjonował Mátyása Rákosiego pod pretekstem, że jest on chory i niezwłocznie potrzebuje „leczenia w Moskwie". Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co to znaczy. Zainspirowani cichą rewolucją w Polsce i zirytowani twardą ręką Chruszczowa, Węgrzy powstali przeciw Moskwie i swoim własnym przywódcom komunistycznym. 23 października 1956 roku żądania reform formułowane podczas pokojowych demonstracji zostały odrzucone przez premiera Ernö Gerö, który wsławił się podczas hiszpańskiej wojny domowej, kiedy był jednym z komisarzy oskarżonych o morderstwo Andrésa Nina i innych liderów frakcji POUM (Robotniczej Partii Zjednoczenia Marksistowskiego). Gerö rozkazał policji strzelać do demonstrantów. Kiedy część funkcjonariuszy odmówiła, rozpoczęła się reakcja łańcuchowa. Armia węgierska dostarczyła demonstrantom broni. Oficjele partyjni przezornie siedzieli cicho, jak zając pod miedzą. Oficerowie tajnej policji AVH, którzy okazali się na tyle nieostrożni, że dali się złapać swym dawnym ofiarom, byli rozstrzeliwani na ulicach. Na prowincji powstawały lokalne rady, chłopi z powrotem przejmowali skonfiskowane im pola, a więźniów politycznych wypuszczano z więzień i obozów pracy. Pośród nich znalazł się kardynał József Mindszenty, rzymskokatolicki prymas Węgier skazany w 1949 roku na dożywocie za sprzeciwianie się przejęciu władzy przez komunistów. W eskorcie wiwatujących tłumów wrócił do Pałacu Prymasowskiego w Budapeszcie.

25 października Imre Nagy, zdymisjonowany ze stanowiska premiera i usunięty z partii wiosną 1955 roku

na żądanie Moskwy za bycie „zbyt węgierskim”, został zgodnie z wolą ludu przywrócony na stanowisko jako jedyny człowiek, który mógł zażegnać kryzys. Po utworzeniu koalicji rządowej z partiami socjalistycznymi, która miała negocjować wycofanie radzieckich wojsk okupacyjnych, 1 listopada ogłosił wystąpienie Węgier ze struktur Układu Warszawskiego, do którego ten kraj wstąpił ledwie rok wcześniej. Zwrócił się ponadto do ONZ z prośbą o uznanie neutralnego statusu Węgier, mając nadzieję, że zapewni to ochronę ze strony zachodnich mocarstw.

Sytuacja polityczna w tamtym czasie nie była korzystna dla starego-nowego premiera. Francja i Wielka Brytania uwikłały się w zbrojną interwencję w Egipcie, która miała na celu odzyskanie znacjonalizowanego niewiele wcześniej Kanału Sueskiego, a Eisenhower był wściekły, że jego europejscy sprzymierzeńcy ośmielili się rozpocząć taką operację bez jego aprobaty. Chcąc uzyskać legalny mandat dla interwencji na Węgrzech, Moskwa skutecznie zabiegała o pomoc sąsiadujących ze zbuntowanym krajem Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii. Prezydent Tito nie miał zamiaru opuszczać swojej wakacyjnej posiadłości na Adriatyku, więc Chruszczow i Malenkow udali się w nader uciążliwą podróż lotniczą przy niesprzyjającej pogodzie, a kontynuowali ją niewielką łodzią miotaną falami podczas burzy. Nagy otrzymał zapewnienie od radzieckiego ambasadora Jurija Andropowa, że ZSRR nie będzie się wtrącać, jednak Chruszczow, biorąc pod uwagę zaangażowanie Wielkiej Brytanii i Francji w kryzys sueski, ocenił, że USA nie będą ryzykować globalnej konfrontacji, broniąc Węgier. 1 listopada rozkazał więc radzieckim jednostkom okupacyjnym „przywrócić porządek”.

4 listopada pięć radzieckich dywizji stacjonujących na Węgrzech zostało wspartych przez dwanaście dywizji

państw Układu Warszawskiego. Budapeszt został okrążony przez 2,5 tysiąca pojazdów opancerzonych, artylerię oraz sprzężone wyrzutnie rakiet[11] i losy węgierskiego powstania były przesądzone. 11 lat po „wyzwoleniu” Budapesztu przez Armię Czerwoną niektóre dzielnice Budapesztu ponownie zamieniły się w pole bitwy, podczas gdy w innych życie toczyło się w miarę normalnie, działały nawet telefony. Kiedy tłumacz węgierskiej sekcji BBC zadzwonił do krewnego w Budapeszcie, aby zasięgnąć aktualnych informacji, w tle usłyszał kursujące jak zwykle tramwaje, a po chwili serie z ciężkiej broni maszynowej. Kiedy wszystko było stracone, Nagy poradził Mindszentemu szukać schronienia w ambasadzie amerykańskiej. Gdy kardynał z anglojęzycznym monsiniorem przybyli do ambasady i poprosili o pozwolenie wejścia do niej, za jej ogrodzonym wejściem stali starszy kapral i sierżant *marines* wraz z attaché lotniczym. Kapral spytał attaché: „Co mam zrobić, proszę pana?”, jednak nie padła żadna odpowiedź. Ponownie zadał to samo pytanie, tym razem sierżantowi, który odparł: „Spełnij swój obowiązek”. Żołnierz otworzył bramę, a jego decyzja znalazła uzasadnienie już kilka minut później, kiedy odczytano teleks z Waszyngtonu, instruujący pracowników ambasady, że mają roztoczyć nad kardynałem wszelką opiekę, jeśli będzie on prosił o udzielenie schronienia. Mindszenty musiał pozostać na bezpiecznym terenie ambasady przez piętnaście lat. Jego „brat w Chrystusie”, wielebny dziekan katedry w Canterbury, potępił Brytyjczyków za wojnę sueską, lecz stwierdził również, że „sytuacja polityczna jest inna na Węgrzech (gdzie) operacja Związku Radzieckiego miała zapobiec przywróceniu faszyzmu”[12].

Nagy schronił się w ambasadzie jugosłowiańskiej, która wkrótce została otoczona przez radzieckie czołgi. Ministra

obrony Pála Malétera zaproszono do negocjacji z radzieckim dowództwem, ale zamiast tego został uwięziony. Wcześnie rano tego samego dnia János Kádár, który do 1 listopada był członkiem rządu Nagya, wygłosił transmitowane przez radio przemówienie, ogłaszając sformowanie proradzieckiego rządu pod sztandarem Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, na czele którego stanął on sam jako premier. Odwołał decyzję Nagya o wystąpieniu z Układu Warszawskiego, obiecał jednak, iż po stłumieniu „kontrrewolucji" i przywróceniu porządku będzie negocjował wycofanie radzieckich wojsk okupacyjnych. Do pewnego stopnia uwierzono tej deklaracji i obietnicom reform, ponieważ Kádár był więziony i torturowany przez stalinowski reżim Mátyása Rákosiego, lecz zbrojne starcia Węgrów z oddziałami radzieckimi trwały do 15 listopada.

Odwaga i karabiny nie wystarczą, by na dłuższą metę przeciwstawić się czołgom, chociaż straty Armii Czerwonej sięgnęły 1250 rannych i ponad 650 zabitych wobec 17 500 rannych i 2500 zabitych Węgrów do chwili zakończenia walk w styczniu 1957 roku. Robotnicy użyli ostatniej broni, która pozostała w ich rękach, i ogłosili strajk generalny. Potrzeba było kilku miesięcy, żeby życie codzienne wróciło do normy. W międzyczasie Nagy został wywabiony z ambasady jugosłowiańskiej gwarancją bezpieczeństwa podpisaną przez Kádára, jednak uprowadzono go do Rumunii i ostatecznie odesłano na Węgry na zamknięty proces, podczas którego jego lata lojalnej służby Moskwie w roli agenta NKWD[13] nic nie znaczyły. On, Maléter i inni współpracownicy przecierpieli dwa haniebne lata w więzieniu, po których Nagy został powieszony w budapesztańskim więzieniu 16 czerwca 1958 roku. Działacze niższego szczebla zostali zesłani do Związku

Radzieckiego i nigdy stamtąd nie wrócili. Zanim zamknięto granice, 200 000 Węgrów zagłosowało nogami, uciekając na Zachód. Z takiej okazji nie mógł nie skorzystać AVH, któremu wśród uchodźców udało się umieścić swoich agentów.

2 października 1957 roku minister spraw zagranicznych Polski, Adam Rapacki, przedstawił Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ plan, który zakładał utworzenie na terenie obu państw niemieckich i Polski strefy wolnej od broni atomowej. Minister obrony ZSRR Rodion Malinowski był przeciwny tej propozycji, lecz Chruszczow wsparł ją, gdyż mogła przyczynić się do spowolnienia wyścigu zbrojeń. Poparcie dla planu wyraził również w wykładach nadawanych przez BBC w 1957 roku George Kennan, który przekonywał, że taka strefa zdemilitaryzowana mogłaby stanowić pierwszy krok w stronę wycofania wszystkich sił wojskowych z Niemiec i Europy Wschodniej, co z całą pewnością zmniejszyłoby napięcie na kontynencie. Prezydent Eisenhower nie był przekonany, czy proponowane wycofanie się będzie tak proste, ale w rozmowie z sekretarzem stanu Dullesem 3 stycznia 1958 roku przyznał: „sama koncepcja do mnie przemawia”[14].

Na szczycie NATO 16–19 grudnia 1957 roku zdecydowano, że głowice nuklearne zostaną rozlokowane na terenie europejskich krajów członkowskich zależnie od ich zgody, tak aby dowódca sił NATO w Europie miał do dyspozycji rakiety średniego zasięgu. RFN, Holandia, Grecja i Turcja zgodziły się przechować na swoim terytorium głowice nuklearne, ale tylko Włochy i Turcja przyjęły rakiety średniego zasięgu, która to decyzja miała doprowadzić świat na krawędź wojny atomowej. Na początku stycznia 1958 roku Moskwa zaproponowała szczyt

NATO i UW w celu przedyskutowania planu Rapackiego oraz zasugerowała w Bonn, że może to doprowadzić do wycofania wojsk z Europy Środkowej. Rząd polski zaproponował włączenie do „strefy bezatomowej” Czechosłowacji, co praktycznie spowodowałoby przesunięcie najbardziej wysuniętych na zachód radzieckich instalacji rakietowych o około 320 kilometrów na wschód. Zdecydowane działania lobbingowe we wszystkich zachodnioeuropejskich stolicach wsparły tę inicjatywę.

31 marca 1958 roku Francja, Wielka Brytania i USA zgodziły się na zwołanie szczytu, po części dlatego, że kończyła się druga kadencja Eisenhowera, który zdawał sobie sprawę, że człowiekiem, z którym przyjdzie mu prowadzić rozmowy, będzie Chruszczow. Przetrwał on próby obalenia go przez „grupę antypartyjną” Malenkowa i Mołotowa w czerwcu 1957 roku i był obecnie „człowiekiem na Kremlu”. Chociaż kanclerz RFN popierał zjednoczenie Niemiec na wzór neutralnej Austrii, przeforsował w Bundestagu uchwałę wzywającą do dostarczenia Bundeswehrze „najnowocześniejszej broni”, jeśliby rozmowy rozbrojeniowe nie przyniosły rezultatu. 8 kwietnia ministrowie obrony Francji, RFN i Włoch podpisali porozumienie w sprawie wspólnej produkcji broni atomowej[15].

Ulbricht spanikował, bombardując Chruszczowa prośbami o zwiększenie prestiżu NRD na arenie międzynarodowej i rozpuszczając fantastyczne pogłoski, jakoby siłom USA w Berlinie Zachodnim udało się ukradkiem przerzucić do podzielonego miasta broń nuklearną. Pod koniec sierpnia Chruszczow poinformował Politbiuro, że ma zamiar zaproponować ogłoszenie Berlina Zachodniego wolnym, zdemilitaryzowanym miastem, aby

zakończyć tam obecność Zachodu, porównaną przez niego do pryszcza na nosie, który należy wycisnąć. Ostrzeżony, że Zachód nigdy nie pozwoli na zrealizowanie jego planu, zmierzającego do wymuszenia uznania przez społeczność międzynarodową NRD za autonomiczny kraj niemiecki, posiadający nowoczesną broń konwencjonalną czy nuklearną[16], odparł, że można to osiągnąć stopniowo. Czy Zachód zdecydowałby się na wojnę, gdyby dla przykładu, pierwszy krok polegał na zmuszeniu jego obywateli do okazania dokumentów na autostradzie prowadzącej do NRD niemieckim urzędnikom zamiast radzieckim żołnierzom? Jak wiele byłby w stanie zaakceptować?

W publicznym przemówieniu 10 listopada obwieścił, że ZSRR przekazuje swoje prawa okupacyjne rządowi NRD, a Gromyko poinformował ambasadora RFN, że rozmowy będą kontynuowane tylko i wyłącznie jeżeli Adenauer wycofa swoje żądania broni nuklearnej i zgodzi się usiąść do rozmów z przywódcami NRD. Podejmując nieudolną próbę zahamowania odpływu ludności, Ulbricht ogłosił, że do 1961 roku standard życia w Niemczech Wschodnich zacznie wyprzedzać poziom życia w Republice Federalnej Niemiec[17].

Nikt w to nie uwierzył. Do 1961 roku ponad 2,5 miliona osób uciekło z NRD w poszukiwaniu lepszego życia na Zachodzie, walnie przyczyniając się do wstydliwej statystyki: od 1949 roku populacja tego kraju zmniejszyła się z 19 do 17 milionów ludzi. Ulbricht od dawna chciał fizycznie powstrzymać odpływ swoich obywateli, lecz Moskwa nie wyrażała na to zgody. Nawet przywódca węgierski János Kádár, który sam zmusił swój oporny naród do ponownego podporządkowania się Związkowi Radzieckiemu po buncie 1956 roku, był przeciwny temu

rozwiązaniu, stanowiącemu przyznanie się do porażki komunizmu.

W sierpniu 1961 roku Chruszczow w końcu przyznał, że jeśli exodus ludności nie ma sprawić, że NRD pozostanie bez lekarzy, nauczycieli, prawników i menadżerów, musi zostać wzniesiony mur. Pierwsze ogrodzenia powstały w nocy z 12 na 13 sierpnia. Początkowo składały się z drutu kolczastego i bloków żużlowych strzeżonych przez Volkspolizei i żołnierzy Narodowej Armii Ludowej NRD, ostatecznie z ogrodzenia pod napięciem i wysokiej na 4,5 metra betonowej ściany zwieńczonej drutem kolczastym. Mur ciągnął się przez niemal 50 kilometrów, dzieląc berlińskie ulice na dwie części, rozdzielając rodziny i bliskich, dzieci od ich kolegów, a rodziców od dzieci. Poza tym 120-kilometrowy odcinek usiany wieżami wartowniczymi, stanowiskami karabinów maszynowych i polami minowymi wokół zachodniego obrzeża miast, całkowicie odseparował NRD od zachodnich sektorów. Ten przejaw barbarzyństwa wywołał zgorszenie i zgrozę w wolnym świecie, chociaż prezydent Kennedy zauważył, że mur jest lepszy niż wojna.

26 października wyglądało na to, że wzniesienie muru może jednak doprowadzić do wojny. Ubranym po cywilnemu Amerykanom odmówiono wstępu do Berlina Wschodniego i wrócili w zbrojnej eskorcie, wspieranej przez dziesięć amerykańskich czołgów M-48 i dwa transportery opancerzone M-113. Telewidzowie zastygli w bezruchu, kiedy radzieckie czołgi T-54 i T-55 stanęły naprzeciw amerykańskich pojazdów pancernych, ale ani Kennedy, ani Chruszczow nie chcieli, aby sprawy zaszły dalej. Dwa dni później wycofano czołgi i osiągnięto kompromis w kwestii dostępu do Berlina Wschodniego przez pracowników amerykańskich[18]. Cały świat

odetchnął z ulgą. Dla wszystkich, z wyjątkiem zniewolonych milionów mieszkańców NRD, było to lepsze rozwiązanie, niż gdyby Berlin stał się punktem zapalnym mogącym rozpętać wojnę atomową.



Porucznik Stasi Becker w rozmowie z autorem książki określił pochód pierwszomajowy (*u góry*) mianem „spontanicznej demonstracji robotników”.





Pierwsze prawdziwie spontaniczne demonstracje w NRD miały miejsce 17 czerwca 1953 roku, kiedy przeciw protestującym robotnikom wysłano radzieckie czołgi (*na dole, po lewej*). Tysiące osób zginęło, zostało później straconych lub skazanych na pobyt w obozach pracy. Po ucieczce na Zachód dwóch milionów obywateli NRD w Berlinie wzniesiono mur, który rozdzielił najbliższych sobie ludzi (*na dole, po prawej*). Strażom wydano rozkaz strzelania do każdego, kto próbował go sforsować.

Alternatywnym rozwiązaniem byłoby odejście od planu Stalina z 1945 roku i połączenie NRD z RFN oraz rozpisanie ogólnoniemieckich wyborów, które wyłoniłyby pierwszy po wojnie rząd narodu niemieckiego. Gdyby Chruszczow złożył taką propozycję, stanowiłoby to ewidentny znak, że na korytarzach Kremla faktycznie wieje wiatr zmian. Taka decyzja obciążyłaby również Republikę Federalną, wciąż usiłującą osiągnąć Wirtschaftswunder (cud gospodarczy) odrodzenia ekonomicznego, 17 milionami nowych obywateli w dużo gorszym stanie zdrowia, mieszkających w najbardziej zanieczyszczonych regionach Europy i kiepskich warunkach bytowych. Stracili oni dobry nawyk pracy, ich gospodarstwa rolne zostały skolektywizowane i były zaniedbane, a maszyny z fabryk zostały wywiezione na wschód jako reparacje wojenne.

Nie do przyjęcia dla Chruszczowa było nie tylko przyznanie, że komunizm nie współgrał z wolnym społeczeństwem, lecz także utrata niezbyt dużej strefy buforowej, liczącej niecałe 320 kilometrów. Mimo groźnych psów, stanowisk sprzężonych karabinów maszynowych, pól minowych i reflektorów przeszukujących teren nocą, ludzie nadal próbowali uciec z NRD. Punkrockowcy chcieli grać swoją zakazaną muzykę, dzieci w całym kraju wyrzucano ze szkół za „działalność antypaństwową" taką jak opowiadanie żartów politycznych, a dorośli byli pozbawiani lepszych stanowisk pracy z powodu swojego *staatsfeindlich* (dysydenckiego) nastawienia. W przypadku gdy ktoś został schwytany, wymierzano mu surowe, a nawet sadystyczne kary. Kobietom w ciąży pozwalano urodzić dziecko i opiekować się nim przez trzy miesiące, po czym matki trafiały do więzienia, a dzieci umieszczano w państwowych sierocińcach. Pewna młoda matka, Jutta Gallus-Meck, została aresztowana na granicy z dwiema córkami w wieku czterech i sześciu lat, a następnie spędziła trzy lata w więzieniu, nie wiedząc, gdzie są jej córki.

Po zorganizowaniu przez zachodnioniemieckich obrońców praw człowieka wykupu więźniów politycznych od rządu NRD, powołujących się na precedens zwrócenia wolności radzieckim dysydentom w zamian za dostawy zboża z Ameryki, co kosztowało 3 436 900 755 marek niemieckich (równowartość miliona funtów brytyjskich) za uwolnienie 33 755 osób, więźniowie stali się ważnym źródłem twardej waluty dla reżimu Ulbrichta. Jutta została wykupiona przez RFN dzięki transakcji zawartej przez Wolfganga Vogla, adwokata z Berlina Wschodniego. Kiedy udręczona matka znalazła się na Zachodzie, przez sześć miesięcy codziennie przychodziła na przejście graniczne Charlie, trzymając w rękach tabliczkę z napisem: *Panie Mielke, proszę oddać*

moje dzieci. Po sześciu latach dzieci wróciły do matki, którą ledwo pamiętały[19].

Dzięki prowizji od każdej zawartej „transakcji” Vogel stał się człowiekiem, który dorobił się największych pieniędzy w NRD. Po upadku muru berlińskiego w 1996 roku, na krótko dosięgła go sprawiedliwość, kiedy został uznany winnym krzywoprzysięstwa, szantażu oraz fałszowania dokumentów i skazany przez niemiecki sąd na dwa lata w zawieszeniu i grzywnę w wysokości 92 000 marek. Nie na darmo był jednak prawnikiem. Złożył więc apelację, został uniewinniony i żył dostatnio ze swoją drugą żoną w Bawarii do śmierci, która nastąpiła w sierpniu 2008 roku.

Przypisy

[1] Powstała w wyniku połączenia partii komunistycznych i socjaldemokratycznych w Niemczech Wschodnich.

[2] Film, który wszedł na ekrany kin w Wielkiej Brytanii w 2007 roku śledzi konsekwencje zabronionego zaangażowania oficera Stasi w życie ludzi, których szpieguje.

[3] Ewidentnie fałszywe zarzuty były dla KSČ tak zawstydzające, że Slánský został z nich oczyszczony i w 1968 roku pośmiertnie przywrócono mu członkostwo w partii.

[4] Po śmierci Stalina w marcu 1953 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MWD), na czele którego stał Beria, połączono z Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego (MGB). W 1954 roku rolę „miecza i tarczy Partii” przejęło KGB.

[5] Akronim „Rundfunk im Amerikanischen Sektor”.

[6] Liczby podawane przez Stasi cytowane przez F. Taylora w *The Berlin Wall*, Londyn: Bloomsbury, 2007, s. 129.

[7] Ibidem, s. 149.

[8] Murphy, Kondraszew i Bailey, s. 163.
[9] H.M. Harrison, *Driving the Soviets Up The Wall*, Princeton: Princeton University Press, 2003, s. 72, 99–100.
[10] W. Loth, *Overcoming the Cold War*, Basingstoke i Nowy Jork: Palgrave, 2002, s. 35.
[11] Stone, s. 73.
[12] L.S. Wittner, *Resisting the Bomb*, Stanford: Stanford University Press, 1997, s. 89.
[13] P. Sudoplatow, *Special Tasks*, Londyn: Little Brown, 1994, s. 367.
[14] Loth, s. 44–45.
[15] Ibidem, s. 46–47.
[16] Ibidem, s. 48.
[17] D. Reynolds, *One World Divisible: A Global History since 1945,* Nowy Jork: Norton, 2000, s. 134.
[18] Stone, s. 78.
[19] Wywiad emitowany w serii *The Lost World of Communism* 1. programu BBC w marcu 2009 roku.

ROZDZIAŁ 22

Drań Chruszczowa

Wszystkie kraje nadbałtyckie, bałkańskie oraz Europy Środkowej i Wschodniej zagarnięte przez ZSRR podczas II wojny światowej i po niej, sąsiadowały z terytorium radzieckim lub znajdowały się stosunkowo blisko niego, toteż łatwo je było obsadzić garnizonami Armii Czerwonej. O wiele śmielsze przedsięwzięcie stanowiła podjęta przez Chruszczowa próba znalezienia punktu oparcia na półkuli zachodniej w kulminacyjnym momencie zimnej wojny w 1962 roku.

Jak wskazuje przechwycona w ramach operacji Venona korespondencja radiowa, przez 30 lat miała miejsce intensywna wymiana informacji pomiędzy centrum w Moskwie a ambasadami radzieckimi i zakonspirowanymi agentami w Ameryce Łacińskiej, mająca przygotować grunt pod promoskiewskie zamachy stanu. Od Meksyku ku południu aż po Ziemię Ognistą, szczególnie w republikach bananowych, czyli Hondurasie, Salwadorze, Grenadzie, Nikaragui i Gwatemali panowały niezbędne do wybuchu rewolucji warunki: korupcja polityczna, wielkie dysproporcje w podziale bogactwa, niemoralnie niskie zarobki i brutalne rozprawianie się ze strajkującymi, słaby lub praktycznie niefunkcjonujący system edukacji państwowej i opieki zdrowotnej oraz własność ziemska skupiona w ręku nielicznej grupy obywateli, często związanych z wielkim biznesem amerykańskim.

Rewolucje wybuchały w tym czy innym kraju prawie co rok, jednak żadna z nich nie stworzyła bezpiecznego punktu oparcia dla radzieckiej wersji komunizmu, dopóki w 1970 roku na prezydenta Chile nie wybrano marksisty

Salvadora Allende Gossensa. Jego rządy trwały tylko trzy lata, w ciągu których USA systematycznie na różne sposoby osłabiały gospodarkę kraju. We wrześniu 1973 roku zamach stanu wspomagany przez CIA wyniósł do władzy Augusto Pinocheta i spowodował śmierć Allende w wyniku ataku na pałac prezydencki. Oficjalna wersja mówiła, że popełnił on samobójstwo, lecz jego zwolennicy do dziś twierdzą, że został zabity przez napastników.

Chociaż zwyczajowo w Ameryce Łacińskiej obaleni prezydenci i ich zausznicy udawali się na wygnanie, gdzie opływali w dostatki, dojście do władzy Allende i sposób, w jaki jego rządy się skończyły, też mieściły się w granicach politycznej tradycji regionu. To, co wydarzyło się w 1962 roku miało inny charakter, gdyż cały świat przez dwa tygodnie wpatrywał się w otchłań zagłady nuklearnej podczas zatargów między radzieckimi i amerykańskimi okrętami wojennymi, zajmującymi stanowiska bojowe na Karaibach.

W Rosji nazwano tę konfrontację *karibski krizis*, na Kubie *la crisis de octubre*; świat anglojęzyczny mówi o *Cuban missile crisis*, natomiast w Polsce określa się ją jako kryzys kubański. Jakkolwiek ją nazwiemy, były to najgorętsze chwile zimnej wojny, a wywołało je rozmieszczenie przez Amerykanów w północnych Włoszech i Turcji 60 rakietowych pocisków balistycznych średniego zasięgu (MRBMs – medium-range ballistic missiles) Jupiter i Thor. Mając zasięg do 2400 kilometrów, mogły przenosić głowice termojądrowe i zostać użyte przeciwko instalacjom wojskowym oraz miastom w Związku Radzieckim, łącznie z Moskwą. Podjęta przez Nikitę Chruszczowa próba pozyskania bazy wojskowej tuż na zapleczu USA z perspektywy Moskwy była uzasadnionym rewanżem.

Nie wziął on jednak pod uwagę wiary Amerykanów w Boskie Przeznaczenie – etos tak niezmienny jak „dziwny przesąd” Neilla Browna, w którym Brown odegrał swoją rolę, przypuszczalnie nieświadomy ich podobieństwa. Konflikty szumnie nazywane wojnami seminolskimi, podczas których służył w wojsku i został odznaczony, były połączeniem grabieży ziemi z czystkami etnicznymi. Seminole, Indianie z Florydy, zostali wygnani ze swoich tradycyjnych terenów łowieckich do rezerwatu położonego na północ od jeziora Okeechobee. Kiedy biali Europejczycy spoglądający łakomie na te ziemie odwołali się do Ustawy o usunięciu Indian, pragnąc przesiedlić ich na zachód, Indianie odmówili przenosin. Bohater wojny secesyjnej generał Andrew Jackson nakazał działania, które sprowadzały się do rzezi Indian i palenia ich wiosek. Nikt nie wie, ilu Seminoli zginęło. Skoro jednak udało im się zabić 2000 żołnierzy Jacksona, liczba uśmierconych wojowników oraz bezbronnych kobiet i dzieci musiała być o wiele większa.

O ile Boskie Przeznaczenie stanowiło „usprawiedliwienie” eksterminacji wyznających animizm rdzennych mieszkańców Ameryki przez białych anglosaskich protestantów z Europy, o tyle jego wersją w polityce zagranicznej była doktryna Monroe’a, ogłoszona przez prezydenta USA Jamesa Monroe’a w 1823 roku. Oto fragment jej tekstu: „Jesteśmy zobowiązani… ze względu na przyjacielskie relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a tymi mocarstwami [europejskimi] oświadczyć, że będziemy uważać każdą próbę rozciągnięcia ich wpływu na jakąkolwiek część tej półkuli za zagrażającą naszemu pokojowi i bezpieczeństwu”. Inaczej mówiąc, Monroe oświadczył, że każda próba wtrącania się w sprawy któregokolwiek z krajów półkuli zachodniej podjęta przez

jakiekolwiek mocarstwo europejskie zostanie odebrana jako działanie wrogie wobec USA i jako takie będzie usprawiedliwieniem amerykańskiej interwencji zbrojnej.

Obok XIX-wiecznej dyplomacji kanonierek prowadzonej przez wszystkie potęgi kolonialne, która zwykle polegała na niewielkiej skali akcjach policyjnych podejmowanych w celu ochrony swoich obywateli i ich dobytku podczas lokalnych niepokojów lub rewolucji, USA rozpoczynały również interwencje wojskowe, mające doprowadzić do realizacji znacznie bardziej dalekosiężnych celów. W 1846 roku rząd amerykański dokonał aneksji Republiki Teksasu i ogłosił, że terytorium USA rozciąga się na południe do Rio Grande, a prezydent Polk wysłał oddziały amerykańskie, aby zajęły sporne terytoria. Stoczona tam potyczka z wojskiem meksykańskim była dla Polka wystarczającym powodem do stwierdzenia, że amerykańska krew została przelana na „amerykańskim terytorium” i wypowiedzenia Meksykowi wojny. Zgodnie z warunkami traktatu pokojowego podpisanego 2 lutego 1848 roku, *yanquis* zapłacili Meksykowi 15 000 000 dolarów za około 1 360 000 kilometrów kwadratowych ziemi, która obejmuje obecnie północną Kalifornię, Nevadę, Nowy Meksyk, Utah i Teksas. Ta wojna okazała się dla Waszyngtonu dobrą inwestycją.

Mimo że doktryna Monroe’a uznawała prawo mocarstw europejskich do utrzymania posiadanych kolonii i terytoriów zależnych na półkuli zachodniej, takich jak rosyjska Alaska czy brytyjska Kanada, pragnienie Stanów Zjednoczonych, aby występować w roli Wielkiego Brata wobec głównie katolickich, hiszpańsko- i portugalskojęzycznych sąsiadów nie zostało zaspokojone po zakończonej sukcesem ekspansji na terytorium Meksyku. Kiedy Hiszpania tłumiła ruch niepodległościowy w swojej kolonii na Kubie w 1898 roku, prezydent

Cleveland wsparł zbrojnie powstańców, zaprzeczając jednocześnie, jakoby USA miały zamiar dokonać aneksji kraju. Na mocy porozumienia pokojowego podpisanego 10 grudnia 1898 roku Hiszpania zrezygnowała z wszelkich praw do Kuby, zrzekła się Guamu oraz Puerto Rico na rzecz Stanów Zjednoczonych i przekazała Amerykanom zwierzchnictwo nad Filipinami za 20 000 000 dolarów. Była to kolejna dobra inwestycja USA.

Uważając się za policjanta półkuli zachodniej, Stany Zjednoczone interweniowały zbrojnie na Kubie w roku 1906 i 1912, w Meksyku w latach 1915–1917, na Haiti w latach 1915–1934, na Dominikanie w latach 1916–1924 oraz w Nikaragui w latach 1926–1933. Stany Zjednoczone okupowały również strefę Kanału Panamskiego (1903–1979), kilkunastokilometrowy pas ziemi położony wzdłuż kanału między Atlantykiem a Pacyfikiem.

Wydawało się, że policjant półkuli zachodniej przyjmuje rolę bardziej przystającą do XX wieku, kiedy prezydent Franklin D. Roosevelt przedstawił w swoim inauguracyjnym przemówieniu 4 marca 1933 roku założenia tego, co nazwał polityką dobrego sąsiedztwa. Zgodnie z nią podczas odbywanej w grudniu tego samego roku konferencji w Montevideo Stany Zjednoczone uznały, że nie mają prawa interweniować w wewnętrzne sprawy swoich sąsiadów, jeśli nie są o to proszone.

W 1934 roku USA zrezygnowały z kurateli nad Kubą, pozostawiając sobie tylko bazę Guantánamo, a *marines* w końcu wycofali się z Haiti, po czym amerykańska dominacja nad półkulą zachodnią przybrała subtelniejszą formę: Stany Zjednoczone były zarówno największym rynkiem zbytu dla krajów Ameryki Łacińskiej, jak i źródłem ogromnych pożyczek. Dostarczające broń i pieniądze legalne i nielegalne agencje amerykańskie pomagały dojść

do władzy nierzadko skorumpowanym politykom, którzy mówili wprawdzie o niepodległości, lecz z radością przyjmowali amerykańskie pieniądze, wpływające na ich konta w szwajcarskich bankach. Jak miał się wyrazić o skorumpowanym i okrutnym dyktatorze Dominikany, Rafaelu Trujillo, Roosevelt: „Może to i drań, ale nasz".

Ta sama filozofia powróciła w Gwatemali w latach 1953–1954 po tym, jak wybrany przez prezydenta Jacobo Arbenza Guzmana socjalistyczny rząd wdrożył program reform agrarnych: rozdzielił nieuprawianą, choć żyzną ziemię, stanowiącą własność wielkich firm, pomiędzy pozbawionych ziemi miejscowych chłopów. Jako że setki tysięcy akrów tej ziemi należało do United Fruit Company, UFC szukało wsparcia w rządzie amerykańskim.
W apogeum makkartyzmu administracja Eisenhowera uznała, że wywłaszczenia, za które wprawdzie otrzymano rekompensatę, zdradzały podejrzane podobieństwo do marksizmu. Wydano zgodę na sterowany przez CIA zamach stanu, który sprawił, że w ciągu dwóch tygodni w pałacu prezydenckim pojawiło się pięć różnych junt, a przez cztery kolejne dekady kraj był kierowany przez dyktaturę wojskową i targany niepokojami społecznymi.

Po wszystkich tych wydarzeniach i wielu innych, w 1959 roku wydawało się, że Chruszczow w końcu znalazł swojego „drania" na Kubie, leżącej zaledwie 160 kilometrów od Key West na Florydzie. Pod rządami dyktatorskiego reżimu Fulgencia Batisty w latach 1952–1959 amerykańska mafia kontrolowała hazard, handel narkotykami i prostytucję, które czerpały zyski z turystów *gringo,* przebywających na wyspie. W grudniu 1956 roku Fidel Castro z grupą osiemdziesięciu jeden zbrojnych zwolenników wrócił z uchodźstwa w Meksyku, chcąc wzniecić rewolucję. Wszyscy zostali schwytani lub zabici

z wyjątkiem Castro i dziesięciu innych osób. Wycofali się oni w góry – Sierra Maestra, aby prowadzić walkę partyzancką. Ciesząca się coraz większym poparciem społecznym nieprzejednana krucjata mająca wyzwolić Kubę od skorumpowanego reżimu Batisty doprowadziła do tego, że Castro ostatecznie pokonał siły rządowe, co sprawiło, że 1 stycznia 1959 roku Batista musiał się udać na luksusowe wygnanie.

W ciągu sześciu miesięcy Castro ujawnił swój prawdziwy kolor, a był nim czerwony. Gdy zaczął wprowadzać zasady polityki marksistowskiej z brutalnością porównywalną z działaniami Stalina w latach trzydziestych, setki tysięcy Kubańczyków uciekło do Stanów Zjednoczonych, a Waszyngton zerwał relacje dyplomatyczne z Hawaną. Zamierzając pokazać nowemu, barbarzyńskiemu dyktatorowi, kto tu rządzi, przez doprowadzenie do bankructwa gospodarki wyspy, USA przestały kupować trzcinę cukrową, stanowiącą główny produkt eksportowy Kuby. Stanowiło to wskazówkę dla Chruszczowa, który wykupił połowę kubańskiej trzciny cukrowej po cenach trzykrotnie wyższych od cen rynkowych[1]. Większy niepokój w Waszyngtonie wzbudzała jego obietnica obrony jedynego rządu komunistycznego na półkuli zachodniej przy użyciu wojsk radzieckich w razie ataku ze strony Stanów Zjednoczonych i jego zgoda na dostarczanie broni konwencjonalnej w celu zmodernizowania sił zbrojnych Fidela Castro.

Mając zamiar pozbyć się Castro, pracownicy CIA zaplanowali kontrowersyjną inwazję na Kubę, która miała zostać przeprowadzona przez kubańskich emigrantów i namówili niedoświadczonego prezydenta Johna F. Kennedy’ego, żeby zaaprobował nieszczęsne lądowanie na Kubie w *bahía de cochinos* – Zatoce Świń – 17 kwietnia

1961 roku. Planowany przewrót się nie powiódł, gdyż ludność nie wsparła źle przygotowanej i nieodpowiednio wyposażonej operacji. Po zaledwie dwóch dniach walk 1100 pozostałych przy życiu napastników zostało zamkniętych w kubańskich więzieniach. Castro zdradził Chruszczowowi swoje obawy, że ta nieudana inwazja miała być tylko wstępem do lądowania sił amerykańskich. Jako niezależny kraj, Kuba miała prawo sprzymierzać się z kim tylko chciała i kupować lub otrzymywać broń, jakiej potrzebowała. Fakt posiadania przez kraj broni, dzięki której można toczyć wojnę, nie stanowi powodu jej wypowiedzenia, toteż Waszyngton przygotował kolejną tajną operację CIA.

W dokumencie z 18 stycznia 1962 roku została ona oficjalnie nazwana „Projekt Kuba” i zatwierdzona przez Kennedy’ego. Celem operacji, której nadano kryptonim Mongoose (Mangusta) było „pomóc Kubańczykom w obaleniu od wewnątrz reżimu komunistycznego i ustanowieniu rządu, z którym Stany Zjednoczone mogą żyć w pokoju”[2]. Skala operacji była tak duża, że miała ona zmobilizować blisko 4000 pracowników agencji i agentów oraz niezliczonych opłacanych przez USA Kubańczyków. Wśród projektów rodem z filmów o Jamesie Bondzie było umieszczenie gazu paraliżującego w cygarach Fidela Castro.

W lutym 1962 roku Waszyngton nałożył na Kubę embargo ekonomiczne. W lipcu Kennedy’emu doniesiono, że ZSRR rozpoczął wysyłanie na Kubę pocisków nuklearnych porównywalnych z amerykańskimi Jupiter i Thor, inżynierów, którzy mieli zadbać o konstrukcję magazynów i wyrzutni, oraz personel radzieckich wojsk rakietowych, który miał obsługiwać wyrzutnie rakiet. 29 sierpnia podczas lotu samolotu szpiegowskiego U-2 odkryto rozległe instalacje konstruowane przez radzieckich techników na

Kubie. 14 października dostrzeżono obecność na wyrzutniach rakietowych pocisków balistycznych.

Taka jest oficjalna wersja. Jak to często bywa, to co naprawdę się wydarzyło, mogło wyglądać nieco inaczej. Operacja Mongoose wymagała osobowych źródeł informacji na Kubie. Jako że dawne kubańskie oczy i uszy CIA znalazły się za kratkami i prawdopodobnie tam miały pozostać, kilka dni po inwazji w Zatoce Świń doświadczony szef amerykańskiego wywiadu Allen Dulles poprosił obywatela francuskiego w waszyngtońskim środowisku szpiegowskim, aby odbył podróż do Hawany i doniósł o wszystkim, co tam zobaczył i usłyszał. Philippe Thyraud dawniej sprzeciwiał się gaullistom i wciąż posługiwał się swoim wojennym kryptonimem De Vosjoli, jednak przez swoje kontakty w CIA był nazywany Lamia. Oficjalnie Lamia pełnił funkcję wicekonsula do spraw wniosków wizowych przy Ambasadzie Francuskiej w Waszyngtonie, lecz jego faktyczna praca polegała na wymianie informacji między CIA a Service de Documentation Extérieure et de Contre-Espionage (SDECE), główną francuską agencją wywiadowczą. Dzięki swojej dotychczasowej działalności na Kubie miał tam dużo kontaktów, w tym wysokich rangą oficerów armii i siostrę Fidela Castro, Juanitę. Był zadowolony, że mógł wyświadczyć przysługę komuś tak ważnemu jak Dulles, a jego raport, jako sporządzony przez wyszkolonego oficera wywiadu, po jego powrocie do Waszyngtonu został uznany za bardzo przydatny[3].

Wobec tego CIA poprosiła agenta Lamię o założenie małej siatki szpiegowskiej na Kubie, składającej się z wysoko postawionych osób. Zapłatą za tę przysługę miało być przekazanie Francji pewnej technologii nuklearnej, na którą oficjalnie na mocy Atomic Energy Act (tzw. ustawy MacMahona) z sierpnia 1946 roku wprowadzono embargo.

Umowa została zaaprobowana przez Paryż i podjęto przygotowania do uruchomienia siatki, prowadzonej przez szyfranta z Ambasady Francuskiej w Hawanie[4]. W swoim bondowskim scenariuszu Lamia nie wziął pod uwagę homoseksualnego zaangażowania szyfranta, które sprawiło, że zazdrość jego kubańskiego kochanka doprowadziła go do zdrady na rzecz służb specjalnych Fidela Castro[5]. Kiedy został uznany za persona non grata, kontrolę nad siatką w Hawanie przejął francuski ambasador Robert Du Gardier. Ten człowiek wielu talentów uporał się z przyjmowaniem dysydentów z Miami, którzy lądowali nocą na odludnych plażach i znajdowali schronienie przed kubańską służbą bezpieczeństwa w pomieszczeniach ambasady. Jedna z jego tajnych operacji polegała na osobistej pomocy Juanicie Castro w ucieczce do Miami[6].

18 sierpnia 1962 roku Du Gardier przekazał do Waszyngtonu informację o przybyciu na Kubę radzieckich pocisków z 4000 techników, którzy mieli skonstruować wyrzutnie pocisków. Potwierdził również, że wysocy oficerowie armii kubańskiej uczą się intensywnie rosyjskiego! Umowa CIA z SDECE nigdy nie trafiła na czołówki gazet w tamtym czasie, ponieważ służyła zarówno Waszyngtonowi, jaki i Paryżowi do ochrony zasobów własnych krajów. Stąd wzięło się twierdzenie, że informacje o radzieckich pociskach pochodziły ze zdjęcia amerykańskiego rozpoznania lotniczego.

Do 29 sierpnia 1962 roku instalacje militarne i obecność radzieckich techników istotnie została potwierdzona przez rekonesans powietrzny dokonywany z dużej wysokości. Kiedy doniesiono o tym w prasie amerykańskiej, Kennedy zbagatelizował sprawę, twierdząc, że radzieckie pociski na Kubie miały służyć wyłącznie celom obronnym. Na początku października otrzymał informację wywiadowczą, że na

Kubie jest także pewna liczba samolotów MIG-21 przystosowanych do przenoszenia broni nuklearnej. 9 października po sfotografowaniu radzieckich frachtowców płynących w stronę Kuby, wiozących na pokładzie bombowce Ił-28, Kennedy zatwierdził kolejną misję rekonesansu powietrznego U-2 nad samą Kubą, która bezsprzecznie ujawniła obecność MRBMs o zasięgu zbliżonym do 1750 kilometrów oraz grupy radzieckich techników budujących wyrzutnie rakiet.

Dwa dni później prezydent USA został poinformowany przez Narodowe Centrum Interpretacji Fotograficznej (N-PIC), że Chruszczow podniósł stawkę w kubańskim pokerze z „defensywnych" MRBMs na „ofensywne" pociski balistyczne średniego zasięgu (IRBMs) o zasięgu 3500 kilometrów. Takie pociski były w stanie dosięgnąć całego terytorium kontynentalnych Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem północno-zachodniego wybrzeża Pacyfiku i były wyposażone w głowice dwukrotnie potężniejsze niż MRBMs.[7] Dotychczas takie pociski nie zostały zaobserwowane, jednak N-PIC nie miało wątpliwości, że dwie budowane wyrzutnie rakiet były przeznaczone dla IRBMs i miały być gotowe do użycia w ciągu sześciu do ośmiu tygodni. Plan zakładał rozmieszczenie 24 wyrzutni MRBMs SS-4 z głowicami o mocy megatony i zasięgu 1450 kilometrów oraz 16 wyrzutni dla pocisków SS-5 wyposażonych w takie same głowice, lecz dysponujących dwukrotnie większym zasięgiem. Wsparcie sięgało 43 tysięcy radzieckich żołnierzy, z których połowę stanowiły oddziały bojowe, mające zniechęcić do inwazji, natomiast drugą połowę stanowił personel techniczny i inżynierowie[8]. Pierwszy pocisk MRBM's SS-3 dotarł na Kubę nocą 8 września, zaś druga partia pojawiła się 16

września. Miejsca budowy były chronione przez baterie pocisków ziemia-powietrze.

18 października Kennedy spotkał się z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Andriejem Gromyko, który zapewnił go, że na Kubie nie ma żadnej broni ofensywnej i że ZSRR jest zaangażowany w reformę rolnictwa i budowę systemu obrony. Do 20 października 1962 roku Kennedy miał okazję oglądać w Gabinecie Owalnym zdjęcia, które jak wyjaśnili specjaliści od interpretacji zdjęć lotniczych z N-PIC, pokazywały miejsca montażu i wyrzutnie dla gotowych do odpalenia szesnastu pocisków SS-4. Poza tym, pewien francuski informator doniósł o realizowanym programie budowy kolejnych wyrzutni dla pocisków, z których dotychczas tylko około tuzina było już na Kubie.

W tym momencie ekspansjonizm Rosji wszedł w kolizję z doktryną Monroego. Ujmując to nieco bardziej przyziemnie, sekretarz stanu Dean Rusk bezpośrednio połączył radzieckie posunięcie z niedawnym umieszczeniem amerykańskich pocisków i samolotów zdolnych przenosić ładunki jądrowe we Włoszech i w Turcji. Rusk podkreślił również niebezpieczeństwo izolowania się USA od swoich natowskich sojuszników przez pośpieszne działanie – podobnie jak uczynili to w 1956 roku podczas konfliktu sueskiego Brytyjczycy i Francuzi.

Była to era MAD (gra słów – MAD to akronim utworzony ze słów „mutually assured destruction”, czyli gwarantowana wzajemna zagłada, zarazem słowo *mad* oznacza szalony/a) – hipotezy twierdzącej, że ani USA, ani ZSRR nie mogą sobie pozwolić na pierwsze uderzenie atomowe, gdyż skutkowałoby ono użyciem takich środków odwetowych, że oba kraje zamieniłyby się w radioaktywne pustkowie, podobnie jak większa część planety. Śmieszne? W żadnym wypadku, a jednak kontrowersyjny reżyser

Stanley Kubrick na kanwie tej sytuacji nakręcił genialną komedię satyryczną. Film „Dr Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę” z Peterem Sellersem wcielającym się w kilka postaci i George’em C. Scottem w roli zaciekle antykomunistycznego generała ze Dowództwa Strategicznych Sił Powietrznych (SAC), mającym zamiar rozpętać III wojnę światową, wszedł na ekrany kin w 1964 roku.

Prawdziwy SAC miał do dyspozycji średnio 180 samolotów z bronią nuklearną pozostających w powietrzu 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. Zataczały one kręgi na swoich bezpiecznych w razie uszkodzenia pozycjach, były tankowane w powietrzu, oczekując rozkazu zniszczenia strategicznych celów na terenie całego ZSRR. Motto SAC brzmiało: „Naszym zadaniem jest pokój”.
W pewnym momencie podczas narady w Gabinecie Owalnym 22 października, Kennedy przerwał pełną żargonu wymianę zdań, pytając, co oznacza skrót EPO. Otrzymał odpowiedź, że to Europejski Plan Obronny, jednak wciąż był bardzo zdezorientowany, dopóki nie poinformowano go, że to eufemizm, opisujący wojnę nuklearną w Europie[9].

Sekretarz obrony Robert McNamara uważał, że Włochy w celu rozładowania napięcia chętnie zrezygnowałyby z wątpliwego prestiżu związanego z goszczeniem na swoim terytorium nuklearnych baz NATO, natomiast Turcy mogliby być bardziej uparci. Z ust sekretarza skarbu Douglasa Dillona wyszły kolejne rozsądne słowa. Wskazał on, że zasilane płynnym paliwem systemy pocisków Jupiter we Włoszech i Turcji były przestarzałe i zawodne, a pociski znalazły się tam wyłącznie jako „polityczna łapówka” dla rządów tych krajów!

Po rozważeniu alternatyw, od natychmiastowej inwazji na Kubę z morza, punktowych uderzeń z powietrza, mających zniszczyć wyrzutnie pocisków, po dalsze posunięcia dyplomatyczne, Kennedy opowiedział się za blokadą morską, która miała powstrzymać dostawy kolejnych radzieckich pocisków do kubańskich portów. Po raz kolejny głos rozsądku reprezentował Rusk, który zasugerował, żeby użyć nazwy „kwarantanna", ponieważ blokada z definicji hamuje wszelki transport towarów na dany obszar i w związku z tym jest uważana za akt wojenny, podczas gdy kwarantanna jest selektywna i w tym przypadku ograniczyłby się do zatrzymywania okrętów przewożących broń ofensywną. Uzyskano zgodę Organizacji Państw Amerykańskich na operację wojskową pod auspicjami paktu z Rio (Międzyamerykański Traktat o Pomocy Wzajemnej, TIAR) – poprzednika NATO na półkuli zachodniej, który nawiasem mówiąc nie tylko wykluczył amerykańską inwazję na Kubę, ale teoretycznie powinien był wezwać wszystkich sygnatariuszy paktu do obrony Kuby, w przypadku gdyby USA czy jakikolwiek inny kraj dokonał takiego ataku.

Kennedy ogłosił nałożenie kwarantanny 22 października i ostrzegł, że flota amerykańska przejmie „broń ofensywną i związany z nią sprzęt", które okręty radzieckie mogą próbować dostarczyć na Kubę. W ciągu następnych kilku dni okręty radzieckie udające się na Kubę zmieniały kurs, żeby uniknąć strefy kwarantanny, a Kennedy i Chruszczow często się kontaktowali z powodu rosnącego po obu stronach napięcia.

Również 22 października Kennedy ostrzegał w swoim pierwszym publicznym przemówieniu na temat kryzysu kubańskiego: „Zgodnie z racją stanu będziemy uważać pociski nuklearne wystrzelone z Kuby przeciwko któremukolwiek krajowi półkuli zachodniej za atak na Stany

Zjednoczone, wymagający poważnej reakcji wymierzonej w Związek Radziecki". W tym samym przemówieniu oświadczył, że wszystkie okręty płynące na Kubę zostaną zatrzymane przez amerykańską flotę i zawrócone, jeśli na ich pokładzie znajdzie się broń ofensywna. Na jego stwierdzeniu, że kwarantanna – w przeciwieństwie do radzieckiej blokady Berlina w 1948 roku – nie będzie obejmować żywności ani leków, zbito pewien kapitał polityczny. Alarmującym sygnałem była zmiana statusu sił zbrojnych USA z DEFCON 5 (Defense Condition – gotowość obronna) na DEFCON 3. Nocą 23 października, po raz pierwszy w czasie całej zimnej wojny, Kolegium Połączonych Szefów Sztabów poleciło dowódcy Strategicznych Sił Powietrznych przejść na DEFCON 2. Status DEFCON 1 oznaczał wojnę nuklearną. Rozkaz i potwierdzenie jego odbioru celowo zostały nadane w formie niezakodowanej ze względu na radzieckie stacje nasłuchowe, aby upewnić się, że na Kreml dotarło odpowiednie przesłanie.

Kiedy siły amerykańskie zostały postawione w DEFCON 2, świat znalazł się o jeden rozkaz od wojny atomowej. Kilkaset bombowców B-28 znajdowało się w powietrzu lub gotowości do natychmiastowego startu, aby zbombardować militarne i cywilne cele na terenie całego ZSRR. Strategiczne siły powietrzne pozostawały w tym stanie podwyższonej gotowości do 15 listopada. Oprócz tego, tysiące żołnierzy wojsk lądowych gotowych w każdej chwili przeprowadzić inwazję na Kubę zostało przerzuconych drogą lotniczą do baz na południowym wschodzie USA.

25 października Kennedy wydał Memorandum Działań Bezpieczeństwa Narodowego nr 199, w którym upoważnił odpowiednich dowódców do umieszczenia broni nuklearnej w samolotach NATO, mających dokonać pierwszych

uderzeń lotniczych na cele położone w państwach Układu Warszawskiego. 27 października CIA poinformowała, że wszystkie pociski balistyczne na Kubie były gotowe do użycia. Właśnie wtedy, kiedy wydawało się, że napięcie nie może być już większe, dowódca amerykańskiego okrętu wojennego użył kilku bomb głębinowych w pobliżu radzieckiej łodzi podwodnej na linii kwarantanny, nieświadomy tego, że była ona wyposażona w jedną lub kilka torped z głowicami nuklearnymi, które dowódca okrętu mógł wystrzelić w przypadku, gdyby jednostka została poważnie uszkodzona.

W tamtym czasie nie istniała żadna „gorąca linia", dzięki której przywódcy amerykańscy mogliby się bezpośrednio kontaktować z przywódcami radzieckimi. Tak więc pośrodku napięcia militarnego i działań politycznych Kennedy musiał utrzymywać łączność z Chruszczowem po części przez ambasadorów, na forum ONZ, a także korzystając z różnych kanałów dziennikarskich, wywiadowczych i innych okrężnych sposobów.
W międzyczasie, na wypadek gdyby miało nastąpić najgorsze, Departament Stanu i personel ambasad amerykańskich ciężko pracował, żeby wzmocnić poparcie dla stanowiska administracji Kennedy'ego wśród sojuszników z NATO, sygnatariuszy paktu z Rio i państw niezaangażowanych. Z kolei Adlai Stevenson, ambasador amerykański przy ONZ, dzień i noc czynił wysiłki, aby obnażyć rażąco kłamliwe argumenty delegata radzieckiego, Waleriana A. Zorina, utrzymującego, że na Kubie nie było radzieckiej broni ofensywnej. Kennedy zwołał również nadzwyczajne posiedzenia Organizacji Państw Amerykańskich i Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu omówienia sytuacji.

Kryzys zakończył się po dwóch tygodniach 28 października 1962 roku, gdy Kennedy i Chruszczow doszli do porozumienia w sprawie usunięcia rakiet z Kuby w zamian za zobowiązanie się USA, że nie zaatakują wyspy i nie dopuszczą, aby uczyniły to inne siły. Usunięcie amerykańskich rakiet z Włoch i Turcji nie trafiło do publicznej wiadomości za sprawą administracji Kennedy'ego, ale stało się faktem niedługo później. Nikita Chruszczow po tym, jak w oczywisty sposób stracił twarz, przetrwał jeszcze dwa lata, ale koledzy z Politbiura nie dopuścili, aby cieszył się dłużej nieograniczoną władzą.

Historia dopisała postscriptum do tego rozdziału. W 1970 roku Leonid Breżniew chciał powtórzyć ruch Chruszczowa, ponieważ planował budowę na Kubie bazy wsparcia dla radzieckich okrętów podwodnych uzbrojonych w rakiety balistyczne. Prezydent Nixon i Henry Kissinger bez rozgłosu rozprawili się z tą inicjatywą, zanim wystartowała, i uzyskali gwarancje, że baza nie powstanie, a radzieckie okręty podwodne nie zawiną na Kubę w przyszłości[10].

Przypisy

[1] Steele, s. 312.

[2] Omówienie programu przez generała Lansdale'a, Szefa Operacyjnego, operacja Mongoose. Źródło: Departament Stanu, Centralne Archiwum, 737.00/1–2062 oraz Departament Stanu USA, *FOREIGN RELATIONS OF THE UNITED STATES 1961–1963*, Volume X Cuba, 1961–1962,Waszyngton.

[3] V. Jauvert, *L'Amérique contre De Gaulle*, Paryż: Seuil, 2000, s. 64–65.

[4] Ibidem, s. 66.

[5] Ibidem, s. 68.

[6] Ibidem, s. 69–70.
[7] *The Kennedy Tapes*, zredagowane przez E.R. Maya i P.D. Zelikowa, Nowy Jork i Londyn: Norton, 2001, s. 76.
[8] Loth, s. 69.
[9] May i Zelikow, s. 150.
[10] R.M. Gates, *From the Shadows*, Nowy Jork: Simon & Schuster, 1996, s. 40.

ROZDZIAŁ 23

Wiosenny postęp i powrót zimy

Na początku lat sześćdziesiątych na czele Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KSČ) stał promoskiewski pierwszy sekretarz Antonín Novotný, który w 1964 roku ponownie został wybrany na prezydenta republiki i wydawało się, że miał wszystko pod kontrolą. Jednak gospodarka centralnie planowana, narzucona krajom satelickim przez Związek Radziecki, szkodziła szczególnie Czechosłowacji, która już w momencie swojego powstania po I wojnie światowej była państwem rozwiniętym. Wskutek tego kraj miał poważne problemy ekonomiczne. Próba zaradzenia im podjęta przez Novotnego za pomocą „Nowego Modelu Ekonomicznego 1965” sprawiła, że zaczęto się również domagać zmian politycznych.

Chociaż destalinizacja czechosłowackiego rządu przebiegała wolniej niż w innych krajach bloku wschodniego, za zamkniętymi drzwiami Komitetu Centralnego Novotný spotykał się z coraz większą krytyką, szczególnie ze strony narodowych frakcji wewnątrz partii. Czechosłowacja była krajem, w którym za sprawą wydarzeń historycznych poza ich kontrolą zostały połączone dwa narody mówiące podobnymi językami – Czesi zamieszkujący uprzemysłowioną zachodnią część kraju i Słowacy we wschodniej, głównie rolniczej części republiki.

Od 1956 roku czescy i słowaccy intelektualiści, szczególnie profesjonalni dziennikarze i pisarze, rzucili wyzwanie cenzurze partyjnej, początkowo dzięki nielegalnym wydawnictwom drugiego obiegu, a następnie w bardziej otwarty sposób. W czerwcu 1967 roku radykalna grupa w czeskim Związku Pisarzy z Ludvíkiem Vaculíkiem

i Milanem Kunderą ośmieliła się zasugerować w magazynie związku „Literární Noviny”, że literatura nie powinna z urzędu wspierać linii partyjnej. Chcąc pokazać im, kto tu rządzi, Novotný uwięził dziennikarza Jana Beneša za „propagandę antypaństwową”, usunął trzech innych czołowych pisarzy z partii, jednego zaś z Komitetu Centralnego. „Literární Noviny” zostały objęte kontrolą redakcyjną ze strony Ministerstwa Kultury, jednak te stalinowskie represje doprowadziły do otwartego rozłamu podczas październikowej sesji Komitetu Centralnego KSČ w 1967 roku. Nie wiadomo, czy zanim do tego doszło, jego członkowie przeczytali *Żart* Milana Kundery – powieść opublikowaną wtedy w Czechosłowacji, ale setki tysięcy ich rodaków tak uczyniło. Byli oni zadziwieni i ucieszeni tą historią młodego urzędnika KSČ podróżującego za granicę, skąd wysyła swojej dziewczynie żartobliwą widokówkę. Napisał na niej: *Optymizm jest opium dla ludu! Zalatuje zdrową atmosferą! Niech żyje Trocki!*

Za tę zbrodnię zostaje usunięty z uczelni, ogłoszony wrogiem państwa i skazany na pracę w kopalni. *Żart* był powiewem wolności dla czytelników, ale przeraził i zbulwersował Nowotnego i spółkę. W Komitecie Centralnym KSČ oskarżył Aleksandra Dubczeka i innych słowackich członków KC o „burżuazyjny nacjonalizm” i poprosił Leonida Breżniewa, pierwszego sekretarza KPZR o publiczne ich potępienie Odpowiedź Breżniewa brzmiała: *Eto wasze dieło* (To wasz problem)[1].

Dubczek jako polityk komunistyczny mógł się pochwalić pierwszorzędnymi referencjami. Wychował się w radzieckiej Kirgizji, gdzie otrzymał zwyczajową radziecką edukację polityczną. Podczas listopadowego posiedzenia Komitetu Centralnego zgromadził wokół siebie zwolenników reform w KSČ i słowackich nacjonalistów.

Dzięki ich wsparciu, 5 stycznia 1968 roku zastąpił Novotnego na stanowisku pierwszego sekretarza, co przygotowało grunt pod radykalne reformy, które zbiorczo nazwano Praską Wiosną. Społeczeństwo nie było świadome wewnętrznego konfliktu politycznego, ponieważ artykuł w partyjnej gazecie „Rudé právo" obwieścił, że program Dubczeka zgadza się z przyjętymi celami socjalizmu.

Novotný zrezygnował z urzędu prezydenta 28 marca, a zastąpił go 73-letni weteran czystek stalinowskich Ludvík Svoboda, którego nazwisko paradoksalnie oznacza wolność. Nowy rząd ogłosił 8 kwietnia dalekosiężny program polityczny – „Czechosłowacka droga do socjalizmu". Nazywany potocznie „socjalizmem z ludzką twarzą" zawierał reformy ekonomiczne i mówił o liberalizacji czechosłowackiej polityki w połączeniu z ograniczeniem władzy tajnej policji. Co jeszcze bardziej wstrząsnęło ustalonym porządkiem, Komitet Centralny KSČ odważnie skrytykował gospodarkę centralnie planowaną w radzieckim stylu, która zrujnowała przemysł i rolnictwo w kraju. Po raz pierwszy od przejęcia władzy przez komunistów w 1948 roku czechosłowacki rząd opowiedział się za podstawowymi prawami człowieka i swobodami obywatelskimi. Ofiary czystek zostały zrehabilitowane. Wymieniono kluczowych urzędników partyjnych i państwowych. Przyznano większą wolność prasie. Zmniejszono ograniczenia w podróżowaniu. Dubczek zorganizował również państwo w dwie republiki federacyjne, tak że zarówno Czesi, jak i Słowacy mogli podejmować działania, które nie obowiązywały w drugiej części kraju.

W magazynie „Literární Noviny" i kilku ważnych gazetach codziennych 42-letni dziennikarz Ludvík Vaculík opublikował niezwykły tekst zatytułowany *Dwa tysiące słów*

do robotników, rolników, urzędników, naukowców, artystów i wszystkich. Manifest ten podpisało wielu czołowych pisarzy, ludzi kultury, intelektualistów, pracowników szkół wyższych i sportowców. Zaczynał się on następująco:

> Pierwszym zagrożeniem naszego życia narodowego była wojna. Później nadeszły inne złe dni i wydarzenia, które zagroziły charakterowi i dobru moralnemu narodu. Większość ludzi powitała program socjalistyczny z wielką nadzieją, lecz (partia) dostała się w ręce niewłaściwych ludzi. Fakt ten nie byłby tak istotny, gdyby chodziło o brak odpowiedniego doświadczenia w sprawach państwowych, wiedzy technicznej czy wykształceniu, gdyby tylko (przywódcy) kierowali się zdrowym rozsądkiem i przyzwoitością, która każe słuchać opinii innych i zgadza się stopniowo ustępować miejsca ludziom bardziej uzdolnionym. Polityka złych przywódców zmieniła partię polityczną i idee w maszynę polityczną, która przyciągała osoby pragnące władzy, skore do rządzenia innymi. Nikomu nie wolno było krytykować państwa czy jego organów gospodarczych. Parlamentarzyści zapomnieli, jak powinni debatować nad ważnymi kwestiami; rząd zapomniał, jak powinien sprawować władzę; menadżerowie zapomnieli, jak powinni zarządzać. Wybory straciły swoją doniosłość[2].

Nie krytykując komunizmu, pisząc raczej jak komunista, Vaculík nakreślił upadek kraju od państwa prawa i porządku do państwa policyjnego, w którym

> rzadko mogliśmy sobie ufać, uczciwość stała się do niczego nieprzydatna, a o nagrodzie za osiągnięcia nikt

> już nawet nie słyszał. Więzi osobiste zostały zrujnowane, praca nie dawała już radości, a naród wkroczył w fazę, która stanowiła zagrożenie dla jego duchowego dobrobytu i charakteru[3].

Vaculík nazwał hierarchię partyjną grupą skoncentrowanych na sobie biurokratów, którzy podsuwali swoje teorie społeczeństwu, udając, że reprezentują wolę robotników. Potępił czystki i destrukcyjnie wpływające na gospodarkę centralne planowanie. Pochwalając demokratyczne reformy uchwalone na początku roku, zalecał czujność:

> Zbliżają się wakacje, czas kiedy zwykle odpoczywamy, ale z całą pewnością możemy stwierdzić, że nasi wrogowie nie udadzą się na urlop. Będą starali się wykorzystać każdą osobę, która jest im coś dłużna, i podejmą działania, aby zapewnić sobie spokojne Boże Narodzenie[4].

Vaculík przewidział również, że zewnętrzni wrogowie w Moskwie i stolicach innych krajów satelickich bacznie przyglądają się rozwojowi wypadków w Czechosłowacji i mogą

> zakłócić naszą ewolucję społeczną. Z jakimikolwiek przeważającymi siłami przyjdzie nam się mierzyć, musimy zdecydowanie trzymać się naszych pozycji, postępować uczciwie i nie robić niebezpiecznych ruchów (okazując) wsparcie i wierność naszemu nowemu rządowi, jeśli będzie to konieczne również zbrojnie, aby mógł on wypełnić swój mandat[5].

Otwarte opublikowanie takiego manifestu i podpisanie go było niebywale śmiałą inicjatywą w kraju znajdującym się

za żelazną kurtyną. Chociaż rząd Dubczeka był postępowy, kto mógł wiedzieć, jak długo się utrzyma?

Wielu ludzi, szczególnie młodych, nie słuchało ostrzeżeń Vaculíka. Zachodnia popkultura zakwitła w spragnionej zabawy republice. Na ulicach Pragi i innych miast można było dostrzec minispódniczki, jeansy i radia tranzystorowe – artykuły zakazane w innych stolicach państw Układu Warszawskiego jako dekadenckie.

Większość Czechów i Słowaków nie zwróciła uwagi na niechęć sąsiednich państw, gdyż upajała się zmianami. Dubczek prowadził dom otwarty dla liderów studenckich, przedstawicieli robotników i innych grup, aby zaznaczyć, że słucha głosów z każdej strony społeczeństwa, wszystkich grup wiekowych i rozmaitych opcji politycznych. Dwóm z tych studentów przypadła w udziale podróż do Holandii, gdzie mieli wziąć udział we wcześniej zaplanowanej międzynarodowej debacie dla telewizji BBC. Po spotkaniu się z nimi na lotnisku Schiphol autor tej książki, wówczas młodszy producent telewizyjny BBC, był zaskoczony, gdy dowiedział się, że przybyli tylko wyjaśnić błyskawiczny rozwój wypadków w Pradze i nie mogą zostać dłużej niż kilka godzin. Kiedy starszy producent BBC zmienił przebieg debaty, żeby dać im możliwość opowiedzenia o wydarzeniach w ich kraju, studenci zgodzili się przed powrotem do Pragi przemówić do całego świata.

W jakim innym kraju europejskim premier szczerze zapraszał ludzi, aby wpadli do jego biura i gawędził z nimi o ich priorytetach?

Słusznie obawiając się, że czechosłowacka „choroba liberalizacji” może zainfekować inne kraje satelickie, Leonid Breżniew wezwał Komitet Centralny KSČ z Dubczekiem na rozmowy do Czernej nad Cisą, przy granicy Słowacji z Ukrainą, od 29 lipca do 2 sierpnia.

Delegacja KSČ była podzielona na reformatorów, którzy wspierali Dubczeka, i starą gwardię, która była mu przeciwna. Breżniew postanowił pójść na kompromis. W zamian za potwierdzenie przez delegację KSČ lojalności wobec Układu Warszawskiego i RWPG, zobowiązanie się do poskromienia wszelkich ruchów „antysocjalistycznych" i powstrzymanie odrodzenia partii socjaldemokratycznej, zgodził się wycofać z terenu Czechosłowacji oddziały radzieckie, które nie opuściły kraju po ćwiczeniach wojsk Układu Warszawskiego w czerwcu.

3 sierpnia przedstawiciele ZSRR, NRD, Polski, Węgier i Bułgarii spotkali się z czechosłowackim rządem w Bratysławie i podpisali wspólną deklarację potwierdzającą ich wierność zasadom marksizmu-leninizmu oraz „internacjonalizmu proletariackiego". Kierująca się doktryną Breżniewa delegacja radziecka uprzedziła, że rząd ZSRR zamierza interweniować w sytuacji, gdyby którykolwiek kraj Układu Warszawskiego wprowadził pluralizm polityczny. Jednostki radzieckie opuściły Czechosłowację, jednak pozostały w pobliżu jej granic, podczas gdy Breżniew przystąpił do wdrażania kolejnego etapu planu pod kryptonimem „operacja Dunaj".

Dwa tygodnie później radzieckie Politbiuro wydało uchwałę o „zapewnieniu zbrojnej pomocy partii komunistycznej i narodowi Czechosłowacji". 18 sierpnia na spotkaniu Układu Warszawskiego Breżniew poinformował o planowanej interwencji i poprosił o „bratnią solidarność", czyli udział wojskowy, na który zgodziły się Bułgaria, NRD, Węgry i Polska. Początek operacji Dunaj wyznaczono na 20 sierpnia.

Brytyjski historyk, komunista Monty Johnstone, przebywał wtedy w Pradze, szczerze zainteresowany „socjalizmem z ludzką twarzą" Dubczeka. Tamtego

wieczoru jadł kolację z Jiřim Pelikanem, dyrektorem telewizji publicznej, i zbeształ go za samą myśl, że Sowieci mogliby bezpośrednio interweniować. Pelikan wiedział swoje, ale nie mógł powiedzieć Johnstone'owi, że ostrzeżenie przed mogącą nastąpić w każdej chwili inwazją zostało poufnie przekazane do Pragi przez czechosłowackiego ambasadora w Budapeszcie.

Godzinę przed północą 200 000 żołnierzy armii Układu Warszawskiego oraz 2000 czołgów przekroczyło granice Czechosłowacji. Wśród nich znalazły się jednostki radzieckie, niemieckie, bułgarskie, polskie i węgierskie. Równolegle radziecka dywizja desantowa opanowała międzynarodowe lotnisko w Pradze. Z pokładu pierwszego przyjętego samolotu zeszło 100 agentów w cywilnych ubraniach, następnie wylądował gigantyczny samolot transportowy Antonow-12 wraz z kolejnymi oddziałami desantowymi wyposażonymi w artylerię i lekkie czołgi. W międzyczasie kolumny czołgów i strzelców zmotoryzowanych kierowały się z granicy ku głównym miastom, nie napotykając oporu, ponieważ Dubczek nie chciał powtórki z krwawego najazdu radzieckiego dokonanego na Węgry 12 lat wcześniej i rozkazał oddziałom czechosłowackim pozostać w koszarach, gdzie wkrótce zostały odcięte od świata przez radzieckie wojska pancerne.

Trudno było nie dostrzec nieobecności w siłach inwazyjnych, których liczebność wzrosła ostatecznie do 500 000 ludzi, kontyngentu rumuńskiego. Nicolae Ceaușescu, jeden z dwóch przywódców krajów bloku wschodniego stosujących największe represje, nie tylko nie wysłał wojsk rumuńskich, ale również publicznie wypowiedział się przeciwko interwencji. Chociaż rzecznik prasowy Dubczeka w nocy z 20 na 21 sierpnia oświadczył, że jednostki Układu Warszawskiego przekraczają granicę bez pozwolenia,

Moskwa stwierdziła, że kilku członków starej gwardii KSČ przeciwnych Dubczekowi napisało do Breżniewa z prośbą o „udzielenie wsparcia i pomocy wszelkimi dostępnymi środkami” dla ocalenia Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej przed wiszącą nad nią groźbą kontrrewolucji. Kiedy niepodpisany list takiej treści pojawił się w radzieckich gazetach, powszechnie uznano go za fałszerstwo, gdyż na XIV Zjeździe KSČ, który odbył się potajemnie natychmiast po inwazji, nikt nie przyznał się do wystosowania takiego „zaproszenia”. Po dwudziestu latach list jakimś cudem ponownie ujrzał światło dzienne, tym razem z podpisami pięciu przeciwnych Dubczekowi członków partii.

Biegle władającego rosyjskim Monty’ego Johnstone’a obudził o 4.30 rano odgłos silników czołgów dochodzący sprzed wejścia do hotelu. Postanowił wyjść przed budynek i powiedzieć rosyjskim czołgistom, żeby wracali do domu i tam zostali. Jako że rosyjski był obowiązkowy w szkołach, wkrótce czołgi zostały otoczone przez Czechów przemawiających do najeźdźców, spośród których wielu pochodziło z Azji Środkowej oraz radzieckiego Dalekiego Wschodu i w związku z tym miało nikłe pojęcie o geografii Europy[6]. Oficerom radzieckim powiedziano, że operacja Dunaj była gestem bratniej pomocy na prośbę KSČ. Tamtego poranka radziecka agencja informacyjna TASS udostępniła fotografie rosyjskojęzycznych Czechów prowadzących spór z żołnierzami, twierdząc, że ukazują one sceny ich powitania. Natychmiast nielegalni czechosłowaccy nadawcy ostrzegli: „Zdjęcia milczą. Nie rozmawiajcie z najeźdźcą”. Społeczeństwo posłuchało tego apelu, nie wychodząc na ulice i odmawiając żołnierzom państw Układu Warszawskiego nawet jedzenia i wody. Liczne plakaty i graffiti potępiały inwazję i radzieckich

przywódców. Bierny opór przejawiał się nawet tym, że wielu miastom i wsiom nadano nazwy „Dubczek” lub „Svoboda”. Jako że drogowskazy zostały usunięte lub przemalowane, oddziałom inwazyjnym niedysponującym sprzętem nawigacyjnym trudno było odnaleźć się w terenie.

Jak na zbrojną interwencję, operacja Dunaj przyniosła stosunkowo niewiele ofiar: zginęło 72 cywilów, 26 osób zostało poważnie rannych, a 436 odniosło lekkie obrażenia. Rano 21 sierpnia Dubczek i jego najważniejsi zwolennicy zostali aresztowani i samolotem przetransportowani do Moskwy. Przewidując, że stamtąd nie wrócą, zwolennicy starej linii domagali się od Svobody stworzenia rządu tymczasowego. Zamiast tego, udał się on wraz z Gustávem Husákiem do Moskwy, chcąc się upewnić, że Dubček i jego współpracownicy nie zostaną uwięzieni czy rozstrzelani. Po kilku dniach silnej presji psychologicznej delegacja czechosłowacka ugięła się i podpisała 15-punktowy protokół, w którym zgodziła się na stłumienie działalności „grup opozycyjnych”, przywrócenie cenzury, usunięcie reformatorsko nastawionych urzędników i oficjeli oraz „tymczasową” obecność oddziałów radzieckich w Czechosłowacji, która jak się okazało trwała do 1990 roku. Sukces Svobody polegał na tym, że protokół nie określał sytuacji w jego kraju jako „kontrrewolucyjnej”. Pozwoliło to grupie Dubczeka 27 sierpnia wrócić do Pragi. Tego dnia wygłosił on pełen emocji apel radiowy wzywający obywateli do współpracy w ograniczeniu jego reform celem uniknięcia dalszego przelewu krwi.



Plakat wykonany chałupniczo podczas Praskiej Wiosny. Napis głosi: „Socjalizm tak. Okupacja nie!!!”.

Niezwykły rozkwit wolności w Pradze wciąż postępował, a pojawiające się akty zdrady stanowiły inspirację dla wielu późniejszych dzieł sztuki, z których najbardziej znana jest powieść Milana Kundery *Nieznośna lekkość bytu*, zakazana w jego kraju do 1989 roku. Podobny los spotkał po interwencji radzieckiej *Żart*. Wiele lat później irlandzka piosenka startująca w konkursie Eurowizji 2007 nosiła tytuł *They can’t stop the spring* (Nie powstrzymają wiosny), i odwoływała się do słów przypisywanych Dubczekowi: „Mogą podeptać kwiaty, ale nie powstrzymają wiosny”.

Zachował on stanowisko pierwszego sekretarza KSČ do momentu, kiedy został zmuszony do rezygnacji w kwietniu 1969 roku. Już wcześniej nadzieje związane z Praską Wiosną obróciły się w popiół. Jesienią 1968 roku zegar

polityczny zdecydowanie zwiastował powrót do czasów moskiewskich, co skutkowało najsurowszymi represjami w całej Europie Wschodniej, nie licząc NRD i Albanii. Pół miliona członków KSČ zostało usuniętych z partii, a wiele tysięcy spośród nich straciło pracę. Bezrobocie było w republice socjalistycznej zjawiskiem nielegalnym, toteż duża część intelektualistów spędziła kolejne dwie dekady na myciu okien lub pracując jako stróże czy handlarze, podczas gdy Dubczek został mechanizatorem w słowackim przedsiębiorstwie leśnym.

Svoboda zachował urząd prezydenta, jednak postarzał się i zaczął cierpieć na problemy z pamięcią. Wprawiał kolegów w zakłopotanie, wędrując od pomieszczenia do pomieszczenia na Zamku Praskim i pytając, gdzie znajdzie Dubczeka, aż został zmuszony do ustąpienia z urzędu z powodów zdrowotnych. Jego następca na stanowisku prezydenta Gustáv Husák, który już wcześniej objął funkcję pierwszego sekretarza KSČ, unieważnił większość reform Dubczeka. Jego czystki, które dotknęły „niewiarygodnych” intelektualistów, poważnie utrudniły działalność kulturalną i naukową, ponieważ dostęp do wszystkich miejsc pracy w tym sektorze zależał od członkostwa w partii.

Większość ludzi zaakceptowała nowy reżim, lecz wśród intelektualistów wrzało niezadowolenie. Wielu z nich zostało uwięzionych przez przybocznych Husáka za „czyny kryminalne o podłożu politycznym”. Najbardziej jaskrawym i absurdalnym przykładem było aresztowanie członków zespołu rockowego The Plastic People of the Universe w 1976 roku, oskarżonych o „przestępstwo przeciwko państwu” za zorganizowanie koncertu rockowego. Niepokoje obywatelskie sięgnęły zenitu w styczniu 1977 roku, kiedy grupa intelektualistów z Václavem Havlem, Janem Patoczką i Jiřim Hajkiem podpisała Kartę 77, protest,

w którym grozili poinformowaniem Zachodu o nieprzestrzeganiu praw człowieka. Wielu jej sygnatariuszy zostało uwięzionych, ale ich wysiłki były kontynuowane przez kolejną dekadę.

Praska Wiosna wywołała na Zachodzie głównie konsternację. Jakie można było podjąć działania, które nie groziłyby konfliktem nuklearnym? W nocy, kiedy dokonano inwazji, Wielka Brytania i USA zwołały posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym ambasador czechosłowacki potępił interwencję wojsk państw Układu Warszawskiego. Ambasador ZSRR odpowiedział, że był to akt „bratniej pomocy", i użył prawa weta do zablokowania głosowania o wotum nieufności. 26 sierpnia nowy ambasador czechosłowacki wycofał protest swojego poprzednika.

Praska Wiosna, a także następujące po niej rządy twardej ręki i represje pogłębiły tylko rozłam w zachodnich partiach komunistycznych, promujących eurokomunizm na wzór radziecki. Johnstone, ignorowany przez KPWB po potępieniu interwencji na Węgrzech w 1956 roku, po powrocie do Londynu ponownie zażądał prawa głosu na spotkaniach partyjnych i został poproszony przez Ligę Młodych Komunistów (YCL) o napisanie broszury na temat zmagań w Czechosłowacji. W desperacji „Morning Star", jak po zmianie nazwy nazywała się dawna gazeta „Daily Worker", posłała swojego redaktora sekcji zagranicznej Petera Fryera, aby odnalazł w Pradze wątki proradzieckie. Nie było ich tam. Co gorsza, wspierane finansowo przez CIA Radio Wolna Europa podchwyciło jego korespondencje i wykorzystało. W rewanżu Moskwa zredukowała swój hurtowy zakup gazety z 12 000 do 9000 sztuk. Po dwóch latach liczba ta ponownie wzrosła, podobnie jak świadczenia dla pracowników redakcji[7].

W 1987 roku przywódca radziecki Michaił Gorbaczow przyznał, że jego polityka – *głasnost i pieriestrojka* (jawność i przebudowa), które zmieniły ZSRR, wiele zawdzięczały odwadze i wizji Aleksandra Dubczeka. Zapytany o to, co sprawiło, że polityka Gorbaczowa była do przyjęcia, podczas gdy reformy Dubczeka – nie, rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR odparł lakonicznie: „Dziewiętnaście lat”.

Przypisy

[1] Steele, s. 97.

[2] J. Navratil, *The Prague Spring 1968*, Budapeszt: Central European Press 1998, s. 177–181, skrócone przez autora.

[3] Ibidem, skrócone.

[4] Ibidem.

[5] Ibidem.

[6] Jeden ze znajomych autora, również lingwista pracujący na lotnisku RAF-u Gatow, podszedł do żołnierza pełniącego wartę przy radzieckim pomniku wojennym w Berlinie Zachodnim i zapytał go po rosyjsku, jak mu się podoba, że stacjonuje w Berlinie. Czerwonoarmista odpowiedział: „Berlin? A gdzie to jest?”.

[7] Beckett, *Enemy Within*, s. 164–165.

ROZDZIAŁ 24

Chwyć za karabin i strzel sobie w łeb

Wielka Brytania toczyła trzy wojny w Afganistanie. Pierwsza z nich (1839–1842) dowiodła, że można było na pewien czas zająć część tego kraju, lecz niemożliwe okazało się spacyfikowanie ludności plemiennej rozdzieranej zdradami i krwawymi aktami zemsty, zamieszkującej trudny teren, który powodował, że kolumny wojsk musiały poruszać się dolinami, gdzie łatwo było zastawić na nie zasadzki.

W październiku 1841 roku część sił okupacyjnych otrzymała rozkaz powrotu do Indii. Nieustannie niepokojone przez afgańskich wojowników, musiały przebijać się do Gandomaku. Dowódca brygady odmówił wykonania rozkazu powrotu do Kabulu, gdzie uszczuplony garnizon był w trudnym położeniu. Do początku listopada oficerowie brytyjscy zostali zamordowani przez szalejące tłumy, a ich indyjskie oddziały sterroryzowane w swoich kwaterach. Dwa miesiące później emir Kabulu udzielił listu żelaznego resztkom brytyjsko-indyjskiego garnizonu, zezwalającego im na przemarsz do Przełęczy Chajberskiej, a stamtąd z powrotem do Indii, po zostawieniu w charakterze zakładników kilku brytyjskich oficerów z rodzinami. Sześciuset dziewięćdziesięciu Brytyjczyków i 3800 sipajów ubranych w czerwone kurtki i białe spodnie stanowiło pokusę nie do odparcia dla wojowników plemiennych, którzy nie mieli zamiaru uszanować listu żelaznego. Mobilność wycofującej się kolumny spowalniało 12 000 cywilów, w tym niewielka liczba żon i dzieci

Brytyjczyków, jadących na wielbłądach i mułach umieszczonych w środku oddziału kawalerii.

Cała artyleria polowa, z wyjątkiem jednej baterii ciągniętej przez konie i trzech dział górskich, została pozostawiona w Kabulu. Od momentu opuszczenia obozu rozciągniętej, wolno poruszającej się kolumnie, atakowanej przez konnych wojowników afgańskich uzbrojonych w szable i muszkiety, udało się pokonać jedynie około 8 kilometrów, nim zapadł zmierzch. Z braku jakiegokolwiek schronienia, wiele osób umarło z zimna. Poszczególne fragmenty kolumny rozrzucone na 8-kilometrowym odcinku przełęczy Kurd-Kabul, były atakowane ze wszystkich stron tak że zostawiły za sobą 3000 zabitych i rannych, zgodnie z tradycją okaleczanych, zanim ich zabito. Zainspirowało to Rudyarda Kiplinga, który napisał:

Gdy leżysz ranny na równinach Afganistanu
A kobiety wychodzą pociąć to, co jeszcze zostało
Chwyć za karabin i strzel sobie w łeb
I spotkaj się z Bogiem jak żołnierz.

9 stycznia wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu żonatych oficerów wraz z rodzinami wzięto po drodze do niewoli jako zakładników. Niedługo później wąska droga przez przełęcz została tak szczelnie zablokowana, że tylko 20 oficerom i 45 brytyjskim żołnierzom udało się przez nią przebić. Rankiem 13 stycznia otoczeni przez przeważające siły wojowników afgańskich po raz ostatni stawili opór pod Gandomakiem, około 65 kilometrów od bezpiecznego schronienia w Jalalabadzie. Zaledwie sześciu oficerom udało się uciec, przy czym pięciu z nich zostało zabitych, nim oddalili się na bezpieczną odległość. Tamtego popołudnia żołnierze garnizonu w Jalalabadzie, wypatrujący maszerującego garnizonu kabulskiego, ujrzeli tylko jednego

wyczerpanego jeźdźca zbliżającego się do miasta na nie mniej zdrożonym koniu. Był to doktor Brydon, jedyny, który ocalał z całej kolumny. Nigdy do końca się nie wyjaśniło, czy miał po prostu szczęście, był doskonałym jeźdźcem, czy też celowo pozwolono mu uciec i przekazać wstrząsające wieści, jak zalecał Sun Zi. Jeśli chodziło o tę ostatnią możliwość, to takie działanie odniosło zamierzony skutek. Masakra była wielkim upokorzeniem dla Imperium Brytyjskiego, któremu dorównał dopiero upadek Singapuru, mający miejsce sto lat i miesiąc później.

Druga wojna afgańska (1878–1880) została wywołana przez rosyjskie zakusy na Azję Środkową. Chcąc się im przeciwstawić, premier Benjamin Disraeli rozkazał Generalnemu Gubernatorowi Indii „zabezpieczyć" Afganistan na jego północnej granicy wzdłuż rzeki Amu-daria i w ten sposób powstrzymać rosyjską ekspansję na wschód. Gubernator roztropnie wolał raczej zrezygnować z piastowanego stanowiska niż wykonywać rozkazy polityków z dalekiej Anglii, zupełnie niezdających sobie sprawy z lokalnych warunków. Jego następca, lord Lytton, musiał uzasadnić słuszność powołania go na nowe stanowisko, wykonując rozkaz premiera, więc powiadomił afgańskiego emira Szer Ali Chana, że do Kabulu przybywa brytyjska misja wojskowa. Emir sprzeciwił się temu, co wywołało wściekłość Lyttona.

W lipcu 1878 roku car Aleksander II posłał do Kabulu swojego emisariusza. Uzyskał on wstęp do Afganistanu, a brytyjski poseł został w obraźliwy sposób zawrócony na Przełęczy Chajberskiej, co sprawiło, że Lytton 21 listopada 1878 roku rozpoczął drugą wojnę afgańską. Brytyjsko-indyjskie siły liczące 40 000 żołnierzy w trzech kolumnach wkroczyły do Afganistanu. Emir Szer Ali Chan uciekł za granicę, gdzie niecały rok później umarł na wygnaniu. Do

26 maja 1879 roku siły brytyjskie zajęły większą część kraju i syn Szer Ali Chana, Muhammad Jakub Chan, podpisał układ pokojowy w Gandomaku. Zgodnie z jego postanowieniami Jakub miał otrzymywać roczną dotację, a polityka zagraniczna Afganistanu miała być kontrolowana przez Wielką Brytanię. Szlaki położone w pobliżu granic kraju, w tym Przełęcz Chajberska i Michni, zostały przekazane Brytyjczykom. Jakub zgodził się również na pobyt w Kabulu sir Pierre'a Cavagnariego, pełniącego funkcję rezydenta brytyjskiego.

Cavagnari nierozważnie zainstalował się w mieście, i wkrótce potem został zamordowany wraz ze swoją strażą oraz osobami towarzyszącymi. W celu ukarania sprawców najpopularniejszy żołnierz brytyjski, generał Frederick Roberts, poprowadził swoje siły w głąb Afganistanu i 6 października zajął Kabul. Kolejne powstanie stłumiono w grudniu. Jakuba Chana zmuszono do abdykacji, a emirem został jego kuzyn popierany przez Brytyjczyków. Tłumiono kolejne powstania, co powodowało znaczne straty po obu stronach. Trwało to do opuszczenia miasta przez Brytyjczyków, którzy choć teoretycznie zwyciężyli, porzucili koncepcję okupowania miasta czy pozostawienia tam oficera pełniącego funkcje administracyjne.

W 1893 roku Brytyjczycy uzgodnili z ówczesnym emirem przebieg linii demarkacyjnej, znanej jako Linia Duranda, która oddzielała właściwy Afganistan od sąsiadujących terenów plemiennych przyłączonych do Indii Brytyjskich. W 1901 roku przyznano, że niemożliwe jest sprawowanie władzy nad tym buntowniczym regionem jako częścią prowincji Pendżab, i określono go mianem Północnozachodniej Prowincji Granicznej (NWF – Northwest Frontier Province). Na tym rozległym terenie obejmującym ponad 100 000 kilometrów kwadratowych

oficerowie pełniący funkcje administracyjne regularnie płacili łapówki przywódcom lokalnych plemion, a brytyjscy i indyjscy żołnierze przeprowadzali ekspedycje karne, aby ujarzmić lokalną ludność po każdej napaści.

Afganistan zachował neutralność podczas I wojny światowej pomimo presji, aby wspomóc muzułmańską Turcję przeciwko chrześcijańskim zachodnim aliantom. Niemniej jednak król Habibullach przyjmował pieniądze i broń od państw centralnych, ponieważ obiecał zaatakować Indie Brytyjskie. W zamian za zniesienie brytyjskiej kontroli nad polityką zagraniczną Afganistanu zaproponował także Brytyjczykom powstrzymanie lądowego uderzenia na Indie ze strony państw centralnych. Habibullach został zamordowany w lutym 1919 roku, kiedy władzę przejął jego trzeci syn Ammanullah Chan, który uprzednio pozbył się wszystkich konkurentów. Zamierzając zjednoczyć kraj przeciw zewnętrznemu wrogowi, przesunął on część swojej armii za Linię Duranda na przekór Indiom Brytyjskim, osłabionym udziałem w wojnie w Europie.

6 maja 1919 roku rząd indyjski oświadczył, że jest to powód do wypowiedzenia wojny. W początkowej fazie konfliktu Afgańczycy odnieśli kilka lokalnych zwycięstw, w dużej mierze dzięki antybrytyjskiemu powstaniu Pasztunów w NWF. Jako że oddziały brytyjskie i indyjskie były uzbrojone w karabiny maszynowe i pojazdy opancerzone oraz dysponowały zmotoryzowanym transportem i samolotami, Ammanullah zabiegał o pomoc od rządu radzieckiego i uzyskał ją w postaci miliona rubli, pewnej ilości uzbrojenia, amunicji oraz samolotów, które miały choć trochę zniwelować przewagę przeciwników. Kiedy Brytyjczycy zbombardowali pałac królewski, Ammanullah zaprotestował wobec podwójnych standardów brytyjskiego rządu, potępiającego jednocześnie rajdy

Zeppelinów na Londyn. Konflikt trwał niecałe trzy miesiące, po których uzgodniono warunki rozejmu zabezpieczone w porozumieniu z Rawalpindi. Uwzględniało ono żądanie Ammanullaha, dotyczące samodzielnego decydowania przez Afganistan o swojej polityce zagranicznej, szczególnie w aspekcie relacji ze swoimi północnymi sąsiadami i Moskwą.

Na terenie NWF sytuacja znacząco się nie zmieniła, czego dowodem może być masowy atak sił plemiennych na Fort Razmak jeszcze w 1938 roku. Cztery lata później podporucznik John Morris został wysłany do regimentu Baluch armii indyjskiej, służącego tam, w samym sercu terytorium plemiennego, gdzie był otoczony przez 2,5 miliona uzbrojonych, wrogo nastawionych tubylców. Zauważył, że

> życie garnizonu w NWF kręciło się wokół Dni Otwartej Drogi (RODs – Road Open Days), kiedy nieutwardzoną drogę wojskową wznoszącą się na wysokości nawet 2250 metrów n.p.m., prowadzącą do najwyżej położonego stałego fortu w Imperium Brytyjskim, mógł bezpiecznie pokonać konwój. Podróżowanie nią w innym czasie groziło śmiercią z rąk czyhających w zasadzkach Pasztunów lub tubylców atakujących wszystkich podróżujących bez ochrony. RODs zaczynały się profilaktycznym ostrzałem z moździerzy i artylerii polowej, który miał sprawić, że wzniesienia górujące nad drogą staną się pozycjami nie do utrzymania przez potencjalnych napastników. Samoloty Hurricane RAF-u za pomocą rakiet i działek oczyszczały teren, podczas gdy po obu stronach drogi rozmieszczano żołnierzy, mających przejąć kluczowe punkty. Mieli się oni wszyscy kolejno wycofać pod

koniec dnia, tak jak opisywał to podręcznik musztry *Revised 1910*. Używali innych tras niż poprzednie konwoje, chcąc uniknąć pchnięcia nożem przez ukrywających się w zaroślach Pasztunów. Snajperzy czaili się wokół fortu całą noc, sporadycznie zabijając wartowników. Nasze namioty były w połowie wkopane w ziemię, tak aby kule dziurawiące ściany przechodziły przez brezent, ale leciały nad głowami śpiących żołnierzy[1].

Tak przedstawiała się sytuacja na terytorium brytyjskim, 40 kilometrów od granicy afgańskiej.

Biorąc pod uwagę historię nieudanych podbojów ciągnącą się od czasów Aleksandra Wielkiego, a nawet wcześniejszych, Afganistan wydawał się ostatnim miejscem, które chciałby siłą opanować Leonid Breżniew w grudniu 1979 roku, poszerzając tym samym ZSRR. Mimo że Afganistan graniczył z trzema republikami radzieckimi Azji Środkowej, radziecka inwazja nie miała nic wspólnego z zablokowaniem potencjalnego źródła zagrożenia atakiem, ponieważ sąsiednie Iran i Chiny już miały granice z ZSRR. Być może Breżniew wpadł w pułapkę własnej doktryny, która wymagała radzieckiej interwencji w celu ocalenia zagrożonego rządu komunistycznego.

Od 1955 roku rząd afgański otrzymywał pomoc gospodarczą i wojskową z ZSRR wartości miliardów dolarów, a wszyscy oficerowie afgańscy byli szkoleni w Związku Radzieckim, skąd wielu z nich wracało jako komuniści. W połowie 1973 roku reżim królewski został obalony przez kuzyna króla Mohammada Daud Chana, który narzucił jednopartyjny system znany jako Ludowo-Demokratyczna Partia Afganistanu (LDPA). Podjęte przez nią próby przeprowadzenia reform gospodarczych

i społecznych nie były udane, częściowo ze względu na opór tradycjonalistów i tarcia wewnątrz LDPA, podzielonej na frakcję Chalk (lud) i Parczak (sztandar), prowadzoną przez Babraka Karmala. Wielu zwolenników tej drugiej, bardziej umiarkowanej frakcji, padło ofiarą czystek Daud Chana.

W czerwcu 1975 roku bojownicy islamscy próbowali obalić rząd, jednak zostali pokonani i wielu z nich uciekło do Pakistanu. W kwietniu 1977 roku Daud Chan wraz z rodziną został zamordowany przez grupę lewicujących oficerów armii i zastąpiony przez promoskiewskiego Nura Mohammada Tarakiego, który sam ogłosił się przewodniczącym Rady Rewolucyjnej i premierem Ludowo-Demokratycznej Republiki Afganistanu.

Marksistowskie reformy nowego rządu powodowały coraz silniejszy protest społeczny. Obejmowały one równe prawa dla kobiet, zamknięcie meczetów, zakaz noszenia burek przez kobiety i bród przez mężczyzn, reformę rolnictwa i anulowanie długów rujnujących chłopów. Szacuje się, że między kwietniem 1978 roku a radziecką inwazją w grudniu 1979 roku zostało straconych około 27 000 dysydentów, przywódców religijnych i społecznych. Według źródeł KGB znalazło się wśród nich wielu promoskiewskich aktywistów komunistycznych.

W lutym 1979 roku ambasador amerykański został uprowadzony i zabity przez islamskich buntowników mimo wysiłków afgańskich sił bezpieczeństwa i radzieckich doradców podjętych w celu jego uwolnienia. W marcu wicepremier Hafizullah Amin ogłosił się premierem, zwiększając jeszcze skalę represji przez szereg tak niepopularnych posunięć, że połowa liczącej 80 000 ludzi armii afgańskiej przyłączyła się do rebeliantów. Zdesperowany Amin zwrócił się o pomoc zbrojną do Moskwy, żeby odzyskać kontrolę nad krajem, jednak

w odpowiedzi usłyszał, że ma zmobilizować robotników i studentów, co wykazało brak zrozumienia przez przywódców radzieckich średniowiecznego układu społecznego Afganistanu[2]. Dopiero w czerwcu rząd radziecki zdecydował się wysłać jednostkę uzbrojoną w czołgi i transportery opancerzone do ochrony budynków rządowych i zabezpieczenia najważniejszych lotnisk. W lipcu przybył batalion desantowy w przebraniu doradców technicznych, który miał stanowić ochronę osobistą Tarakiego.

Jednak Moskwa grała na zwłokę wobec kolejnych próśb o zbrojną pomoc aż do 14 września, kiedy pałac Tajbeg został wzięty szturmem, a Tarakiego uduszono. Ogłosiwszy się prezydentem, Amin usiłował poprawić stosunki z Pakistanem i Stanami Zjednoczonymi, równocześnie inspirując wewnętrzną kampanię mającą na celu pozbycie się imamów i klas społecznych[3]. Źródła KGB w Kabulu ostrzegały, że spowoduje to gwałtowny sprzeciw o podłożu religijnym, który może obalić rząd. To z kolei pociągnęło za sobą interwencję zgodną z doktryną Breżniewa, mającą na celu podtrzymanie reżimu komunistycznego i powstrzymanie przejęcia władzy przez muzułmanów, co mogłoby podsycić niezadowolenie w sąsiednich republikach radzieckich, w których po sześciu dekadach radzieckiego ateizmu stronnictwa islamskie rosły w siłę.

24 grudnia 1979 roku radzieckie jednostki desantowe wylądowały w kilku miejscach. W dzień Bożego Narodzenia żołnierze radzieccy byli w Kabulu, gdzie Amin przeniósł swoje biuro do pałacu Tajbeg, uważając go za bezpieczne miejsce. Jak donosiły radzieckie źródła, doskonale zdawał sobie sprawę z ruchów wojsk, prosząc o pomoc 17 grudnia. 27 grudnia 700 żołnierzy sił specjalnych OSNAZ-u i SPECNAZ-u odcięło Kabul od reszty świata i sparaliżowało

afgańską armię, przerywając cywilną i wojskową łączność. Zajęli także ważne budynki rządowe i wojskowe, w tym główny cel – pałac prezydencki Tajbeg. Podczas ataku Hafizullah Amin został zabity, a zastąpił go Babrak Karmal, który bezpiecznie spędził kilka poprzednich lat jako ambasador w Czechosłowacji. Następnie dwie główne kolumny czołgów, transporterów opancerzonych i oddziałów logistycznych Armii Czerwonej wjechały do Afganistanu pod parasolem śmigłowców i samolotów bojowych. Kiedy spotkały się one pod Kandaharem, wyglądało na to, że inwazja zakończyła się powodzeniem.

Śmigłowce Mi-24 atakowały ogniem z działek pokładowych wioski buntowników i niszczyły okoliczne uprawy. Najnowsze myśliwce bombardujące Mig równały z ziemią całe osiedla, zabijając wszystkich mieszkańców. Fala uchodźców uciekających do Iranu i Pakistanu sięgnęła dwóch milionów osób. Jednak niektórym obserwatorom szybko nasunęło się podobieństwo w użyciu zaawansowanej technologicznie broni radzieckiej przeciw jednostkom partyzanckim, które błyskawicznie rozpraszały się przy kontakcie z przeciwnikiem, do sytuacji Amerykanów na początku wojny w Wietnamie. Z upływem czasu, kiedy kampania afgańska pochłaniała coraz więcej radzieckich poborowych, analogia stała się jeszcze bardziej oczywista. Niebawem okazało się, że partyzanci nazywający się *mudżahedinami,* czyli bojownikami świętej wojny, otrzymywali potężne dostawy amerykańskiego uzbrojenia przez Pakistan w wyniku tajnej operacji CIA. Odpalane ze wzgórz rakiety regularnie eksplodowały w radzieckich bazach. Dostarczane przez CIA rakiety ziemia-powietrze Stinger pozwalały mudżahedinom zestrzeliwać radzieckie śmigłowce bojowe. Podczas tej brudnej wojny, w której nie obowiązywały żadne zasady, radzieccy dezerterzy

i schwytani żołnierze prawie zawsze ginęli torturowani. Wezwanie *Chwyć za karabin i strzel sobie w łeb* znowu było aktualne.

Kolejna dekada pozbawiła wiarygodności marionetkowy reżim Karmala. Zbrojny opór pod różnymi sztandarami spowodował powstanie coraz większej liczby rejonów, do których siły rządowe nie mogły się zapuszczać, mimo obecności ponad 100 000 żołnierzy radzieckich i siejących terror bombardowań górskich wiosek. Właśnie w górach ruch oporu był najsilniejszy, ponieważ siły konwencjonalne były w stanie kontrolować większe miasta, podczas gdy mudżahedini mogli swobodnie przemieszczać się w terenie wiejskim.

Przeprowadzono zmasowane bombardowania rejonów wiejskich, które miały pozbawić bojowników zaplecza. Spowodowały one wyludnienie wsi i zmusiły kolejnych już Afgańczyków do szukania schronienia za granicą. Do 1982 roku 2,8 miliona Afgańczyków przebywało w Pakistanie, a 1,5 miliona w Iranie, a stale rosnąca liczba uchodźców sięgnęła ostatecznie 6 milionów osób, co stanowiło trzecią część populacji. Moskwa stawiała głównie na tradycyjną nieufność i akty zdrady pomiędzy poszczególnymi plemionami i ich przywódcami, co zaskakiwało wielu przybywających z zagranicy ochotników muzułmańskich, którzy walcząc ramię w ramię z Afgańczykami oczekiwali braterskiej solidarności.

Po raz pierwszy w ZSRR doszło do narastającej fali protestów podważających zasadność ofiar ludzkich i wydatków ponoszonych na tę wojnę nie do wygrania, w której służyło po stronie radzieckiej 620 000 żołnierzy. Według oficjalnych danych jedynie 13 833 z nich poległo, natomiast 49 985 odniosło rany[4], lecz służba medyczna Armii Czerwonej niezmiennie była na niskim poziomie, co

w prymitywnych warunkach bytowych Afganistanu spowodowało, że 469 685 żołnierzy nie nadawało się do walki. Ostrożne szacunki mówią o około 2,5 milionach mudżahedinów i cywilów zabitych lub rannych w wyniku radzieckiej interwencji oraz z powodu związanego z nią głodu i epidemii.

Leciwi przywódcy na Kremlu uporczywie trzymali się wojny Breżniewa w trakcie krótkotrwałych rządów jego następców – Andropowa i Czernienki. Obaj zmarli wkrótce po objęciu swojego stanowiska i zadanie zakończenia wojny spoczęło na Michaile Gorbaczowie, ale nawet on nie mógł od razu wycofać wojsk radzieckich. Wtedy, w styczniu 1988 roku, wydarzyło się coś niezwykłego. Trzech analityków z Instytutu Studiów USA i Kanady (rosyjski skrót ISKRAN), publicznie wystąpiło z tezą, że tradycyjny syndrom oblężonej twierdzy otoczonej przez wrogów reprezentowany przez Kreml, każący traktować niemal każdy inny kraj jako nieprzyjazny, nie ma już dłużej racji bytu. Stwierdzili, że używanie go dla usprawiedliwienia stale rosnących wydatków na obronę stwarza w państwie poważne problemy i stanowi ogromne marnotrawstwo zasobów. Jak ujął to pracownik naukowy Jurij Ryżkow: „Ten kraj nie jest po prostu kompleksem wojskowo-przemysłowym, jest on kompleksem wojskowo-ideologicznym”[5]. Wynikało to z tego, że radziecka gospodarka centralnie planowana korzystnie oddziaływała tylko na kompleks wojskowo-przemysłowy, choć system obrony powietrznej, na który przeznaczano 15% całego rocznego budżetu, okazał się nieskuteczny – pokazało to lądowanie na placu Czerwonym niemieckiego lekkiego samolotu w maju 1987 roku po nieuprawnionym, ponad 1600-kilometrowym locie nad terytorium Polski, Białorusi i Rosji[6].

Gorbaczow zdążył się już zorientować, że wiele programów wojskowych, między innymi dotyczących broni chemicznej, biologicznej i nuklearnej, było ukrywanych przed Politbiurem i że Radziecki Sztab Generalny systematycznie ignorował zarówno swoje własne, jak i zewnętrzne symulacje komputerowe, konsekwentnie obnażające błędy jego wstecznej polityki[7]. 8 lutego 1988 roku Gorbaczow wygłosił w telewizji państwowej przemówienie, które wstrząsnęło radzieckim środowiskiem wojskowym. Stwierdził w nim, że wycofanie wojsk z Afganistanu ma się stać faktem do marca 1989 roku. 15 lutego 1989 roku generał Borys Gromow z Radzieckiej 40. Armii został ostatnim żołnierzem, który przekroczył granicę afgańsko-uzbecką na moście noszącym niefortunną nazwę Mostu Przyjaźni w pobliżu miasta Termez. Wydarzenie to zostało wyreżyserowane na użytek międzynarodowych mass mediów, których przedstawiciele zostali przetransportowani na miejsce śmigłowcami wojskowymi. W rzeczywistości Gromow już od pewnego czasu przebywał w Uzbekistanie i tylko na chwilę przekroczył granicę, z powrotem wjeżdżając do Afganistanu tego dnia rano, na tyle wcześnie, żeby dać się sfotografować, gdy zeskakuje z „ostatniego czołgu”, aby przejechać przez most.

To, co tak naprawdę powinno trafić na czołówki gazet, wydarzyło się, zanim z łoskotem nadleciały śmigłowce z dziennikarzami. Ciało młodego poborowego, który zginął w nieszczęsnej wojnie Breżniewa, zostało przeniesione przez most, owinięte w koc przez jego towarzyszy broni, gdyż Armii Czerwonej brakowało między innymi worków na ciała. Jednak nikt nie sfotografował tej sceny ani nie mówił o śmierci setek tysięcy mężczyzn oraz tych, którzy wrócili do domów chorzy bądź ranni.

Chociaż wyreżyserowany gest Gromowa obiegł światowe media i stał się tematem dnia w wielu krajach, nie dała się na niego nabrać rozległa sieć rozgoryczonych weteranów nazywających się *afgańcami* i tysiące kobiet, które straciły synów, ojców i mężów w bezsensownym konflikcie rozpoczętym przez Breżniewa. Gdyby ktokolwiek z nich, doświadczając tak dojmującej osobistej straty, był w stanie sięgnąć do historii, mógłby znaleźć pocieszenie w myśli, że podobnie jak powrót pobitej i upokorzonej armii generała Kuropatkina z wojny rosyjsko-japońskiej wiosną 1905 roku stanowił zapowiedź zmierzchu carskiej Rosji, tak uśmiechający się do kamer niewysoki generał przekraczający Most Przyjaźni w lutym 1989 roku zwiastował koniec epoki Związku Radzieckiego, choć był fetowany jako „bohater wojny afgańskiej".

Tak przynajmniej wyglądała oficjalnie przyjmowana wersja wydarzeń, do momentu, gdy w „Le Nouvel Observateur", francuskim magazynie opisującym bieżące wydarzenia, nie opublikowano wywiadu ze Zbigniewem Brzezińskim. Ten doradca prezydenta Cartera, zapytany o wspomnienia byłego szefa CIA, Roberta Gatesa, odparł, że 3 lipca 1979 roku Carter upoważnił CIA do rozpoczęcia działań destabilizacyjnych przeciwko rządowi afgańskiemu pod kryptonimem „operacja Cyklon". Zgodnie z oficjalną wersją pomoc CIA dla mudżahedinów rozpoczęła się… po inwazji armii radzieckiej na Afganistan… jednak zazdrośnie strzeżona aż dotychczas prawda jest całkowicie odmienna.

> Pomoc dla mudżahedinów stanowiła część szerzej zakrojonej strategii, która miała wywołać radziecką interwencję wojskową. Nie pchaliśmy Rosjan ku interwencji zbrojnej, ale świadomie zwiększaliśmy prawdopodobieństwo jej nastąpienia. Ta tajna operacja

> skutkowała wciągnięciem Sowietów w afgańską pułapkę. Tego samego dnia, w którym oddziały radzieckie przekroczyły granicę afgańską, napisałem do prezydenta Cartera: „Nadarzyła się okazja, aby zgotować Związkowi Radzieckiemu jego wojnę wietnamską”[8].

Pierwszy budżet CIA na operacje w Afganistanie wynosił zaledwie pół miliona dolarów. Rozpoczynając z tego pułapu, sięgnął 60 milionów dolarów, a pokrywany był w części przez Arabię Saudyjską i Wielką Brytanię.

W dużej mierze dzięki upartemu kongresmenowi Charliemu Wilsonowi, jawna już pomoc dla mudżahedinów osiągnęła wtedy wartość po 250 milionów dolarów od Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej w 1985 roku plus 40 milionów dolarów, które Wilson „zorganizował” od Departamentu Obrony[9]. Były dyrektor CIA Robert Gates tak to wspomina:

> Przez cały rok 1985 nasycaliśmy Afganistan ciężkimi karabinami maszynowymi, pociskami rakietowymi ziemia-powietrze i działami przeciwlotniczymi Oerlikon, które zaczęły zadawać coraz większe straty radzieckim formacjom lotniczym. Wspomogliśmy rozwój bazy logistycznej i położyliśmy fundamenty pod nadzwyczajne sukcesy mudżahedinów w latach 1986 i 1987, a nawet dostarczyliśmy tysiąc chińskich mułów mających transportować uzbrojenie[10].

Przypisy

[1] J. Morris, *The Mountains of War* (niepublikowane wspomnienia udostępnione autorowi).

[2] W.E. Odom, *The Collapse of the Soviet Military*, Londyn: Yale University Press, 1998, s. 83, 103.

[3] Stone, s. 253.
[4] Barany, s. 71.
[5] Odom, s. 223.
[6] Ibidem, s. 152–157.
[7] Ibidem, s. 143, 166–167.
[8] Wywiad w „Le Nouvel Observateur” 15–21 stycznia 1998, przetłumaczony przez W. Bluma, skrócony przez autora. Zobacz także w Gates, s. 146–147.
[9] Gates, s. 321.
[10] Ibidem, s. 349, skrócone przez autora.

ROZDZIAŁ 25

Wszyscy ludzie Ericha

W 1985 roku Gorbaczow wybrał Jelcyna, aby ten uzdrowił sytuację w skorumpowanej moskiewskiej strukturze partyjnej i nagrodził go za dobrze wykonaną pracę miejscem bez prawa głosu w Politbiurze. Jako pierwszy sekretarz komitetu moskiewskiej KPZR i de facto mer miasta, Jelcyn okazał się zdecydowanym, choć pozbawionym taktu reformatorem. Krytykował wolne tempo zmian, nastawienie partyjnych konserwatystów, a nawet samego Gorbaczowa. Uwielbiał stwarzać okazje rosyjskim i zachodnim mediom do sfotografowania go, jak dynamicznie porusza się w kasku na placach budowy. Postępowanie normalne dla zachodnich polityków zostało potępione przez wielu wrogów Jelcyna jako dowód niebezpiecznego kultu jednostki. Te i inne czynniki spowodowały usunięcie go z moskiewskiego przywództwa partii w 1987 roku, a rok później z Politbiura.

Zdegradowany do stanowiska wiceministra budownictwa, gdzie kaski były jak najbardziej na miejscu, Jelcyn wyreżyserował swój *comeback* w roli praktycznego reformatora. W marcu 1989 roku powrócił na prominentne stanowiska dzięki masowemu poparciu otrzymanemu za sprawą licznych fotografii ukazujących elektorat moskiewski na Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR, który stanowił radziecki odpowiednik parlamentu.

2 maja tego samego roku rząd węgierski, biorąc pod uwagę dekret Michaiła Gorbaczowa stanowiący, że siłą nie da się już dłużej podtrzymać domku z kart, jakim stał się Związek Radziecki, postanowił zwinąć ogrodzenia z drutu kolczastego i zlikwidować pola minowe wzdłuż granicy

z Austrią. 27 czerwca ministrowie spraw zagranicznych Węgier i Austrii symbolicznie przecięli ogrodzenie i ponad 600 obywateli NRD, korzystając z okazji, uciekło na Zachód. W lipcu 1989 roku węgierski Sąd Najwyższy zrehabilitował bohatera narodowego Imre Nagya, powieszonego za przewodzenie buntowi z 1956 roku. Moskwa nic nie mogła na to poradzić. Tuż obok, w Polsce, pojawiło się kolejne wyzwanie dla Kremla. 4 czerwca w pierwszych częściowo wolnych od czterdziestu lat wyborach do parlamentu, Solidarność Lecha Wałęsy zdobyła 160 ze 161 miejsc przeznaczonych dla kandydatów niekomunistycznych w Sejmie oraz 99 na 100 miejsc w Senacie.

1 sierpnia odbył się Piknik Paneuropejski zorganizowany przez dwie węgierskie partie opozycyjne na przejściu granicznym z Austrią, które było otwarte przez trzy godziny. Węgierska straż graniczna odmówiła strzelania i prób powstrzymania kilkuset uchodźców z NRD, udających się do Austrii. Szef SED (Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec) Erich Honecker powiedział prasie światowej: „Aż do granicy z Polską rozdawali ulotki zapraszające turystów z Niemiec Wschodnich na piknik. Kiedy mieszkańcy NRD pojawili się na imprezie, wręczono im prezenty, żywność i marki niemieckie, a następnie przekonano do ucieczki na Zachód”. 10 września 1989 roku ministra spraw zagranicznych Węgier zapytano na antenie telewizji, jak zachowaliby się funkcjonariusze straży granicznej, gdyby powiedzmy 60 tysięcy obywateli NRD przybyło na granicę austriacką. Odparł: „Przepuściliby ich… i przypuszczam, że Austriacy by ich przyjęli”[1]. Granica została formalnie otwarta[2].

Wszystkie te i inne wydarzenia mające miejsce w Europie Środkowej wywarły mniejszy wpływ na Zachód niż mogłyby

wywrzeć, ponieważ przyćmiły je pierwsze oznaki dążeń do demokracji w Pekinie, gdzie 3 i 4 czerwca odbyły się potężne antyrządowe demonstracje na placu Tiananmen, krwawo stłumione przez policyjne oddziały prewencji i wojsko za cenę życia setek osób. Najbardziej pamiętnymi obrazami medialnymi 1989 roku nie zostali węgierscy pogranicznicy z nożycami do cięcia drutu kolczastego ani polscy politycy, lecz osamotniony student chiński, stojący naprzeciw czołgów, które najeżdżają na niego na placu Tiananmen.

W 21-piętrowym biurowcu częściowo skrytym w brzozowym lesie w południowo-zachodniej Moskwie, nazywanym przez oficerów KGB *les,* Leonid Szebarszyn został nowym dyrektorem I Zarządu Głównego. Jego awans przypadł na zadziwiający czas. Niedługo przed tym, jak generał Gromow teatralnie przemaszerował Mostem Przyjaźni, do wszystkich radzieckich placówek dyplomatycznych i rezydentów KGB rozesłano depeszę, obwieszczającą nową politykę Gorbaczowa – nieingerowania w sprawy krajów satelickich[3]. Chcąc się upewnić, że jego podwładni dostosują się do nowej linii partyjnej, Szebarszyn zwołał pracowników *lesu* na konferencję, której atmosfera być może była bardziej szczera niż przewidywał on sam i jego koledzy z centrali KGB, których morale podupadło po wycofaniu się z Afganistanu. Dzierżyński, Jeżow, Beria i spółka musieli przewracać się w grobach, słysząc wypowiedź Szebarszyna o tym, że metoda kija i marchewki wyszła z użycia, gdyż Rosja nie mogła już sobie pozwolić na marchewki, które mogłaby zawiesić przed krajami satelickimi, a długi kij się połamał. Jeden po drugim jego podwładni malowali ten sam obraz: Polska po 40 latach okupacji znowu znalazła się w rękach Polaków, węgierski rząd szukał pomocy raczej

w Wiedniu niż w Moskwie. To, co prezydent Reagan określił mianem „imperium zła”, pękało w szwach.

Nawet w NRD Ericha Honeckera – najbardziej promoskiewskiej z „socjalistycznych republik” Europy – represyjna działalność Stasi kierowanej przez Ericha Mielkego nie była już w stanie zmusić ludności kraju do markotnej służalczości. Autor tej książki zwrócił się pewnego dnia do przesłuchującego go oficera Stasi: „Słyszałem wczoraj dźwięki orkiestry podczas parady majowej”. Natychmiast spotkał się z naganą: „Panie Boyd, w NRD nie mamy parad. Parady są militarystyczne. To, co pan słyszał, było spontaniczną demonstracją robotników”.

Jeśli porucznik Becker żył jeszcze w 1989 roku, mógł na własne oczy zobaczyć pierwsze prawdziwie spontaniczne demonstracje w Lipsku od 1933 roku. 4 września kilkaset odważnych osób przemaszerowało przez ulice, skandując: *Nieder mit der Stasi!* (*Precz ze Stasi!*). Jeszcze kilka tygodni wcześniej, każdy kto wypowiedziałby słowo przeciw tej służbie, która swoimi kartotekami objęła sześć milionów obywateli NRD, tj. jedną trzecią całego społeczeństwa, zostałby skazany na wieloletni pobyt w więzieniu. Co prawda, 4 września część demonstrantów została aresztowana, ale nie tylko nie powstrzymało to kolejnych protestów, lecz z każdym kolejnym tygodniem powodowało ich eskalację. Na początku października demonstrowało już 10 tysięcy, a w listopadzie ich liczba sięgnęła 300 tysięcy osób. W desperackiej próbie zatamowania strumienia tysięcy obywateli NRD, którzy uciekali na Zachód przez Węgry, 77-letni Erich Honecker objął je zakazem wjazdu dla wschodnich Niemców. W efekcie tej decyzji uciekinierzy kierowali się do Czechosłowacji, gdzie ambasada RFN w Pradze była dosłownie oblegana przez ubiegających się o azyl mieszkańców NRD.

7 października SED obchodziła 40-lecie utworzenia NRD. Nietypowo dla siebie wyciszony Gorbaczow siedział na trybunie, obserwując przemarsz młodzieżowych organizacji komunistycznych. Niektórzy młodzi ludzie krzyczeli: „Gorbi, pomóż nam!”. W NRD stacjonowało ponad 400 tysięcy żołnierzy radzieckich, ale kiedy Honecker powiedział Gorbaczowowi, że z punktu widzenia rządzącej partii SED, mur berliński powinien pozostać na zawsze, usłyszał od radzieckiego przywódcy: „Erich, musisz radzić sobie sam”. Godną politowania reakcją SED było wprowadzenie zakazu na radzieckie gazety i czasopisma, żeby do obywateli NRD nie dotarły niebezpieczne wieści z Moskwy.

Tama ostatecznie pękła w połowie października 1989 roku, kiedy Honecker został zmuszony przez Politbiuro SED do rezygnacji jako człowiek, który stracił kontakt z rzeczywistością. Jego miejsce zajął dotychczasowy zastępca, zwolennik twardej linii, Egon Krenz, natomiast oszołomionego Honeckera usunięto z SED i oskarżono o nadużywanie władzy. Zwolniony kilka miesięcy później, szukał schronienia w Moskwie, ale został odesłany do Niemiec w 1992 roku i ponownie uwięziony pod zarzutem morderstwa na wszystkich ludziach zabitych przez straż graniczną na granicach NRD. Dzięki ułaskawieniu, którego sam nigdy nie udzielał, został uwolniony w 1993 roku z zaawansowanym rakiem wątroby, wyjechał do Chile i spędził ostatnie miesiące swojego życia z córką i jej mężem – Chilijczykiem. Innemu Erichowi – Milkemu – biurokracie, który terroryzował miliony, wytoczono proces o morderstwo dwóch policjantów, popełnione jeszcze w latach trzydziestych, ale został oczyszczony z zarzutów, a nawet otrzymał pieniężną rekompensatę za pobyt w więzieniu. Dożył swoich dni w niewielkim,

dofinansowanym przez państwo mieszkaniu w Berlinie nieopodal siedziby Stasi przy Normannenstrasse, gdzie przez 32 lata sprawował niepodzielne rządy.

Do 4 listopada 1989 roku, kiedy pół miliona demonstrantów protestowało na berlińskim Alexanderplatz, proces erozji NRD był już bardzo zaawansowany. Poważne problemy ekonomiczne ZSRR oznaczały koniec dotowanego eksportu surowców do krajów satelickich, w szczególności ropy naftowej. Była to zła wiadomość dla wszystkich tych państw, jednak dla stojącej na krawędzi bankructwa NRD oznaczała wręcz katastrofę. Paradoksalnie, ten komunistyczny kraj utrzymywał się na powierzchni tylko dzięki zachodnim kredytom, przy czym krótkoterminowe pożyczki służyły do obsługi długoterminowego zadłużenia i w ten sposób NRD popadała w jeszcze większe długi[4]. Przez 18 miesięcy poprzedzające wydarzenia na Alexanderplatz, dług krajowy wzrósł dziesięciokrotnie, jednak zobowiązania wobec zachodnich banków wzrosły z 2 do 49 miliardów marek niemieckich[5].

Komentując ucieczkę 250 tysięcy ludzi z NRD na Zachód przez Polskę, Czechosłowację i Węgry, rzecznik prasowy Komitetu Centralnego SED, Günter Schabowski, publicznie przyznał: „Oznajmili oni całemu światu, że NRD nie jest cywilizowanym krajem, bo gdyby takim była, nie uciekliby”. Sama Stasi doniosła, że 1,4 miliona osób wzięło udział w 210 demonstracjach przeciwko rozwiązaniu Honeckera – narzuceniu niezwykle dotkliwych restrykcji na podróże międzynarodowe, co doprowadziło w końcu do sytuacji, w której żaden zwykły obywatel nie mógł opuścić kraju, dokądkolwiek chciałby się udać[6].

8 listopada „New York Times” opublikował raport opatrzony tytułem „Rząd wschodnioniemiecki składa rezygnację”, który zaczynał się słowami: „Cały rząd

Niemiec Wschodnich podał się do dymisji, co świadczy o skali kryzysu, który dotknął kraj pod presją masowych demonstracji i masowych ucieczek".

Sytuacja stała się tak odrealniona, że wieczorem 9 listopada Schabowski niechcący zaprezentował się jako zwiastun wolności na telewizyjnej konferencji prasowej. Miał on przedstawić nowe regulacje, które wchodziły w życie następnego dnia i pozwalały obywatelom NRD odwiedzić Niemcy Zachodnie po uzyskaniu wizy wyjazdowej, jednak jego niejasne oświadczenie wynikające z niewystarczającego przygotowania zostało odebrane jako deklaracja natychmiastowego otwarcia granic. W okolicy przejść w murze berlińskim zgromadziły się tłumy ludzi skandujących hasła żądania wstępu do Berlina Zachodniego. Niektórzy funkcjonariusze straży granicznej widzieli transmitowaną w telewizji konferencję prasową Schabowskiego. Inni oglądali doniesienia telewizji zachodnioniemieckiej, powtarzające wiadomość o otwarciu granic. Panował ogólny zamęt, wielu funkcjonariuszy próbowało telefonicznie uzyskać jakieś instrukcje od tak samo jak oni skonsternowanych przełożonych. Oddziały wojska i prewencyjne jednostki policji zostały postawione w stan gotowości i uzbrojone w ostrą amunicję, ale nie nadszedł rozkaz opuszczenia koszar.

Mielke spędził noc w sypialni swojego przestronnego apartamentu w biurach siedziby głównej Stasi, lecz nie podjął żadnych działań w celu odzyskania kontroli nad sytuacją, przypuszczalnie zdając sobie sprawę, że jego czas dobiega końca. Wobec braku jednoznacznych rozkazów wymuszających inne działanie, funkcjonariusze straży granicznej podnieśli szlabany i pozwolili ludziom, do których strzelaliby jeszcze kilka godzin wcześniej, przekroczyć punkty kontrolne i tłumnie udać się do Belina

Zachodniego, gdzie świętowali z równie odurzonymi radością mieszkańcami zachodniej części miasta nowo odzyskaną wolność.

Sabine Ehrlich, urzędnik BStU[7], wręczyła autorowi tej książki jego kartotekę założoną przez Stasi w 2008 roku. Jej wspomnienia tamtej pamiętnej nocy są ciągle żywe:

> Mieszkałam w Berlinie Wschodnim. Mój mąż został zwolniony z dobrze płatnej posady za nieugruntowanie polityczne. W końcu udało mu się znaleźć pracę kamerzysty telewizji państwowej NRD i tamtego wieczoru długo pracował. Moja teściowa, która z okien swojego mieszkania widziała jedno z przejść muru berlińskiego, zadzwoniła i powiedziała mi: To niewiarygodne. Mur jest otwarty, a ludzie po prostu przechodzą na zachód. Szybko przemierzyłam miasto i za jakiś czas oglądałyśmy we dwie te niezwykłe wydarzenia z jej okna. Śmiejąc się i płacząc, razem przyglądałyśmy się śpiewającym i tańczącym tłumom przelewającym się przez wyrwę w murze i zachodnich berlińczyków faktycznie wchodzących do wschodniej części miasta! Tamta noc była niezwykle zimna, jednak wiele osób nie miało na sobie płaszcza ani innego okrycia. Jeśli nigdy nie doświadczyłeś uwięzienia w swoim własnym kraju, nie zrozumiesz, ile to dla nas znaczyło. Była to najcudowniejsza noc w moim życiu[8].

Następnego dnia w Bułgarii obalono przywódcę komunistycznego Todora Żiwkowa. Przez kolejne tygodnie ludzie z różnych krajów odwiedzali Berlin dla zwykłej przyjemności przespacerowania się w miejscu, które stanowiło najbardziej niedostępną część radzieckiej strefy wpływów za żelazną kurtyną. Wielu z nich urodziło się już

po tym, jak powstał mur berliński. Tak opisała swoje przeżycia Sue Turner, studentka prawa z Bristolu:

> Moja spontaniczna decyzja była prezentem, który sprawiłam sobie na 23. urodziny, wykorzystując przy tej okazji do granic możliwości limit na i tak już zadłużonej karcie kredytowej w czasach, kiedy nie były znane tanie przeloty pasażerskie. Przewodnik, który miałam ze sobą, polecał hotel, gdzie nikt nie mówił po angielsku. Jako że nie znałam ani słowa po niemiecku, nie mogłam rano znaleźć miejsca, gdzie serwowano śniadanie, więc wyruszyłam kolejką nadziemną w kierunku muru, w biegu łapiąc pączka. Wysiadłam na pierwszym przystanku w Berlinie Wschodnim, ale wkrótce straciłam orientację i nie wiedziałam, w którą stronę się udać. Przed moimi oczami przepływały dwa strumienie ludzi. Później zdałam sobie sprawę, że jeden z nich stanowili mieszkańcy Berlina Zachodniego, a drugi powracający wschodni berlińczycy. Wybrałam niewłaściwy z nich i miałam okazję doświadczyć nieco ich życia codziennego, gdyż nadgorliwi policjanci ze wschodniej części miasta krzyczeli na *Ostberliners* w sposób, który nie pozostawiał wątpliwości, że oczekują natychmiastowego posłuszeństwa. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam.
>
> Czując, że sytuacja mnie przerasta i chcąc wrócić do strefy wolności, pokazałam mój brytyjski paszport i zostałam skierowana do innej bramki, gdzie nikt nie krzyczał na pasażerów. Zamieszki wokół muru należały już do przeszłości, wszędzie było jednak mnóstwo wałęsających się ludzi. Przypuszczam, że działo się tak dlatego, że wreszcie mogli to robić.

Stanęłam w kolejce do budki z hamburgerami nieopodal Bramy Brandenburskiej, aby spróbować wschodnioniemieckiego jedzenia. Kiepskiej jakości mięso i pieczywo nie najładniej pachniało, a smakowało jeszcze gorzej. Było zimno, bardzo zimno dla Brytyjki ubranej w jeansy i nieocieploną skórzaną kurtkę. Nigdy wcześniej nie odczuwałam tak przenikliwego, lodowatego wschodnioeuropejskiego wiatru – przenikał mnie na wskroś, ale tubylcy wydawali się go nie dostrzegać. Moim prezentem urodzinowym był kawałek rozkruszonego muru berlińskiego, który trzymałam przez długie lata. Prawdopodobnie z dodatkiem niemałej ilości azbestu!

Dojmujące zimno nie odstraszało turystów politycznych, ale nieprzewidziana odwilż polityczna nie przekroczyła „granicy przyjaźni" z Czechosłowacją. Tamtejsze masowe demonstracje między 16 a 20 stycznia, mające upamiętnić rocznicę samospalenia dokonanego przez Jana Palacha w proteście przeciw radzieckiej interwencji w 1968 roku, zostały rozpędzone przez policję przy użyciu armatek wodnych, gazu łzawiącego, psów i pałek. Setki osób zostało rannych, a 1400 aresztowanych.

Wydarzenia te były swoistym katalizatorem, na który czekali dramaturg Vaclav Havel i inni sygnatariusze Karty 77. W najbliższy weekend zebrał on różne frakcje antykomunistyczne na spotkaniu w teatrze Laterna Magica i zainaugurował Forum Obywatelskie. Tak zaczął się proces przemian, który przeszedł do historii jako aksamitna rewolucja. Ogólnokrajowy ruch protestu przejawiający się w demonstracjach i strajkach podsycała brutalność policji. W ciągu miesiąca KSČ sformowała rząd koalicyjny z Forum Obywatelskim. Nieprzejednany komunista Gustáv Husák

zrezygnował z urzędu prezydenta 10 grudnia. 28 grudnia z lasów powrócił odsunięty po wydarzeniach 1968 roku Aleksander Dubczek i wybrano go na członka Zgromadzenia Federalnego. Następnego dnia Havel został wybrany tymczasowym prezydentem republiki przez parlament, w którym wciąż większość mieli komuniści. W ten sposób stał się pierwszym niekomunistycznym przywódcą państwa od czasów krwawego przewrotu sowieckiego z 1948 roku.

Jego bliscy współpracownicy, przeważnie podobnie jak on intelektualiści, musieli rządzić krajem w stanie kryzysu. Jeden z dylematów brzmiał: jak postąpić z aparatem bezpieczeństwa – wewnętrzną służbą bezpieczeństwa Statní Bezpečnost i agencją wywiadu zagranicznego První Sprava, które uważały swoich nowych zwierzchników za dysydencką hołotę? Obie organizacje blisko współpracowały z KGB i jej poprzedniczkami od 1948 roku. Na całe szczęście konferencja Szebarszyna oznaczała, że rezydent KGB w Pradze poradził im iść z prądem przemian.

Pod koniec tego burzliwego roku został obalony dyktator najbardziej zacofanego kraju ze wszystkich satelitów Moskwy. Prezydent Rumunii Nicolae Ceauşescu ze swoją żoną Eleną uciekli do swojego prywatnego kompleksu pałacowego i mających chronić przed eksplozją bomb bunkrów, ukrywając się tam trzy dni przed Bożym Narodzeniem, kiedy armia podporządkowała się opozycji. Do 25 grudnia oboje już nie żyli, rozstrzelani przez sformowany doraźnie pluton egzekucyjny po odbyciu nad nimi sądu kapturowego. Tylko Elena odważyła się żądać obrońcy.

W pierwszych tygodniach 1990 roku rząd Havla musiał zdecydować, co zrobić z archiwami służby bezpieczeństwa Statní Bezpečnost, w których przeważnie figurowali łajdacy

szpiegowani przez sieć 10 000 informatorów umieszczonych w rządzie federalnym i lokalnym, a także w każdej fabryce i klubie sportowym. Okazując wielką wyrozumiałość, nowy rząd nakazał zniszczyć archiwa, aby zapobiec fali wzajemnych oskarżeń. Poprzednia orientacja służb specjalnych doznała zwrotu o 180 stopni – zaproszono oficerów brytyjskiego MI6, aby wyszkolić nowe pokolenie czeskich oficerów wywiadu, a CIA, którą jeszcze kilka miesięcy wcześniej uważano za najgorszego wroga, dostarczyła sprzętu łączności i szkoliła ochronę osobistą Havla. W zamian poproszono o tajne dane osobowe i miejsce pobytu „śpiochów" – agentów KGB umieszczonych na Zachodzie przez agencję wywiadu První Sprava, ale jeszcze nieuaktywnionych. Nie tak łatwo było się ich pozbyć, ponieważ wielu przywykło do życia na Zachodzie i założyło rodziny w Wielkiej Brytanii lub Ameryce, gdzie czuli się jak u siebie w domu.

Jak trafnie przewidział Honecker, otwarcie muru stanowiło początek końca NRD. Zamiast uwolnić energię reform, spowodowało jeszcze bardziej stanowcze demonstracje. W połowie listopada Egon Krenz został z kolei zastąpiony przez umiarkowanego polityka SED Hansa Modrowa. Obiecał on przeprowadzenie wolnych wyborów, w których inne partie mogłyby wystawić swoich kandydatów. Pierwsze takie wybory odbyły się w marcu 1990 roku. W ich wyniku niedobitki SED zostały pokonane i Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskała mandat do przyspieszenia procesu zjednoczenia Niemiec.

W lipcu kanclerz RFN Helmut Kohl umieścił marchewkę przed oczami Gorbaczowa – w zamian za pokaźny pakiet pomocy dla Związku Radzieckiego zgodził się on porzucić rosyjskie obiekcje przeciwko zjednoczeniu Niemiec. 3 października 1990 roku zabalsamowane ciało Stalina

powinno przewrócić się w grobie poza murami Kremla[9], gdy NRD przestała istnieć, połączywszy się z Republiką Federalną Niemiec. Wybory przeprowadzone na terenie całego kraju potwierdziły pozycję Kohla jako kanclerza zjednoczonego narodu. Koszty szczodrych zapomóg finansowych wypłacanych każdemu obywatelowi byłej NRD zostały ukryte przed zachodnioniemieckim elektoratem, któremu nie powiedziano również, że upłynie co najmniej 15 lat, zanim nakłady na modernizację wschodnich landów w pełni się zamortyzują. Niemniej jednak Niemcy ponownie stanowiły jeden naród, chociaż na terytorium kraju pozostawało pół miliona żołnierzy radzieckich. Odesłanie ich do ZSRR zajęło kolejne cztery lata. Oto jak skomentował to wydarzenie 1 września 1994 roku „New York Times”:

> Wycofanie ponad 500 tysięcy żołnierzy oddziałów rosyjskich i innych podległych im jednostek z Niemiec od 1991 roku stanowi największy w historii odwrót armii, która nie została pokonana na polu bitwy. Wraz z żołnierzami i pracownikami cywilnymi byłych radzieckich sił zbrojnych Rosja wycofała ponad 1300 samolotów i śmigłowców, 3600 artyleryjskich środków ogniowych, 4200 czołgów i 8200 pojazdów opancerzonych, a także 677 tysięcy ton amunicji, w tym nieznaną liczbę rakiet taktycznych z głowicami nuklearnymi. Przerzucenie tak potężnej liczby ludzi i sprzętu wymagało tysięcy lotów, pociągów, konwojów i rejsów okrętów transportowych przez Bałtyk. Wycofanie się z Niemiec zwieńczyło pięcioletnią operację, w której ponad 700 tysięcy rosyjskich żołnierzy i 500 tysięcy cywilów wróciło do domu z Europy Wschodniej i baz położonych na całym świecie[10].

Przyszłość powracających żołnierzy malowała się w ponurych barwach. Jedyne, czego mogli być pewni, to bezrobocie w ogarniętej marazmem gospodarczym Rosji.

Przypisy

[1] Taylor, s. 602.
[2] Gates, s. 467.
[3] M. Bearden i J. Risen, *The Main Enemy: The Inside Story of the CIA's Final Showdown with the KGB*, Londyn: Century, 2003, s. 379–382.
[4] Taylor, s. 606–607.
[5] Ibidem, s. 615–616.
[6] Bearden i Risen, s. 395.
[7] Skrót od *Die Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsministeriums der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik,* czyli Pełnomocnik Federalny do spraw Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD.
[8] Rozmowa autora.
[9] Zwłoki Stalina zostały usunięte z mauzoleum Lenina w październiku 1961 roku po potępieniu jego rządów przez Chruszczowa.
[10] Cytat skrócony przez autora.

ROZDZIAŁ 26

Koniec „imperium zła”

Już w 1987 roku CIA ostrzegała prezydenta Reagana, że polityka Gorbaczowa polegająca raczej na perswazji niż przymuszaniu narodów tworzących ZSRR do pozostania w jego składzie zawiodła, a otwarte niezadowolenie panujące w nierosyjskich republikach stało się tak powszechne, że użycie oddziałów zbrojnych więcej nie wchodziło w grę. Departament Stanu miał inne zdanie i niezmiennie uważał, że konflikty narodowościowe stanowiły lokalne zjawisko. Tym razem to CIA miała rację.

To, co ówczesny dyrektor CIA, Robert Gates, nazwał „ostateczną odsłoną 70-letniej tragedii radzieckiej” rozpoczęło się w górzystym regionie Kaukazu, o którym bardzo niewielu mieszkańców Zachodu kiedykolwiek słyszało. Górski Karabach od wieków był nękany aktywnością sejsmiczną i konfliktami etnicznymi między Ormianami a Azerami. Dziewięćdziesiąt procent ludności stanowili Ormianie, którzy od czasów rewolucji pragnęli formalnego włączenia tego regionu w skład Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Mając nadzieję, że pieriestrojka faktycznie oznacza przebudowę, w połowie lat osiemdziesiątych złożyli prośbę o dostosowanie granic do faktycznej sytuacji, jednak spotkali się z odmową. Wymownym dowodem zapiekłej nienawiści panującej w regionie, która do lutego 1988 roku osiągnęła temperaturę samozapłonu, były rozruchy w Erewaniu i Górskim Karabachu, wymierzone w Azerów i tłumy w stolicy Azerbejdżanu – Baku, zwracające się przeciwko zamieszkującym tam Ormianom. Oddziałom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MWD) udało się przywrócić

porządek, jednak zanim to nastąpiło, tysiące Ormian i Azerów, ratując się przed niebezpieczeństwem, uciekło za granicę.

Zachodnie agencje wywiadowcze, niemające w tym regionie niemal żadnych źródeł informacji, dowiadywały się o najnowszych wydarzeniach z CNN. Od razu stało się jasne, że Moskwa mniej więcej kontroluje miasta, ale na pozostałym obszarze obie strony atakowały pojedyncze miasteczka, odcinały linie elektryczne i wysadzały mosty. Po trzęsieniu ziemi w Armenii w grudniu 1988 roku, w którym zginęło 25 tysięcy osób, nawet środki pomocy międzynarodowej były przejmowane i rabowane.

Podobnych wzajemnych problemów nie miały trzy kraje nadbałtyckie, o tradycyjnych związkach kulturowych i handlowych. Ponadto łączył je głęboki resentyment zakorzeniony w fakcie, że jedynym „uzasadnieniem" ich włączenia w skład ZSRR był haniebny pakt Stalina z Hitlerem zawarty w 1939 roku. W czerwcu 1988 roku niepokoje na tle etnicznym na Litwie spowodowały antyrosyjskie demonstracje i utworzenie składającego się z partii antykomunistycznych *Sajūdisu,* czyli Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy, który kładł bardzo duży nacisk na promowanie języka i kultury litewskiej. Sąsiednia Łotwa podążyła tą samą drogą w październiku. 16 listopada Estonia stała się pierwszym krajem, który zadeklarował intencję dokonania secesji z ZSRR. Dla 900-tysięcznego narodu, który chcąc nie chcąc gościł w swoich granicach 400 tysięcy Rosjan, było to odważne posunięcie. W kwietniu 1989 roku CIA przewidywała, że narodowe ruchy niepodległościowe mogą w szybkim tempie doprowadzić do rozpadu Związku Radzieckiego na wiele mniejszych części.

Graniczącą z Armenią i Azerbejdżanem Gruzja miała problemy z mniejszością abchaską, która zwróciła się

z prośbą do zjazdu KPZR o zgodę na odłączenie się od Gruzji. Odpowiedź była odmowna, a demonstracje w Tbilisi zostały stłumione przez jednostki MWD przy użyciu gazu łzawiącego. Podczas tej pacyfikacji niektórzy demonstranci zostali pobici na śmierć łopatami[1].

Na początku sierpnia Łotwa ogłosiła niepodległość. 22 sierpnia litewski parlament uchwalił, że włączenie Litwy w skład ZSRR na mocy paktu niemiecko-radzieckiego z 1939 roku było nielegalne. Dwadzieścia cztery godziny później za pośrednictwem telewizji cały świat ujrzał wyjątkowo symboliczny łańcuch utworzony przez dwa miliony mężczyzn, kobiet i dzieci, domagających się wolności. Ten ludzki łańcuch ciągnął się przez 720 kilometrów – z Wilna na Litwie, przez Łotwę do Tallina, aż po północne wybrzeże Estonii. Fala rozruchów rozlała się na Białoruś, Mołdawię, która głośno domagała się ponownego zjednoczenia z Rumunią, i Ukrainę, gdzie narodził się ruch, mający się zająć odrestaurowaniem języka narodowego, a także kultury i tradycji. We wrześniu Rada Najwyższa Gruzji postanowiła, że kraj może zignorować prawa ZSRR, które godzą w jego interesy. Azerbejdżan i Armenia znowelizowały kodeksy prawne, odrzucając legislację ery sowieckiej.

W grudniu 1989 roku Rada Najwyższa Litwy zakończyła rządy jednej partii, a partia komunistyczna zadeklarowała niezależność od KPZR. 11 stycznia 1990 roku Gorbaczow zebrał się na odwagę i pojechał do Wilna. Przypominając krajom nadbałtyckim o ekonomicznej zależności od Rosji, naciskał, aby te zachowywały się ulegle. Jednak Bałtowie pozostali nieugięci. Do Azerbejdżanu i Armenii zostały wysłane siły MWD, a w ślad za nimi jednostki Armii Czerwonej, które musiały przebijać się w drodze do Baku. Kiedy niewiele brakowało do rozpętania otwartej wojny,

ponownie wydarzyło się coś nadzwyczajnego: kraje nadbałtyckie zaproponowały mediację w konflikcie kaukaskim i rzeczywiście tego dokonały[2].

Gorbaczow najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy z mocy dżina, którego wypuścił z lampy *pieriestrojki*. 16 marca dał rządowi litewskiemu trzy dni na podporządkowanie się władzy Moskwy. Kiedy nie doczekał się żadnej odpowiedzi, radzieckie wojska urządziły pokaz siły w Wilnie. 13 kwietnia wysłał ostatnie ostrzeżenie, strasząc zaprzestaniem dostaw gazu na Litwę. Późnym wieczorem 18 kwietnia groźba została spełniona, co jednak nie powstrzymało Łotwy przed ogłoszeniem niepodległości 4 maja. Po niej 12 czerwca nastąpiła deklaracja suwerenności Rosji, a następnie 20 czerwca – Uzbekistanu, 23 czerwca – Mołdawii, 16 lipca – Ukrainy i 27 lipca – Białorusi.

Wszystkie te byłe republiki uznały nadrzędność własnego prawa, kiedy pozostawało ono w konflikcie z regulacjami ZSRR, co sprawiło, że Gorbaczow został prezydentem pustej atrapy – ponadnarodowego rządu, którego państwa członkowskie zrezygnowały z uczestnictwa w klubie. Niemniej jednak, podobnie jak zdychający mamut, ZSRR w swoich śmiertelnych konwulsjach wciąż był groźny. Na początku stycznia 1991 roku rosyjskie oddziały w krajach nadbałtyckich, Armenii, Gruzji, Mołdawii i na Ukrainie usiłowały siłą przeprowadzić pobór do armii ZSRR. W Wilnie specjalne jednostki OMON-u wspierane przez czołgi przypuściły szturm na wieżę telewizyjną zajętą przez protestujących. Zginęło szesnastu Litwinów, a setki odniosło rany. Tego samego miesiąca siły OMON-u zaatakowały siedzibę MWD w Rydze, zabijając czterech Łotyszy i raniąc dziesięciu[3]. Prośby o zagraniczną pomoc pozostały bez echa, gdyż uwaga zachodnich mediów skupiła się na kampanii sił koalicji amerykańskiej, mającej wyprzeć

armię Saddama Husseina z Kuwejtu. Co zaskakujące, zastosowane represje wywołały liczne protesty w Rosji. Dziennikarze rezygnowali z członkostwa w partii komunistycznej, krytyczne głosy dotyczące interwencji pojawiały się w radiu i telewizji, a członkowie Politbiura brali udział w ulicznych demonstracjach.

Rada Najwyższa Rosji zażądała szczegółowego raportu z tej operacji[4], lecz radziecki minister obrony Dmitrij Jazow podobno nakazał dowodzącemu sił okupacyjnych w NRD sformować ochotnicze grupy operacyjne gotowe do przerzucenia drogą powietrzną z powrotem do Rosji w celu stłumienia siłą narastającej fali protestów, jeśli będzie taka potrzeba. Stara gra salonów rosyjskich w plotki rozpoczęła się na dobre, gdy mer Moskwy Gawrił Popow ostrzegł ambasadora USA Jacka Matlocka, że szykuje się zamach stanu. Ten z kolei powiadomił sekretarza stanu Jamesa Bakera, który powiedział o tym Aleksandrowi Biessmiertnychowi, sprawującemu krótko funkcję ministra spraw zagranicznych. Udał się on osobiście na Kreml, aby przekazać ostrzeżenie. Gorbaczow wyśmiał te informacje[5], ostrzeżony już wcześniej przez ministra spraw zagranicznych Eduarda Szewardnadze, że kto sieje wiatr, będzie zbierał burzę. Szewardnadze zrezygnował ze stanowiska w grudniu 1990 roku.

Wybrany na przewodniczącego rosyjskiego parlamentu były protegowany Gorbaczowa, jasnowłosy alkoholik Borys Jelcyn – zapamiętany jako głowa państwa i polityk, który tańczył i zapił się na śmierć, niekiedy przed kamerami klepiący po pośladkach kobiety – udał się do Tallina podpisać dwustronny pakt obronny z państwami nadbałtyckimi, po czym Gorbaczow wycofał stamtąd wojska rosyjskie. 9 lutego 1991 roku referendum na Litwie potwierdziło dążenie do całkowitej niezależności, wyrażane

już wcześniej przez jej mieszkańców. Podobnie postąpiły 3 marca Łotwa i Estonia. 12 czerwca Jelcyn został wybrany prezydentem Federacji Rosyjskiej z mandatem do przeprowadzenia reform ekonomicznych. Zdobył 57% głosów, tak że z łatwością pokonał namaszczonego przez Gorbaczowa pracownika naukowego Nikołaja Ryżkowa i został pierwszym demokratycznie wybranym prezydentem Rosji.

Po wycofaniu ostatnich oddziałów z Czechosłowacji, 1 lipca w Pradze nastąpiło rozwiązanie Układu Warszawskiego. Była to kropla, która przelała czarę goryczy grupy ośmiu konserwatystów partyjnych, zdeterminowanych, by udaremnić całkowite rozmontowanie Związku Radzieckiego przez Gorbaczowa. Należeli do niej minister obrony Dmitrij Jazow, szef KGB Władimir Kriuczkow i inni zwolennicy dawnej polityki. Dla dodania sobie powagi utworzyli oni Państwowy Komitet Stanu Wyjątkowego, mający powstrzymać Gorbaczowa przed podpisaniem 20 sierpnia nowego traktatu związkowego, który miał wzmocnić autonomię republik kosztem administracji radzieckiej z siedzibą w Moskwie. CNN nieźle nastraszyła zachodnie stolice, przekazując za TASS informację, że komitet ogłosił półroczny stan wyjątkowy[6], chociaż sytuacja w przeważającej części Rosji wydawała się normalna.

W Moskwie większość wydarzeń koncentrowała się wokół tzw. Białego Domu, siedziby Rady Najwyższej, otoczonej przez wielki, hałaśliwy tłum, który wzniósł prowizoryczne barykady po przybyciu czołgów i zmotoryzowanych oddziałów 2. Tamańskiej Gwardyjskiej Dywizji Zmechanizowanej, jednostki szybkiego reagowania przeznaczonej do obrony stolicy. Pięć tygodni po objęciu urzędu Jelcyn znalazł się u szczytu popularności.

Niezwłocznie udał się do Białego Domu i korzystając z charakterystycznego dla siebie talentu do teatralizacji życia, wspiął się na jeden z czołgów i ruszył wesprzeć Gorbaczowa. Żołnierze przeciwstawili się rozkazom i obrócili wieżyczki czołgów, tak że ich działa nie były już wymierzone w budynek parlamentu, a nawet mogły go bronić. Oficerowie wywiadu w Langley i Waszyngtonie obserwowali te niezwykłe wydarzenia na żywo w telewizji, ubolewając, że lokator Białego Domu dowiaduje się o rozwoju wypadków z CNN, a nie od CIA[7].

Kriuczkow dysponował postawionym w stan gotowości oddziałem specjalnym, który miał aresztować Jelcyna, jednak dopóki pozostawał on otoczony tysiącami zwolenników za barykadami, było to niemożliwe. 18 sierpnia pucz przerodził się w farsę, kiedy Kriuczkow i dowodzący samolotem Aerofłotu Jazow z moskiewskiego Wnukowa polecieli na Krym, aby odwiedzić tam Gorbaczowa w jego letniej willi w Foros. Wkrótce po nich nadleciał drugi samolot z wiceprezydentem Aleksandrem Ruckim na pokładzie. Podczas spotkania z Gorbaczowem Kriuczkow i Jazow domagali się złożenia przez niego rezygnacji, czego ostatni przywódca ZSRR odmówił. Wobec tego został wraz z rodziną osadzony w areszcie domowym, skąd w telewizji mógł śledzić wystąpienie Kriuczkowa, w którym oświadczył on, że Gorbaczow był zmuszony do rezygnacji z urzędu ze względów zdrowotnych. Brzmiało to złowrogo.

Następnie pojawiła się grupa Ruckiego, która aresztowała przywódców puczu. Innych twardogłowych uczestników spisku obleciał strach. Kilku z nich popełniło samobójstwo, jeden wcześniej uśmiercił swoją żonę. Inni salwowali się ucieczką. Dopiero co przybyły z Waszyngtonu ambasador USA Robert Strauss nie mógł dotrzeć z lotniska

do Moskwy, gdyż jego limuzyna została zablokowana przez kolumny czołgów wyjeżdżających z miasta. Wyjątkowo Strauss nie posiadał się z radości, że utkwił w korku, gdyż oznaczało to koniec puczu[8].

Gorbaczow z rodziną wrócił do Moskwy na pokładzie samolotu, którym również przewieziono pod strażą tych, którzy go aresztowali. Po wylądowaniu w Moskwie zmęczony „Gorbi" uśmiechał się i machał do kamer telewizji całego świata. Zachodnie media uznały udaremnienie zamachu stanu przez Jelcyna za zwycięstwo demokracji, jednak ocalenie przez prezydenta secesjonistycznej Rosji stanowiło niewątpliwe upokorzenie dla ostatniego prezydenta ZSRR. Znalazłszy się na dole schodów, po których wychodzi się z samolotu, Gorbaczow odmówił zajęcia miejsca w opancerzonej limuzynie prezydenckiej Ził. Jej kierowca i ochrona pracowali dla IX Zarządu Głównego KGB, którego szef Jurij Plechanow został aresztowany z Kriuczkowem, Jazowem i innymi spiskowcami. Nakazując ochroniarzom rozstąpić się, „Gorbi" usiadł w zwyczajnej wołdze, w której udał się na Kreml przy towarzyszących mu błyskających światłach i wyjących syrenach, nie oddając hołdu Jelcynowi, który prawdopodobnie ocalił mu życie.

22 sierpnia podczas konferencji prasowej Gorbaczow popełnił polityczne samobójstwo, rezygnując ze stanowiska sekretarza generalnego KPZR, podczas gdy Jelcyn sprytnie przejmował dla siebie i Federacji Rosyjskiej resztki potęgi Związku Radzieckiego. Łotwa ogłosiła całkowitą niezależność 19 sierpnia, zaś Ukraina 24 sierpnia, następnie w ich ślady poszła większość republik. Do końca września, jak zauważył szef CIA Robert Gates, „Z ZSRR został jedynie Gorbaczow"[9].

W lipcu Jelcyn publicznie podarł legitymację członkowską partii. 6 listopada wydał dekret zakazujący działalności partii komunistycznej, dzięki któremu motto KGB *Miecz i tarcza partii* stało się bezprzedmiotowe. Stanowiący monolit aparat służby bezpieczeństwa został następnie podzielony na części, tak by już nigdy więcej nie mógł służyć do przygotowania zamachu stanu. I Zarząd Główny odpowiedzialny za wywiad zagraniczny, szpiegostwo i dywersję został przekształcony w Służbę Wywiadu Zagranicznego Rosji (SWR). II Zarząd Główny, który terroryzował kolejne pokolenia obywateli ZSRR i posłał miliony z nich do gułagu, stał się Federalną Służbą Bezpieczeństwa (FSB). 250 tysięcy ludzi z oddziałów KGB rozlokowanych na granicach[10] zostało oddanych pod osobne dowództwo, podobnie jak inne zarządy, co korespondowało ze strukturą amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) oraz brytyjskiej Centrali Łączności Rządowej (GCHQ). Wszystkie te zmiany oznaczały, że absolutna władza nad aparatem bezpieczeństwa nie będzie już skupiona w ręku jednego człowieka, jak miało to miejsce w przypadku Kriuczkowa i jego poprzedników. Do rangi symbolu urosło usunięcie sprzed gmachu na Łubiance i przekazanie na złomowisko wykonanego z brązu pomnika „Żelaznego Feliksa” – Dzierżyńskiego.

Jesienią wiele funkcji ZSRR zostało przejętych przez administrację Jelcyna w Moskwie. 7 grudnia w Mińsku na Białorusi Jelcyn ze Stanisławem Szuszkiewiczem z Białorusi i prezydentem Ukrainy Leonidem Krawczukiem powołali Wspólnotę Niepodległych Państw (WNP). 17 grudnia Gorbaczow rzucił ręcznik, ogłaszając rychły koniec ZSRR. 21 grudnia w Ałmaty w Kazachstanie, Jelcyn osiągnął kompromis z przywódcami republik środkowoazjatyckich,

mający zapobiec muzułmańskim ruchom, które mogły prowadzić do wyłamania się ze wspólnoty. 24 grudnia ambasador Federacji Rosyjskiej przejął miejsce ZSRR w ONZ. Gorbaczow zrezygnował następnego dnia, wciąż zapewniając o swojej wierze w marksizm i partię, którą zniszczył. Po raz ostatni można było oglądać flagę radziecką nad Kremlem, a „imperium zła", jak określił je prezydent Reagan, przestało istnieć.

Tego dnia wszystko zdawało się potwierdzać przewidywania George'a Kennana zawarte w jego „długim telegramie" z lutego 1946 roku. Powstrzymywanie rosyjskiego ekspansjonizmu doprowadziło w końcu do upadku systemu radzieckiego, i to o wiele szybciej, niż większość obserwatorów Kremla ośmieliłaby się sugerować. Tempo rozpadu ZSRR sprawiło, że zachodni przywódcy nie mogli nadążyć za rozwojem wydarzeń, a ich agencje wywiadowcze gorączkowo próbowały odkryć, kto kontroluje radziecki arsenał nuklearny. Co prawda został on ograniczony kilkoma porozumieniami o redukcji strategicznej broni atomowej, ale ze względów strategicznych rozdysponowano go w krajach, które teraz stały się niezależnymi państwami. Odpowiedź na to pytanie zadawane przez zachodnich liderów brzmiała: Jelcyn, jednak zależny od zgody państw-gospodarzy[11].

Borys Jelcyn rozpoczął wdrażanie szeroko zakrojonego programu reform, które miały przekształcić pogrążoną w stagnacji rosyjską gospodarkę centralnie planowaną w gospodarkę rynkową na zachodnią modłę oraz wprowadzić wielopartyjny system rządów. Znacznie podniesiono poziom stóp procentowych, aby ograniczyć akcję kredytową. W celu zrównoważenia wydatków i dochodów publicznych Jelcyn nałożył nowe podatki, ograniczył rządowe dotacje dla przemysłu i dokonał

zdecydowanych cięć w wydatkach na system opieki społecznej. Ceny wystrzeliły w górę, a kryzys kredytowy poważnie osłabił pewne gałęzie przemysłu, sprawiając, że nabycie dóbr konsumpcyjnych stało się jeszcze trudniejsze. Stopa życiowa gorzej zarabiających grup społecznych gwałtownie się obniżyła. Bezrobocie zataczało coraz szersze kręgi, a oszczędności zostały pochłonięte przez galopującą inflację. Rosja znalazła się na ścieżce do 50% spadku PKB.

Rok 1992 upłynął pod znakiem konfliktu Jelcyna ze Zjazdem Deputowanych Ludowych i Radą Najwyższą, której przewodniczący Rusłan Chasbułatow sprzeciwiał się reformom, choć deklarował poparcie dla długoterminowych celów Jelcyna. W grudniu 1992 roku Zjazd Deputowanych Ludowych odrzucił kandydaturę młodego protegowanego Jelcyna na stanowisko premiera. 20 marca 1993 roku Jelcyn na antenie telewizji publicznej oznajmił, że zamierza podjąć nadzwyczajne działania w celu przeprowadzenia reform. Do sierpnia sytuację można było podsumować następująco: „Prezydent wydaje dekrety tak, jakby nie istniała Rada Najwyższa, a Rada Najwyższa zawiesza je tak, jakby nie było prezydenta[12]”. Najlepszy przykład patowej sytuacji dało się zaobserwować 1 września, kiedy Jelcyn zawiesił w obowiązkach wiceprezydenta Aleksandra Ruckiego. Dwa dni później Rada Najwyższa nie przyjęła decyzji Jelcyna i skierowała obie strony do Sądu Konstytucyjnego.

Sparing trwał w najlepsze. 21 września 1993 roku Jelcyn rozwiązał Radę Najwyższą i Zjazd Deputowanych Ludowych. Jako że decyzja ta przekraczała jego konstytucyjne uprawnienia, podarł konstytucję i ogłosił nowe wybory do parlamentu, informując w telewizji o zamiarze tymczasowego sprawowania władzy za pomocą dekretów. Wyglądało to na ukaz nowego cara, lecz Rada

Najwyższa stanęła na wysokości zadania, ogłaszając, że złamanie konstytucji przez Jelcyna zdyskwalifikowało go jako prezydenta i wobec tego zdymisjonowała Jelcyna oraz ministrów obrony, bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych, a prezydentem mianowała Ruckiego.

23 września odbyły się obrady Zjazdu Deputowanych Ludowych. Choć 638 obecnych na obradach deputowanych nie stanowiło kworum, tak czy inaczej przegłosowali usunięcie Jelcyna z urzędu prezydenta. Odpowiedział na to odcięciem energii elektrycznej i wstrzymaniem dostaw wody do moskiewskiego Białego Domu. 28 września doszło do starć pomiędzy zwolennikami parlamentu a milicyjnymi oddziałami prewencji Jelcyna, po których MWD zabarykadowało i otoczyło drutem kolczastym budynek, w którym podobno przebywało sześciuset uzbrojonych ludzi.

Kolejne dni przyniosły kilkudziesięciotysięczne demonstracje na ulicach Moskwy i innych głównych miast w proteście przeciw coraz niższej stopie życiowej, wszechobecnej korupcji i bezwzględnej przestępczości, upadkowi służby zdrowia i niedoborom żywności. Po krwawych starciach w wielu miastach kraj znalazł się na krawędzi wojny domowej. Były generał lotnictwa Ruckoj próbował przejąć kontrolę nad armią, lecz większość jednostek pozostała lojalna wobec Jelcyna, który odwrócił swoje stanowisko z sierpnia 1991 roku, rozkazując wojsku siłą usunąć opornych deputowanych z Białego Domu.

O świcie 4 października dziesięć czołgów rozpoczęło ostrzał górnych pięter budynku parlamentu, co miało ograniczyć liczbę ofiar – gdyż większość z setek ludzi przebywających w gmachu znajdowała się na niższych piętrach i w piwnicy – oraz wypłoszyć snajperów. Zniszczenia były znaczne. Do południa w pełni wyposażone

oddziały specjalne, przeszukując pomieszczenie za pomieszczeniem, oczyszczały kolejne piętra budynku. Rozejmy pozwalały ludziom opuścić budynek. Opublikowanie pełnej liczby ofiar byłoby dla rządu nie do przełknięcia. Oficjalnie określono ją na 149 do 187 zabitych i 437 rannych. Jednak ponieważ wielu zabitych i rannych zostało ewakuowanych przez przyjaciół zanim doszło do liczenia ofiar, nieoficjalne źródła podawały liczbę ofiar wszystkich starć do dziesięciu razy wyższą. Jako że były to pierwsze walki uliczne w Moskwie od 1917 roku, moskwiczanie nazwali te niezwykłe wydarzenia „drugą rewolucją październikową".

Którego z zachodnich przywódców posłuchano by, gdyby polecił czołgom ostrzelać londyńską Izbę Gmin, paryską Izbę Deputowanych, budynek Kongresu w Waszyngtonie czy Bundestagu w Berlinie? Gdyby nawet rozkaz został wykonany, czy ów zachodni przywódca mógłby marzyć o dalszej karierze politycznej?

Widać jak na dłoni, jak bardzo Rosja po siedmiu dekadach komunizmu różni się od demokracji zachodnich. Jelcyn nie tylko wciąż sprawował władzę prezydencką, ale śmiało ukrócił działalność związków zawodowych oraz zakazał działalności organizacjom, gazetom i partiom politycznym, które były mu przeciwne. Dzwonił do licznych rad lokalnych, które ośmieliły się sprzeciwić jego działaniom, polecając im się rozwiązać. Spośród osób, które wziął na celownik, zmusił do rezygnacji przewodniczącego Sądu Konstytucyjnego. Stalin byłby zadowolony.

Nawet po krachu ekonomicznym w sierpniu 1998 roku, kiedy Rosja nie była w stanie spłacać swoich długów i obniżyła wartość rubla, Jelcyn zdołał utrzymać polityczną równowagę. Bank centralny do 1994 roku był zarządzany przez człowieka, który nie miał zielonego pojęcia

o ekonomii. Rosjanie z formującej się klasy średniej stracili swoje oszczędności, ponieważ z powodu niekompetencji i oszustw upadły prywatne banki[13]. Nad horyzontem politycznym zaczęły zbierać się chmury, kiedy Duma, prężąc swoje poradzieckie muskuły, wysłała jednoznaczny komunikat, że nieobliczalny styl przywództwa Jelcyna i jego skorumpowanej „rodziny” kosztował go wielu wrogów.

Pozytywnym aspektem jego rządów było stworzenie wrażenia, że zmora rosyjskiego ekspansjonizmu została w końcu na dobre pogrzebana, a dawne republiki radzieckie obejmujące obszar, który Rosjanie nazywają *bliską zagranicą (bliżnieje zarubieże)*, mogą spokojnie świętować dopiero co odzyskaną niepodległość.

Przypisy

[1] Odom, s. 253.
[2] Gates, s. 509–512.
[3] Odom, s. 268–269.
[4] Bearden i Risen, s. 482–483.
[5] M.R. Beschloss i S. Talbott, *At the Highest Levels*, Londyn: Little Brown, 1993, s. 398–399.
[6] Ibidem, s. 422.
[7] Bearden i Risen, s. 518.
[8] Beschloss i Talbott, s. 435–436.
[9] Gates, s. 524–525.
[10] Odom, s. 33.
[11] Odom, s. 369–370, 394.
[12] Artykuł w „Izwiestija” z 13 sierpnia 1993 roku.
[13] Lucas, s. 43, 54.

ROZDZIAŁ 27

Prezydent w rosyjskim stylu

Wszystkie te wydarzenia wypadły w przekazie telewizyjnym tak dobrze, że niewiele osób na Zachodzie zdawało sobie sprawę, że nowo mianowanym dyrektorem FSB – rosyjskiej organizacji bezpieczeństwa wewnętrznego wyłonionej z KGB – został niejaki Władimir Putin.

Świat pytał wtedy: „Kim jest Władimir Putin?”.

Oficjalna odpowiedź brzmi następująco: urodził się 7 października 1952 roku w Leningradzie – doskonałym miejscu dla rosyjskiego polityka. Jednak matka Władimira, Maria, miałaby wtedy 41 lat, co jest dość niezwykłym wiekiem w Rosji na urodzenie pierwszego dziecka. Co więcej, istnieje bardzo niewiele dowodów na to, że mały Władimir przebywał tam, zanim osiągnął wiek ośmiu lat. O wiele bardziej prawdopodobne wydaje się, że przyszedł na świat w 1950 roku jako syn Wiery Nikołajewnej Putiny na Uralu i jej żonatego kochanka Płatonowa Priwałowa. Przez pierwszy rok dzieckiem opiekowali się rodzice Wiery, podczas gdy ona kończyła studia w Taszkiencie. Następnie poślubiła gruzińskiego żołnierza o nazwisku Osepaszwili, po czym przeprowadziła się z synem do Metehi, położonego 65 kilometrów od stolicy Gruzji, Tbilisi. Jednak Osepaszwili nie lubił chłopca i oddał go swojemu bezdzietnemu dawnemu towarzyszowi broni. Wiera zdołała odzyskać syna i ponownie powierzyła opiekę nad nim swoim rodzicom, lecz dziadek rozchorował się i niechciany chłopiec został najpierw wysłany do szkoły z internatem, a następnie przekazany bezdzietnemu krewnemu w Leningradzie, którym okazał się Władimir Spiridonowicz Putin.

Kiedy wiele lat później Wiera Putina-Osepaszwili próbowała skontaktować się z dawno niewidzianym synem, powiedziano jej, że pracuje dla KGB i żeby trzymała się od niego z daleka. Kilka zdjęć z dzieciństwa Władimira zostało skonfiskowanych przez agentów tajnych służb w styczniu 2000 roku, na krótko przed tym, nim odwiedzili ją reporterzy telewizyjni. Ich zainteresowanie wiązało się z nadzwyczaj podejrzaną katastrofą lotniczą, w której zginęło kilka osób prowadzących dochodzenie na temat dzieciństwa Putina. Wyniki tego śledztwa dziennikarskiego miały zostać opublikowane przed marcowymi wyborami. Nawet bez dokumentacji fotograficznej wydawało się to bardzo przekonujące, lecz materiał filmowy nigdy nie został wyemitowany, ponieważ rosyjscy wyborcy nie chcieliby mieć prezydenta o wątpliwym pochodzeniu etnicznym[1].

Jeśli to prawda, pozbawione miłości pierwsze lata życia tłumaczyłyby, dlaczego Władimir, nazywany Wołodia lub Wowa, był stroniącym od ludzi, cichym, wycofanym chłopcem, z obsesją na punkcie sprawności fizycznej. Po skończeniu szkoły w 1970 roku dostał się na Uniwersytet Leningradzki, gdzie studiował prawo, a w 1975 roku zaczął pracę na niskim szczeblu w KGB. Po dziesięciu latach, w randze majora, został wysłany do NRD. Przy tej okazji dorabiał sobie na boku, przemycając zachodnioniemieckie katalogi mody do Rosji, gdzie wytwórcy kopiowali wzory odzieży. Jak ujął to jego kolega z tamtych dni: „Wołodia był miły, przyjacielski, uczynny i nierzucający się w oczy. Jego motto brzmiało: po co komplikować sobie życie, plując pod wiatr?”. Putin zawsze szukał kogoś, w kim mógłby zobaczyć swojego ojca. Ten sam kolega wspomina: „Był w stanie zjednać sobie każdego, jednak szczególnie dobrze szło mu z mężczyznami, którzy ze względu na wiek mogliby być jego ojcami”[2]. Putin okazał się pod tym względem tak

skuteczny, że za sprawą swojego przełożonego – pułkownika – został dwukrotnie awansowany podczas pięcioletniego pobytu w Dreźnie.

W styczniu 1990 roku Putin z żoną Ludmiłą wrócił do Leningradu. Ze względu na ogólny chaos pracownicy sił zbrojnych, a nawet oficerowie KGB, nie otrzymywali pensji, ale po trzech miesiącach Putin wylądował na stanowisku rezydenta KGB w biurze rektora Uniwersytetu Leningradzkiego, gdzie do jego obowiązków należało szpiegowanie rosyjskich i zagranicznych studentów oraz kadry naukowej. Anatolij Sobczak, dawny promotor Putina i obiecujący polityk, zaoferował pracę swojemu byłemu studentowi, który dopiero co wrócił z NRD. Jak relacjonuje Putin w swojej oficjalnej biografii, „Powiedziałem: Z przyjemnością przyjąłbym pracę dla Pana, ale jest jeden problem. Musi Pan wiedzieć, że jestem oficerem KGB. Sobczak zamyślił się. Tego się nie spodziewał. Wreszcie odrzekł: Kto by się tym przejmował?”[3].

W owym czasie ambicje Sobczaka, najbardziej znanego demokraty rosyjskiego po Jelcynie, już wybranego do Lensowietu, czyli Rady Miejskiej Leningradu, sięgały znacznie wyżej. Jako że miasto było w znacznym stopniu zarządzane przez i dla wygody licznych przedstawicieli zarządu KGB, odczuwał zadowolenie, że wśród jego współpracowników znalazł się Putin, natomiast przełożeni Putina nie posiadali się z radości, że tak szybko zaprzyjaźnił się z Sobczakiem. Powiedzieli mu, że nie ma potrzeby rezygnować z pracy na uniwersytecie, aby pracować dla Sobczaka, więc teraz Putin miał dwie prace[4].

Błyskawiczny sukces Putina po przeciętnym początku jego kariery można również tłumaczyć tym, że w zakres jego obowiązków w biurze rektora wchodziło czytanie wszystkich donosów pisanych przez pracowników

naukowych lub na ich temat. Leningradzki polityk Borys Wiszniewski stwierdził: „(Istnieje) możliwość, że Putin natknął się na donosy podpisane przez Sobczaka, a jak wyglądałby wizerunek nieskazitelnego ojca rosyjskiej demokracji, gdyby taki dokument został opublikowany?”[5].



Władimir Putin (*po prawej*) rzadko się uśmiecha, jednak Kreml śmieje się z państw zachodnich, kiedy rosyjskie bombowce dalekiego zasięgu Tupolew-95 (kryptonim NATO: „Niedźwiedź”) naruszają ich przestrzeń powietrzną, żeby przeanalizować system radarowy i szybkość reakcji w postaci poderwania samolotów przechwytujących (*u góry*). Podczas tego nieuprawnionego naruszenia przestrzeni powietrznej Wielkiej Brytanii w sierpniu 2007 roku, jeden z nieproszonych gości został przejęty przez dwa myśliwce wielozadaniowe Tajfun, startujące z bazy RAF-u w Leuchars w Szkocji (*na dole*).

Putin pełnił wówczas funkcję „aktywnego oficera rezerwy” – był wciąż zatrudniony przez KGB, ale pozornie pracował dla Sobczaka, który niebawem został wybrany szefem Rady Miejskiej Leningradu. Umieszczanie aktywnych oficerów rezerwy w potężnych firmach

i w otoczeniu ważnych ludzi powoli stawało się coraz potężniejszym narzędziem wpływu KGB. Sobczak mógłby zostać usunięty ze stanowiska przez innych członków Lensowietu, więc był wdzięczny, kiedy jego usłużny asystent załatwił wybranie go na nowo utworzony urząd mera w czerwcu 1990 roku. W charakterystycznym dla siebie, śmiertelnie poważnym stylu Putin wspomina: „Zdołałem przekonać (wielu członków Rady Miejskiej), że stanowisko mera byłoby korzystne dla miasta”[6].

Po przemianowaniu Leningradu na Petersburg we wrześniu, Putin w nagrodę został mianowany szefem Komitetu Stosunków Międzynarodowych (KSM), w którym nie tylko kontrolował relacje ekonomiczne, ale również koordynował działanie organów ścigania, Departamentu Sprawiedliwości i kilku innych istotnych urzędów miejskich. Pod koniec 1991 roku został mianowany jednym z zastępców mera. Unikając rozgłosu, niepostrzeżenie skupiał w swoim ręku coraz większą władzę dzięki temu, że Sobczak wolał zostawiać codzienne, prozaiczne sprawy swojemu sumiennemu zastępcy. Podpisywał in blanco dokumenty, które według własnego uznania wypełniał Putin. Do obowiązków zapracowanego zastępcy mera należała również rejestracja kilku tysięcy prywatnych przedsiębiorstw i ułatwianie prowadzenia działalności biznesowej przedstawicielom kapitału zagranicznego, pośród których była Coca-Cola i główne banki. Jako współzałożyciel wielu ekskluzywnych klubów, Putin spotykał się również z najbogatszymi biznesmenami i szefami gangów w czasie, gdy miasto było znane jako stolica przestępczej Rosji, co znalazło odzwierciedlenie w serialach telewizyjnych i filmach, takich jak *Bandickij Peterburg*.

W 1992 roku gospodarka Rosji załamała się, lecz leningradzki KSM miał się dobrze dzięki udzielaniu licencji firmom. Część z nich pochodziła z zagranicy i nie podlegała rosyjskiemu nadzorowi, inne należały do przedstawicieli świata przestępczego, jednak wszystkie były starannie wyselekcjonowane przez Putina w celu importowania artykułów potrzebnych miastu, za które miano płacić żywnością i lekarstwami. Jak przyznał nieco później Putin: „Niestety niektóre z tych firm… nie wywiązały się ze swoich zobowiązań wobec miasta”[7]. Honoraria KSM sięgały nawet 37% obrotu, osiągając wielkości milionów dolarów, a interesy prowadzone za jego pośrednictwem nie przyczyniały się do zasilenia kasy miasta. Zyski nie wracały do Rosji, tylko lądowały na kontach eksterytorialnych banków. Kiedy badano alokację licencji bez odpowiednich uprawnień i ogromne dysproporcje między cenami na papierze a rynkowymi, Putin uchylił się od odpowiedzialności. Komisja prowadząca dochodzenie w swoim raporcie skrytykowała „nieprzekazanie dokumentów”, „rozbieżności wynikające z prób ukrycia prawdziwego stanu rzeczy” oraz „szczególne zainteresowanie [Putina] zawieraniem kontraktów i wydawaniem licencji dla pewnych osób i firm”[8].

KSM nawiązał również partnerskie relacje ze zorganizowanymi grupami przestępczymi kontrolującymi hazard w Petersburgu, chociaż Putin relacjonuje to nieco inaczej: „Utworzyliśmy przedsiębiorstwo miejskie, które nie miało żadnych kasyn, ale kontrolowało 51% udziałów w przemyśle hazardowym”[9]. Licencje przyznawał komitet złożony z Putina, Dmitrija Miedwiediewa – wówczas obiecującego młodego prawnika stojącego na czele miejskiego Departamentu Skarbu – i czterech innych osób. Putin twierdzi, że zyski miały być przekazane na

finansowanie priorytetowych wydatków, takich jak żywność i budownictwo mieszkaniowe, lecz niestety „właściciele kasyn nieustannie wykazywali straty… śmiali nam się w oczy”[10]. Obiektywnego historyka czytającego te słowa musi dziwić to, że pierwszy lepszy kryminalista mógł w tak oczywisty sposób oszukiwać i „śmiać się w oczy” swoim partnerom, kiedy faktycznie byli oni pracownikami FSB, Federalnej Służby Bezpieczeństwa (spadkobierczyni II Zarządu KGB), odpowiedzialnej za wewnętrzne bezpieczeństwo kraju.

Miedwiediew pełnił również funkcję doradcy prawnego KSM i udało mu się znaleźć zręczny sposób na obejście prawnego zakazu zaangażowania jakiegokolwiek ciała rządowego w działalność spółek kapitałowych. Od tego momentu takie firmy pojawiały się w oszałamiającym tempie, niczym grzyby po deszczu. Wiele z nich było zarejestrowanych pod tymi samymi adresami i transferowało między sobą pieniądze tak szybko, że próby ustalenia, która firma osiągnęła jaki zysk, były z góry skazane na niepowodzenie. Prokuratura Petersburga robiła co w jej mocy, aby zdemaskować te działania, lecz zawsze była kilka kroków w tyle za mechanizmem Putina-Miedwiediewa.

W październiku 1993 roku, kiedy Rosja przechodziła kryzys polityczny i Jelcyn posłał czołgi, aby poskromić rosyjski parlament, były pilniejsze i bardziej istotne kwestie niż sprawdzanie zysków kasyn. Zresztą Putin lekceważy oskarżenia o korupcję, twierdząc że stoją za nimi motywy polityczne. Jednak układ kasynowy trwał w najlepsze przez pięć kolejnych tłustych lat, chociaż Putin powiedział w jednym z wywiadów: „Wykończyłbym te kasyna (gdyby Sobczak nie przegrał wyborów w 1996 roku). Zmusiłbym je wszystkie do pracy na rzecz zaspokajania potrzeb

społeczeństwa i do dzielenia się zyskami z miastem. Pieniądze zostałyby przekazane emerytom, nauczycielom i lekarzom”[11]. To niezwykle chwalebne.

Już wtedy Putin mieszkał w domu wartym 500 tysięcy dolarów, co stanowiło w tamtym czasie pokaźny majątek jak na urzędnika lokalnego samorządu rosyjskiego. Po pożarze firma budowlana odbudowała go za darmo, tak że stał się jeszcze bardziej luksusowy. A może był to dobroczynny gest wobec urzędnika publicznego pozbawionego pracy po tym, jak Sobczak nie znalazł uznania w oczach wyborców? Dawny rywal Putina, kiedy ten zajmował stanowisko zastępcy mera, sprawował teraz najważniejszy urząd w mieście, ale kiedy Wołodia przyszedł do niego z prośbą o pracę, nowy mer nie chciał go widzieć, i powiedział: „Nie chcę już nigdy więcej słyszeć o tym dupku (sic!)[12]”.

Jednak czekiści zawsze dbają o swoich. Żeby umieścić Putina poza zasięgiem śledztwa w sprawie KSM, przeniesiono go do Moskwy pod skrzydła Anatolija Czubajsa, szefa administracji Jelcyna, również pochodzącego z Leningradu. Pierwszym zajęciem Putina w stolicy była posada zastępcy szefa Prezydenckiego Departamentu Zarządu Mienia (PDZM), organu powołanego przez Jelcyna do kontroli należących do państwa nieruchomości w 78 innych państwach, wartych około 600 miliardów dolarów. Dla przykładu, wycofanie z dawnej NRD pół miliona żołnierzy sprawiło, że całe miasta wzniesione dla nich pozostały puste i mogły zostać sprzedane.

W kampanii Jelcyna 1990 roku priorytetowe znaczenie nadano ustaleniu statusu prawnego i władz nierosyjskich regionów wchodzących w skład Federacji Rosyjskiej. 31 marca Jelcyn i Rusłan Chasbułatow, przewodniczący Rady Najwyższej, podpisali traktat federacyjny

z osiemdziesięcioma sześcioma z osiemdziesięciu ośmiu regionów, z których większość otrzymała pewną autonomię. Sięgnięto też po stare, rzadko już używane słowo *rossijanin*. Miało ono zastąpić *russkij,* czyli etnicznie rosyjski, oznaczając obywatela Federacji Rosyjskiej bez względu na pochodzenie etniczne. Wiosną 1994 roku traktat został również podpisany przez Tatarstan, który uprzednio wynegocjował wiele ustępstw. W tej sytuacji jedynie starzy wrogowie Rosjan – Czeczeni – zostali na lodzie, gdyż po zamachu stanu we wrześniu 1991 roku ogłosili oni niepodległość, a oddziały MWD wysłane dwa miesiące później w celu usunięcia przywódców przewrotu zostały zmuszone do wycofania się.

Czym innym było wypuszczenie z rąk satelickich krajów europejskich tworzących strefę buforową, już nie tak istotną, a czym innym utrata Czeczenii, którą ludzie na Kremlu uważali za integralną część Rosji. Taką też była od czasów niełatwego podboju w 1859 roku, co znalazło odzwierciedlenie w powieści Tołstoja *Kozacy,* opisującej nieustanne potyczki, do których dochodziło wzdłuż rzeki Terek. Argument Kremla przypominał teorię domina Claire'a Chennaulta: jeśli islamscy Czeczeni całkowicie oderwą się od Rosji, wszystkie inne nierosyjskie regiony ogłoszą secesję z WNP, szczególnie byłe republiki Azji Środkowej.

W Czeczenii sytuacja gwałtownie się pogorszyła, gospodarka znajdowała się na drodze do całkowitego bankructwa, a mieszkańcy kraju niebędący Czeczenami uciekali przed konfliktem, który był faktycznie wojną domową. Finansowe i wojskowe wsparcie rosyjskie dla sił opozycji zostało w kompromitujący sposób ujawnione, kiedy do niewoli wzięto 20 rosyjskich żołnierzy zawodowych i 50 najemników wynajętych przez FSB. 29 listopada Jelcyn

nakazał zawieszenie broni. Kiedy separatystyczny rząd odmówił rozpoczęcia negocjacji, minister obrony Paweł Graczow zapewnił Jelcyna, że jest w stanie zakończyć prawie bezkrwawy *blitzkrieg* w ciągu niecałego miesiąca. Otrzymawszy zielone światło, 11 grudnia siły rosyjskie przystąpiły do przypuszczonego z trzech stron ataku lądowego na stolicę Czeczenii – Grozny, jednak przedwcześnie powstrzymała go rezygnacja głównodowodzącego, który podobnie jak generał Gromow, weteran afgański, przewidział, że ta wojna stanie się kolejnym Afganistanem[13]. Ośmiuset innych oficerów i żołnierzy odmówiło walki, 83 z nich zostało postawionych przed sądem wojskowym, a innych zwolniono ze służby.

Pomimo zbrodniczych bombardowań cywilnych celów i tysięcy żołnierzy posłanych jako posiłki, oficjalne straty po stronie rosyjskiej wyniosły 5500 zabitych, chociaż niektóre źródła podają liczbę dwukrotnie wyższą. Czeczenia mówi o 160 tysiącach bojowników o niepodległość i cywilów zabitych lub „zaginionych" po atakach rosyjskich samolotów i czołgów[14]. Przewaga militarna i liczebna Rosjan pozwalała im zwyciężać na nizinach i w miastach, lecz ostatecznie powszechna w oddziałach inwazyjnych demoralizacja i niechęć wobec wojny w Rosji zmusiły Jelcyna do wycofania wojsk w sierpniu 1996 roku.

Pomimo niepowodzenia wojny w Czeczenii i reform wolnorynkowych, Jelcyn jeszcze raz w zaskakujący sposób wrócił do gry – w lipcu 1996 roku został ponownie wybrany prezydentem Federacji Rosyjskiej. Do tego czasu Putinowi udało się ukrócić roszczenia do majątku rosyjskiego za granicą wszystkich innych instytucji rządowych. Obsadził on PDZM swoimi dawnymi kolegami i stworzył grupę składającą się z „mających dług wdzięczności przyjaciół". Jeden z nich zauważył: „Moja praca polegała na próbach

zaprowadzenie jakiegoś porządku w wykorzystaniu zagranicznego majątku Rosji i zwrócenia rządowi tego, co niegdyś posiadał i stracił przez złe zarządzanie. Czasem na światło dzienne wychodziły sprawy, które powodowały, że włosy na głowie stawały dęba".

Włosy Putina są zawsze nienagannie ułożone, jednak jedną z kwestii, która „wyszła na światło dzienne" było utworzenie firm w celu wyprzedaży cenniejszych nieruchomości. Ponieważ mogły być one zbywane na rzecz przedsiębiorstw w tamtych krajach za cenę ustaloną przez PDZM, która niekoniecznie była ceną wykazaną w umowie sprzedaży, różnice między tymi dwoma wielkościami sięgające milionów dolarów trafiały do kieszeni ludzi obsługujących transakcje[15]. Takie praktyki były w tamtym czasie na porządku dziennym. Kiedy formalny szef Putina, Pawieł Borodin, podpisał umowę ze szwajcarską firmą opiewającą na 492 miliony dolarów na renowację Wielkiego Pałacu Kremlowskiego, szwajcarscy śledczy odkryli, że suma ta zawierała prowizje w wysokości 62 milionów dolarów, z których 25 milionów trafiło na konta Borodina, jego córki i zięcia w szwajcarskim banku[16].

Retorsjom ekonomicznym wynikającym z transformacji gospodarki nakazowo-rozdzielczej w ograniczoną gospodarkę rynkową towarzyszyły wstrząsy społeczne, zachodzące w całym społeczeństwie rosyjskim. W trakcie tego procesu doszło do zgromadzenia ogromnych fortun. Arystoteles używał terminu *oligarchia,* określając w ten sposób niesprawiedliwe rządy grupy ludzi kierujących się złymi intencjami, podczas gdy patrycjat początkowo sprawował rządy za pośrednictwem najwybitniejszych jednostek w społeczeństwie. Pod koniec 1996 roku Aleksander Sołżenicyn napisał:

> Zręczni przedstawiciele wyższych i średnich szczebli dawnych władz komunistycznych wraz z nowobogackimi, którzy zdobyli majątek dzięki pokrętnym interesom, utworzyli stabilną i zamkniętą oligarchię, składającą się z około 150–200 osób, która decyduje o losie narodu. Do działania popycha ich żądza władzy i pieniędzy, a wyższe motywacje, takie jak służba ojczyźnie czy ludziom są im obce[17].

W marcu 1997 roku Putin zwolnił stanowisko w Prezydenckim Departamencie Zarządu Mienia i awansował na zastępcę szefa administracji Jelcyna i szefa Głównego Zarządu Kontroli, po czym zapowiedział ściganie nadużyć lokalnych samorządów. Co ciekawe, podczas piętnastu miesięcy zajmowania przez Putina tego stanowiska, pomimo bogatego materiału dowodowego obciążającego 89 lokalnych gubernatorów, żadnego z nich o nic nie oskarżono ani nie ścigano sądownie.

W lipcu 1998 roku Putin został mianowany przewodniczącym prezydenckiej komisji odpowiedzialnej za rozgraniczenie władzy federalnej od lokalnej w postradzieckiej Rosji, gdzie wciąż obowiązywały prawa, pozostające ze sobą w sprzeczności. Zaledwie po 10 dniach od momentu gdy stanął na czele komisji, został przez Jelcyna wyznaczony na szefa Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Ten błyskawiczny awans spowodował niemałe zdziwienie w FSB, gdyż obecni podwładni Putina wiedzieli o jego niezbyt imponującej karierze w KGB, a stopień podpułkownika nie robił na nich wielkiego wrażenia.

W tamtym czasie większość oficerów FSB w Petersburgu i Moskwie działała w różnych agencjach ochrony, co miało pomnożyć ich niezadowalające dochody. Pierwsza decyzja

Putina polegała na zwolnieniu 2000 oficerów, łącznie z zajmującymi stanowiska w wydziałach gospodarczych i starszą kadrą generalską, czemu towarzyszyło obsadzenie kluczowych pozycji starymi znajomymi z czasu pobytu w Leningradzie. Byli oni nowi w Moskwie i w związku z tym całkowicie lojalni wobec świeżo upieczonego szefa FSB. Po tym genialnym posunięciu nastąpiło jeszcze lepsze – Putin po miesiącu przywrócił do służby wszystkich zdymisjonowanych oficerów, którzy obsadzili sześć nowo powstałych departamentów, co miało jasno pokazać, kto teraz rządzi. Jego wrogowie milczeli, ponieważ obiecano im podwyżki, które miały zrównać ich wynagrodzenie z wynagrodzeniem kolegów ze Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji, dawniej elity Pierwszego Zarządu KGB.

Kiedy szwajcarskie śledztwo w sprawie skandalu wokół renowacji Kremla skłoniło Prokuratora Generalnego Rosji Jurija Skuratowa do wniesienia zarzutów przeciwko ważnym osobom z otoczenia Jelcyna, do zneutralizowania jego poczynań sięgnięto po metodę, do złudzenia przypominającą prowokację KGB w starym stylu. W specjalnie wynajętym pokoju nakręcono film, który ukazywał mężczyznę podobnego do Prokuratora Generalnego Skuratowa, uprawiającego seks z dwiema prostytutkami. Skuratow bronił się, dopóki film nie został pokazany w telewizji.

9 sierpnia 1999 roku Borys Jelcyn utworzył stanowisko trzeciego wicepremiera i wskazał na nie Putina. Jeszcze tego samego dnia premier Siergiej Stiepaszyn został zdymisjonowany, a Putina mianowano pełniącym obowiązki premiera, co w świetle konstytucji stało się możliwe dzięki objętej kilka godzin wcześniej funkcji wicepremiera. Co prawda był już piątym premierem Jelcyna w ciągu

niecałego roku, jednak tym razem prezydent powiedział w telewizji: „Teraz postanowiłem mianować człowieka, który moim zdaniem może zjednoczyć społeczeństwo i zapewnić kontynuację reform w Rosji. Jest nim sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji, dyrektor FSB, Władimir Władimirowicz Putin”[18].

We wrześniu 1999 roku islamscy bojownicy czeczeńscy zostali oskarżeni o serię bombowych zamachów terrorystycznych. Po incydencie w Riazaniu, położonym około 200 kilometrów na południowy wschód od Moskwy, wiele osób uważa, że była to robota prowokatorów pracujących dla sił specjalnych i FSB. Mieszkańcy nakryli tam kilku mężczyzn umieszczających worki wypełnione heksogenem z zapalnikiem czasowym nastawionym na 5.30 rano w piwnicy budynku mieszkalnego. Zaczepieni sprawcy okazali fałszywe dokumenty FSB i ulotnili się. Po chwilowej dezorientacji lokalne władze w oficjalnym komunikacie poinformowały, że żółtawa substancja w workach była zwykłym cukrem, a nowy dyrektor FSB Nikołaj Patruszew stwierdził, że to tylko ćwiczenia, mające podtrzymać tamtejszą policję w stanie gotowości.

Czy ataki bombowe były dziełem czeczeńskich terrorystów, czy prowokatorów? Jeżeli terrorystów, dlaczego Kreml utajnił akta sprawy w Riazaniu na 75 lat, a deputowani Dumy i dziennikarze usiłujący iść tym tropem zginęli, podobnie jak świadkowie zamachu na prezydenta Kennedy’ego w Dallas[19]?

Premier Władimir Putin wykorzystał ataki bombowe jako pretekst do ogłoszenia w październiku 1999 roku czeczeńskiego rządu Asłana Maschadowa za nielegalny. Zapowiedziano kolejną inwazję w celu „przywrócenia porządku konstytucyjnego”. Jedenaście dni później rosyjskie siły lądowe przekroczyły rzekę Terek i w dwóch

kolumnach skierowały się ku Groznemu. Mając jeszcze świeżo w pamięci poprzednią inwazję, więcej niż 25% ludności uciekło przed ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniami, szukając schronienia za granicą.

Zimowe oblężenie Groznego spowodowało w mieście zniszczenia niewidziane w Europie od czasu II wojny światowej. Gdyby ktokolwiek zastanawiał się, skąd bojownicy czeczeńscy oraz ich muzułmańscy sprzymierzeńcy z różnych krajów wzięli broń, przy użyciu której desperacko bronili zrujnowanego kraju, odpowiedź brzmi: zostawiono im ją po poprzedniej wojnie w zamian za wielomilionowe łapówki przekazane trzem bliskim współpracownikom Jelcyna z państwowego przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego Rosworużenie[20]. Niemniej jednak, w ciągu kilku tygodni wojska rosyjskie zajęły 80% Czeczenii. 6 grudnia Putin z dumą oświadczył, że Grozny zostanie zrównany z ziemią wraz ze wszystkimi jego mieszkańcami, którzy nie opuścili miasta. Były to brutalne słowa, nawet jak na rosyjskiego premiera. Tę groźbę wkrótce potem zmodyfikowano, tak aby odnosiła się jedynie do „terrorystów i bandytów" w Groznym[21]. W jaki sposób zamierzano odróżnić ich od reszty mieszkańców – pozostało tajemnicą.

31 grudnia 1999 roku Borys Jelcyn ustąpił ze stanowiska i mianował premiera Władimira Putina pełniącym obowiązki prezydenta Federacji Rosyjskiej. Wybór nie był trudny. Komunista w fotelu prezydenckim wsadziłby Jelcyna do więzienia za ostrzelanie Białego Domu, demokrata zrobiłby to samo za rozpętanie wojen czeczeńskich. Putin i jego dawna kagiebowska „rodzina" nie przejmowali się takimi drobiazgami. Pierwsze oficjalne posunięcie Putina polegało na zapewnieniu immunitetu chroniącego Jelcyna przed dochodzeniami w sprawie decyzji podjętych wbrew

prawu podczas sprawowania urzędu prezydenta Federacji Rosyjskiej. Pod koniec 2000 roku Jelcyn i Putin mogli sobie pogratulować, że ogólnie rzecz biorąc, wszystko poszło całkiem dobrze.

W wyborach, które odbyły się w marcu 2000 roku, Putin zgodnie z planem został wybrany na prezydenta dzięki silnemu wsparciu ze strony swoich starych przyjaciół; zdobył 52,9% głosów. Jak liczono głosy, lub – w przypadku gdy były oddane na złego kandydata – jak ich nie liczono, to zupełnie inna historia, która mogłaby stanowić materiał na kolejną książkę. Wyborcy woleli schludnego, atletycznie zbudowanego, sprawnego i energicznego Putina niż ciągle zalanego, podszczypującego kobiety Borysa.

Prawdopodobnie nieświadomy sentencji Tacyta *obrócą kraj w perzynę i nazwą to pokojem*, Putin stwierdził, że Czeczenia została spacyfikowana. Jednak 23 października 2002 roku Czeczenki, których mężczyźni zostali zabici przez wojska rosyjskie, obwiązały się materiałami wybuchowymi w moskiewskim teatrze na Dubrowce. Oddziały sił specjalnych przypuściły szturm na budynek, używając gazu trującego, co kosztowało życie 129 zakładników i 39 Czeczenek. 1 września 2004 roku grupa uzbrojonych Czeczenów domagających się zakończenia drugiej wojny czeczeńskiej wzięła jako zakładników 777 dzieci i ponad 300 dorosłych w szkole w Biesłanie, położonym w Osetii Północnej, części Federacji Rosyjskiej. Trzeciego dnia operacji antyterrorystycznej Putina siłom specjalnym wydano rozkaz ataku na szkołę przy użyciu czołgów, rakiet i ciężkiego sprzętu. W bitwie, która rozpętała się między Czeczenami a rosyjskimi siłami specjalnymi, zginęło co najmniej 334 zakładników, w tym 186 dzieci, a setki doznało obrażeń lub zostało uznanych za zaginionych[22]. Czy prezydent jakiegokolwiek

zachodniego kraju byłby w stanie wytłumaczyć się z czegoś takiego?

Według BBC News Online, druga wojna czeczeńska skończyła się dopiero 16 kwietnia 2009 roku. Szacuje się, że do tego czasu bombardowania składów ropy naftowej i systemów kanalizacyjnych zanieczyściły zasoby wody w Czeczenii do głębokości 200 metrów metalami ciężkimi i innymi truciznami. 40% terytorium kraju uznano za rejon klęski ekologicznej, a kolejne 40% określono mianem „strefy niezwykle wysokiego zagrożenia ekologicznego". Czy to tylko zbieg okoliczności, że powierzchnia tych dwóch stref pokrywa się z obszarem zajętym przez Rosjan podczas drugiej inwazji?

W 2006 nadszedł czas, aby bat poczuła na sobie Gruzja. Między marcem a majem Rosja wprowadziła restrykcje importowe na gruzińskie wina i wyroby alkoholowe, warzywa, owoce i wodę mineralną. 8 lipca jedyne lądowe przejście graniczne zostało zamknięte, co wstrzymało cały eksport do Rosji. 27 września prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili aresztował czterech agentów GRU, oskarżonych o przygotowywanie promoskiewskiego zamachu stanu, i pokazał ich przed kamerami telewizyjnymi. Rosja odwołała swojego ambasadora z Tbilisi i zerwała wszelkie związki pocztowe, telefoniczne i bankowe z Gruzją, a Gazprom wywindował cenę gazu ze 110 do 230 dolarów za tysiąc metrów sześciennych tego surowca energetycznego. W Rosji osoby z gruzińskim nazwiskiem były nękane przez policję i deportowane[23].

W zgodzie z konstytucją Rosji, po upływie drugiej kadencji w maju 2008 roku, Putin złożył urząd prezydenta i ponownie został premierem, zamieniając się stanowiskami z Dmitrijem Miedwiediewem. Niższa pensja premiera w porównaniu z wynagrodzeniem prezydenta nie zmartwiła

Władimira Putina. Zgodnie z jednym ze źródeł, jego nabytkami po drodze do władzy było 37% udziałów potężnego koncernu naftowego Surgutneftgaz, wartych 20 miliardów dolarów, i 4,5% udziałów największego producenta gazu Gazpromu, wartych 13 miliardów dolarów oraz wiele pomniejszych korzyści zgromadzonych w międzyczasie[24].

Pracownicy zachodnich służb wywiadu twierdzą, że jego majątek wynosi „tylko" 11 miliardów dolarów, jednak dobrze poinformowane źródło szwedzkie podaje wartość kilkukrotnie wyższą[25]. Każdego kraju dotyka do pewnego stopnia korupcja polityczna, jednak Zachodowi trudno dać wiarę takim sumom i właśnie dlatego ultrarozważny i rzetelny „The Economist" 27 listopada 2008 roku opublikował artykuł o skali korupcji w Rosji, szacując jej wielkość na 300 miliardów dolarów rocznie, co stanowi 20% PKB kraju.

Miedwiediew z Putinem tworzą klasyczny duet dobrego i złego policjanta: unikający uśmiechów, zimnokrwisty Władimir i jego układny, spokojny, uśmiechający się do kamer partner-prawnik. Miedwiediew ma powody do zadowolenia – za cenę życia lub wolności kilkuset nieskłonnych do współpracy bankierów, zbyt pewnych siebie potentatów biznesowych i wścibskich dziennikarzy, zbudowali z Putinem byt, który historyk Jurij Felsztinski nazywa „korporacją Rosja". To Rosja rządzona przez *kontorę* – „firmę", w której przeważająca część pieniędzy i władzy skupiona jest w rękach kilkuset *siłowików* – wpływowych ludzi, z których 75% pochodzi z dawnego KGB[26]. Dążą oni do osiągnięcia swoich celów, chętnie używając taktyki zastraszania w polityce zewnętrznej oraz przemocy i korupcji w kraju. Zespół niezależnych doradców Transparency International uważa, że szalejąca w Rosji

korupcja sytuuje ją na najniższym dotychczasowym miejscu w opracowywanym przez nich rankingu, między Nigrem a Sierra Leone. W 2005 roku organizacja Freedom House oceniła, że Rosja „doświadczyła największego obniżenia standardów demokratycznych spośród wszystkich byłych krajów komunistycznych”[27].

Innym istotnym elementem *kontory* są prawnicy. Wielu z nich, podobnie jak Miedwiediew, pochodzi z Leningradu/Petersburga. Rozwinęli oni strategię nabywania udziałów w ogromnych inwestycjach w krajach będących odbiorcami gazu. Partnerskie przedsiębiorstwa w tych krajach ponoszą większość kosztów i naciskają swoje rządy, żeby zaakceptowały rosyjskie plany i zapewniły swobodny obrót na zachodnich giełdach papierów wartościowych akcji rosyjskich spółek, których aktywa zostały uzyskane w wyniku gróźb i kradzieży.

Rola Putina w tym duecie jest mniej subtelna – zajmuje pozycję brutalnego tyrana rodem z dawnego KGB. Żaden zachodni polityk nie protestuje zbyt głośno przeciw rutynowo przechwytywanym lotom rosyjskich samolotów bojowych nad Niemcami czy Wielką Brytanią, lecz kiedy robią to samo nad terytorium Gruzji lub Czeczenii, które praktycznie nie mają obrony przeciwlotniczej, stwarzają o wiele większe zagrożenie. Szczególnie odnosi się to do śmigłowców bojowych, które ostrzeliwują z działek lub odpalają rakiety, biorąc za cel zamieszkane wioski. Kiedy Łotysze, Estończycy i Litwini widzą nad swoimi głowami rosyjskie samoloty, którym wystarczy kilka minut, żeby przelecieć nad całym terytorium ich krajów, jedyną ochronę stanowi eskadra myśliwców pożyczonych od NATO, niestanowiąca czynnika odstraszającego przed poważnym atakiem.

Rządy w Tallinie, Wilnie i Rydze pamiętają, że kraje demokracji zachodniej nie zareagowały, kiedy Hitler postanowił „ochronić ludność niemieckojęzyczną”, i dokonał aneksji Kraju Sudeckiego kosztem Czechosłowacji w 1938 roku, co doprowadziło do ataku na Polskę i wojny, która pochłonęła miliony istnień ludzkich. W kwietniu 2000 roku Putin zaklasyfikował „dyskryminację ludności rosyjskojęzycznej” w krajach bliskiej zagranicy jako „militarne zagrożenie dla Rosji”, a w 2007 roku przy granicy z Łotwą i Estonią odbyły się potężne ćwiczenia wojsk rosyjskich, stanowiące symulację ponownego podbicia tych krajów „w celu ochrony zamieszkałej tam mniejszości rosyjskojęzycznej”[28].

Czy była to groźba lub ostrzeżenie? Po cyberataku, który sparaliżował Estonię w 2007 roku, a stanowił karę za przeniesienie w mniej eksponowane miejsce radzieckiego pomnika wojennego, „Komsomolskaja prawda”, rosyjska gazeta rządowa skierowana do młodzieży, opublikowała jasną odpowiedź zatytułowaną „Dzień zwycięstwa ponownie nadchodzi – na Tallin żołnierze broniący Rosji”. Przesłanie nie może być bardziej oczywiste:

> Szybki, forsowny marsz i Tallin upadnie. Mogą sobie mówić, że opinia publiczna będzie przeciwna, a Estonia jest w NATO. No i co z tego? Kto w NATO się tym przejmie? Co z tego, że nazwą to okupacją? Pozrzędzą i pozgrzytają zębami, mówiąc że płomień wolności znów został zgaszony, ale poradzimy sobie z tymi chciwymi świniami, które sprzedałyby ojca i matkę za gaz. Nie obawiam się powiedzieć wam Estończycy: Unia Europejska nie będzie mogła wam pomóc[29].

Czy to tylko napuszona retoryka tracącego wpływy światowego mocarstwa? Rezerwy gazu i ropy kiedyś się

skończą, a niektórzy demografowie przewidują, że kiepska służba zdrowia i bardzo niski wskaźnik urodzeń spowoduje spadek populacji Rosji do 2025 roku poniżej 100 milionów ludzi wobec rosnącego wskaźnika urodzeń w islamskich krajach Azji Środkowej i 1,3 miliarda mieszkańców sąsiednich Chin.

To nie wszystko. Przywódcy Rosji, rozpaleni pokątnie zdobytymi majątkami po 70 latach niezwykle ograniczonych możliwości gromadzenia własności prywatnej, uważają, że państwa bliskiej zagranicy, stanowiące miejsce zamieszkania 25 milionów etnicznych Rosjan, słusznie im się należą i z głęboką niechęcią przyjmują wtrącanie się Zachodu przez przyjmowanie ich do Unii Europejskiej i NATO. Wśród niektórych prominentnych osobistości polityki zachodniej panuje nawet przekonanie, że należy te kraje spisać na straty, aby nie prowokować niedźwiedzia do obnażenia kłów[30].

Nie ma potrzeby, żeby rosyjskie czołgi przetoczyły się przez ziemie państw nadbałtyckich lub podbijały Ukrainę, Czeczenię czy Gruzję pod okiem kamer CNN. Obecnie możliwe jest kontrolowanie bliskiej zagranicy za pomocą bardziej wyrafinowanych metod. Przywołanie do porządku może przybrać formę nagłej podwyżki cen gazu, a rząd da się zdyscyplinować przez całkowite odcięcie dostaw lub unieszkodliwienie zasobów informatycznych i uciszenie telefonów komórkowych.

Przyjęcie, że w końcu duch rosyjskiego ekspansjonizmu został skutecznie uciszony, wydaje się kuszące, lecz, jak zauważył lord Palmerston: „Od zawsze władający Rosją… cofali się, gdy napotkali zdecydowany sprzeciw, oczekując kolejnej sposobności rzucenia się na upatrzoną ofiarę”.

Na koniec oddajmy głos wnikliwemu obserwatorowi, jakim był bez wątpienia George F. Kennan:

Rosjanie przez wieki swojej historii zmagali się z okrutnymi, wrogo nastawionymi sąsiadami. Nie mając naturalnych, geograficznych barier ochraniających ich przed wrogami, musieli rozwinąć pewną szczególną taktykę (która stała się już tradycją i stosowana jest odruchowo). Polega ona na płynnym przechodzeniu od ataku do odwrotu, głębokiej defensywy w atmosferze tajemniczości, nieufności i podstępu. Historia Rosji zna wiele rozejmów zawieranych przez wrogie strony, ale próżno by szukać przykładu trwałego, pokojowego współistnienia dwóch sąsiednich krajów o ustalonych, niekwestionowanych przez ich mieszkańców granicach. Stąd też Rosjanom obca jest koncepcja trwale przyjaznych stosunków z innymi krajami. Traktują mieszkańców każdego innego kraju jako potencjalnych wrogów”[31].

Przypisy

[1] J. Felsztinski i W. Pribyłowski, *The Age of Assassins – The Rise and Rise of Vladimir Putin*, Londyn: Gibson Square 2008, s. 116–120.

[2] Podpułkownik KGB W. Gortanow, ibidem, s. 46.

[3] N. Geworkian, A. Kolesnikow i N. Timakowa, *Ot pierwogo lica*, Moskwa: Vagrius, 2000, s. 43, skrócone przez autora.

[4] Ibidem, s. 79.

[5] Felsztinski i Pribyłowski, s. 50.

[6] Geworkian i inni, s. 104–105.

[7] Ibidem, s. 89–90.

[8] Felsztinski i Pribyłowski, s. 57–62.

[9] Geworkian i inni, s. 93–94.

[10] Felsztinski i Pribyłowski, s. 64.

[11] Ibidem, s. 68.

[12] Ibidem, s. 77.
[13] C. Gall i T. de Waal, *Chechnya: Calamity in the Caucasus*, Nowy Jork: New York University Press, 1998, s. 177–181.
[14] Barany, s. 75.
[15] Felsztinski i Pribyłowski, s. 82–83.
[16] Ibidem, s. 84, 94.
[17] A. Sołżenicyn, *K nynieszniemu sostojaniju Rossii*, „Obszczaja Gazieta" nr 47/175, 28 listopada do 4 grudnia 1996, cytowane w: Felsztinski, s. 78, skrócone przez autora.
[18] Cytowane w: Felsztinski i Pribyłowski, s. 101–102, skrócone przez autora.
[19] Lucas, s. 36.
[20] Felsztinski i Pribyłowski, s. 36.
[21] Ibidem, s. 108–109.
[22] Lucas, s. 68.
[23] Ibidem, s. 185–186.
[24] Felsztinski i Pribyłowski, s. 300.
[25] Lucas, s. 297.
[26] Ibidem, s. 27.
[27] Barany, s. 172.
[28] Lucas, s. 189–192.
[29] Skrócone przez autora. Pełna wersja po rosyjsku dostępna pod adresem: www.kp.ru/daily/23896.3/66766 z 3 maja 2007.
[30] Rozmowa autora z chcącym zachować anonimowość emerytowanym funkcjonariuszem amerykańskiej Służby Zagranicznej.
[31] Kennan, *Memoirs 1925–1950*, s. 560.

ROZDZIAŁ 28

Przyganiał kocioł garnkowi

Co wydarzyło się w Federacji Rosyjskiej i jak, jeśli w ogóle, zmieniła się polityka zagraniczna na przestrzeni pięciu lat, które minęły od czasu pierwszego anglojęzycznego wydania tej książki?

Jedno jest pewne: Rosja pozostaje w centrum uwagi. Rzeczowy i wyważony magazyn „The Economist” poświęcił w 2013 roku co trzecią okładkę zdjęciom związanym z żarłocznym rosyjskim niedźwiedziem i Putinem (zwykle bez koszuli, prezentującym muskulaturę klatki piersiowej). Jego fotografie w stylu macho są wszędzie – Putin na polowaniu ze sztucerem, łowiący ryby, żeglujący, jadący konno czy przybywający na potężnej maszynie na zlot motocyklistów. Jak można było przewidzieć, w 2012 roku Putin wrócił na stanowisko prezydenta i rozpoczął swoją trzecią kadencję. Zgodnie z zasadami kampanii wyborczej złożył deklarację majątkową, w której podał, że jego roczny dochód stanowi równowartość 113 000 dolarów. Jeden z pozostałych kandydatów zdziwił się w związku z tym, jak Putin mógł pozwolić sobie na oddawanie się starej rosyjskiej pasji: kolekcjonowaniu zegarków. Władimir Władimirowicz zgromadził kolekcję luksusowych czasomierzy wartą 700 000 dolarów. Oprócz dostępu do dwudziestu rezydencji (prezydent USA ma do dyspozycji dwie, ale brytyjska rodzina królewska o wiele więcej), osobisty majątek Putina jest szacowany przez różne dobrze poinformowane źródła na równowartość 40 do 70 miliardów dolarów. Kiedy mówimy o takich sumach, różnice we wspomnianych szacunkach nie mają większego znaczenia.

Założona przez niego w 2001 roku partia polityczna Jedna Rosja uzyskała 64% głosów w wyborach do Dumy w 2007 roku. Poparcie dla ugrupowania spadło do 49,32% w 2011 roku, jednak wciąż pozostaje ono zdecydowanie największą partią Federacji Rosyjskiej. W kolejnej odsłonie wymiany funkcji pomiędzy Putinem a Miedwiediewem, ten ostatni objął stanowisko przewodniczącego partii, jeśli ma to jakiekolwiek znaczenie.

Najistotniejszym wydarzeniem 2010 roku było długie, upalne lato – najdłuższy taki okres od ponad stu lat w Rosji. Nad ogromnymi połaciami lasów, które zostały objęte przez szalejące, niemożliwe do opanowania pożary, unosiły się chmury dymu widoczne nawet z przestrzeni kosmicznej. Dla rolnictwa susza okazała się tak katastrofalna w skutkach, że zakazano eksportu ziarna. Ceny w Rosji podskoczyły, a winą za niedobory ziarna na rynku międzynarodowym obarczono Rosję, poniekąd niesłusznie, ponieważ każdy dobry rząd dba przede wszystkim o interesy własnego kraju.

Na XII Zjeździe Jednej Rosji w 2011 roku ówczesny prezydent Miedwiediew poparł Putina, który miał zastąpić go na stanowisku po wyborach prezydenckich w 2012 roku. Jak łatwo można było przewidzieć, w zamian ówczesny premier Putin zaproponował, żeby Miedwiediew objął stanowisko premiera. Ponad 10 tysięcy członków partii obecnych na zjeździe entuzjastycznie zaakceptowało takie rozwiązanie, lecz wielu dawnych stronników partii odsunęło się od niej, ponieważ po raz kolejny potwierdzało się, że Putin zmierza do zdobycia pozycji współczesnego cara.

Chociaż około 30% wyborców wciąż deklarowało poparcie dla Jednej Rosji, jej oponenci nazywali ją *partija żulikow i worow* – partią kanciarzy i złodziei. W grudniu 2011 roku Putin zbagatelizował te oskarżenia, twierdząc, że korupcja

nie dotyczy tylko jego partii, ale jest nieuchronnym efektem ubocznym sprawowania władzy. Mimo że to prawda, na taką uwagę nie pozwoliłby sobie żaden zachodni polityk. Obiecał również, że Jedna Rosja zajmie się wyplenieniem korupcji po marcu 2012 roku, kiedy jej lider powróci na fotel prezydencki. Rosnąca liczba zwolenników opozycji pokazała, co myśli o tym komunistycznym pustosłowiu, organizując pięciotysięczną demonstrację na ulicach Moskwy i innych głównych miast na początku grudnia 2011 roku. Demonstranci w oficjalnym oświadczeniu podważyli wiarygodność informacji o tym, że potwierdzono tylko 11,5% z 1100 oficjalnie zgłoszonych przypadków oszustw wyborczych. Do najbardziej rażących naruszeń prawa wyborczego należała praktyka „karuzeli wyborczej", podczas której wyborcy Jednej Rosji byli obwożeni autokarami po kilku lokalach wyborczych, aby „cudownie" rozmnożyć głosy. Tam, gdzie brakowało autobusów, pożyczano ciężarówki z najbliższych baz wojskowych.

Co najmniej trzystu demonstrantów zostało aresztowanych, a część z nich skazano na kary więzienia za skandowanie „Precz z Putinem!". Spośród innych wznoszonych okrzyków warto wymienić choćby ten: „Rosja bez Putina!". Wezwano uzbrojone oddziały Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które miały powstrzymać dalsze protesty, a rzecznik rządu oznajmił, że „niezatwierdzone" demonstracje muszą zostać stłumione siłą. Wypowiadając się niespodziewanie zgodnie, wyników wyborów nie uznała ani Komunistyczna Partia Rosji, ani patriarcha prawosławny Cyryl, który następnie, w swoim bożonarodzeniowym przemówieniu, zaapelował do rządu o ułaskawienie demonstrantów.

Obserwatorzy z Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), do której należy Federacja Rosyjska,

doszli do wniosku, że również zbliżające się wybory prezydenckie zostaną zmanipulowane na korzyść Jednej Rosji i Putina. Sekretarz stanu USA Hillary Clinton powtórzyła tę opinię, a senator republikański John McCain jeszcze mocniej nastąpił na odcisk Rosjanom, umieszczając na Twitterze ostrzeżenie do Putina, żeby się przyzwoicie zachowywał. W odpowiedzi na te głosy, zgodnie z przewidywaniami Miedwiediew odparł, że Zachód nie powinien się wtrącać i komentować systemu politycznego Rosji.

W numerze z 11 grudnia 2011 roku „The Economist" opublikował sprawozdanie swojego moskiewskiego korespondenta z oryginalnej demonstracji zorganizowanej przez młodych przedstawicieli wolnych zawodów, która odbyła się dzień wcześniej, w dużym stopniu nagłośnionej przez stronę facebookową Sobota-na-placu-Bołotnym. Wybór tego właśnie miejsca przez Radę Miejską Moskwy niósł ze sobą złowrogie skojarzenia: dawniej odbywały się tam egzekucje buntowników, na przykład Stieńki Razina w 1671 roku i Jemieljana Pugaczowa w 1775 roku. Ponieważ chęć uczestnictwa wyraziło 30 tysięcy użytkowników Facebooka, Rada Miejska wyraziła zgodę na zgromadzenie liczące 30 tysięcy osób. Rząd federalny robił, co w jego mocy, żeby zmniejszyć frekwencję przez anonimowe telefony do niezależnych mediów i, co nader osobliwe, ostrzeżenia ze strony naczelnego lekarza sanitarnego kraju, Gienadija Oniszczenki, jakoby tak duża liczba demonstrantów groziła rozprzestrzenianiem się infekcji górnych dróg oddechowych, takich jak „grypa czy koronawirus SARS".

Również policja upowszechniła ostrzeżenie, że będzie poszukiwać w tłumie osób uchylających się od służby wojskowej i jeśli je znajdzie, zostaną one natychmiast

aresztowane. Uczniom szkół oraz studentom na czas demonstracji zaplanowano egzaminy lub obowiązkowe zajęcia dodatkowe. Posty opozycji na Twitterze zostały zasypane spamem przez rządowy botnet. Moskiewski korespondent „Daily Telegraph” Andrew Osborn nie był jedynym zachodnim obserwatorem, który zauważył, że na czas demonstracji w okolicy wyłączono sieci telefonii komórkowej. Oto fragment relacji „The Economist” z protestu na placu Bołotnym:

> Dziesiątki tysięcy wywodzących się z klasy średniej moskwiczan zorganizowało pokojowy wiec w centrum Moskwy. Było to największe tego typu zgromadzenie od początku lat dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku. Co może zaskakiwać, nikt nie został aresztowany, a niektórzy funkcjonariusze policji i jednostek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych solidaryzowali się nawet z protestującymi.

Był to niezwykle podnoszący na duchu pokaz zarówno godności, jak i oburzenia. Obywateli zirytowały nie tylko oszustwa wyborcze, ale i to, że ich przywódca, Władimir Putin, traktuje ich jak idiotów. Gniew był wymierzony w Kreml (Putina i Jedną Rosję), jednak nie okazywano agresji. W tłumie demonstrantów znaleźli się nie tylko liberałowie, lecz także komuniści, anarchiści i niektórzy nacjonaliści. Mimo to uwagę zwracała uprzejmość, z jaką traktowali się nawzajem protestujący. Niektórzy z nich przynieśli ze sobą białe kwiaty, które próbowali wręczyć policji. Inni żartowali. Na jednym z transparentów można było przeczytać: *146% moskwiczan opowiada się za wolnymi wyborami!* Inny głosił: *Nie głosowałem na tych drani, głosowałem na innych drani. Domagam się ponownego przeliczenia głosów*[1]*!*

Po demonstracji policja poinformowała, że wzięło w niej udział około 25 tysięcy osób, podczas gdy organizatorzy oceniali frekwencję na 50–60 tysięcy osób. Podobne, choć nieco mniejsze demonstracje, odbyły się w dziewięćdziesięciu innych miastach, od Petersburga po położony na Dalekim Wschodzie Władywostok. Chociaż Putin ostrzegał, że wszelkie zamieszki zostaną bezwzględnie stłumione, większość z tych demonstracji miała pokojowy przebieg, a z największymi represjami spotkało się zgromadzenie w Kazaniu, gdzie aresztowano 100 młodych ludzi.

Do tłumnego protestu na placu Bołotnym odniosły się znane osobistości mediów i politycy liberalni, którzy stwierdzili, że liczba aresztowanych w całym kraju przekroczyła tysiąc osób i jednocześnie domagali się uwolnienia przetrzymywanych. Kolejnym istotnym żądaniem było uznanie wszystkich opozycyjnych partii, a nie tylko tych zaaprobowanych przez Kreml. Demonstracje na mniejszą skalę trwały w wielu miastach całą zimę. Podczas kampanii wyborczej Putin wygłosił tylko jedno publiczne przemówienie – do, jak oficjalnie twierdzono, 100 tysięcy zwolenników, którzy wiwatowali ochrypłymi głosami w odpowiedzi na rzucone przez niego hasło, używane jeszcze przez Mołotowa podczas II wojny światowej: *Pobieda budiet za nami!* (Zwycięstwo będzie po naszej stronie!). Władimir Żyrinowski, kandydat Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, był nieco bardziej oryginalny. Jego hasło brzmiało: *Żyrinowski albo będzie gorzej!* Potwierdził on również swoją reputację krewkiego polityka niestroniącego od skandali, nazywając prostytutką znaną rosyjską piosenkarkę Ałłę Pugaczową, która popierała innego kandydata. Artystka, podobnie jak Żyrinowski Rosjanka z krwi i kości, odparła: „Myślałam, że jest pan

łebskim politykiem, ale jest pan zwykłym klaunem i świrem!”.

2 marca 2012 roku odchodzący prezydent Dmitrij Miedwiediew wygłosił przemówienie transmitowane przez telewizję publiczną. Zachęcił wszystkich obywateli do wzięcia udziału w mających się odbyć 4 marca wyborach prezydenckich, do których dopuszczono pięciu kandydatów, a dziesięciu z różnych powodów odrzucono, wśród nich dwie kobiety. Jedna Rosja zyskała niespodziewanego sojusznika. Patriarcha Cyryl wyraził dezaprobatę w stosunku do protestów przedwyborczych ze względu na fakt, że zbiegły się one w czasie z początkiem prawosławnego Wielkiego Postu. Tego samego dnia, odwzajemniając wiele publicznych gestów pojednawczych Putina względem Kościoła prawosławnego, otwarcie poparł go jako kandydata na prezydenta, któremu sprzyja Kościół.

Do głosowania uprawnionych było 108 milionów osób, które miały do dyspozycji 95 tysięcy lokali wyborczych. Oficjalnie Władimir Putin uzyskał 63,64% oddanych głosów i zgodnie ze zmodyfikowaną konstytucją był pierwszym prezydentem wybranym na sześcioletnią kadencję. Obserwatorzy OBWE ogólnie rzecz biorąc ocenili wybory pozytywnie, ale stwierdzili, że proces liczenia głosów w jednej trzeciej lokali wyborczych pozostawiał wiele do życzenia. Putin zbagatelizował zarzuty o fałszerstwa wyborcze, nie odrzucając ich wprawdzie, lecz twierdząc, że miało to tylko marginalny wpływ na wyniki głosowania.

6 maja 2012 roku, dzień przed inauguracją trzeciej kadencji prezydenckiej Putina, przez Moskwę przetoczyła się nowa fala protestów. W wyniku starć policja aresztowała około 400 osób. Źródła oficjalne podają, że jedynie osiem osób doznało obrażeń. Następnego dnia protesty przybrały na sile i w samej Moskwie aresztowano kolejne 120 osób.

Chcąc się upewnić, że ludzie pojęli przesłanie, Putin w czerwcu przepchnął nową ustawę, która zakazywała organizowania demonstracji bez zgody władz i wprowadzała surowsze kary dla uczestników takich zgromadzeń. Car Władimir powrócił na Kreml, zasiadł wygodnie na tronie i położył nogi na biurku.

Co na to reszta świata? Sytuację dobrze oddaje powiedzenie z czasów, kiedy gotowało się na otwartym ogniu i wszystkie naczynia, w których przygotowywało się posiłki były pokryte sadzą. Kiedy dwie równie winne strony oskarżały się nawzajem, ludzie mówili: przyganiał kocioł garnkowi. I tak właśnie rzeczy się miały. Wróg numer jeden Rosji z czasów zimnej wojny, Stany Zjednoczone, próbowały się wyplątać z krwawej drugiej wojny w Iraku, wiele lat po tym, jak międzynarodowi eksperci nie znaleźli tam broni masowego rażenia ani żadnych dowodów świadczących o powiązaniach Saddama Husseina z al-Kaidą. Były to dwa najczęściej przywoływane powody zbrojnej interwencji amerykańskiej, którą przedsięwziął prezydent George W. Bush. W Waszyngtonie narastały również obawy związane z nuklearnymi planami Iranu.

Niezależny komentator John Miller, dawniej wysoki rangą analityk wywiadu NATO, nie był odosobniony w swoich opiniach, kiedy napisał dla australijskiego czasopisma internetowego „National Observer:

…to niezwykłe, że państwem, z którym Stany Zjednoczone przez ponad połowę ubiegłego wieku mogły wejść w konflikt atomowy, obecnie mało kto się [tam] interesuje[2].

Hipokryzja zawsze będzie modna wśród polityków, jednak jak Miller wskazał w swoim artykule zatytułowanym „Zachód nie rozumie Rosji Putina”, zaniechanie otwartej krytyki było spowodowane skupieniem uwagi na

problemach wewnętrznych, wojnie z terroryzmem, uwikłaniem się w operację na terenie coraz bardziej wrogiego Afganistanu i niepokojami politycznymi na Środkowym Wschodzie, które początkowo nad wyraz optymistycznie nazwano Arabską Wiosną. Poza tym, przywódcom Zachodu trudno było wskazać palcem na Rosję, kiedy w ich krajach uwagę mediów przyciągnęły protesty przeciwko ogromnej i wciąż powiększającej się dysproporcji w dystrybucji bogactwa, co znalazło wyraz w demonstracjach Okupuj Wall Street (Occupy Wall Street) we wrześniu 2011 w Nowym Jorku. Trzy tygodnie później protesty objęły blisko tysiąc innych miast w 82 krajach. Od połowy listopada siły porządkowe rozpędzały obozy Occupy i dokonywały aresztowań kluczowych postaci protestów, toteż do końca lutego 2012 roku usunięto najbardziej rozpoznawalne postaci ruchu. Wydarzenia te, co było wygodne dla Putina, zbiegły się w czasie z protestami w Rosji.

Upraszczając jego hasło, ruch Occupy wyciągnął wniosek, że 1% Amerykanów posiadał 99% majątku USA. Niezależni ekonomiści szacują faktyczne wielkości nieco inaczej: najbogatsze 20% społeczeństwa amerykańskiego posiadało 85% majątku całego kraju. Inne metody obliczania bogactwa pokazywały, że 80% mniej zamożnych Amerykanów posiada około 7% majątku narodowego. Co więcej, nieprzyzwoicie bogaci właściciele korporacji używali sił porządkowych do stłumienia licznych demonstracji, np. ludzi protestujących przeciwko manipulacjom banków, które pozbawiły ich domów. Establishment – eufemizm określający najbogatszą warstwę społeczeństwa kapitalistycznego – w rażący sposób korzystał również z nowoczesnej technologii, aby we

współpracy z agencjami rządowymi szpiegować ludzi, którzy chcieli zmian.

W swojej poprzedniej publikacji[3] autor tej książki wspominał o tym, że wydział amerykańskiej NSA (National Security Agency – Narodowej Agencji Bezpieczeństwa) odpowiedzialny za informacje wywiadowcze przechwytywane dzięki urządzeniom telekomunikacyjnym (COMINT) monitoruje rząd brytyjski, komunikację wojskową i cywilną przez stację nadawczą znajdującą się w ambasadzie przy Grosvenor Square. Każdy brytyjski telefon, teleks czy emisja danych odbywają się przy wykorzystaniu konkretnych linii telefonicznych, wiodących od Wieży Poczty Głównej w Londynie przy Hunter's Stone do największego na świecie centrum rozpoznania radioelektronicznego, zlokalizowanego w Menwith Hill, w Yorkshire[4], a stamtąd do superkomputerów Kray w siedzibie NSA w Fort Meade, w Maryland. Służba Wywiadu Sił Powietrznych USA (USAFSS) w Chicksands, w Bedfordshire, w podobny sposób śledzi i rejestruje cywilną oraz wojskową wymianę informacji swoich sojuszników z NATO, a także innych krajów europejskich, w tym Wielkiej Brytanii.

W 2013 roku dzięki Edwardowi Snowdenowi, kontraktorowi zatrudnionemu przez NSA, który pracował wcześniej dla firmy Booz Allen Hamilton, świat dowiedział się o programie inwigilacji PRISM i innych programach znanych pod nazwą SIGAD, tajnych systemach pozyskiwania danych, które przechwyciły niemal wszystko, co działo się w internecie od 2007 roku, przepłacając lub przymuszając takie firmy jak Google, Microsoft, Yahoo i inne do ujawnienia przepływu informacji, tożsamości stron tego procesu i ich lokalizacji. 6 czerwca 2013 roku „The Guardian" i „Washington Post" opublikowały całą historię,

którą Snowden przygotowywał przez rok, ściągając tajne pliki. Zawierały one również informacje o podsłuchiwaniu przez NSA rozmów telefonicznych. Wywołane publikacją oświadczenia prezydenta Obamy i innych ważnych osób z administracji waszyngtońskiej, w których podkreślano, że programy były objęte publicznym nadzorem i w związku z tym nie stanowiły nielegalnego naruszenia prywatności, brzmiały mało przekonująco. Snowden ujawnił pierwszą partię swoich rewelacji podczas pobytu w Hong Kongu, a następnie poleciał do Moskwy, gdzie ubiegał się o azyl, którego udzielono mu na rok. Gdyby wrócił do USA, podlegałby karze wieloletniego więzienia. Wśród ogromnej liczby publicznych protestów i komentarzy zabrali również głos premier Wielkiej Brytanii David Cameron i minister spraw zagranicznych William Hague, którzy zapewnili opinię publiczną, że wszystko jest pod kontrolą. Jak ujmuje to w podobnych sytuacjach brytyjski dwutygodnik satyryczny „Private Eye”, *skoro tak, to wszystko w porządku*. A więc Government Communications Headquarters (brytyjska Centrala Łączności Rządowej) i niemiecki Bundesnachrichtendienst mogły nadal bez przeszkód dzielić się swoimi informacjami z NSA[5]. Jak twierdzi Snowden, NSA zawarła podobne umowy z wieloma innymi organizacjami rozpoznania radioelektronicznego. Są one tak skonstruowane, że przywódcy tych krajów mogą zgodnie ze stanem faktycznym zaprzeczać, że cokolwiek wiedzą na temat tej współpracy.

Pomimo oskarżenia Snowdena przez prokuratorów amerykańskich 14 czerwca 2013 roku o szpiegostwo i kradzież własności rządu, sukcesywnie ujawniał on kolejne informacje przez cały rok, a znaczną część z około 1,7 miliona pobranych przez niego dokumentów udostępniono i częściowo opublikowano w renomowanych

czasopismach wielu krajów. W grudniu 2013 roku redaktor naczelny „Guardiana”, Alan Rusbridger, powiedział komisji parlamentarnej: „Dotychczas opublikowaliśmy 26 dokumentów z 58 tysięcy, które widzieliśmy”. Owe 58 tysięcy to pliki, które bezpośrednio dotyczyły Zjednoczonego Królestwa. Jak grzyby po deszczu w wielu krajach zaczęły pojawiać się organizacje protestujące przeciwko temu naruszeniu oczywistych w krajach demokratycznych swobód obywatelskich. W kwietniu 2014 roku Brazylia jako pierwszy kraj uznała szpiegowanie swoich obywateli za działanie nielegalne.

Podczas gdy zachodnie media koncentrowały się na problemach wewnętrznych, nie licząc społeczności wywiadowczej, nikt nie zwracał uwagi na przybierającą na sile, prowadzoną przez SWR (Służbę Wywiadu Zagranicznego Rosji) działalność szpiegowską, dotyczącą przemysłu, i wykonywanej po cichu żmudnej pracy GRU (Główny Zarząd Wywiadowczy), który wciąż realizował zimnowojenny cel dotrzymywania kroku zachodnim planom wojskowym. Co prawda, od czasu do czasu media demaskowały kochankę brytyjskiego parlamentarzysty, który miał dostęp do poufnych informacji czy grupę dziesięciu głęboko zakonspirowanych agentów SWR deportowanych z USA w 2011 roku po długiej obserwacji przez FBI. Głównym zadaniem CIA oraz służb w Londynie i Cheltenham była próba ustalenia, kto podejmuje najważniejsze decyzje w Moskwie. Spiesząc im z pomocą, dr Olga Krysztanowska, rosyjska socjolog, dokonała analizy przeszłości 1016 *siłowików* (ludzi władzy) – osób zamożnych, polityków, funkcjonariuszy administracji prezydenckiej, członków rządu, deputowanych obu izb parlamentu i ludzi stojących na czele samorządów.

Jak podaje John Miller, odkryła ona, że 26% z nich przyznało się do pracy w przeszłości dla KGB, względnie agencji z nią związanych lub jej sukcesorów. Jednak po uwzględnieniu luk w ich oficjalnych życiorysach, wzbudzających wątpliwości karier zawodowych czy służby w organizacjach związanych z KGB lub wojskiem[6], faktyczny odsetek byłych czekistów zajmujących wpływowe stanowiska władzy lub biznesu wyniósł aż 78%. Jak wielokrotnie udowadniał Putin, ktoś taki jak były czekista nie istnieje. Jako były oficer operacyjny KGB i oficer rezerwy u progu swojej kariery politycznej, Putin zdawał sobie z tego sprawę jak nikt inny. Tłumaczy to niezwykle zażyłe i szczególne relacje łączące ludzi rządzących Federacją Rosyjską a FSB (bezpieczeństwo wewnętrzne) i SWR (zagraniczna działalność szpiegowska).

Miller konkluduje, że system polityczny nazywany obecnie putinizmem charakteryzuje stopniowa, stała koncentracja władzy absolutnej w rękach niewielkiej grupy osób, szczególnie wywodzących się z ministerstw siłowych i sektora energetycznego. Jeżeli uwzględni się, że ogromny potencjał militarny Związku Radzieckiego został znacząco zredukowany, a wiele z jego zimnowojennego sprzętu rdzewiało, to widać, że bronią Putina, za pomocą której chce on w niedalekiej przyszłości naciskać na Europę, są właśnie bogate zasoby naturalne. Nie zadziała to jednak tak dobrze wobec byłych islamskich republik radzieckich, Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu, Turkmenistanu i Uzbekistanu. Na jeszcze bliższym Kaukazie czyha ten sam wróg w Abchazji, Czeczenii, Dagestanie i Osetii Północnej. Z dostawami broni dla krajów Środkowego Wschodu, które stanowią istotną część rosyjskiego eksportu, związane jest ryzyko, że ten sprzęt zostanie ostatecznie użyty przeciwko żołnierzom rosyjskim. Jednym z odbiorców broni była Syria

prezydenta Baszszara al-Asada i tutaj Putin oddał światu przysługę, ponieważ rozbroił plany amerykańsko-francuskiej operacji, w której miano zaatakować z powietrza składy broni chemicznej Asada w odpowiedzi na użycie 21 sierpnia 2013 roku przeciwko rebeliantom gazu sarin w okręgu Ghuta. Wciąż dyskutowane jest, kto ponosi odpowiedzialność za ten atak. Pomijając kwestię, jak dokonać uderzenia na taki cel, nie powodując jednocześnie uwolnienia się toksycznych gazów, zamiary te stanowiły fragment większego planu Waszyngtonu, polegającego na obaleniu rządu Asada w bliżej nieokreślonej nadziei zastąpienia go reżimem „demokratycznym". Nie udało się to jeszcze w żadnym kraju arabskim. W wyniku „przeciągania liny" pomiędzy Putinem a Obamą zaaprobowano międzynarodową inicjatywę, zmierzającą do pozbawienia rządu syryjskiego wszelkiej broni chemicznej, która mogła zostać ponownie użyta przeciwko siłom antyrządowym.

To właśnie w Syrii po raz pierwszy pojawiła się okazja do przetestowania nowych stosunków na linii Rosja–USA. Waszyngton zdawał się ignorować wnioski płynące z poprzednich interwencji na grzęzawisku Środkowego Wschodu, wspierając rebeliantów, którzy mieli obalić rząd – tak jakby miało to automatycznie prowadzić do pojawienia się demokratycznej władzy. Żaden oficjel w Waszyngtonie nie sprzeciwił się takim działaniom, choć wielu „rebeliantów" nie było ani Syryjczykami, ani rebeliantami, ale pochodzącymi z innych krajów wojownikami dżihadu, w tym członkami al-Kaidy i związanych z nią grup. Prowadzili oni krwawą wojnę, chcąc zmiażdżyć Alawitów – sektę islamską, do której należy Asad. Większość Amerykanów nie życzyłaby sobie, żeby pieniądze z ich

podatków szły na uzbrojenie i wyposażenie tych ludzi, którzy w USA zostaliby uznani za terrorystów.

Przypisy

[1] „The Economist” z 11 grudnia 2011 (skrócone).

[2] Artykuł Johna Millera w „The National Observer” nr 85, 2012.

[3] Douglas Boyd, *De Gaulle: the Man who said No! to six US Presidents*, The History Press 2013, s. 20-21.

[4] Określane jako Field Station 83.

[5] Według magazynu „Der Spiegel” NSA gromadzi każdego miesiąca w Niemczech pół miliarda informacji.

[6] Ibidem.

ROZDZIAŁ 29

Po Ukrainie choćby potop?

Rosja również ma problemy z muzułmanami, szczególnie tymi zamieszkującymi sąsiednią Czeczenię, Dagestan i inne państwa Kaukazu. Kiedy Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyznał organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku rosyjskiemu Soczi, Doku Umarow, przywódca Emiratu Kaukaskiego – tworu będącego faktycznie schronieniem dla wszelkiej maści niezależnych grup ekstremistów – uznał to za dar Allaha. Mająca odbyć się w Soczi i jego okolicach olimpiada mogłaby stanowić wspaniały cel ataków terrorystycznych. Miasto stało się zimową stolicą bogatych Rosjan po tym, jak Chruszczow ofiarował Krym Ukrainie w 1954 roku. Soczi, położone na cechującej się łagodnym klimatem Riwierze Czarnomorskiej, a jednocześnie niedaleko od pokrytych śniegiem gór, było idealnym miejscem. Jedyny minus stanowiła niewielka odległość od granic Gruzji oraz islamskich republik kaukaskich.

Na budowach wielu aren olimpijskich Soczi zatrudnionych było kilka tysięcy napływowych robotników budowlanych. Terroryści-samobójcy przypuścili pierwszy atak jesienią 2013 roku. 21 października Naida Asijalowa, trzydziestoletnia kobieta z Dagestanu, wysadziła się w autobusie pełnym ludzi w Wołgogradzie, 650 kilometrów na północ od Soczi. Użyła do tego pasa wypchanego materiałami wybuchowymi, w którym znajdowało się pół kilograma trotylu. Oprócz niej zginęło siedmioro innych pasażerów, a co najmniej 36 osób zostało rannych. Ponieważ wielu kierowców w tamtym rejonie używa kamer samochodowych, chcąc w razie potrzeby udowodnić swoją

niewinność w często zdarzających się na rosyjskich drogach wypadkach, eksplozja została zarejestrowana przez kamerę samochodu jadącego za autobusem. 16 listopada rosyjskie siły bezpieczeństwa wytropiły i zabiły męża Asijalowej oraz czterech innych terrorystów z jego grupy.

Na początku grudnia na mocy dekretu prezydenta Rosji zlikwidowano agencję informacyjną RIA Nowosti, która zdobyła sobie międzynarodowe uznanie za wyważone podejście do antyputinowskich demonstracji. Chociaż oficjalnie nie podano żadnej przyczyny, powszechnie uważa się, że Putin chciał agencji informacyjnej, którą mógłby łatwiej kontrolować przy sprawozdaniach z wydarzeń w Rosji.

27 grudnia wybuchła bomba podłożona w samochodzie w Piatigorsku, zaledwie 270 kilometrów od Soczi. W wyniku eksplozji uszkodzony został budynek rządowy, a śmierć poniosły trzy osoby. 29 grudnia, o 12.45 lokalnego czasu, kiedy do otwarcia igrzysk pozostawało już tylko sześć tygodni, kamery monitoringu uchwyciły kulę ognia wydobywającą się z okien dworca kolejowego w Wołgogradzie. Kolejna terrorystka-samobójczyni zdetonowała bombę chwilę przed wykryciem ładunku przez detektor metalu przy głównym wejściu na stację, co spowodowało śmierć kilku podróżnych i okaleczenie wielu innych. Tamtego dnia dworzec był pełen rodzin podróżujących, aby spędzić Nowy Rok z krewnymi. Następnego dnia w tym samym mieście wyleciał w powietrze trolejbus, w wyniku czego liczba ofiar śmiertelnych w tamtym tygodniu wzrosła do trzydziestu czterech osób. Jeszcze więcej osób odniosło rany i znajdowało się w stanie szoku. Rzecznicy prasowi NATO i Białego Domu dali wyraz swemu przerażeniu i złożyli wyrazy ubolewania.

Tysiące mieszkańców zostało przymusowo wysiedlonych z rejonu Soczi, a ich domy i ziemie nabyto w celu budowy stadionów i infrastruktury obiektów sportowych oraz połączeń drogowych i kolejowych prowadzących do aren igrzysk, rozbudowy lotniska, zupełnie nowej oczyszczalni ścieków i nowoczesnej infrastruktury telewizyjnej, internetowej i związanej z telefonią komórkową. Tak szeroko zakrojonych środków bezpieczeństwa, jak te podjęte po atakach bombowych, nie widziano w Rosji od rozpadu ZSRR. Mieszkańcom Soczi i okolic nawet nie przyszło na myśl narzekać – twierdzili, że czuli się dzięki podjętym działaniom bezpieczniej.

Pierwotny budżet olimpiady wynosił 12 miliardów dolarów, jednak wydatki sięgnęły ostatecznie 51 miliardów, co sprawiło, że były to najdroższe kiedykolwiek zorganizowane igrzyska olimpijskie. Stosując typowo putinowskie rozwiązanie kwestii tak znacznego przekroczenia budżetu, car Władimir „poprosił” kilku oligarchów, aby wyświadczyli mu osobistą przysługę i zapłacili za budowę aren zmagań olimpijskich oraz inwestycje w infrastrukturę. Oczywiście chętnie się zgodzili, przeznaczając na to środki zgromadzone dzięki wykorzystaniu zasobów, które dawniej stanowiły własność państwową. Mimo to czas przed olimpiadą został zakłócony wieloma zarzutami o korupcję, do której miało dojść między wykonawcami a urzędnikami decydującymi o przyznaniu kontraktów. Zaniepokojenie wywoływały również przewidywania, że homoseksualni sportowcy i kibice mogą się spotkać z szykanami w związku z trochę wcześniej uchwaloną ustawą antygejowską.

Chcąc zdobyć serca i umysły ludzi, Putin ogłosił amnestię dla skazanych za przestępstwa bez użycia przemocy i dla matek małych dzieci. W tej drugiej kategorii znalazły się

dwie członkinie feministycznego punkowego zespołu Pussy Riot, wciąż trzymane w osobnych więzieniach o zaostrzonym rygorze za zbezczeszczenie soboru Chrystusa Zbawiciela w Moskwie, dokonane 21 lutego 2012 roku. Chociaż ich „występ" przerwały osoby zajmujące się kościołem, został on nagrany i jeszcze tego samego wieczoru w internecie pojawił się film zatytułowany *Punkowa modlitwa – Matko Boża, przegoń Putina!* Biorące udział w występie kobiety zademonstrowały, co myślą o poparciu patriarchy Cyryla dla kampanii wyborczej Putina. Dwie członkinie grupy uciekły z Rosji, jednak trzy pozostałe 16 marca zostały aresztowane i oskarżone o „chuligaństwo motywowane nienawiścią religijną". Przetrzymywano je w areszcie do 17 sierpnia, kiedy to skazano je na dwa lata więzienia. Poza Rosją protestowały przeciw takiej karze ikony muzyki pop, lecz Putin wyraził opinię większości Rosjan, kiedy wzruszając ramionami stwierdził: „Dostały to, na co zasłużyły".

W ramach owego grudniowego aktu wspaniałomyślności ułaskawił również byłego właściciela giganta naftowego, Jukosu, oligarchę Michaiła Chodorkowskiego, który został zwolniony 20 grudnia po dziesięcioletnim wyroku za nadużycia podatkowe, kradzież i oszustwo. Prezentował się nadzwyczaj dobrze – zachował tężyznę fizyczną i wyglądał na należycie odżywionego, co cynicy skwitowali uwagą, że Chodorkowski, dawniej najbogatszy człowiek w Rosji, mający swoje ambicje polityczne, wykupił się z więzienia, zawarłszy jakąś zakulisową umowę z Kremlem. Po kilku godzinach od zwolnienia przyleciał do Berlina, gdzie podczas rozmowy z dziennikarzami wyjątkowo jasno stwierdził, że nie ma zamiaru wracać do Rosji, pomimo zapewnień, że w kraju nie czeka go już żadne kolejne dochodzenie.

Ukraina, chociaż niezależna od rosyjskiej hegemonii od sierpnia 1991 roku, znana była już w XIX wieku jako „mała Rosja”, podobnie jak Białoruś, czyli „biała Rosja”. Nazwa „Ukraina” pochodzi od słowiańskiego rdzenia *kraj*, oznaczającego kresy lub pogranicze. Jak w wypadku większości tego typu obszarów, jej historia jest naznaczona konfliktami zbrojnymi z sąsiadami, głównie z Białorusią, Mołdawią, Węgrami, Rosją, Rumunią i Polską, ale również z imperium osmańskim, a nawet Szwecją. Co ważne z historycznego punktu widzenia dla zrozumienia ciągu zdarzeń rozpoczętego w 2012 roku, tereny dzisiejszej Ukrainy były zamieszkane w przeważającej mierze przez Kozaków dońskich na wschodzie oraz Kozaków zaporoskich na zachodzie. Kaukaz zamieszkiwało wiele innych grup Kozaków, a ogólny termin „Kozak” oznaczał wolną osobę, która nie pasowała do feudalnego społeczeństwa rosyjskiego. Jednakże tysiące Kozaków służyło jako zaciężna kawaleria w imperialnych armiach rosyjskich, niekiedy zlecano im przywrócenie porządku publicznego, a także walczyli po obu stronach wojny domowej między białymi i czerwonymi.

W XVIII i XIX wieku coraz więcej osób rosyjskojęzycznych udawało się na południe i osiedlało się w tamtym rejonie. Do początku XX wieku Rosjanie tworzyli największą grupę etniczną w dużych miastach, a ich odsetek wśród ludności wahał się od 54% w Kijowie do ponad 60% w Sewastopolu i Jałcie na Półwyspie Krymskim, gdzie wiele osób nigdy nie słyszało języka ukraińskiego. Kiedy Stalin skazał Tatarów krymskich na przymusowe wygnanie do Azji Środkowej w 1944 roku, zasiedlił miejsca po nich większą liczbą Rosjan niż Ukraińców, co jeszcze bardziej skomplikowało sytuację geopolityczną. W 1954 roku, po jego śmierci, Rada Najwyższa ZSRR przekazała Półwysep Krymski Ukraińskiej

SSR, która w tamtym czasie oczywiście stanowiła część składową ZSRR. Sprawiło to, że rosyjska populacja Ukrainy wzrosła o niemal milion osób. Jednak traktat między Federacją Rosyjską a Ukrainą zawarty w 1997 roku uznał zwierzchnictwo Ukrainy nad Krymem. Proces wzmożonej „ukrainizacji" oznaczał zamknięcie rosyjskojęzycznych szkół i zmuszenie uczniów do nauki ukraińskiego, który ogłoszono jedynym oficjalnym językiem państwowym. Niejednokrotnie niszczono rosyjskie instytucje kulturalne i religijne, co miało miejsce również podczas Pomarańczowej Rewolucji 2004 roku. W zasadzie nie była ona rewolucją, lecz raczej ogólnonarodowym protestem przeciw sytuacji ekonomicznej i korupcji w roku wyborów na prezydenta, w efekcie których głową państwa na drugą kadencję został Wiktor Janukowycz. Podobnie jak Stalin jako dziecko był bosym ulicznym łobuzem, a niedługo po osiągnięciu pełnoletności dwa razy został oskarżony o napad. Ma on mieszane rosyjsko-polsko-białoruskie korzenie, pochodzi z wschodniej części kraju i cieszył się największym poparciem wśród rosyjskojęzycznej ludności południowo-wschodniej części Ukrainy.

Dokonamy teraz przeskoku w czasie: w 2013 roku Janukowycz przeciwstawił się ukraińskiemu parlamentowi, nie zgadzając się na żądanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego, żeby wobec niewydolnej gospodarki Ukrainy zastosować rozwiązanie greckie, oparte na cięciach i dewaluacji. Podczas gdy niepokoje na ulicach przybierały na sile Victoria Nuland, asystentka sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji, była jednym z wielu obcokrajowców, którzy polecieli do Kijowa, by wesprzeć protestujących. Rozdawała ciastka tym, do których mogła dotrzeć na Majdanie Nezależnosti, czyli placu Niepodległości. Początkowo demonstrujący tłumnie na ulicach i placach

Kijowa w pokojowy sposób wyrażali swoją chęć członkostwa w Unii Europejskiej, co – jak uważali – pozwoli im lepiej żyć. Nie byli świadomi, że ich kraj najprawdopodobniej podzieliłby los Grecji, Hiszpanii oraz Portugalii i stał się kolejnym wykorzystywanym krajem członkowskim trzeciej kategorii, podczas gdy ich bogactwa i zasoby naturalne byłyby łupione przez zachodnie instytucje.

Z biegiem czasu demonstracje sprzeciwu wobec Janukowycza stawały się coraz potężniejsze, dochodziło też do aktów przemocy, w wyniku których ludzie ginęli i odnosili obrażenia. W nocy z 21 na 22 lutego, jak można zobaczyć w filmie umieszczonym na You Tube, mężczyzna, kobieta, ich bagaż oraz niewielki pies wchodzą na pokład śmigłowca w miejscu przypominającym lotnisko wojskowe pod Kijowem. Wiele wskazuje na to, że w ten sposób Janukowycz podróżował do Charkowa, jednego ze swoich bastionów na wschodniej Ukrainie. Po tym jak prywatnemu samolotowi, którym planował wylecieć z Doniecka do Rosji, straż graniczna odmówiła pozwolenia na start, kluczowym etapem jego dalszej podróży okazał się odcinek pokonany łodzią z krymskiego portu w Symferopolu do portu rosyjskiej Floty Czarnomorskiej.

22 lutego – w dniu odwołania prezydenta Janukowycza z urzędu prezydenta przez ukraiński parlament – Associated Press doniosła, że parlament podjął również decyzję o zwolnieniu ze szpitala więziennego w Charkowie przeciwnika politycznego Janukowycza, 53-letniej byłej premier Julii Tymoszenko. Została ona skazana na siedem lat więzienia w 2011 roku, w wyniku oskarżenia o nadużycie władzy podczas zawierania z Putinem umowy gazowej, w której ceny ustalono na niczym nieuzasadnionym, wysokim poziomie. W swoim pierwszym publicznym wystąpieniu, wygłoszonym z wózka

inwalidzkiego na Majdanie, okrzykniętym przez zachodnie media „Euromajdanem”, nazwała tych, którzy zginęli w demonstracjach, bohaterami „oczyszczającymi Ukrainę z raka”.

Kiedy demonstracje coraz mniej przypominały pokojowe protesty, szefowa dyplomacji Unii Europejskiej Catherine Ashton i ważni amerykańscy politycy udali się do Kijowa pogratulować tym, którym udało się doprowadzić do obalenia reżimu i opuszczenia kraju przez prezydenta. Goście przymknęli oko na Prawy Sektor, nieformalny związek grup prawicowych i neofaszystowskich[1], którego członkowie przechwycili broń i amunicję z arsenału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych[2]. Taktyka Prawego Sektora stawała się z każdym dniem coraz mniej umiarkowana, aż doszło do tego, że obrzuceni koktajlami Mołotowa policjanci i żołnierze stanęli w płomieniach, a niezidentyfikowani snajperzy kładli trupem demonstrantów i przypadkowych przechodniów w nadziei, że winę uda się przypisać siłom rządowym. Chociaż minister spraw zagranicznych Estonii Urmas Paet poinformował Ashton, że za zabójstwami na Majdanie Niezależności stoją prowokatorzy, dyplomatka europejska nadal wspierała zwolenników nowego porządku. Z daleka zachęcał ich również sekretarz stanu USA John Kerry.

Jak donosił „Washington Post” 6 marca, była sekretarz stanu Hillary Clinton nie chciała odwołać porównania Putina z Hitlerem i jego działaniami w 1938 roku. Wiceprezydent Joe Biden poleciał do Kijowa, aby udzielić swojego błogosławieństwa tymczasowemu premierowi, bankowcowi Arsenijowi Jaceniukowi, jako temu, który według wszelkiego prawdopodobieństwa miał się stosować do poleceń MFW. Dyrektor CIA John Brennan złożył nagłośnioną „tajną” wizytę w Kijowie, gdzie zainstalowano

trzon utajonych oficerów CIA, którzy – jak wszystko na to wskazuje – mieli prowadzić operacje psychologiczne (*psychological operations*), aby jeszcze bardziej zamieszać w mętnych wodach ukraińskiej polityki. Chociaż wydawało się, że w negocjacjach Unia Europejska i USA zasiadają po tej samej stronie, w przechwyconej dzięki hackingowi rozmowie telefonicznej z ambasadorem na Ukrainie, Geoffreyem Pyattem, Victoria Nuland wyraziła opinię, że należy „pieprzyć Europę" [sic!][3], gdyż ma ona powody (ropa naftowa, dzięki której funkcjonuje), aby postępować wstrzemięźliwie przy nakładaniu handlowych i innych sankcji na Rosję. Natomiast bezpieczna w Waszyngtonie administracja Obamy chciała stworzyć wrażenie stanowczej. O jakie „sankcje" jak do tej pory chodzi? Ograniczenia w podróżowaniu dla garstki rosyjskich VIP-ów i dyskusję o embargu na pewne produkty eksportowe Rosji do USA.

Jak 29 kwietnia ujął to komentator polityczny, George Friedman:

> Toteż strategia sankcji USA nie ma na celu zmiany rosyjskiej polityki, lecz stworzenie wrażenia, że Stany Zjednoczone próbują zmienić rosyjską politykę. Takie działanie jest nastawione na kongresmenów, którzy uważają to za ważną sprawę, i pewne ośrodki Departamentu Stanu, które chcą zogniskować politykę bezpieczeństwa narodowego USA wokół zagadnienia praw człowieka. Obu tym grupom można powiedzieć, że podjęto pewne działania, podczas gdy w rzeczywistości nic nie można zrobić. W świecie domagającym się działania rozsądni przywódcy niekiedy wolą stwarzać pozory, że coś robią niż faktycznie coś zrobić[4].

Pewne ośrodki Departamentu Stanu? Przy wielu okazjach Nuland wspominała o pięciu miliardach dolarów, które USA „zainwestowały” na Ukrainie od momentu, kiedy uzyskała ona niezależność od Moskwy, chcąc doprowadzić do jej przemiany na wzór tego, co Kapitol uważa za demokrację.

Na lutowych i marcowych spotkaniach negocjatorów USA, Unii Europejskiej, Rosji i Ukrainy, Kerry spotkał się z niezwykle opanowanym ministrem spraw zagranicznych Rosji, Siergiejem Ławrowem. O rozmowy genewskie pytała go później na antenie kanału satelitarnego *Russia Today*, Sofia Szewardnadze, wnuczka byłego ministra spraw zagranicznych ZSRR i prezydenta Gruzji, Eduarda Szewardnadze. Ławrow stwierdził wtedy, że gdyby rosyjscy politycy wspierali ruchy antyamerykańskie np. w Kanadzie, Meksyku czy Ameryce Środkowej, zostałoby to odebrane w Waszyngtonie jako niezwykle wrogi akt, i tak właśnie jego rząd interpretuje zaangażowanie Unii Europejskiej oraz USA na Ukrainie. Co prawda, w toku negocjacji uzgodniono i spisano pewne posunięcia mające służyć deeskalacji konfliktu, jednak później obie strony zaczęły się wzajemnie oskarżać o niewypełnienie tych postanowień. Dwoma warunkami było opuszczenie budynków rządowych oraz innych obiektów w Kijowie przejętych siłą i okupowanych przez „protestujących” oraz rozbrojenie tych ekstremistów. Pozornie zgadzając się na ten warunek, Prawy Sektor złożył część broni, ale zatrzymał resztę[5]. Tymczasowa administracja w Kijowie, która nie była w stanie usunąć ze swoich budynków uzbrojonych „dzikich lokatorów”, obeszła to w ten sposób, że wydzierżawiła im zajmowane pomieszczenia, dzięki czemu stali się osobami legalnie je zajmującymi. Ukraińscy i zachodnioeuropejscy negocjatorzy wskazywali, że Moskwa kontroluje rosyjskojęzyczną ludność wschodniej Ukrainy i powinna ją

rozbroić, jednak Ławrow zaprzeczył, jakoby byli oni pod kontrolą Kremla. Przedstawiciele państw zachodnich twierdzili, że manewry wojskowe armii rosyjskiej przeprowadzone nieopodal wschodniej granicy Ukrainy stanowiły próbę celowej destabilizacji sytuacji w tym kraju. Ławrow odparł, że odbywały się one na rosyjskiej ziemi i były wewnętrzną sprawą Rosji. Najwyraźniej nikomu nie przyszło do głowy, że amerykańscy żołnierze w Polsce i krajach nadbałtyckich, choć nieliczni, również nie przyczyniają się do uspokojenia sytuacji.

Dziennikarz brytyjski James Delingpole udał się do Wiednia, aby przeprowadzić tam wywiad z ukraińskim oligarchą Dmitrijem Firtaszem, chronionym przez kilka kręgów wspólników oraz osoby pokroju Rosy Klebb[6]. Firtasz znajdował się „praktycznie w areszcie domowym, czekając na ekstradycję do USA na podstawie zarzutów o korupcję, a kaucję za niego wyznaczono na niebotyczną kwotę 125 milionów euro”[7]. Nikt nie kwestionuje, że zaczynając w zasadzie od zera, dorobił się fortuny na wymianie ukraińskiej żywności na gaz z Azji Środkowej podczas chaosu po rozpadzie ZSRR. Obecnie jest głównym graczem na środkowo- i wschodnioeuropejskim rynku przemysłu chemicznego i energetycznego, posiadającym fabryki oraz instalacje w kilku krajach i zatrudniającym 100 tysięcy osób, a roczne obroty jego Grupy DF w 2012 roku wyniosły sześć miliardów dolarów. Co zatem wyróżnia go spośród innych oligarchów? Według Delingpole’a, Firtasz posyła swoje dzieci do ukraińskich szkół zamiast do Eton czy Harrow i trzyma pieniądze na Ukrainie. W 2006 roku negocjował porozumienie, na mocy którego Ukraina mogłaby obniżyć koszty energii, importując gaz z Turkmenistanu, i nie drażniąc przy tym rosyjskiego giganta – koncernu Gazprom, lecz jego umowa została

unieważniona przez Tymoszenko, w wyniku czego obecnie Ukraina jest winna Gazpromowi 2,2 miliardy dolarów[8].

Jak twierdzi Delingpole, Firtasza cechują fachowość, bogactwo i wpływy polityczne, które mogłyby umożliwić „poprowadzenie jego niespokojnego kraju ku stabilizacji i dobrobytowi". Mogłoby też stać się inaczej. Jednak na pewno nie dokona tego z amerykańskiej celi więziennej, więc dlaczego Waszyngtonowi zależy na zamknięciu go?

Na przełomie wiosny i lata 2014 roku opór uzbrojonych separatystów rosyjskojęzycznych na południu i wschodzie Ukrainy tak się wzmógł, że rząd w Kijowie użył sił lądowych, śmigłowców szturmowych i samolotów bojowych, najczęściej przeciwko cywilnym celom w regionach zamieszkanych przez ludność rosyjskojęzyczną.

Ławrow twierdzi, że Moskwa nie kontroluje ruchów separatystycznych na Ukrainie. Kijów twierdzi, że jest wręcz przeciwnie. Co myśli o tym Putin nikt nie wie, gdyż rosyjski prezydent wziął sobie do serca zalecenie Suna Zi, żeby trzymać przeciwnika w niepewności. Można się tylko domyślać, czy dałby posłuch podszeptom Iwana Groźnego, aby zająć się sytuacją na rosyjskim podwórku, stosując nagłą i zdecydowaną aneksję wschodniej Ukrainy, gdyby Europejczycy i Amerykanie nie zaangażowali się w kryzys ukraiński. Tym, którzy pamiętają ich historię, przychodzi na myśl obserwacja lorda Palmerstona:

> Od zawsze polityka i zasada działania rosyjskiego rządu polegały na poszerzaniu granic kraju, gdy tylko apatia i bojaźliwość sąsiednich krajów na to pozwalały, po czym zwykle następowała przerwa w działaniach i nierzadko cofnięcie się, kiedy nastąpił zdecydowany sprzeciw, a następnie oczekiwanie na następną sprzyjającą okazję, aby dopaść upatrzoną ofiarę[9].

Przypisy

[1] „Die Welt”, 22 lutego 2014.

[2] Artykuł A. Kramera w „New York Times” z 20 marca 2014.

[3] Wprawdzie pojawiła się również ugrzeczniona wersja rozmowy, jednak BBC News Europe z 7 lutego 2014 roku zawierał jej najbardziej niedyplomatyczne fragmenty w wersji oryginalnej.

[4] *The U.S. opts for Ineffective Sanctions on Russia* – Stratfor, 29 kwietnia 2014.

[5] Artykuł autorstwa A. Kramera w „New York Times” z 20 marca 2014.

[6] Fikcyjna negatywna postać z książki i filmu z Jamesem Bondem pt. *Pozdrowienia z Moskwy*, szefowa komórki KGB (ros. Роза Клебб).

[7] Artykuł zatytułowany *Can this man save Ukraine? (Czy ten człowiek może ocalić Ukrainę?)* J. Delingpole’a w „The Spectator” z 19 kwietnia 2014 roku.

[8] Ibidem.

[9] Cytowane w W. Bedell Smith *Moscow Mission,* Londyn Heinemann 1950, s. 305.

Podziękowania

Chociaż Związek Radziecki już nie istnieje, dla wielu osób trauma związana z zimną wojną trwa. Kilku mieszkańców Europy Wschodniej, którzy wsparli mnie swoimi uwagami dotyczącymi różnych części tej książki prosiło, abym nie wymieniał ich nazwisk ze względu na bliskich, wciąż mieszkających w rodzinnych krajach. Jeszcze bardziej zaskakująca była reakcja emerytowanego amerykańskiego dyplomaty, który zaatakował mnie za „przekonywanie, że Ukraina i inne kraje tzw. bliskiej zagranicy powinny cieszyć się niepodległością". Wydawał się podzielać pogląd, że Zachód powinien raczej spisać je na straty, aby nie rozsierdzić Moskwy. Były oficer CIA uważał, że książka jest antyamerykańska, przypuszczalnie ze względu na wzmianki o Boskim Przeznaczeniu i doktrynie Monroe'a. Wszyscy oni, mając taki zamiar lub nie, pomogli w tworzeniu tej książki. Z pewnością także niektórzy Rosjanie uznają, że ukazuję historię ich kraju w niekorzystnym świetle, co pozwala żywić nadzieję, że cel historyka, którym jest obiektywizm, został osiągnięty.

Pośród osób, które okazały się pomocne i których nazwiska mogę wymienić, są Nikołaj I. Krawczenko, Dmitrij Makarow i Maître Mandre-Methuselem – wykładowcy niezwykłej instytucji, jaką jest Wojskowa Szkoła Lingwistyczna (The Joint Services School for Linguists) w Crail (Fifeshire) – to oni jako pierwsi rozbudzili moje zainteresowanie historią Rosji. W Berlinie wiele rzeczy poprawiła Ingrid Manley; emerytowany pułkownik Herter, ostatni dowódca Gatow – byłej bazy RAF-u – okazał się prawdziwą skarbnicą informacji, a Sabine Ehrlich opisała swoje doświadczenia przy okazji wręczania mi mojej teczki Stasi w BStU (patrz słowniczek). W Poczdamie Gabriele

Schnell, pełnomocnik Muzeum Lindenstrasse 54/55, gorąco przyjęła wciąż straumatyzowanego byłego więźnia i okazała bezgraniczną szczodrość, wypożyczając opublikowane i niepublikowane transkrypcje jej wywiadów z byłymi więźniami NKWD i Stasi w więzieniu Lindenstrasse. W Waszyngtonie Alix Sundquist należąca do najbardziej inspirujących dyplomatów, jacy kiedykolwiek reprezentowali swój kraj, zawsze służyła mi pomocą mimo napiętego kalendarza. Także niesamowita badaczka Joan Goodbody odkopała materiały na temat Neilla S. Browna niedostępne w Europie. W Paryżu Hélène Auclair opowiadała o wojnie algierskiej. Jiři Studnička żywo przedstawił Praską Wiosnę z czeskiej perspektywy, a Dominika Minarović odnalazła słowackie źródło informacji, którego anonimowość chcę uszanować. Świętej pamięci John Morris, niegdyś podporucznik w Regimencie Baluch, wspominał swoją służbę w Północnozachodniej Prowincji Granicznej (Northwest Frontier) i wyraził zgodę na wykorzystanie swoich niepublikowanych wspomnień. Dawny szyfrant Royal Navy Gareth Mulloy wypożyczył materiały na temat Wojskowej Szkoły Lingwistycznej (Joint Services School for Linguists). Hedvig Primärii opisał, jak czuli się Estończycy, którzy stali się celem cyberataku Putina. Marge Ben-Tovim udzieliła zgody na użycie niepublikowanych wspomnień swojej matki, byłej agentki Kominternu, Friedy Truhar. Chris „Biggles” Turner po raz kolejny pomógł w kwestiach lotniczo-finansowych, podobnie jak Len Chaganis w kwestiach militarnych.

Bez mojej agentki, Mandy Little, ta książka nigdy by zapewne nie powstała. Z wielką przyjemnością dziękuję wydawcy Nickowi Grantowi z Ian Allan Publishing, redaktorowi Markowi Benyonowi, robiącemu korektę

redaktorowi Peterowi Staffordowi, grafikowi Keithowi Woottonowi oraz Matthew Wharmby’emu – redaktorowi odpowiedzialnemu za wydanie książki. Nie mógłbym sobie wymarzyć lepszego zespołu redakcyjnego do współpracy.

Słowniczek

1917–1922 Czeka: *Czriezwyczajnaja komissija po bor'bie s kontrriewolucyjej i sabotażem* – Nadzwyczajna Komisja do walki z Kontrrewolucją i Sabotażem

1922–1923 GPU/NKWD: *Gosudarstwiennoje politiczeskoje uprawlenije* – Państwowy Zarząd Polityczny; część organu o nazwie *Narodnyj komissariat wnutriennich dieł* – Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych

1923–1934 OGPU: *Objedinionnoje gosudarstwiennoje politiczeskoje uprawlenije* – Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny

1**934–1943 GUGB/NKWD:** *Gławnoje uprawlenije gosudarstwiennoj biezopastnosti* – Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego; część NKWD (i krótko w 1941 roku NKGB)

1943–1946 NKGB: *Narodnyj komissariat gosudarstwiennoj biezopasnosti* – Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego

1946–1953 MGB: *Ministierstwo gosudarstwiennoj biezopasnosti* – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego

1953–1954 MWD: *Ministierstwo wnutriennich dieł* – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

1954–1991 KGB: *Komitiet gosudarstwiennoj biezopasnosti* – Komitet Bezpieczeństwa Państwowego

1991– SWR RF: *Służba wnieszniej razwiedki Rossijskoj Fiedieracii* – Służba Wywiadu Zagranicznego Rosji

1992– FSB: *Fiedieralnaja służba biezopastnosti* – Federalna Służba Bezpieczeństwa

ALN (Armée de Libération Nationale) Armia Wyzwolenia Narodowego – zbrojne ramię FLN (Front de Libération Nationale), czyli Frontu Wyzwolenia Narodowego,

narodowo-niepodległościowej organizacji powstałej w Algierii po 1 listopada 1954 roku

ÁVH (Államvédelmi Hatóság) Urząd Bezpieczeństwa Państwa, policja polityczna Węgier w latach 1945–1956

Bizonia strefa okupacyjna w Niemczech po II wojnie światowej, powstała wskutek połączenia ze względów ekonomicznych strefy brytyjskiej i amerykańskiej

bliska zagranica (bliżnieje zarubieże) rosyjskie określenie sąsiednich krajów uważanych przez Moskwę za istotną dla niej strefę buforową

bolszewicy najbardziej radykalna frakcja Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, zgłaszająca od 1903 r. niesłuszne pretensje do reprezentowania całej partii i konsekwentnie marginalizująca pozostałych działaczy tzw. mienszewików

BStU (Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik) Pełnomocnik Federalny do spraw Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD; urząd Gaucka; urząd dysponujący archiwami Stasi

centralizm demokratyczny eufemizm oznaczający w istocie kontrolę Moskwy nad partiami komunistycznymi spoza ZSRR za pomocą Kominternu

CIA (Central Intelligence Agency) Centralna Agencja Wywiadowcza; najważniejsza agencja wywiadu zagranicznego USA

Czeka tajna policja bolszewików powołana do życia 20 grudnia 1917 roku

czekista oficer radzieckich/rosyjskich służb bezpieczeństwa

DEFCON akronim *defence condition,* czyli gotowości obronnej, a faktycznie gotowości do działań wojennych

doktryna Breżniewa doktryna, zgodnie z którą w każdym kraju komunistycznym, gdzie zagrożono władzy komunistów, uzasadniona była zbrojna interwencja radziecka lub państw Układu Warszawskiego

Duma Państwowa nazwa izby niższej parlamentu Federacji Rosyjskiej

EAM/ELAS Ethnikón Apeleftherotikón Métoponethnikón / Ethnikón Laïkós Apeleftherotikós Strátos; Narodowy Ruch Wyzwoleńczy – lewicowa siła polityczna powołana w 1941 roku przez Komunistyczną Partię Grecji oraz związane z nią Greckie Ludowe Wojsko Wyzwoleńcze – masowa formacja partyzancka

FLN (Front de Libération Nationale) Front Wyzwolenia Narodowego Algierii

gensek sekretarz generalny partii lub organizacji komunistycznej

głasnost rosyjskie słowo oznaczające otwartość, jawność

GRU (*Gławnoje razwiedywatielnoje uprawlenije*) Główny Zarząd Wywiadowczy, radziecka agencja wywiadowcza

Gułag akronim rosyjskiej nazwy *Gławnoje uprawlenije isprawitielno-trudowych łagieriej i kolonij* – Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy

hołodomor głód, szczególnie na Ukrainie, spowodowany kolektywizacją

Hotel Lux główne miejsce zakwaterowania pracowników Kominternu w Moskwie

HUMINT akronim terminu *human intelligence* dotyczący agentów, tzw. osobowych źródeł informacji na terenie wrogiego kraju

ICBM (Intercontinental Ballistic Missile) rakietowy pocisk balistyczny międzykontynentalnego zasięgu

IM (Inoffizieller Mitarbeiter) informator Stasi, który zwykle nie otrzymywał wynagrodzenia za swoje działania

IRBM (intermediate-range ballistic missile) pociski balistyczne średniego zasięgu

ISCOT określenie brytyjskiej operacji łamania szyfrów (pochodzenie nieznane), *por*. Venona

Iskra nazwa bolszewickiej frakcji Lenina, a także jej organu prasowego

Karta atlantycka deklaracja podpisana przez Churchilla i Roosevelta 14 sierpnia 1941 roku, która stała się kamieniem węgielnym założonej po wojnie Organizacji Narodów Zjednoczonych

KC Komitet Centralny

„klasa przeciwko klasie” linia Kominternu wymuszona na partiach komunistycznych, polegająca na odcięciu się od wszelkich innych partii lewicowych

Kominform Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych; organizacja kontynuująca działalność Kominternu

Komintern skrót *Kommunisticzeskij internacjonał* (Międzynarodówka Komunistyczna); organizacja kontrolująca partie komunistyczne poza ZSRR, przekazująca im potajemnie środki finansowe i wspierająca działalność wywrotową w krajach demokratycznych, zaangażowana również w szpiegostwo

komunizm wojenny całkowita kontrola państwa narzucona po rewolucji październikowej, porzucona na rzecz NEP-u wskutek tragicznych skutków tej polityki

Kozacy pierwotnie ludy koczownicze zamieszkujące na północ od Morza Czarnego i Kaspijskiego na terenach współczesnej Ukrainy i Rosji; z czasem konna formacja wojskowa używana do tłumienia zamieszek w carskiej Rosji

KPD (Kommunistiche Partei Deutschlands) Komunistyczna Partia Niemiec

KPM (CPM – Communist Party of Malaya) Komunistyczna Partia Malajów
KPWB (CPGB – Communist Party of Great Britain) Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii
KPZR Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
kreml rosyjskie słowo oznaczające fortecę lub bastion
KRLD (Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna**)** Korea Północna
krugowaja poruka dosłownie zbiorowa poręka/gwarancja, zasada używana w radzieckim kodeksie karnym, która faktycznie oznaczała odpowiedzialność zbiorową
KSČ (Komunistická Strana Československa) Komunistyczna Partia Czechosłowacji
KSM (Komitet Stosunków Międzynarodowych) organizacja dbająca o kontakty administracji Petersburga z firmami zagranicznymi
kułak bogaty chłop, szczególnie po wprowadzeniu NEP-u (Nowej Polityki Ekonomicznej)
Land (l.mn. Länder) jednostka administracyjna Niemiec
LDPA Ludowo-Demokratyczna Partia Afganistanu
MAD akronim utworzony ze słów *mutually assured destruction*, czyli gwarantowana wzajemna zagłada; teoria mówiąca o tym, że żadna ze stron nie przetrwa wojny nuklearnej
Mandżukuo marionetkowe państwo utworzone przez Japonię na okupowanych przez nią terenach Mandżurii
marksizm-leninizm teorie polityczne Marksa zmodyfikowane przez Lenina i jego następców
mienszewicy partia socjalistyczna opozycyjna wobec bolszewików w czasie rewolucji
MRBM (medium-range ballistic missile) pocisk balistyczny średniego zasięgu

MWD (Ministierstwo wnutriennich dieł)– radzieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
narodnicy działacze demokratycznego, antyfeudalnego ruchu, idealizującego chłopów
NATO (North Atlantic Treaty Organisation) wojskowy pakt północnoatlantycki
NEP (Nowaja ekonomiczeskaja politika) Nowa Polityka Ekonomiczna; próba ożywienia gospodarki podjęta przez Lenina po tragicznym w skutkach okresie komunizmu wojennego
nomenklatura dosłownie „ludzie znani z imienia”, czyli osoby, którym paranoiczny Stalin pozwolił objąć ważne stanowiska, ponieważ znał ich personalia
N-PIC (National Photographic Interpretation Centre) Narodowe Centrum Interpretacji Fotograficznej USA
NRD Niemiecka Republika Demokratyczna; wcześniej radziecka strefa okupacyjna Niemiec
NSC (US National Security Council) Rada Bezpieczeństwa Narodowego USA
NVA (Nationale Volksarmee) Narodowa Armia Ludowa – siły zbrojne Niemieckiej Republiki Demokratycznej
NWF (Northwest Frontier Province) Północnozachodnia Prowincja Graniczna; tereny plemienne Afganistanu przyłączone do Indii Brytyjskich
OAS (Organisation Armée Secrète) Organizacja Tajnej Armii; skrajnie nacjonalistyczna grupa terrorystyczna zwalczająca ideę przyznania niepodległości Algierii
Ochrana *Otdielenije po ochranieniju poriadka i obszczestwiennoj biezopasnosti,* czyli oddział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, tajna policja carska w Rosji
OMON formacja MWD używana często do tłumienia zamieszek, której funkcjonariusze noszą

charakterystyczne czarne berety

opriczniki pierwotnie straż przyboczna Iwana Groźnego

Pakt z Rio Międzyamerykański Traktat o Pomocy Wzajemnej (TIAR); wzajemne porozumienie obronne państw półkuli zachodniej

PAL Północnokoreańska Armia Ludowa

państwa centralne koalicja Niemiec, Austro-Węgier i Turcji podczas I wojny światowej

PCF (Parti Communiste Français) Francuska Partia Komunistyczna

PDZM Prezydencki Departament Zarządu Mienia; urząd odpowiedzialny za państwowy majątek rosyjski poza granicami Rosji

pieriestrojka rosyjskie słowo oznaczające przebudowę, restrukturyzację

plan Marshalla Europejski Plan Odbudowy (ERP – European Recovery Programme); plan Stanów Zjednoczonych służący odbudowie gospodarek krajów Europy Zachodniej po II wojnie światowej

Politbiuro dosłownie biuro polityczne; niewielkie grono przywódcze partii komunistycznej, sprawujące władzę absolutną w kraju komunistycznym

POUM (Partido Obrero de Unificación) Robotnicza Partia Zjednoczenia Marksistowskiego; hiszpańska partia marksistowska, której członkowie byli mordowani przez agentów radzieckich podczas wojny domowej w Hiszpanii

Protokoły mędrców Syjonu sfabrykowany przez oficerów carskiej policji dokument świadczący o rzekomym ogólnoświatowym spisku żydowskim

První Sprava czechosłowacka agencja wywiadu zagranicznego z czasów komunizmu

Quai d’Orsay Ministerstwo Spraw Zagranicznych Francji

RCMP (Royal Canadian Mounted Police) Kanadyjska Królewska Policja Konna
Republika Korei Korea Południowa
rezydent wyższy oficer radzieckiego wywiadu za granicą
rezydentura bezpieczne miejsce pobytu rezydenta
RWPG (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej) kontrolowana przez ZSRR organizacja gospodarcza, mająca promować handel między państwami bloku wschodniego
SAC (Strategic Air Command) Dowództwo Strategicznych Sił Powietrznych, amerykańskich nuklearnych sił uderzeniowych
samizdat rosyjski akronim słów *sam* i *izdat',* czyli „Samemu" i „Publikować"; nielegalne kopiowanie wydawnictw zakazanych w ZSRR
SB Statní Bezpečnost w Czechosłowacji i Służba Bezpieczeństwa (również UB – Urząd Bezpieczeństwa) w Polsce – komunistyczne organizacje bezpieczeństwa wewnętrznego
SDECE (Service de Documentation Extérieure et de Contre-Espionage) Służba Dokumentacji Zagranicznej i Kontrwywiadu; najważniejsza francuska służba wywiadu zagranicznego
Securitate organizacja bezpieczeństwa państwowego komunistycznej Rumunii
SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands) Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, partia komunistyczna sprawująca rządy w NRD
siłowiki rosyjski termin odnoszący się do wpływowych osób, tj. oligarchów powiązanych z ludźmi resortów siłowych i służb bezpieczeństwa
Smiersz akronim hasła *smert' szpionam,* czyli śmierć szpiegom; radziecki oddział przeznaczony do likwidowania

ludzi uważanych za szpiegów

Sobór Ziemski zgromadzenie przedstawicieli stanów, głównie bojarów i duchowieństwa, w Rosji w XVI–XVII wieku

sowiet rosyjskie słowo oznaczające radę, zarząd

Stasi akronim Staatssicheitsministerium, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD

strzelcy rosyjska formacja wojskowa z XVI i XVII wieku

TASS (Tielegrafnoje Agientstwo Sowietskogo Sojuza) radziecka agencja informacyjna

traktaty brzeskie dwa niezależne traktaty pokojowe podpisane w Brześciu 9 lutego i 3 marca 1918 roku, które zakończyły działania wojenne odpowiednio między Ukrainą i Rosją a państwami centralnymi

Trizonia kolejna faza rozwoju Bizonii po przyłączeniu strefy francuskiej

Układ Warszawski zdominowany przez ZSRR odpowiednik NATO

Venona kryptonim amerykańskiej operacji łamania szyfrów, *por.* ISCOT

Viêt Minh Liga na Rzecz Niepodległości Wietnamu; komunistyczna partyzantka podczas japońskiej okupacji Wietnamu i wojny z Francją; działała do 1954 roku

WAL Wietnamska Armia Ludowa

Wietkong komunistyczna partyzantka Wietnamu Południowego podczas wojny z Amerykanami

WNP (Wspólnota Niepodległych Państw) *Sodrużestwo Niezawisimych Gosudarstw*, SNG; regionalne ugrupowanie integracyjne zrzeszające większość byłych republik Związku Radzieckiego

wożd' rosyjski odpowiednik terminu Führer, czyli wódz

ZSRR Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, porewolucyjna nazwa Imperium Rosyjskiego

żdanowszczyzna program represji wobec ludzi kultury wprowadzony przez Andrieja Żdanowa

Literatura

Z. Barany, *Democratic Breakdown and the decline of the Russian Military*, Woodstock: Princeton University Press, 2007.

F. Beckett, *EnemyWithin: The Rise and Fall of the British Communist Party*, Londyn: John Murray, 1998.

F. Beckett, *Stalin's British Victims*, Thrupp: Sutton, 2004.

C. Bellamy, *Wojna absolutna: Związek Sowiecki w II wojnie światowej*, Warszawa: Prószyński Media, 2010.

G. Dallas, *Zatruty pokój: 1945 – wojna, która się nie skończyła*, Wrocław: Wydawnictwo Bukowy Las, 2012.

Jurij Felsztinski, Władimir Pribyłowski, *Korporacja zabójców: Rosja, KGB i prezydent Putin*, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2008.

J.T. Gross, *Revolution from Abroad – Documents from the Hoover Institution for War, Revolution and Peace*, Princeton: Princeton University Press, 2002.

M. Hughes, *Inside the Enigma*, Londyn: The Hambeldon Press, 1997.

W. Loth, *Overcoming the Cold War*, Basingstoke i Nowy Jork: Palgrave, 2002.

E. Lucas, *Nowa zimna wojna: jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2008.

E.R. May and P.D. Zelikow (red.), *The Kennedy Tapes*, Nowy Jork i Londyn: Norton, 2001.

M. Occleshaw, *Za kulisami rewolucji bolszewickiej*, Warszawa: Wydawnictwo Amber, 2007.

W.E. Odom, *The Collapse of the Soviet Military*, Londyn: Yale University Press, 1998.

C. Pleshakov, *Stalin's Folly – The Secret History of the German Invasion of Russia, June 1941*, Londyn: Weidenfeld & Nicolson, 2005.

D. Rayfield, *Stalin i jego oprawcy*, Warszawa: Wydawnictwo Amber, 2009.
L. Rees, *Behind Closed Doors*, London: BBC Books, 2008. (Po polsku ukazał się film: *II wojna światowa: Za zamkniętymi drzwiami*, Warszawa: Best Film, 2009).
S. Sebag Montefiore*, Stalin: dwór czerwonego cara. Warszawa*: Magnum, 2004.
R. Service, *Stalin – a Memoir*, Londyn: Pan, 2005.
D. Stone, *Wars of the Cold War*, Londyn: Brassey's, 2004.
F. Taylor, *The Berlin Wall*, London: Bloomsbury, 2007.